Ks. Jan Popłatek T. J.

BŁOGOSŁAWIONY
ANDRZEJ BOBOLA
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

ŻYCIE – MĘCZEŃSTWO – KULT

NAKŁADEM WYDAWNICTWA APOSTOLSTWA MODLITWY
KRAKÓW 1936

BŁ. ANDRZEJ BOBOLA

***Sztych H. Rossi wykonany w Rzymie.** (Kraków, Muzeum Ks. Czartoryskich.)*

BŁOGOSŁAWIONY
ANDRZEJ BOBOLA

Można drukować
Kraków, dnia 29 stycznia 1936 r.

Ks. Władysław Lohn T.J.
Prowincjał Małopolski

L. 842/36

Pozwalamy drukować
z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, dnia 31 stycznia 1936 r.

L. S.

Ks. Adam Stefan
Ks. Stefan Mazanek
kanclerz

PRZEDMOWA AUTORA

„0 niezwyciężonym bojowniku Chrystusa jest mowa, który długo ukrywał się przed światem, aż wystąpił na arenę i jako zasłużony żołnierz, odebrał z. ręki Boga wieniec zwycięzcy, zdobny w purpurę krwi własnej."

W tych słowach w 1739 r. streścił postulator beatyfikacji bł. Andrzeja Boboli jego ziemskie życie, a zarazem wskazał na istotę jego wielkości. Przez życie przeszedł on cicho i nie zwracając na siebie specjalnej uwagi otoczenia.

Światło dzienne ujrzał w zacnym, szlacheckim ale ubogim domu. Rodzice jego, członkowie szeroko rozrosłego w XVI wieku, starożytnego rodu Bobolów, nie posiadając większych majętności, nie mogli sobie pozwolić na dzieła dobroczynne, któreby im zjednały rozgłos u świata i przydomek benefaktorów. A jako właściciele „chudej fortuny", pozbawieni możności dostąpienia wysokich w kraju godności, nie doczekali się napisów nagrobkowych, nie zasłużyli sobie nawet na to, by imię ich przekazano wiekom późniejszym. Wojny, przewroty wewnętrzne, zajazdy sąsiedzkie i pożogi, jakich widownią były ziemie polskie w XVII wieku, a może bezmyślność i niedopatrzenie któregoś z plebanów, zatraciły gdzieś metrykę chrztu młodego Andrzeja i to może bezpowrotnie. Lata dziecinne, spędzone w domu rodzicielskim czy też w gościnnym dworze któregoś z bogatszych krewnych, a później w szkole jezuickiej, upłynęły mu tak cicho, że nie uwydatniły się ani jednem słowem, czy wspomnieniem.

W zakonie Towarzystwa Jezusowego jako jeden z szarej braci zakonnej, trzymany zdała od wyższych urzędów i głośnych a zaszczytnych zajęć, podobnie jak inni, zapracowywał się po łokcie przy codziennym warsztacie pracy, mężniał, krzepnął

wewnętrznie i zdobywał wiele zasług w oczach Boga, niewidzialnych jednak oku ludzkiemu, które notowało urzędowo o nim tylko tyle, ile notuje się normalnie o każdym jezuicie. Nawet wówczas, gdy walką wewnętrzną i pracą nad wyrobieniem w sobie heroicznej tężyzny moralnej, przygotowany do męczeństwa, ukazał się na skrwawionym placu boju i walcząc mężnie „jako zasłużony żołnierz odebrał z ręki Boga wieniec zwycięzcy, zdobny w purpurę krwi własnej" i podobnie jak wspaniały meteor blaskiem swej postaci olśnił współczesnych i zwrócił ich uwagę na siebie, nawet wówczas po krótkim triumfie, jak ziarnko piasku na wybrzeżu morskiem, a kropla wody w oceanie, znikł na długie lata, przesłonięty przed oczyma ludzkiemi, dziesiątkami skrwawionych i shańbionych zwłok swych współbraci zakonnych. Jak po ostatnim, majestatycznym blasku zachodzącego słońca, spływają na ziemię ciemności, podobnie i osobę Męczennika wnet po śmierci spowiły mroki zapomnienia, spotęgowane groźnemi chmurami, jakie pokrywały wówczas niebo nad Polską. Wszystko tak się układało, by wraz z ciałem, pochowanem w podziemiach jezuickiego kościoła w Pińsku i imię Andrzeja pogrzebać na wieczną niepamięć.

Ale „Wszechmogący Bóg", który zdaniem postulatora beatyfikacji w 1745 r., „sam jest rzecznikiem wyniesienia wiernego sługi Swego na ołtarze", przypomniał go światu, ukazując w 1702 r. męczeńskie jego ciało, cudownie zachowane od rozkładu i obsypując licznemi łaskami, rosnący z dnia na dzień zastęp jego czcicieli. Od tej chwili, gdy Andrzej jak wspaniała a dobroczynna gwiazda, zajaśniał na niebie polskiem, nieliczne a nader skąpe wiadomości o jego ukrytem życiu ziemskiem, blakną i giną prawie zupełnie wobec ogromu relacyj o jego działalności z zaświata.

Od tego czasu słowem żywem i pisanem poczęto głosić jego chwałę; poświęcają mu swe pióro poeci, a wśród nich w ostatniej dobie Władysław Bełza i Wincenty Pol. Dzieje jego życia, męczeństwa i kultu opisano w 33 biografjach, ogłoszonych drukiem w języku polskim, łacińskim,

francuskim, włoskim, hiszpańskim, flamandzkim, niemieckim i angielskim.

Ale tajemniczość, okrywająca życie ziemskie Błogosławionego, brak lub niedostępność potrzebnych materjałów źródłowych a może nieumiejętność ich odnalezienia lub krytycznego zużytkowania a z drugiej strony pewien czar i urok, bijący od świetlanej postaci Męczennika, złożyły się na to, że nawet najlepsze jego życiorysy podlegają istotnym niedomaganiom. Zasadniczą ich wadą, to powierzchowność w zebraniu źródeł, pewien brak krytycyzmu odnośnie do przechowanych relacyj, niewolnicze powtarzanie pewnych opartych na tradycji, choć nieuzasadnionych źródłowo, wiadomości, dowolne konstrukcje i amplifikacje, mające zapełnić luki, spowodowane brakiem materjału źródłowego a wreszcie lęk przed poruszeniem pewnych problemów lub przed przyznaniem się do niemożności ich rozstrzygnięcia. Prawdą jest, że brak potrzebnych źródeł jest tak wielki, że pracującemu nad życiorysem bł. Andrzeja niejednokrotnie ręce opadają ze zniechęcenia, mimo to zaprzeczyć niepodobna, że przy mozolnych poszukiwaniach można odnaleźć niejedno źródło, które, jeśli nie pozwoli ostatecznie rozstrzygnąć jakiegoś problemu, to przynajmniej ułatwi oświetlenie go, źródłowo uzasadnioną hipotezą.

Rozwój nauki historycznej w całym świecie a przedewszystkiem jej wspaniały rozkwit w Polsce odrodzonej, uzasadnia aż nadto potrzebę gruntownej rewizji dorobku hagiografji, której tematem jest osoba naszego rodaka. Rozumna i naprawdę historyczna rewizja nie ogranicza się tylko do obalenia dotychczasowych twierdzeń i poglądów, ale na ich gruzach tworzy obraz, odpowiadający całej rzeczywistości historycznej, o ile oczywiście źródła na to pozwolą. Ta zasada przyświecała zawsze i autorowi niniejszej pracy i była dlań podnietą i bodźcem do mozolnego wertowania pożółkłych od starości foljałów archiwalnych. Niezawsze jednak udało się dociągnąć do określonego wyżej ideału, niezawsze możliwem było na miejsce obalonego, tradycyjnie powtarzanego twierdzenia, wstawić nowy

pewnik, nie budzący, żadnych rozumnych wątpliwości. W kilku wypadkach miejsce dotychczasowych przekonań, zajęło mniej lub więcej źródłowo uzasadnione przypuszczenie, lub stwierdzenie niemożności wyjaśnienia danego zagadnienia. Wiele problemów, wobec braku źródeł, pozostanie na przyszłość otwartych, a w biografji niniejszej nie zabraknie luk i niedomówień.

Praca, którą obecnie oddajemy do rąk społeczeństwa, w wielu punktach różni się od dotychczasowych biografij bł. Andrzeja. Pewne niejasności i sprzeczności w nich spotykane, zmusiły autora do powrotu do źródeł. Okazuje się, że jest ich znacznie więcej ponad te, które znali biografowie, a co ważniejsza, że wiadomości w nich zawarte różnią się nieraz od opowiadań autorów życiorysów. W myśl zasady Innocentego III: „Falsitas tolerari non potest sub velamine pietatis", należało niektóre fakta przedstawić w odmiennem świetle. Błędne wiadomości na temat pochodzenia bł. Andrzeja i całej rodziny Bobolów, niewolniczo powtarzane za Niesieckim, spowodowały powstanie dwu dodatkowych rozdziałów, umieszczonych podkoniec książki i niezbędnych dla całości pracy. Wiadomości w nich zawarte pochodzą z materjałów opublikowanych: w wydawnictwie *Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzpltej Polskiej* z Archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie (tomy: 4, 6, 10, 13, 15, 17, 18, 20, 21); z publikacji Pawińskiego i Jabłonowskiego, p. t.: *Polska XVI wieku;* z ogłoszonych drukiem aktów Archiwum *Zamojskiego, Radziwiłłów* i *Sanguszków;* z wydanych przez Wierzbowskiego *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (Cz. IV i V). Liczne wyzyskane w tych rozdziałach źródła rękopiśmienne pochodzą z *Bibijoteki im. Łopacińskiego w Lublinie* (tomy: 626, 638, 779, 787, 1041, 1044, 1071); z *Archiwum Akt Dawnych we Lwowie* (Sanocensia Castrensia, tomy: 9, 10, 14, 19, 141, 143, 154—156, 162, 165, 188, 269; Sanoc. Terrestria, tomy: 14, 15, 17, 26; Premisliensia Castr., tomy: 10, 14, 16, 431, 822; Premisl. Terr., tomy: 39, 74—76, 156, 208; Leopoliensia Castr., tomy: 99, 339, 356, 503); z *Archiwum Akt Dawnych w*

Warszawie (Arch. metryki koronnej, tomy: 55, 62, 80, 143, 145, 147, 148, 151—154, 158, 160, 162).

Dzieje ziemskiego życia bł. Andrzeja opracowano na podstawie materjałów prawie wyłącznie archiwalnych, zawartych w dwu cennych rękopisach *Uniwersyteckiej Bibijoteki Publicznej w Wilnie,* bez sygnatury, noszących tytuł: „Liber extraordinarius Provincialis" i „Decretoriae A. R. P. N, de graduandis"; oraz w licznych fascykułach *Głównego Archiwum Towarzystwa Jezusowego* (dział: *Historia Societatis* T: 47; *Gcrm.* T: 112/I, 113; *Ltth.* T: 6—10, 38, 38/II, 39, 40, 45—52, 56, 57, 61; *Pol.* T: 8—11, 51, 52, .74, 75, 77/I).

Odtworzenie męczeństwa, genezy i rozrostu kultu Męczennika oraz przebiegu długoletniego procesu beatyfikacyjnego, umożliwiły protokoły procesów łuckich, janowskich, wileńskich i rzymskich, ogłoszone drukiem w latach: 1728, 1739, 1745, 1751, 1827, 1853, oraz źródła rękopiśmienne, zawarte w tomie 99 i 100, zbiorów *Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie;* w tomach 210, 281, 553, 750, 800, 963, 996, 1083, 1336, *Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie,* oraz w niezastąpionych w tej mierze rękopisach „Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. I.", doprowadzone do 1773 r.; obydwa rękopisy należą do Głównego Archiwum Towarzystwa Jezusowego. Zużytkowano też pewne rękopisy ze zbiorów *Bibijoteki Jagiellońskiej, Akademji Umiejętności, Czartoryskich* i *Ossolineum;* odnoszą się one przeważnie do rzeczy mniejszej wagi.

Dość spora lista, wyzyskanej przy opracowaniu życiorysu literatury historycznej i uwzględnionych źródeł tak ogłoszonych drukiem, jak archiwalnych, odwiodła autora od umieszczania osobnego wykazu pozycyj bibljograficznych i źródłowych, tembardziej, że jego brak wystarczająco wyrówna omówienie źródeł w przedmowie i dokładne dane w odsyłaczach, w których dzieło lub źródło, pojawiające się poraz pierwszy, zanotowano szczegółowo, a w dalszych przypisach, w skróceniu. Celowym natomiast wydaje się

wykaz życiorysów Błogosławionego i wyjaśnienie, częściej powtarzających się skrótów.

Kończąc uwagi wstępne składam szczere wyrazy serdecznej podzięki wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób dopomogli mi w przygotowaniu tej pracy, a przedewszystkiem W. P. Aleksandrowi Kossowskiemu, profesorowi K. U. L., W. P. dr. Teofilowi Emilowi Modelskiemu, profesorowi Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, ks. prałatowi dr. Janowi Kwolkowi, dyrektorowi Archiwum Diecezjalnego w Przemyślu, ks. prałatowi Stanisławowi Puławskiemu, ks. Janowi Rostworowskiemu T. J., ks. dr. Władysławowi Poplatkowi i ks. Edmundowi Elterowi T. J. Na wyszczególnienie w tym względzie zasługuje ks. Stanisław Bednarski T. J., który stale i chętnie wspierał mnie radą i dopomógł mi do zebrania potrzebnych materjałów, zwłaszcza zagranicznych.

Bł. Andrzej Bobola.

Drzeworyt z pierwszej połowy XVIII w. (Wykonał Breiner-Thon. Z książki Sobieszczańskiego, „Apostoł Piński.")

ŻYCIORYSY
BŁOGOSŁAWIONEGO ANDRZEJA BOBOLI

Ogłoszone drukiem:

Vita et mors Venerabilis Andreae Bobola poloni Societatis Iesu Martyris Apostoli Pinscensis, Herbipoli 1725.

Kurze Beschreibung des Lebens und herrlichen Tods Venerabilis Patris Andreae Bobola, Priesters der Gesellschaft Jesu, aus dem Latein ins Deutsche übersetzt von einem Priester der Gesellschaft Jesu, Würzburg 1735.

Sobieszczański Aleksander ks. T. J.: Apostoł piński żarliwością zbawienia ludzkiego pałający, to jest: Życie i śmierć świątobliwej pamięci Wiel. X. Jędrzeja Boboli S. I., Sandomierz 1745; wyd. Toruń 1750.

Del *Pace* Filippo Stanislao S.I., Istoria breve del Venerabile Martire P. Andrea Bobola, Roma 1833.

De *Buck* Victor S. I., Essai historique sur le Bienheureux André Bobola de la Comp. de Jésus, Bruxelles 1853; wyd. 1853; wyd. 1856.

— Travaux et souffrances du Bienh. André Bobola, Bruxelles 1854.

Monaci Filippo S. I., Compendio della vita del Beato Martire Andrea Bobola della Comp. di Gesu, Roma 1853.

— Vita e Martirio del B. Andrea Bobola della Comp. di Gesu, Roma 1853.

The Life of blessed Andrew Bobola, Dublin 1853.

Vida y Martirio del B. Andres Bobola traducida al Castellano por ostro Sacerdote S. I., Madrit 1854.

Wielogłowski Walery (W. W.), Żywot błogosławionego Andrzeja Boboli S. I., Kraków 1853.

Kiejnowski Władysław ks. T. J., Życie i męczeństwo błog. Jędrzeja Boboli T. J., Lwów 1854.

Kurze Lebensgeschichte der im Jahre 1853 seliggesprochenen Märtyrer Johannes von Britto und Andreas Bobola, Priester der Ges. Jesu, Helm in Teplitz 1854.

Olivaint S. I., Notice historique sur le bienh. André Bobola de la Comp. de Jésus, Paris 1854; II wyd. Paris 1880.

Kajsiewicz Hieronim (Świętomian Ambroży), Dzieje błog. Ojca Andrzeja Boboli kapłana Tow. Jez., Paryż 1854; oraz w Pismach, Berlin 1870, T. II.

— (Jérome Ambroise). Histoire du B. p. André Bobola Polonais pretre de la Comp. de Jésus, Paris 1854; wyd. II, Paris 1856.

— Lebensgeschichte des sel. Andreas Bobola, Regensburg 1855.

Werken en Lyden van den wonderdadigen Martelaer Andreas Bobola Priester der Societeit Iesu, Brussel 1854.

Schaffranek Joseph, Leben und Martyrtod des sel. Andreas Bobola der Ges. Iesu, Beuthen 1855.

Żywot błog. Jędrzeja Boboli, Męczennika z Towarzystwa Jezusowego, Poznań 1855.

Vita del B. Andrea Bobola, Asti Seuola 1880.

Żywot Błog. Andrzeja Boboli, kapłana Towarzystwa Jezusowego, Poznań 1894.

Błogosławiony Andrzej Bobola, Starawieś.

Wróblewski Alfred ks. T. J., Sodalis Marianus Bł. Andrzej Bobola T. J. umęczony za wiarę dnia 16 maja 1657 r., Lwów 1907.

Urban Jan ks. T. J. (Jan z nad Buga), Błog. Andrzej Bobola, Męczennik T. J., wyd. II, Wilno 1910; wyd. III, Piotrogród 1917; wyd. IV, Kraków 1923; wyd. V, Kraków 1934.

Czermiński Marcin ks. T. J., Bł. Andrzej Bobola, jego życie, męczeństwo i kult, Kraków 1922.

Rocci Lorenzo S. I., Vita del B. Andrea Bobola Martire Polacco d. C. d. G., Roma 1924.

Bzowski Teofil ks. T. J., Bł. Andrzej Bobola Męczennik Towarzystwa Jezusowego, Chyrów 1927, Kraków 1927.

Jarosz Szymon ks. T. J., Bł. Andrzej Bobola, Kraków 1928.

Rękopiśmienne:

Stosza Lucas S. I., Compendium vitae V. P. Andreae Bobola S. I. e processu Romano edito Anno Domini 1728 excerptum, nec non officium et litaniae de Eodem Divo Martyre Thaumaturgo Apostolo Pinscensi 1739, Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego, n. 963.

Krótka wiadomość o życiu i śmierci Wielebnego Jegomości Xiędza Jędrzeja Boboli T. J. od kozaków z nienawiści ku wierze św. zabitego w Janowie litewskim 16 maja 1657 r. Rps z XVIII w. w Arch. Prow. Małop. n. 1083.

Brzozowski Ignatius S. I., Compendium Vitae, Martyrii et Miraculorum Ven. Patris Andreae Bobola S. I. Napisany w Połocku ok. 1800 r. Oryginał w Archivum Postulatoris Generalis S. I., T. VIII, n. 41;. kopja w Arch. Prow. Małop. T. J., n. 750.

Osnowa życia i śmierci Apostola Pińskiego, Męczennika Chrystusowego, sługi Bożego Andrzeja Bobolego S. I., ukończona 31 Novembris 1813 r. Oryginał w Arch. Post. Gen. S. I., T. VI, n. 39; kopja w Arch. Prow. Małop. T. J., n. 1083.

Vita et Martyrium V. P. Andreae Bobola S. I. anno 1823 a quodam Sacerdote, w Arch. Prow. Małop. T. J. n. 1336.

Historia brevis Venerabilis Martyris P. Andreae Bobola Sacerdotis Professi Societatis Iesu, Romae 1833, w Arch. Prow. Małop. T. J. Rps bez sygnatnry.

WYJAŚNIENIA SKRÓTÓW

AGZ	=	Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie, (ogłoszone drukiem).
Annuae Litt. Coll. Pinsc. S. I.	=	Annuae Litterae Collegii Pinscensis Societatis Iesu.
Arch. Post. Gen. S. I	=	Archivum Postulatoris Generalis Societatis Iesu causarum Venerabilium et Beatorum e Societate Iesu (w Rzymie).
APMP	=	Archiwum Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie.
A. S. I.	=	Archivum Generale Societatis Iesu. Rozpada się ono na działy: *Germ.* = Germania; *Lith.* = Lithuania; *Pol.* = Polonia.
C., c.	=	Caput.
Cat. br. Prov. Lith. S. I	=	Catalogus brevis Provinciae Lithuaniae Societatis Iesu.
Cat. Br. Prov. Pol. S. I.	=	Catalogus brevis Provinciae Poloniae Societatis Iesu.
Cat. tr. Prov. Lith. S. I.	=	Catalogus triennalis Provinciae Lithuaniae Societatis Iesu.
Hist. Coll. Pinsc.	=	Historia Collegii Pinscensis Societatis Iesu.
Hist. D. Prof. Viln.	=	Historia Domus Professae Vilnensis Societatis Iesu.
Leop. Castr.	=	Akta grodzkie lwowskie z Archiwum Akt Dawnych we Lwowie.
Matr. R. P. Sum.	=	Matricularum Regni Poloniae Summaria, edidit Teodor Wierzbowski.
Metr. Kor.	=	Akta Metryki Koronnej w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
Ossol.	=	Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie.

Prem. Castr.	=	Akta grodzkie przemyskie w Archiwum Akt Dawnych we Lwowie.
Prem. Terr.	=	Akta ziemskie przemyskie (tamże).
Rps	=	rękopis.
S. R. C.	=	Sacra Rituum Congregatio. Polona, seu Luceoriensis Beatificationis, seu Declarationis Martyrii Ven. Servi Dei Andreae Bobola Sacerdotis Professi Societatis Iesu. Romae, Typis Reverendae Camerae Apostolicae.
Sanoc. Castr.	=	Akta grodzkie sanockie w Archiwum Akt Dawnych we Lwowie.
Sanoc. Terr.	=	Akta ziemskie sanockie (tamże).
Scr. R. P.	=	Scriptores Rerum Polonicarum.
T. P. N. W.	=	Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.
Vol. Leg.	=	Volumina Legum (wyd. ohryzko).

ROZDZIAŁ I.

POCHODZENIE BŁ. ANDRZEJA

l. Śląsk kolebką rodu Bobolów. — 2. Rozrost rodu na ziemiach Małopolski historycznej, jego położenie materjalne, stanowisko społeczne i stosunek do Towarzystwa Jezusowego. — 3. Andrzej synem Mikołaja. — 4. Urodzony na terenie Małopolski. — 5. W 1591 roku.

„Ex illustri Bobolarum Familia stemmatis Leliva progenitus".

Stosza, Compendium vitae, c. 2.

1. — Początki szlacheckiego rodu Bobolów, herbu Leliwa, przypadają na bardzo odległe czasy, a kolebką jego były, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ziemie śląskie.[1])

W okolicy głośnego niegdyś opactwa Cystersów w Lubiążu, znajduje się do dnia dzisiejszego wieś zwana, za czasów niepodległości i jedności Śląska z macierzą, Sychową, później na Arnoldshof, przemianowana. Do mieszkańców tej niewielkiej w XIII w. wsi książęcej, należał też niejaki „Bobola z bratem swym Secesławem". Z osobą jego po raz pierwszy pojawia się w znanych obecnie dokumentach imię Bobola, on też prawdopodobnie jest protoplastą całego, szeroko w późniejszych czasach rozgałęzionego, rodu Bobolów. W 1223 r. książę Henryk Brodaty, oddał Sychowę na własność opatowi Cystersów z Lubiąża, Güntherowi, mieszkańców zaś wsi zwolnił z poddaństwa, pozwolił im wieś opuścić i wcielając ich

do klasy t. zw. łazęków, poddał pod jurysdykcję starosty, Bogdana z Polkowic.

[1]) Obszerne i źródłowe uzasadnienie wiadomości zawartych w pierwszym rozdziale znajdzie Czytelnik w dodatkach, umieszczonych pod koniec książki.

Do uwolnionych w ten sposób z poddaństwa książęcego należał i „Bobola z bratem swym Secesławem". Odtąd z poddanego stał się on człowiekiem wolnym i uzyskał swobodę ruchów oraz działania. Łazękowie byli to zawodowi rolnicy, którzy karczując i wypalając drzewa w puszczach, przygotowywali grunt pod uprawę zboża. Osiadali przeważnie na ziemi książęcej i z tego tytułu obowiązani byli do pewnych świadczeń na rzecz księcia, do których należał obowiązek dostarczania plonów rolnych, odbywania straży i służby wojskowej.

Łazęka, oparty o ziemię książęcą, trudem rąk jego przygotowaną pod zasiew, odznaczający się w służbie wojskowej, mógł jeszcze w XIII wieku dorobić się herbu i szlachectwa. Nie jest wykluczonem, że i protoplasta rodu Bobolów, tą drogą zdobył herb Leliwa. Korzystając z uzyskanej swobody ruchów dotarł Bobola z swym bratem w pobliże opactwa Cystersów w Henrykowie, (obecnie leżącego na linji kolejowej Wrocław-Kamieniec), gdzie dorobił się kawałka ziemi, na którym założył osiedle, zwane od jego imienia „Bobolice". Liczne wojny, jakie prowadził Henryk Brodaty, zwłaszcza jego wyprawa w 1228 r. na Kraków, mogła Boboli dać sposobność do odznaczenia się i zjednania sobie względów wojowniczego księcia, które znalazły trwały wyraz w postaci klejnotu szlacheckiego. Musiało to nastąpić przed 1239 rokiem.

Awanturniczy charakter właścicieli Bobolic, mocno potwierdza to przypuszczenie. Czterej z nich, rodzeni bracia Przybysław, Boguchwał, Wojsław i Gostacho odgrywali w okolicach Henrykowa rolę „raubritterów", czyli dopuszczali się t. zw. w polskiej terminologii sądpwej „łotrostwa", zawodowo i gromadnie urządzając napady na drogach publicznych. W

procesie, jaki im zato wytoczono wobec księcia krakowskiego i wrocławskiego, Henryka II Pobożnego, udowodniono im winę a przysługującą im za „łotrostwo" karę śmierci, zamienił książę na karę t. zw. główszczyzny. Ponieważ wymaganego okupu za całość swych głów uiścić nie mogli, przeto zmuszono ich do sprzedaży Bobolic opatowi Cystersów henrykowskich, Bodonowi.

W ten sposób w 1239 r. „dziedzice na Bobolicach" utracili swą ojcowiznę po wieczne czasy. Jeszcze w 1247 r. dwaj bracia Secesław i Witosław, piszący się z Bobolic, stawili się na kolokwjum w Lissie z wszystkimi swymi krewnymi i wnieśli przed księcia Bolesława Rogatkę „żałobę" na Cystersów henrykowskich o niesłuszne zagarnięcie Bobolic. Akcja ich jednak nie odniosła skutku. Książę odsądził ich od prawa do Bobolic, a Cystersi włączyli je w swe posiadłości, tak że i osiedle i nazwa jego zupełnie zaginęła. Jeszcze w 1315 r. pojawia się jeden z Bobolów na Śląsku, podkomorzy księcia Leszka raciborskiego, nazwany w dokumencie Wacław „Bobulca". W latach późniejszych już Bobolów na Śląsku nie spotykamy.

2. — W pierwszych dziesiątkach lat XIV wieku pojawiają się oni w Małopolsce właściwej. Czołowymi ich przedstawicielami to „comes Nicolaus dictus Bobola", cześnik Jadwigi, żony Władysława Łokietka i pierwszych dwu żon Kazimierza W., oraz Jakób Bobola z Piasków. Jakób, to ulubiona postać wszystkich heraldyków polskich. Przyczynił się on do fundacji kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, używając w tym celu dochodów ze swych posiadłości, do jakich zalicza się powszechnie Mały i Wielki Piasek, Gadawę i Zagajów. Pozostawał on w ścisłych związkach krwi z potężniejącą coraz bardziej rodziną Leliwitów Tarnowskich, panów na Melsztynie, Jarosławiu i Tarnowie. Pokrewieństwo Bobolów z Tarnowskimi, silnie zaznaczające się jeszcze w XV wieku, z biegiem czasu poszło w niepamięć; wskutek rozrastania się Leliwitów i rozprzestrzeniania się ich na coraz

to dalsze połacie Rzeczypospolitej, poczęło poczucie wspólnoty krwi coraz bardziej słabnąć, aż ostatecznie zanikło.

W dokumentach z XV—XVII wieku spotyka się stosunkowo wielu przedstawicieli rodziny Bobolów. W XV i XVI w. pojawiają się oni głównie w okolicach Jarosławia, Lwowa, Przemyśla, Przeworska, Sanoka i Krosna, pod koniec XVI i przez wiek XVII występują też w woj. sandomierskiem. Wszyscy pisali się z Piasków lub z Wielkiego i Małego Piasku. Pod względem majątkowym należą oni naogół do szlachty średnio zamożnej a utrzymują się przedewszystkiem z dzierżawy wsi i starostw królewskich. Do większych posiadłości ziemskich doszli zaledwie trzej Bobolowie. Jan († ok. 1533 r.) posiadał na własność, lub też dzierżawił wsi Tywonię, Sadowie, Grabownicę, Małnów, Sarny, Strachocinę i połowę Nadyb. Jakób († 1636) pobierał dochody z wsi: Krościenko, Wilczyce, Dacharzów, Jankowice Kościelne Sandomierskie, Skrzypaczewice, Zbigniewice, Ruszcza, Nietnia, Postronna i Niedrzwica. Najbardziej majętnym był podkomorzy kor. Andrzej, który obok starostw Rohatyn, Pilzno, Gniewków, Dybów i Dobrowoda, dziedziczył lub otrzymał od króla Zygmunta III wsi Zmiennicę, Krościenko Wyżnę i Niżne, Podwinie, Leszczynę, Królewkę, Leśniówkę, Nową Wolę, Rzepiennik, Lubuszę, Czychawkę, Złotą, Kryg, Bieniarową i Sadków. Rzecz to znamienna, że niektórzy z Bobolów, posiadający liczne potomstwo byli o wiele ubożsi, niż bezdzietny Jakób i celebs Andrzej.

Do wyższych godności w kraju Bobolowie nie dochodzili. Pełnili oni przeważnie urzędy ziemskie, jak podstolich, podczaszych, sędziów lub pisarzy ziemskich. Wybił się w tej mierze jedynie Andrzej († 1616), który z burgrabiego zamku krakowskiego doszedł powoli do urzędu podkomorzego koronnego.

Znaleźli się w rodzinie Bobolów członkowie, którzy postępowaniem swem ujmę jej przynosili. Jarosław z Piasków Bobola „szlachcic-gołota", z bratem swym „nieosiadłym" Hieronimem w 1521 roku, dopuścił się na moście królewskim

na Sanie pod Przemyślem rozboju, przyczem poranili oni i rozpędzili straż mostową i zabili Rubina Powerskiego. W szesnaście lat później Jarosław popadł znów w banicję za zabójstwo Jana z Gnojnicy. Dzięki protekcji uniknęli miecza katowskiego i ustatkowali się, owszem Hieronim z pożytkiem dla kraju mógł wyładować swój wybujały temperament, gdy, dzięki poparciu Łaskiego, otrzymał dowództwo „nad zamkiem dunajeckim" w Niedzicy i dzielnie go bronił przed sprzymierzeńcami Zapolji, a nawet wychodząc przeciw nim w pole, gromił ich zwycięsko. Naogół jednak Bobolowie nie zapatrywali się na wzory swych przodków „raubritterów" z Bobolic ale przeszli do historji jako lojalni i uczciwi obywatele państwa, godni zaufania, jakiem ich darzyła szlachta, powierzająca im urzędy ziemskie. W potrzebie nie cofali się nawet przed ofiarą z krwi, jak Wojciech z Piasków Bobola, „który w oczach króla swego i wszystkiey prawie Korony, nie na rozpuście, nie na swey woli ale na warstacie sławy, na posłudze oyczystey… i robiąc rzemiosło rycerskie" padł w 1611 r. pod Smoleńskiem, albo Zygmunt z Piasków Bobola, który jako towarzysz chorągwi pancernej wojewody krakowskiego Lubomirskiego, złożył swe młode życie na polu chwały pod Wiedniem w 1683 r.

Przedstawiciele rodziny Bobolów odznaczali się żywą wiarą i przywiązaniem do Kościoła katolickiego, co było tak powszechnie znanem, że w XVI wieku bez wahania zaliczano ich do tych rodzin, które odszczepieństwu nie pozwoliły przekroczyć swych progów. Gorąca religijność Bobolów była dla nich bodźcem do licznych dzieł dobroczynnych, na które wielu z nich przeznaczało dochody ze swych posiadłości. Andrzej podkomorzy koronny wspierał uboższych członków rodu i własnym kosztem wykształcił w uniwersytetach paryskim i rzymskim późniejszego biskupa krakowskiego i kanclerza w. kor., Jakóba Zadzika. W 1615 r. wypłacił na, założony w Grójcu przez Piotra Skargę, szpital dla ubogich 3000 złp. i „opatrzenie dla niego z wsiów Sadków i Wólka Sadkowska ówczesnej ziemi Czerskiej, powiecie Grójeckim

położonych… obmyślił.” Jakób z Piasków Bobola († 1636) odnowił całkowicie w 1614 r. kościół parafjalny w Jankowicach Kościelnych Sandomierskich a w 1627 r. wystawił przy nim dzwonnicę, plebanję i wraz z żoną zaopatrzył kościół w liczne przedmioty liturgiczne. W 1623 r. założył przy kolegjum Jezuitów w Sandomierzu konwikt dla 12 młodych, należących do zubożałych rodzin, szlachciców i zapisał na ten cel 15500 złp. na dobrach swych Wilczyce. W 1635 r. przeznaczył na pomieszczenie konwiktorów swą kamienicę, stojącą do dziś dnia w rynku miasta Sandomierza. Ta „fundatio Boboliana” przetrwała aż do kasaty zakonu Jezuitów. Dziś tylko tablica, widniejąca nad schodami, świadczy o pierwotnem przeznaczeniu budowli. Kanonik krakowski Kasper z Piasków Bobola († 1647), testamentem przeznaczył dość wysoką sumę na katedrę krakowską i kościół w Jankowicach.

Szczere przywiązanie Bobolów do Kościoła katolickiego, niezachwiane nawet w dobie prawdziwej powodzi haseł sekciarskich, napływających do Polski z Zachodu i Południa i szerzących prawdziwe, choć przeważnie chwilowe, spustoszenie w szeregach wyznawców wiary katolickiej, natchnęło ich do utrzymywania ścisłych stosunków z Towarzystwem Jezusowem, z zakonem, który się zrodził w chwili największego napięcia walki tradycyjnej, apostolskiej wiary z nowinkami protestanckiemi.

Gościnny dom Krzysztofa z Piasków Boboli i Elżbiety z Wielopolskich stał zawsze otworem dla Jezuitów, z czego w licznych podróżach swych korzystali, wedle wyrażenia Czarnockiego „oni naszy Herbestowie, Laterniowie i Skargowie”. Andrzej podkomorzy kor. gorliwie zabiegał o otwarcie jezuickiego domu profesów przy kościele św. Barbary w Krakowie, a gdy starania te uwieńczył pożądany skutek, łożył wiele na jego utrzymanie. Przyczynił się też do powstania domu profesów w Warszawie, na kolegjum w Krośnie przeznaczył 5000 złp. i ofiarą 1000 złp. umożliwił odbudowę, zrujnowanego przez pożar, domu nowicjatu w Wilnie. Jakób (†

1636) dokonał w 1626 r. zapisu na kolegjum sandomierskie a w dziesięć lat później, „kazawszy się w chorobie gwałtem do (tegoż) kolegjum zanieść i tam na rękach zakonnych… ducha Bogu oddał.” Kanonik Kasper był stałym dobrodziejem domu profesów w Krakowie, a w kościele św. Piotra w Krakowie kosztem 10000 złp. fundował kaplicę św. Ignacego. Andrzej († przed 1668 r.) zapisał na kolegjum sandomierskie 4000 złp.

Z pełnem zaufaniem do zakonu oddawali Bobolowie swych synów do szkół jezuickich. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przynajmniej dwu z nich, Jan w latach 1592—1594 i Krzysztof w 1604, studjowali w akademji wileńskiej, gdzie należeli do czynnych członków, akademickiej Sodalicji Marjańskiej.

Nic też dziwnego, że w domach Bobolów, tak ściśle związanych z Jezuitami, rodziły się powołania do tegoż zakonu. Pierwszy poszedł w 1607 r. za głosem łaski Sebastjan, który po święceniach kapłańskich całe swe życie zakonne spędził na katedrze profesorskiej i na pełnieniu obowiązków przełożonego. Niedługo po nim (w 1611 r.) przywdział suknię zakonu Jezuitów, brat jego stryjeczny, Andrzej, który miał stać się chlubą i koroną całego rodu.

3. — Sprawa pochodzenia, miejsca i czasu urodzenia bł. Andrzeja Boboli, należy do najtrudniejszych problemów i prawdopodobnie nazawsze pozostanie nierozwiązaną. W toku najbardziej ożywionej dyskusji nad jego beatyfikacją, zanotował, studjujący wówczas w Rzymie teologję, jezuita polski Ignacy Moszyński, pod dniem 30 stycznia 1748 roku: „W tej sprawie tak nie bardzo dobrze opatrzeni, że nie wiedzą nawet, gdzie się narodził”.[1]) Podobny stan i dzisiaj można zauważyć, z tym dodatkiem, że to, co wówczas było pewnem, obecnie uważać należy za błędne, a w najlepszym razie za prawdopodobne tylko.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie ustalenia imion rodziców Andrzeja. Nie ulega wątpliwości, że należał on do szeroko rozgałęzionej rodziny Bobolów, herbu Leliwa, piszącej

się z Piasków.[2]) Szczupłe wiadomości źródłowe, jakie o nim posiadamy wskazują dowodnie na to, że był on bratem stryjecznym jezuity Sebastjana,[3]) bliskim krewnym Kaspra, kanonika krakowskiego,[4]) Wojciecha, podkomorzego przemyskiego[5]) i bratankiem Andrzeja podkomorzego.[6]) Wobec tych danych, zupełnie pewnych, nie może się ostać wywód jego genealogiczny, skombinowany w 1728 r. przez Niesieckiego,[7]) wciągnięty w akta procesu beatyfikacyjnego[8]) i uporczywie podtrzymywany przez niektórych biografów, aż do dni naszych.[9])

Według koncepcji Niesieckiego, błogosławiony Andrzej był synem Krzysztofa († po 1641 r.), wnukiem Mikołaja a prawnukiem Krzysztofa († po 1559 r.). W ten sposób bratem jego stryjecznym byłby Stanisław, urodzony w 1661 r., a więc cztery lata po śmierci 66-letniego bł. Andrzeja, stryjami: Andrzej, występujący dopiero od 1652 r., kanonik Kasper († 1647) i jezuita Sebastjan, zmarły w 1649 r. Już to zestawienie poddaje wywód Niesieckiego w silną wątpliwość. Obala go zaś całkowicie

[1]) *Krótkie zebranie różnych rzeczy w Rzymie,* w zbiorach Ossolineum. Rps. n. 2147.

[2]) Życiorys bł. Andrzeja Boboli w zbiorach Biblj. Jagiellońskiej, Rps n. 110, str. 182; APMP Rps. n. 996, pod n. 326.

[3]) Życiorys Sebastjana Boboli w zbiorach Biblj. Czartoryskich, Rps n. 1266; oraz APMP Rps n. 996, pod n. 327.

[4]) List gen. Vitelleschi do Kaspra Boboli z 31 lipca 1621, A. S. I. Germ. 113, k. 32.

[5]) List gen. Vitelleschi do Wojciecha Boboli z 31 lipca 1621, A. S. I. Germ. 113, k. 33.

[6]) *Jaroszewicz* Florjan ks., Matka Świętych Polska, Niemieckie Piekary 1850, Cz. II, poszyt IV, str, 295; *Załęski* Stanisław ks. T. J., Jezuici w Polsce, T. I, Cz. II, str. 523.

[7]) *Niesiecki,* Korona Polska, Lwów 1728, T. I, str. 113.

[8]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 2, str. 17—21, § 14—23.

[9]) Ostatnio *Czermiński,* str. 26; *Rocci*, str. 16.

wywód genealogiczny, sporządzony do procesu Karwickich przeciw spadkobiercom Bobolów, pod koniec XVII wieku.[1]) Okazuje się z niego, że Andrzej, syn Krzysztofa, utożsamiony przez Niesieckiego z Błogosławionym, był żonaty z Marcjanną

Łapszyńską-Trembecką i pozostawił czworo dzieci: Zygmunta, Jana, Stanisława i Katarzynę a żył jeszcze kilkanaście lat po śmierci Błogosławionego. Wobec tego bezwzględnie należy odrzucić pogląd Niesieckiego, nazywający Krzysztofa ojcem a Mikołaja dziadem, Andrzeja.[2])

Inną koncepcję wysunął Łętowski.[3]) Według niej Błogosławiony miał być synem Andrzeja a bratem Urszuli, która poślubiła Zborowskiego. Ze znanych dotychczas Bobolów, noszących imię Andrzeja, żaden nie mógł być ojcem Błogosławionego, ani Andrzej proboszcz w Dubiecku (1576—1604), ani celebs Andrzej podkomorzy kor. (1540—1616), ani Andrzej, żonaty z Trembecką, bo ten raczej mógł być bratankiem, niż ojcem Błogosławionego, a wobec powyżej przytoczonego wywodu procesowego, całkowicie odpada.

Dość śmiałą w tym względzie postawił hipotezę, biograf Błogosławionego, bolandysta de Buck. Według niej ojcem Błogosławionego byłby Mikołaj, dziadem Krzysztof, ożeniony z Wielopolską, pradziadem Jan, żonaty z Katarzyną Śliwnicką.[4]) Jakkolwiek wywód genealogiczny de Bucka, odnośnie do innych Bobolów, podlega pewnym błędom, hipoteza jego o pochodzeniu Błogosławionego od Mikołaja, jako jego ojca, nie jest pozbawiona podstaw i zasługuje na całkowite podtrzymanie.

[1]) Akt ten zachował się w Archiwum Parafji Jankowice Kościelne Sandomierskie i w Bibij. Łopacińskiego w Lublinie Rps n. 1041. Opublikował go *Bastrzykowski*, Aleksander ks., Monografja historyczna parafji Jankowice, Warszawa 1927, str. 163.

[2]) Powtórzony w *S. R. C. 1739*, C. I, str. 3, n. l; w napisie panegirycznym w Watykanie w czasie beatyfikacji w 1853 r., *Kajsiewicz*, str. 105; *Uruski* Seweryn, Rodzina, T. I, Warszawa 1904, str. 46—47; *Jerome*, Histoire du B. P. André Bobola, str. 9.

[3]) *Łętowski* Ludwik ks. biskup, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, T. II, str. 45; *Boniecki* Adam, Herbarz Polski, Cz. I, T. I, Warszawa 1899, str. 301—303 i Uzupełnienia do Cz. I, Warszawa 1901, str. 198.

[4]) de *Buck*, Essai historique, str. 115; Werken en Lyden, str. 5.

Z przeglądu rodziny Bobolów, przedstawionego w rozdziale dodatkowym, wynika jasno, że jedynie w linji, wywodzącej się od Mikołaja, jest miejsce na Andrzeja. Wykazano powyżej, że linja zstępnych od Krzysztofa i Jana, żonatego z Dmosicką, jest dla niego zamknięta. Brak jakichkolwiek danych, nie pozwala go również umieścić wśród potomków Jana i Zofji Mleczko. Pozostaje jedynie przyjąć hipotezę de Bucka. Wtedy Andrzej, jako syn Mikołaja, a wnuk Krzysztofa i Wielopolskiej, występuje jako bratanek Andrzeja podkomorzego kor., brat stryjeczny kanonika Kaspra i jezuity Sebastjana, a brat rodzony Wojciecha podkomorzego przemyskiego i Elżbiety, która oddała swą rękę Zawadzkiemu. Słuszność tej hipotezy potwierdza zbieżność czasu, w którym ci przedstawiciele Bobolów żyją i słaba, ale żywa za czasów Niesieckiego tradycja, skłaniająca go do łączenia Andrzeja z osobą Mikołaja w prostą linję rodową.

A zatem ojcem Andrzeja jest prawdopodobnie Mikołaj. Imienia jego matki zupełnie nie znamy. Niewiadome również, jakie dobra posiadał Mikołaj, z czem wiąże się ściśle nowe zagadnienie miejsca urodzenia Andrzeja.

4. — Różne w tym względzie wersje przekazują biografje Andrzeja. Autor życiorysu, skreślonego w 1739 r. w Rzymie, pisze, iż urodził się on: „w Pińsku, mieście prowincji litewskiej, położonem blisko Pułtuska".[1]) Pomijając zbyt powierzchowną znajomość geografji Polski, jaką zdradza bezimienny biograf, stwierdzić należy, że o urodzeniu się Andrzeja, nietylko w Pińsku, ale nawet na terenie W. Ks. Litewskiego, mowy być nie może. Bobolowie, przynajmniej w wieku XVI, a zatem w czasie, kiedy Andrzej przyszedł na świat, w tamtych stronach nie istnieli.[2]) Wprawdzie Krasicki w swych uwagach do herbarza Niesieckiego[3]) zanotował: „są dotąd Bobolowie w Pińskiem,

[1]) „Ortus est gloriosus Athleta Christi Pinsci Lithuanae Provinciae Civitate prope Pultoviam sita", *S. R. C. 1739,* C. I, str. 3, n. l.

[2]) *Boniecki* Adam, Poczet rodów w Wielkiem Księstwie Litewskiem w XV i XVI wieku, Warszawa 1887.

[3]) Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego T. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych, wyd. Jan *Bobrowski*, T. II, Lipsk 1839, str. 178.

z tych Ignacy Bobola z Ciechanowiczówny zostawił potomstwo", ale gdzieindziej wykazano, że była to rodzina włoska *Boboli*, z Bobolami naszymi nic nie mająca wspólnego,[1]) zresztą notatka Krasickiego odnosi się do drugiej połowy wieku XVIII.

W procesie apostolskim w Wilnie w 1731 r. Zeznał Sebastjan Rybałtowski T. J.: „Wiem, gdzie urodził się Sługa Boży: w pobliżu miasta Pułtuska. Gdy byłem tam przed trzema laty, opowiadali mi szlachta Bobolowie, że znali krewnych Sługi Bożego, a wśród nich znajdował się jeden starzec szlachcic Bobola, który znał Sługę Bożego. Przebywając w Płocku, puściłem się w podróż do Pińska, a droga prowadziła niedaleko od wspomnianych Bobolów. Przypadkiem wstąpiłem do nich. Pytali mnie o Sługę Bożego, Andrzeja Bobolę, z czego korzystając spytałem ich, czy należą do tej samej rodziny, na co odpowiedzieli mi, że tutaj urodził się Sługa Boży". Świadectwo Rybałtowskiego,[2]) wywarło dość silny wpływ na biografów Andrzeja,[3]) chociaż budzi ono wielkie wątpliwości.

Żałować najpierw wypada, że Rybałtowski nie podał imion wspomnianych Bobolów i nazwy ich posiadłości. Relacja jego jest przytem dość zagadkowa. Bobolowie, których pod Pułtuskiem około 1728 r. Odwiedził, opowiadają mu, że znają krewnych Andrzeja, wnet wśród nich znajduje się starzec Bobola, który przyznaje się do tego, że znał osobiście, wreszcie oświadczają, że pochodzi on z tej miejscowości, w której oni mieszkają. Znane to zjawisko, że do ludzi głośnych i wielkich wielu się przyznaje. Może coś podobnego i tu zaszło. Sława cudów Andrzeja promieniowała w 1728 r. Na całą Polskę, owszem przekraczała już jej granice. Gospodarze, goszczący Rybałtowskiego, pytają go jako jezuitę o Andrzeja, kiedy zaś wymowny misjonarz rozwinął przed nimi ogrom kultu, jakiego Andrzej doznaje, natychmiast świadczą, że urodził on się w ich

domu. Wątpliwości, jakie budzi analiza relacji Rybałtowskiego, rosną, gdy się zauważy, że w XVI wieku, nietylko rodzina Bobolów, ale nawet herb Leliwa na Mazowszu nie występował.

[1]) *Uruski*, Rodzina I. Cit.
[2]) *S. R. C. 1739*, Sum. N. 2, str. 16 § 14.
[3]) Przyjęli je jako pewne de *Buck*, str. 116; Werken en Lyden, str. 5; *Wróblewski*, str. 9

Wynika to ze znanych dotychczas wiadomości heraldycznych.[1]) Z dziejów rodziny Bobolów wiadomo, iż żadnych posiadłości na Mazowszu, przynajmniej w w. XVI i XVII nie mieli, małżeństwo zaś siostry podkomorzego kor. Andrzeja, Bobolanki z Mieszkowskim h. Mora, z woj. mazowieckiego, relacji Rybałtowskiego nie wzmacnia.

Istnieje jeszcze jeden dowód, wobec którego relacja Rybałtowskiego całkowicie musi upaść. Wstępując do zakonu Towarzystwa Jezusowego, wpisał Andrzej własnoręcznie do księgi urzędowej deklarację, rozpoczynającą się od słów: „Ja Andrzej Bobola Małopolanin",[2]) czem najwyraźniej stwierdził swe pochodzenie z terenu Małopolski. Jako Małopolanin podał się również w trzyletnim katalogu z 1633 r. i występuje we wszystkich katalogach prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego. Żałować wypada, że Jezuici ówcześni zadowalali się przeważnie tylko ogólnikowem terytorjalnem określeniem pochodzenia swych członków, jak Małopolanin, Wielkopolanin, Litwin, Prusak i t. p. a nie notowali w rubryce katalogów, dotyczącej pochodzenia („patria"), bliższych szczegółów. Wszelkie dyskusje na ten temat nie miałyby dziś miejsca.

Nie ulega zatem wątpliwości, że Andrzej pochodził z Małopolski i to Małopolski właściwej,[3]) która obejmowała woj. krakowskie (ze starostwem spiskiem i księstwami siewierskiem, oświęcimskiem i zatorskiem), woj. sandomierskie i woj. lubelskie. W jednem z tych województw musiało leżeć miejsce jego urodzenia, którego jednak ściśle określić niepodobna, ze względu na to, iż nieznamy posiadłości

Mikołaja. Wszelkie próby, podjęte w tym kierunku, kończą się niepowodzeniem.

W XVIII wieku wskazywano na woj. sandomierskie, jako miejsce jego urodzenia. „Przypuszczam, że urodził się w woj. sandomierskiem, ponieważ w tem województwie rodzina Bobolów

[1]) Wyjątek stanowi Gotartowski h. Leliwa z Gotartowic, którego jednak uważają powszechnie za przybysza, zob. *Wittyg* Wiktor, Rozsiedlenie i gniazda rodowe szlachty ziemi Rawskiej w XVI w. Kraków 1909— 1913, str. 257—293.

[2]) „Ego Andreas Bobola minor Polonus" w Rpsie Ingressus ad primam probationem, *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 30 § 71.

[3]) W przeciwnym razie byłby użył innego określenia, jak np. Roxolanus.

posiada swe siedziby", oświadczył w 1731 r. Kazimierz Brzozowski T. J.[1]) Opierając się na wywodzie genealogicznym Niesieckiego, biografowie powtarzali zdanie Brzozowskiego.[2]) Niektórzy z nich wiele zadali sobie trudu, by ustalić, w jakiej miejscowości tegoż województwa Andrzej ujrzał światło dzienne.

W ostatnich latach pojawiła się wiadomość, iż miejscem tem jest jedna z rodowych wsi Bobolów, należących do parafji Koprzywnica.[3]) Za podstawę tego poglądu służy fakt, że w tej parafji mieszkali Bobolowie, uważani w myśl wywodów Niesieckiego, za rodzinę, z której wyszedł Andrzej. Sprawdzić tej wiadomości niepodobna, bo księgi metrykalne Koprzywnicy, rozpoczynają się od 1624 r. Zgóry jednak można uznać wartość tej wersji za przesądzoną, skoro wiadomo, że pochodzenie Andrzeja z tej rodziny jest wykluczone, a zatem podstawa jej jest błędna.

Na uwagę zasługuje jeszcze rozpowszechniona w diecezji sandomierskiej tradycja, głosząca, że Andrzej urodził się w Jeżowie. Jeżów, Jeżewo, Jeżowo to nazwa bardzo licznych miejscowości w Polsce. Siłą rzeczy odpadają tu wszystkie miejscowości, leżące poza granicami historycznej Małopolski. Jakie są podstawy tego podania niewiadome,

pewnem jest natomiast, że żaden Jeżów ani Jeżewo, do Bobolów nigdy nie należało. Z miejscowości tej nazwy, któreby mogły wchodzić w grę, żadna nie uzasadnia wystarczająco tego podania. Jeżowe (pow. Nisko) posiada parafję, założoną przez biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego dopiero w 1603 r. Jeżów, odległy od Opatowa o 17 km., należący do parafji Waśniów, od 1462 r. był w posiadaniu Benedyktynów świętokrzyskich. W aktach parafji Waśniów, zaczynających się od 1613 r. brak wzmianki o Bobolach. Jeżów, między Grybowem a Bobową, posiada księgi metrykalne dopiero od 1786 r. i od najdawniejszych lat był gniazdem rodowem Jeżowskich, herbu Strzemię. Jeżów pod Rudnikiem należy do parafji Rudnik, która posiada księgi metrykalne od 1692 r.

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 2, str. 16 § 11—13.

[2]) *Sobieszczański,* str. 10; *Monaci,* str. 7; *Olivaint,* str. 4; *Kajsiewicz,* str. 11; *Kiejnowski,* str. 7; *Czermiński,* str. 26; *Bzowski,* str. 15. Powtarza je również brewe beatyfikacyjne.

[3]) *Rocci,* str. 16.

Nielepsze wyniki wieńczą poszukiwania w księgach metrykalnych parafij diecezji przemyskiej, w których Bobolowie przebywali.[1]) Nie pozostaje zatem narazie nic innego, jak tylko zadowolić się jedynie pewną i udowodnioną wiadomością, że bł. Andrzej pochodził z terenu historycznej właściwej Małopolski.

5. — Nieustaloną jest również data urodzin Andrzeja. Według jednych autorów jest nią rok 1590,[2]) według innych rok 1591,[3]) inni wreszcie podają rok 1592.[4]) Jedynem źródłem, z pomocą którego, w braku metryki urodzenia Andrzeja, możnaby tę sprawę rozstrzygnąć, są katalogi t. zw. Trzyletnie[5]) Towarzystwa Jezusowego. Nie notują one jednak dnia urodzenia i ograniczają się wyłącznie do notatki w rubryce „natusannos viginti sex", lub „annorum triginta" i t. p. Zapiski te niezawsze są ścisłe,[6]) dlatego za podstawę do poszukiwania daty urodzenia Andrzeja, należy wziąć katalog trzyletni

rezydencji bobrujskiej z 1633 r.,[7]) w którym sam Błogosławiony zapisał swój wiek: „Ks. Andrzej Bobola, Małopolanin, (liczący) lat 41". Katalog ten, podobnie jak katalogi trzyletnie z innych

[1]) W parafjach tych, nawet nie należących do właściwej Małopolski historycznej, metryki zaczynają się od lat późniejszych: Brzozów od 1688, Jarosław od 1631, Jeżowe od 1721, Jodłowa od 1679, Klimkówka od 1650, Krościenko Wyżne od 1606, Krosno od 1617, Przeworsk od 1620, Rogi od 1641, Rzepiennik od 1684, Sanok od 1705; akta parafji Strachocina zaginęły zupełnie; zob. *Kwolek* Jan ks. dr, Archiwa diecezji przemyskiej ob. lać., Przemyśl 1927, str. 47—53.

[2]) de *Buck,* str. 9; Werken en Lyden, str. 5.

[3]) *Sobieszczański,* str. 10: *Wielogłowski,* str. 10; *Kiejnowski,* str. 7; *Czermiński,* str. 26; *Rocci,* str. 16.

[4]) *Monaci,* str. 7; *Olivaint,* str. 4; del *Pace,* str. 11; *Kajsiewicz,* str. 11; *Wróblewski,* str. 9.

[5]) Sporządzanie ich zaleca usilnie *Ordinatio de Catalogis,* qui tertio quoque anno a singulis Provinciis in urbem mitti debent... anno 1589 in Provincias missa; Ordinationes Praepositorum Generalium, Antverpiae 1635, str. 133—138. Bliższe wiadomości o nich podaje *Bednarski* Stanisław ks. T. J., Polonica w archiwach jezuickich, Nauka Polska T. XX, str. 153—155, Warszawa 1935.

[6]) W naszym wypadku data urodzenia Andrzeja waha się między latami 1591 a 1593.

[7]) *A. S. I.* Lith. 8, str. 199.

lat, musiał być sporządzony przed Kongregacją prowincjonalną, która w 1633 r. odbyła się w sierpniu.[1]) Wynika z tego, że przed sierpniem 1633 r. Andrzej liczył czterdziesty drugi rok życia, czyli, że urodził się między sierpniem a grudniem 1591 r. Tę datę potwierdzają katalogi trzyletnie z lat 1628, 1645 i 1649,[2]) nie inaczej też obliczali ją i przedstawiali Jezuici w pierwszej połowie wieku XVIII.[3])

Pozostawałoby jeszcze ściślej określić dzienną a przynajmniej miesięczną datę urodzin Andrzeja. W rękopiśmiennej biografji Andrzeja, opracowanej przez nieznanego autora około 1800 r., znajduje się wiadomość, iż „W. Andrzej Bobola urodził się dnia 29 listopada 1591 r."[4]) W Pińsku a później w Połocku utrzymywała się wśród Jezuitów

tradycja, że Andrzej urodził się dnia 30 listopada, któryto dzień obchodzono zawsze uroczyście, przyczem kapłani odprawiali Mszę św., klerycy zaś i bracia zakonni ofiarowywali Komunję św. i Koronkę, w celu uproszenia u Boga beatyfikacji Andrzeja.[5]) Podstawą tej tradycji był fakt, że Błogosławiony otrzymał na chrzcie imię św. Andrzeja Apostoła i dość w Polsce rozpowszechniony podówczas zwyczaj nadawania dziecku imienia świętego dnia, w którym przyszło ono na świat. Czy w rodzinie Bobolów panował ten sam zwyczaj, tego z całą pewnością stwierdzić niepodobna. Znamy bowiem daty urodzenia zaledwie czterech jej przedstawicieli. Z napisów na tablicach nagrobkowych, przytoczonych w dodatkowym rozdziale, dowiadujemy się, że Jan, żonaty z Urszulą Dmosicką, przeżywszy lat 60, zmarł 5 grudnia 1605 r.; Andrzej podkomorzy kor. zmarł dnia 27 listopada 1616 r., w 76 roku życia; Jakób, mąż Ewy Popowskiej, mając lat 63, zmarł 8 września 1635 r. Jana nie można brać pod uwagę, ze względu na wielką ilość świętych tego imienia. Stryj Błogosławionego Andrzej, urodzić się musiał między 27 listopada a końcem grudnia 1546 r. Możliwe, że przyszedł on na świat 30 listopada, w dzień poświęcony św. Andrzejowi Apostołowi. Urodziny Jakóba muszą przypadać między styczniem a 8 września 1573 r., a św. Jakóbowi poświęcony jest dzień 25 lipca. Możliwem jest zatem, że w rodzinie Bobolów trzymano się zwyczaju nazywania dzieci imieniem tego świętego, w którego dniu się urodziły. Hipotezę tę zdaje się potwierdzać jeszcze jeden fakt. Dnia 20 stycznia 1586 r. ujrzał światło dzienne stryjeczny brat Andrzeja, późniejszy

[1]) *Rostowski — Martinov,* Lituanicarum Societatis Iesu historiarum, Parisiis—Bruxellis 1877, str. 308, 418.

[2]) *A. S. I.* Lith. 7, k. 13; Lith. 10, k. 11, 145.

[3]) *S. R. C. 1739,* C. I, str. 3, n. 1; Sum. n. 2, str. 16, § 11—13

[4]) „natus est V. Andreas Bobola anno 1591, die 29 Novembris", *Vita et Martyrium V. P. Andreae Bobola S. I.* APMP Rps T. 1336, n. 2, str. 1.

[5]) „Die 30 Novembris secundum consuetudinem, quae fuerat Pinsci, celebrata est natalis dies V. Martyris Andreae Bobola; omnes Patres sua Sacra et Fratres coronas cum Communione offerentes, pro successu causae eiusdem Venerabilis."' *Historia Collegii Polocensis 1808,* APMP Rps n. 553.

jezuita i otrzymał imię Sebastjana, którego święto obchodzi Kościół właśnie 20 stycznia. Z tych uwag wynika, że data 30 listopada, uważana tradycyjnie za datę urodzin Andrzeja, posiada pewną dozę prawdopodobieństwa i nie jest pozbawiona podstaw.

Nie posiada ich natomiast wiadomość zawarta w bezimiennej biografji Andrzeja, pochodzącej z XVIII w., podająca jako datę jego urodzin dzień 31 lipca, poświęcony założycielowi Towarzystwa Jezusowego, św. Ignacemu z Loyoli.[1]) Autor nie powołuje się na żadne źródło, a sama przynależność Boboli do zakonu św. Ignacego, nie uzasadnia tego dowolnego zupełnie twierdzenia.

[1]) Krótka wiadomość o życiu i śmierci Wielebnego Jegomości Xiędza Jędrzeja Boboli T. J. od kozaków z nienawiści ku wierze św. zabitego w Janowie litewskim 16 maja 1657 r. APMP Rps n. 1083, str. 1.

ROZDZIAŁ II.

MŁODOŚĆ ANDRZEJA BOBOLI

1591 — 1613

l. Lata dziecinne. — 2. Wykształcenie średnie. — 3. Powołanie zakonne. — 4. Nowicjusz Towarzystwa Jezusowego. — 5. Pierwsze śluby zakonne.

„Paene ab unguiculis pietate insignis in ipsa adolescentia virtutes prae se ferens... et charismata meliora aemulatus, mundo ...valedicens, Societati Iesu nomen dedit."

S. R.
C. 1853.

1. — O pierwszych latach dzieciństwa Andrzeja, spędzonych prawdopodobnie w domu rodzicielskim, niczego pewnego powiedzieć nie można. Przypuszczać należy, że środowisko, w jakiem się wychowywał musiało na duszę dziecka wywierać wpływ dodatni i urabiać ją na zasadach ściśle katolickich i polskich. Ofiarność Bobolów na cele kościelne i dobroczynne, którą wyżej wykazano, nie z innego źródła mogła wypływać, jak tylko z głębokiej wiary, miłości Boga i bliźniego. Nie ulegli oni nigdy wpływom reformacji, owszem wysoko dzierżyli sztandar katolicyzmu. Takimi musieli być również i rodzice Andrzeja, skoro Cichocki w swem dziele, wydanem w 1615 r., a więc w czasie, gdy Andrzej liczył już lat ponad dwadzieścia, zalicza całą rodzinę Bobolów, bez żadnego wyjątku, do tych domów szlacheckich,

które herezji swych progów przekroczyć nie pozwoliły. [1]) Słuszność tego twierdzenia wykazuje też

[1]) *Cichocius* Gaspar, Alloquutionum Osiecensium, Cracoviae 1615, str. 151: „Quis vero Bobolarum Leliviorum fidei catholicae propugnatorum acerrimorum pietatem non habeat perspectam et exploratam?" etc.

świadectwo Jezuity Ignacego Chrzanowskiego, który w Łucku, podczas procesu apostolskiego w 1730 r., powtórzył wiadomość, jaką posiadał od bratanka Andrzeja, że rodzice jego odznaczali się zacnością życia, przywiązaniem do wiary i w tym duchu wychowywali Andrzeja. Ich staraniem Andrzej już w dzieciństwie był przypuszczony do sakramentu bierzmowania, [1]) by pasowany na rycerza Chrystusa i wzmocniony darami Ducha Św., mężnie wszedł na drogę przykazań bożych i trwał na niej.

2. — Niemniej dowodem troskliwości rodziców, czy też najbliższych krewnych, o katolickie wychowanie i wykształcenie młodego Andrzeja jest fakt, że prawdopodobnie w 1606 r. oddali go do szkół jezuickich. „Do którychby?" — to pytanie, które postawił sobie już autor pierwszego polskiego życiorysu Błogosławionego z 1745 r., rektor Kolegjum Jezuickiego w Przemyślu, Aleksander Sobieszczański, [2]) a na które i dziś nie można dać odpowiedzi ostatecznej. „Aczkolwiek tego w procesie nie wyrażono", odpowiada Sobieszczański, „jednakże ta jest powieść, iż w sandomierskich, jako się tam imię Jego w katalogach dawnych studenckich, wielkiemi literami wyrażone, znajduje (co uczeniu się Jego dalszemu i w innych szkołach nie przeszkadza)." Ostrożna odpowiedź Sobieszczańskiego zaciążyła na późniejszej biografji Błogosławionego. Kształcenie się jego w Sandomierzu wzięto za pewnik i podstawę do urabiania zupełnie dowolnej legendy. Powołując się na wspomniane przez Sobieszczańskiego spisy uczniów Kolegjum sandomierskiego, opowiadają niektórzy biografowie, że Andrzej doszedł do tego stopnia doskonałości w cnotach

teologicznych i kardynalnych, że wychowawcy i nauczyciele za wzór go stawiali kolegom, przyczem tak celował w nauce i pilności, że uznano za

[1]) „audivi ab eius nepote ex fratre… quod fuit progenitus honestis parentibus... De perseverantia in fide catholica, in qua nati et educati fuisse, dicebantur ab eodem nepote, et in ea filiorum et signanter Servi Dei educatione certum dedit ipse nepos testimonium, Venerabilemque Servum Dei eorumdem cura Sacro Baptismatis fonte regeneratum et confirmatione munitum certo asseruit" *S. R. C. 1739,* Summarium n. 2, str. 15—16, § 8-10.

[2]) Apostoł Piński, str. 12—13.

wskazane wyróżnić jego nazwisko, nawet w katalogu. [1]) Inni biografowie dodają, że w czasie studjów w Sandomierzu, Andrzej „w Sodalicji Marjańskiej służył „Bogarodzicy pod Jej sztandarem. "[2])

Wiadomości te od początku do końca są zupełnie bezpodstawne. Prawdą jest, że w czasach, kiedy Sobieszczański ogłaszał życiorys Męczennika, Jezuici posiadali w Sandomierzu pełne kolegjum z trzynastoma katedrami,[3]) nieprawdą jest jednak, jakoby ono istniało już w 1606 r. Jezuici, wskutek starań wojewody poznańskiego, Hieronima z Leżenic Gostomskiego i jego syna Jana, starosty wałeckiego, przybyli do Sandomierza pod koniec XVI wieku, założyli tam w 1605 r. formalną rezdencję i rozpoczęli budowę kolegjum, która trwała aż do 1613 r. Kursa szkolne otwierano stopniowo, w miarę wykończenia gmachu i zapewnienia sobie sił profesorskich. Klasy gramatyki otwarto w 1613 r., nauk humanistycznych w 1615 r. a retorykę rozpoczęto wykładać w roku 1616.[4]) Konwikt zaś dla wychowania

[1]) „Adolescens Sandomiriae in scholis cum theologicas, tum cardinales virtutes, digito Dei cordi suo impressas ita fovit, ut praenobili luventae pro norma vitae proponeretur, ille nimirumi, in quo nedum aetas et sapientia, sed etiam pretio praestantior crevit gratia superna." *Brzozowski,* Compendium vitae V. Andreae Bobola, Pars I, n. III. — „Ci resta parimente nel catalogo antico degli scolari di Sandomiria al nostro Collegio la notizia del modo santo di vivere, e di studiare di Andrea giovinetto, e vi si legge che talmente dentro al suo cuore egli ando coltivando le virtu teologali e morali dallo Spirito del Signore scrittevi e scolpitevi profondamente, che a gioventu nobilissima e numerosa fu dato per esemplar da imitarsi come angelico giovine." — Del *Pace,* Istoria Breve del Andrea Bobola, str. 4; Podobnie

pisze *Monaci,* Vita e Martirio del B. Andrea Bobola, str. 8; *Kiejnowski,* Życie i męczeństwo Bł. Jędrzeja Boboli, str. 8; *Olivaint,* Le B. André Bobola, str. 5, przyczem powołuje się na nowe źródło: „Les annales du college ont retenu la mémoire de ses dispositions heureuses et de son angélique innocence." *Kajsiewicz,* Dzieje Bł. Andrzeja Boboli, str. 14; *Czermiński,* Bł. Andrzej Bobola, str. 28; *Rocci,* Vita del B. Andrea Bobola, str. 16—18.

[2]) *Wróblewski,* Sodalis Marianus Bł. Andrzej B., str. 49—50; *Bzowski,* Błog. A. B., str. 17.

[3]) *Bednarski* Stanisław ks. T. J., Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce, Kraków 1933, tabl. II.

[4]) *Historia fundationis Collegii Sandomiriensis S. I.* Biblj. Uniw. Lwowskiego; *Annuae litterae* ad Patres et Fratres S. l. ex annis *1603—1613; Załęski,* Jezuici w Polsce, T. IV, Cz. II, str. 880—883.

synów zubożałej szlachty ziemi sandomierskiej urządzono dopiero w 1627 r., dzięki t. zw. „Fundatio Boboliana", uskutecznionej przez podczaszego sandomierskiego, Jakóba Bobolę, prawdopodobnie stryjecznego brata Andrzeja, zapisem z 27 lipca 1623 r. [1]) Nie mógł zatem Andrzej kształcić się w Sandomierzu, skoro w chwili otwarcia tamże kolegjum w 1613 r., kończył już nowicjat zakonny w Wilnie. Wobec tego również źródła, na które powołują się biografowie, jak kronika kolegjum sandomierskiego i katalogi uczniów z przed 1613 r. nie istnieją i istnieć nie mogą.

W jakiej zatem szkole zdobył Andrzej swoje wstępne wykształcenie? Z całą pewnością stwierdzić można zaraz na wstępie, że było to jakieś kolegjum jezuickie. Wynika to ze sposobu, jakiego trzymali się Jezuici w określaniu jego studjów, odbytych przed wstąpieniem do zakonu. W katalogach notowano zawsze przy jego nazwisku, że przed nowicjatem ukończył nauki humanistyczne i retorykę.[2]) Ten układ studjów w początkach XVII w był właściwy tylko szkołom jezuickim. Gdyby Andrzej uczył się w szkole nie prowadzonej przez Jezuitów, wówczas musiałby w zakonie uzupełniać pewne przedmioty i odbyć roczny kurs retoryki, jak to było w zwyczaju. Ponieważ całe studja, jakie odbył przed wstąpieniem do zakonu, zaliczono mu w całości, stąd wniosek jedyny, że musiał być uczniem jakiegoś kolegjum jezuickiego. Istnieją pewne wskazówki, które pozwalają przypuszczać, że kolegjum tem była Akademja Wileńska.

Tam kształcił się w 1604 r. brat stryjeczny Andrzeja, Krzysztof, a w latach 1592—1594 Jan Bobola, również stryjeczny brat Andrzeja. Stąd widać, że rodzina Bobolów, a może i rodzice Andrzeja, zrażeni do niskiego poziomu nauki i wychowania w szkołach najbliższego sąsiedztwa i nie bez wpływu Andrzeja podkomorzego kor., z pełnem zaufanieniem

[1]) *Origo fundationis Convictus Sandomiriensis nobilium in Polonia,* A. S. I. Pol. .75, n. 5, k. 11; *Zapisy Jakóba Boboli* w A. S. I. Pol. 74, n. 37, k. 74-77; n. 38, k. 78-81; *Annuae Litterae Prov. Pol. S. I. 1609—1617,* Collegium Sandomiriense, A. S. I. Pol. 51, k. 203-204, 241-242, 286-288, 300-301, 315.

[2]) „Humaniora omnia ad rhetoricam inclusive extra (Societatem) absolvit", *Catalogus triennalis I Prov. Lith. S. I. 1614,* A. S. I. Lith. 6, k. 64. Podobnie w latach następnych.

wysyłała swych synów pod opiekuńcze skrzydła wszechnicy wileńskiej. Zresztą dość powszechnem to było zjawiskiem, że w czasie rokoszu Zebrzydowskiego szlachta, nawet małopolska, umieszczała swe dzieci, w odległych od skłóconych ziem, kolegjach jezuickich — w Wilnie, oraz w Brunsberdze. Dowodów pozytywnych na poparcie tego twierdzenia brak, bo katalogi uczniów Akademji wileńskiej z tego czasu nie istnieją, [1]) a spisy członków Kongregacji Marjańskiej, zachowane do naszych czasów obejmują lata późniejsze.[2]) Nie spotyka się również w tych czasach zbiorowych panegirycznych druków, wydawanych często przez akademików wileńskich, z którychby można wyłowić nazwisko Andrzeja, podobnie jak to miało miejsce z jego bliskimi krewnymi Janem i Krzysztofem. [3]) Istnieje jeszcze jedna wskazówka, która może ułatwić ustalenie szkoły, w jakiej Andrzej odebrał wykształcenie niższe. Kolegą jego w tym czasie był niejaki Borowicz, który zawarł z Andrzejem ścisłą przyjaźń i po ukończeniu retoryki, podobnie jak on pożegnał świat i wstąpił do zakonu Benedyktynów, gdzie w podeszłym już wieku, około 1670 r. otrzymał urząd przełożonego w Pińsku. [4]) Gdzie studjował Borowicz, tego wyjaśnić niepodobna, wobec braku danych o jego życiu.

Opierając się na tem, że Andrzej kształcił się w jakiemś kolegjum jezuickiem i że program nauczania, określony przez Ratio Studiorum był ten sam we wszystkich szkołach zakonu, możemy w przybliżeniu przedstawić jego zajęcia szkolne. Wiadomo, że ukończył on przed wstąpieniem do zakonu klasę retoryki. Poprzedzały ją cztery lata spędzone w niższych klasach. W klasie pierwszej, czyli t. zw. infima classis grammaticae,

[1]) Istnieje spis akademików, którzy zdobyli stopnie naukowe w Akademji, ale sporządzony dopiero w 1650 r.: *Laureae academicae* seu liber continens… catalogum promotorum… comparatus anno 1650, Arch. Kuratorji Wil. w zbiorach XX Czartoryskich, Rps. n. 3. Są w nim i wcześniejsze zapiski ale czasów, w których w akademji mógł się kształcić Andrzej nie obejmują.

[2]) Są to: *Liber rationum Congregationis B. V. Visitantis in alma Academia Vilnensi S. I. 1667—1770.* oraz *Ordo officialium 1668—1720,* Arch. Kuratorji Wil., w zbiorach XX Czartoryskich, Rps. n. 4, 5.

[3]) Zob. *Brown,* Bibljoteka pisarzów, str. 73; *Backer-Sommervogel.* Bibliothegue, T. VIII, col. 793.

[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 23, § 17-19.

(infima), uczono początków języka łacińskiego i greckiego, oraz czytano wybrane listy Cycerona i łatwiejsze utwory poetyckie. W klasie drugiej, zwanej media grammaticae (grammatica), kończono elementarny kurs gramatyki łacińskiej, kontynuowano gramatykę grecką i czytano Cycerona, Cezara i Owidjusza. Trzecia klasa zwała się suprema classis grammaticae (syntaksa). Pogłębiano w niej znajomość gramatyki łacińskiej, kończono grecką, a za lekturę służyły listy Cycerona, poezje Owidjusza, Enejda Wergilego i bajki Ezopa. W czwartej klasie „humanitatis" (poezja), poświęcano wiele czasu praktycznym ćwiczeniom językowym, stylistycznym, obfitej lekturze, zwłaszcza historyków starożytnych. Ukoronowaniem szkoły średniej była klasa wymowy, zwana rhetorica. Teoretyczne wykłady profesorów i praktyczne ćwiczenia miały doprowadzić uczniów do ideału szkoły humanistycznej, do doskonałej wymowy. We wszystkich klasach uczono też religji, podając w klasach najniższych wykład podstawowych prawd wiary św. (infima i gramatyka), na podstawie katechizmu św. Piotra Kanizego; w

wyższych klasach katechizm obszerniejszy (syntaksa) i skrót dogmatyki z szczególnem uwzględnieniem tych punktów nauki Kościoła, które heretycy zwalczali (humanjora i retoryka). Prócz tego w najniższych klasach uczono rachunków. Języka polskiego uczyli się uczniowie ubocznie, przy tłumaczeniu autorów klasycznych, przy gramatyce, a przede wszystkiem na retoryce. Przytem przez udział w nabożeństwach, modlitwach wspólnych, przez osobistą styczność z profesorami - kapłanami, egzorty i t. p. środki, wdrażano młodzież do wiernego spełniania obowiązków katolickich. [1])

Tego rodzaju kurs pięcioletni, odpowiadający swym charakterem i stanowiskiem w ówczesnej organizacji szkolnictwa, naszemu gimnazjum, odbył Andrzej przed 1611 r. O wpływie, jaki wywarł na niego pobyt w szkole jezuickiej, o jego rozwoju umysłowym, postępach w nauce i wyrobieniu charakteru, niewiele można powiedzieć. Pewnem jest, że posiadł w tym czasie język grecki do tego stopnia, iż później, jako teolog, mógł się wszechstronnie oczytać w dziełach pisarzy Kościoła

[1]) *Bednarski.* Upadek i odrodzenie, str. 106—110, oraz str. 483—488 wraz z uwagą na str. 282—283.

greckiego, co wydatnie dopomogło mu w pracy misyjnej w okolicach Pińska, a przede wszystkiem w dysputach dogmatycznych z przedstawicielami hierarchji prawosławnej, z których wychodził zwycięsko. [1]) Musiał zdobyć również silne podstawy w wymowie, gdyż w późniejszej pracy kapłańskiej głosił słowo Boże z pożytkiem a przez słuchaczów i przełożonych uważany był za wybitnego mówcę. Nie ulega wątpliwości, że dzięki środkom przyrodzonym a zwłaszcza nadprzyrodzonym, które wychowawcy Jezuici stosowali w celu wyrobienia swych uczniów, kształcił Andrzej swój charakter i pracował nad zwalczeniem wad a wzmocnieniem swych zalet. Świadek współczesny, przyjaciel jego z ławy szkolnej, Borowicz, około 1670 r. a więc na długo przed rozgłosem, jakiego nabrał Andrzej, dzięki cudom, dziejącym się u jego grobu w Pińsku, w swych wspomnieniach z

młodości, jakie powierzał szlachcicowi Janowi Abramowiczowi, mówił często o pobożności, jaką Andrzej się odznaczał.[2]) Że relacja ta, przechowana przez Abramowicza, odpowiada rzeczywistości można stąd wywnioskować, iż zaraz po ukończeniu szkoły średniej, Jezuici bez trudności przyjęli, zgłaszającego się do ich zakonu, Andrzeja. Widocznie opinja, jaką sobie wyrobił podczas pobytu w ich szkole, musiała być dodatnia.

3. — Dnia 31 lipca 1611 r. zgłosił się dwudziestoletni już Andrzej do prowincjała litewskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego, ks. Pawła Bokszy i poprosił o przyjęcie do nowicjatu wileńskiego. Zdarzenie to, napozór proste, przysporzyło wiele kłopotu biografom Męczennika. Łamali sobie oni głowy nad tem, by zbadać przyczynę tego dziwnego faktu, że Andrzej, Małopolanin z urodzenia, wychowanek rzekomo małopolskiego kolegjum w Sandomierzu, prosi o przyjęcie do zakonu, nie w Krakowie, gdzie już od 1586 r. istniał nowicjat prowincji polskiej, do której od 1607 r. należał stryjeczny brat jego Sebastjan, ale w świeżo (1608) powstałej prowincji litewskiej, w odległem Wilnie. Jedni tłumaczą ten fakt tem, że Andrzej urodził się pod Pułtuskiem, który leżał na terytorjum litewskiej

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 34—35, § 14.
[2]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 23, § 18.

prowincji jezuickiej. [1]) Dowód ten na zbyt kruchych opiera się podstawach, bo trzebaby najpierw wykazać, że Andrzej rzeczywiście z pod Pułtuska pochodził, co jest niemożliwe; przytem częste były wówczas wypadki, że Małopolanie i Wielkopolanie wstępowali do nowicjatu wileńskiego a inni z Litwy, czy Żmudzi zgłaszali się w Krakowie. Inni opowiadają o trudnościach, jakie rodzina stawiała Andrzejowi, by go odwieść od zamiaru wstąpienia do Jezuitów.[2]) Zgłoszenie się jego w Wilnie, miałoby wówczas charakter pewnej ucieczki przed krewnymi, chcącymi znaleźć w nim podporę i ozdobę rodu, w nadziei dostojeństw świeckich, jakich miał dostąpić.

Nie jest wykluczonem, że z tej strony mogły istnieć trudności, gdyż rodzina Bobolów zwolna wymierała, wskutek obioru stanu duchownego przez jednych jej członków, lub bezpotomnych małżeństw innych. Brak jednak w tym względzie jakichkolwiek danych zmusza do odrzucenia tego przypuszczenia. Trzecie wyjaśnienie, jakie spotykamy w życiorysach, niemniej jest problematyczne. „Bardzo jest prawdopodobnem, że młodego Andrzeja odprowadzili do Wilna jego rodzice, zwłaszcza, że jeszcze inna okoliczność domagała się ich przyjazdu do stolicy Litwy. Oto w dniu 24 lipca tegoż roku, król Zygmunt III, po zdobyciu na Moskwie Smoleńska, odbywał wjazd triumfalny do Wilna. Zjechała się szlachta okoliczna, aby wziąć w tem udział, nie mogło brakować także rodziny Bobolów, a więc rodziców przyszłego nowicjusza, którzy już przedtem przenieśli się z Małopolski na Litwę". [3]) Pewną podstawę do twierdzenia o przeniesieniu się Bobolów z Małopolski na Litwę mogłaby stanowić notatka Krasickiego, umieszczona w herbarzu Niesieckiego: „Są dotąd Bobolowie w Pińskiem, z tych Ignacy Bobola z Ciechanowiczówny

[1]) „Cette donnée explique comment ce fut dans la province de Lithuanie, et non dans la province de Pologne, que le bienheureux entra dans la Compagnie", de *Buck*, str. 116.

[2]) „Obices non modicos superavit, patrui Sebastiani more Jesu vexillum secutus", *Brzozowski,* Pars I, n. III; „Ses parents s'opposerent d'abord a cette vocation, qui ruinait bien. des espérances", *Olivaint, str.* 5; „Chociaż rodzina cała wskazywała Andrzejowi zawód świecki, odpowiadający rodowi i zdolnościom, inne przecież okazały się Boże wyroki!" *Wróblewski,* str. 10.

[3]) *Czermiński,* str. 31-32; *Rocci,* str. 21.

zostawił potomstwo". [1]) Możliwe, że za czasów Krasickiego jakiś Bobola mieszkał w Pińszczyźnie, brak jednak na to dowodów, a chociażby to było prawdą to z pewnością nie było ich na Litwie wogóle ani w XVI wieku,[2]) ani za czasów Niesieckiego, czyli do połowy XVIII w. Tembardziej nie mogli tam przemieszkiwać już w 1611 r., jak twierdzą biografowie. Opowiadanie zaś o tłumnym zjeździe w Wilnie rodzin szlacheckich i to z całej Polski w tym celu, by się przypatrzeć

triumfowi Zygmunta III, zbyt jest naiwne, by brać je w rachubę. Nie ulega wątpliwości, że z Bobolów tylko jeden wziął czynny udział w uroczystościach wileńskich, a był nim stryj młodego Andrzeja, podkomorzy koronny, również Andrzej. Z obowiązku swego jako podkomorzy i na wyraźny rozkaz króla brał on udział w wyprawie na Smoleńsk,[3]) skąd po zdobyciu twierdzy, w drugiej połowie czerwca 1611 r. wybrał się do Wilna, by przygotować dla dworu kwatery i przypilnować przygotowań do triumfalnego wjazdu Zygmunta III.[4]) Uroczystość ta nastąpiła 24 lipca; w podniosłych powitaniach zwycięzcy wzięła czynny udział młodzież akademji wileńskiej wraz z profesorami.[5])

W świetle postawionej wyżej hipotezy, że Andrzej kształcił się w akademji wileńskiej, upraszcza się problem jego zgłoszenia się do nowicjatu w Wilnie. Przykład stryjecznego brata Sebastjana, rozmowy ze stryjem Andrzejem w 1609 i 1611 r., pięcioletni pobyt w szkole, przesiąkniętej na wskroś duchem zakonu, imponujący podówczas jego rozwój i rozmach w pracy apostolskiej, jakim się odznaczali ówcześni Jezuici wileńscy, osobisty, ścisły kontakt z nauczycielami i wychowawcami, spotęgowały

[1]) *Niesiecki,* Herbarz Polski, wydany przez Jana *Bobrowicza,* T. II, str. 178. Wiadomość Krasickiego bałamutnie przypisał samemu Niesieckiemu *Uruski,* Rodzina, T. I, str. 247.

[2]) Nie znajduje ich na Litwie *Boniecki,* Poczet rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI wieku; ani *Niesiecki* w swym herbarzu.

[3]) *Skarga* Piotr ks. T. J., Areopagus, Kraków 1610, str. 756—757.

[4]) *De expugnatione Smolesco,* Ex litteris *Valennii* 18 Iunii 1611 datis ex castris, A. S. I. Lith. 38, k. 76; *Dziennik Jana Piotra Sapiehy* 1608—1611 wyd. *Hirschberg* Aleks., Lwów 1901, str. 307.

[5]) *Wielewicki* Jan ks. T. J., Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie, T. III, str. 46, 51; *Historia Domus S. **Casimiri** Vilnensis 1611,* A. S. I. Lith. 38, k. 65; *Annuae Litterae S. I. 1611,* Dilingae, str. 649—650.

w nim tradycyjną w rodzinie Bobolów miłość Towarzystwa Jezusowego. Gdy do tak przygotowanego, urobionego i zdolnego do najwyższych porywów serca młodzieńczego, zapukał Chrystus i rzucił mu wezwanie „Pójdź za mną!" — nie

zwlekał młody Andrzej i natychmiast w dniu zakończenia roku szkolnego, t. j. 31 lipca, w uroczystość założyciela zakonu, św. Ignacego Loyoli, [1]) pospieszył do domu nowicjatu, by zaciągnąć się pod jego sztandar.

Ówczesny prowincjał litewski, Paweł Boksza, polecił natychmiast zbadać powołanie młodego kandydata. Przedstawiono mu w krótkości cel i organizację zakonu, wymagania obowiązujące jego członków, polecono mu zastanowić się nad rodzajem życia, jakie się z tą chwilą przed nim otwiera i zbadać, czy czuje się na siłach do podjęcia twardych obowiązków stanu zakonnego. Odpowiedź Andrzeja była potwierdzeniem prośby o przyjęcie do Towarzystwa Jezusowego, wobec czego przyjęto go bez trudności. Celem odbycia t. zw. pierwszej próby, czyli kandydatury, zamieszkał on tego samego dnia w domu nowicjatu, przyczem do specjalnej księgi wpisał własnoręcznie następującą deklarację: „Ja Andrzej Bobola, Małopolanin, zostałem przypuszczony do odbycia pierwszej próby, dnia ostatniego lipca 1611, zdecydowany za pomocą Boga wypełnić wszystko, co mi przedłożono".[2]) Część domu nowicjatu była jeszcze podówczas w odbudowie, gdyż l lipca 1610 roku nagły pożar zrujnował akademję i nowicjat przy nim położony. Pierwszy ratował go z ruiny stryj Andrzeja, podkomorzy kor. ofiarą l 000 złp., a przykład jego wpłynął na innych, tak że w krótkim czasie zebrano sumę 2500 złp., za co pośpiesznie odbudowano i rozszerzono dom nowicjatu do końca 1611 r.[3])

[1]) Rok szkolny kończono w szkołach jezuickich 31 lipca, zob. *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 109.

[2]) „Ego Andreas Bobola minor Polonus admissus sum ad primam probationem ultima Iulii 1611, contentus omnia, Deo iuvante, servare, quae mihi proposita sunt". Wyciąg notarjalny dokonany w 1730 r. z rękopisu oprawnego w czerwoną skórę, zatytułowanego *Ingressus ad primam probationem.* Rps ten wówczas znajdował się w archiwum nowicjatu wileńskiego, obecnie jest nieznany. Zob. *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 30, § 71.

[3]) *Historia Coll. Viln. 1610,* A. S. I. Lith. 38, k. 49; *Brevis historia fundationis Domus Probationis Vilnensis* anno *1611* in Iulio *scripta,* A. S. I. Pol, 75, k. 322; *Historia Domus Professae Vilnensis S. Casimiri 1610,* A. S. I. Lith. 38, k. 47.

Kandydatura przeznaczona jest w zakonie Jezuitów na to, by pragnący wstąpić do zakonu, zapoznał się nieco z konstytucjami Towarzystwa i by zakon poznał bliżej usposobienie, zalety, wady i zdatność kandydata do prac, jakim ma się oddawać w późniejszem życiu. Na wstępie pouczono Andrzeja, jak ma się zachować w czasie kandydatury, zakazano mu wszelkiej styczności z obcymi a nawet z domownikami, wyjąwszy przełożonych i tych, których mu dla towarzystwa przydzielono. Czas odosobnienia miał on wyzyskać na przeczytanie t. zw. Examen generale, czyli potrzebnych mu zaraz na wstępie informacyj o zakonie Jezuitów, skrótu konstytucyj i reguł, oraz na gruntowne przemyślenie tego obfitego materjału. W konferencjach objaśniano mu bardziej istotne wymagania, jak obowiązek gotowości do służby Bogu w każdej okoliczności i na każdem miejscu, obojętności co do obowiązków, urzędów, prac i studjów, całkowitej otwartości wobec przełożonych. Zwracano mu uwagę, by dobrze zastanowił się nad rodzajem życia, jakie obrał, by nie musiał w przyszłości ponosić dotkliwych konsekwencyj lekkomyślności i braku rozwagi w tym względzie. Kandydaturę kończyły kilkudniowe rekolekcje, spowiedź z całego życia i Komunja św. [1])

4.—Dnia 10 sierpnia 1611 r. otrzymał Andrzej suknię zakonną i rozpoczął nowicjat, czyli t. zw. drugą próbę, [2]) która trwała całe dwa lata. Cel nowicjatu polega na tem, by nowicjusza wprowadzić w znajomość zasad ascezy, konstytucyj i reguł zakonu, obowiązków płynących z ślubów, jakiemi na całe życie ma się związać, środków ułatwiających wykorzenienie wad charakteru, zdobycie cnót i rozwinięcie zalet osobistych i to znajomość nietylko teoretyczną, ale wprawić go w praktyczne zachowanie reguł, przepoić go duchem zakonu i skłonić go do stałego, systematycznego opanowywania swych instynktów, zachcianek i wdrożenia się w służbę Bogu z pełnem zaparciem się siebie, objawiającem się głównie w

doskonałem, rzeczywistem ubóstwie, nieskalanej czystości i bezwzględnem

[1]) *De prima probatione,* zob. Regulae Societatis Iesu, Posnaniae 1741, str. 111-117.

[2]) Tak na podstawie, nieznanego dziś rękopisu Liber primae et secundae probationis, zanotował *Brzozowski,* P. I, n. 3, lit. H.

posłuszeństwie. Środkami do osiągnięcia tego celu to opieka mistrza nowicjuszów i jego socjusza, stałe zaprawianie się w ćwiczeniach duchownych, specjalne próby i przykład współbraci. [1])

Mistrzem Andrzeja w nowicjacie był ks. Wawrzyniec Bartilius, pochodzący z Tarnowa. Wykształcenie średnie zdobył w kolegjum Jezuitów w Jarosławiu, poczem w 1585 r. został przyjęty do nowicjatu w Brunsberdze. Wyświęcony na kapłana udał się przez Loretto do Rzymu, gdzie przez pół roku przebywał w domu nowicjatu, by się zapoznać z jego organizacją, metodą wychowywania i kształcenia nowicjuszów, którą miał potem przeszczepić do nowicjatu wileńskiego, jako jego mistrz w latach 1611—1617. Odznaczał się ogromnem zamiłowaniem do pracy, wszechstronnem oczytaniem w literaturze ascetycznej, umysłem krytycznym, trzeźwym i spostrzegawczym. Opanowany, zawsze spokojny i wesoły, pamiętny na obecność Boga, gorliwy o swój własny postęp duchowny, skromny, pokorny i bezpretensjonalny, cierpliwy i wyrozumiały na błędy otoczenia, zyskiwał sobie wszędzie niesłychaną sympatję, miłość i zaufanie. W objawach miłości bliźniego posuwał się nawet do heroizmu. Gdy np. w 1629 r. wskutek epidemji w Nieświeżu, ewakuowano całe kolegjum na Polesie, Bartilius pozostał na miejscu, by nieść pomoc zarażonym. Zmarł jako prowincjał litewski w 1635 r. w Smoleńsku. Dowodem nadzwyczajnej czci, jaką się cieszył wśród ówczesnych Jezuitów jest, rzecz w zakonie niebywała, przewiezienie jego ciała ze Smoleńska do Wilna i pochowanie go w kościele św. Jana, w krypcie pod kaplicą akademicką, św. Stanisława Kostki. Zaletom ducha odpowiadała jego powierzchowność: wdzięk w układzie ciała i ruchach, błyszczące oczy, twarz blada ale rozjaśniona uśmiechem, głos

przytłumiony, czoło wypukłe.[2]) Dowodem jego wielkiej znajomości ascezy jest kilka dziełek, jakie w tej materji napisał. [3])

[1]) *De secunda probatione,* Regulae S. L, str. 117—131.

[2]) *Kojałowicz* Wijuk Albertus, De vita et moribus R. P. Laurenti Bartilii S. I., Vilnae 1645; *Rostowski - Martinov,* Lituanicarum, str. 222, 286, 309—312.

[3]) *Backer-Sommervogel,* Bibliotheque, T. I, col.963; *Brown,* Biblioteka, str. 109.

Pod opieką i kierunkiem tak surowego a zarazem sympatycznego ascety spędził Andrzej dwa lata. Jaki był wzajemny stosunek tych dwu ludzi do siebie, nie wiemy. Pewnem jest jednak, że Bartilius w instrukcjach, konferencjach i poufnych rozmowach urabiał zasady, jakie miały Andrzejowi przyświecać w późniejszem jego życiu zakonnem. Jako spowiednik dodawał mu otuchy i krzepił go w walce z wadami oraz podtrzymywał go na ciasnej ścieżce, wiodącej do doskonałości. Pod jego przewodnictwem odprawił Andrzej, obowiązujące w nowicjacie, miesięczne rekolekcje i niejedną godzinę spędził z swym mistrzem na rozmowie, na temat swych przeżyć duchowych. W myśl przepisów Instytutu poddał Bartilius Andrzeja pewnym, zgóry określonym próbom, w których nowicjusz miał wykazać swą zdatność do życia w zakonie Jezuitów. Oprócz wspomnianych wyżej rekolekcyj, przeznaczono Andrzeja do usług chorym, w którymś ze szpitali wileńskich, bacząc jednak pilnie, by tą miesięczną posługą samarytańską nie zaszkodził swemu zdrowiu. Następnie musiał on odbyć żebraczą pielgrzymkę w okolicach Wilna, przyczem nie otrzymał żadnych środków do życia. Miał je wyprosić sobie u ludzi i w ten sposób przyzwyczaić się do niewygód, głodu, chłodu, niewyspania, znoszenia odmowy, przykrych uwag i nauczyć się liczyć, nie na środki materjalne, ale jedynie na Opatrzność Boga. Nie potrzeba wspominać, że próba taka, w czasach zacietrzewienia religijnego, odbyta wobec ludzi nieprzychylnie, a nawet wrogo nieraz, do opływającego rzekomo w bogactwa zakonu, nastrojonych, była ciężką,

przykrą ale znakomitą szkołą cierpliwości, pokory i wiary w opiekę Boga. Inna próba polegała na pełnieniu niskich, służebnych posług w kolegjach. Wreszcie nowicjusze wysyłani byli do przytułków, szpitali a nawet na place miejskie, w celu pouczania ludzi o prawdach wiary św. i zasadach życia chrześcijańskiego. Próby te odbył i Andrzej. Z jakim pożytkiem dla siebie i zadowoleniem przełożonych, niewiadomo. Informacje, jakie mistrz nowicjatu musiał spisać o owocach zastosowanych prób, zaginęły gdzieś, z wielką szkodą dla poznania ówczesnych przeżyć Andrzeja.

Ważnym środkiem do wyrobienia w nowicjuszu wartości nietylko osobistych ale i społecznych, było wzajemne pożycie z kolegami. W 1611 r. znajdowało się w nowicjacie wileńskim

wraz z Andrzejem, czterdziestu nowicjuszów, w czem trzech świeckich kapłanów. Wśród nich wielu było takich, którzy dla pójścia za głosem powołania do zakonu, musieli ponieść wielkie ofiary i przezwyciężyć przeszkody, stawiane im przez rodziców lub krewnych. Opinja o całym nowicjacie była dodatnia, wiele owoców i zbudowania przynosiła katechizacja, jaką uprawiali na ulicach Wilna. [1]) Jeden z nich, Jan Prusinowski z Mazowsza, w czasie szalejącej w 1625 r. epidemji w Warszawie, poświęcił swe młode siły i życie na posługę zarażonym i padł w tej pracy, jako ofiara miłości. [2]) W 1612 r. przybył do grona nowicjuszów utalentowany poeta Maciej Sarbiewski. [3]) O innych współnowicjuszach Andrzeja brak wiadomości, gdyż katalogi domu nowicjatu z lat 1611—1612 zaginęły.

5. — Na próbach i ćwiczeniach ascetycznych szybko płynął czas i zbliżała się chwila ukończenia nowicjatu i definitywnego związania się z zakonem przez śluby wieczyste. Ze strony zakonu nie było żadnej trudności w dopuszczeniu Andrzeja do ślubów. Postępy jego na drodze doskonałości, w gorliwości w modlitwie, w umiłowaniu ubóstwa i posłuszeństwa, były dowodem wierności w powołaniu. Wybadawszy go raz jeszcze, czy pragnie pozostać w zakonie na całe życie i przypomniawszy mu, że z chwilą złożenia

ślubów utrudni sobie możność opuszczenia zakonu,[4]) odebrał Bartilius odpowiedź twierdzącą, wobec czego zreferował sprawę prowincjałowi, który polecił Bobolę dopuścić do złożenia ślubów. Doniosły ten fakt w życiu Andrzeja poprzedziły kilkodniowe rekolekcje. Wreszcie dnia 31 lipca 1613 r., podczas Mszy św., odprawionej przez rektora a zarazem mistrza nowicjuszów, Bartiliusa, związał się na zawsze z zakonem przez złożenie ślubów ubóstwa, czystości

[1]) *Historia Domus Probationis Vilnensis S. I. 1611,* A. S. I. Lith. 38, k. 65—66.

[2]) *Rostowski-Martinov,* Lituanicarum, str. 280,443; *Brzozowski,* Pars I, n. III, lit. I.

[3]) *Wall* Tomasz ks. T. J., Mathiae Casimiri Sarbiewski e societate Iesu, Poloni, Poemata omnia, Staraviesiae 1892. Wstęp str. VII; *Załęski,* Jezuici, T. II, str. 708.

[4]) De examine eorum, qui biennio absoluto in Scholasticos approbatos admittuntur, *Regulae. S. I.,* str. 131—132.

i posłuszeństwa. [1]) W tym samym dniu wpisał własnoręcznie do osobnej księgi następujące oświadczenie: „Ja Andrzej Bobola, wyegzaminowany w określonych czasach, złożyłem śluby scholastyków aprobowanych, według formuły przyjętej w Towarzystwie, dnia 31 lipca 1613 r., podczas Mszy św. odprawionej przez rektora domu nowicjatu w Wilnie, W. ks. Wawrzyńca Bartiliusa — przyczem jasno zdaję sobie sprawę z tego, że w słowach: przyrzekam wstąpić i t. d. — zawiera się czwarty ślub, którym się zobowiązałem do przyjęcia jakiegokolwiek stopnia, czyto koadjutora, czy też profesa, według tego, co O. Generał uzna za bardziej odpowiednie dla służby Bogu." [2])

Od tej chwili stał się Andrzej t. zw. w terminologji zakonu scholastykiem aprobowanym, któryto tytuł przysługuje wszystkim oddającym się studjom Jezuitom, aż do dnia złożenia ostatnich uroczystych ślubów, po święceniach i ukończonych studjach.

[1]) Generał zakonu Mutius Vitelleschi zarządził dnia 25 maja 1619 r., że śluby należy składać dopiero po upływie dwu lat i jednego dnia od

przyjęcia do Towarzystwa. *Brzozowski*, Pars I, n. III, H. W czasach, kiedy Bobola składał śluby, przepis ten jeszcze nie obowiązywał.

[2]) „Ego Andreas Bobola statis temporibus examinatus emisi vota scholasticorum approbatorum iuxta formulam consuetam Societatis die 31 Iulii anno 1613, celebrante R. P. Laurentio Bartilio Rectore Domus Probationis Vilnae et clare intellexi illis verbis: Promitto me ingressurum etc., contineri quartum votum, quo me obligavi ad acceptandum quemcumque gradum, sive coadiutoris formati, sive professi, prout Praeposito Generali ad maius Dei obsequium fore videbitur". *Nomina emittentium vota*, wyciąg z rękopisu zob. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 30, § 72.

ROZDZIAŁ III.

STUDJA ANDRZEJA W TOWARZYSTWIE JEZUSOWEM

1613 — 1622

l. Słuchacz filozofji w Akademji Wileńskiej. — 2. Nauczyciel w Brunsberdze i Pułtusku. — 3. Słuchacz teologji w Akademji Wileńskiej, święcenia kapłańskie i zakończenie studjów.

„P. Andreas Bobola est boni ingenii, iudicii... boni profectus in litteris."
Cat. tr. Prov. Lith. II, 1628.

1. — Dnia 31 lipca pożegnał Andrzej swego mistrza Bartiliusa, kolegów i mury „szkoły ascezy", w jakiej gościł całe dwa lata i przeniósł się do pobliskiego kolegjum akademickiego, przy kościele św. Jana, by rozpocząć studja wyższe. Pożar z 1610 r. tak gruntownie uszkodził gmach kolegjum, że na miejscu mogli pozostać tylko humaniści i retorzy, filozofję przeniesiono tymczasowo do Pułtuska a teologję do Nieświeża. [1]) Całkowitą odbudowę ukończono dopiero w pierwszej połowie 1613 r., tak, że można już było zpowrotem otworzyć studja filozoficzne i teologiczne. Rektorem kolegjum był od 1611 r. Iwowianin Szymon Niklewicz. Poprzednio w latach 1608—1611 sprawował on rządy kolegjum w Pułtusku. Sylwetę jego naszkicował bystry a trzeźwy obserwator i wyborny znawca ludzi, prowincjał Paweł Boksza: „Rządy rektora", (w Pułtusku) „sprawuje od sześciu miesięcy ks. Szymon Niklewicz, człowiek bardzo czujny i sumienny w wypełnianiu zarządzeń przełożonych i to do tego stopnia, że nie mógłbym sobie życzyć lepszych

[1]) ***Brzozowski,*** **Pars I, n. V;** ***Rostowski*** **Lituanicarum, str.222;** ***Załęski,*** **Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 74.**

od niego rektorów. Jeśli zaś jest ktoś taki w prowincji, któryby mógł nią później zarządzać, on jedyny jest nim, według mojego przekonania. Odznacza się przytem słodyczą w obejściu i daje wszelkie dowody miłości ku braciom. Całą duszą oddany rządom, w których wszystkim przyświeca przykładem, przedewszystkiem w życiu duchownem; obdarzony usposobieniem przystępnem, głęboko religijny, daleki od polityki." [1]) Dostał się zatem Bobola pod kierunek nowego przełożonego, ale pokrewnego duchem Bartiliusowi, co dla ciągłości w wychowaniu zakonnem młodego jezuity miało znaczenie doniosłe.

Ponieważ Andrzej przed wstąpieniem do zakonu ukończył szkołę średnią z retoryką włącznie, dlatego zaraz przeznaczono go na studja filozoficzne.[2]) W pierwszym roku tych studjów wykładano t. zw. wówczas logikę, obejmującą dialektykę i teorję poznania. Obowiązującym podręcznikiem było Organon Arystotelesa czyli traktaty zatytułowane Kategoriai, Peri hermeneias, Analytika, Topika i Peri sofistikon elenchon. Dzieła tego nie posiadali jednak słuchacze logiki, znajdowało się ono w rękach profesora, który komentował je w wykładach, notowanych przez uczniów. Nie wszystkie też kwestje zawarte we wspomnianych traktatach Stagiryty były przedmiotem wykładu. Już Ratio Studiorum określało dobór zagadnień, oprócz tego profesorzy na własną rękę opuszczali lub wprowadzali niektóre kwestje. Zasadniczo jednak już od końca XVI wieku stale przerabiano na pierwszym roku filozofji traktaty o trzech działaniach rozumu t. j. o pojęciu, sądzie i rozumowaniu. Oprócz. tego omawiano ogólne pojęcia o nauce, jej podziały i metody, zwłaszcza metodę dedukcyjną, dialektyczną i sylogistyczną. [3]) W roku 1613/14 wykładał logikę Jakób Markwart, pochodzący

[1]) „Rectorem agit P. Simon Niklevicius a sex mensibus, vir est vigilantissimus et diligentissimus in exequendis ordinationibus superiorum, ita ut ego non optarem meliores rectores, sique aliquis est in provincia, qui poterit postea gubernare provinciam, iste est unus meo iudicio; suavis etiam

est et charitatem omnem in fratres ostendit, totus denique in gubernatione in qua ipse omnibus exemplo prosit, praesertim in spiritualibus, facili, religioso non politico praeditus animo." *List Pawła Bokszy do generała zakonu* z Pułtuska 18 marca 1609, A. S. I. Pol. 77/I, k. 35—36.

[2]) *Catalogus brevis Prov. Lith. S. I. 1613*, A. S. I. Lith. 6, k. 64.

[3]) *Bednarski*, Upadek i odrodzenie, str. 291-293, 282—283, 483

z Warmji, który przez cały rok poprzedni przygotowywał się do zawodu profesorskiego. [1])

W ciągu roku szkolnego, tuż przed świętami Bożego Narodzenia spotkało Andrzeja wielkie szczęście, gdyż dnia 21-go grudnia 1613 r. otrzymał on w przepięknej kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, z rąk biskupa sufragana Abrahama Wojny tonsurę i mniejsze święcenia akolity, egzorcysty, lektora i ostjarjusza, dzięki czemu zdobył w kościele stopień kleryka niższych święceń. [2]) Poza tem o jego życiu w tym roku nie mamy żadnych wiadomości. Rok szkolny zakończyli słuchacze logiki dość wcześnie, co pozostaje prawdopodobnie w związku z przeprowadzaniem dalszych remontów w kolegjum. Egzamin, jaki dnia 7 kwietnia 1614 r. złożył Bobola z całego kursu logiki odbył się w warunkach niecodziennych. Oprócz trzech egzaminatorów, obecni byli na nim wizytator Jan Argenti, prowincjał Paweł Boksza i rektor Niklewicz. Andrzej okazał w swych odpowiedziach, że przedmiot posiada bardzo dobrze, nietylko bowiem umiejętnie zdał z niego sprawę, ale też rozwiązał stawiane mu trudności, co jasno wynika z rodzaju oceny, jaką zastosowano do jego wiadomości. [3])

[1]) *Cat. br. Prov. Lith. — Coll. Vilnense 1613,* A. S. I. Lith. 6, k. 55. Markwart wybitny matematyk, który pracował dłuższy czas na katedrze profesorskiej w akademji, pozostawił po sobie kilka rękopisów, później powołany na dwór królewski około 1630 r. pełnił tam obowiązki spowiednika. Zob. *Rostowski,* Lituanicarum, str. 432, 440; *Nowak* Edmund ks. dr., Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968—1831, Warszawa 1932, str. 43; *Brown,* Bibljoteka, str. 272—273, gdzie jednak życiorys przedstawiony jest zupełnie błędnie. *Backer-Sommervogel,* Biblioteque, T. V, col. 596—597.

[2]) „ Magister Andreas Bobola manens in Collegio Academico Vilnensi suscepit minores ordines a R-mo D-no Abrahamo Woyna Suffraganeo Vilnensi die 21 decembris 1613 in Sacello S. Casimiri Templi

Arcensis". Wyciąg notarjalny z rękopisu *Liber susceptorum ordinum* ab anno 1609 a divisione Lithuanae Provinciae cum Polona w *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 30—31, § 73. Biografowie podają tę datę poprawnie, z wyjątkiem Kajsiewicza, który (str. 18) błędnie zanotował, że Andrzej otrzymał święcenia mniejsze 21 czerwca.

[3]) „Die 7 aprilis 1614 examinati sunt logici Vilnenses praesente P. Visitatore, P. Provinciali, P. Rectore et tribus examinatoribus... *Andreas Bobola* — duo (examinatores) senserunt eum plus quam mediocritatem, alii mediocritatem (superasse)". *Examina. Logicorum 1600—1639,* w *Liber extraordinarius Provincialis,* Uniw. Bibl. Publ. w Wilnie. Rps bez sygnatury.

Jak spędził wyjątkowo długie w tym roku wakacje niewiadomo. Tymczasem w miesiącach letnich nastąpiła zmiana na stanowisku rektora akademji. Niklewicz został prowincjałem litewskim [1]) a rządy kolegjum przejął Michał Salpa, początkowo jako wicerektor a od 1616 do 1618 rektor akademji. O nowym przełożonym Andrzeja niewiele można powiedzieć. Był to starszy już zakonnik, który cieszył się wielką powagą w prowincji, gdyż w latach 1608—1610 sprawował rządy kolegjum w Nieświeżu, później do 1614 r. był regensem seminarjów diecezjalnego i papieskiego w Wilnie i stałym doradcą prowincjała. W kierowaniu instytucjami naukowemi i zarządzie większych kolegjów był on już dobrze zaprawiony. [2]) Kolegów miał Bobola ośmiu. Byli to: Paweł Giwojna, Albert Skrocki, Łukasz Schultz, Andrzej Dębski, Paweł Gołębiewski, Andrzej Luszkowski, Jan Przezdziecki i Marcin Rydzewski. [3]) Przedmiotem nauki w roku 1614/15 była druga część filozofji, t. zw. fizyka, czyli omówienie wybranych ustępów z dzieła Arystotelesa Libri octo physicorum z dodatkami: De ortu et interitu, De anima, De elementis et meteoris. Wykłady ujmowano podówczas przeważnie w traktaty: o istocie ciał, o rodzajach jedności i połączeń naturalnych, oraz sztucznych, o pojęciu natury i sztuki, o przyczynach i ich działaniu, oraz o budowie wszechświata. Obok tego jedną godzinę dziennie, z reguły popołudniu, poświęcano na wykład matematyki, na którym omawiano system Euklidesa, przerabiano arytmetykę, geometrję, geografję, astronomję i naukę o kalendarzu. Tak pojęta matematyka i astronomja stanowiła miłe chwile

wytchnienia dla zmęczonego spekulacjami umysłu słuchacza fizyki. [4]) Fizykę wykładał w tym roku Markwart, matematykę Jan Gogolewski z Mazowsza, który równocześnie na teologji prowadził

[1]) W 1619 r. złożył Niklewicz urząd prowincjała w ręce wizytatora Augustyna Vivaldo i przez trzy lata towarzyszył mu w wizycie prowincji. W latach 1622—1625 rządził kolegjum w Warszawie, pod koniec życia pracował w Pułtusku jako prefekt (dyrektor) studjów i dyscypliny, gdzie też zmarł w 1632 r. Zob. *Rostowski,* Lituanicarum, str. 304, 409, 415.

[2]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 412; *Cat. br. Prov. Lith. 1613.*

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1615,* A. S. I. Lith. 6, k. 92.

[4]) *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 282-283, 292—298, 483

lektorat języka hebrajskiego. [1]) Wynik całorocznej pracy Andrzeja jest nieznany, brak nam bowiem oceny z egzaminu odbytego pod koniec roku. [2]) Musiał być on jednak pozytywny, skoro nazwisko jego widnieje wśród słuchaczy metafizyki, czyli trzeciego kursu filozofji, w roku szkolnym 1615/16. [3]) W przeciwnym bowiem razie przełożeni przerwaliby mu studja filozoficzne, jak to było wówczas w zwyczaju i przenieśliby go na teologję, celem wysłuchania skróconego kursu teologji i wcześniejszego przeznaczenia go do prac apostolskich.

Do grona kolegów Andrzeja w 1615 r. przybył Jakób Różnowolski. Na katedrze profesorskiej nadal zasiadał Markwart, który wykładał w tym roku Arystotelesa Libri metaphysicorum et ethicorum, dzielone zazwyczaj na dysputacje o duszy, jej naturze i stosunku do ciała, o władzach duszy, zmysłach, o poznaniu zmysłowem i umysłowem, o naturze i działaniu woli. Po tym traktacie psychologicznym omawiano pojęcie bytu i istnienia, pojęcia ogólne i kategorje. Krótko zazwyczaj traktowano o teologji naturalnej i etyce przyrodzonej. [4]) Trzeci rok studjów filozoficznych był bardzo ważny, gdyż od wyniku egzaminu na końcu roku zależała dalsza karjera naukowa słuchacza metafizyki. Egzamin ten bowiem, obejmujący całość trzyletniego kursu filozoficznego, otwierał lub w razie niepowodzenia, zamykał drogę do wyższego kursu teologji, a nawet do publicznej obrony tez filozoficznych, jako publicznego aktu na stopień magistra filozofji. O wyniku egzaminu rozstrzygały głosy trzech

egzaminatorów i dwóch opinjodawców, przyczem ocena dostateczna tylko, równała się negatywnej. Oceniający odpowiedzi słuchacza musieli również wypowiedzieć się, czy uważają go za zdatnego do wysłuchania wyższego kursu teologji, a powtóre, czy zasłużył na dopuszczenie go do aktu publicznego, w celu zdobycia stopnia magistra. [5]) Decydujący

[1]) Spędził on kilka lat na katedrze profesorskiej w akademji, później pracował w Pułtusku i Łomży, gdzie też zmarł 11 września 1624 r. w posłudze zarażonym, *Rostowski,* Lituanicarum, str. 442.

[2]) Wspomniany wyżej rękopis *Liber extraordinarius Provincialis* zawiera *Examina physicorum* ale z lat *1617—1640.*

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1616,* A. S. I. Lith. 6, k. 95-96.

[4]) *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 282, 296—298, 483.

[5]) *Consuetudines scholasticae Provinciae Polonae et Lituanae S. I.,* zatwierdzone dla Polski w 1604 r. Zob. *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 500.

ten egzamin z całokształtu nauk filozoficznych, złożył Bobola w 1616 r., (daty dziennej nie zanotowano), w obecności wicerektora kolegjum Salpy, jego konsultorów Jana Gruzewskiego, Marcina Widziewicza i Marcina Bilducjusza [1]) oraz trzech egzaminatorów. Zdaniem egzaminatorów i dwóch opinjodawców wiedza jego odpowiadała zupełnie wymaganiom,[2]) wobec czego zdatność Andrzeja do wyższych studjów teologicznych uznana została za niewątpliwą. Mimo to nie dopuszczono go do aktu publicznego.

2. — Zwyczajem Towarzystwa Jezusowego wysyłano kleryków, po ukończonej filozofji, do kolegjów w celu odbycia kilkuletniej praktyki pedagogiczno - dydaktycznej, co w Polsce, wobec wielkiej liczby szkół a braku sił nauczycielskich, z reguły stosowano. Do tego rodzaju pracy przeznaczono i Andrzeja. Pierwszy rok pracy nauczycielskiej 1616/17 spędził Andrzej w Brunsberdze, stolicy Warmji. Kolegjum brunsberskie było pierwszem, jakie na skutek starań Hozjusza, otworzyli Jezuici na ziemiach Polski. Szkoła przy kolegjum, obejmująca początkowo humanjora i retorykę a od 1592 r. filozofję, do czego później dołączono i teologję, była stale przepełniona. [3]) Bobola pełnił obowiązki nauczyciela

klasy gramatyki pod osobistym kierunkiem swego dotychczasowego profesora filozofji, Jakóba Markwarta, który wraz z nim przeniesiony do Brunsbergi był prefektem, czyli dyrektorem szkoły. [4]) O pracy . Andrzeja nad młodzieżą i jej wynikach niczego powiedzieć nie można, bo brak w tym względzie jakichkolwiek informacyj. Jeden z biografów tak charakteryzuje działalność jego w Brunsberdze: „Bobola przez ten cały rok pracował z nakładem wszystkich swoich sił, z wielką gorliwością, z wielkim zapałem i duchem pobożności, oraz z niezwykłem zbudowaniem wszystkich i to do tego stopnia, że przełożeni postanowili na rok przyszły

[1]) *Cat. br. Prov. Lith. 1616.*

[2]) „Anno 1616 examinati sunt Vilnae sequentes Metaphysici a tribus examinatoribus, Patre Michaele Salpa, Collegii Rectore eiusque consultoribus praesentibus... Andreas Bobola omnium quinque iudicio superat mediocritatem". *Liber extraord. Prov.* str. 22.

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 1—21.

[4]) *Cat. br. Prov. Lith. 1617,* A. S. I. Lith. 6, k. 110.

wysłać go na stanowisko jeszcze bardziej zaszczytne, na którem mógłby, przy swoich wyjątkowych zdolnościach i cnotach, zdziałać więcej dobrego." [1]) Pewną podstawę do tego mniemania mogłaby dać kronika kolegjum, której autor opowiada o pięknych objawach postępów uczniów w naukach i pobożności i zaznacza, że trzynastu z nich poprosiło w tym roku o przyjęcie do Towarzystwa a pięciu wstąpiło do innych zakonów. [2]) Objawy te jednak mogły być równie dobrze owocem pracy innych nauczycieli, a za bezwzględnem przyznaniem ich wpływowi Andrzeja, żadna wskazówka nie przemawia.

Faktem jest, że prowincjał Niklewicz przeznaczył w 1617 r. Bobolę do Pułtuska, na nauczyciela klasy syntaksy. [3]) Kolegjum to posiadające humanjora i retorykę od 1568 r. a od 1595 r. filozofję i teologję było ulubioną przez magnatów uczelnią i wykształciło w swych murach cały szereg senatorów i dygnitarzy. Liczba uczniów była znaczna: w 1573 r. było ich 361, w 1592 powyżej 600 a w 1610 przeszło 800. [4]) Oprócz pewnych wiadomości o życiu młodzieży w roku szkolnym 1617/18, przeznaczonych dla zbudowania, [5]) zanotowano

wielki występ panegiryczny, którym uczczono ingres biskupa płockiego Henryka Firleja z Dąbrowicy [6]) i przedstawienie, gdy tenże dostojnik odwiedził kolegjum.[7]) O pracy Andrzeja w Pułtusku nie przechowała się żadna wiadomość. [8])

3. — Dwuletni okres pracy nauczycielskiej Boboli dobiegł do końca. Prowincjał Niklewicz polecił mu wrócić do akademji

---

[1]) *Rocci*, str. 24.

[2]) *Annuae Litterae Prov. Lith. 1616*, Collegium Brunsbergense, A. S. I. Lith. 38, k. 115.

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1618*, A. S. I. Lith. 6, k. 115.

[4]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 38—44.

[5]) *Annuae Litterae Prov. Lith. 1617*, Collegium Pultoviense, A. S. I Lith. 38, k. 131.

[6]) Panegyricon in auspicatissimum ingressum ad Episcopatum Plocensem... Henrici Firley de Dombrowica Regni Poloniarum Procancellarii... a generosa Iuventute Minervae in almo Gymnasio Pultoviensi S. I... oblatum anno 1617, Cracoviae.

[7]) Epitome Comoediae Henrici in adventu Henrici Firley... in homagium... in Gymnasio Pultoviensi S. I. exhibitae 1617.

[8]) Pultovia błędnie tłumaczą niektórzy biografowie na Połtawę, del *Pace*, str. 8; *Kajsiewicz*, str. 17; *Monaci*, str. 12.

wileńskiej i rozpocząć studja teologiczne. W kolegjum akademickiem zaszły tymczasem pewne zmiany. Zarząd kolegjum objął Jan Gruzewski, [1]) Żmudzin z pochodzenia, wszechstronnie wykształcony, po studjach teologicznych odbytych w Rzymie, promowowany w 1609 r. w akademji wileńskiej na stopień doktora teologji. Przed objęciem rektorstwa wykładał on w akademji teologję na kursie wyższym. Odznaczał się przytem wielką pracowitością, ostrym trybem życia, który umożliwiało mu żelazne zdrowie. Obok zajęć rektora z umiłowaniem odwiedzał więzienia, szpitale i nauczał dzieci katechizmu. [2]) Przybył również do kolegjum Bartilius, mistrz Andrzeja z nowicjatu i objął obowiązki duchownego i spowiednika w kolegjum. Katedry teologji dogmatycznej zasiadali, profesor Boboli z filozofji, Markwart i Mikołaj Garwasty, teologję moralną i prawo kanoniczne wykładali Paweł Wierzbicki i Krzysztof Chrzanowski. Z dawnych kolegów Andrzeja nie przysłano w tym roku na teologję nikogo, wśród

nowych znajdowali się Adam Hennig, Tomasz Rostoga, Andrzej Thil, Jan Jachnowicz, Andrzej Milewski. Drugi rok studjowali teologję Szymon Ugniewski, Jan Akerban, Jerzy Gruzewski. Na trzecim roku było dwóch Piotr Simon i Krzysztof Zalewski; podobnie i na czwartym Andrzej Kowalewski i Albert Piotrowski. [3])

Przedmiotem wykładów na pierwszym roku były w teologji dogmatycznej traktaty o Bogu, Trójcy św., o prawie i sprawiedliwości. Z teologji moralnej wykładano o kontraktach wogóle i ich rodzajach, oraz o restytucji. Z kwestyj, zwanych kontrowersjami omawiano błędy schizmatyckie, dotyczące Trójcy św. i pochodzenia Ducha św., oraz zagadnienie predestynacji. Profesor prawa wyjaśniał pierwszą księgę „Decretalium" o konstytucjach i osobach kościelnych, oraz o ich kompetencjach. Oprócz tego na osobnym lektoracie uczono języka hebrajskiego. [4]) Dnia 17 czerwca 1619 r. złożył Bobola egzamin

[1]) Dopiero w 1618 r. nie zaś w latach 1613—1616, jak błędnie notuje del *Pace,* str. 7-8.

[2]) Później piastował urzędy kaznodziei na dworze Zygmunta III, rektora w Warszawie i Kownie, zmarł w Warszawie w 1645 r. jako prowincjał litewski. *Rostowski,* Lituanicarum, str. 341; *Brown,* Biblioteka, str. 187; *Backer-Sommervogel,* Bibliotheque, T. III, col. 1894.

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1618.*

[4]) *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 483.

z przedmiotów obowiązujących na pierwszym roku teologji z zupełnie pozytywnym wynikiem. Opinja egzaminatorów nie była jednak jednomyślną. Zdaniem dwu z nich Bobola wykazał wiadomości bardzo dobre, jeden ocenił je jako dobre, czwarty profesor uznał zdolności Andrzeja za bardzo dobre, ale zarzucił mu niedbalstwo i brak pilności w nauce. [1])

Na drugim roku studjów teologicznych 1619/20 grono profesorskie pozostało bez zmiany. Z kolei omawiano w teologji dogmatycznej traktaty o Wcieleniu Syna Bożego, aniołach i aktach ludzkich; w teologji moralnej o przykazaniach bożych, sumieniu i rozpatrywano zagadnienia dotyczące dobrowolnych czynów ludzkich w praktyce. Przedmiotem kontrowersyj były kwestje o Chrystusie, czci

Świętych, odpustach, kulcie relikwij i obrazów. Profesor prawa roztrząsał drugą księgę Dekretaljów o postępowaniu prawnem i rozpoczynał komentarz trzeciej księgi o życiu kleru, o prebendach i godnościach. [2]) Na pierwszy rok teologji przybył kolega Andrzeja z filozofji Andrzej Luszkowski z dwoma innymi, Gordjanem Protaszewiczem i Marcinem Gołyńskim. [3]) Wyniki pracy Boboli były w tym roku szkolnym o wiele lepsze, niż w poprzednim. Odpowiedzi jego na egzaminie w 1620 r. trzech profesorów oceniło jako bardzo dobre, jeden uznał je za dobre. [4])

W roku szkolnym 1620/21 powiększyło się grono dawnych kolegów Andrzeja. W katalogu kolegjum występują jako słuchacze pierwszego roku Maciej Sarbiewski, [5]) współnowicjusz Boboli, Marcin Rydzewski i Łukasz Schultz koledzy z filozofji,

[1]) „17 Iunii 1619 — Andreas Bobola iudicio unius (examinatoris) profecit supra mediocritatem, iudicio item secundi si ingenium spectetur, addit eum negligenter studuisse. Ex aliis duobus unus ait (eum) profecisse mediocritatem et alius (ait) infra mediocritatem". *Liber extraord, Prov.*, Examina Theologorum I, II, III, anni, 1619—1629, str. 50.

[2]) *Bednarski*, Upadek i odrodzenie, str. 484.

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1619*, A. S. I. Lith. 6, k. 123.

[4]) „Anno 1620 examinati sunt sequentes theologi secundi anni... Andreas Bobola — Trium (examinatorum) iudicio absolute superavit mediocritatem, quarti (iudicio) parum superavit". *Liber extraord. Prov.*, Examina Theol. I, II, III anni, str. 51.

[5]) Z Sarbiewskim nie kolegował Bobola na filozofji, jak pisze *Bzowski*, str. 15, gdyż Sarbiewski studjował filozofję w Brunsberdze w latach 1615—1617. *Liber extraord. Prov.*, str. 21, 40, 52, 53.

oraz dwaj nowi Mateusz Drozdowski i Andrzej Rudomina. Stanowisko duchownego i spowiednika kolegjum po Bartiliusie, [1]) objął doktor teologji, Hiszpan Jakób Ortiz, [2]) katedrę teologji dogmatycznej po Garwastym przejął Jakób Olszewski z Mazowsza, doktor teologji, przytem wybitny kaznodzieja.[3]) Egzegezę Pisma św. wykładał Konstanty Szyrwid. [4]) Z teologji dogmatycznej przeznaczone były na trzeci rok studjów teologicznych traktaty o łasce, grzechu i Sakramentach; z teologji moralnej zagadnienia praktyczne,

dotyczące Sakramentów, zwłaszcza małżeństwa i Eucharystji. Podobny materjał obowiązywał w wykładzie prawa kanonicznego i kontrowersyj. [5]) Egzamin z materjału, wykładanego na trzecim roku teologji, miał równie decydujące znaczenie, jak egzamin z całokształtu nauk filozoficznych. [6]) Bobola zasiadł do niego 14 maja 1621 r. Wynik egzaminu był pozytywny, ale w ocenie wiadomości Andrzeja zachodzi pewna rozbieżność. Trzech profesorów uznało je za bardzo dobre, dwóch za dobre tylko. Tem samem stwierdzono zdatność jego do ukończenia teologji na kursie wyższym. Negatywnie jednak załatwiono sprawę dopuszczenia go do t. zw. aktu małego, czyli publicznej obrony tez teologicznych, w celu osiągnięcia stopnia licencjata teologji. Jeden tylko z egzaminatorów głosował za umożliwieniem mu zdobycia stopnia naukowego, czterech oświadczyło się przeciw. [7]) Wobec tego Andrzej, o ile żywił jakieś pragnienia karjery naukowej, musiał z niej zrezygnować.

[1]) Bartilius objął rektorstwo kolegjum w Pułtusku, *Rostowski*, Lituanicarum, str. 414.

[2]) *Rostowski*, Lituanicarum, str. 412, 432. W prowincji litewskiej pracował również Michał Ortiz.

[3]) *Rostowski*, Lituanicarum, str. 426, 432; *Brown*, Biblioteka, str. 302—304; *Backer-Sommervogel*, Bibliotheque, T. V, col. 1912—1915.

[4]) *Cat. br. Prov. Lith. 1620*, A. S. I. Lith. 6, k. 169; *Rostowski*, Lituanicarum, str. 303, 430, 434; *Brown*, Biblioteka, str. 399—400; *Backer-Sommervogel*, Bibliotheque, T. VII, col. 1799—1800.

[5]) *Bednarski*, Upadek i odrodzenie, str. 485.

[6]) *Consuetudines scholasticae Prov. Pol. a Lit.*, zob. *Bednarski*, Upadek i odrodzenie, str. 500—501.

[7]) „Die 14 maii 1621... Andreas Bobola omnium quinque (examinatorum) iudicio superavit mediocritatem, licet unus addiderit: valde parum, et alius vix. — Unus iudicavit ipsum aptum esse pro actu parvo, quatuor non ita". *Liber extraord. Prov.*, k. 51.

Tymczasem rodzina Andrzeja wszczęła w Rzymie starania o przeniesienie go z prowincji litewskiej zakonu do prowincji polskiej. Chodziło im zapewne o to, by mieć Andrzeja bliżej swych siedzib i w ten sposób pozyskać możność częstszego widzenia się z nim. Listy Bobolów, w których prosili o to ustępstwo generała zakonu, Mutiusa Vitelleschi, zaginęły, zachowały się natomiast dwa listy

Vitelleschiego z dnia 31 lipca 1621 r., zawierające tę samą treść i adresowane do stryjecznego, najprawdopodobniej, brata Andrzeja, kanonika krakowskiego Kaspra i do rodzonego brata Andrzeja, podkomorzego ziemi przemyskiej, Wojciecha Boboli. [1]) Odpowiedź generała, którą z listu do Wojciecha Boboli przytaczamy w przekładzie, świadczy o wielkiej a zasłużonej życzliwości, jaką Bobolowie u ówczesnych Jezuitów się cieszyli:

> „Gdy poznałem życzenie szlachetnej rodziny Bobolów, ażeby brat nasz Andrzej Bobola został przeniesiony z Litwy do Polski, nie zastanawiałem się długo nad tem, co mi w tym względzie należy uczynić. Ponieważ nie są mi obce dowody szczodrobliwości jego rodziny dla naszego najmniejszego Towarzystwa nie mogłem ani przez chwilę wahać się z decyzją w tej sprawie, o jaką mnie proszono. Dlatego natychmiast po otrzymaniu listu Waszej Wielmożności, napisałem do prowincjała litewskiego, ażeby, o ile temu nie stoi na przeszkodzie jakiś bardzo poważny powód, czego nie przypuszczam, bezzwłocznie, jak tylko będzie mógł najprędzej, wysłał brata naszego Andrzeja Bobolę do prowincji polskiej. Prowincjałowi zaś polskiemu poleciłem, aby go po przybyciu do Polski przyjął z otwartemi ramionami i umieścił w takiem kolegjum, jakie uzna za najodpowiedniejsze do wyzyskania jego zdolności dla zwiększenia chwały Boga i dla pociechy krewnych. Korne ślemy modły do tronu Majestatu Boga o obfite zdroje łask dla brata naszego Andrzeja, by z ich pomocą, bez uszczerbku własnej doskonałości, odpowiedział nadziejom, jakie jego krewni w nim pokładają..."

Podobny treścią list wysłano do kanonika Kaspra. Mimo zgody generała na przeniesienie Boboli i poleceń wydanych

[1]) *Cracoviam Casparo Bobolae Generalis* S. I. Romae 31 Iulii 1621; *Alberto Bobolae Varsoviam Generalis S. I.* Romae 31 Iulii 1621, A. S. L Germ. 113, k. 32, 33.

w tej sprawie odnośnym przełożonym, pozostał on nadal, aż do śmierci w prowincji litewskiej. Jak się to stało, niewiadomo. Musiała zajść jakaś poważna przeszkoda, w której istnienie generał

Vitelleschi wątpił. Ponieważ ze strony przełożonych nie było w tym względzie żadnych trudności, wobec tego można przypuścić, że wyszły one od samego Andrzeja, przeciwnego prawdopodobnie swemu przeniesieniu.

W roku akademickim 1621/22 widnieje nazwisko Boboli wśród słuchaczy czwartego roku teologji w akademji wileńskiej. Wśród profesorów nie zaszły wielkie zmiany. Traktaty dogmatyczne o wierze, nadziei i miłości, oraz kontrowersje o Kościele, papieżu i czyścu wykładali nadal Markwart i Olszewski. Kwestje o spowiedzi i karach kościelnych omawiali Szymon Berent i Paweł Wierzbicki. [1]) Rok ten obfitował w ważne dla Andrzeja wypadki. Dnia 18 grudnia 1621 r. otrzymał on z rąk sufragana wileńskiego, biskupa Abrahama Wojny święcenia na subdiakona, [2]) a niedługo potem diakona. [3]) Najbardziej upragniona chwila święceń kapłańskich zbiegła się z podniosłą uroczystością kanonizacji św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawe-rego z Towarzystwa Jezusowego, oraz św. Izydora oracza, św. Teresy od Jezusa i św. Filipa Nerjusza. Wspaniały obchód odbył się w Rzymie 12 marca 1622 r. [4]) w tym też dniu w Wilnie, biskup Eustachy Wołłowicz wyświęcił Andrzeja na kapłana. [5]) Marzenie stało się faktem, odtąd na głos jego,

[1]) *Cat. br. Prov. Lith. 1621,* A. S. I. Lith. 6, k. 172—173; *Bednarski,* Upadek i odrodzenie, str. 486.

[2]) „Magister Andreas Bobola accepit Subdiaconatum a Rev-mo D. Abrahamo Woyna, Suffraganeo Vilnensi anno 1621, 18 decembris", *Liber Susceptorum ordinum,* zob. *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 74.

[3]) Daty święceń na diakona w Liber susceptorum ordinum nie zanotowano. „Diaconatus ordo omissus, spatium, nec dum reperitur in eodem libro, seu protocollo", *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 74. Datę tę podają niektórzy biografowie: 18 grudnia 1621 — del *Pace,* str. 11; *Kajsiewicz,* str. 18; grudzień 1621 r. — *Kiejnowski,* str. 13. Z jakich źródeł pochodzi ta wiadomość, niepodobna stwierdzić.

[4]) Accurata et perbrevis relatio caeremoniarum, quae habitae fuerunt in solemni Canonizatione quinque Sanctorum etc. zob. Sanctissimi Domini Nostri *Benedicti XIV,* Opera Omnia, T. VII, str. 222—226.

[5]) „Pater Andreas Bobola Presbyteratum accepit ab III-mo et R-mo D. Eustachio Wołłowicz, Episcopo Vilnensi anno 1622, 12 Martii", *S. R. C. 1739.* Sum. n. 3, str. 31, § 75,

sprawującego ofiarę Mszy św., Bóg będzie zstępował na ołtarz; jako kaznodzieja, spowiednik i szafarz Sakramentów św. będzie narzędziem Boga w działaniu na dusze ludzkie, będzie im pociechą i pokrzepieniem w trudach i smutkach życia, oraz przewodnikiem wskazującym drogę zbawienia.

Pod koniec maja 1622 r. odbyły się egzaminy teologów z drugiego roku. Między innymi składali ten egzamin Andrzej Rudomina i Maciej Sarbiewski. Rudomina, zdaniem pięciu egzaminatorów, odpowiedział wymaganiom, przyczem jeden z nich zarzucił mu brak sumienności w nauce. [1]) Bardziej były podzielone opinje o Sarbiewskim. Wprawdzie wszyscy uznali jego wiedzę za odpowiadającą wymaganiom, ale jeden z profesorów swą pozytywną ocenę motywował nie odpowiedziami poety, ale znajomością jego zdolności skądinąd, inny wreszcie osądził jego odpowiedzi jako ledwie dociągające do wymaganej miary i wskazał na przyczyny, mianowicie niedbalstwo w studjach oraz hardość, niecierpliwość i pewną arogancję w odpowiedziach. [2]) Mimo to ze względu na zdolności wysłano Rudominę i Sarbiewskiego wraz z Oswaldem Krügerem i Mikołajem Zawiszą, na dalsze studja do Rzymu.[5]) Z Rudominą Bobola już się więcej nie zetknął, po skończonych bowiem studjach, żegnany przez Sarbiewskiego specjalnie ułożoną na ten cel odą, [4]) wsiadł on na okręt i udał się na misje w Chinach, [5]) gdzie też w prowincji Fukien w 1631 r., życie zakończył.

[1]) „Die 22 maii 1622 examinatus est Andreas Rudomina et omnium iudicio potest pergere in theologia, etsi unus (examinator) addit eum non profecisse ultra mediocritatem, defectu studii". *Liber extr. Prov.*, k. 53.

[2]) „Die 27 maii 1622 examinatus est Mathias Sarbiewski — tres (examinatores) dicunt eum posse pergere in theologia, quartus idem asserit, non tamen ex examine, sed ex alias cognitis, quintus ait eum vix excedere mediocritatem tum ob defectum studii tum ob severitatem et impatientiam cum aliqua arrogantia in respondendo". *Tamże* k. 53.

[3]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 328; *Wall* Thomas S. I., Mathiae Casimiri Sarbiewski S. I. Poloni, Poemata omnia, Staraviesiae 1892, str. 614.

[4]) „Ad Andream Rudominam S. I. cum Roma in Lusitaniam abiret" in Indiam navigaturus", Ode XXI, zob. *Wall*, Sarbiewski, Poemata, str. 73.

[5]) *Rostowshi,* Lituanicarum, str. 301—303; *Krzyszkowski* Józef

ks.T.J., Andrzej Rudomina T. J., *Misje Katolickie*, 1932, R. 51, str. 201—211, 265—268, 298-300, 336—338.

Słuchacze teologji, w myśl Konstytucyj Towarzystwa Jezusowego i rozporządzenia generała Klaudjusza Acquaviva, [1]) po pomyślnie odbytym trzyletnim kursie teologji, przystępowali pod koniec czwartego i ostatniego roku studjum teologji do t. zw. egzaminu „ad gradum", obejmującego całokształt nauk filozoficznych i teologicznych. Wynik pozytywny egzaminu zależał od tego, czy słuchacz opanował przepisany materjał filozoficzny i teologiczny, czy go gruntownie przemyślał i zrozumiał, czy potrafił obronić tezy przed zarzutami i czy dopiął do tego stopnia wiedzy, by mógł bez trudności wykładać filozofję i teologję w kolegjach. Egzamin ten traktuje się bardzo poważnie. Czterej egzaminatorowie, wyznaczeni przez prowincjała, po uprzedniem zawiadomieniu generała, przysięgą zobowiązują się do sprawiedliwej i objektywnej oceny wiedzy egzaminowanego, przesyłanej sekretnie prowincjałom. Nad zachowaniem obowiązujących w tym względzie przepisów miał czuwać prowincjał a przynajmniej rektor, jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej. Do tego egzaminu, mającego być koroną studjów siedmioletnich, zasiadł Bobola dnia 26 lipca 1622 r. Egzaminatorzy byli wyznaczeni przez generała zakonu, przewodniczył rektor Jan Gruzewski. Wynik egzaminu był wprost fatalny; zaledwie jeden profesor uznał wiedzę Andrzeja za odpowiadającą wymaganiom, trzech innych wydało opinję zupełnie negatywną. [2]) Nieformalności nie popełniono przytem żadnej, bo brak nawet śladu jakiegoś protestu ze strony przewodniczącego Gruzewskiego. Negatywna ocena odpowiedzi Boboli, wydana przez trzech egzaminatorów, niezależnie od siebie, bez żadnego porozumienia i sekretnie przekazana prowincjałowi, i generałowi musi mieć jakieś podstawy objektywne. Co było powodem tak niepomyślnego wyniku ostatniego egzaminu, niewiadomo. Może sam Bobola przez lekceważenie tej sprawy

[1]) *Ordinationes Praepositorum Generalium*, Antverpiae 1635, str. 117—119; Instructiones *ad Provinciales* et Superiores Societatis ex anno 1616; Antverpiae 1635, str. 100—101.

[2]) „Die26 Iulii 1622 examinatus est Vilnae coram P. Joanne Gruzewski Rectore, a quatuor examinatoribus deputatis ab Admodum R-do P. Nostro (Generali), post absolutam theologiam P. Andreas Bobola et iudicio trium non habet hanc doctrinam, quam requirit Congregatio Generalis Prima ad professionem quattuor votorum, quarto examinatore contrarium sentiente". *Liber extr. Prov.,* Iudicia de examine ad gradum, k. 61.

przyczynił się do tego, tembardziej, że oprócz Thilla, inni koledzy z tego samego roku, jak Hennig, Jachnowicz i Milewski zdali egzamin pozytywnie. W przedstawieniu tego faktu zachodzi diametralne przeciwieństwo do tego, co o nim napisali dotychczasowi biografowie. [1]) Nie znając podstawowego w tym względzie źródła informacyj, jakiem jest „Liber extraordinarius Provincialis", unoszą się oni nad wspaniałym sukcesem, jaki Andrzej, ich zdaniem, odniósł na ostatnim egzaminie, opowiadają, że świetnie obronił tezy i wykazał, że zdobył wiedzę w tym stopniu, iż może wykładać teologję i filozofję jezuickim scholastykom, co więcej, wykładał nawet przez jakiś czas teologję w akademji wileńskiej. [2]) Wszystkie te zachwyty, wobec krótkiej urzędowej notatki o wyniku egzaminu, okazują się wymysłem zupełnie dowolnym a całkowicie sprzecznym z rzeczywistością. Błędem jest również, jakoby Bobola wykładał w akademji teologję. W kolegjum tem nigdy nie pracował, a wykładać teologji wobec katastrofy na egzaminie „ad gradum", nie mógł.

[1]) Del *Pace,* str. 10; *Buck.* str. 11; *Kajsiewicz,* str. 17; *Kiejnowski,* str. 12; *Czermiński,* str. 36—37; *Rocci,* str. 27—28. W braku źródeł biografowie przyjęli za podstawę swego rozumowania fakt, że Bobola został później profesem, do czego normalnie wymagany był egzamin „ad gradum". Z pewnego faktu profesji wysnuli wniosek, że egzamin „ad gradum" musiał być pozytywny. Skąd jednak doszli do poznania jego „świetnego wyniku" niewiadomo.

[2]) Pewną podstawę do tego twierdzenia mogłoby stanowić zeznanie Stanisława Złotnikiewicza T. J. złożone w 1730 r. w Łucku: „In Academia Vilnensi docuit Theologiam positivam", zo.b. *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 22, § 10, co jednak żadnym sposobem nie da się udowodnić, owszem, jako sprzeczne z Instytutem Towarzystwa, zgóry trzeba odrzucić.

ROZDZIAŁ IV.

PIERWSZE LATA ŻYCIA KAPŁAŃSKIEGO

1622—1630

1. Trzecia probacja. — 2. Nieśwież. — 3. W domu profesów przy kościele św. Kazimierza w Wilnie. — 4. Profesja zakonna.

„Sacerdotio initiatus... charitate fervidus numquam intermisit Verbum Dei annuntiare... immo triennii spatio totus fuit in iuvandis colendisque contagiosa lue afflictis”.

S. R. C. 1853.

1. — Konstytucje Towarzystwa Jezusowego przepisują dla kapłanów, po ukończeniu studjów, a przed ostatecznem związaniem się z zakonem przez publiczne śluby, odbycie t. zw. trzeciej probacji, trwającej mniej więcej cały rok. W zaprowadzeniu probacji wyszedł św. Ignacy Loyola z tej zasady, że Towarzystwu Jezusowemu potrzebni są ludzie, nie tylko gruntownie wykształceni w naukach, ale przedewszystkiem odznaczający się wysokim stopniem wyrobienia duchownego i doskonałości osobistej. Codzienne doświadczenie wykazuje, że studja, wymagające wielkiego nakładu sił i wytężenia umysłu w kierunku zdobycia wiedzy, siłą rzeczy osłabiają pierwotny zapał i gorliwość nowicjacką i kształcąc umysł, powodują pewne zaniedbanie wyrabiania woli. Tymczasem w pracy kapłańskiej obok wiedzy koniecznie potrzebna jest głęboka pobożność i prawość charakteru, bez tego bowiem owoce pracy apostolskiej z góry trzeba wykluczyć. Stąd powstał obowiązek odbycia trzeciej

probacji i to bezpośrednio po ukończonych studjach, o ile tylko, bardzo ważne powody temu nie przeszkodzą.

Kierownikiem kapłanów, odbywających tę ostatnią w zakonie próbę, jest t. zw. instruktor, którego obowiązki ściśle są określone osobnemi regułami i przepisami. Charakter władzy instruktora podobny jest do władzy mistrza nowicjatu, podobnie tryb życia, zajęcia, ćwiczenia duchowne i próby przypominają ćwiczenia nowicjackie. Wszystko jest tutaj tak urządzone, by każdy kto ze studjów wyszedł z pewnemi stratami na niekorzyść własnej doskonałości, mógł na probacji, z pomocą łaski Boga, wejść na drogę zupełnego i bezwzględnego zaparcia się siebie, wzróść w cnotach, nabrać zapasu świeżych sił, skrzepnąć wewnętrznie i w ten sposób stać się odpowiedniem narzędziem zakonu, dla pozyskiwania dusz dla Chrystusa i rozszerzania Jego królestwa na ziemi. [1])

Prowincja litewska posiadała dom trzeciej probacji w Nieświeżu, w kolegjum ufundowanem w 1582 r. przez księcia na Ołyce i Nieświeżu, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. [2]) Pod koniec sierpnia 1622 roku przybył tam, celem odbycia próby, Andrzej Bobola a wraz z nim Jachnowicz, Hennig, Thill, Milewski, Protaszewicz, Głowiński, Girzyński, Braun, Symonowicz, Kłosowski i Bzowski. Rektorem kolegjum był podówczas lwowianin Jan Alandus, człowiek wykwintnych obyczajów, powiernik Mikołaja Radziwiłła, fundatora kolegjum, zasłużony głównie jako wychowawca nowicjuszów zakonu, gdyż dłuższy czas w Połocku i Rydze był socjuszem, czyli pomocnikiem mistrza nowicjatu. [3]) Obowiązki instruktora probanistów pełnił Filip Frisius, [4]) pochodzący z Prus, doktor teologji. Twardy dla siebie i wymagający od podległych sobie księży, cieszył się wielką powagą w zakonie, o czem świadczą urzędy mistrza nowicjuszów, instruktora, rektora w Rydze, Brunsberdze i Wilnie oraz prowincjała litewskiego, jakie nań wkładano. [5])

[1]) *De tertio anno Probationis,* zob. Ordinationes Praepositorum Generalium, Antverpiae 1635, str. 23—35.

[2]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 425—440.

[3]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 330—331.

[4]) *Czerminski,* str. 43; *Rocci,* str. 33 powtarzają za del *Pace,* str. 13 błędnie jego nazwisko Truzio.

[5]) *Summariola vitae defunctorum Patrum et Fratrum in Provincia Lithuaniae ad 1642,* A. S. I. Lith. 39, k. 265, n. 3; *Rostowski,* Lituanicarum, str. 415, 432.

W takiem środowisku rozpoczął Andrzej dnia l września 1622 r. [1]) wraz z swymi kolegami rok skupienia i przygotowania do prac duszpasterskich.

Bardzo pożyteczny jest przepis, obowiązujący rektora, instruktora i ministra domu trzeciej probacji, do spisania pod koniec roku informacji o każdym z probanistów. Szczęściem dla historyka jest fakt, że tego rodzaju informacje o Boboli przechowały się do naszych czasów. [2]) Pozwalają one odtworzyć próby, jakim poddawano Andrzeja, usposobienie, z jakiem je znosił i umożliwiają naszkicowanie jego sylwetki duchowej w tej postaci, w jakiej przedstawiała się ona współczesnym jego przełożonym. Informacja, zwłaszcza instruktora Friziusa, skłonnego raczej do surowego, niż pobłażliwego oceniania ludzi, stanowi w tym względzie bardzo poważne źródło. Dowiadujemy się z niej, że Bobola odbył wszystkie przepisane próby. Miesięczne rekolekcje odprawił z pożytkiem, dzięki temu, że przykładał się do nich z wielkim wysiłkiem woli. W pracach służebnych w kuchni, wykazał duży stopień uległości i świecił dobrym przykładem. Pielgrzymkę żebraczą (peregrynację) odbył z całą gotowością, zbudowaniem obcych i bez uszczerbku na zdrowiu. Do nauczania prostaczków katechizmu zabrał się z średnim zapałem, z wielką zaś gorliwością i zadowoleniem słuchaczy pracował na misji ludowej. W ciągu całego roku, a przedewszystkiem w odbywanych próbach, okazał Andrzej niezmordowaną energję i pewnego rodzaju zaciętość, z jaką walczył i łamał się sam z sobą, by wykorzenić swe wady a zdobyć i wzmóc w sobie cnoty, jakich potrzebę w życiu kapłana jezuity, widocznie doceniał; nie szukał siebie i zapominał o własnych wygodach, dla osiągnięcia wyższych celów. Dzięki temu instruktor zanotował pewien, rzucający się

w oczy, postęp jego na drodze doskonałości, przejawiający się głównie we wzroście w miłości bliźniego, prostocie i otwartości w postępowaniu, umiłowaniu ubóstwa i przywiązaniu do zakonu.

[1]) *Liber extr. Prov.,* Informatio quomodo Patres Tertiae Probationis se gesserint et qua ratione satis fecerint 1602—1642, k. 169, 171. Data podana w niektórych życiorysach *(Czerniński,* str. 43—44; *Rocci,* str. 33—34), a mianowicie rok 1623/4, jest błędna.

[2]) *Liber extr. Prov.,* Informatio quomodo Patres Tertiae Probationis se gesserint, k. 169, 171.

Pobożność jego, ducha modlitwy, oraz pokorę, posłuszeństwo, skromność i zachowanie reguł ocenił Frizius pozytywnie, ale osądził, że w tych kierunkach Andrzej nie wybił się ponad miarę przeciętną. Na tem polu wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Więcej do życzenia pozostawiały inne właściwości Boboli. Zbytnie jeszcze przywiązanie do własnego zdania, łatwe wybuchy niecierpliwości, ledwie przeciętne opanowanie strony uczuciowej, zbyt silne jeszcze odzywanie się zmysłowości, zapewne w kierunku nadmiaru w stosowaniu pokarmów i napojów, tak silne u ówczesnej szlachty polskiej, jak i Jezuitów, z niej się rekrutujących, oto wady i pociągi, których opanowanie wymagało długiej jeszcze walki. [1]) Dodajmy do tego zarzuty, postawione Boboli przez ministra domu Rudzińskiego, wskazujące na zbyt słabe panowanie jego nad językiem, objawiające się przez przekraczanie przepisanego w kolegjum i zakrystji, milczenia, oraz na mały stopień obojętności względem rozporządzeń przełożonych, który zdradził przygnębieniem w chwili, gdy otrzymał dyspozycję prowincjała, nakazującą mu na rok 1623/24 pozostać w Nieświeżu, [2]) a będziemy mieli Andrzeja takim, za jakiego uważali go najbliżsi jego przełożeni w 1623 r. Fizycznie zdrowy i pełen sił, zdatny do owocnej pracy apostolskiej nad ludźmi, w miarę pobożny, pokorny, skromny, posłuszny, obdarzony usposobieniem choleryczno-sangwinicznem, przyprawiającem go o niecierpliwość, nieopanowanie uczuć i nastręczającem mu wiele trudności w życiu

[1]) „(P. Andreas Bobola) incepit cum aliis probationem et finivit; versatus autem est in probatione ferventer; non ostendit taedium; fecit omnia experimenta. Exercitia spiritualia cum bono conatu et fructu. Culinae ministeria cum bona resignatione et aedificatione. Doctrinam christianam cum mediocri promptitudine et zelo. Peregrinationem cum alacritate, bonis viribus et aedificatione. Missionem cum extraneorum satisfactione. Commoditatum non fuit amans. Mediocriter devotus et orationi deditus. Mediocriter humilis, oboediens, modestus, regularum observans. Facile tamen ad impatientiam commovetur. Videtur aliquid profecisse in charitate fraterna, in simplicitate seu candore, affectu paupertatis, amore Instituti. Multum tamen habet de sensualitate, iudicii proprii videtur amator, in affectibus mediocriter mortificatus". *Liber extr. Prov.,* Informatio quomodo Patres Tertiae Probationis se gesserint, k. 169.

[2]) „(P. Andreas Bobola) conversativus in collegio et sacristia, nec satis resignatus ad ordinationes superioris est visus; siquidem accepto nuntio de manendo Nesvisii afflictus fuit". *Tamże* k. 171.

wspólnem i panowaniu nad mową. Z drugiej jednak strony cechuje go miłość zakonu, jego ustaw i ślubów, szczerość w obcowaniu a nadewszystko zapał do pracy nad sobą, do ujarzmiania ujemnych stron swego usposobienia a wzmożenia i wciągnięcia w służbę Bogu i ludziom jego zalet, przy całkowitem zapomnieniu o swych własnych wygodach. Takim człowiekiem, niewolnym od wad i ułomności, ale też zdobnym, w wielkie rokujące nadzieje, zalety, był Andrzej w 1623 r. W całości charakter Andrzeja i jego właściwości przedstawiają się dodatnio, zwłaszcza w porównaniu z jego kolegami z probacji. Wypowiedział się za tem stanowczo rektor kolegjum nieświeskiego, wykwintny lwowianin Alandus, gdy pisał w swym liście do prowincjała: „Nie widzę potrzeby pisania długiej informacji o księżach probanistach, wszystkich bowiem można scharakteryzować jednem słowem. Wyjąwszy księży Jachnowicza, Thilla i Bobolę, wszyscy inni to ludzie małego ducha, mało dbający o pobożność, skromność i zachowanie reguł. [1]) Słusznie zatem w późniejszych katalogach notowano, że Bobola odbył trzecią probację zadowalająco." [2])

Dnia 22 lipca 1623 r. zakończono trzecią probację a tem samem ostatni wspólny i oficjalny w zakonie kurs ascezy. Kapłani opuszczający mury kolegjum nieświeskiego mieli odtąd w wirze

prac na różnych, naznaczonych im zarządzeniem przełożonych, placówkach sami czuwać nad sobą i swym postępem na drodze doskonałości.

2. — Pierwszy rok po probacji spędził Bobola na pracy
w Nieświeżu. Rodzaj jego pracy określa dokładnie współczesny katalog kolegjum, [3]) rozmiary zaś jej i wyniki można w wielkiem przybliżeniu ustalić na podstawie kroniki kolegjum

[1]) „Informationem longam Patrum Tertianorum non puto esse necessariam, cum una littera omnes iudicari possint. Excepto P. Jachnowicz, P. Thill, P. Bobola omnes alii sunt modici spiritus, parum devoti, parum modesti, parum observantes silentii et regularum". *Tamże,* k. 171.

[2]) *Cat. triennalis I Prov. Lith. 1625,* A. S. I. Lith. 6, k. 234. Zapiskę tę uważa błędnie *Czermiński,* str. 44 za informację instruktora.

[3]) „P. Andreas Bobola praefectus Ecclesiae, Provisor bursae pauperum, Concionator extraordinarius, missionarius", *Cat. br. Prov. Lith. 1623,* A. S. I. Lith. 6, k. 225.

z 1623/24 r. [1]) Jako rektor kościoła miał on dbać o schludność i ozdobę kościoła, porządek i wystawność w nabożeństwach oraz czuwać nad szafowaniem Sakramentów św. Jego staraniem odnowiono całkowicie ściany kościoła na zewnątrz i założono nowy dach. Do uświetnienia nabożeństw przybyły jedwabne draperje i kilka ornatów, wartości okrągło 800 złp. Praca apostolska w świątyni, w której Andrzej brał udział jako rektor kościoła, spowiednik i kaznodzieja nadzwyczajny, święciła prawdziwe triumfy. Spowiedzi wysłuchano ponad 6000, w czem z całego życia 459; z herezji nawrócono na wiarę katolicką 10, schizmatyków 34, kompletnych ateuszów 20. Wielu wahających się utwierdzono w wierze, ze skutkiem pracowano nad lichwiarzami, rozbójnikami i skazańcami. Część, może największą, tych zasług należy przyznać Andrzejowi. Chociaż bowiem kolegjum nieświeskie liczyło 24 księży, to po odliczeniu rektora, instruktora, ministra, dwu misjonarzy pracujących w Bobrujsku, trzech profesorów, dwu zmarłych, oraz jedenastu probanistów, do pracy w kościele pozostanie zaledwie trzech księży. Prócz tego pracował

Andrzej jako misjonarz ludowy w okolicach Nieświeża. Obchodząc zaniedbane pod względem religijnym wioski ordynacji nieświeskiej, zbierał bogaty plon swej gorliwości apostolskiej. Stu osobom po wsiach udzielił Sakramentu Chrztu św., związkiem małżeńskim złączył 49 par, żyjących dotychczas bez kościelnego ślubu, wielu publicznych gorszycieli skłonił do spowiedzi i lepszego życia. W Nieświeżu pełnił również obowiązki prefekta bursy dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, założonej w 1620 r. przez marszałka kowieńskiego, kawalera Bożego Grobu, Andrzeja Skorulskiego. [2])

3. — W Wilnie obok kolegjum akademickiego i domu nowicjatu przy kościele św. Jana, wznieśli Jezuici piękny barokowy kościół św. Kazimierza, a przy nim t. zw. dom profesów. Kościół wykończono ostatecznie w 1616 r. [3]) Wprawdzie wnętrze kościoła w 1616 r. sprawiało wrażenie pustki, ale Jezuici żywili nadzieję, że „świątynia ta zawsze będzie przepełniona wiernymi.

[1]) *Historia Collegii Nesuisiensis S. I. 1624,* A. S. I. Lith. 38-II, k. 164—167.

[2]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 439.

[3]) *Historia Domus Professae Vilnensis 1616,* A. S. I. Lith. 38, k. 112

Posiada ona bowiem dogodne położenie, a przytem tak jest piękną, iż w kraju tym nic się z nią równać nie może ani pod względem architektury, ani wspaniałego, majestatycznego wyglądu.” Że nadzieja ta była uzasadniona wykazała rzeczywistość. W czasie nabożeństw kościół, pomimo swych ogromnych rozmiarów, był wypełniony po brzegi. Niewielka, ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia, liczba księży stale przebywających przy kościele św. Kazimierza, nie mogła podołać pracy, tem bardziej, że frekwencja z roku na rok rosła. Wreszcie w 1624 r. ukończono budowę domu profesów, [1]) mogącego pomieścić większe grono pracowników. W 1624 roku osiadło w nim 12 kapłanów, a wśród nich i Andrzej Bobola, przeniesiony z Nieświeża. Sława kaznodziei, jaką zdobył sobie w Nieświeżu, odbiła się echem i w Warszawie, skąd prepozyt domu profesów, Andrzej Nakiel, miał dnia 18 marca 1624 r. pisać do

prowincjała Michała Ortiza: „Koniecznie potrzebny jest nam kaznodzieja, któryby nadawał się równocześnie do utrzymywania stosunków z magnatami. Proszę zatem przysłać nam ks. Andrzeja Bobolę". [2]) Poważniejszy jednak w tej sprawie miał głos były prowincjał a podówczas prepozyt wileńskiego domu profesów, Paweł Boksza, skoro Ortiz ustąpił jego prośbie i w 1624 r. przeznaczył Bobolę do Wilna.

W kościele św. Kazimierza znalazł Andrzej obszerne pole do pracy apostolskiej. Dnia l lutego 1624 r. zawiązano tutaj Sodalicję Marjańską mieszczan wileńskich, pod wezwaniem N. Marji Panny Wniebowziętej. [1]) Kierownictwo kongregacji zlecono Boboli, który pełnił ten obowiązek w latach 1624—1630. Prócz tego przez cały ten czas był on kaznodzieją, spowiednikiem, miewał popołudniowe wykłady Pisma św. i dogmatów, w latach 1626—1628 administrował kościołem, jako rektor kościoła, a od 1628 r. do 1630 był doradcą prepozyta. [4]) Wiele czasu zajmowało z pewnością organizowanie Sodalicji mieszczańskiej, nie był to jednak czas stracony. Pod sztandar Niepokalanej zaciągała się coraz to większa liczba sodalisów,

[1]) *Historia Domus Professae Viln. 1624,* A. S. I. Lith. 38-II, k. 156.
[2]) *Brzozowski,* Pars I, n. VIII.
[3]) *Historia D. Prof. Viln. 1624.*
[4]) *Cat. br. Prov. Lith. 1624—1630,* A. S. I. Lith. 6, k. 228, 234, 251, 257, 264, 270, 276.

przyczyniali się oni wielce swą obecnością i hojnością do uświetnienia nabożeństw i procesyj, całą duszą oddawali się pracy charytatywnej w szpitalach, przytułkach i więzieniach, a do heroicznych wprost posuwali się czynów, w chwilach głodu i moru, jakie Wilno nawiedzały.[1]) Nie działo się to z pewnością bez osobistego wpływu moderatora kongregacji, Boboli, który pierwszy z heroicznem zapomnieniem o sobie brał się do pracy. W czerwcu 1625 r. nawiedziła Wilno epidemja i zabójczem swem tchnieniem gasiła życia ludzkie i szerzyła wokół straszliwe spustoszenie. Kilku księży z domu profesów, między nimi i Andrzej, pospieszyło z chętną i ofiarną pomocą, zarażonym. Ludność, odczuwająca zawsze w podobnych

wypadkach potrzebę zbliżenia się do Boga, tłumnie garnęła się do kościoła św. Kazimierza, celem przygotowania się do grożącej śmierci. Poza pracą w kościele księża krążyli w chwilach wolnych po mieście, wyszukiwali chorych po domach i nieśli im pociechy religijne, nierzadko zaopatrywali też na drogę wieczności, konających na ulicach. O prawdziwem bohaterstwie Boboli i jego towarzyszy świadczą spustoszenia, jakie zaraza szerzyła w najbliższem ich otoczeniu. W niezbyt odległym od św. Kazimierza klasztorze bazyljanów, imienia św. Trójcy, powaliła na łoże boleści wszystkich kapłanów, podobnie owładnęła klasztorem bazyljanek. W domu profesów porwała z tego świata ośmiu służących, nie oszczędziła oczywiście i tych, którzy bez trwogi patrzeli jej w oczy. Ofiarą chrześcijańskiej miłości bliźniego padli z domu profesów księża: Gabrjel Rządkowski, Łukasz Radzikowski, Piotr Klukowski, Jakób Pielaszkiewicz, Jan Isakowicz i brat Jan Spirau. [2]) Niemniej jednak bogatym był plon znojnej pracy pozostałej przy życiu garstki pracowników. Wysłuchali przeszło 8000 spowiedzi, w czem około 1200 spowiedzi dorosłych, którzy po raz pierwszy przystąpili do Sakramentu Pokuty, nawrócili 26 innowierców, udzielili chrztu 65 osobom, odprowadzili na miejsce kaźni 12 skazańców. [3])

[1]) *Annuae Litterae Domus Prof. Viln. 1625, 1626,* A. S. I. Lith. 38, k. 177—178, 184.

[2]) *Annuae Litterae D. Prof. Viln. 1625; Rostowski,* Lituanicarum, str. 280-281, 442-443.

[3]) *Historia D. Prof. Viln. 1625,* A. S. I. Lith. 38, k. 177—178.

Następne lata zwiększyły jeszcze rozmiary pracy. W 1626 r. kościół św. Kazimierza był jednym z trzech, których nawiedzenie koniecznem było dla uzyskania zupełnego odpustu jubileuszowego. Spowiedzi było mnóstwo, Komunję św. przyjęło zgórą 9000 osób. [1]) W latach 1629—1630 ponownie poczęła w Wilnie grasować zaraza. Klasztor Karmelitów przy kościele św. Teresy wymarł zupełnie do tego stopnia, że klucze od niego przechowywano w domu profesów przy kościele św. Kazimierza, który też spłacił epidemji daninę w osobach przełożonego Andrzeja Nowackiego, oraz księży

Stanisława Danieckiego, Urbana Hepnera i braci Stefana Symonowicza i Stanisława Grzegorzewicza. [2]) O pracy Boboli w tym czasie nie mamy bliższych wiadomości; rozpiętość jej i owocność możemy jednak w pewnej mierze poznać w świetle bardzo ożywionej korespondencji, której przedmiotem była jego osoba.

4. — Dnia 31 lipca 1613 r. złożył Bobola w domu nowicjatu pierwsze śluby zakonne, według formuły obowiązującej w Towarzystwie Jezusowem, w której obok ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa zawiera się czwarty ślub, ujęty w słowa: „I przyrzekam do tegoż Towarzystwa wstąpić, ażeby w niem całe życie przepędzić." Tegoż samego dnia spisał własnoręcznie deklarację, w której oświadczył, iż jasno rozumie, że czwarty ten ślub obowiązuje go do przyjęcia w zakonie stopnia czy to profesa, czy też koadjutora duchownego, według tego, co generał zakonu w tym względzie postanowi. Stopień ten nadaje generał jezuicie dopiero po ukończeniu trzeciej probacji, praktycznie dzieje się to przez dopuszczenie do ostatnich publicznych ślubów, albo do publicznej profesji.

W czasach, kiedy św. Ignacy Loyola tworzył Towarzystwo Jezusowe i opracowywał jego organizację, istniał w innych zakonach podział na zakonników konwersów (laików) i na zakonników chórowych. Po ukończeniu nowicjatu, trwającego jeden rok, konwersi i chórowi składali uroczystą profesję. Św. Ignacy wszedł w tym względzie na drogę oryginalną, przepisując nowicjuszom, po ukończeniu dwuletniej próby, śluby wieczyste,

[1]) *Annuae Litterae D. Prof. Viln. 1626.*

[2]) *Rostowski,* Lituanicarum str. 286-288, 303, 443.

ale prywatne, jednostronnie wiążące z zakonem tylko ślubującego, a zakonowi zostawiające wobec niego wolną rękę. Po latach dalszej próby następowały dopiero śluby publiczne i uroczyste, z czem łączył się podział kapłanów na dwie klasy: profesów, stanowiących w ścisłem tego słowa

znaczeniu Towarzystwo Jezusowe i ich pomocników, czyli koadjutorów duchownych. Papież Grzegorz XIII w dwóch bullach *Quanto fructuosius* (l lutego 1583) i *Ascendente Domino* (25 maja 1584), przypisał pomysł tej organizacji szczególnemu natchnieniu Boga. Na powody tej dwustopniowości w ślubach i wśród kapłanów tego samego zakonu Jezuitów, wskazał Grzegorz XIII. Zadanie jakie ma spełnić Towarzystwo Jezusowe, wymaga od jego członków doskonałej pokory i roztropności w duchu Chrystusowym, cnoty i wiedzy wybitnej, długiego czasu znojnych prób i uzupełnienia własnego wyrobienia doświadczeniem, zdobytem w pracy apostolskiej. Niemożliwem zaś jest poznać w ciągu dwuletniego nowicjatu, czy nowicjusz zdobył te wymagane w zakonie kwalifikacje. Długą zwłokę pomiędzy pierwszemi ślubami, złożonemi zaraz po nowicjacie i nieodwołalnemi przez zakonnika, a ślubami ostatniemi, wynagradza obficie zasługa całkowitej z siebie ofiary. Zdanie się całkowite i pełne zaufania na decyzję zakonu, wobec niego prawie zupełnie wolnego, jest dowodem męstwa i podnosi cenę złożonej ofiary. Dzięki tej organizacji zapewnił św. Ignacy Towarzystwu możność utrzymania pierwotnej gorliwości i trwałości w jego istotnych rysach oraz usuwania wszelkich elementów mniej zdatnych lub nieodpowiednich. Kwalifikacyj, wymaganych od profesów, może brakować zakonnikom skądinąd bardzo nawet zasłużonym i dostatecznie wypróbowanym. Ponieważ zadania, stojące przed zakonem, wymagają wielkiej liczby jego członków a niemożliwą jest liczebna elita, wobec tego należało, obok stopnia profesa, stworzyć też stopień koadjutora, czyli pomocnika profesa w pracy apostolskiej. W ten sposób pozostaje możność, wzrostu liczebnego kapłanów w Towarzystwie, bez obniżania wymagań od istotnej klasy zakonu, jaką są profesi. Warunki, jakie konstytucje stawiają kandydatom na profesów nie należą do lekkich. Obok głębokiego ducha modlitwy, wierności w zachowaniu ślubów, stałości w powołaniu do życia zakonnego i postępów w doskonałości, ponad miarę przeciętną, musi on

posiadać gruntowne wykształcenie w zakresie filozofji i teologji, czego wyrazem ma być pozytywny wynik egzaminu, o którym była już mowa wyżej. Istnienie lub brak tych warunków rozstrzyga o profesji. Konstytucje przewidują i z góry czynią pewne, wyjątkowe zresztą i uzależnione od decyzji generała, ustępstwo na rzecz tych, którzy ukończyli całkowity siedmioletni kurs studjów wyższych, ale przy egzaminie nie zdołali osiągnąć wyników pozytywnych. Brak ten mogła równoważyć wybitna znajomość nauk humanistycznych, lub władanie językami orjentalnemi, nadzwyczajne zdolności kaznodziejskie, administracyjne i t. p.[1]) W tym wypadku mógł generał dopuścić kogoś do profesji, ale w rzeczywistości należało to do rzadkich wyjątków, przyczem tego rodzaju ludziom pozwalano zwykle tylko na profesję trzech ślubów.

Z końcem 1626 r. upływały trzy lata pracy apostolskiej, jakiej Andrzej się oddawał, po ukończeniu trzeciej probacji. Wobec tego prowincjał litewski Jan Jamiołkowski, w myśl zarządzenia generała Klaudjusza Aquaviva, zatwierdzonego dekretem piątej kongregacji generalnej, zażądał od czterech księży, którym Bobola był bliżej znany, dokładnych informacyj, o jego postępie na drodze doskonałości, o zaletach i wadach jego charakteru oraz o zdolnościach do prac właściwych zakonowi i ich owocach. Osoby informatorów, oraz ich opinje o Andrzeju są nieznane. Jeszcze bardziej żałować wypada, że zaginęło sprawozdanie z tych informacyj, opracowane przez prowincjała i jego czterech doradców i przesłane z końcem 1626 r. albo zaraz w pierwszych dniach stycznia 1627 r., na ręce generała Vitelleschi. Zredagowane według obowiązującego w tym względzie wzoru, mogłoby ono rzucić wiele światła na wartość wewnętrzną Andrzeja, jego zdolności oraz wyniki prac dotychczasowych. W każdym wypadku musiało być ono bardzo przychylne dla Boboli, skoro na jego podstawie, Jamiołkowski i jego doradcy uznali za wskazane prosić generała o dopuszczenie Boboli do uroczystej profesji, pomimo, iż brakowało mu ważnego w tym względzie warunku, to jest pozytywnego wyniku egzaminu z całości nauk

[1]) *Claudii Aquavivae Ordinatio de promovendis ad gradus Societatis.* Ordinationes Praepositorum Generalium, Antverpiae 1635, str. 109—132.

filozoficznych i teologicznych, którego,jak już wiadomo, nie zdał i to większością trzech głosów, przeciw jednemu!

Odpowiedź Vitelleschi'ego nosi datę 30 stycznia 1627 r.: „Zaznajomiwszy się dokładnie z informacjami, jakie Wielebność Wasza świeżo nadesłała o mających złożyć śluby, tak o poszczególnych zarządzam w Panu... Co do ks. Andrzeja Boboli należy jeszcze poczekać. Tymczasem proszę mu poważnie zwrócić uwagę na zauważone w nim błędy. Jeśli postępowanie jego okaże się bez zarzutu, wówczas będziemy mogli zastanowić się nad tem, czy dla przytoczonych w informacji powodów, zasługuje na dopuszczenie go do profesji trzech ślubów." [l]) Odpowiedź Vitelleschi'ego przemawia za tem, że informacja musiała być bardzo przychylna, w przeciwnym bowiem razie prośba prowincjała o profesję dla Andrzeja, jako nieuzasadniona byłaby z miejsca odrzucona. Jamiołkowskiego ta obietnica nie zadowoliła. Po naradzie z konsultorami wysłał on dnia 19 kwietnia 1627 r. obszerny list do generała, w którym usilnie prosi o dopuszczenie go do profesji, nie trzech, ale czterech ślubów, uzasadniając swą prośbę wielkiemi zasługami, jakie dla zakonu położyli jego krewni, zdolnościami kaznodziejskiemi Andrzeja i wpływem, jaki on wywiera na ludzi, z którymi się styka. Poprzednio już generał zgodził się na złożenie profesji trzech ślubów przez Jordana Protaszewicza, który pod każdym względem stoi niżej od Boboli, owszem swą gadatliwością i niepoprawnem wtrącaniem się do polityki, szkodzi nawet działalności zakonu. W tem zestawieniu Bobola, daleki od wspomnianych błędów, przedstawia się dodatnio i to do tego stopnia, że zasługuje na profesję czterech ślubów.

W Rzymie jednak inaczej zapatrywano się na sprawę profesji Boboli, niż jej gorący promotor Jamiołkowski.

[l]) „Expensis diligenter informationibus a Rev. V. nuper huc missis pro quibusdam ad gradum admittendis, ita de singulis in domino statuimus... P. Andreas Bobola differatur aliquamdiu et interim serio moneatur, quod si bene se deinceps gesserit, poterit ob rationes indicatas deliberari, an sit ad

professionem trium votorum promovendus". Mutius Vitelleschi Joanni Jamiołkowski Prov. Lith. Romae 30 Januarii 1627, *Epistolae Generalium de promovendis,* A. S. I. Germ. 112—I, k. 167; kopja w *Decretoriae Adm. R. Patris Nostri de graduandis 1616—1739,* Uniw. Bibljoteka Publ. w Wilnie, Rps bez sygnatury.

Uznano bez trudności, że zasługi Bobolów dla Towarzystwa są rzeczywiście wielkie i obowiązują do wdzięczności, że zaletami swemi i zdolnościami Andrzej przewyższa Protaszewicza, mimo to generał nie był skłonny do ustępstw i to głównie z tego powodu, że wynik egzaminu jest zupełnie negatywny. „W przyznawaniu lub odmawianiu komuś profesji", pisał Vitelleschi 26 czerwca 1627 r., „nie kierujemy się zapatrywaniem osobistem, ale opieramy się bezwzględnie na zdaniu egzaminatorów co do wiedzy kandydata, oraz na opinji prowincjała i konsultorów o jego prowadzeniu się. Wobec tego Wielebności Waszej nie pozostaje nic innego do czynienia, jak ze spokojnem sumieniem promować ks. Andrzeja Bobolę na ten stopień, jaki mu już poprzednio wyznaczyliśmy (t. j. profesa trzech ślubów), chyba, że odznacza się on naprawdę wybitnym talentem kaznodziejskim lub administracyjnym, któryby brak wymaganej wiedzy zupełnie wyrównywał. W przeciwnym bowiem razie w sprawie tej, bez naruszenia sprawiedliwości, innej decyzji wydać nie możemy." [1]) Mimo tak zdecydowanego reskryptu generała, Jamiołkowski nie opuścił rąk bezradnie, lecz trwał nadal w zamiarze uzyskania dla Boboli profesji czterech ślubów. Zebrał opinje o stopniu jego wykształcenia i zdolnościach kaznodziejskich i z odpowiednim komentarzem, załączonym przez konsultę, napisał znowu do Rzymu. Wśród opinij pozytywnych dwie cieszyły się szczególną powagą, jedna byłego prepozyta domu profesów w Wilnie, Pawła Bokszy z 1625 r., druga współczesnego prepozyta, Andrzeja Nowackiego z 1628 r. Obydwie, nie tając ujemnych stron cechujących usposobienie Andrzeja, bez przesady w słowach, zgodnie podkreślały jego bystry umysł, dobre wykształcenie, trzeźwość sądu, zdolności kaznodziejskie

[1]) „Cum in gradu professionis quatuor votorum alicui concedendo vel negando nos non proprium arbitrium, sed iudicium examinatorum circa doctrinam, circa mores vero Provincialis et consultorum exactissime sequamur. Quare R. V. enitendum erit, ut nisi in P. Andrea Bobola insigne talentum sit aut concionandi aut gubernandi quod defectum doctrinae honeste compensare possit, aequo animo gradum ad illum admittat ad quem illum nuper destinavimus, cum aliud salva iustitia de eo decernere non possimus". Mutius Vitelleschi Joanni Jamiołkowski Prov. Lith. Romae 26 Iunii 1627, *Epistolae Generalium de promovendis,* A. S. L Germ. 112-I, k. 167-168.

ponad miarę przeciętną i wielki a dobroczynny wpływ, jaki wywierał na ludzi. [1])

Od tej chwili sprawa poczęła brać lepszy obrót. Generał zapoznawszy się pobieżnie z treścią listu Jamiołkowskiego, doniósł mu dnia 6 maja 1628 r., żeby jeszcze tymczasowo odłożył śluby Boboli i obiecał, że sprawę dopuszczenia go do profesji czterech ślubów weźmie na naradę z asystentami i o jej wyniku natychmiast doniesie. [2]) Owocem konferencji z asystentami był list Vitelleschi'ego z 27 maja 1628 r., który wytrwałość i cierpliwość prowincjała wystawił na nową próbę. Informacje uznano za niewystarczające i zażądano dokładnych wiadomości, w czem objawia się talent kaznodziejski Boboli, gdzie głosił on kazania, przez jaki okres czasu, z jakiem uznaniem i pożytkiem, co wskazuje na jego zdolności administracyjne, czy posiada on taki zasób roztropności, by mógł zarządzać całą prowincją. Od wyniku tych informacyj, które miał przedłożyć prowincjał i jego doradcy, uzależniono rozstrzygnięcie sprawy profesji czterech ślubów. [3]) List ten stanowi jeden dowód więcej na sumienne przestrzeganie w Rzymie konstytucyj

[1]) „P. Andreas Bobola... fuit in Domo Professa operarius, concionando, confessiones audiendo, conversando, ad quod non parum valet" *Cat. triennalis I Prov. Lith. 1625*, A. S. I. Lith. 6, k. 234.

„P. Andreas Bobola... est boni ingenii, iudicii, prudentiae, experientiae mediocris, boni profectus in litteris... ad concionandum satis valet... Valet ad conversandum cum proximis, licetea in re invitus esse videatur". *Cat. trienn. II Prov. Lith. 1628*, A. S. I. Lith. 7, k. 13.

[2]) „De P. Andrea Bobola adhuc statuere non potui, an sit ad quatuor admittendus, audiam super iis quae R. V. de illo scripsit, iudicium PP. Assistentium, ac deinde quid de eo sit faciendum, rescribam. Interim adhuc

sine gradu relinquatur". Mutius Vitelleschi Provinciali Jamiołkowski Romae 6 maii 1628; *Epistolae Generalium de promovendis,* A. S. I. Germ. 112-I, k. 168. Kopja w *Decretoriae A. R. P. N. de graduandis.*

[3]) „Audivi iudicium PP. Assistentium super iis quae R. V. nuper huc scripsit pro P. Andrea Bobola admittendo ad professionem quatuor votorum ob insigne talentum concionandi et gubernandi. Verum cum neque R. V. neque Consultores satis explicent quanta sit illius in concionando gratia, et in quo se maxime prodat gubernandi facultas, necesse est ut R. V. eiusque Consultores huc scribant, lecta prius instructione de aptis ad gubernandum in quo potissimum praesidia quae habere putatur ad gubernandum sese prodent. Significet etiam R. V., quibus in locis adhuc sit concionatus, quanto tempore, quanta approbatione. Cum enim non nisi ob eximiam

Towarzystwa Jezusowego i troskę o wcielanie do klasy profesów ludzi naprawdę zdatnych. Nieznany nam zupełnie materjał informacyjny zebrany przez Jamiołkowskiego i przesłany generałowi, zupełnie go zadowolił i wykazał, że wykształcenie Boboli, oraz jego wybitne zdolności kaznodziejskie i administracyjne nie ulegają wątpliwości i bez reszty równoważą brak pozytywnego wyniku jego egzaminu z całokształtu zagadnień filozoficznych i teologicznych. Uznając tę sprawę za załatwioną pomyślnie, zwrócił Vitelleschi swe wymagania w innym kierunku. Bobola nie był wówczas jeszcze świętym, jako człowiek ułomny miał on swoje wady i w postępowaniu swem, oraz obcowaniu z innymi popełniał pewne błędy. Dobrze w tym względzie poinformowany Vitelleschi, polecił prowincjałowi poważnie wytknąć Andrzejowi wszystkie jego ujemne właściwości i zachęcić go do pracy nad ich usunięciem. „A jeśli na tem polu, zdaniem Waszej Wielebności i konsultorów, nastąpi stosowna poprawa, proszę nas znów zawiadomić. Wówczas zdecydujemy wreszcie, czy ma on być dopuszczony do profesji czterech ślubów." [1])

Błędem, o który przedewszystkiem chodziło, było wrodzone Andrzejowi usposobienie choleryczne, przejawiające się na zewnątrz w pewnym uporze, z jakim trzymał się swego zdania, a zwłaszcza w skłonności do nagłych wybuchów niecierpliwości. Dla tej właśnie wady, uznał go w 1628 r. prepozyt Nowacki, za niezdatnego do

nauczania w szkołach i piastowania urzędu przełożonego, dopóki nie opanuje swego zapalnego,

dicendi gratiam, aut ob tantam gubernandi prudentiam, quanta ad universam provinciam administrandam sufficere possit, admitti ad professionem quatuor votorum nemo potest, prius debet de his constare nobis hic antequam illum, qui necessariam doctrinam non habet promovere sinamus". *Vitelleschi Jamiołkowski Provinciali* Romae 27 maii 1628, Epist. Generalium, A. S. I. Germ. 112—I, k. 168—169.

[1]) „P. Andreas Bobola suo tempore videtur ob eximia talenta sua admittendus ad professionem quatuor votorum, sed antea serio monendus erit de variis defectibus in eo notatis. In quibus ubi satis iudicio R-ae V-ae eiusque consultorum se emendaverit, iterum de eo nos moneat, ut deliberemus an tandem ad gradum sit promovendus". Vitelleschi Provinciali Jamiołkowski, Romae 7 Octobris 1628, *Decretoriae A. R. P. N. de graduandis.*

wybuchowego temperamentu. [1]) Z tej głównej wady, jakby ze źródła wypływały przeważnie wszystkie uchybienia i niedoskonałości, jakie mu zarzucali współcześni obserwatorowie. To był jego krzyż, który mu ciążył i stale towarzyszył aż do samej śmierci. Z drugiej strony to samo choleryczne usposobienie było źródłem zalet Andrzeja. Już bowiem instruktor Frisius z uznaniem podniósł zapał i pewien chwalebny upór, z jakim Bobola odbywał próby, w czasie trzeciej probacji i pracował nad opanowaniem ujemnych stron swego temperamentu. Z tym samym prawdopodobnie zapałem, podsycanym zapewne gorącem pragnieniem uzdolnienia się do dostąpienia najwyższego w Towarzystwie Jezusowem zaszczytu, profesji czterech ślubów, wysilał się on, po upomnieniu otrzymanem z Rzymu, nad stopniowem opanowaniem swego temperamentu, zmniejszeniem częstości wybuchów i osłabieniem ich siły. Odtworzyć te zmagania jest dzisiaj, wobec braku jakichkolwiek w tym względzie danych, rzeczą niemożliwą. Przypuszczenie o jej istnieniu i dodatnich wynikach opiera się na fakcie, że Bobola został wreszcie dopuszczony przez generała Vitelleschiego do profesji czterech ślubów, uwarunkowanej poprzednio usunięciem błędów. [2])

Dnia 2 czerwca 1630 r. [3]) w niedzielę, odbyła się w kościele św. Kazimierza przy domu profesów w Wilnie

podniosła uroczystość. Podczas Mszy św., odprawionej przez prowincjała Jamiołkowskiego, złożył Bobola w jego ręce uroczystą profesję czterech ślubów, dodając do trzech zwykłych, czwarty ślub szczególnego posłuszeństwa

[1]) „P. Andreas Bobola... est complexionis valde cholericae, non valet ad docendum... ad gubernandum nondum valet, donec discat proclivem frenare choleram". *Cat. trienn. II Prov. Lith. 1628.*

[2]) Biografowie nie znając wyniku egzaminu Boboli „ad gradum", jak również omówionej wyżej korespondencji, uważali profesję jego za normalną konsekwencję świetnie złożonego tego egzaminu. Del *Pace,* str. 10; de *Buck,* str. 11; *Kajsiewicz,* str. 17; *Kiejnowski,* str. 12; *Czermiński,* str. 36—37; *Rocci,* str. 27—28.

[3]) W życiorysach podano różne daty profesji Boboli — 2 czerwca 1625 — *Bzowski,* str. 16; *Rocci,* str. 37. — 2 czerwca 1631 — *Kajsiewicz,* str. 20; — 2 lipca 1630 — de *Buck,* str. 11 oraz *S. R. C. 1728,* Sum. n. 2, str. 5, § 93. Błąd popełniono przy kopjowaniu wiadomości z *Cat. trienn. Prov. Lith. 1651* (dzisiaj w A. S. I. Lith. 9, k. 132, n. 4), gdzie wyraźnie zanotowano datę profesji — 2 czerwca 1630 r.

Stolicy apostolskiej, co do misyj. Po skończonej Mszy św. odbyła się w zakrystji druga część tego uroczystego aktu, a mianowicie złożenie ślubów dodatkowych, któremi Andrzej zobowiązał się do troski o zachowanie w zakonie ubóstwa w pierwotnej jego doskonałości, do wymawiania się od przyjęcia godności duchownych w zakonie i poza zakonem, w wypadku zaś gdyby posłuszeństwo papieżowi zmusiło go do tego, przyrzekł pozostać w ścisłych związkach z zakonem i we wszystkiem zasięgać rady generała, względnie jego delegata. Następnie spisał własnoręcznie trzy egzemplarze, zawierające formułę złożonych ślubów. Jeden z nich wysłano do archiwum generała. Drugi egzemplarz znajdował się do 1731 r. w archiwum prowincjała, [1]) trzeci w archiwum domu profesów w Wilnie. Niewiadomo jakim sposobem jeden z tych autografów znalazł się w Niemczech w jakiejś antykwarni. Odnalazł go tam przed 1877 r. prałat, szambelan papieski Amatus Boone, [2]) zakupił i podarował Jezuitom belgijskim w Bruges. Jezuita Jan Martinov sprowadził kaligrafa, który sporządził dokładną i wierną kopję, a facsimile jej umieścił Martinov w drugiem

wydaniu historji prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego, ogłoszonem w Brukseli w 1877 r. [3]) Drugi egzemplarz tej niesłychanie cennej relikwji po Andrzeju posiada archiwum domu nowicjatu w Starejwsi pod Brzozowem. [4])

[1]) Stamtąd zrobiono notarjalny odpis profesji w czasie wileńskiego procesu apostolskiego w 1731 r. Zob. *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 76.

[2])Urodzony w Vlamertinghe 14 grudnia 1823, zmarł w Bruges w 1890 r. *Notice Biographique de Mgr Amatus Boone* extraite de son souvenir mortuaire, Rps w posiadaniu prałata Lescouhier w Bruges.

[3]) Zob. *Rostowski-Martinov,* Lituanicarum, str. 385, oraz wstęp str. VIII.

[4]) B. Andreae Bobola, formula professionis et votorum simplicium, quae post professionem fiunt, w zbiorze *Autographa Sanctorum et Beatorum Societatis Iesu,* n. 9.

ROZDZIAŁ V.

NA RÓŻNYCH PLACÓWKACH

1630—1652

1. Przełożony w Bobrujsku 1630—1633. — 2. Praca duszpasterska w Płocku i Warszawie 1633 — 1636. — 3. Kierownik szkoły w Płocku i Łomży 1637—1642. — 4. Moderator Sodalicji Marjańskiej ziemian i prefekt nauk w Pińsku 1643—1646. — 5. Praca w kościele św. Kazimierza w Wilnie 1646-1652.

„Nostrae vocationis est diversa loca peragrare et vitam agere in quavis mundi plaga ubi maius Dei obseguium et animarum auxilium speratur".

Constitutiones Societatis Jesu, P. III, c.2.

1. — W dawnem województwie mińskiem nad rzeką Berezyną, istniało już od XIV w. miasto Bobrujsk. Niewielka ta, drewniana w XVII wieku mieścina, zamieszkana była przeważnie przez ludność prawosławną, która posiadała dwie cerkiewki. Garstka Polaków była zupełnie pozbawiona kościoła i wszelkiej opieki duchownej. Stan religijny katolickich mieszczan, jak również i wieśniaków okolicznych był wprost opłakania godny. Zaniedbano całkowicie uczęszczanie do Sakramentów św., byli ludzie, którzy i po 60 lat się nie spowiadali. Ignorancji prawd wiary odpowiadał zanik moralności, zawieranie dzikich małżeństw i przechodzenie na prawosławie. Dla podniesienia życia religijnego u katolików, jak również celem propagandy idei katolickiej jedności z Rzymem wśród prawosławnych,

postanowił ówczesny starosta bobrujski, Piotr Tryzna, sprowadzić Jezuitów. Mianowany wojewodą parnawskim zapisał dnia 2 grudnia 1623 r. zakonowi 2 500 złp. na wsi Kisielewicze. Wieś ta należała do posiadłości kasztelana połockiego,

Mikołaja Bogusława Zenowicza, który oddał ją w zastaw jakiemuś heretykowi. Tryzna umówił się z Zenowiczem i spłacił jego dług wierzycielowi, następnie przekazał Kisielewicze Jezuitom nieświeskim, na cele utrzymania misjonarzy w Bobrujsku. Zenowicz, któremu przysługiwało prawo wykupienia zastawu z rąk Jezuitów, przez wypłacenie zapisanej im przez Tryznę sumy 2500 złp., nosił się z zamiarem pozostawienia wsi w posiadaniu Jezuitów, na co obiecał wydać odpowiedni dokument. Ale w bitwie pod Chocimem poniósł dnia 7 września 1621 r. ciężką ranę, wskutek której w kilka dni potem zmarł w obozie. [1]) Ponieważ nikt ze spadkobierców Zenowicza nie spieszył się z wykupem wsi, Jezuici nieświescy używali dochodów z niej, wynoszących 290 złp. rocznie, na urządzenie misyj w Bobrujsku i okolicy. [2]) W lipcu 1623 r. wysłał rektor Alandus do Bobrujska księży, Jakóba Różnowolskiego i Rafała Kłosowskiego. Przyjęci gościnnie przez wojewodę Tryznę, zamieszkali na jego dworze. Katechizacja wśród mieszczan i w pobliskich wsiach wydała odrazu, znaczne owoce. Ludność poczęła garnąć się do Sakramentów św., przeszło 20 schizmatyków pojednało się z Kościołem, uzdrowiono wiele małżeństw. W 1624 r. do prowizorycznie urządzonego kościółka św. Piotra Apostoła, wprowadzono uroczyście, przy licznym udziale szlachty mińskiej, relikwje św. Tymoteusza Męczennika. [3]) Dorywcza praca misyjna trwała pięć lat, a jej owocność skłoniła Tryznę do założenia stałej placówki jezuickiej w Bobrujsku. Na swym własnym placu, obok zamku królewskiego, powiększonym darowizną, uskutecznioną przez Zygmunta III, na prośbę syna wojewody, starosty bobrujskiego, Piotra Kazimierza Tryzny, wybudowano rezydencję, w której już od 1628 r. zamieszkali na stałe misjonarze, podlegli rektorowi nieświeskiemu.

Fundację tę przyjął i jako samoistną rezydencję uniezależnił od kolegjum w Nieświeżu, prowincjał Jamiołkowski w 1630 r. Pierwszym jej superjorem (przełożonym) mianował prowincjał Bobolę, który natychmiast po złożeniu profesji, udał się z Wilna

[1]) *Wolff* Józef, Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386—1795, Kraków 1895, str. 41, 126.

[2]) *Residentia Bobrujscensis,* Rps str. 7; oraz *Informatio de Residentia Bobrujscensi data R. P. Visitatori,* Rps str. 4, A. S. I. Fondo Gesuitico.

[3]) *Historia Collegii Nesvisiensis S. I. 1624,* A. S. I. Lith. 38—II, k. 167.

do Bobrujska. Obowiązki przełożonego w Bobrujsku pełnił on od czerwca 1630 r. do wiosny 1633 r. [1]) Superjor rezydencji wnet zdobył sobie zaufanie wojewody Tryzny, który w 1630 r. zapisał na własnych dobrach dziedzicznych Zanki legat roczny w sumie 270 złp. i zobowiązał się formalnym aktem w imieniu własnem, żony swej Anny z Massalskich oraz swych spadkobierców, wypłacać tę sumę corocznie superjorowi bobrujskiemu. Oprócz tego w 1631 r. założył kamień węgielny pod kościół przy rezydencji, na którego budowę i utrzymanie zapisała jego małżonka dnia 14 czerwca 1631 r. część własnej wsi Rynie, przynoszącą rocznie dochód w sumie 515 złp. Niedługo potem na ten sam cel przeznaczył wojewoda czynsz, jaki pobierał z trzech wsi królewskich, które posiadał w dzierżawie. Były to wsi Michalewo, Dworzanowicze i Hojczyce. Roczny dochód z nich wynosił 360 złp. Król Władysław IV i małżonka jego Cecylja Renata, której przypadło w udziale starostwo bobrujskie, zatwierdzili ten krok wojewody, odstępując czynsz z tych wsi królewskich jezuitom bobrujskim, na czas swego życia. [2]) W ten sposób za rządów Boboli rezydencja zdobyła środki na utrzymanie swych członków i uzyskała fundusze, potrzebne na wybudowanie własnego kościoła. Nie danem było wojewodzie Tryznie oglądać pełnych owoców swych zabiegów i wyjątkowej ofiarności, otwarcia drugiego w Bobrujsku kościoła katolickiego i szkół jezuickich. Śmierć zabrała go z tego świata

z początkiem 1633 r. Dzieła ojcowskiego dokonał dopiero Piotr Kazimierz Tryzna.

[1]) „P. Andreas Bobola Superior, Concionator in templo parochiali" *Cat. br. Prov. Lith. 1631, 1632,* A. S. I. Lith. 6, k. 289, 296; *Cat. 1. Residentiae Bobroiscensis 1633,* A. S. I. Lith. 8, k. 199, 201. U wielu biografów data rządów Boboli w Bobrujsku jest błędna. Lata 1651—1657 podają: de *Buck,* str. 11—12, *Monaci,* str. 17—18, *Olvaint,* str. 17—18, *Urban,* str. 16,20; Inni przenoszą je na czas od 1649 r. *Werken en Lyden,* str. 8; inni na lata 1631—1633, *Kajsiewicz,* str. 20—21, *Czermiński,* str. 49—51, *Rocci,* str. 38—39. *Rostowski,* Lituanicarum, str. 410 podaje rok 1633 jako początek rządów Boboli w Bobrujsku. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć na tem miejscu, że w latach 1651—1681 rezydencja bobrujska, wskutek zamieszek wojennych zupełnie była przez Jezuitów opuszczona. *Rostowski,* Lituanicarum, str. 410: „dissipati Socii ab hoste anno 1651"; *Załęski,* Jezuici, T. IV. Cz. III, str. 1305—1306.

[2]) *Residentia Bobrujscensis; Informatio.*

Obok wysiłków, podejmowanych w celu zabezpieczenia materjalnego bytu powierzonej sobie rezydencji, pracował Bobola jako spowiednik i kaznodzieja w kościółku parafjalnym św. Piotra. Do podwładnych jego a zarazem współpracowników należeli księża: Rafał Kłosowski, Michał Kreczmer, Stefan Zaboklicki, Jan Pieńkowski, oraz brat Krzysztof Genell. Księża oddawali się pracy misyjnej, Genell natomiast, jako rzeźbiarz z zawodu pracował przy rezydencji i budującym się kościele. Z końcem 1632 r. grono mieszkańców rezydencji powiększyło się dwukrotnie, z przyczyn natury politycznej. Już w sierpniu 1632 r., korzystając z śmierci Zygmunta III i bezkrólewia, wyprawił car Michał Fiedorowicz znaczne wojska, pod wodzą Sehina, Prozorowskiego i Matissona przeciw Polsce, w celu odzyskania ziem, utraconych w pokoju dywilińskim w 1618 r. Cały szereg grodów, a wśród nich Drohobuż i Nowogród Siewierski, dostały się w ręce Sehina, Dnia 4 listopada 1632 r. oblegał on już Smoleńsk. Na wiadomość o wtargnięciu Moskali w granice Rzeczypospolitej rektor kolegjum Jezuitów w Smoleńsku, Augustyn Jaguza, wysłał część księży i kleryków w okolice mniej zagrożone. Podobnie postąpił i rektor kolegjum w Orszy, Stanisław Radomyski. [1]) Tułacze rozproszyli się po domach

jezuickiej prowincji litewskiej. Z Orszy przybył do Bobrujska nauczyciel poetyki, magister Szymon Strymowicz. Znaleźli tam również schronienie zbiegowie ze Smoleńska, księża Jakób Brent, Stanisław Olszewski, oraz nauczyciele humanjorów, magistrzy Jan Pruszyński, i Szymon Dębowski. Biografowie wiele piszą na temat serdeczności i nadzwyczaj gościnnego przyjęcia, jakiego mieli ci tułacze doznać ze strony superjora Boboli.

Na sierpień 1633 r. zwołał prowincjał litewski, Mikołaj Łęczycki, zjazd administracyjny, czyli t. zw. kongregację profesów prowincji w kolegjum akademickiem w Wilnie. [2]) W myśl przepisów na zjazdy takie, odbywające się normalnie co trzy lata, obowiązani byli wszyscy przełożeni domów jezuickich sporządzić podwójny spis podległych sobie osób, który, wybrany przez kongregację prokurator,

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1099—1100; *Rostowski,* Lituanicarum, str. 307—308; *Complementum historiae Collegii Orsensis 1632,* A. S. I. Lith. 38, k. 372/a; *Annuae Litterae Prov. Lith. S. I. 1634,* A. S. I. Lith. 38, k. 202.

[2]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 308, 418.

zawoził do kurji generalskiej w Rzymie. [1]) Jeden z tych spisów, t. zw. Catalogus triennalis primus, zawierał wykaz osób, wiadomości o ich pochodzeniu, wieku, zdrowiu, studjach i zajęciach, jakim się w zakonie oddawali. W spisie drugim t. zw. Catalogus triennalis secundus, umieszczali przełożeni krótką charakterystykę zdolności swych podwładnych, ich wykształcenia, usposobienia i zdatności do zajęć, przyczem o rektorach i superjorach pisali tę informację prowincjałowie. Katalog drugi, stanowił kartę indywidualną członków zakonu, umożliwiał generałowi i prowincjałowi wyrobienie sobie obrazu stanu prowincji, ułatwiał celowy rozkład zajęć, odpowiadających osobistym zdolnościom jej członków, oraz zapewniał pewną ciągłość i jednolitość w zarządzie prowincją. Dla historyka jest on znakomitem źródłem w badaniach nad stanem prowincji, działalnością jej członków i oświetla osobistość i zmysł spostrzegawczy przełożonych.

Wykazy takie, sporządzone własnoręcznie przez superjora bobrujskiego Bobolę, dochowały się szczęśliwie do

naszych czasów. [2]) Skreślona przez niego charakterystyka podwładnych, tchnie spokojem, objektywizmem i utrzymana jest w tonie przychylnym. Świadczy ona również, że Bobola odznaczał się zmysłem krytycznym i darem poznawania się na ludziach. Stefan Zaboklicki, którego określił jako człowieka o przeciętnych zdolnościach, średniem wykształceniu, usposobieniu flegmatyczno-melancholijnem i małem doświadczeniu, niczem szczególnem nigdy się nie odznaczył, [3]) zato, zmarły w Bobrujsku dnia 12 stycznia 1633 r. Jan Pieńkowski, w całości zasłużył na miano wybitnego pracownika w winnicy Pańskiej, jakiem go Bobola obdarzył. [4]) Rafała Kłosowskiego uznał za nadającego się do

[1]) Ordinatio de Catalogis, qui tertio quoque anno a singulis provinciis in Urbem mitti debent... anno 1589 in provincias missa. Zob. *Ordinationes Praepositorum Generalium,* str. 133—137.

[2]) *Catalogus triennalis Residentiae Bobrojscensis I et II, 1633,* A. S.I. Lith. 8, k. 199—202.

[3]) „P. Stephanus Zaboklicki, ingenii, iudicii, profectus in studiis mediocris, experientiae exiguae, complexionis phlegmaticae melancholicae, valet pro operario". *Cat. II,* n. 5.

[4]) „Mortuus est 12 Januarii P. Joannes Pieńkowski annorum 44, insignis operarius", *Cat. I,* n. 10.

zajęć natury administracyjnej. [1]) Przyszłość potwierdziła słuszność tej opinji. Mianowany rektorem kolegjum w Nieświeżu przed 1660 r., okazał Kłosowski świetną orjentację w ówczesnych stosunkach politycznych i sprytnie uratował kosztowności kościelne od rabunku a podwładnych swych od szykan i prześladowania, w czasie najazdu moskiewskiego w 1660 r. Po klęskach zadanych Moskalom przez Czarnieckiego i Sapiehę w czerwcu i październiku 1660 r., nadspodziewanie szybko dźwignął kolegjum nieświeskie z ruin, tak, że już w 1661 r. otworzył szkoły od sześciu lat zamknięte. [2]) Późniejsze życie Jakóba Brenta odpowiedziało zupełnie opinji, jaką o nim wydał Bobola. Ze względu na nieprzeciętne zdolności, roztropność i wykształcenie uznał on go za zdatnego do wykładania filozofji, teologji moralnej i do głoszenia kazań a nawet do sprawowania, w przyszłości obowiązków przełożonego, odznaczał się on bowiem wielkiemi zaletami,

umożliwiającemi mu dobry wpływ na ludzi. [3]) Jako rektor domu nowicjatu w Wilnie, w latach 1647—1652, dał Brent dowody, które wykazują zupełną słuszność tej charakterystyki. Miarą szacunku, jakim się cieszył w Wilnie jest fakt, że po śmierci dnia 15 stycznia 1652.r., pochowano go w oddzielnej krypcie. [4])

Charakterystykę Boboli wpisał do katalogu drugiego prowincjał Łęczycki, twardy dla siebie, ale wymagający też wiele od innych, asceta. [5]) Zasadniczo informacja Łęczyckiego o Boboli nie różni .się od wypowiedzianych już poprzednio o nim opinij. Podkreśla ona dobre jego zdolności, zdrowy rozsądek,

[1]) „P. Raphaël Kłosowski. Ingenii, iudicii, prudentiae, experientiae, profectus in litteris mediocris; complexionis melancholicae cholericae, valet pro officio ministri, procuratoris", *Cat. II,* n. 2.

[2]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 389—390, 413; *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 442—443, 458.

[3]) „P. Jacobus Brentus. Ingenii, iudicii, prudentiae et profectus in studiis boni, experientiae mediocris, complexionis sanguineae melancholicae. Valet ad docendam Philosophiam, Casus, ad concionandum, et conversandum cum magno fructu et aedificatione proximorum. Valebit ad gubernandum". *Cat. II,* n. 4.

[4]) *Brzozowski,* Compendium vitae, Pars I, n. IX; *Rostowski,* Lituanicarum, str. 359—360, 417.

[5]) *Balbinus* Bohuslaus S. I., Vita V. Patris Nicolai Lancicii e S. I., Pragae 1690; *Sopoćko* Michał ks., Mikołaj Łęczycki, Wilno 1935.

roztropność i dobry stopień wykształcenia, doświadczenie średnie oraz wskazuje na zdatność Boboli do obcowania z ludźmi i wywierania na nich dodatniego wpływu. [1]) Siły fizyczne Andrzeja przedstawiały się dodatnio, czemu sam dał wyraz zapisując w katalogu pierwszym siebie, jako najzdrowszego wśród księży rezydencji bobrujskiej. [2])

2. — Niektórzy biografowie opowiadają, że w 1633 r. wybuchła w Wilnie ponownie zaraźliwa epidemja. Ponieważ miała ona poczynić wśród Jezuitów wileńskich ogromne spustoszenia, zawezwano do Wilna Bobolę, by energją swą i gorliwością wypełnił dotkliwie odczuwany brak kapłanów. [3]) W rzeczywistości ze znanych dotychczas źródeł wynika, że

epidemja, która od 1625 r. prawie corocznie odwiedzała Wilno, ustała już w 1632 r. [4]) Wobec tego wiadomości biografów należy uznać za wątpliwe. Niepewnem jest również, czy w 1633 r. Bobola w ogóle był w Wilnie. W tym bowiem roku złożył on urząd superjora w Bobrujsku w ręce Marcina Rydzewskiego [5]) i udał się do kolegjum w Płocku, gdzie miał oczekiwać dalszych zarządzeń prowincjała. Droga zaś z Bobrujska do Płocka nawet w owych czasach nie prowadziła przez Wilno.

W Płocku, starym, stołecznym grodzie książąt mazowieckich, położonym na prawym brzegu Wisły, posiadali Jezuici, fundowaną w 1611 r. przez biskupa płockiego, Marcina Szyszkowskiego, rezydencję. Od 1615 r. prowadzili szkołę humanistyczną, do której

[1]) „P. Andreas Bobola, ingenii, iudicii, prudentiae et profectus in litteris boni, experientiae mediocris, complexionis colericae cum sanguinea. Valet ad conversandum", *Cat. II,* n. 1.

[2]) *Cat. I,* n. l, gdzie Bobola napisał o sobie „bonarum virium", podczas kiedy o innych zanotował „virium mediocrium."

[3]) „En 1633, le cri d'alarme est encore une fois jeté: Le Bienheureux n'était plus la, mais ii accourt de Bobruisk. Sa vue rend 1'espérance a bien des coeurs; son dévouement excite encore la plus noble émulation parmi ses freres. La ville de Vilna, dans cette calamité, perdit uue partie considérable de ses habitants... Huit enfants de la Compagnie succomberent martyrs de la charité. André, sans doute, envia leur sort; mais Dieu le réservait pour un martyre encore plus généreux". *Olivaint,* str. 17.

[4]) *Supplementum Hist. D. Professae Viln. S. I 1633,* A. S. I. Lith. 38, k. 237; *Rostowski,* Lituanicarum, str.. 286—288, 303, 443.

[5]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1304.

dołączono w 1632 r., za rządów rektora Stanisława Radomyskiego, studium retoryki. [1]) Według Czermińskiego [2]) Bobola w latach 1633—1637 miał pełnić w Płocku obowiązki prefekta, czyli kierownika szkół, oraz kaznodziei w miejscowych kościołach. W rzeczywistości jednak Bobola przebywał w Płocku tylko do roku 1635, przyczem na pewno nie był prefektem szkół. [3]) W 1633 r. bawił on tam jako „gość" bez określonego bliżej zajęcia. [4]) W 1634 i 1635 r. kierował

istniejącą od 1616 r. [5]) kongregacją Marjańską uczniów kolegjum, w czem pomocnikiem jego był magister Michał Kranich. [6]) Jakim pracom poza tem się oddawał zupełnie niewiadomo.

Za staraniem Jakóba Markwarta, profesora Boboli w czasie studjów filozoficznych, a od 1636 r. prepozyta domu profesów w Warszawie, [7]) przeniesiono Andrzeja do stolicy i powierzono mu zaszczytny ale i trudny zarazem urząd kaznodziei. [8]) Na lipiec 1636 r. wyjechał Bobola do Wilna, by jako profes, wziąć udział w kongregacji, czyli zjeździe administracyjnym profesów prowincji litewskiej. [9]) Obrady kongregacji odbywały się w kolegjum akademickiem. [10]) Zgromadzeni licznie profesi wzięli z pewnością udział w podniosłej uroczystości, jaka się odbyła w Akademji dnia

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1068 i nast.

[2]) *Czermiński,* str. 51—52.

[3]) Wynika to z *Catalogus triennalis I, 1639,* A. S. I. Lith. 9, k. 80.

[4]) „Collegium Plocense 1633 — P. Andreas Bobola hospes", *Cat. br. Prov. Lith. 1633,* A. S. I. Lith. 6, k. 300.

[5]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1071.

[6]) „Anno Domini 1634 mense Novembri instituta est electio officialium Sodalitatis Marianae praesidente R. P. Andrea Bobola et R. Magistro Kranich. Provinciam sodalitatis Parthenieae administrandae suscepit R. Martinus Białyszewski." „Anno 1635 mense Februario die 4, instituta est electio sub R. P. Andrea Bobola & R. Magistro Michaele Kranich, in qua munus praefecti oblatum accepit R. Albertus Czachorowski." „Eodem ut supra anno Kalendis Iulii instituta electione praesente R. P. Bobola renuntiatus est praefectus Sodalitatis R. Albertus Czachorowski." *Instrumentum Jos. Ant. Gulkowski Notarii consistorii generalis Plocensis anni 1730,* Rps w Arch. Postul. Gen. S. I.

[7]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. II, str. 876.

[8]) „P. Andreas Bobola, Concionator templi B. Virginis" *Cat. br. Prov. Lith. S. I, 1636,* A. S. I. Lith. 6. k. 303.

[9]) *Rostowski,* Lituanicarum, 418.

[10]) *Excerptum ex Actis Actorum Congregationum Provincialium Provinciae Lithuanae S. I.* w *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 77.

5 lipca. Kolega Boboli z nowicjatu i studjów teologicznych, Maciej Kazimierz Sarbiewski, promowany byt w tym dniu na stopień doktora teologji, w obecności króla Władysława IV, nuncjusza apostolskiego i licznego orszaku dostojników duchownych i świeckich. [1])

3. — W 1637 r. znalazł się Bobola z powrotem w Płocku z obowiązkiem kaznodziei i prefekta (dyrektora) nauk w kolegjum. [2]) Szkoła, którą kierował była niewielka, podlegało mu czterech tylko nauczycieli. Zanotowano w tym roku szczególne ożywienie kultu św. Stanisława Kostki, do czego może przyczynił się Andrzej swojemi kazaniami i wpływem na powierzoną jego kierownictwu młodzież. [3])

W 1638 r. z woli przełożonych przeniósł się Bobola do kolegjum w Łomży, gdzie miał już na dłuższy czas zagościć, bo aż do lata 1642 r. Obok obowiązków doradcy rektora kolegjum i kaznodziei piastował on przez cały czas swego pobytu w Łomży urząd dyrektora, istniejącej od 1615 r. przy kolegjum szkoły humanistycznej i retoryki. [4]) Po śmierci wielkiego dobrodzieja kolegjum, Stanisława Radziejowskiego, oddał król starostwo łomżyńskie jego synowi Hieronimowi. Dnia 6 września 1638 r. odbył on uroczysty wjazd do Łomży. Uczniowie kolegjum, rekrutujący się z rodzin szlacheckich powiatu łomżyńskiego, rawskiego i sochaczewskiego ustawili się przy najbliższej bramie i przywitali nowego starostę przemówieniami i wierszami, opracowanemi pod kierunkiem nauczycieli i kierownika szkoły, Boboli. Radziejowski w serdecznych słowach podziękował za zgotowaną sobie owację, z uznaniem podkreślił dość wysoki stopień opanowania języka i wyrobienia krasomówczego młodzieży i odtąd

[1]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 315, 432; *Wall,* Sarbiewski Poëmata, str. XI—XIII; *Annuae Coll. Viln. S. I. 1636,* A. S. I. Lith. 38, k. 250.

[2]) „P. Andreas Bobola Anno 1637 Plociae mansit in Officio Concionatoris et Praefecti", *Notae sive excerpta ex Catalogis Provinciae Lituanae missis in Urbem ab anno 1611,* Rps w Arch. Postul. Gen. S. I. T. VIII, n. 35-a, b, etc. Kopja w APMP Rps T. 750. str. 182—185.

[3]) *Puncta pro Annuis Literis Collegii Plocensis S, I. 1637.* A. S. I. Lith. 38, k. 304.

[4]) *Cat. br. Prov. Lith. 1641,* A. S. I. Lith. 56; *Notae sive excerpta ex Catalogis Prov. Lith. ab anno 1611,* APMP T. 750, str. 184; *Cat. triennalis Prov. Lith. I,* z lat 1639, 1642, A. S. I. Lith. 8, k. 80, 117, 126, 160.

stale wspomagał szkołę hojnemi ofiarami. [1]) Możliwem jest, że pod wpływem Andrzeja, szczęśliwie ukończono w 1638 r.

około 20 lat ciągnący się spór o wieś Witki, należącą do dóbr Niestępów. [2])

Pewne urozmaicenie w szarą pracę codzienną wniósł rok 1639. Na lipiec tego roku zwołał prowincjał litewski Jakób Lachowski, do domu profesów w Wilnie kongregację profesów. [3]) Wyjechał na nią i Andrzej. Na zjeździe tym omawiano bardzo ważny projekt prowincji polskiej, dotyczący nowego podziału administracyjnego, czyli nowego przegrupowania domów jezuickich w cztery prowincje. [4]) Wniosek ten kongregacja prowincji litewskiej odrzuciła. Bobola zajmował prawdopodobnie wobec projektu stanowisko większości.

Z czasów pobytu Andrzeja w Wilnie przechował się do naszych czasów list jego, [5]) pisany dnia 17 lipca 1639 r. do wojewody witebskiego Krzysztofa Kiszki. [6]) List ten jest jedynym zabytkiem korespondencji Boboli, jaki znamy. Treść jego jest niejasna, bardziej jeszcze zagadkowem jest tło sprawy, o jakiej Andrzej pisze. Przytaczamy go w brzmieniu dosłownem:

> Jaśnie Wielmożny Mości Panie Woiewodo Witepsky.
>
> Panie Dobrodzieiu Mościwy.
>
> Dla wszelakiego uspokoienia JWm Mego Mościwego Pana, dla existimaciey y myłości u ludzi, w którey JWm moy Mości Pan korzystasz przełożyłem com być rozumiał ku temu koncowi pozytecnieiszego. Żeś WM M. P. acceptato consilio

[1]) *Annuae Literae Collegii Łomzensis S. I. 1638*, A. S. I. Lith. 38, k. 336; *Hist. Coll. Łomz. S. I. 1614—1639*, A. S. I. Lith. 38, k. 376/d.

[2]) *Hist. Coll. Łomz. 1638*, A. S. I. Lith. 38, k. 376/b.

[3]) *Acta Actorum w S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 31, § 77.

[4]) *Rostowski*, Lituanicarum, str. 324, 418; *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. I, str. 80—81; T. III, str. 579.

[5]) Znajduje się on w zbiorach Akademji Umiejętności w Krakowie, Rps T. 399.

[6]) Pierwotnie wojewoda mścisławski, mianowany wojewodą witebskim 2 lipca 1639 r. po zmarłym w czerwcu 1639 r. Janie Rakowskim.

Wolff Senatorowie i dygnitarze, str. 88. Że chodzi tu rzeczywiście o Kiszkę, dowodzi tego adres listu: „Jaśnie Wielmożnemu Mościwemu Panu Jegomości Panu *Kristophowi Kiszce* Woiewodzie Witepskiemu etc Panu Dobrodzieiowi Mościwemu od *Xiędza Boboli* o zabitego studenta."

wzywał mię, abym o tym mówił z Xiędzem Rektorem y z X. Praefektem także stryiecznym zabitego Akademika, który ma omnem et absolutam potestatem quocumque modo agendi o głowę, nie tylko nasi Oycowie przyzwalaią, ale plenipotentią maiący gotów do słuszney Compositiey iako JWM M. M. P. zrozumiesz z iego do mnie pisania, które hisce includo. Chciey WM M. P. przez JMP Wzdowskiego zrozumieć o Czasie y Mieiscu z tego Akademika plenipotentią maiącego. Moy M. Dobrodzieiu ex corde życzę WM M. M. P. końca tego kłopotu. Niech mam od WM mego M. P. o pewney y nieodmienney resolutiey wiadomość, żebym cozkolwiek pociechy przyniosł zabitego utrapionym Rodzicom. Oddaię zatym siebie samego z uniżonemi zakonnemi posługami zdawna doznaney łasce Wm mego M.P. iako naypilniey. Datum ex Domo Probationis Soc. J. 17 Iulii Anno 1639.

Wmości mego Mościwego Pana
y dobrodziea
Uniżony w Christusie sługa i
bogomodlca
Andrzei Bobola S. I. m. p.

Najwidoczniej chodzi tu o jakieś zadośćuczynienie za zabicie ucznia akademji wileńskiej. Czy zginął on podczas jakiegoś tumultu ulicznego, czy też padł ofiarą zawiści osobistej niewiadome. Wprawdzie w 1639 r. było Wilno widownią rozruchów ulicznych przeciw zborowi ewangelickiemu, ale miały one miejsce dopiero 4 października. [1]) W grę musiał wchodzić jakiś wcześniejszy wypadek.

Możliwe, że sprawa ta pozostaje w związku z zajściem, jakie pod 1637 r. zapisano w rocznikach kolegjum akademickiego w Wilnie. [2]) Pod koniec 1637 r. zmarł Jakób Gibel, długoletni członek rady miejskiej wileńskiej i burmistrz, [3]) który swym wpływem i zapomogami materjalnemi, zjednał

wielu zwolenników dla kalwinizmu. Na pogrzeb jego stawiło się wielu mieszczan, prawie cały magistrat i wszystkie cechy.

[1]) *Merczyng* Henryk, Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego, Wilno 1932, str. 26-28.

[2]) *Annuae Collegii Vilnensis 1637,* A. S. I. Lith. 38, k. 288—289.

[3]) *Łowmiańska* Marja, Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 r., Wilno 1929, str. 54, 82.

Gdy okazały pochód pogrzebowy z pochodniami i śpiewami przeciągał o godzinie $10^1/_2$ koło kościoła św. Jana, z którego właśnie po skończonej Mszy św. wychodzili akademicy, ktoś „z tłumu" zwrócił się do śpiewaków z żądaniem przerwania śpiewu, uwłaczającego miejscu należącemu do kościoła. Gdy to nie pomogło, posypały się na uczestników pogrzebu kamienie i wywiązała się bójka, w czasie której trumnę zrzucono z karawanu na ulicę. Możliwe, że w tej utarczce zginął akademik, o którym pisze Bobola.

Jakkolwiek rzeczy się miały, treść listu świadczy o szerokiem jego sercu, współczującem z cierpieniem ludzkiem i chętnem do usług, a z drugiej strony wskazuje na zaufanie, jakiem go darzyła szlachta, uciekając się do jego pośrednictwa w sprawach tak bolesnych a delikatnych, jak ta o której w liście mowa.

O pracy zewnętrznej Andrzeja, jakiej się w następnych latach oddawał w Łomży, nic nie zanotowano. Musiała ona jednak przynosić dodatnie owoce, gdyż przełożeni w informacjach z lat 1639 i 1642, z uznaniem podkreślają jego zdolności, wytrawny sąd, dość bogaty zasób doświadczenia, dobre wykształcenie oraz talent krasomówczy. [1])

4. — Dnia 3 lipca 1642 r. wziął Bobola udział w obradach kongregacji profesów w Wilnie, [2]) która wybrała na prokuratora Melchjora Schmelinga i poleciła mu wpłynąć na generała zakonu, Mutiusa Vitelleschi, by wszczął starania u Urbana VIII papieża, o włączenie oficjum o św. Ignacym Loyoli i św. Franciszku Ksawerym do brewjarza rzymskiego i o kanonizację, błogosławionego podówczas Stanisława Kostki. [3]) Po ukończonej kongregacji pozostał Andrzej w domu

profesów i do końca roku 1642 pracował jako doradca prepozyta, Marcina Hinczy, jako moderator Kongregacji Marjańskiej mieszczan i miewał w kościele wykłady Pisma św. [4])

[1]) *Cat. tr. II-Prov. Lith. S. I. 1639, 1642,* A. S. I. Lith. 9, k. 80, 117.

[2]) Excerptum ex Actis Actorum Congr. Prov., *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 77.

[3]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 331, 418.

[4]) „P. Andreas Bobola, Explanator Scripturae S., Praefectus Congregationis Assumptae, Consultor", *Cat. br. Prov. Lith. 1642,* Domus prof. Viln., A. S. I. Lith. 8, k. 2.

Z końcem 1642 r. lub z początkiem 1643 r. przeniesiono Andrzeja do kolegjum jezuickiego w Pińsku, gdzie aż do lipca 1646 r. pełnił obowiązki kaznodziei, kierownika nauk i moderatora Sodalicji Marjańskiej ziemian z Pińszczyzny. [1]) Pierwszy raz zawitał Bobola wówczas do Pińska i rozwinął tu bardzo piękną działalność. Kronika kolegjum z tych lat przechowała wiadomości o ożywionej pracy księży nad nawróceniem schizmatyków. Cieszyła się ona powodzeniem. Pomimo gróźb i przeszkód ze strony duchownych prawosławnych, wielu schizmatyków uczęszczało do jezuickiego Kościoła na kazania i nauki katechizmowe i pod ich wpływem przechodziło na katolicyzm. Wielu ze szlachty prawosławnej oddawało swe dzieci na naukę do kolegjum jezuickiego, za czem zwykle szło nawrócenie się rodziców. Uczniowie szkoły podległej Andrzejowi wywierali zbawienny wpływ na swe rodziny. Wielką rolę grało w tem osobiste oddziaływanie Boboli na swych uczniów. Chętnie garnęli się oni do niego i miłowali go, wdzięczni za dobroć i życzliwość, jakiej od niego doznawali. [2])

Prawdopodobnie do Andrzeja odnosi się notatka kroniki kolegjum o wzmożonym kulcie Matki Najśw. pod wpływem przemówień kaznodziei. [3]) Wyrazem tego kultu to założona przez niego w 1643 r. Sodalicja ziemian pińskich, pod wezwaniem Matki B. Wniebowziętej. Dnia 24 lutego odbyło się w kaplicy sodalicyjnej przy kolegjum pierwsze posiedzenie,

pod przewodnictwem Andrzeja, i w obecności nauczyciela szkoły Jakóba Smoszewskiego T. J., na którem wybrano jednogłośnie prezesem Sodalicji podsędka pińskiego, Władysława Protasowicza. [4]) W następnych latach urząd prezesa Sodalicji pełnił podkomorzy wołkowyski Andrzej Dolski
(10. V. 1643 — 31. V. 1644), podczaszy piński Arnulf Giedroyć
(31. V. 1644 — 16. VIII. 1645), Jan Dzierżek (do 7. I. 1646)

[1]) „P. Andreas Bobola, Concionator, Praefectus Scholarum et Congregationis B. Virginis", *Cat. br. Prov. Lith. 1643—1645,* Collegium Pinscense, A. S. I. Lith. 56.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 2, str. 34—35, § 14.

[3]) *Annuae Collegii Pinscensis S. I. 1642—1645,* A. S. I. Lith. 39, k. 124—127, 203—204.

[4]) *Monita officialium congregationis Pinscensis B. V. Mariae,* Instrumentum Vincentii Suchocki protonotarii apostolici anni 1738, Rps w Arch. Post. Gen. S. I.

i Jan Karol Kopeć. [1]) Dzięki tym doborowym najbliższym współpracownikom Boboli, Sodalicja rozwijała się pomyślnie, nie tyle na zewnątrz, ile w głąb. Wprawdzie Brzozowski w życiorysie Andrzeja pisze o liczbie sodalisów, przekraczającej setkę, [2]) jest to jednak przesada, gdyż tylu ziemian katolickich nie znalazłby wówczas w Pińszczyźnie. Organizację tę charakteryzuje kronikarz kolegjum w krótkich słowach: „Praktyką różnych cnót przyświecają sodalisi Marji a chociaż ich zastęp przy tem kolegjum jest bardzo szczupły, to jednak pobożnością i żądzą czynienia dobrze, usiłują współzawodniczyć z bardziej liczebnemi związkami sodalicyjnemi w innych miejscowościach". Przykładne życie pierwszych sodalisów pociągało szlachtę okoliczną do zaciągnięcia się pod sztandar Królowej nieba. [3])

Wobec śmierci generała Vitelleschi († 9. II. 1645 r.) zebrali się w Pińsku w lipcu 1645 r. profesi w liczbie 50, celem obioru wyborców nowego generała. W kongresie wziął czynny udział i Bobola. Elektorowie w osobach Mikołaja Łęczyckiego, Benedykta de Soxo i prowincjała Jana Gruzewskiego wyjechali

do Rzymu, gdzie urząd generała zakonu powierzono (7. I. 1646) Wincentemu Caraffa. [4]) Czerstwe dotychczas zdrowie Andrzeja poczęło w 1645 r. zawodzić, [5]) może ta przyczyna skłoniła przełożonych do przeniesienia go z Pińska.

5. — W miesiącach letnich 1646 r. powrócił Andrzej do Wilna, gdzie w domu profesów, przy kościele św. Kazimierza, miał spędzić sześć lat (do 1652 r.). Przez cały ten czas był doradcą prepozytów Michała Ginkiewicza i Andrzeja Milewskiego, głosił w kościele kazania, miewał wykłady Pisma św. W 1648 r. przewodniczył na zebraniach księży, na których roztrząsano zagadnienia z teologji moralnej i przez rok (1646),

[1]) *Monita officialium,* tamże.

[2]) *Brzozowski,* Compendium vitae, P. I, n. XI, lit. W. „plures centenis numerabat Mariophilos".

[3]) *Annuae Coll. Pinsc. S. I. 1644,* A. S. I. Lith. 39, k. 127.

[4]) *Acta Actorum; Rostowski,* Lituanicarum, str. 340—341, 418; *Annuae Coll. Pinsc. S. I. 1645,* A. S. I. Lith. 39, k. 203.

[5]) „P. Andreas Bobola... debilis" *Cat. tr. Prov. Lith. S. I. 1645,* A. S. I. Lith. 10, k. 145, n. 2.

kierował Sodalicją Marjańską mieszczan. [1]) Zalety jego, oraz wzięcie, jakiem się cieszył, przyniosły w 1651 r. doraźną korzyść materjalną, żyjącemu z jałmużny domowi profesów. Były ochmistrz dworu Radziwiłłów, w czasie wojen kozackich sędzia obożny, Kasper Kosmowski zmarł dnia 2 marca 1651 r. i cały majątek zapisał na dom profesów. Testament ten pod względem prawnym nie budził żadnych wątpliwości, nie brakło jednak ludzi, którzy chcieli go obalić. Wybuchł ostry spór, który oparł się o sąd biskupa wileńskiego, Jerzego Tyszkiewicza. Z ramienia zakonu sprawy tej pilnował Bobola. Biskup Tyszkiewicz w całości uznał prawa domu profesów do spadku, wówczas wytoczono proces przed sądem prymasa. Ostatecznie prymas Kazimierz Florjan Czartoryski rozstrzygnął sprawę w myśl decyzji biskupa wileńskiego. Za zasługę Andrzeja uważano nie tyle wygraną w procesie, ile to,

że pomimo długiego i drażliwego sporu, sława zakonu nic nie ucierpiała. [2])

W czasie swego pobytu w Wilnie wziął Andrzej dwukrotnie udział w kongregacjach prowincjonalnych w latach 1649 i 1651. Zdrowie jego około 1649 r. poprawiło się nieco, [3]) ale już w następnych latach znacznie się pogorszyło. Tymczasem wydarzenia, rozgrywające się na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, dotkliwie godzące w Kościół katolicki, bolesne dla zakonu Jezuitów, wydarzenia, w których Andrzej miał z woli Opatrzności odegrać główną rolę, wymagały nie tylko hartu moralnego, ale i dużego zasobu sił fizycznych.

[1]) *Cat. br. Prov. Lith. 1646—1649*, Domus Professa Vilnensis, A. S. I. Lith. 56; *Cat. tr. Prov. Lith. 1649, 1651,* A. S. I. Lith. 10, k, 11, n. 3; Lith. 9, k. 132, n. 4.

[2]) *Annuae D. Prof. Viln. S. I. 1650—1651,* A. S. I. Lith. 39, k. 245; *Brzozowski,* Compendium vitae, P. I, n. XIII, lit. X, gdzie powołuje się na nieznany dziś Status Causae in Archivio Provinciae Lithuaniae Vilnae asservatus.

[3]) *Cat. tr. Prov. Lith. S. I. 1649,* „P. Andreas Bobola... mediocris valetudinis", a *Cat. tr. Prov. Lith. 1651,* „...debilis".

ROZDZIAŁ VI.

WALKA O KATOLICYZM NA WSCHODNICH ZIEMIACH PAŃSTWA POLSKIEGO W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU.

1. Unja Brzeska 1596 r. — 2. Ks. Ostrogski i bractwa cerkiewne w opozycji do unji. — 3. Kozaczyzna ukrainna przyjmuje rolę obrońców schizmy. — 4. Niepowodzenie akcji na terenie parlamentarnym. — 5. Gwałty kozackie nad unitami. — 6. Chmielnicki wodzem wojującego prawosławia. — 7. Tępienie katolicyzmu „ogniem i mieczem".

„Cztoby w Kijowie i wo wsiej Biełoj Rusi... kostełom i papieżanom, także i unjeje i unjatom, otniud nikoły ne byt".
Akty J. Z. Rossji T. III, str. 288.

I. — W 988 r. Wielki Książę Rusi Włodzimierz wraz z bojarami przyjął chrzest z Konstantynopola. Wskutek tego losy chrześcijaństwa na Rusi pozostawały w ścisłej zależności od Konstantynopola, tak, że kiedy w 1054 r. patrjarcha konstantynopolitański Michał Cerularjusz, zerwał łączność z Rzymem, cała Ruś pod koniec XI wieku stała, się schizmatycką. Z czasem część Rusi dostała się pod panowanie wielkich książąt litewskich i dzięki akcji Władysława Jagiełły wraz z całem księstwem litewskiem połączyła się z Polską. Dążność do powrotu do jedności z Rzymem odżyła i znalazła swój wyraz w unji Kościoła greckiego z łacińskim, podpisanej przez metropolitę kijowskiego Izydora, na soborze florenckim w 1439 r.

Po powrocie z Florencji został Izydor, za zasługi położone dla dzieła zjednoczenia Kościołów mianowany w 1439 r. przez

papieża Eugenjusza IV kardynałem i doznał w Polsce owacyjnego przyjęcia, w Moskwie jednak, dokąd się udał w celu propagandy unji, został uwięziony, ogłoszony heretykiem i wyklęty. Tron metropolitalny kijowski oddał w 1451 r. w. książę moskiewski Wasyl, schizmatykowi Jonaszowi. Wobec tego papież Pius II, mianował metropolitą kijowskim unitę Grzegorza w 1458 r. i poddał pod jego zwierzchnictwo biskupstwo czernichowskie, smoleńskie, przemyskie, turowskie, łuckie, włodzimierskie, połockie, chełmskie i halickie. Król polski, Kazimierz Jagiellończyk, chcąc położyć tamę mieszaniu się Moskwy w sprawy polskie, uznał Grzegorza i zapewnił mu swe poparcie. Biskupi wspomnianych diecezyj poddali się nowemu metropolicie, wrogie stanowisko wobec niego zajął jedynie biskup czernichowski, Eutymjusz. Grzegorz (1458—1472) gorliwie starał się o podtrzymanie unji, ale jego następcy ciążyli ku Moskwie i zdradzali sympatję do schizmy, od otwartego zerwania z Rzymem powstrzymywała ich jedynie obawa przed królem Kazimierzem, który, jakkolwiek w koronie wpadał często w konflikt z biskupami łacińskimi, mimo to na ziemiach wschodnich państwa, dla względów politycznych, dbał o utrzymanie unji.

Unja florencka nie zapuściła jednak głębszych korzeni, co gorsza, ze względu na ścisłą zależność metropolity kijowskiego od Konstantynopola, sąsiedztwo ze schizmatycką Moskwą i różnorodny a pod względem religijnym niepewny element, z którego rekrutowali się biskupi uniccy, nie miała widoków trwałości. Na jej upadek, na ziemiach połączonej Polski i Litwy, niedługo trzeba było czekać. W. książę moskiewski Iwan III Wasiljewicz, oddając swą córkę Helenę za żonę w. księciu litewskiemu, a od 1501 r. królowi polskiemu, Aleksandrowi, zażądał pozostawienia Helenie swobody w wyznawaniu prawosławia i dopuszczenia na jej dwór kapłanów schizmatyckich. Zgoda Aleksandra umożliwiła władcom moskiewskim mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski, które nigdy odtąd nie ustało, owszem stale aż do

upadku Rzeczypospolitej przybierało na sile. W Wilnie, miejscu pobytu Heleny, zaroiło się wnet od ruchliwych duchownych prawosławnych, pod pozorem opieki duchownej nad Heleną i pod jej osłoną, gorliwie propagujących schizmę. Po śmierci Aleksandra, za sprawą Heleny, powierzył Zygmunt Stary metropolję kijowską apostołowi schizmy w Polsce, Jonaszowi (1519 do 1523).[1] Obojętność Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta wobec unji, oraz zamieszanie, spowodowane rozrostem protestantyzmu, ułatwiło następcom Jonasza, szerzenie schizmy i otwartą walkę, nie tylko z unją, ale i z Kościołem łacińskim. [2])

Działalność metropolitów kijowskich okazała się niebezpieczną również dla jedności i suwerenności państwa polskiego. Wzrastająca nienawiść do polskości a silne sympatje i ciążenie ku Moskwie, przekonało Zygmunta Augusta o potrzebie uzdrowienia tych nienormalnych, a z państwowej racji stanu niebezpiecznych i niedopuszczalnych stosunków. Miała tego dokonać unja lubelska i wcielenie bezpośrednio do korony województw wołyńskiego, bracławskiego i podlaskiego (5. III. 1569) oraz kijowskiego (1. VI. 1569). Zjednoczenie jednak tych ziem z Polską było czysto zewnętrzne i nie odpowiadało potrzebie chwili. W celu zerwania nici, wiążących Rusinów-schizmatyków z Moskwą, należało odnowić dzieło unji religijnej, tem bardziej, że sprawa nie cierpiała zwłoki. W 1589 r. odbył wizytę swych prawosławnych owieczek patrjarcha konstantynopolitański Jeremjasz II i mianował patrjarchą moskiewskim Joba, który natychmiast ogłosił się patrjarchą włodzimierskim, moskiewskim, całej Rusi i wszystkich krajów północnych. Powrót Rusinów do jedności z Rzymem w wysokiej mierze przygotowała akcja Jezuitów oraz bractw cerkiewnych, a przedewszystkiem nieporządki w cerkwi prawosławnej, spowodowane wstrętnemi nadużyciami, jakich dopuszczali się metropolici kijowscy i niektórzy z podległych im biskupów. Zdrowszy element hierarchji prawosławnej bolał nad upadkiem cerkwi i widział ratunek w powrocie do jedności z Rzymem,

czemu dał wyraz w przystąpieniu w 1596 r. w Brześciu do unji przez swych biskupów Hipacego Pocieja i Cyryla Terleckiego. [3])

[1]) *Kreuza* Leon, Obrona jedności cerkiewnej albo dowody, którymi się pokazuje, iż Grecka cerkiew z łacińską ma być zjednoczona, Wilno 1617, str. 90; *Chodynicki* Kazimierz, Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370—1632, Warszawa 1934, str. 49—60.

[2]) *Pelesz* Juljan dr., Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom, Wien 1878, T. I, str. 92—121, 366—376,471—498; *Likowski* Edward ks. biskup, Unja Brzeska, Poznań 1896, str. 9—29.

[3]) Istnieje dzisiaj dążność do przypisywania dzieła unji brzeskiej sferom rządowym a zaprzeczania roli w niej hierarchji prawosławnej ruskiej. — Zob.

Unja ta nie była jednak dziełem całkowitem, zignorowały ją diecezje lwowska i przemyska, a później oderwała się od niej największa z ruskich diecezyj, łucka. [1]) W diecezjach zjednoczonych z Rzymem ogół nieoświeconego, samowolnego kleru parafjalnego, lękając się następstw unji w formie centralizacji władzy duchownej i walki z nadużyciami, wrogo się do niej odnosił. Zupełnie nie odpowiadała ona ambicjom bractw cerkiewnych, składających się z ludzi świeckich, które proporcjonalnie do upadku kleru, wzrastały w potęgę i wpływ na sprawy cerkwi. Unja zagrażała ich supremacyjnemu stanowisku. Do walki przeciw unji podburzał je patrjarcha konstantynopolitański, przerażony groźbą utraty głównego swego źródła dochodów, metropolji kijowskiej. Kontrofensywę ujął w swe ręce, dumny magnat, niekoronowany książę Rusi, kniaź Konstanty Ostrogski, początkowo główny propagator unji, urażony w swej ambicji, z powodu przeprowadzenia jej bez jego udziału, podtrzymywany w swej dyzunickiej zaciętości przez centrum różnowierstwa w Ostrogu. [2])

2. — Walka rozgorzała na dobre. Specjalni agenci poczęli rozwozić po ziemiach Litwy i Rusi ulotki propagandowe, podburzające przeciw unji, drukowane przeważnie w Ostrogu. Na zjeździe protestantów w Wilnie w 1599 r. zjawili się i przedstawiciele, wojującego prawosławia i wspólnie z dysydentami zawiązali konfederację dla obrony,

rzekomo uciśnionego odszczepieństwa, zyskując w ten sposób większość w szeregu sejmików a zwłaszcza w trybunale wileńskim. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego, szlachta województw wołyńskiego, bracławskiego i kijowskiego opracowała

Lewicki Kazimierz, Sprawa unji Kościoła wschodniego z rzymskim w polityce dawnej Rzplitej (Sprawy Narodowościowe, Warszawa 1933, R. VII, n. 5, str. 491—508; n. 6, str. 650—671), — co zbija *Andrusiak* Mikołaj, zob. Kwartalnik Historyczny, Lwów 1934, R. 48, z. 2, str. 348—349; *Chodynicki,* Kościół prawosławny, str. 263—315.

[1]) *Likowski,* Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku, Poznań 1880, str. 1.

[2]) *Lewicki* Kazimierz, Książę Konstanty Ostrogski a unja brzeska 1596 r., Lwów 1933, łącznie z uwagami, jakie poczynił *Andrusiak* Mikołaj, zob. Kwartalnik Historyczny, Lwów 1933, R. 47, z. l, str. 650—656. *Chodynicki,* Kościół prawosławny, str. 315—322.

i uchwaliła w 1606 r. pod Sandomierzem projekt konstytucji, likwidującej unję i żądała jej zatwierdzenia i oficjalnego ogłoszenia przez Króla Zygmunta III: „Religja grecka, iż zdawna prawa swoje ma, od wielu królów polskich i Wielkich Xiążąt Litewskich poprzysiężona i wcale nienaruszona aż do szczęśliwego panowania naszego była, teraz, iż przez Metropolita i Władyków, którzy posłuszeństwo Ojcu Papieżowi Rzymskiemu oddali, odmianę odniosła i odnosi, ad suum statum przywracamy i według praw ich wcale zostawujemy. Metropolitę i Władyków, którzy do tego przyczynę dali, z ich miejsc degradujemy i prywilegja na te beneficja im dane, kasujemy... a na potem wakantje cerkiewne i majętności do tych cerkwi należące, które są nadane, mają być rozdane ludziom narodu szlacheckiego tejże wiary greckiej i posłuszeństwa Patryjarszynego, obywatelom tamecznym, przez wolną ich elekcję". [1]) Podpisanie tej konstytucji przez króla równałoby się kompletnemu zlikwidowaniu unji, redakcja zaś projektu świadczy o natężeniu propagandy i walki, jaką prawosławni prowadzili.

W 1608 r. zmarł kniaź Ostrogski. Kierownictwo akcji przeciwunijnej przejęły w spadku po nim bractwa cerkiewne, z

pośród których najbardziej czynnie występowało bractwo stauropigjalne wileńskie i Ławra Peczerska w Kijowie. Wilno stało się centrum walki polemicznej piórem, w czem rej wodzili początkowo Stefan Zizania i Melecy Smotrzycki. Najbardziej charakterystycznem z pism polemicznych jest Smotrzyckiego „Threnos czyli lament jedyney powszechney apostolskiey wschodniey cerkwie", wydany w Wilnie w 1610 r. Autor biada nad przejściem na unję 17 rodów książęcych, 48 magnackich i innych „bez liczby" i zwraca się do nich z bolesnym wyrzutem w imieniu cerkwi schizmatyckiej: „Atoliście mnie złoczyńcy z tak ozdobnej szaty złupili i nad nędznem ciałem mojem, z któregoście wyszli, naśmiewiskiem i urąganiem się pastwicie. Aleć przeklęty wszelki, który na wzgardę nagość matki swej odkrywa, przeklęci wy, którzy się z nagości mej naśmiewacie i cieszycie!" Lamenty niewiele jednak pomagały.

[1]) *Archiw Jugo — Zapadnoj Rusi*, Cz. II, T. I, str. 68—72; Walkę przeciw unji, prowadzoną na terenie parlamentarnym gruntownie i szeroko przedstawił *Chodynicki,* Kościół prawosławny, str. 356—416.

Łacińska kultura Polski pociągała szlachtę ruską, dezercje z szeregów prawosławia rosły z dniem każdym.

3. — Wobec tego, że propaganda i zabiegi o zaspokojenie pretensyj na drodze prawnej, osiągały wynik dla schizmy niekorzystny, oglądnęło się duchowieństwo prawosławne za sprzymierzeńcem, któryby siłą dopomógł mu do zwalczenia znienawidzonej unji. Tym sprzymierzeńcem mieli się stać kozacy, żywioł jeszcze w początkach XVII w. napół nomadyczny i rozbójniczy, [1]) wedle wyrażenia króla Zygmunta III „faex hominum ex variarum gentium latronibus collecta", nazwani ludźmi „wyzutymi z religji i bojaźni Bożej, stąd gotowymi na wszystko i niedbającymi o niebezpieczeństwo, które jest ich zawodem i „praecipuum sacramentum". [2]) Początkowo duchowieństwo ruskie zachowywało się wobec kozaków zupełnie obojętnie, z czasem jednak poczęło ich kokietować i pracować, by niespożyty ten żywioł przetworzyć na pewnego rodzaju armję krzyżowców,

których szaszki i kindżały miały przygotować teren pod królestwo prawosławia. [3]) Udało się to tem łatwiej, że po erze wypraw kozackich na Pont i Synopę, zwanej przez historyków ruskich „dobą heroiczną", Polska ujęła ich w karby, wskutek czego, wchodząc w służbę hierarchji schizmatyckiej, mogli oni łatwo znaleźć upust dla właściwej sobie dzikości.

Hetmanowi kozaczyzny ukrainnej Piotrowi Konaszewiczowi, zwanemu Sahajdacznym, zaimponowała rola Ostrogskiego, którą ofiarowało mu bractwo cerkiewne kijowskie i natychmiast rycerską swą prawicą wsparł ginącą schizmę. W 1618 r. metropolita unicki Pociej, chciał rozciągnąć jurysdykcję na monastery i cerkwie kijowskie i wysłał w tym celu namiestnika swego Grekowicza. Na alarm bractwa kijowskiego przybyły watahy kozackie i pojmawszy

[1]) *Sobieski* Wacław, Zygmunt III, Historja polit. Polski, Cz. II, str. 201, (Encyklopedja Polska, T. V, Cz. I).

[2]) *Kesselring* Rudolf, Stosunki kulturalne polskie w. XVI wedle sprawo-zdania ambasadora angielskiego Sir Georga Carewa z roku 1598, Warszawa 1932.

[3]) *Jabłonowski* Aleksander, Historja Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej, Kraków 1912, str. 217—218; — Ukraina, Warszawa 1897, str. 395—470 (Polska XVI wieku, T. XI); *Szajnocha* Karol, Dwa lata dziejów naszych 1646, 1648, Warszawa 1900, T. I, str. 112—113.

Grekowicza, wrzuciły go swym rycerskim obyczajem do Dniepru „pid lid wodu pyty" i nietylko przeszkodziły Pociejowi zająć podległe mu monastery, lecz co więcej, dopomogły Elizeuszowi Pletenickiemu zagrabić, skonfiskowane przez króla na rzecz metropolity unickiego dobra, należące do monasteru Pieczarskiego. [1]) Odtąd ośrodkiem, wypieranego przez unję prawosławia, stał się Kijów a jego podporą kozaczyzna. Ponieważ stanowiła ona wielką mozaikę narodowościową i klasową, dlatego duchowni prawosławni rozpoczęli pracę nad zbliżeniem i porozumieniem tych różnorodnych żywiołów. W ten sposób od 1618 r. do rysów charakterystycznych kozactwa i jego buntów przybył element religijny, narzucony im z zewnątrz, niemniej jednak potężny i groźny dla katolicyzmu. [2])

W marcu 1620 r. stanął na Ukrainie, wysłany przez Turcję, patrjarcha jerozolimski, Teofanes. Uroczyście powitał go hetman Konaszewicz i pozostawił mu eskortę złożoną z 1500 kozaków. [3]) W tej niezbyt odpowiedniej swej godności duchownej asyście, wyśliznąwszy się z pod opieki komisarza królewskiego, Paczanowskiego, kreował Teofanes w Kijowie metropolitę prawosławnego Boreckiego i pięciu władyków, oraz okólnikiem z 16 sierpnia, oznajmił Rusi o wskrzeszeniu hierarchji prawosławnej i wyklął biskupów unickich. Akt ten, dokonany w tajemnicy przed rządem polskim, wprowadził dwoistość hierarchji — unickiej i dyzunickiej. [4]) Odjeżdżającego Teofanesa odprowadzili kozacy pod wodzą Konaszewicza aż do granic Rzeczypospolitej, poczem na zjeździe w Suchej Dubrowie obrali posłów w osobie Konaszewicza i Ezechjela Kurcewicza i wysłali ich do króla celem wymuszenia zatwierdzenia akcji Teofanesa. [5]) Tymczasem unici podnieśli zarzut,

[1]) *Hruszewski* Michał, Historja Ukrainy—Rusi, T. VII, str. 398; *Lipiński* Wacław, Stanisław Michał Krzyczewski, Z dziejów Ukrainy, Kijów 1912, str. 191—192.

[2]) *Sobieski,* Zygmunt III, str. 213—215; *Lipiński,* Krzyczewski, str. 191, 193; *Jabłonowski,* Kozaczyzna a legitymizm, Ateneum 1896, T. III, str. 253.

[3]) *Sobieski,* Zygmunt III, str. 213—215; *Lipiński,* Krzyczewski, str. 194; *Chodynicki,* Kościół prawosławny, str. 419—431.

[4]) Relacja nuncjusza de Torres z 1622 r. „O unitach i dyzunitach", zob. *Rykaczewski,* Relacje nuncjuszów apostolskich, Berlin—Poznań 1864, T. II, str. 150—156.

[5]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 197.

że Teofanes jako agent turecki podburzał kozaków przeciw Polsce, a dzieło to w dalszym ciągli prowadzą Borecki i Smotrycki. Król, na żądanie unickiego metropolity Rudzkiego, kazał obydwu uwięzić, a Lew Sapieha wytoczył im w Wilnie proces o zdradę stanu. Sprawa jednak upadła wobec groźnej postawy kozaków. [1]) Daleko było jeszcze do uspokojenia umysłów, ale walka toczyła się już tylko na papierze. [2]) Wdzięczni kozakom za poparcie poczęli władycy wynosić ich na bohaterów poświęcenia za wiarę ojców, czego jaskrawym

wyrazem jest memorjał do rządu polskiego [3]) z 28. IV. 1621 r.: „Jest to plemię sławnego narodu ruskiego, z nasienia Jafetowego, które państwo Greckie Morzem Czarnem i lądem wojowało... Ich to przodkowie z Włodzimierzem chrzest przyjęli, wiarę chrześcijańską od cerkwi Konstantynopolitańskiej wziąwszy i w wierze tej po dziś dzień rodzą się, chrzczą i umierają". Sławne to plemię na obradach pod Fastowem, w czerwcu 1621 r., ślubowało Boreckiemu wierność prawosławiu „aż do gardła", a na ręce komisarza królewskiego Obałkowskiego zaprzysięgło wierność królowi, pod warunkiem zatwierdzenia utworzonej przez Teofanesa hierarchji. Groza niebezpieczeństwa tureckiego spowodowała, że król uprzejmie przyjął deputatów kozackich i obiecał wstrzymać dalszą egzekucję mandatów przeciw władykom dyzunickim. Uspokojony filar schizmy, Konaszewicz, pospieszył z kozactwem pod Chocim. [4])

4. — Organizujące się prawosławie, oparte o bardzo w ówczesnej Polsce potężny czynnik, jakim było zbrojne kozactwo, rozpoczęło na licznych zjazdach starania o wyjednanie u króla i sejmu

[1]) *Sobieski,* Zygmunt III, str. 223—224.

[2]) *Verificatia niewinności* etc., Wilno 1621, w Archiw. Jugo — Zapadnoj Rossji, Cz. I, T. VII, Kijów 1887, str. 279-344; *Sowita wina* etc., Wilno 1621, Tamże str. 443—510; *Obrona Verificatiey* etc., Wilno 1621, Tamże str. 345—442; *Iustificatia niewinności* etc., Kijów 1622, Tamże str. 511—532; *Synopsis albo krótkie: spisanie praw,* Wilno 1632, Tamże str. 533—576; *Supplementum Synopsis,* Wilno 1632, Tamże str. 577—649; *Rusin albo Rellatia dwóch Rusinow,* Warszawa 1634, Tamże str. 650—732; *Chodynicki,* Kościół prawosławny, str. 431—449.

[3]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 190.

[4]) *Sobieski,* Zygmunt III, str. 224—225; Instrukcja dana nuncjuszowi Kuźmie de Torres 30. V. 1621, *Rykaczewski,* Relacje, str. 124—125.

kompletnego zniesienia unji. W suplikacji swej do senatu w 1623 r. domagała się tego szlachta wołyńska, [1]) posuwając się nawet do pogróżek: „Co się naklunie, pospolicie mówią, będzie ten czas, że się wylęże? Życzymy, abyśmy tego w Ojczyźnie

naszej nie doczekali... A uchowaj Boże, w krwawym domowym zapędzie wędzideł zażarcia, niepotrzebaby cięższego okrutnika nad domowego... Taką bowiem, jako się na oko widzieć daje, jedność i zgodę w animuszach ludu pospolitego tych trzech narodów unja ta wielebna sprawuje, jaka jest między wilkiem a owcą" Suplikacja ta i następne nie odnosiły pożądanego rezultatu. Sejm grał zawsze na zwłokę, a konstytucje jego powtarzały się stereotypowo w tych słowach: „Uspokojenie ludów religji greckiej rozróżnionych, dla nawalnych Rzpltej spraw, na przyszły sejm odkładamy: a teraz pokój ab utrinque tak duchownym, jako i świeckim ludziom, cuiuscumque status et conditionis zachowamy." [2]) Na sejm elekcyjny w 1632 r. przybyli delegaci województwa wołyńskiego i kozaczyzny, którzy, wedle instrukcyj mieli obowiązek „z płaczem... prosić i rzetelnie domawiać się, aby naród nasz ruski przy prawach i swobodach, a duchowni nasi błagowierni przy cerkwjach eparchji swych i dobrach swych należących z odprawowaniem wolnego nabożeństwa zostawali." [3]) Owocem tych zabiegów było postanowienie wcielone do pacta conventa: „a co się tycze ludzi religiey greckiey rozróżnionych; te uspokoić,... przy deputatach ex utroque ordine, punktów, będziemy powinni nieodwłocznie." [4]) Wywiązując się z tego zobowiązania, wydał Władysław IV na sejmie koronacyjnym w 1633 r. „diploma" dla uspokojenia unitów i dyzunitów, [5]) a w 1635 r. zatwierdził

[1]) *Supplikatia do Przeoświeconego i Jaśnie Wielmożnego* Przezacnej Korony Polskiej i W. Ks. Lit. *Senatu w r. 1623...* od ludzi zawołania szlacheckiego, religji starożytnej greckiej, posłuszeństwa wschodniego, druk bez miejsca.

[2]) *Volumina Legum* (Ohryzko), T. III, str. 217, n. 8; str. 263, n. 16; str. 320, n. 10; str. 353, n. 53.

[3]) Uchwała woj. wołyńskiego, Łuck 21. VIII. 1632; *Lipiński,* Echa przeszłości (Z dziejów Ukrainy), str. 125—129; Instrukcja wojska Zaporożskiego z 6. IX. 1632; *Lipiński,* Echa, str. 128; Krzyczewski, str. 197.

[4]) *Vol. legum,* T. III, str. 363, n. 38.

[5]) Assekuracja uspokoienia religiey greckiey, *Vol. legum,* T. III, str. 373, n. 12.

konstytucję sejmową „dla pokoiu y zgody poddanych naszych,

obywatelow koronnych i W. X. Lit. religiey greckiey, postanowioną zgodę, według punktów na elekcyi naszey spisanych, exekwuiemy, y według ich onym napotym tak w Unii będących, iako y nie będących, zachować hac lege perpetua cum successoribus nostris obiecuiemy." [1]) Był to właściwie najwyższy sukces, jaki prawosławni osiągnęli w sejmie, przed buntem Chmielnickiego.

Nikłe te wyniki, silnej zresztą akcji na terenie parlamentarnym, tłumaczą się najpierw odpływem szlachty z cerkwi i przechodzeniem jej do Kościoła łacińskiego. Rozwój unji, szkolna i misyjna działalność Jezuitów i innych zakonów, asymilacja kulturalna i narodowościowa przerzedzała i dziesiątkowała szeregi wyznawców prawosławia. [2]) Kolosalną klęskę sprawiło mu w tym względzie nawrócenie się na katolicyzm księcia Jeremjego Wiśniowieckiego, schizmatyka z urodzenia, który porzucając schizmę, poszedł w ślady potentatów ruskich Ostrogskich i Zasławskich. Młody Jeremi, kształcąc się w kolegjum jezuickiem we Lwowie, „zasmakował w łacinie jezuickiej" [3]) i w czasie swego pobytu we Włoszech, skłonił się na stronę katolicyzmu, który przyjął w 1632 r. po powrocie do Polski. Hierarchja prawosławna dobrze pamiętała dobrodziejstwa, jakich doznała od ojca Jeremjego, starosty owruckiego, Michała, pod którego egidą Izajasz Kopiński pokrył Zadnieprze siecią cerkwi i monasterów, dlatego usilnie starała się młodego a potężnego księcia odwieść od katolicyzmu. Nie pomogły jednak perswazje, zawiodły namowy i groźby, [4]) Jeremi wytrwał w swem postanowieniu i stał się gorliwym krzewicielem katolicyzmu i łacińskiej kultury na Zadnieprzu. [5])

[1]) *Vol. legum,* T. III, str. 407, n. 15; str. 443, n. 15; T. IV, str. 7, n. 9; str. 52—53, n. 8; str. 94; *Tomkiewicz* Władysław, Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, Okres walki z unją kościelną 1596—1635, Przegląd Powszechny, Kraków 1933, T. 200, str. 149-178.

[2]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 187.

[3]) *Szajnocha* Karol, Szkice historyczne, Lwów 1861, T. III, str. 190.

[4]) Zob. dedykację kazań Piotra Mohiły (wyd. 1. VI. 1632 w Kijowie) *Krest Christa Spasitiela;* oraz metropolity Kopińskiego „Łyst do ksionżencia Jeremii Korybuta Wiszniewieckoho, toho czasu pysanyj, jak z Rusyna Lachom został", Rps Akad. Um. Kraków, T. 281.

[5]) *Tomkiewicz* Władysław, Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu na Zadnieprzu, Przegląd Powszechny 1930, T. 185, str. 329—337; oraz Jeremi Wiśniowiecki (1612—1651), Warszawa 1933.

5. — Drugim powodem słabego poparcia prawosławia, było oddziaływanie duchowieństwa na kozaków, oraz barbarzyńskie metody i praktyki wprost rozbójnicze, których celem była rzekoma obrona schizmy, przed uciskiem ze strony łacinników i unitów. Nienawiść do katolicyzmu, jaką hierarchja prawosławna, pełną garścią zasiewała w sercach prostego ludu i kozactwa, przynosiła bujne plony i obfite żniwo śmierci. Już nuncjusz apostolski, de Torres zanotował w swem sprawozdaniu z 1622 r., [1]) że „niepodobna wyrazić, ile lud ruski nienawidzi łacinników. Ta jego nienawiść aż do tego dochodzi stopnia, że widząc księdza łacińskiego, plują na ziemię ze zgrozy i obrzydzenia". W wyższym jeszcze stopniu nienawiść opanowała kozaków, jak na to wskazał Jerzy Zbaraski: „Ta moc kozacka, nie tylko w tem zgromadzeniu łotrowskiem jest tak mocna, ale nadto ma dwie rzeczy: posłuszeństwo niecnot swoich wielkie i fawor jawny i skryty ledwo nie wszystkiej kijowskiej ziemi i Białej Rusi. Ruskie tamte wszystkie kraje, które częścią privatorum dominio rozumieją się być uciśnione, częścią też tą unją i religją, głupim swem impetem sarkają, nieomylnie by pohop wzięli et vindictam z nimi pospołu szukali". [2]) A w cerkwi stawali się oni czynnikiem nieomal nadrzędnym. Gdy w 1629 r. odbywał się w Kijowie synod, na którym roztrząsano plan ugody z unitami, zjawiła się na nim delegacja kozaków, oczywiście nieproszona, naubliżała Mohyle i Boreckiemu, pogroziła im śmiercią i zerwała synod. [3]) W latach 1631—1633 kozacy godzili skłóconych ze sobą Mohyłę i bractwo kijowskie, a także w sporze Mohyły z Kopińskim o tytuł metropolity, odmówili go Kopińskiemu a przyznali Mohyle. [4])

Dzieje katolicyzmu na ziemiach ruskich w tych czasach to jedno „martyrologium", z którego warto choć kilka faktów przytoczyć. W 1622 r. uwięzili kozacy czterech unickich mnichów z kijowskiej cerkwi św. Zofji i ciężkiem więzieniem przyprawili ich o utratę zdrowia.

[1]) „O unitach i dyzunitach", *Rykaczewski,* Relacje str. 155.

[2]) W liście do Zygmunta III, z 20. VIII. 1625, *Lipiński,* Krzyczewski, str. 198.

[3]) *Tomkiewicz,* Cerkiew dyzunicka, Przegląd Powsz. l. cit.

[4]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 195—196; *Chodynicki,* Kościół prawosł. str. 528—544.

W Szarogrodzie zamordowali sędziwego unickiego protopopa a w Kijowie za unję ścięli kapłana i wójta. [1]) W 1623 r. zginął w Witebsku (12. XI) śmiercią męczeńską arcybiskup połocki, gorliwy obrońca i krzewiciel unji, św. Jozafat Kuncewicz. [2]) W 1630 r. popi rozgłosili, że wojska stojące na leżach zimowych na Ukrainie, sprowadził tam hetman Koniecpolski w tym celu, by na wiosnę wymordować wszystkich prawosławnych. Podburzone tem kozactwo powstało pod wodzą Tarasa Federowicza. [3]) Po uspokojeniu tej ruchawki, wyolbrzymionej do walki religijnej, spowodował hetman uchwałę senatu, że należy „uspokoić religję grecką, bo pod pretekstem religji wszystka czerń do nich" (t. j. do kozaków) „idzie". W 1632 r. Kopiński niemal jawnie podburzał kozaków do wyrugowania siłą biskupów unickich z katedr i osadzenia na nich władyków schizmatyckich. Wywołało to zbrojną demonstrację starszego kozackiego, Kułaha-Petrażyckiego, wysuwającego, jako powód, sprawę „uspokojenia religji greckiej". [4]) W grudniu 1637 r. oddziały kozackie pod komendą Kizimenka i Dudrenka, napadły na fundowany w Łubniach przez ks. Jeremiego Wiśniowieckiego w 1635 r., klasztor bernardynów, spaliły go i zamordowały pięciu bernardynów i wielu z szlachty, broniącej kościoła przed profanacją. [6]) Powstanie kozaków pod wodzą Ostranina poparł moralnie Kopiński i podlegli mu duchowni, którzy podjęli się roli emisarjuszów i agitatorów, [6]) jak świadczy Okolski: „Do monasterów i miast pisma i listy rozesłali; popów, czerńców do Podola, Pokucia i Wołynia, aby animowali i commowowali na wojnę, użyli, które z temże poselstwem i do szlachty religji greckiej przychodzili".

[1]) De Torres, O unitach i dyzunitach 1622, *Rykaczewski,* Relacje, str. 154.

[2]) *Prochaska* Antoni, Święty Jozafat Kuncewicz a polityk litewski, Przegląd Powsz. 1923, T. 160, str. 121—135; *Susza-Martinov*, Vita B. Josaphat Kuncewicii, Parisiis 1865, str. 81—91; Meletius Smotriscius, Bruxellis 1864, str. 23—25; *Guépin* Alphonse, Un Apôtre de 1'union des églises au XVII siecle, T. I—II, Paris—Poitiers 1897.

[3]) *Sobieski*, Zygmunt III, str. 244—246; *Tomkiewicz*, Cerkiew dyzunicka l. cit.

[4]) *Tomkiewicz*, l. cit.

[5]) *Tomkiewicz*, Jeremi Wiśniowiecki, str. 334.

[6]) *Lipiński*, Krzyczewski, str. 198; *Tomkiewicz*, Cerkiew dyzunicka 1635-1795. Przegląd Pow. 1934, T. 201, str. 196—220.

Podobne, choć bez udziału kozaków ukrainnych, walki toczyły się w wieku XVII i na Rusi Czerwonej o tron władyczy przemyski. [1]) Zaznaczyć jednak należy, że i w cerkwi dyzunickiej istniała w tym czasie słaba i niepoparta żadną siłą moralną czy fizyczną, ale szlachetna dążność do reformy stosunków, przez centralizację władzy w rękach metropolity kijowskiego i pozbawienie wpływu na zarząd cerkwi bractw stauropigjalnych i rozhukanej kozaczyzny. Przedstawicielem tego zdrowego kierunku był lojalny wobec państwa, pozostający pod silnym wpływem kultury zachodniej, metropolita Piotr Mohyła, wrogiem zaś jego zdecydowanym był osobisty i ideowy przeciwnik Mohyły, Izajasz Kopiński. W nierównej walce nie sprostał Mohyła swemu wrogowi, opartemu o szaszki kozackie, Kopińskiemu, co więcej, pomawiany o zdradę prawosławia, zaprzedanie się Rzymowi i zmowę z rządem Rzpltej na zgubę schizmy i zamianę wszystkich cerkwi na kościoły, niczego nie dokonał i umierając w styczniu 1647 r., ustąpił swego miejsca, człowiekowi ideowo zbliżonemu do Kopińskiego, Sylwestrowi Kossowowi. [2])

6. — Opisane powyżej wypadki były tylko pomrukami i zwiastunami złowrogiej i niszczycielskiej burzy, nadciągającej z nieubłaganą koniecznością. Wskutek nagromadzenia się na Zadnieprzu żywiołów swawolnych, niezdrowych stosunków społecznych, wzmożonej agitacji duchowieństwa dyzunickiego i niezdecydowanej postawy rządu Rzpltej wobec roszczeń schizmatyków i uzbrojonych tysięcy kozactwa, nurtowało

wśród mas niezadowolenie, objawiane coraz głośniej i popierane szczękiem broni. Na palny ten materjał wystarczyło rzucić iskrę, a katastrofalny wybuch był niezawodny. Dokonał tego Bohdan Chmielnicki, który, prawdopodobnie bez przekonania, ale dla względów taktycznych, ogłosił obronę schizmy za cel swego buntu przeciw państwu polskiemu. W rzeczywistości wydał on walkę nie tylko katolicyzmowi, ale też i możnowładcom Zadnieprza.

[1]) *Prochaska* Antoni, Władyka Krupecki w walce z dyzunją, Przegląd Powsz. 1918, T. 139—142; — Z walki o tron władyczy przemyski, Tamże 1920, T. 147—148, str. 20—32.

[2]) *Tomkiewicz,* Cerkiew dyzunicka 1635—1795, l. cit.; *Chodynicki,* Kościół prawosł. str. 547-554.

Obok czynnika politycznego i socjalnego występował i trzeci motyw buntu — religijny, zbyt wprawdzie przeceniany przez pisarzy gloryfikujących Chmielnickiego i jego bunt, ale którego zaprzeczać niepodobna. Według autora latopisu Samowidca [1]) „poczatok i pryczyna wojny Chmelnyckoho jest jedyno ot Lachiw na prawosławije honenije i kozakam otiahoszczenije". [2]) Podobnie pisał i Krzywonos do ks. Dominika Zasławskiego: „My też stojąc broniąc wiary i zdrowia swego, musieliśmy stać za swoją krzywdę". [3]) Wskazywano na ten moment i na sejmie konwokacyjnym przed obiorem Jana Kazimierza i radzono w jaki sposób zaspokoić schizmatyków, czemu jednak się sprzeciwiano, jak zanotowano w diarjuszu sejmowym: „nie masz za co favere religioni graecae i onę promovere, która będąc zawsze inimicissima romanae, teraz oną saevissima, eaque teutonica prosequitur rabie. Probatissimum, że ex innato odio religionis". [4]) Zniesienia unji i zwrotu wszystkich cerkwi oraz dóbr cerkiewnych, które przed unją należały do schizmatyków, domagał się wyraźnie Chmielnicki, przez posła swego Mokrskiego, wysłanego w listopadzie 1648 r. do elekta Jana Kazimierza. [5]) Żądania te popierał Adam Kisiel [6]) i ostatecznie spowodował, że król, bez wiedzy senatu, doniósł Chmielnickiemu, że „słusznemi środkami wojsko nasze

zaporoskie, aby ukontentowane było, skłonimy się". [7])

[1]) Zdaniem Romanowskiego, Petrowskiego, Okłoblina i Jerszowa autorem tego latopisu miał być podskarbi kozacki (1663—1669) a potem duchowny, Roman Rakuszka-Romanowski; według *Woźniaka* M., Chtoż autor t. zw. Litopysu Samowydcia? (Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka, Lwów 1933, T. 153, z. 1) był nim Fedor Kandyba. Autorstwo Rakuszki zwalcza *Andrusiak* M. Historjografja ruska 1921—1930, Kwartalnik Historyczny, Lwów 1934, R. 48, z. 2, str. 310—311.

[2]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 167.

[3]) List z 25 lipca 1648, *Michałowski* Jakub, Księga pamiętnicza, Kraków 1864, str. 88, n. 46. Moment religijny w buntach Chmielnickiego mocno podkreślił też *Darowski* Joannes Casimirus S. I., Compendium bellorum in Regno Poloniae gestorum 1647—1661, w swej współczesnej relacji rękopiśmiennej, 8°, k. 31, A. S. I.

[4]) *Michałowski,* Księga pamiętn., str. 126—127.

[5]) *Kubala* Ludwik, Jarzy Ossoliński, Warszawa 1924, str. 331—333.

[6]) *Ottman* Rudolf, Adam z Brusiłowa Kisiel 1648—1649, Przegląd Powszechny 1886, T. 11, str. 182—205, 340—360.

[7]) *Szajnocha,* Dwa lata, w dodatku; *Michałowski,* Księga pamiętn., str. 218; *Kubala,* l. cit.

Dzięki temu, już w pierwszych miesiącach buntu, wyrósł Chmielnicki na obrońcę i filar cerkwi dyzunickiej, czego obrazem są uroczystości kijowskie w styczniu 1649 r. [1]) Po nadjeżdżającego Chmielnickiego

„wyjeżdżał sam patrjarcha, (nie konstantynopolski ale jerozolimski, expulsus, profugus, excommunicatus ob gravia scelera, przez wołoską ziemię, minąwszy Konstantynopol, przybieżał do Kijowa), — przeciw niemu z metropolitą tutecznym; dał mu podle siebie na saniach prawą rękę. Effusus populus, tota plebs witała go w polu i Academia oracyami i aklamacyami, tamquam Moisem, servatorem, salvatorem, liberatorem populi de servitute lechica et bono omine Bohdan od Boga dany, nazwany... U archimandryty na bankiecie był primo loco posadzony. Pił we dnie i w nocy, a najbardziej w wigilję święta swego. Rano w same święto pijany był i nierychło do cerkwi przybył, gdzie na pierwszem miejscu stojącego adorowali wszyscy, drudzy nogi całowali. Patrjarcha, ten łotr, celebrował i kazał mu przystąpić do kommunii. Nie chciał zrazu, że jeszcze chmiel był w głowie, a że się nie

spowiedał, ale on publicam dał mu absolutionem ab omnibus praesentibus, praeteritis et futuris peccatis bez spowiedzi i wołał na niego: Idy, idy do sakramentu, przeczyszczać się! Dał mu zaraz tam ślub z cudzołożnicą, żoną Czaplińskiego, lubo absente, bo w Czechryniu była natenczas a następnie dał mu błogosławieństwo na wojnę na Lachy. Zaraz potem z dział bito wszystkich na tryumf, że zbawiciel nasz hospodar wielki przeczystwił się. Chmielnicki dał zato patrjarsze 6 koni i l 000 zł.... Chmielnicki odjechał do Czechryna, wyprowadzony w pole od patrjarchy... który Chmielnickiego żonie Czaplińskiej posłał do Czechryna absolucję z grzechów i ślub małżeński; czego przecie metropolita kijowski nie uczynił, jako cnotliwszy. Posłał jej przytem upominki i trzy świece, które się same zapalają i mleko Najśw. Panny scilicet i litrinum missae. Poseł jego czerniec male exceptus, bo mu syn

[1]) Dyaryusz drogi do Woyska Zaporoskiego, R. 1649, napisany przez P. Podkomorzego Lwowskiego Miaskowskiego, *Michałowski,* Księga pamiętn. 377—378; *Grabowski-Przeździecki,* Źródła do dziejów Polskich, Wilno 1843, T. I, str. 3—20.

Chmielnickiego Tymaszek, wierutny łotrzyk, upoiwszy gorzałką, brodę opalił."

Po tem wyniesieniu swem, Chmielnicki podniósł głowę [1]) „a com pierwej o szkodę moją i krzywdę wojował, teraz wojować będę o wiarę prawosławną naszą... Mię zaś Patrjarcha w Kijowie na tę wojnę błogosławił, z żonku moju dał mi ślub, z prestupków moich rozhreszył i przeczyścił, lubom się nie spowiedał i kończyć Lachów rozkazał. Jakże mnie go ne słuchaty, tak wielkiego starszego, hołowy naszej."

I słuchał go rzeczywiście. Supliki kozaków do króla i rządu Rzeczypospolitej coraz natarczywiej domagają się, aby „unja była zniesiona... imienia Uniey, żeby nie było... Ojcowie Jezuici, żeby nigdy nie byli, których ruskim szkołom wprowadził JMP Wojewoda kijowski, a stąd niemniej zamieszanie stało się." [2]) W żądaniach swoich, postawionych Kisielowi w marcu 1649 r. domagał się Chmielnicki „cztoby w

Kijowie i wo wsiej Biełoj Rusi za Dnieprom kostełom i papieżanom, także i unjeje i unjatom, otniud nikoły ne byt." [3]) Na 18 punktów ugody zborowskiej dziewięć dotyczyło unji i jezuitów. [4]) W 1650 r. wołali znów kozacy „Unia omnium malorum origo... prosimy, aby była penitus zniesiona, tak w Koronie Polskiej, jako i W. X. Litewskiem", [5]) a Chmielnicki, pozostawienie przez rząd unji przy jej dawnych prawach, ogłasza jako powód nowego buntu. [6])

7. — Rzecz zupełnie zrozumiała, że głównymi promotorami a może i autorami tych „pokornych suplik" byli duchowni prawosławni, którzy, idąc w ślady patrjarchy Paizjusza przez cały czas buntu Chmielnickiego, byli sprężyną działającą.

[1]) *Michałowski,* Księga pamiętn., str. 375—376.

[2]) Punkta supliki wojska zaporoskiego do króla, Pereasław luty 1649, *Michałowski,* Księga pamięta., n. 101, str. 366—367.

[3]) Zapyska djaka Hryhorija Kunakowa, marzec 1649, *Akty J. Z. Rossji.* T. III, n. 243, str. 288.

[4]) *Kubala,* Ossoliński, str. 361—376.

[5]) Pokorne petita wojska zaporoskiego do króla i Rzpltej 1650, *Michałowski,* Księga pamiętn., str. 586—588, 594—595.

[6]) Chmielnicki do wojewody wołyńskiego 1. XI. 1650, *Lipiński,* Krzyczewski, str. 543—545.

Kozak Jarema Konczewski zeznał 29 lipca 1648 r., że popi prawosławni popierają kozaków; między innymi władyka łucki, Atanazy, posłał Krzywonosowi proch i kule, a władyka lwowski Arsenjusz Żeliborski, dostarczył kul i trzy beczki prochu. [1]) W województwie ruskiem w 1648 r. popi dolińscy, jak Wasil z Jezierzan, Korytko i Żukowski z synem, dowodzili bandami zbuntowanej czerni. Pop Iwan z Grabówki ze swą watahą zrabował zamek królewski w Bereźnicy i dwór Pawła Gziedzińskiego w Zborze oraz zameczek Grzegorza Przyłuskiego w Studziance. [2]) Popi pośredniczyli między Chmielnickim a szlachtą i mieszczaństwem ruskiem, inni zapraszali na kwatery oddziały kozaków i oddawali się Chmielnickiemu pod opiekę. W polskich relacjach stale napotyka się wyrażenie „popi conspiratores", których

nierzadko dosięgała okrutnie karząca ręka Jeremjego Wiśniowieckiego, tak, że sam Chmielnicki ganił ich i karcił, za zbyt nieostrożne i jawne łączenie się z buntem. [3]) W czasie bitwy pod Beresteczkiem (7. VII. 1651) zginął, znajdujący się w obozie kozackim, patrjarcha jerozolimski, a do niewoli dostał się poseł patrjarchy carogrodzkiego, biskup Koryncki, który przywiózł Chmielnickiemu złotą szablę i „benedykcją imieniem wszystkiej religiej greckiej." [4]) Od 1654 r., kiedy Chmielnicki poddał się Moskwie, rolę, jaką dotychczas spełniała hierarchja dyzunicka, przejęła Moskwa, by stać się „obrońcą cerkwi prawosławnej" przed „uciskiem polskim." [5]) Tem samem dyzunja dostała się pod jarzmo moskiewskie, hierarchja jej stała się czynnikiem podrzędnym, długoletnia jej siejba na roli kozaczyzny, poza wyniszczeniem Zadnieprza i ciosów zadanych katolicyzmowi, cerkwi przyniosła prawdziwą i hańbiącą niewolę.

A żniwo śmierci, jakiego z tej siejby się doczekała, było przerażająco obfite. Jakkolwiek kozaczyzna głosiła wojnę przeciw

[1]) Akt inkwizycji jeńców kozackich w Haliczu, *Michałowski,* Księga pamiętn., n. 48, str. 91—94.

[2]) *Prochaska,* W czasach Chmielniczyzny, Przegląd Powszechny 1918, T. 139, str. 578—580.

[3]) *Łoziński* Władysław, Prawem i Lewem, Kraków 1904, str. 406; *Lipiński,* Krzyczewski, str. 225—228.

[4]) *Tomkiewicz,* Jeremi Wiśniowiecki, str. 373.

[5]) *Tomkiewicz,* Cerkiew dyzunicka 1635—1795, str. 196-220.

unji i jezuitom, mimo to w swych barbarzyńskich zapędach nie oszczędzała i łacinników. [1]) Wskutek buntu Chmielnickiego poniósł Kościół łaciński w ziemiach ruskich nieobliczalne straty. Na całej widowni walk wszystkie prawie świątynie katolickie i klasztory zburzone, legły w gruzy. Wszędzie, gdzie kozacy brali górę, obrządek łaciński i jego wyznawców srodze prześladowano. Odbudowany przez Jeremjego Wiśniowieckiego kościół i klasztor w Łubniach, zrujnowali kozacy i spalili (9. VI. 1648) a 24 osiadłych przy nim Bernardynów w pień wycięli. [2]) Sprawozdania współczesne roją się od prawdziwie hjobowych

wieści. Z Kamieńca pisano 9 sierpnia 1648 r.: „Tu srogi nierząd, Greków, Schyzmatyków we Wołoszech pełne zdrady. Dla Boga ratujcie choć mury, kościoły, jeśli nie nas braciey." [3]) „Kozacy... Ostróg zajechawszy, zwykłe popełnili caedes et spolia, kościołom nie przepuściwszy." [4]) „Już rebellia ruska i zprzysięgla z pogany colluvies chłopstwa, opanowawszy wszystkie ukrainne, Kijowskie, Podolskie, Bracławskie, Czernichowskie województwa... kościoły złupiła, zdeptała Sakramenta, szlachty tak wiele, katolików, księży pozabijała." [5]) Z Konstantynowa donoszono: „Żadnemu taka dezolacja miastu i tak pogańska profanacja kościołów żałosna, parcere nie pozwoliła; gdyż nie znaleźliśmy żadnego obrazu całego, ale albo usztychowanego, albo posieczonego, postrzelanego, mianowicie Krucyfiksów Christi Domini." [6]) „W Nowosiółkach kapłana żadnego nie widzieliśmy; taka od Kobrynia kościołów dezolacja." [7]) Wiele krwi męczeńskiej przelali synowie św. Dominika, członkowie zakonu kaznodziejskiego, zorganizowani od 1612 r. w osobną prowincję ruską.

[1]) *Jabłonowski,* Historja Rusi połudn., str. 296.

[2]) *Tomkiewicz*, Jeremi Wiśniowiecki jako krzewiciel katolicyzmu, Przegląd Powszechny, T. 185, str. 335.

[3]) Łukasza Miaskowskiego sędziego podolskiego ceduła, *Michałowski,* Księga pamiętn., n. 57, str. 150.

[4]) Wiśniowiecki do prymasa 30. VIII. 1648, *Michałowski,* Księga pamiętn. n. 71, str. 174.

[5]) Bezimienny do królewicza Karola ze Lwowa 16. IX. 1648, *Michałowski,* Księga pamiętn. n. 82, str. 193.

[6]) Pęcławski cześnik Czerski do Kazanowskiego 18. IX. 1648, *Michałowski,* Księga pamiętn., n. 83, str. 195.

[7]) List Miaskowskiego 1. II. 1649, *Michałowski,* Księga pam., str. 366.

W 1648 r. padł graniczny kopiec katolicyzmu na wschodzie, twierdza Kudak. [1]) W warunkach kapitulacji, zaprzysiężonych przez dowódcę Kozaków, Maksyma Nestorenkę, zapewniono Dominikanom, obsługującym Kudak i okolicę, możność odejścia cało wraz z mieniem. Załoga wyszła szczęśliwie, wobec zakonników nie istniały jednak żadne przysięgi wroga, wszyscy polegli pod ciosami wrażej

przemocy. W latach 1648—1655 obrócili kozacy w perzynę około 30 klasztorów i placówek dominikańskich i wymordowali 95 zakonników. [2])

Najwięcej może ucierpieli Jezuici. Z prawdziwą grozą słuchano listu ks. Dominika Zasławskiego w czasie sejmu konwokacyjnego w Warszawie: „Jako w kościołach wielkie nieuszanowanie samego Boga, a osobliwie w kościele jezuickim w Winnicy, gdzie wyrzuciwszy Najśw. Sakrament nogami deptali, a kielichami do siebie, poubierawszy się w aparamenty kościelne, gorzałkę pili; kapłanów okrutnie pomordowali, nawet i trupów z grobów dobywając, a rozsiekawszy je w sztuki, psom rozciskali." [3]) Placówki jezuickie w Perejasławiu, Kijowie, Ksawerowie, Ostrogu, Łucku, Barze i inne zniszczono i zburzono. W różny sposób poginęli z rąk kozaków jezuici, Mateusz Przasnyski w Perejasławiu (1648), Marcin Parczewski w Brodach (1648); z kolegjum w Nowogródku Sebastjan Rogoziński, Walenty Zaborny, Tomasz Szmuniewski, Krzysztof Miszkiewicz, Piotr Dunin, Adam Odolanowski i Walentyn Koszowicz (1648); w Czernichowie Seweryn Chomętowski i Jan Szeremski .(1648), w Kijowie Stanisław Śmiałkowicz, na Polesiu Maciej Pławicki (1648), w Ksawerowie Walenty Radymiński, Walenty Stopecki, Adam Panderkowicz (1648), Jakób Żmijewski (1651); w Ostrogu Szymon Dębowski, Abraham Boruchowski,

[1]) *Dubiecki* Marjan, Dwie chwile z dziejów polskiej kolonizacji na Niżu (1638, 1648), Przegląd Powszechny 1890, T. 27, str. 201—209, 381; *Wołyniak,* Wykaz klasztorów dominikańskich prowincji ruskiej, Cz. II, Kraków 1923.

[2]) *Barącz* Sadok ks., Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce, Lwów 1861, T. I, str. 293—410.

[3]) Diarjusz konwokacji warszawskiej od 16 lipca do 1 sierpnia 1648 r. odprawiającej się. *Michałowski,* Księga pamiętnicza, n. 54, str. 112—113; Diarjusz podróży do Pereasławia przez Miaskowskiego Wojciecha, *Michałowski,* Op. cit., n. 103, str. 373.

Piotr Gołębiowicz, Grzegorz Trembecki, Paweł Szostak (1648), Albert Kukawski (1649), Marcin Białochowski (1655), Melchior Michałowski (1660); w Łucku Stanisław Sokołowski, Stefan Przedborski (1648); w Winnicy Maurycy Paczarowski

(1648), Kazimierz Kułakowski, Jan Rdzawski, Wojciech Mogiliński, Paweł Szkolmowski, Stefan Lisiecki (1652); w Barze Wojciech Szczepanowicz, Andrzej Dziusza, Stanisław Pobożny i Seweryn Brański (1649). [1]) A lista ta nie jest jeszcze kompletna! Mordowano ich przeważnie za wiarę i jej szerzenie, wedle oświadczenia Chmielnickiego, wobec komisarzy królewskich w 1649 r.: „Nie kazałem niewinnych zabijać, ale który do nas przystać nie chce, albo nawiru naszu chrestitli sia." [2])

[1]) *Relatio de caedibus Patrum ac Fratrum Societatis Iesu in Provincia Poloniae* eiusdem Societatis occisorum crudeliter a Cosachis Schismaticis, sive Haereticis Hungaris, vel Suecis. Ex odio fidei et Romani Ritus ac Poloni nominis atque Iesuitici ordinis *1648—1665,* a P. Joanne Żachowicz eiusdem Societatis Presb. iussu Superiorum collecta et in Congregatione Provinciali Cracoviae ad S. Stephanum praesentata, Anno Domini 1665 in Iunio. APMP Rps n. 281.

[2]) Miaskowskiego diarjusz, *Michałowski,* Księga pamiętn., str. 379.

ROZDZIAŁ VII.

TRAGEDJA JANOWSKA Z 16 MAJA 1657 R.

1. Pińszczyzna podczas buntu Chmielnickiego do 1656 r. — 2. Ostatnie prace Boboli. — 3. Jego sylwetka duchowa. — 4. Śmierć męczeńska. — 5. Pogrzeb i echa męczeństwa. — 6. Powolne zapomnienie.

„Tam crudele vix, aut ne vix quidem in hac S. Congregatione propositum fuit simile martyrium." S. R. C. 1739.

1. — Chmielnicki, posunąwszy się w swym zwycięskim pochodzie pod Zamość, wysłał stamtąd pułk. Nebabę z 20.000 kozaków na Polesie, w celu wzniecenia tam powstania. Teren okazał się podatny, w krótkim czasie Wołyń i Polesie stanęły po stronie Chmielnickiego. Wszędzie tworzyły się zbrojne watahy rebelizantów i pod wodzą Brujaka, Filipowskiego, Wyhowskiego, Zakusiły, Żuka i wielu innych, zapuszczały zagony w najbardziej odludne zakątki Polesia, opanowywały miasta i buntowały wsi. [1]) „Ogień przez hultajskie od Chmielnickiego kupy zapuszczony, tak się dalece zajął, że powiaty Starodub, Rzerzyca, Mozyr, Pińsk, Brześć i inne zamków niemało na Białej Rusi do szczętu zniszczone zostały". [2]) Najbardziej ucierpiał powiat piński. W 1648 r. z pomocą schizmatyków pińskich i watahy Brujaka, zdobyli Kozacy Pińsk, zrabowali go zupełnie, nie oszczędzili kościołów franciszkańskiego i jezuickiego, i prawie w pień wycięli miejscowych żydów. [3]) Z odsieczą przybył z rozkazu hetmana, polnego

[1]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 233—234.

[2]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 409; *Baliński* Michał, Diarjusz Kazimierza Obuchowicza, Pamiętniki do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku, str. 19—20.

[3]) *Lipiński,* Dwie chwile z dziejów porewolucyjnej Ukrainy (Z dziejów Ukrainy), str. 572—574.

lit. ks. Janusza Radziwiłła, regimentarz Jelski, wziął szturmem miasto i sprawił okrutną rzeź czerni i kozactwa. Resztki buntowników, uciekające z Pińska, wpadły na chorągiew Połubińskiego, która siekąc ich bez litości, wgniotła niedobitków w rzekę Pinę i potopiła. [1]) Po bitwie beresteckiej i ugodzie białocerkiewskiej w 1651 r. nastały dla Pińska spokojniejsze czasy. [2]) Nie na długo jednak. Z chwilą, gdy Chmielnicki poddał się pod zwierzchnictwo cara Aleksego, Moskale wraz z kozakami zajęli znów w 1655 r. Pińsk, spalili dźwigające się z gruzów miasto i forytując wszędzie schizmatyckich Rusinów, zawzięcie tępili katolicyzm. Pomoc polska odbiła miasto i biorąc odwet za krzywdy, wyrządzone katolikom: „Lachi wnow w Pinskom prisudie monastyri popalili i prawosławnoho archimandrita Leszczinskoho otca Josifa mało nie ubili, czerncow jeho pobili na smert." [3]) Wskutek tych wypadków, obustronnej zaciętości i wzmożonej agitacji powstanie w Pińszczyźnie, posiadające z początku charakter raczej socjalny, przybrało formy walki religijnej, która chwilami przycichała, by w odpowiedniej chwili wybuchnąć z większą jeszcze siłą.

Chmielnicki, brnąc coraz głębiej w swych buntowniczych zapędach, zawarł dnia 7 września 1656 r. traktat wieczystej przyjaźni z księciem Siedmiogrodu Jerzym Rakoczym, który znów wszedł w sojusz i związek broni z Karolem Gustawem (6. XII. 1656). Groźba rozbioru zawisła nad Polską. W styczniu 1657 r. przybył już Rakoczy do Synowódzka, skąd przez Skole i Stryj, pomaszerował na Przemyśl, gdzie miał oczekiwać na pomoc kozaków Chmielnickiego. [4]) Rozkaz połączenia się z Rakoczym otrzymali pułkownicy kozaccy, stacjonujący na Wołyniu i Polesiu, których oddziały zbyt już ciążyły ludności tamtych okolic. Napady, rabunki i gwałty, jakich rzekomo w obronie prawosławia się dopuszczali, zmusiły nawet takiego

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1367—1369; *Annuae Literae Coll. Pinsc. S. I. 1648,* A. S. I. Lith. 39, k. 235—236.

[2]) *Annuae Literae Coll. Pinsc. 1649—1651,* A. S. I. Lith. 39, k. 256—257, *z lat 1651-1655,* Lith. 40, k. 63—64, 136—137.

[3]) *Lipiński,* Dwie, chwile, str. 574.

[4]) *Kubala* Ludwik, Wojna Brandenburska i najazd Rakoczego w roku 1656 i 1657, Lwów, str. 131—139.

wielbiciela Chmielnickiego, jakim był ks. Stefan Światopełk-Czetwertyński, do zwrócenia się do hetmana kozaczyzny z prośbą o ukrócenie swawoli kozackiej. W odpowiedzi [1]) swej doniósł mu (17. I 1657) Chmielnicki: „nam ni o czem bardziej w głowie nie kołacze, jako żebyśmy zadawnione na Cerkwi wschodniej synach jarzma pokruszywszy i samą Matkę swoją miłym ucieszyli swobody dostojeństwem. Dosyć się już najechała tak wiele lat przysiodłaną bywszy od persecutorów; dosyć napłakała tak wielu ukołatana niewczasów. Czasby już od łez osuszyć jej oczy z ruin cerkwi Bożych zamoczone... gdyżeśmy zosobna upomnieli P. Pułkownika kijowskiego, aby pobliższych z pułku swego kozaków, na załogach będących, już dalej od tych pohamował wiolencyj." Ziemie te odetchnęły spokojniej dopiero wtedy, gdy z końcem stycznia 1657 r. kozacy je opuścili i ruszyli na południe, by jak najprędzej wesprzeć Rakoczego. [2]) Dowodzili nimi pułkownik bracławski Michał Zieliński, pułkownik kijowski Antoni Zdanowicz, [3]) Antoni Zieleniecki, [4]) pułkownik czernichowski Iwan Abramowicz Popowicz alias Popeńko [5]) i inni. Grupa ta, licząca około 20000 kozaków z samopałami i blisko drugie tyle uzbrojonej czerni, pod naczelnem dowództwem Zdanowicza, stanęła w obozie Rakoczego w Torkach za Sanem, między Jarosławiem a Przemyślem, dnia 22 lutego 1657 r., [6]) o czem, pod dniem 24 lutego, Zdanowicz zdał raport Chmielnickiemu. [7]) Stąd rozpoczęto pochód na Kraków, znaczony ogniem i mieczem, ruiną i zgliszczami. W oswobodzonej w ten sposób od opiekunów prawosławia Pińszczyźnie, rozpoczęli Jezuici prace apostolskie.

[1]) *Lipiński,* Dwie chwile, str. 558—562.

[2]) Stateczny spisek okolnyczaho Fiedora Buturlina i djaka Wasyla Michajłowa, posyłannych k hetmanu Bohdanu Chmielnickomu, zob. *Akty Južno-Zapadnoj Rossji,* T. III, n. 369, str. 557.

[3]) *Lipiński,* Krzyczewski, str. 278—279, 288; Dwie chwile, str. 564—

565.

[4]) *Kochowski* a Kochow Vespasianus, Annalium Poloniae Climacter secundus, L. III, str. 197 i nast.

[5]) „Wśród starszyzny kozackiej licznie jest reprezentowane duchowieństwo prawosławne przez swych synów, noszących zwykle charakterystyczne przezwiska „popowiczów", *Lipiński,* Krzyczewski, str. 270.

[6]) *Kubala,* Wojna Brandenburska, str. 146—149.

[7]) Chmielnicki do Wasyla Kikina z Czechryna 14. III. 1657, *Akty J. Z. R.,* T. III, n. 379, str. 600-601.

2. — W miesiącach letnich 1652 r. przybył Andrzej po raz drugi do Pińska, gdzie z niedługiemi przerwami, przebywał aż do końca swego życia. Przez cały ten czas pełnił on obowiązki kaznodziei w kościele św. Stanisława i misjonarza w okolicy. [1]) Warunki pracy misyjnej na Polesiu były podówczas bardzo ciężkie. W żywych kolorach odtworzyli je w 1621 r. misjonarze jezuiccy, którzy na wezwanie biskupa łuckiego, Andrzeja Lipskiego, przeorali w tym czasie pas Pińszczyzny w promieniu mniej więcej 40 km. od Pińska. [2]) Bezsprzecznie wciągu trzydziestu lat wiele zmieniło się tam na lepsze, z relacyj jednak, jakie się z czasów pracy misyjnej Boboli przechowały, przekonać się można, że wiele wiadomości z opisu z 1621 r., odpowiada stosunkom religijnym i terenowym, jakie panowały w Pińszczyźnie, w chwili, gdy Andrzej rozpoczął tam działalność misyjną.

Jedną z największych może trudności była bezdrożność okolicy, zwłaszcza na południe od Pińska. Ludność skupiała się w wioskach, wzniesionych na wydmach piaszczystych, otoczonych lasami i bagnami i pędziła w nich życie, prawdziwie „leśnych ludzi". Stan religijny był wprost opłakany. Katolicy, rozrzuceni wśród schizmatyków, przyjmowali ich formy religijne, poza chrztem, niedbali o inne Sakramenta, w prawdach wiary zupełnie nieuświadomieni. Jedyną ich modlitwą były słowa „Hospody pomyłuj", jedyną praktyką, jaką objawiali swój katolicyzm, było powstrzymanie się od mięsa i to w sobotę! W naiwności swej hołdowali licznym przesądom i zabobonom. W niedzielę i święta zjeżdżali się tłumnie w Pińsku, gdzie w najlepsze odbywał się

targ, sprzedaż i zakupy. Na znak dzwonem udawali się do kościoła lub cerkwi, by otrzymać „błogosławieństwo", poczem po brzegi wypełniali karczmy i gospody, skąd wracali na noc do domów, pijani, bez grosza zarobionego na targu.

Zjawiających się w 1621 r. misjonarzy jezuickich, przyjmowali niechętnie, nawet wrogo, uważając ich za kupców wędrownych, lub

[1]) *Cat. br. Prov. Lith. S. I. 1652-1655,* Coll. Pinscense: P. Andreas Bobola Concionator, Missionarius, *Notae sive excerpta,* APMP Rps T. 750, str. 185.

[2]) *Missio Pinscensis 1621,* Relatio data Episcopo Luceoriensi, Zbiory Czartoryskich w Krakowie, Rps T. 112, str. 465—473.

szpiegów tureckich, gdyż pierwsi to byli kapłani, jakich zobaczyli w swych lasach i trzęsawiskach. Ci dopytywali się o katolików, zwanych tu powszechnie Litwinami, (jako potomków rzymsko-katolickich przybyszów z Litwy), odwiedzali ich w domach i wyznaczali im miejsce i czas na ogólne zebrania. Na zebrania przychodzili katolicy tłumnie. Misjonarze, w krótkich a przystępnych dla ich umysłowości naukach, pouczali ich o potrzebie spowiedzi, Komunji św. i innych Sakramentów, uczyli ich podstawowych prawd Wiary św. i pacierza. Przygotowawszy w ten sposób grunt, słuchali spowiedzi, poczem odprawiali Mszę św. w jakimś czystym spichlerzu i po stosownem przemówieniu rozdawali Komunję św. Następnie udzielano Sakramentów Chrztu św. i małżeństwa. Na tem kończyła się misja, księża udawali się do innej wsi i w ten sam sposób nad nią pracowali.

W podobnych warunkach pracował Andrzej Bobola, w towarzystwie ks. Marcina Tyrawskiego T. J., [1]) wyzyskując chwile względnego spokoju, jakie po 1651 roku zapanowały w Pińszczyźnie.

Wyprawy misyjne urządzał on w okolicach rozciągających się między Pińskiem a Janowem Poleskim. Obchodząc miasteczka i wioski wygłaszał w większych skupiskach ludzkich kazania, [2]) a przede wszystkiem wstępował do wiejskich lepianek, gdzie ludność zupełnie zaniedbaną i ciemną w rzeczach wiary, nauczał katechizmu, w

prosty a przystępny sposób wskazywał im, jak mają urządzić swe życie po katolicku, o ile zaszła potrzeba, udzielał Chrztu św., łączył pary małżeńskie, spowiadał i z szczególnem umiłowaniem udzielał Komuaji św. Najbardziej celował w pracy nad zaniedbaną młodzieżą, którą miłem swem usposobieniem przyciągał do siebie i z wielką gorliwością, oraz umiejętnością, uczył katechizmu. Dla utwierdzenia prześladowanych za wierność wierze unitów, nie opuszczał ich domów i cerkiewek, w których podobnie, jak w kościołach łacińskich, krzepił ich na duchu i zachęcał do stałości w przestrzeganiu zasad wiary katolickiej. W apostolskiej swej gorliwości czynił wszelkie

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. III, Cz. II, str. 913; *Annuae Literae Collegii Pinsc. S. I. 1651—1657,* A. S. I. Lith. 40, k. 63—64.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 21, 24, 25, 29, § l, 8, 25, 27, 31, 33, 67; n. 4, str. 34—35, § 14.

możliwe wysiłki, zmierzające ku temu, by, oderwanych od jedności z Rzymem schizmatyków, sprowadzić z powrotem na łono Kościoła katolickiego. O rozmiarach i owocach tej pracy świadczy wymownie fakt, że uczeni mnisi prawosławni, chcąc go w oczach swych współwyznawców poniżyć, wszczynali z nim dysputy, stawiali mu rozliczne zarzuty, które on, dzięki znajomości wielkich Ojców i Doktorów Kościoła greckiego, z łatwością zbijał i wykazywał, że jedynie prawdziwym jest Kościół katolicki a prawosławie błędem i odszczepieństwem. Uciążliwej pracy Andrzeja towarzyszyły błogosławione skutki. Wielu wątpiących utwierdziło się w wierze, inni powstawali z długoletnich nałogów i porzucali grzeszny tryb życia, wreszcie wielu schizmatyków tak z pośród ludu, jak też ze szlachty wyrzekało się swych błędów i składając wyznanie wiary wracało na katolicyzm. Do największych sukcesów pracy misyjnej Boboli należy zaliczyć przejście dwóch wsi, Bałandycze i Udrożyn, liczących około 80 domów, na katolicyzm. [1])

Wobec tego nie wyda się dziwnym lub niezasłużonym tytuł, jakim go jeszcze za życia zaszczycono. [2]) Schizmatycy

zwali go „duszochwatem", katolicy „łowcą dusz" i „apostołem Pińszczyzny." Proporcjonalnie do owoców jego pracy misyjnej i wzięcia, jakiem się cieszył wśród ludności katolickiej, wzrastała u zwolenników prawosławia nienawiść do jego osoby i żądza zemsty za liczne nawrócenia na katolicyzm. Nierzadko zdarzało się, że na widok Andrzeja, odwiedzającego chaty wieśniaków katolików, wybiegały na drogę dzieci schizmatyków i obrzucały go obelgami a nawet błotem. [3])

Według Brzozowskiego miał Bobola w 1653 r. pracować przez krótki czas w Smoleńsku. Za czasów Brzozowskiego istniało podobno w archiwum prowincji pisemne zlecenie Jana Szyłpy T. J. z 11 grudnia 1653 r., w którem tenże, ustępując z urzędu rektora, informował swego następcę Jana Czyżewskiego o stanie zdrowia Andrzeja i o potrzebnych mu lekarstwach. Powołując się na nieznany również obecnie, rękopis rektora kolegjum połockiego, Stanisława Przygockiego, opowiada

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 22—23, § 12, 14, 21; Sum. n. 4, str. 34—35, § 15; str. 61, § 194.

[2]) Tamże, Sum. n: 3, str. 25—30, § 31, 34, 50—52, 68—70.

[3]) Tamże, Sum. n. 3, str. 29, § 67; n. 4, str. 46—50, § 83, 90, 123.

Brzozowski o pobycie Andrzeja w Połocku, skąd po zajęciu miasta przez Moskali, pod wodzą Szeremeta, miał on wraz z innymi udać się pieszo do Wilna a później do Pińska. [1]) Wiadomości te posiadają pewną dozę prawdopodobieństwa, z tym wyjątkiem, że częściowa emigracja Jezuitów z Połocka miała miejsce nie w 1654, ale w 1653 r. [2]) Wobec tego pobyt Boboli w Połocku przypadałby na 1653 r.

W lipcu 1655 r. brał Bobola udział w kongregacji prowincji w Warszawie, [3]) skąd wyjechał do Wilna, ponownie przeznaczony do pracy w kościele św. Kazimierza. [4]) Niedługo po jego przybyciu nastały dla Wilna bardzo ciężkie czasy. Moskale, którzy wystąpili przeciw Polsce pod pozorem wsparcia Chmielnickiego, uważali je za bardzo ważny punkt strategiczny i skierowali na Wilno swe oddziały. Tymczasem miasto, zdradzone przez Janusza Radziwiłła, pozbawione odpowiednich fortyfikacyj i załogi, zdane było wyłącznie na

własne, słabe zresztą siły, które zaraz podczas pierwszego szturmu moskiewskiego, dnia 8 sierpnia 1655 r., uległy przewadze.

Nieprzyjaciel opanował miasto i rozpoczął swe rządy od rzezi i grabieży. Zołtareńko, dowódca oddziałów, które pierwsze wdarły się do miasta, w raporcie swym doniósł carowi: „Gorod Wilniu wziali i mnogo neprijatelej W. C. W. na miestie poległo." O rozmiarach rzezi przekonał się car Aleksy naocznie, kiedy nazajutrz po zdobyciu Wilna, urządził doń wjazd triumfalny. Widok licznych trupów, zaścielających ulice i place, musiał silne wywrzeć wrażenie na Aleksym, skoro jeszcze przed wyjściem z triumfalnej karety, wydał rozkaz usunięcia ich i pogrzebania. Załatwiono się z tem szybko, zwłoki powrzucano do piwnic domów prywatnych i kościelnych. Jeszcze kilka dni miasto było widownią rabunkowej gospodarki zdziczałego żołdactwa. W poszukiwaniu za bronią i amunicją przetrząsano składy kupieckie, rewidowano domy, klasztory i kościoły. Miary nieszczęść dopełnił pożar, szalejący przez

[1]) *Brzozowski,* Compendium vitae, P. I, n. XV, lit. Z.

[2]) *Hist. Collegii Polocensis S. I. 1653—1664,* A. S. I. Lith. 40, k. 65—66.

[3]) Acta Actorum, *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 31, § 77; *Rostowski,* Lituanicarum, str. 419.

[4]) Cat br. Prov. Lith. S. I. 1655, *Notae sive Excerpta,* APMP Rps T. 750, str. 185.

siedemnaście dni. [1])

Wielu mieszkańców szukało ocalenia w ucieczce, rozproszeniu ulegli też Jezuici wileńscy. Najpierw przeniesiono w spokojniejsze okolice nowicjat i kolegjum akademickie, na koniec i członkowie domu profesów, z rozkazu prowincjała, rozjechali się po świecie, a na straży kościoła św. Kazimierza pozostało dwóch księży. [2]) Wyjechał też do Pińska Andrzej Bobola, gdzie jako „wygnaniec z domu profesów", przebywał aż do śmierci. [3]) W podobnym charakterze korzystali z gościnności kolegjum pińskiego księża Szymon Maffon, Rafał Kłosowski i inni. [4])

3. — Bobola liczył już sześćdziesiąty czwarty rok życia, a czterdziesty czwarty pobytu w zakonie. Pracował on dotychczas na wielu placówkach, z wieloma ludźmi się stykał. Wiadomości o jego pracy na zewnątrz podaliśmy wyżej, obecnie wypada pokusić się o odtworzenie i scharakteryzowanie jego rozwoju duchowego. Nieliczne i zwięzłe, ale dość bogate w treść sądy współczesnych, pozwalają naszkicować tę najciekawszą, bez wątpienia, stronę jego życia.

Prepozyt domu profesów w Wilnie Andrzej Nowacki, określił w 1628 r. jego temperament jako wybitnie choleryczny i skłonny do silnych wybuchów. [5]) Charakterystykę tę podtrzymał częściowo w 1633 r. Mikołaj Łęczycki, który stwierdził też domieszkę temperamentu sangwinicznego. [6]) Sangwinikiem nazwał Andrzeja rektor kolegjum łomżyńskiego w roku

[1]) *Kubala* Ludwik, Wojna Moskiewska 1644—1655, Warszawa 1910, str. 288—291, 429—430; *Rostowski,* Lituanicarum, str. 376; *Annuae Literae Collegii Vilnensis S. I. 1655* i *Hist. Domus Probationis Vilnensis S. I. 1655,* A. S. I. Lith. 40, k. 92, 106—107.

[2]) *Historia Domus Professae Vilnensis 1657—1660,* A. S. I. Lith. 40 k. 170.

[3]) *Cat. br. Prov. Lith. 1656—1657,* A. S. I. Lith. 56; *Notae sive Excerpta,* str. 185.

[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 39, § 43.

[5]) „complexionis valde cholericae... ad gubernandum nondum valet, donec discat proclivem frenare choleram", *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1628,* A. S. I. Lith. 7, k. 13.

[6]) „complexionis cholericae cum sanguinea", *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1633;* A. S. I. Lith. 8, k. 201.

1639. [1]) Chcąc sprawdzić te charakterystyki, podane w terminach wprowadzonych przez Galenusa i stwierdzić stopień ich wierności, należy zbadać objawy temperamentów, przypisywanych Boboli.

Podniety zewnętrzne działają na sangwinika bardzo silnie i żywo, reaguje on jednak naogół słabo. Sangwinik to człowiek, który lubi zawsze być wesołym. Wszystko w nim

tchnie życiem i ruchliwością, ożywionej mowie towarzyszy zawsze gestykulacja. Samem pojawieniem się w jakiemś towarzystwie i naturalną swą wesołością, ożywia je i wprawia w dobry humor. Stąd wszędzie mile widziany, nie zna wrogów, wszyscy mu przyjaciółmi. Wszystko żywo go interesuje, zawsze czynne organy zmysłowe, przysparzają mu mnóstwo spostrzeżeń i wiadomości, które wypierają się wzajemnie i nie pozwalają żadnej z nich zapuścić trwałych korzeni. Zawsze czynna wyobraźnia sprawia, iż nie może on skupić uwagi na jednym przedmiocie ale przenosi ją z tematu na temat, podobnie jak motyl zmieniający, ustawicznie kwiaty, na których na chwilę usiądzie. Liczne skojarzenia, poddawane ustawicznie przez wybujałą fantazję, powodują przeskoki z zagadnienia na zagadnienie, bez względu na zasady logiki. Z natury jest sangwinik materjałem raczej na poetę, niż na uczonego. Zdolny zazwyczaj i utalentowany w wielu kierunkach, uczy się wielu rzeczy, zdobywa wieje wiadomości encyklopedycznych, zna się zczasem na wszystkiem, ale na niczem gruntownie. Z zamiłowaniem zwraca się do tych tylko przedmiotów, które nie wymagają większego wysiłku umysłowego i raczej rozbudzają fantazję, niż rozwijają rozum. Prawda, piękno i dobro łatwy mają doń przystęp, trwałego wpływu jednak na niego nie wywierają. Pozbawiony samolubstwa, zawsze gotów do usług, głęboko odczuwa i współczuje z cierpieniem, ale tylko przez krótki czas. Obiecuje wiele, nawet zbyt wiele, wskutek czego obietnic prawie zupełnie nie dotrzymuje. W opowiadaniu przesadza, w uczuciach zmienny, w pragnieniach goni za przyjemnościami. Krótko mówiąc, lekkomyślność, próżność, rozprószenie, żądza rozrywek i użycia, swawola, płytkość, uczuciowość, towarzyskość, ofiarność, uległość i wesołość, to wady i zalety temperamentu sangwinicznego.

[1]) „complexionis sanguineae", *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1639,* A. S. I. Lith. 9, k. 80.

Zdradza go już wygląd zewnętrzny: delikatna i smukła budowa ciała, lekki chód, kwitnąca cera, otwarte, wesołe i

ruchliwe spojrzenie a przede wszystkiem pobudliwość systemu nerwowego.

Choleryk reaguje silnie i śmiało na zewnętrzne podniety. Jest to człowiek zapalny, odważny i zdecydowany na wszystko. Odznacza się żądzą władzy i poczuciem swej wyższości nad otoczeniem. W rozmowie zwięzły ale treściwy, ton mowy rozkazujący. Odważny aż do zuchwalstwa, ze wzrostem trudności przybiera na odwadze. Radość sprawia mu to wszystko, co wymaga śmiałości, zdecydowania na ostateczność i energji. Życie spokojne, ciche w osamotnieniu sprawia mu nieznośną przykrość. W towarzystwie innych ludzi obejmuje przewodnictwo. Chętnie spieszy z pomocą i obroną słabszym, zwalcza jednak silniejszych lub równych. Skłonny do gwałtownych wybuchów gniewu, w uporze posuwa się do niemożliwości. Prawdomówny i otwarty w postępowaniu, uporczywie broni swych, nawet złych czynów. W trosce o swą niezależność, nie znosi władzy, marzy o wybiciu się ponad innych przez głośne i błyszczące czyny. Spostrzeżenia, zdobyte działaniem władz zmysłowych, nie są zbyt liczne, odznaczają się jednak trwałością. Wyobraźnia działa w granicach normalnych, uczucia stosunkowo nieliczne, występują szybko i gwałtownie na zewnątrz. Umysł bystry i gruntowny. Choleryk pracuje gruntownie i bada zagadnienia wgłąb. Namiętności, głównie pycha, żądza zaszczytów, gniewliwość i mściwość są bardzo silne. Szybko się decyduje i decyzję wprowadza w czyn, wkładając weń całą energję i siłę swej woli. Słowem, choleryka cechuje upór, pycha, zarozumiałość, przekonanie o własnej nieomylności, żądza czci, duch niezależności, mściwość, surowość i zuchwalstwo z jednej strony, z drugiej zaś strony szczerość i otwartość, wielkoduszność, wspaniałomyślność, bystrość umysłu i siła woli. Temperament choleryczny to materjał na człowieka wybitnego i wielkiego, na bohatera kutego w spiżu, lub na zdecydowanego na wszystko zbrodniarza, na organizatora lub rewolucjonistę, na Szawła lub Pawła. Wskazuje na niego zwarta, muskularna budowa ciała, ostre rysy twarzy, wzrok pałający, ciężki,

energiczny chód. [1])

[1]) *Hellwig* Bernhard, Die vier Temperamente bei Erwachsenen, Paderborn, VIII Aufl. str. 8—32.

Za punkt wyjścia do określenia temperamentu Andrzeja Boboli i przedstawienia jego późniejszej ewolucji bierzemy rok 1628. Relacja Nowackiego z tego roku i bardzo obszerna opinja Frisiusa o Andrzeju z czasów trzeciej probacji (1623 r.), zawierają pewne szczegóły, pozwalające zarysować jego charakterystykę w tym czasie. Frisius stwierdził, że do ciężkich prób zabrał się Andrzej bez ociągania się i z zapałem, w którym trwał zdecydowanie aż do ich ukończenia, zapominając o własnych wygodach i drodze mniejszego oporu. Odznaczał się szczerością i otwartością w postępowaniu. Nad zdobyciem cnoty posłuszeństwa i pokory pracował z pewnym dodatnim skutkiem, widać stąd, że w tym względzie musiały istnieć jakieś braki. Wskazał na nie minister kolegjum Rudziński, zarzucając mu brak uległości wobec przełożonych, ujawniony wyraźnem niezadowoleniem z przeznaczenia go na 1624 r. do Nieświeża. Skłonność do wybuchów niecierpliwości, uporczywe obstawanie przy własnem zdaniu i dość wysoki stopień zmysłowości, to, zdaniem Frisiusa, zasadnicze ujemne właściwości Andrzeja, dla których w pięć lat później uznaje go Nowacki za czasowo niezdatnego do zajęć nauczycielskich i obowiązków przełożonego. Z tem wszystkiem rektor kolegjum nieświeskiego, Alandus, uważa Andrzeja za jednego z najlepszych członków trzeciej probacji. Zdaniem Frisiusa i Nowackiego odznaczał się on bystrym i głębokim umysłem, trzeźwym sądem, dobrem wykształceniem, talentem krasomówczym i umiejętnością oddziaływania na ludzi, u których zyskiwał sobie sympatję. [1])

Szczęściem dla społeczności ludzkiej, typy o czystym temperamencie należą do znikomej mniejszości, podczas gdy temperamenty mieszane, stanowią przytłaczającą większość. Przytoczone wyżej właściwości Andrzeja, wskazują na słuszność charakterystyki jego, zanotowanej przez Łęczyckiego, który określił go jako typ choleryczny z

domieszką sangwinicznego. Za objawy typu sangwinicznego należy uznać zmysłowość, talent krasomówczy i zalety jednające mu umysły i serca ludzi, z którymi miał do czynienia. Upór, skłonność do gwałtownych wybuchów niecierpliwości,

[1]) *Liber extr. Prov.* k. 169, 171; *Cat. trien. Prov. Lith. II 1628,* A. S. I. Lith. 7, k. 13.

trudności w pokorze i posłuszeństwie, bystrość umysłu, trzeźwość sądu, tężyzna woli, gruntowność w pracy i otwartość w postępowaniu, to cechy wskazujące na temperament choleryczny. O ile Andrzej sam nie zdawał sobie ze stanu swego usposobienia sprawy, to dopomogli mu w tym względzie przełożeni przed profesją w 1630 r., jak o tem była mowa w odnośnym rozdziale. W przeglądzie własnych wad i zalet, znalazł on równocześnie program pracy nad sobą na przyszłość. Usunięcie wad i pełne wykształcenie zalet to kierunki tej pracy, wiodące wprost do doskonałości.

Zadanie to nie należało do łatwych, krzyż, jaki Bogu spodobało się włożyć na barki Andrzeja, nie był lekki. Z właściwym sobie hartem i energją podjął go Andrzej i poniósł aż do chwili, kiedy Bóg odwołał go do siebie po nagrodę. Stwierdził to wyraźnie jezuita, Adam Delamars: „W zakonie Opatrzność Boża prowadziła go drogą krzyża, na której zajaśniała szczególnie jego cierpliwość i poddanie się woli Boga". [1]) Na dodatnie wyniki tej zaciętej walki z sobą wskazują późniejsze opinje przełożonych. Zanikają w nich, wytykane dawniej Andrzejowi błędy, zajęcia, do których przedtem uważano go, przynajmniej czasowo, za niezdatnego, pełni on z widocznem zadowoleniem swej władzy zakonnej. W latach 1630—1633 z pożytkiem i uznaniem rządzi rezydencją w Bobrujsku, przez dziewięć lat kieruje szkołami w Płocku, Łomży i Pińsku. W 1639 roku wysunięto jego kandydaturę na przełożonego. [2]) Otoczenie, wśród którego pracował, darzyło go pełnem zaufaniem i miłością, sympatja i wzięcie u szlachty i ludu prostego wzrastały z dnia na dzień.

Liczne opinje o Andrzeju, odnoszące się do ostatnich miesięcy jego pobytu w Pińsku, pozwalają ustalić wyniki jego

pracy nad wyrobieniem swego charakteru. Stwierdzono w nim wysoki stopień umartwienia namiętności i zmysłów, wstrzemięźliwość w używaniu

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 3, str. 22, § 7.

[2]) „*P.* Andreas Bobola... boni est ingenii atque iudicii, bonae experientiae et prudentiae, boni profectus in litteris, valet ad concionandum et conversandum cum proximis, puto et ad gubernandum", *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1639*, A. S. I. Lith. 9, k. 80. „Valet ad concionandum, conversandum, ad docendum casus conscientiae", *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1642*, A. S. I. Lith. 9, k. 117; podobnie *Cat. trien. Prov. Lith. II, 1645, 1649, 1651*, A. S. I. Lith. 9, k. 132; Lith. 10, k. 11, 145.

pokarmu i napoju, objawiającą się zwłaszcza podczas wypraw misyjnych, na których, mimo wysiłku fizycznego, zadowalał się nieraz samym chlebem i wodą. [1]) Odznaczał się wówczas głęboką pokorą, cierpliwością, panowaniem nad sobą i posłuszeństwem. [2]) Z powagą zakonną łączył skromność, łagodność i przystępność. [3]) Miłe i przyjazne usposobienie jego występowało w pracach apostolskich i w prywatnych rozmowach, dzięki czemu uwagi jego i napomnienia chętnie przyjmowano i poszukiwano sposobności porozmawiania z nim. W tem tkwił sekret jego powodzenia, miłości i wzięcia, jakiem się cieszył zwłaszcza u szlachty. [4]) Prawdziwa pobożność, kapłańska, zaznaczająca się przede wszystkiem w czci, jaką oddawał Chrystusowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza, połączona z wymienionemi cnotami, spotykała się z wielkiem uznaniem u ludzi, garnących się do niego i zwących go „człowiekiem pobożnym", „świętym" itp. [5])

Jeśli się porówna tę charakterystykę Andrzeja z opinją, jaką się cieszył w 1628 r., to uderza ogromny postęp jego na drodze doskonałości, będący owocem zdecydowanej, wytężonej i trwałej pracy nad sobą. Zalety swe wydoskonalił, wady i ujemne właściwości temperamentu opanował do tego stopnia, że zamiast utrudniać, ułatwiły mu one rozwój duchowy w kierunku doskonałości. Opatrzność Boża, powołując człowieka do spełnienia jakiegoś zadania, obdarza go prawie zawsze właściwościami naturalnemi, które usposabiają go do spełnienia swej misji. [6]) Współpracując z

łaską Boga i wyrabiając otrzymane z natury skłonności, człowiek przygotowuje się do osiągnięcia celu, jaki mu Bóg, jako jego żądanie życiowe, do spełnienia wyznaczył. Łaska buduje na naturze. W świetle tych myśli i omówionych powyżej właściwości naturalnych Andrzeja, zrozumiałem się staje jego powołanie. Choleryk z natury,

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 24—28, § 27, 39, 47, 59; n. 4, str. 39, § 44.

[2]) Tamże, Sum. n. 3, str. 24—28, § 27, 39, 59.

[3]) Tamte, Sum. n. 3, str. 26, 28, § 39, 59; n. 4, str. 39, § 44.

[4]) Tamże, Sum. n. 3, str. 25—29, § 32, 39, 62; n. 4, str. 36, § 23—24.

[5]) Tamże, Sum. n. 3, str. 21, 24, 25, 29, § l, 27, 36, 67; n. 4, str. 28, 36, 39, 65, § 23, 24, 44, 60, 219.

[6]) *Joly* Henri, Psychologie des Saints, Paris 1900, str. 45—67.

który z właściwą swemu temperamentowi zaciętością, przez kilkadziesiąt lat wytrwale i zwycięsko walczył z tmdnemi do opanowania wadami, to najlepszy materjał na bohatera, gotowego do największych nawet ofiar, do zniesienia najboleśniejszych cierpień. Męczeństwo Andrzeja, to nic więcej jak purpurowy kwiat róży, zakwitającej na długo pielęgnowanym i bezwzględnie obcinanym krzewie, to ukoronowanie całego życia, w którem natura uszlachetniona i udoskonalona, całkowicie dojrzała do współpracy z łaską nad spełnieniem szczytnego zadania.

Kazimierz Tokarzewski i jezuita Jan Łukaszewicz, którzy znali osobiście Bobolę, przekazali nam pewne szczegóły dzięki którym można odtworzyć jego wygląd zewnętrzny. [1]) Andrzej był średniego wzrostu, o zwartej, muskularnej i silnej budowie ciała. Twarz miał okrągłą, pełną, policzki okraszone rumieńcem, przez jasną, przyprószoną siwizną, fryzurę, zlekka przeświecała łysina. Powagi dodawała twarzy siwiejąca, nisko strzyżona broda.

4. — W maju 1657 r. przystąpił Rakoczy do oblężenia Brześcia nad Bugiem. Część jego armji szturmowała do twierdzy, a po jej zdobyciu, zajęła w niej kwatery. Kozacy zaś ukrainni, pod wodzą Zdanowicza, Zielenieckiego, Popeńki, Lichego, Sulimeńki i Hromyki, łącznie z kozakami Rakoczego

z Wołoszy, dowodzonymi przez Ferencza Serpina, zapuszczali głęboko zagony na Wołyń i Polesie. [2]) Rozpoczęły się znów orgje rozpasanego barbarzyństwa, w których szczególnie odznaczyły się watahy Antoniego Zielenieckiego i Popeńki, zwane powszechnie, od imienia swego wodza, „Antoninami". [3]) Dopuszczano się gwałtów i okrucieństw na Żydach, rabowano dwory szlachty katolickiej i z największą zawziętością mordowano katolików, bez względu na płeć, wiek i przynależność społeczną. [4]) Młodziutkiego Jana Łukaszewicza, później kapłana Towarzystwa Jezusowego, schowali rodzice na wsi, w domu

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 29, § 62; n. 4, str. 35, 39, § 22, 44.

[2]) *Kochowski,* Climacter secundus, str. 217; *Kubala,* Wojna Brand., str. 158—193, 351.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 52—53, § 135; Ogólnie wspomina o tem *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1656—1657,* A. S. I. Lith. 40, k. 138.

[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 35—41, § 16—20, 25, 34—36, 51.

przychylnej im rodziny schizmatyckiej, a sami kryli się po lasach. Kwaterujący we wsi kozacy łatwo przekonali się, że Łukaszewicz jest katolikiem i groźbami a nawet rózgami usiłowali skłonić chłopca do odstępstwa od wiary. Schwytaną jego matkę dręczyli również i ciągnęli do chrztu z ręki popa. [1]) W oczach księcia Czartoryskiego shańbili jego żonę i zabili wraz z dziećmi, poczem jego samego przecięli piłą. Przerażeni ludzie kryli się po lasach, inni, by się nie zdradzić strzygli głowy według mody kozackiej, zostawiając jedynie kosmyk włosów, t. zw. „oseledec". Że podwładnym Chmielnickiego rzeczywiście chodziło o wytępienie unji i jej obrońców, świadczy o tem fakt, że szlachta pińska doprowadzona do ostatecznej ruiny, wysłała do Chmielnickiego swych delegatów w osobach marszałka Łukasza Jelskiego i stolnika Adama Spytka Brzeskiego, którzy w imieniu powiatu poddali się całkowicie pod jego władzę i 20 czerwca 1657 r. złożyli przysięgę, w której orzekli, że: „Wiary zaś tak prawosławnej greckiej, jako i rzymskiej katolickiej... my i potomkowie nasi bronić będziemy. Unję i insze obce wiary wykorzeniać powinniśmy jednostajnie ze wszystką bracią, nie żądając w powiecie naszym takowym dusz chrześcijańskich

zarazom miejsca i przynęty". [2]) Chmielnicki, ugłaskany tym aktem, wystawił 28 czerwca 1657 r. dokument: [3]) „...pod sumieniem ubezpieczając, iż odtąd z nimi, ani sami przez się nieprzyjacielsko obchodzić się ani nasyłać na ich majętności wojska osobliwego, prócz osobnych załóg bezpieczeństwu służących, ani kogo obcego na ich zgubę, tak sami przez się, jako i przez namówione osoby, poduszczać będziewa... W Rzymskiej zaś wierze, z którą do nas przystępują obrządach im najmniej nie przeszkadzać z potomkami naszymi i wszystkim wojskiem zaporoskim nie będziewa, ani żadnego z nich do Prawosławnej Greckiej gwałtem przymuszać... Obce jednak sekty i unją, jako wiele złego podniety, wykorzeniać zobopólnie stanowimy..." Po tyloletnim, obfitym krwi rozlewie obrządek łaciński uzyskał łaskawe, papierowe zatwierdzenie, dla unji prawo łaski u buntownika nie istniało.

[1]) Tamże, str. 37, 52, 60, § 33, 132, 183.

[2]) Jurament Ichmościów Panów Obywatelów Pińskich, *Lipiński,* Dwie chwile, str. 514—516.

[3]) Ubezpieczenie szlachcie powiatu Pińskiego, *Lipiński,* Dwie chwile str. 517—519.

Przedtem jednak wiele się jeszcze krwi wyznawców łacińskiego obrządku polało, między innymi ofiarę ze swego życia miał jeszcze złożyć ks. Andrzej Bobola.

W pierwszej połowie maja 1657 roku poczęły na Polesiu grasować oddziały Zdanowicza, rozbite na luźne watahy. Pińsk zajął z 2 000 kozaków Jan Lichyj. [1]) Schizmatycka szlachta i lud wiejski począł się z nim natychmiast łączyć, unici zaś i Polacy, tak świeccy, jak duchowni szukali w lasach ocalenia przed grożącemi napadami. [2]) Dla tych samych, prawdopodobnie, powodów, najbardziej z jezuitów pińskich zagrożeni, księża Szymon Maffon i Bobola, opuścili Pińsk i udali się na zachód, by w spokojniejszej okolicy przeczekać dni grozy. [3]) Maffon udał się do Horodca, gdzie pracował w miejscowym kościele parafjalnym. Dnia 15 maja zrana napadł niespodzianie na plebanję oddział „Antoninów", pod wodzą Zielenieckiego i Popeńki, zdążający od Brześcia w kierunku na Pińsk [4]) i pojmał Maffona. Odartego z odzienia, przybili

gwoździmi do ławy, głowę okręcili mu powrozami i tak je zaciskali, iż oczy ofierze na wierzch wychodziły, z piersi i pleców zdarli skórę, żywe ciało polewali ukropem, wkońcu dobili go, przecinając mu szyję. [6]) Dokonawszy tej barbarzyńskiej zbrodni, podążyli do Janowa Poleskiego, gdzie okrucieństwo, w którem kozacy ukrainni współzawodniczyli z towarzyszącymi im kozakami Rakoczego, dosięgało już granic obłędu i szału. [6]) Przybywszy niespodzianie do Janowa popołudniu dnia 16 maja, urządzili oni taką rzeź Żydów i katolików, że nawet schizmatycka ludność popadła w trwogę, którą jednak kozacy wnet rozwiali rozgłaszając, że nie mają się schizmatycy czego obawiać, bo rządy i władza przeszła teraz w ręce kozackie, wpierw jednak wytną oni

[1]) Nazwisko to występuje w różnych formach Lichaj, Lichon, Lichy. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 35, § 16; 41, § 49.

[2]) Tamże, str. 35, § 17.

[3]) „fugamque arripuerunt omnes homines de Pinsko tam Saeculares, quam et Spirituales, adeo ut nullus illorum remansit et V. Pater de Bobola similiter Ianoviam versus aufugit". Tamże, str. 35, § 16. Opowiadania biografów o urządzanych w tym czasie misjach zbyt słabo są uzasadnione.

[4]) Tamże, str. 53, § 135.

[5]) Tamże, str. 38, § 35.

[6]) Tamże, str. 42—47, 50, 58, § 57, 66, 72, 82, 89, 97, 117, 124, 171.

w pień wszystkich katolików. [1]) Wobec tego oświadczenia, ludność prawosławna stanęła po stronie kozaków i pomagała im w tępieniu katolików.

Bobola ukrywał się w tym czasie w Peredyle, [2]) na dworze dzierżawcy wsi Mohilna, Przychockiego. Schizmatycy janowscy wskazali kozakom na niego, jako na wielkiego szkodnika, który spowodował liczne odstępstwa od prawosławia i podburzali ich przeciw niemu. [3]) Wtedy dowódca watahy wysłał oddział kozaków z rozkazem ujęcia Boboli i dostawienia go do Janowa. Możliwe, że wieści o gwałtach w Janowie doszły już do Peredyla i wskutek nich Bobola wsiadł na wóz, by się schronić gdzie indziej. W każdym razie pewnem jest, że kozacy dopadli go jeszcze w Peredyle, jadącego wozem. Woźnica Jan Domanowski rzucił lejce i zbiegł do lasu, Andrzej zaś pozostał na miejscu i

polecając się Bogu, oddał się w ich ręce. [4]) Było już popołudniu. Kozacy powierzyli swe konie Jakóbowi Czetwerynce [5]) i poczęli natychmiast „nawracać" Andrzeja na wiarę prawosławną. [6]) Namowy i groźby nie odniosły skutku, [7]) wobec tego obnażyli go, [8]) przywiązali do płotu i skatowali nahajkami, [9]) poczem odwiązanego bili po twarzy, przyczem Andrzej postradał kilka zębów. Następnie związali mu ręce, umieścili go między dwoma końmi, do których go przytroczyli i ruszyli do Janowa. [10]) Kiedy w ciągu czterokilometrowego marszu Bobola opadał z sił, popędzali go nahajkami i lancami, po których pozostały dwie głębokie rany

[1]) Tamże, str. 43, § 58.

[2]) W biografjach panuje w tym względzie nieporozumienie, uważa się bowiem Peredił za wieś oddzielną od Mohilny. Zob. np. *Czermiński,* str. 88. W rzeczywistości „Peredyle fuit praedium famulorum ad bona Mochilno spectans", *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 36, § 25; „Comprehensus in Peredyle... tempore tenutarii Gen. D. Przy(szy)chocki". Tamże, str. 41, § 50.

[3]) Tamże, str. 46—58, § 83, 90, 98, 103, 111, 123, 125, 145, 155, 172.

[4]) Tamże, str. 60, § 185; str. 45, § 75.

[5]) Tamże, str. 33, 36, § 5, 28.

[6]) Tamże, str. 35, 40, § 20, 46.

[7]) Tamże, str. 39, § 41.

[8]) Tamże, str. 35, 36, 38, § 20, 26, 39.

[9]) Tamże, str. 38, § 39.

[10]) Tamże, str. 36, 38, 53, § 25, 39, 139.

w lewem ramieniu od strony łopatki, prócz tego jedno cięcie, prawdopodobnie od szabli, na lewem ramieniu. [1])

Odarty z odzienia, pokryty sińcami i krwawiącemi ranami odbył Andrzej swój wjazd triumfalny do Janowa, gdzie eskorta oddała go niezwłocznie w ręce starszyzny. Tu przyjęto go podobno szyderstwami i okrzykami: „To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją polską nawraca!" [2]) Jeden z kozaków dobył szabli i wymierzył cięcie w głowę Boboli, ten jednak wskutek naturalnego odruchu uchylił się i zasłonił ręką, tak że częściowo udaremnił śmiertelne cięcie, ale za to poniósł bolesną ranę w pierwsze trzy palce

prawej ręki. [3]) Równocześnie sprowadzono unickiego proboszcza janowskiego Jana Zaleskiego i uwiązano go do płotu, by go później poddać torturom. Jakiś litościwy wieśniak, korzystając z tego, że kozacy zajęci byli męczeniem Boboli, przeciął więzy i ułatwił Zaleskiemu ucieczkę. [4]) Przygotowane przez kozaków krwawe widowisko, ściągnęło liczny tłum ciekawego pospólstwa, wśród którego znajdowali się obok Czetwerynki, Joachim Jakusz, [5]) Chwedko, [6]) Jan Skubieda, [7]) Paweł Hurynowicz, [8]) Stanisław Wojtkiewicz, [9]) Dryk i Utnik. [10]) Tymczasem kozacy bezwłocznie zajęli się Bobolą. Kolejności katuszy mu zadanych, wobec chaotycznych zeznań świadków w procesach apostolskich, ustalić niepodobna, zastosowanie ich oraz rodzaj nie ulega jednak żadnej wątpliwości.

Na rynku janowskim w pobliżu drogi, wiodącej do Ohowa, stała szopa Grzegorza Hołowejczyka, służąca za rzeźnię i jatkę. [11]) Wprowadzono tam Bobolę, rzucono go na stół rzeźnicki i uwiwszy wieniec z młodych gałęzi dębowych ściskano mu głowę. [12])

[1]) Tamże, str. 38, § 39.
[2]) Tamże, str. 52, § 132.
[3]) Tamże, str. 56, § 159.
[4]) Tamże, str. 36, 44, § 26, 73.
[5]) Tamże, str. 43, § 57, 58.
[6]) Tamże, str. 33, § 3.
[7]) Tamże, str. 36, § 28.
[8]) Tamże, str. 51, § 126.
[9]) Tamże, str. 62, § 199.
[10]) Tamże, str. 61, § 193—198.
[11]) Tamże, str. 43, § 59.
[12]) Tamże, str. 32, 33, 45, § 2, 9, 76.

Następnie, wzywając go do porzucenia wiary katolickiej przypiekali mu ciało ogniem. [1]) Stałość Andrzeja doprowadzała ich do coraz większego okrucieństwa. „Temi rękami Mszę odprawiasz, my cię lepiej urządzimy", mieli wołać do niego i wbijali mu drzazgi za paznogcie. [2]) „Temi rękami przewracasz kartki ksiąg w kościele, my ci skórę odwrócimy, ubierasz się w ornat, my cię lepiej ozdobimy, masz

zamałą tonsurę na głowie, my ci wytniemy większą", wołali podobno w dalszym ciągu, zdzierając nożami skórę z rąk, piersi i głowy, [3]) odcinając wskazujący palec lewej ręki, końce obydwu pierwszych palców i wycinając skórę z dłoni. Łaska, jakiej Bóg udziela swym wybranym męczennikom, krzepiła Bobolę i dodawała mu wprost nadludzkich sił fizycznych i moralnych, dzięki czemu, poddając się woli Boga, wśród jęków wzywał świętych imion Króla i Królowej Męczenników, Jezusa i Marji, [4]) a w odpowiedzi na szyderstwa i bluźnierstwa swych katów, wzywał ich do upamiętania. [5]) Ci prowadzili swe ohydne dzieło w dalszym ciągu. Wykłuli mu prawe oko, [6]) przewrócili go na drugą stronę, zdzierali mu skórę z pleców [7]) i świeże rany posypywali plewami z orkiszu, [8]) odcięli mu nos i wargi, [9]) przez otwór, wycięty w karku, wydobyli język i odcięli u nasady, [10]) wreszcie powiesili go u sufitu za nogi, głową nadół i naśmiewali się z ciała, rzucającego się w konwulsjach i skurczach nerwowych: „Patrzcie, jak Lach tańczy!" [11]) Dwugodzinne katusze dobiegały już końca, odcięty ze sznura, padł Bobola na ziemię i odziany w najcenniejszy ornat, bo utworzony z purpury krwi własnej,

[1]) Tamże, str. 39, § 40.

[2]) „Tu his manibus Deum conficis, nos tibi mox melius conficiemus... Tu his manibus pervolvis folia librorum in Ecclesia, nos tibi cutem revolvemus... tu investiris planetis et Casulis, nos te melius adornabimus... habes parvam coronam clericalem in capite, nos tibi faciemus maiorem" Tamże, str. 42, 33, 35, § 54, 3, 9, 21.

[3]) Tamże, str. 42, 33, § 54, 9.

[4]) Tamże, str. 33, § 4, 5, 8; str. 47, § 95.

[5]) Tamże, str. 35, § 20; str. 39, § 41.

[6]) Tamże, str. 35, 36, 39, § 21, 27, 40.

[7]) Tamże, str. 33, 35, 47, § 3, 20, 93.

[8]) Tamże, str. 51, § 127.

[9]) Tamże, str. 35, 36, 39, § 21, 27, 40.

[10]) Tamże, str. 33, 36, 39, 40, § 3, 27, 40, 42, 47.

[11]) Tamże, str. 51, § 128.

wznosił swe okaleczałe ręce ku niebu, [1]) składając u tronu Boga ofiarę z życia i krwi własnej. Tak kończył swą pielgrzymkę ziemską apostoł miłości i jedności, który prawie

całe swe życie oddał na służbę Bogu i dobro dusz, i nie zawahał się nawet przed złożeniem ofiary z swego życia, tego dowodu najwyższego stopnia miłości Boga i bliźniego. Dwukrotne cięcie szablą w szyję, [2]) było ukoronowaniem tragedji janowskiej, której ofiarą padł dnia 16 maja 1657 r. Andrzej Bobola.

5. — Tymczasem oddział wojska polskiego pod wodzą regimentarza Naruszewicza począł się zbliżać do Janowa, by grasujące tam oddziały kozackie rozpędzić i oczyścić z nich okolicę. Na wieść o tem kozacy w popłochu, pośpiesznie wycofali się z Janowa. [3]) Po ich odejściu, ludzie, ochłonąwszy z przerażenia zebrali się gromadnie na rynku, skąd zdjęci ciekawością weszli do rzeźni. Okrutnie umęczone ciało Męczennika leżało bezwładnie, jedyne jego okrycie stanowiła purpura krwi własnej, obficie sączącej się z licznych ran. Współcześni naoczni świadkowie w prostych rysach odtwarzają straszny obraz, jaki roztaczał się przed ich oczyma: „Widziałem ciało jego, krew bardzo obficie spływała z głowy, rąk i nóg". [4]) „Ciało W. Boboli leżało na stole, widziałem rany okrywające je od szyi aż po biodra, twarz była spuchnięta od uderzeń, tak iż ani oczu, ani nosa, ani uszu rozpoznać nie było można". [5]) Wnet wyszedł też z ukrycia ks. Zaleski, polecił zwłoki przenieść na swą plebanję a później umieścił je, przykryte całunem, w kościele parafjalnym. [6]) Jezuici pińscy, uwiadomieni o okrutnej śmierci członka ich kolegjum, wysłali dwu księży, którzy przybyli do Janowa w piątek (18, V), przybrali ciało w sutannę jezuicką i przez Duboję, wieś i stację misyjną kolegjum pińskiego, wozem przewieźli je do Pińska. Ludność Duboi a zwłaszcza Pińska, pogrążona w głębokim smutku, oddawała

[1]) Tamże, str. 33, § 8; str. 45, § 76.
[2]) Tamże, str. 39, § 40; str. 45, § 76.
[3]) Tamże, str. 59, § 177.
[4]) Zeznanie 90-letniego Jana Klimczyka. Tamże, str. 33, § 6.
[5]) Świadectwo Dominika Wolffa Abrahamowicza, chirurga janowskiego. Tamże, str. 40—41 § 49.
[6]) Tamże, str. 34, § 11.

hołd zwłokom Męczennika. [1]) Na miejscu włożono ciało do drewnianej, na czarno malowanej trumny, na której wieku widniał krzyż i napis: „Pater Andreas Bobola Societatis Iesu". Klerykom zakonnym i świeckim uczniom kolegjum nie pozwolono oglądać ciała, ze względu na jego okropny wygląd. [2]) Pogrzeb odbył się bez żadnego przepychu, trumnę wniesiono do podziemi kościelnych i umieszczono ją obok innych w rogu po lewej stronie krypty, znajdującej się pod wielkim ołtarzem. [3]) Po pogrzebie na karcie, zawierającej nazwiska jezuitów pochowanych pod kościołem, zapisano i nazwisko Męczennika: „Pater Andreas Bobola anno 1657, Maii 16. Ianoviae occisus crudelissime ab impiis Cosacis varie necatus, deinde decoriatus, positus ante Altare Maius". [4])

Według zwyczaju zakonu polecono wszystkim członkom prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego, odprawić za duszę okrutnie umęczonego Boboli przepisane modlitwy. [5]) W kronice kolegjum pińskiego umieszczono pod 1657 r. krótką notatkę o jego śmierci. [6]) Wiceprowincjał litewski, Andrzej Guzewski, doniół generałowi zakonu, Goswinowi Nikel'owi, o nowych stratach, jakie prowincja poniosła i szerzej omówił śmierć Maffona i Boboli. W odpowiedzi na to generał Nikel, w liście z 17 listopada 1657 r., zażądał dokładnych wiadomości o życiu i ostatnich chwilach Boboli i Maffona. [7]) „Ufam bowiem", pisał, „że obydwaj otrzymali wieniec męczeństwa, gdyż, jak się zdaje, nie można wątpić, że zadano im śmierć z nienawiści do wiary świętej.

[1]) Tamże, str. 34—35, § 11, 21.

[2]) Tamże, str. 38—39, § 34, 44; n. 5, str. 74, § 32.

[3]) Tamże, n. 5, str. 78—79, § 61—62. Szczegóły pogrzebu podał naoczny świadek ks. Jan Łukaszewicz T. J., zob. Compendium vitae P. Joannis Łukaszewicz S. I., w Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII, n. 32/a.

[4]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 83, § 83.

[5]) *Krótkie zebranie różnych rzeczy w Rzymie,* Dziennik polskiego jezuity Ignacego *Moszyńskiego,* Ossolineum, Rps n. 2147.

[6]) „Hoc anno Cosaci mixti Valachis et Hungaris vicina loca vastantes binos Patres Societatis, primum Simonem Maffon Horodeci, secundum

Andream Bobola Mohilnae, quatuor votorum professos, crudeliter necaverunt", *Annuae Litterae Collegii Pinscensis Societatis Iesu 1657,* A. S. I. Lith. 40, k. 44 v.

[7]) *Brzozowski,* Compendium vitae, Cz. II, n. l; *Summarium additionale* in positione Romae impressa 1751, k. 56, 114.

Dlatego też sądzę, że raczej radować się, niż boleć nad ich okrutną śmiercią wypada." Stosownie do zarządzenia generała i zwyczaju zakonu, powstała wtedy pierwsza biografja Męczennika [1]) w formie schematycznego, oficjalnego nekrologu, opracowana według przyjętego szablonu, nie odtwarzająca jednak należycie postaci Boboli. Badającego pożółkłe od starości karty, z których pochodzą podane wyżej wiadomości, ogarnia pewne rozczarowanie. Nie zawierają one bowiem ani jednego wyrazu entuzjazmu, owszem wieje z nich pewnego rodzaju chłód i obojętność, będąca jakby wykładnikiem uczuć, jakie względem osoby Męczennika i jego bolesnej śmierci, żywili pozostali jeszcze przy życiu współbracia zakonni. Dziwić się temu jednak nie można, a tem mniej czynić im z tego powodu zarzutów. Stosunki, panujące wszechwładnie w tych czasach „Potopu", wydarzenia bolesne a prawie codzienne, nie usposabiały do unoszeń i entuzjazmu, przeciwnie pobudzały do głębokiej, poważnej zadumy i powodowały niejako przytępienie wrażliwości na zjawiska niezwykłe. Wiadomości o tragicznych zgonach Jezuitów polskich, czy litewskich, zbyt często obijały się o ich uszy, oczy ich oswoiły się niejako z widokiem okrutnie storturowanych i shańbionych ciał kapłanów i braci zakonu. Andrzej Bobola był już zrzędu czterdziestą dziewiątą ofiarą, jaką zakon złożył ze swych członków w pierwszych latach „Potopu." Ten sam los w najbliższych latach podzielić miało jeszcze kilkunastu Jezuitów. [2])

6. — Tymczasem stosunki polityczne w Polsce, oraz dola i niedola, jakiej kolegjum pińskie w tym okresie zamieszania, najazdów i walk wewnętrznych ulegało, ustawiczna zmiana składu personalnego kolegjum, wszystko to przyczyniło się do tego, że pamięć o Męczenniku coraz bardziej poczęła słabnąć. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego i

poddaniu się jego następcy, Jerzego, pod protektorat moskiewski, wybuchły nowe zaburzenia wojenne na Ukrainie i Litwie. W początkach maja 1660 r. znowu zawisła nad Pińskiem groźba najazdu kozackiego.

[1]) Ex Summariolis vitarum Patrum Collegii Pinscensis S. I. 1656 (sic!), A. S. I. Lith. 61, k. 201.

[2]) *Żachowicz,* Relatio de caedibus: *Rostowski-Martinov,* Lituanicarum, str. 440—442.

Wobec tego rektor Szymon Wdziekoński rozesłał swych podwładnych w miejsca bezpieczniejsze, a na straży kolegjum pozostawił ks. Eustachego Pilińskiego. Niedługo czerń kozacka zdobyła Pińsk, zrabowała kolegjum i kościół jezuicki a Pilińskiego zamordowała. [1]) Gdy burza przycichła powrócili Jezuici w 1662 r. do Pińska i przyprowadzili kolegjum do dawnego stanu. Już jednak w połowie następnego 1663 r. jakaś zbrodnicza ręka podpaliła kolegjum w kilku miejscach, tak, że odrazu stanęło ono w płomieniach, a mieszkańcy ledwie uszli z życiem. [2]) Ośm lat później, gdy odbudowa gmachu była już na ukończeniu (1671), obsunęła się i rozpadła w gruzy znaczna część kolegjum. [3]) Wobec tych kłopotów natury materjalnej poczęto zapominać zwolna o Męczenniku. Z Jezuitów najdłużej przechowywał i potrzymywał jego pamięć ks. Jan Łukaszewicz, który jako uczeń kolegjum pińskiego znał dobrze Bobolę i był naocznym świadkiem jego pogrzebu. [4]) I wśród szlachty powiatu pińskiego nie brak było ludzi, którzy ustawicznie i otwarcie wyrażali uczucia głębokiej czci, jaką dla osoby Męczennika żywili. Sędziwy podczaszy piński, Arnulf Giedroyć, często go wspominał i głosił publicznie, że w niedługim czasie Litwa oglądać go będzie w aureoli Świętych. [5]) Kasztelan trocki Jan Karol Kopeć zbierał skrzętnie bliższe szczegóły, dotyczące męczeństwa, a chcąc uwiecznić pamięć Boboli, zapisał w 1678 r. kolegjum pińskiemu sumę 20000 złp., z obowiązkiem utrzymywania stałej stacji misyjnej w Janowie. Generał zakonu, Jan Paweł Oliva, przyjął tę fundację, o czem zawiadomił prowincjała Jana Błaszkowskiego listem z 27 sierpnia 1678 r. [6]) Giedroyć wnet zakończył pielgrzymkę ziemską, w ślady

[1]) *Rostowski,* Lituanicarum, str. 389.

[2]) Historia Collegii Pinscensis S. I. 1663 w *S. R. C. 1745,* Summarium additionale, n. l, str. 194—195.

[3]) „dumque coronidem dextra Artificis muro imponere satagit, sinistra sors eam fornicibus, cubiculisque, una cum Refectorio et tertia contignatione, intra muros mediam ad terram prosternit". Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1671, *S. R. C. 1745,* Sum. addit. n. 2, str. 195—196. Błędnie to miejsce tłumaczy *Czermiński,* str. 113; *Rocci,* str. 110.

[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 36—40, § 20—44.

[5]) Tamże, Sum. n. 3, str. 25, § 36; n. 4, str. 36, § 25—29.

[6]) *Brzozowski,* Compendium vitae, Cz. II, n. 13; *Załęski,* Jezuici, T. IV, Cz. III, str. 1371; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 45, § 79.

jego poszedł w 1680 r. Kopeć. [1]) Żywą też była przez czas jakiś pamięć „duszochwata" u ludu pińskiego, ale i ta zanikała, w miarę, jak wymierali bezpośredni, naoczni. świadkowie jego prac apostolskich i bohaterskiego zgonu. Zdawało się, że imię Męczennika skazane już było na wieczną niepamięć, świetlaną jego postać coraz bardziej przesłaniały mroki tak niedalekiej zresztą przeszłości, mroki, w których zatonęły, może bezpowrotnie, nazwiska tylu współczesnych mu bohaterów Kościoła, Zakonu i Ojczyzny.

[1]) *Wolff,* Senatorowie i dygnitarze, str. 47, 67, 210, 303.

ROZDZIAŁ VIII

POCZĄTKI KULTU MĘCZENNIKA

1. Zamieszki domowe w W. Ks. Litewskim na przełomie XVII i XVIII wieku. — 2. Odnalezienie ciała Boboli w Pińsku w 1702 roku. — 3. Pierwsze łaski. — 4. Uwolnienie ks. Wiśniowieckiego w 1710 roku. — 5. Możnowładcy W. Ks. Litewskiego u grobu Męczennika. — 6. Powrót do życia Głuszyńskiej i Grudzińskiej w 1711 roku.

„Quid quaeris alios Patronos, ecce ego sum Andreas Bobola, occisus olim a Cosacis, ego ero Patronus”.
S. R. C. 1739, Sum. n. 5, str. 77, § 50.

1. — Pan Bóg, w wyrokach swej Opatrzności niezbadany, przypomniał światu swego wiernego sługę i to w okolicznościach, w jakich się tego najmniej można spodziewać! Z końcem XVII i w pierwszych dwóch dziesiątkach XVIII w., wstrząsnęły całą Koroną i Litwą wypadki, zwane mianem Wielkiej Wojny Północnej. Zatargi domowe głównych rodów magnackich na Litwie Sapiehów i Wiśniowieckich rozbiły szlachtę litewską na dwa wrogie, zawzięcie zwalczające się obozy. Ród Sapiehów, popierany przez króla Jana III Sobieskiego przeciw Pacom, doszedł w czasie bezkrólewia (1696 do 1697) do szczytu swej potęgi i wprost despotycznie począł narzucać innym magnatom swą wolę. W czasie elekcji wojewoda wileński, hetman W. Ks. Lit. Kazimierz, podskarbi W. Ks. Lit. Benedykt, oraz koniuszy W. Ks. Lit. Michał, Sapiehowie, trzymali się stronnictwa francuskiego i uporczywie popierali kandydaturę ks. Ludwika Conti. Despotyzm Sapiehów wywołał silną reakcję i przyczynił

się do powstania wrogiego im obozu, w skład którego wchodzili Wiśniowieccy, Ogińscy, Pociejowie i Radziwiłłowie.

Po obiorze Augusta II, szlachta litewska wysłała do Warszawy posłów w osobach Pocieja i Ogińskiego, z poleceniem przedstawienia królowi i sejmowi samowoli Sapiehów i gwałtów, jakich ci się dopuszczają, z których najbardziej piętnowano zajęcie dóbr biskupa wileńskiego, Konstantego Kazimierza Brzostowskiego, dokonane przez Kazimierza Sapiehę. [1]) Wysłana przez Sapiehów pogoń dopędziła posłów i napadła na nich. Pociej ledwo uszedł z życiem, Ogiński, śmiertelnie postrzelony, zmarł po trzech dniach. Wypadek ten zaognił jeszcze bardziej sprawę, szlachta zawiązała przeciw Sapiehom formalną konfederację pod laską kasztelana witebskiego Koziełła, a król August II pozbawił Kazimierza Sapiehę buławy hetmańskiej i wysłał feldmarszałka Flemminga z wojskiem do Grodna, by groźbą użycia siły zbrojnej zmusić księcia do uległości. Sapiehowie nie myśleli o kapitulacji; nie czując się jednak na siłach wobec liczebnej przewagi przeciwników, poczęli gromadzić swe hufce prywatne. W 1700 r. poczęli zjeżdżać do Wilna deputaci na posiedzenie trybunału. Sapiehowie rozpoczęli wówczas kroki wojenne i zgromadzili swe oddziały pod Olkienikami. Przeciwnicy ich, obwoławszy naczelnym wodzem Michała Serwacego ks. Wiśniowieckiego, wyruszyli przeciw Sapiehom. Do walnej rozprawy orężnej doszło dnia 19 listopada 1700 r. pod Olkienikami, gdzie obóz Sapiehów poniósł dotkliwą klęskę, a syn hetmana Michał Sapieha został okrutnie zamordowany. [2]) Ledwie ten pierwszy okres wojny domowej dobiegł do końca, już nad Polską rozpętała się wojna północna wraz z rozbiciem narodu na stronników Augusta II i narzuconego Polsce, przez króla Szwecji, Karola XII, Stanisława Leszczyńskiego. Waśni domowe odżyły na Litwie. Kazimierz Sapieha stanął po stronie Szwedów i Leszczyńskiego i pewny bezkarności pustoszył dobra biskupstwa wileńskiego, napadał zbrojnie na Ogińskich i Wiśniowieckich w Pińszczyźnie, ci

znowu trapili

[1]) *Przeździecki* Aleksander, Podole, Wołyń, Ukraina, Wilno 1841, T. I, str. 47—48; *Powidaj* Ludwik, Wojna domowa Sapiehów z szlachtą litewską w ostatnich latach XVII i na początku XVIII w., Przegląd Polski 1872—1873, T. II, str. 68—88, 211—231.

[2]) *Olkinicka potyczka,* poemat rymowany opublikowany z rękopisu bibljoteki Olizarowskiej w Korosteszowie na Polesiu, zob. *Przeździecki,* Podole, T. I, str. 48—55.

najazdami dobra Sapiehów oraz ich stronników. Najdziksze instynkty ludzkie doszły do głosu a zbrodnia święciła triumfy. Miary zamętu i nieszczęść dopełniło wmieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski państw obcych. Przemarsze, postoje, rekwizycje wojsk saskich, szwedzkich, moskiewskich i konfederackich pustoszyły kraj i wszystkim dawały się we znaki.

2. — W okresie szczęku oręża i wrzawy wojennej wiele musiały ucierpieć miasta polskie i właściciele ziemscy. Terenem, na którym działania wojenne doszły do najwyższego napięcia, były okolice Wilna i Pińska. Losy obywateli tych ziem dzieliły również kolegja jezuickie. Rządy kolegjum pińskiego spoczywały od 10 stycznia 1700 r. w rękach Marcina Godebskiego, człowieka nieugiętego charakteru, energicznego administratora i męża głębokiej nauki. [1]) Gdy w 1702 r. niebezpieczeństwa, zagrażające bytowi kolegjum z dniem każdym wzrastały i stawały się bliższe, Godebski popadł w pewnego rodzaju rozterkę duchową i przemyśliwał nad sposobami, jak uchronić kolegjum i swych podwładnych od nieszczęścia lub przynajmniej zmniejszyć jego rozmiary, kogo uprosić na protektora, któryby swem potężnem ramieniem osłonił kolegjum albo wpływami swemi osłabił siłę nadciągającej burzy. Decyzja nie była łatwa wobec dezorjentacji, panującej w narodzie, rozbitym na obozy i stronnictwa. Nie widząc lepszego wyjścia z beznadziejnej sytuacji, stroskany Godebski szukał często natchnienia w modlitwie.

Modlitwy rektora sprawiły, że sam Bóg przyszedł mu z

pomocą. Kiedy w niedzielę 16 kwietnia 1702 r. po modlitwach wieczornych, skłopotany troskami, ułożył się na spoczynek, ukazał mu się wtedy nieznany jezuita, z którego miłej i pociągającej twarzy biła jakby nieziemska jasność. [2]) Uczynił on najpierw Godebskiemu

[1]) *Catalogus brevis Provinciae Lithuaniae S. I. 1702,* A. S. I. Lith. 57, k. 109, n. 309.

[2]) *Informatio ratione inventi Corporis V. P. Andreae Bobola S. I.* et gratiarum ope eius receptarum, Rps z 1711 r. w Arch. Post. Gen. T. VIII, n. 33; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 5, str. 70—84; Responsio ad animadversiones R. P. Fidei Promotoris c. VI, str. 75—90, n. 118—142; *S. R. C. 1745,* Responsio ad novas animadversiones R. P. Fidei Promotoris, str. 182—185.

wyrzut, że szuka protektorów tam, gdzie ich znaleźć niepodobna, zapowiedział, iż on Andrzej Bobola, zamordowany niegdyś przez kozaków, sam otoczy kolegjum opieką, pod warunkiem, że rektor poleci odszukać jego ciało, pochowane we wspólnej krypcie pod kościołem i umieści je oddzielnie od innych. Po tych słowach Męczennik znikł. Godebski zerwał się natychmiast z posłania, pospieszył do duchownego kolegjum, Jerzego Krupowicza i zawiadomił go o tem, co zaszło przed chwilą. Po naradzie z Krupowiczem, postanowił nazajutrz wszcząć poszukiwania za ciałem Andrzeja Boboli. O objawieniu tem usłyszał od rektora następnego dnia z rana sekretarz jego, Jakób Staszewski. Wieść ta lotem błyskawicy obiegła całe kolegjum a około południa przeniosła się i na miasto, gdyż profesorzy podzielili się nią z młodzieżą świecką, która w kolegjum pobierała nauki. Między innymi nauczyciel klasy infimy, Konstanty Kamiński, opowiedziawszy swym uczniom o zjawieniu się Męczennika, zachęcił ich do modlitw o odnalezienie jego ciała, przyczem miał się wyrazić, że w ten sposób „możecie zyskać sobie, za pomocą Boga, Patrona tego powiatu".

Z rana polecił Godebski br. Wawrzyńcowi Kosmanowi, by z pomocą służby kościelnej przystąpił bezwzłocznie do poszukiwań za trumną Boboli. Kosman z pomocnikami swymi Walerjanem Kuczyńskim i Prokopem Łukaszewiczem

natychmiast zabrał się do pracy, przyczem natknął się na ogromne trudności, które bardzo przyczyniły się do obudzenia pamięci o Męczenniku i rozsławienia jego imienia. Okazało się bowiem, że wskutek burzliwych dziejów kolegjum i ustawicznych przesunięć personalnych, nie było na miejscu nikogo z uczestników pogrzebu Boboli, nikt nie pamiętał daty jego śmierci, miejsca na którem złożono trumnę, nikt nie mógł służyć nawet najmniejszą o nim wiadomością Poszukiwania w archiwum rektora nie dały żadnego pozytywnego rezultatu, gdyż stara księga urzędowa, gdzie wpisano jego nekrolog, katalog osób, oraz historja kolegjum z tych czasów znajdowały się już w archiwum prowincji, w domu profesów przy kościele św. Kazimierza w Wilnie. [1]) Nawet wspomniany wyżej spis zmarłych, pogrzebanych pod kościołem,

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 4, str. 67—68, § 228—231.

wyrzucony prawdopodobnie ze śmieciami około 1690 r., znaleziony obok zakrystji i szczęśliwie przechowany przez mieszczanina pińskiego Józefa Antoniego Szczerbickiego, nie istniał w kolegjum. Poszukiwania w krypcie, zawalonej stosami trumien, prowadzono zupełnie bez planu. Żmudna ta praca, w której obok wyżej wspomnianych brał udział br. Piotr Arciszewski i po ukończeniu lekcyj szkolnych nauczyciel Kamiński, w pierwszym i drugim dniu nie dała pożądanych wyników. Mieszczanie i młodzież szkolna, a wśród nich Jan Kaczanowski, Eustachy Łomanowicz, Jan Wałkowski, Antoni Moczydłowski, wiceprepozyt janowski Józef Tokarzewski, Ignacy Chrzanowski, Mikołaj Czarżasty i Kazimierz Brzozowski z dużem zaciekawieniem obserwowali tę pracę. [1]) Bezowocność zabiegów wprawiła całe kolegjum w zakłopotanie, z którego wybawił Godebskiego dopiero Józef Antoni Szczerbicki, oddając mu wieczorem 18 kwietnia, znalezioną przez siebie kartę z nazwiskami pochowanych pod kościołem, [2]) na której zanotowano:

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 71—81.

[2]) *„Sepultura mortuorum in Collegio Pinscensi S. I. Defunctorum”. S. R. C. 1739*, Sum. n. 5, str. 83, § 82—83. Dokument ten z wielu względów

ważny, którego autentyczność stwierdziła komisja w 1719 r. przytaczamy: Simon *Szamborski* 1634 sepultus in sacello ligneo die 13 septembris, coadiutor laicus. Ignatius *Snarski* 1636 sepultus in sacello ligneo ad Cathedram, coadiutor laicus. R. P. Adalbertus *Plocensis* primus huius Collegii rector 1637, sepultus 18 Maii in sacello ligneo prius, postea translatus ad muratum templum. Samuel *Roguski* 1638, sepultus prius in sacello ligneo 23 Maii, postea translatus ad templum muratum, coadiutor laicus. Joannes *Krunczewicz* 1640, sepultus in fornice murati templi 10 Maii, adiutor laicus. P. Albertus *Fabricius* 1640, sepultus in fornice murati templi. D. *Kendzierszowska* ante altare Congregationis Studiosorum B. V. Mariae Anuntiationis 13 decembris. Joannes *Luka* 1645 in fornice sepultus 4 Maii, adiutor laicus. P. Martinus *Krasnodębski* 1645 in fornice eodem 17 Iunii depositus. Thomas *Maliszewicz* 1647 sub altari S. Laurentii sepultus 22 augusti, adiutor laicus. Samuel *Korsak* 1650 Iulii 30 sepultus in fornice, adiutor laicus. P. Gregorius *Danielewicz* 1652 sepultus 23 martii. Casimirus *Sztanowski*, Georgius *Pulchak* 1654 decembris 17 sepulti in nostro sepulchro, laici. P. Joannes *Szylpa* Dubaiae defunctus 1656 sepultus in fornice 1 aprilis. *P. Andreas Bobola 1657 Maii 16 Ianoviae occisus crudelissime ab impiis Cosacis, varie necatus, deinde decoriatus, positus ante altare maius.* P. Matthaeus *Gzowski* Instructor PP. sui officii initio mortuus 1658 decembris 12, positus in fornice nostro. P. Venceslaus *Pawłowski* in missione Janoviensi Lachiszynii defunctus 1663, 1 februarii annorum 66, ibidem sepultus. P. Alexander *Czaplewski* 1663 aprilis 9 defunctus Lahisinii in

„Ks. Andrzej Bobola 16 maja 1657 okrutnie zamordowany w Janowie, przez niegodziwych kozaków, rozmaicie dręczony, wkońcu odarty ze skóry, pochowany przed wielkim ołtarzem". W ten sposób dowiedziano się o dniu śmierci i miejscu złożenia trumny Boboli. Zakrystjan świecki Prokop Łukaszewicz zeznał w 1719 r. pod przysięgą, że w nocy z 18 na 19 kwietnia ukazał mu się w czasie snu Bobola i rzekł do niego: „Ciało moje znajduje się w ziemi, w rogu piwnicy, po lewej stronie, tam szukajcie a znajdziecie!" [1]) Wartości tego świadectwa niepodobna stwierdzić.

W środę (19. IV) przystąpiono znowu pod osobistym kierunkiem Godebskiego do energicznych poszukiwań w miejscu wskazanem na wspomnianej karcie. Po trzygodzinnej pracy odkryto trumnę, wkopaną w ziemie, z której widoczne było tylko wieko a na niem krzyż i napis: „Pater Andreas Bobola Societatis Iesu a Cosacis occisus". Niesłychana radość, jaka ogarnęła obecnych i sprowadziła do krypty ministra

Baczewskiego, kaznodzieję Rudnickiego i wielu innych, przemieniła się w bezgraniczne zdumienie, gdy, po zdjęciu wieka, obecni zobaczyli ciało Męczennika, pokryte warstwą kurzu, ale zupełnie dobrze zachowane, bez oznak rozkładu i woni właściwej trupom. Wyjęto je z trumny, odkurzono, zdjęto biret i zniszczone szaty kapłańskie, na których a zwłaszcza na sukni zakonnej widniały tłuste plamy, prawdopodobnie ślady krwi, któremi przesiąkły. Ciało zachowało tak świeży wygląd, jakby nie 45 lat temu, ale wczoraj było pochowane. Wyraźne były ślady tortur, rany rumieniły się, jakby od świeżej, choć skrzepłej krwi. Dokładnie ciało odczyszczono, owinięto je w nowe prześcieradło, okryto suknią i czarnym ornatem z adamaszku i przełożono do nowej trumny, którą umieszczono na rusztowaniu w środku krypty, naprzeciw okna. [2])

Missione. P. Albertus *Milewski* defunctus in via, sepultus 1665 aprilis 18. P. Rafael *Kłosowski* 1666 Martii 7 sepultus in fornice. P. Adamus *Zaniewski* Ratnae in missione 7 martii. Nicolaus *Klupski* obiit Pinsci 1666 aprilis 28. P. Georgius *Mizewski* 1666 in Iulio decessit. P. Hermannus *Arnolli* 1666 augusti 7. R. P. Andreas *Guzewski* rector collegii Pinscensis 1666 septembris 2. P. Adamus *Ryzokiewicz* obiit Pinsci annorum 83, octobris 7, anno 1666. Albertus *Jaroszewicz* obiit Pinsci 1666, octobris 7, annorum 30.

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 5, str. 82, § 78.
[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 147, § 15.

3. — Wiadomość o odnalezieniu ciała Boboli, zachowanego od rozkładu do tego stopnia, iż mięśnie i wszystkie członki nie straciły swej elastyczności, pomimo że przez 45 lat spoczywało wśród rozkładających się trupów, w wilgotnej, wskutek bliskości rzeki Piny, piwnicy, pomimo głębokich i otwartych ran, rozprzestrzeniła się szybko po okolicy, w czem niemałą rolę odegrali misjonarze jezuiccy. [1]) Z tą chwilą rozpoczął się kult Męczennika. Mieszczanie Pińska i Janowa oraz okoliczna ludność wiejska przypomniała sobie szybko swego uwielbianego Apostoła, o którym tak wiele opowieści przechowali starsi wiekiem i poczęła tłumnie gromadzić się przy okienku krypty, gdzie ciało w nowej trumnie spoczywało na podwyższeniu. [2]) Oddając hołd Męczennikowi w kornej a gorącej modlitwie, przedstawiała mu

swą niedolę i błagała o wstawiennictwo u Tronu Najwyższego.

Nie pozostał on głuchym na wołania swych czcicieli ale wiernie począł wypełniać obietnicę daną Godebskiemu. Rozwój wojny północnej i wypadki z nią bezpośrednio związane mnożyły okoliczności, w których interwencja Boboli okazała się nadwyraz błogosławioną. Podobnie jak inne miasta polskie i Pińsk był terenem przemarszów i postojów wojsk obcych i własnych konfederackich. Rozzuchwalony żołnierz zagrażał wszędzie mieniu i życiu obywateli. Jezuici pińscy pospiesznie oddali się swemu Protektorowi w opiekę, której też w wysokim stopniu doznali. [3]) Rosyjski dowódca pułków rjazańskiego, azowskiego i nowogrodzkiego brygadjer Czerńcow po zajęciu Pińska, wystawił rektorowi kolegjum z własnej inicjatywy dyplom, chroniący kolegjum pińskie i jego majątki od postojów i rekwizycyj wojskowych. W ślady jego wstąpił nieco później generał Halast, dowódca siedmiu pułków. Następca ich generał Hołowin, w jesieni 1707 r., rozmieścił swe liczne oddziały na kwaterach w kolegjum i po folwarkach i nakazał dostarczać im żywności i paszy, dał się jednak wkońcu uprosić i na ręce podległych sobie dowódców przesłał surowy zakaz wszelkich rekwizycyj po wsiach i folwarkach

[1]) Tamże, Sum. n. 5, str. 71, § 6.

[2]) Tamże, str. 77, § 48.

[3]) *Informatio ratione inventi Corporis V. P. Andreae Bobola; Załęski,* Jezuici, T. IV, cz. III, str. 1373—1374.

jezuickich. Podobnej materjalnej opieki doznawali też ludzie w całej Pińszczyźnie, o czem donosili listownie, albo, nawiedzając grób Boboli, opowiadali ustnie. Jako bezpośrednie następstwo rabunkowej gospodarki żołnierstwa zapanował powszechnie głód a w ślad za nim, wskutek nędznego i nieodpowiedniego odżywiania się, rozpętała się nad Polską i Litwą szalona, nie notowana dotychczas w tym stopniu w dziejach Polski, epidemja. Grasowała ona od połowy 1709 r. poprzez cały rok 1710 i pochłaniała setki i tysiące ofiar. Obrazem rozmiarów tej klęski może być fakt, że sama litewska prowincja Towarzystwa Jezusowego utraciła w 1710 r.

dosłownie 118 członków, wśród których 94 padło ofiarą miłości, zaraziwszy się, niosąc posługę chorym i konającym. [1]) Śmiercionośne jej tchnienie ominęło całkowicie Pińszczyznę, tak iż widniała ona jak samotna wysepka życia wśród powszechnego cmentarzyska, co współcześni przypisywali opiece Apostoła tej okolicy. [2]) Łaski te sprawiły, że kult Męczennika zapanował w masach prostego ludu. Wnet rozpowszechnił się on i wśród stanu szlacheckiego a zwłaszcza wśród magnatów. Przyczynił się do tego znowu, niewiele na-pozór, znaczący wypadek.

4. — Po rozbiciu narodu na stronników Augusta II i Leszczyńskiego, Sapiehowie ogłosili się po stronie Leszczyńskiego i popierającego go króla Szwecji, Karola XII, ich zaś przeciwnicy, z księciem Michałem Serwacym Wiśniowieckim na czele, trwali wiernie przy Auguście II. W nagrodę za to otrzymał ks. Wiśniowiecki, po śmierci Józefa Bogusława Słuszki, godność hetmana polnego lit. a dnia 17 stycznia 1702 r. kasztelanję wileńską. W tym charakterze występował w 1703 roku w Lublinie, jako marszałek izby poselskiej. [3]) Nie na tem koniec jego karjery. „Po zdrajcy Kaźmierzu Sapieże", został mianowany przez Augusta II (27. XI. 1703), hetmanem wielkim litewskim a w maju lub czerwcu 1706 r. wojewodą wileńskim. Karjera ta była jednak krótkotrwałą. Karol XII, chcąc zupełnie

[1]) *Catalogus Prov. Lith. S. I. 1664—1720,* pod 1710 r., Zbiory T. P. N. Wilno, Rps n. 100.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 6, str. 94, § 71.

[3]) *Wolff,* Senatorowie i dygnitarze, str. 75, 76, 83, 152,157; *Niesiecki* Kasper, Korona Polska, T. IV, Btr. 553.

pognębić Augusta II, wkroczył do Saksonji, zajął ją bez trudności i nie ustąpił z niej, aż August w pokoju, zawartym w październiku 1706 r. w Alt-Ranstadt, zrzekł się korony polskiej na korzyść Leszczyńskiego. Wiśniowiecki był jedną z najbardziej czynnych jednostek w obozie Augusta II i walczył mężnie, choć ze zmiennem szczęściem, przeciw Szwedom i Leszczyńskiemu. Kiedy po abdykacji Augusta II, Leszczyński ogłosił amnestję, przystąpił Wiśniowiecki w 1707 roku do jego

stronnictwa, przyczem pogodził się z Sapiehami, kosztem zrzeczenia się buławy wielkiej i godności wojewody wileńskiego. Siłą rzeczy musiał on teraz zwrócić oręż przeciw swym dawnym towarzyszom broni, wojskom rosyjskim Piotra W. Powróciwszy od króla Stanisława z Malborga, osiadł on z końcem 1708 r. w Albrychtowie pod Pińskiem.

Wnet jednak pomściła się na księciu zmiana orjentacji politycznej. Piotr W., występujący w obronie Augusta Saskiego, zadał Karolowi XII pod Połtawą (8. VII. 1709) stanowczą klęskę. Wskutek tego sprawa Leszczyńskiego, opartego głównie o potęgę szwedzką upadła, August II wrócił do Polski a wojna rozgorzała na nowo. Wiśniowiecki pośpieszył znów do obozu, ale już dnia 8 września 1709 r. dostał się w Skoromachach pod Sokalem do niewoli rosyjskiej. Los księcia podzielił jego kapelan nadworny jezuita Andrzej Narewicz, unicki biskup łucko-włodzimierski Djonizy Dymitr Zabokrzycki, późniejszy biskup smoleński Bogusław Gosiewski, pułkownik Pilchowski i kilku dworzan. Przez Połonne i Kijów przewieźli Rosjanie więźniów do Moskwy a wreszcie 19 grudnia 1709 r. osadzili ich w Głuchowie, twierdzy kozackiej nad Dnieprem. [1]) Na miejscu rozdzielono więźniów, Wiśnipwiecki z niektórymi dworzanami i pułkownikiem Pilchowskim otrzymał stosunkowo wygodną kwaterę. Komendę, nad dobrze obwarowaną twierdzą, sprawował Izmael a strzegły jej gęsto rozstawione straże i konne patrole, krążące ustawicznie wkoło. O wydostaniu się z niej trudno było myśleć, pobyt zaś w niewoli rosyjskiej groził utratą życia a przynajmniej zdrowia z powodu niedostatków, jakich więźniowie doznawali. W skrajnej

[1]) *„Dla pamięci, co się którego roku działo”,* Dziennik ks. Michała Wiśniowieckiego, wydał *Przeździecki,* Podole, Wołyń, Ukraina, T. I, str. 96—112; *Historia Collegii Pinscensis S. I. 1709,* A. S. I. Lith. 45, k. 65.

nędzy zmarł w Rosji, wywieziony w 1707 r. przez generała Ranne, arcybiskup lwowski Konstanty Zieliński, podobnie marnie skończył w 1714r., wywieziony współcześnie z Wiśniowieckim za przyjęcie unji, biskup Zabokrzycki, [1]) oraz zesłany na Sybir generał artylerji W. Ks. Lit. Kazimierz

Krzysztof Bończa-Siennicki. [2])

Nic zatem dziwnego, że Katarzyna z Dolskich Wiśniowiecka niepokoiła się i martwiła na myśl o grożących jej mężowi niebezpieczeństwach. Współczująca z nią szlachta województwa wołyńskiego, wysłała do króla Augusta II, bawiącego w Gdańsku, posłów w osobie Karola Ważyckiego i Wojciecha Nencha z prośbą, by król zechciał swą powagą interwenjować u cara w sprawie uwolnienia księcia. [3]) August, pomny na liczne zasługi, jakie dla niego położył Wiśniowiecki, polecił swemu nadzwyczajnemu posłowi hr. Fixtonowi, doprowadzić tę sprawę do skutku. Przywiózł on jednak odpowiedź odmowną, Piotr W. obiecał wypuścić księcia na wolność dopiero po zawarciu pokoju powszechnego, godził się jednak na dowożenie mu przesyłek księżnej przez specjalnego posłańca. Księżna widząc, że na drodze dyplomatycznej nie uzyska zwolnienia męża, postanowiła uciec się do wstawiennictwa Boboli, o którym już wiele słyszała. Poczęła zatem najpierw nalegać na Jezuitów pińskich, by ciało Męczennika przenieśli z krypty na bardziej dostępne i zaszczytne miejsce, obiecując przyozdobić je odpowiednio, oraz w celu uproszenia ocalenia męża złożyć jako wotum, jedwabne okrycie na trumnę i własnoręcznie uszyty ornat na ciało. Gdy nie chciano zadośćuczynić jej prośbom, skorzystała z przyjazdu do Pińska prowincjała, Krzysztofa Łosiewskiego i w dniu 23 sierpnia 1710 r. przedstawiła mu ponownie swe gorące pragnienia. Zwyciężony jej prośbami, po naradzie ze swymi doradcami, polecił Łosiewski przenieść trumnę Boboli i umieścić ją w przyległym do kościoła składzie na rzeczy kościelne. W ten sposób dnia 14 września spoczęła trumna na nowem miejscu. [4]) Księżna, wysłuchawszy Mszy św. w kościele, spieszyła odtąd codziennie do trumny

[1]) *Niesiecki*, Korona, T. IV, str. 741, 631.
[2]) *Wolff*, Senatorowie, str. 215, 216, 244.
[3]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 145—157, § 1—69
[4]) *Informatio rattione inventi Corporis.*

Męczennika i u stóp jej spędzała długie chwile na modlitwie. W domu zaś całemi godzinami pracowała nad wykończeniem

tkanin i ornatu, a gdy pokojówka Anna Rotaszewiczowa zwracała jej uwagę, by miała wzgląd na zdrowie, odpowiadała, że zależy jej na szybkiem złożeniu wotum na grobie Boboli, gdyż jest przekonana, że za jego wstawiennictwem, natychmiast po spełnieniu ślubu, Bóg uwolni jej męża z niewoli. [1]) Dnia 10 grudnia przysłała księżna tkaniny dla ozdobienia salki, w której spoczywało ciało, a dnia 13 grudnia ukończyła pracę nad srebrnym krzyżem, przeznaczonym na wieko trumny i bogatym, haftowanym ornatem. Obawiając się odnieść go do kolegjum w dzień, z powodu przybyłych do Pińska na sesję trybunału wielu przeciwników swego męża, posłała swe wotum wieczorem przez Annę . Brzoszczankę i ochmistrzynię dworu Marjannę Pancerzyńską, z prośbą o natychmiastowe złożenie go na grobie Męczennika. Sama pogrążyła się w gorącej modlitwie. Około godziny ósmej wieczorem ks. Mikołaj Czarżasty i Sebastjan Rybałtowski spełnili życzenie księżnej. I nie zawiodła się ona w swej ufności. W tym samym bowiem czasie, t. j. w sobotę 13 grudnia 1710 r., około godziny ósmej wieczorem, książę szczęśliwie wymknął się z więzienia, z którego ucieczka uchodziła za niemożliwą. By to zrozumieć należy zapoznać się z okolicznościami, w jakich ucieczka nastąpiła.

Książę po kilku miesiącach niewoli doszedł do przekonania, że jedynym środkiem do odzyskania wolności, może być tylko ucieczka. Ze względu na warowność twierdzy, gęsty kordon straży, oddalenie od kraju ojczystego, rojącego się zresztą od jego przeciwników, gotowych każdej chwili wystąpić przeciw niemu, a nawet oddać go z powrotem w ręce Rosjan, przedsięwzięcie to było niebezpieczne i połączone z ogromnemi trudnościami. Kilkakrotne zamiary wydostania się na swobodę rozbiły się o trudne do przezwyciężenia przeszkody. Wówczas Wiśniowiecki obmyślił plan, który wsparty pomocą Męczennika, ułatwił mu uwolnienie. Za zgodą cara posiadał dworzanin księcia

[1]) „Habeo magnam fiduciam in intercessione eiusdem Sancti et quamprimum fecero illi hoc servitium, pro certo Dominus Deus educet marituni meum de captivitate", *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 155, § 63.

Stanisław Brodowski, paszport na wolny wjazd i wyjazd z Polski do Rosji z pieniędzmi i przesyłkami księżnej dla męża. Odbywał on tę podróż z kilku towarzyszami. Gdy jednego razu przybył do Głuchowa, polecił mu książę, by na przyszły raz przyprowadził ze sobą kilka luźnych koni i po ukryciu ich w lesie niedaleko Głuchowa, zawiadomił go o tem. Brodowski spełnił polecenie i dnia 13 grudnia 1710 r. zawiadomił księcia o wykonaniu rozkazu. Gdy zapadły ciemności, kazał Wiśniowiecki Brodowskiemu spuścić się z okna swej kwatery, starać się przedostać przez linję straży i udać się do koni, czekających na polanie leśnej, pod opieką Zajezierskiego. Próba udała się szczęśliwie. Za jakiś czas ponowiono próbę, podobnie jak Brodowski, wymknął się z twierdzy pułkownik Ważyński. Książę nabrał otuchy i około godziny ósmej, w towarzystwie pułkowników Budnego i Pilchowskiego, spuścił się z okna, przebrnął fosę, przebył szczęśliwie wał i nie zauważony ani przez straże, ani przez konne patrole kozackie, znalazł w lesie ocalenie, gdzie dosiadłszy z towarzyszami konia, spiesznie ruszył naprzód, by ujść spodziewanej pogoni. W szybkiej ucieczce zmylili jednak zbiegowie drogę i natknęli się na warownię, zwaną Nowogród, bardzo groźną ze względu na wielką liczbę wojska, stojącego w niej. Powodzenie sprzyjało im nadzwyczajnie; udało im się szczęśliwie wyminąć niebezpieczeństwo i przebyć Dniepr, pokryty krą. Był to już ostatni moment, bo z powodu kilkudniowych deszczów i odwilży, rzeka całkowicie odtajała i w kilka godzin po ich przejeździe kra ruszyła, uniemożliwiając wszelką przeprawę na drugi brzeg.

Na drugi dzień straż odkryła ucieczkę i zaalarmowała całą załogę Głuchowa. Kozacy, wysłani w pogoń, powrócili wieczorem z niczem, usprawiedliwiając się tem, że kra płynąca Dnieprem uniemożliwia jego przebycie i każdemu śmiałkowi grozi oczywistą zgubą. Wieść o wydarzeniu rozeszła się po Głuchowie; dotarła nawet do uprowadzonych razem z księciem, kapelana Narewicza i służących księcia, Daniela Owsianego i Teodora Morozyły. Kra spłynęła dopiero 15

grudnia, w tym też dniu nowy oddział kozaków ruszył wieczorem w pogoń. Zbiegowie byli już jednak daleko. Czekały ich jeszcze ogromne trudności, gdyż nie mieli koni na zmianę i uciekali przez okolice, zajęte przez wojsko rosyjskie na zimowe leże. Męczennik opiekował się nimi tak, że cało przybyli w styczniu 1711 r. na Śląsk do Wrocławia, gdzie książę poczuł się wreszcie bezpiecznym. [1])

5. — Tymczasem trybunał piński odbywał swe posiedzenia. Niektórzy jego członkowie, jak kanclerz W. Ks. Lit. Karol Stanisław książę Radziwiłł, hetman wielki litewski Ludwik Konstanty Pociej i inni odwiedzili dnia 17 grudnia grób Boboli i modlili się przy nim gorąco. Księżna Wiśniowiecka, nie wiedząc jeszcze o szczęśliwej ucieczce męża, wpadła w ciężką chorobę, z której nadspodziewanie szybko wyzdrowiała, dzięki wstawiennictwu Męczennika, którego prosiła o zdrowie. Podobnie żona hetmana Pocieja zawdzięczała Boboli swe wyzdrowienie. W podzięce za zdrowie, złożyła księżna na trumnie swego Patrona kosztowny, złoty, zdobny w dziewięć djamentów pierścień i ozdobiła jego biret wianuszkiem pereł a Pociejowa ofiarowała złoty pierścień, wysadzany 15 djamentami. [2])

Wreszcie dnia 23 grudnia skończyły się długie dni cierpień księżnej. Zjawił się bowiem u niej szlachcic Kulczycki, wysłany przez księcia, zmierzającego do Wrocławia i zawiadomił ją, że książę jest już na wolności a życiu jego nic nie zagraża, na dowód czego wręczył jej jakiś znak od księcia. [3]) Księżna, otrzymawszy tak niecierpliwie wyczekiwaną wiadomość, nie mogła powstrzymać swej radości i rozgłosiła tę wielką łaskę, jakiej za przyczyną Męczennika doznała. Deputaci trybunalscy, którym zbieżność chronologiczna złożenia wotum przez księżnę i ucieczki Wiśniowieckiego, [4]) kazała uznać w tem dowód interwencji Boboli, poczęli na wyścigi odwiedzać jego grób, zabiegać o potężną jego protekcję i prosić go o łaski. Kwiat magnatów i szlachty, jak kanclerz Radziwiłł, hetman Pociej, biskup żmudzki sufragan

wileński Ancuta, kasztelan brzeski Renald Sadowski, starosta miński Zawisza i inni ustawicznie

[1]) Dla pamięci, co się którego roku działo, *Przeździecki,* Podole, str. 96—112.

[2]) *Informatio ratione inventi Corporis.*

[3]) Spotkanie Wiśniowieckiego z żoną nastąpiło dopiero w 1716 r. po jego powrocie z Wrocławia.

[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 146—149, 155, § 5, 10, 13, 15, 21, 29, 64.

bywali u grobu. [1]) Po skończonej kadencji trybunału, rozjechali się do swych siedzib, uwożąc z Pińska wiadomości o nadzwyczajnych zdarzeniach i łaskach, dziejących się za wstawiennictwem Boboli i opowiadając je innym, przyczyniali się do rozszerzenia jego kultu. Odpowiednio do rozrostu kultu mnożyły się cuda i łaski, jakie na czcicieli Męczennika spływały.

Jeszcze podczas sesji trybunału w Pińsku, pisarz grodzki województwa nowogródzkiego, Kazimierz Władysław Kondratowicz, po modlitwie u grobu Boboli, uleczony został od bolesnego kamienia w pęcherzu a pisarz W. Ks. Lit. kanonik wileński Karol Pancerzyński, dzięki jego wstawiennictwu, szybko powstał z śmiertelnej choroby. Jemu też zawdzięczała starościna żmudzka, Hrehorowa, księżna Ogińska, pomyślny wyrok trybunału w sprawie, którą powszechnie uważano za straconą. Podkomorzyna pińska Giedroyciowa doniosła 15 stycznia 1711 r. o dwu wielkich łaskach, jakich od Boboli doznał jej krewny, Antoni Ciechanowicz. Podczaszyna Witebska Barbara Krzeczetowska z powodu zabicia kilku żołnierzy rosyjskich przez jej poddanych, została pozbawiona posiadłości i osadzona w więzieniu. Kiedy wszelkie kroki, podjęte przez ludzi wpływowych w celu jej uwolnienia okazały się bezowocne, Krzeczetowska zwróciła się do Boboli i wraz z wolnością odzyskała swe mienie. [2]) Wojewoda podlaski, hetman polny kor. Mateusz Stanisław Rzewuski, który za pośrednictwem Męczennika powrócił do zdrowia z nieuleczalnej choroby, nadesłał 27 lutego 1711 r. do kolegjum pińskiego list

dziękczynny i ofiarę na ozdobę grobu w sumie 340 złp. Podobne ofiary i listy napływały do Pińska z różnych stron. [3]) Obok opisanych zdarzeń, zaszły w 1711 r. dwa fakty, które walnie zaważyły na rozwoju kultu Męczennika.

6. — Starosta Piotr ze Skrzynna Dunin Głuszyński z powiatu wołkowyskiego, zapadł w styczniu 1711 r. na jakąś ciężką chorobę, która powaliła go na łoże. [4]) Powracający z trybunału pińskiego

[1]) *Informatio ratione inventi Corporis*
[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 259.
[3]) *Informatio ratione inventi Corporis.*
[4]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 166—172.

rotmistrz Kulesza, odwiedził chorego i opowiadaniem o ucieczce Wiśniowieckiego i innych łaskach, przypisywanych pośrednictwu Boboli, starał się go zachęcić do wezwania jego ratunku. Głuszyński powątpiewał jednak o prawdziwości tych wydarzeń, owszem w sceptycyzmie swoim tak daleko się posunął, że oświadczył, iż nie uwierzy w potęgę Boboli, dopóki we własnym domu nie zobaczy cudu, przez niego zdziałanego. Niedługo potem choroba go opuściła. Dnia 1 lutego żona jego Marcjanna Teresa Hołubówna, wybierając się około godziny szóstej z rana do kościoła, poleciła służącej obudzić dziewięcioletnią córeczkę, Annę. Za chwilę wróciła przerażona służąca z wiadomością, że dziecko nie daje żadnego znaku życia. Zaskoczeni tem rodzice pospieszyli do dziecka, które wieczorem zupełnie zdrowe udało się na spoczynek i zobaczyli je, leżące w łóżeczku, z oczyma szeroko rozwartemi, nieczułe na krzyki i dotknięcia. Poczęto stosować wszelkie znane podówczas środki, w celu obudzenia w niej zamarłego życia. Głuszyńska kłuła ją igłą w palce, ale nawet krew się nie pokazała. Palono siarkę koło jej nosa, rozgrzewano ją kordjałami, złotą łyżeczką podważano zęby i w otwarte z trudem usta, wsypywano proszki lecznicze, których dziecko nie przyjmowało, ani ich nie zwracało. Nie pomogła kąpiel w ekstrakcie z ziół, pulsu ani bicia serca nie można było wyczuć, na lusterku przykładanem do, siłą otwartych, ust

śladów oddechu nie było. Wobec tego uznano dziecko za martwe, przybrano je odpowiednio, ułożono na stole, okrytym czarną materją, zapalono świece i rozpoczęto modlitwy za jej duszę.

Wysłany tymczasem po proboszcza, mieszkającego w odległości trzech kilometrów, służący Jakób Kiersnowski, powrócił z wiadomością, że proboszcz wyjechał na jakiś zjazd kapłanów. Wtedy sprowadzono z Iwaszkiewicz księdza unickiego, by według swego obrządku udzielił Annie rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia. Około godziny czwartej kapłan rozpoczął modły a zrozpaczeni rodzice, przypomniawszy sobie opowiadania Kuleszy, padli w kapliczce domowej na kolana i w gorącej modlitwie błagali Boga o zmiłowanie. Między innemi prosiła matka: „Boże w Trójcy Św. jedyny, jeśli wolą Twoją jest uwielbić sługę Twego jezuitę Andrzeja Bobolę, to zdziałaj cud w naszym domu i przywróć nam zdrową córkę, dla zasług sługi Twego, którego ludzie czcią otaczają." [1]) Bóg wysłuchał stroskanych rodziców, gdyż w chwili, gdy kapłan począł, według przepisów swego obrządku, czytać nad zmarłą słowa Ewangelji: „Nie zmarła dzieweczka ale śpi", Anna poruszyła głową i odżyła. Zdjęta z katafalku, poczęła chodzić, ale wskutek osłabienia musiała jeszcze kilka dni pozostać w łóżku. [2])

Dnia 20 lutego przybyli Głuszyńscy z córką do Pińska, by u grobu Boboli podziękować Bogu za wielką łaskę, jakiej za jego przyczyną doznali. Dziwnym zbiegiem okoliczności zamieszkali u Macieja Grudzińskiego, który dwa dni przedtem otrzymał podobną łaskę. Czteroletnia jego córeczka zmarła po trzytygodniowej chorobie. Złożono ją w domu na katafalku a ojciec polecił wykopać grób i udał się do miasta, by zamówić trumienkę. Pogrążony w głębokim smutku, wstąpił do kościoła jezuitów i w gorącej modlitwie u grobu Męczennika prosił go, by, kiedy tyle dobrodziejstw wyświadcza innym ludziom i jego pocieszył, przywracając córce życie. Po półgodzinnej mniej więcej modlitwie, wrócił do domu, gdzie ku swej niesłychanej radości dowiedział się, że córeczka ożyła. Obydwie

uszczęśliwione rodziny stawiły się u grobu Boboli i podziękowawszy mu za otrzymane łaski, zgłosiły je u rektora kolegjum. [3])

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 166—167, § 1—6; S. *R. C. 1745,* Sum. obiectionale, cz. II, str. 40. Anna w 1730 r., jako matka kilkorga dzieci, była przesłuchiwana w procesie apostolskim łuckim, zob. *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 169—172, § 19—29. Łaski tej Rzym nie uznał za cud, *S. R. C. 1827,* str. 1—5.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 191, § 1—6.

[3]) *Informatio ratione inventi Corporis.*

ROZDZIAŁ IX

WSTĘPNE KROKI DO BEATYFIKACJI.

1. Wizyta biskupa Wyhowskiego w 1712 roku. — 2. Relacje o życiu Boboli i łaskach od niego otrzymanych. — 3. Proces informacyjny w Pińsku w 1719 r. i prośby o beatyfikację. — 4. Nowe łaski. — 5. Trzy cuda. — 6. Ponowne supliki o beatyfikację w latach 1726—1727.

„Quando Roma ex hoc subterraneo
sepulchro corpus eius sublevabit gloriosum!"
S. R. C. 1739, Sum. n. 6, str. 89, § 36.

1. — Wobec wzrostu kultu Boboli i mnożenia się łask, za jego przyczyną otrzymanych, poczęto myśleć o wszczęciu kroków, zmierzających do wyniesienia go na ołtarze. Niewiadomo, czy na prośbę Jezuitów pińskich, czy też z własnej inicjatywy nadesłał unicki biskup pińsko-turowski Porfirjusz Kulczycki notarjalne dokumenty, stanowiące bardzo cenne dowody na męczeństwo Boboli. Pierwszy z nich, sporządzony 17 stycznia 1711 r. w Pińsku, to zaprzysiężone zeznanie o torturach i śmierci Andrzeja, złożone przed Kulczyckim przez naocznego świadka archipresbytera janowskiego, Samuela Szalkę. [1]) Drugi akt zawierał świadectwo chirurga janowskiego, Wolfa Abrahamowicza, o okolicznościach pojmania Boboli przez kozaków i wyglądu ciała jego po śmierci. [2])

Niedługo potem wysłano z Pińska jednego z księży do biskupa łuckiego Aleksandra Habdank Wyhowskiego, który poinformował

[1]) Relatio Martyrii V. P. Andreae Bobola ex testimonio A. R. D. Samuelis Szalka, zob. Rps *Informatio ratione inventi Corporis,* oraz *S. R. C. 1728,* Sum. n. 4, str. 7—8, § 1—5; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 40, § 45—49.

[2]) *S. R. C. 1728,* Sum. n. 4, str. 8, § 7, *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str, 41, § 49—50.

go o nadzwyczajnych wydarzeniach, dziejących się w Pińsku. Wyhowski, któremu wypadki te były już naogół znane, obiecał przyjechać osobiście do Pińska, by całą sprawę zbadać na miejscu. [1]) I rzeczywiście dotrzymał przyrzeczenia. [2]) W towarzystwie, specjalnie wysłanego po niego z Pińska profesora teologji Dominika Krzeczetowskiego, przez Kobryń i Berezę przybył w 1712 r. do Pińska, gdzie wraz z prepozytem i infułatem ołyckim Przekadzińskim, zamieszkał w kolegjum Jezuitów. Pracę swą rozpoczął Wyhowski od pontyfikalnej Mszy św. o Duchu Św. Po niej, usiadłszy w środku kościoła na faldistorjum, polecił kanonikowi Tomaszowi Przekadzińskiemu odebrać od wszystkich, którzy mają zamiar świadczyć o łaskach przypisywanych Męczennikowi, przysięgę, iż treść swych świadectw zachowają w tajemnicy i niczego nie zeznają, coby się sprzeciwiało prawdzie. Z tą chwilą zaczęło się badanie świadków, spisywanie ich zeznań oraz łask i cudów. Napływ ludzi, chcących złożyć świadectwo, był tak wielki, że przesłuchanie ich zajęło dwa tygodnie. Pod koniec swego pobytu w Pińsku udał się biskup z komisją, do której zawezwał lekarza i aptekarza z zakonu św. Benedykta, do grobu Boboli. [3]) Komisja stwierdziła doskonałe zachowanie ciała od zepsucia, przełożyła je do nowej trumny, zamykanej na kłódkę i przeniosła ją z dotychczasowego miejsca z powrotem do podziemi kościoła, gdzie umieszczono ją na drewnianem podwyższeniu, w krypcie pod zakrystją, przyległej do wspólnej krypty grzebalnej. [4]) Odtąd pieczę nad grobem miał sprawować jeden z księży kolegjum jezuickiego. Kończąc wizytę, pożegnał Wyhowski Jezuitów pocieszającemi słowy: „Radujcie się w Panu i jeszcze raz mówię radujcie się a będziecie weselić się z tym Świętym!" [5]) Praca biskupa przyczyniła się do wzmożenia kultu Boboli, ale dla sprawy jego beatyfikacji pozostała bez większego znaczenia, pomimo przesłania aktów wizyty na ręce papieża

[1]) *Informatio ratione inventi Corp.*

[2]) *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1712,* A. S. I. Lith. 46, n. 17, k. 77 v.; *Hist.*

Coll. Pinsc. S. I 1733, A. S. I Lith. 49, k. 78.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 111, § 65.

[4]) Tamże, Sum. n. 5, str. 75, § 39; n. 7, str. 120, § 99—103.

[5]) *S. R. C. 1751,* Sum. str. 10.

Klemensa XI. [1]) Śmierć Wyhowskiego w 1714 r. spowodowała kilkuletnią zwłokę.

2. — Zawiadomiony o wzrastającej czci Męczennika generał zakonu, Michał Tamburini polecił jezuicie polskiemu Janowi Dawidowiczowi, pełniącemu w Rzymie obowiązki penitencjarza, zająć się sprawą beatyfikacji. Dawidowicz zwrócił się listownie (18. II. 1713), do Jana Łukaszewicza i prosił go, by zawiadomił rektora pińskiego Wojciecha Dzieniszewskiego, o zamiarach generała i obowiązku świeżo nałożonym na niego. Łukaszewicz listem z Wilna (8. IV. 1713), doniósł Dzieniszewskiemu o podjętych w Rzymie staraniach o beatyfikację i prosił rektora o zdobycie świadectw o męczeństwie od widzów naocznych, lub przynajmniej takich, którzy posiadają wiadomości od świadków bezpośrednich. Jeśli biskup łucki przeprowadził już jakiś proces na miejscu, niech rektor prześle jego akta na ręce generała a sam pozbiera świadectwa o cnotach Męczennika, zwłaszcza teologicznych i kardynalnych. [2]) Do listu dołączył Łukaszewicz własne świadectwo o życiu i męczeństwie Boboli, [3]) przyczem prosił o pewną ilość obrazków, otartych o ciało Męczennika, dla zaspokojenia ludzi, ustawicznie w Wilnie o nie proszących. W związku z tem powstały w tym czasie dokładniejsze relacje o życiu Boboli, [4]) jego śmierci męczeńskiej i kulcie coraz szersze zataczającym kręgi, później wciągnięte do menologjów zakonu [5]) i zużytkowane w procesach

[1]) „Wyhowski... ubi late se diffundentium miraculorum famam... quaesitam invenit, inventamque communicaret Capiti Orbis Clementi XI". *Hist. Coll. Pinsc. S. I.* A. S. I. Lith. 49, k. 77 v. Przesłanie aktów mogło nastąpićdopiero w 1713 r.

[2]) *Joannes Łukaszewicz S. I rectori Pinscensi* Vilnae 8. IV. 1713, autograf w Arch. Post. Gen. S. I. Rps VIII, n. 32 b; Kopja w APMP T. 750, str. 170—172.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 36—40, § 30—44.

[4]) *Martyrium gloriosum V. P. Andreae Bobola S. I.* A. S. I. Lith. 45, n. 62, k. 297; *Elogium V. P. Andreae Bobola S. I.* Lith. 61, k. 203.

[5]) *Drews* Joannes S. I., Fasti Societatis Iesu, Brunsbergae 1723, str. 187, n. 6; *Pamiątka abo Katalog szczęśliwey śmierci* niektórych zakonników Societatis Iesu, Lwów, str. 61—63; *Menologium Sanctorum* et virorum illustrium Societatis Iesu, Tyrnaviae 1730, str. 80; *Cassani* Joseph S. I., Glorias del segundo Siglo de la Compania de Jesus, Madrid 1736, T. IX, str. 74; *Poszakowski* Jan T. J. Kalendarz Jezuicki większy, Wilno 1740.

beatyfikacyjnych. [1]) Kaznodzieja prymasa Teodora Potockiego, jezuita Kazimierz Wieruszewski, w dziele swem „Laurea poëtica Heroibus e Societate Iesu Sago et Toga inclitis in singulos anni dies reflorescens" (Poznań 1719) pod dniem 16 maja umieścił wiersz o Boboli. [2]) Znamiennem jest również, że niewielki zresztą, ale pierwszy samodzielny życiorys Męczennika, ogłoszono drukiem, nie w Polsce, ale w Würzburgu. [3]) Nie zaniedbywano też i innych środków, które mogły przyczynić się do rozszerzenia czci Męczennika. W Janowie na miejscu, gdzie według opinji ludności, znajdowała się jatka, w której nastąpiło męczeństwo, spalona w czasie pożaru miasta, wystawiono w 1717 r. krzyż pamiątkowy i ogrodzono go sztachetami. [4]) Papierowe obrazki Boboli, wybijane w coraz to większej ilości, rozchwytywano wszędzie tak pożądliwie, że niemile widziany był jezuita piński, któryby ich przy sobie nie posiadał do rozdawania proszącym. [5]) Doświadczali tego misjonarze pracujący w Pińszczyźnie, przekonał się o tem i Sebastjan Rybałtowski, który w 1729 roku pracował na Wołyniu i przejeżdżał przez Ostróg, Zasław, Cudnów, Korzec, Ołykę, Klewań, Czartorysk i t. d.

[1]) *S. R. C. 1728,* Positio super dubio: An sit signanda Commissio introductionis Causae, str. 2; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 4, str. 67—69, §228—237.

[2]) „Gens Cosacorum furibunda, ferox etc Opprimit insontem per vulnera mille Bobolam,
Qui gentem studuit conciliare Deo. Dilacerant ungues, dentesque, cutemque recidunt,
Diffiduntque caput, dilaniantque genas. Et nasum, labiumque secant, oculosque

revellunt,
Ac tandem immani rusticitate necant.
Tot patitur mortes unus, toleratque dolores,
Gens quem tota necat, gens quoque martyr
erat. Absciderit quod se de Christi Corpore schisma
Martyris in lacero corpore schisma probat".

Kwiatkowski Petrus S. I., Collectanea ascetica exercitiis spiritualibus S. Ignatii... accommodata, Augustae Vindelicorum 1741, n. 643, str. 505—506.

[3]) Vita et mors Venerabilis Andreae Bobola poloni Societatis Iesu Martyris Apostoli Pinscensis, Herbipoli 1725 i w przekładzie niemieckim Kurze Beschreibung des Lebens und herrlichen Tods Venerabilis P. Andreae Bobola, Würzburg 1735.

[4]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 140, § 51.

[5]) „Uno verbo non est gratus hospes, ubique locorum Religiosus Pinscensis Societatis carens imaginibus Servi Dei vel aliquibus eius reliquiis ad distribuendum petentibus", *S. R. C. 1739*, Sum. n. 6, str. 98, §94.

Tymczasem, szerzący się kult Sługi bożego, przynosił zbawienne owoce pod każdym względem. Zaobserwowano na pierwszem miejscu wzrost pobożności i silniejszą frekwencję w przyjmowaniu Sakramentów św. Jedni chcąc sobie zaskarbić względy Męczennika, inni dla okazania mu wdzięczności za otrzymane łaski, spieszyli do jego trumny w Pińsku i nie pierwej do niej przystępowali, aż sumienie swe oczyścili gruntownie przez spowiedź. [1]) Kiedy w 1716 r. jakaś epidemja nawiedziła jezuitów pińskich i coraz to nowe ofiary powalała na łoże boleści, urządzili oni przez sześć sobót i niedziel specjalne nabożeństwa ku czci Trójcy Przenajświętszej i przez zasługi Męczennika prosili o ocalenie. Bóg wysłuchał ich modlitw i ledwie ukończyli swe sześciotygodniowe nabożeństwo, już wszyscy chorzy wrócili do zdrowia i pełni sił, poczęli oddawać się swym pracom. [2]) Dzierżawca Janowa Franciszek Olszewski wstawiennictwu Boboli przypisywał nagłe wyleczenie z wysiąku w kolanie; Marjanna Terlecka uwolnienie od wrzodów, okrywających całe ciało; chorąży nowogródzki Jan Brzózka uzdrowienie w śmiertelnej chorobie; bazyljanka Aleksandra Skirmunt odzyskanie wzroku; Izabela Protaszewiczowa nagłe uwolnienie od paraliżu; Teodor Jelski od ropienia na całem ciele; Józef Iszora uratowanie od śmierci siebie i trzyletniego syna. Akta współczesne notują setki łask

najrozmaitszego rodzaju. [3])

[1]) *Annuae Collegii Pinsc. S. I. 1715,* A. S. I. Lith. 46, k. 222. Kronikarz wyliczywszy ogrom prac apostolskich jezuitów pińskich zwraca uwagę, że „horum omnium aliorumque plurium fructuum collector esse sine dubio videtur Ven. noster P. Andreas Bobola, siquidem plurimi permoti fama perceptorum ad eius invocationem beneficiorum et non pauci eadem experti superatis longis itineribus ad invisendum Corpus eiusdem aut ad reddenda vota sua Pinseum confluentes, conscientias hac occasione sacramentis expiare solent veriti etiam osculo tumbam contingere, nisi praemissa confessione sacramentali".

[2]) „Singularis devotio 6 Sabbathis totidemque Dominicis in honorem SS. Trinitatis diverso temporis intervallo instituta, ut cultum V. P. Andreae Bobola Martyris promovere, infirmitates et morbos Collegio huic (Sepulchro e communi proverbio Sociorum) consuetos avertere dignaretur; annuit votis Polus, vix enim huius devotionis expiravit spatium, quicumque lecto affixi graviter discumbebant optata valetudine recreati ad munia obeunda sibi designata idonei effecti sunt omnes, tandem toto anni curriculo incolumes extitere", *Hist. Coll. Pinsc. 1716,* A. S. I. Lith. 46, k. 79.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 254—291.

3. — Nie zaniedbano w tym czasie dalszych zabiegów o beatyfikację Boboli. Profesi prowincyj polskiej i litewskiej Towarzystwa Jezusowego, zebrani w 1714 r. na kongregację prowincjonalną, wnieśli do generała zakonu prośbę o zajęcie się tą sprawą, [1]) przyczem prokuratorem do beatyfikacji zamianowano profesora teologji ks. Jakóba Staszewskiego T. J. Rektor kolegjum pińskiego Mikołaj Czarżasty zwrócił się do biskupa łuckiego Joachima Przebendowskiego z prośbą, by przybył do Pińska i ukończył, względnie na nowo przeprowadził proces, rozpoczęty przez jego poprzednika Wyhowskiego. Przebendowski odniósł się do prośby przychylnie i w kwietniu 1719 r. przybył z kurją do Pińska, gdzie zamieszkał w kolegjum. Młodzież kształcąca się w kolegjum, urządziła na powitanie dostojnego gościa uroczystą akademję, na której program złożyły się przemówienia, panegiryki, dialogi i przedstawienie sceniczne. [2]) Dnia 24 czerwca 1719 r. odczytano po kościołach list pasterski, w którym biskup zawiadomił swych podwładnych o rozpoczęciu procesu w Pińsku i wzywał ich do stawienia się przed komisją, w celu złożenia świadectw o Męczenniku i łaskach dzięki

niemu otrzymanych. [3])

Proces rozpoczął się od Mszy pontyfikalnej, po której biskup wraz z komisją, złożoną z księży notarjuszów Franciszka Kalnickiego, Józefa Leyba, kanoników Adama Orańskiego, Konstantego Kasłowskiego, Wincentego Suchockiego, Andrzeja Faszczewskiego, proboszcza pińskiego Franciszkanina Antoniego Ordy i aptekarza kolegjum jezuickiego Mateusza Besnera, wstąpił do krypty Męczennika, celem dokonania rewizji jego ciała. Po dokładnem opisaniu krypty, otwarto trumnę, zdjęto z ciała szaty liturgiczne, stwierdzono giętkość ciała i jego zachowanie od zepsucia, ubrano je w nowe szaty i z powrotem złożono w trumnie, którą zamknięto na klucz. [4]) Dalsze badania wstępne wykazały, że Słudze Bożemu nie

[1]) Postulat ten ponawiano w latach 1723, 1737, 1746, 1749, 1751. Zob. *Załęski,* Jezuici, T. III, Cz. II, str. 974—975.

[2]) *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1719,* A. S. I. Lith. 47, k. 73.

[3]) *S. R. C. 1728,* Responsio facti et iuris, str. 6.

[4]) Ex prima iudiciali Visitatione Corporis facta ab Ordinario Luceoriensi 1719, *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 111—113, § 72—79.

oddawano czci należnej wyłącznie świętym. Wobec tego komisja przystąpiła do przesłuchiwania świadków. Praca ta trwała przez ośm pełnych dni, gdyż stawiło się 93 świadków, wśród których większość reprezentowała szlachtę jako to: Jan Stachowski, Florentyna Wołłowiczowa Korzeniecka, Barbara Krzeczetowska, Benedykt Kański, Izabela Ciechanowiczowa, Władysław Reklewski, Piotr Brzozowski, Stanisław Sobolewski, Helena Odrowążyna, Teodor Jelski, Józef Iszora, Grzegorz Kotwicz, Aleksander Horajn, Marjanna Sanguszkowa, Jan Delibowski, Mikołaj Włoszek i inni. Spisano 161 nadzwyczajnych łask, z których 10 zakwalifikowano jako cuda. [1]) Dwutygodniowa mozolna praca dobiegła do końca. Zebrane dokumenta, tworzące tom liczący blisko 1600 stron, [2]) przesłał biskup do Kongregacji św. Obrzędów w Rzymie i dołączył do nich list od siebie do kardynałów, pod dniem 29 lipca 1719 r., [3]) pisany w Janowie, w którym między innemi donosił:

„Dla lepszej informacji Waszych Eminencyj świadczę w sumieniu, że Mąż ten apostolski (Bobola), za życia swego, powodowany żarliwością o chwałę Boga, wiele w tych stronach zdziałał dla Wiary katolickiej i czyny swoje krwią przypieczętował; teraz zaś w opinji wszystkich tak dygnitarzy, jak szlachty, jak wreszcie całej ludności Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego uchodzi za świętego, tembardziej, że Bóg nie przestaje przez swego świętego dokonywać dzieł nadzwyczajnych. Niemożliwem było w procesie przeze mnie przeprowadzonym zebrać wszystkie cuda i łaski, gdyż świadkowie, rozrzuceni po ogromnych przestrzeniach tego państwa, niektórzy pochłonięci zajęciami, inni dla braku środków nie mieli możności stawienia się w miejscu, gdzie się proces odbywał. Posiadaliśmy świadectwa wielu przesłane na piśmie, nie uznałem jednak za stosowne wciągnąć ich do aktów, ze względu na brak dowodów na ich wiarogodność."

[1]) *S. R. C. 1728,* Sum. n. 7, str. 18—35; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 254—290.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 293.

[3]) *S. R. C. 1728,* Sum. n. 7, str. 17—18, § 25—26; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 272—273, § 1—3.

Prośbę Przebendowskiego o beatyfikację, poparł biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski, który w młodości swej znał osobiście Bobolę i w listach swych do papieża z 5 i 19 września 1720 r., błagał gorąco o przyspieszenie procesu rzymskiego. Podobną petycję skierował do Rzymu 19. VIII. 1720 r. w imieniu szlachty poleskiej kanclerz W. Ks. Lit. Michał Serwacy ks. Wiśniowiecki. [1]) Liczba suplik o beatyfikację wzrosła pod koniec 1720 r. Najwyżsi dygnitarze duchowni i świeccy, zebrani na sejmie warszawskim w październiku i listopadzie 1720 r., złożyli na ręce Jezuitów czterdzieści listów do papieża w tej sprawie. [2]) Na pierwsze miejsce wybija się list króla Augusta II; inne petycje przesłali: prymas Stanisław Szembek, arcybiskup lwowski Jan Skarbek, biskup krakowski Konstanty Szaniawski, biskup elekt

poznański Piotr Tarło, biskup warmijski Teodor Potocki, biskup płocki Andrzej Załuski, biskup łucki Przebendowski, biskup chełmiński Jan Kazimierz Bokum, prezes kapituły wileńskiej Piotr Połubiński, hetman kor. Adam Mikołaj Sieniawski, wojewoda krakowski Janusz ks. Wiśniowiecki, hetman W. Ks. Lit. Ludwik Pociey, wojewoda mazowiecki Stanisław Chomętowski, wojewoda podlaski Kazimierz Rzewuski, marszałek kor. Mniszech, marszałek litewski Aleksander Sapieha, kanclerz lit. Kazimierz ks. Czartoryski, marszałek izby poselskiej Krzysztof Zawisza i inni. Pokaźny pakiet tych listów wysłano do Rzymu przez Fleminga. [3])

Dnia 2 marca 1720 r. Kongregacja Obrzędów, zbadawszy pieczęcie na aktach procesu łuckiego, otwarła paczkę z dokumentami i oddała specjalnej komisji do zbadania. [4]) Sprawa poszła jednak znowu w odwlokę, gdyż ówczesny papież Klemens XI zmarł 19 marca 1721 r., niedługo też rządził następca jego Innocenty XIII, który już 7 marca 1724 r. przekroczył progi wieczności.

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1720,* A. S. I. Lith. 47, k. 74.

[2]) Listy te opublikowano w *S. R. C. 1728,* Sum. n. 8, str. 35—56; oraz *Kajsiewicz,* Dzieje Bł. Andrzeja Boboli, dodatek str. l—51.

[3]) *Hist. Coll. Warsoviensis S. I. 1721,* A. S. I. Lith. 47, k. 18—20.

[4]) *S. R. C. 1728,* Responsio ad animadversiones R. D. Fidei Prom., str. 9.

4. — Bóg jednak dbał o to, by pamięć o Boboli nie zagasła i licznemi łaskami obsypywał jego czcicieli. W domu profesów Towarzystwa Jezusowego, przy kościele św. Kazimierza w Wilnie, ciężko zachorował w lutym 1720 r. brat Jakób Bretzer. [1]) Choroba wzmagała się z dnia na dzień, lekarstwa, przepisane przez doktora medycyny Orłowskiego, nie przynosiły mu żadnej ulgi. Do cierpień dotychczasowych dołączyły się w dniu 11 lutego dokuczliwe wymioty. W najwyższym stopniu wyczerpany poprosił Bretzer w nocy 12 lutego o wiatyk, którego musiano mu odmówić ze względu na

ciągle wymioty. Przez całą noc czuwał przy nim ks. Jan Łukaszewicz i zachęcał go, by w miarę możności podnosił często swą myśl do Boga. Po północy chory popadł w agonję, w czasie której stanął przed jego oczyma prawdopodobnie Bobola, którego obraz malował Bretzer zaraz w pierwszym roku swego pobytu w Wilnie. [2]) Kiedy po usilnych zabiegach otoczenia odzyskał przytomność zwrócił się natychmiast do Łukaszewicza z pytaniem, kim był Andrzej Bobola. Wielki czciciel Męczennika, Łukaszewicz, odpowiedział mu krótko na pytanie i wyzyskując nadarzającą się sposobność, zachęcał Bretzera do wezwania jego pomocy. Bretzer poszedł za tą radą i powiesiwszy otrzymany od Łukaszewicza obrazek Boboli nad łóżkiem, gorąco modlił się do Boga o zdrowie dla zasług Jego wiernego Sługi. Po jakimś czasie nastąpiła chwilowa poprawa, która nie trwała dłużej nad pięć godzin. W tym czasie Bretzer począł wątpić w moc Boboli, którego przecież Kościół nie ogłosił jeszcze świętym. Rano 13 lutego ataki powróciły na nowo. Sprowadzony lekarz Orłowski i aptekarz kolegjum akademickiego br. Jan Zdański zbadali gruntownie chorego i orzekli, że dla niego niema już ratunku i raczej o trumnie, niż o lekarstwach myśleć należy. Bezowocne były nowe zachęty Łukaszewicza do wzywania Boboli, chory coraz bardziej pogrążał się

[1]) *Hist. D. Prof. Vilnensis S. I. 1720,* A. S. I. Lith. 47, k. 45—46; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 158—162; *S. R. C. 1827,* Informatio cum Summario super signis et miraculis, str. 50—57; Responsa ad animadversiones quoad signa, str. 93—118, n. 130—163.

[2]) Bretzer jako malarz pracował nad odnowieniem kościoła św. Kazimierza w Wilnie w latach 1714—1720, zob. *Catalogus Prov. Lith. S. I. 1664—1720,* Zbiory T. P. N. w Wilnie, Rps n. 100.

w swym sceptycyźmie, owszem popadłszy w silną gorączkę, począł się miotać na łóżku, zerwał obrazek Boboli i rzucił go na ziemię. Po chwili popadł w agonję. Zbiegli się księża i bracia domu profesów i przy świetle gromnicy poczęli odmawiać modlitwy za konających. W tym czasie, według późniejszych zeznań Bretzera, miał mu się znowu ukazać Bobola w chwale niebieskiej i zachęcić go do posłużenia się

jego poparciem. Agonja przeszła zwolna a Bretzer przyszedłszy do siebie, poprosił Łukaszewicza, by mu dał napić się wina z domieszką relikwij z szat Boboli. Gdy wino wypił, choroba opuściła go natychmiast, tak, że od razu o własnych siłach wstał z łóżka, ubrał się i poszedł do kuchni, by się pożywić, gdyż odczuwał dokuczliwy głód. Lekarz, który na drugi dzień przyszedł do domu profesów, nie mógł wyjść z podziwu, widząc Bretzera zamiast na katafalku, jak przypuszczał, zupełnie zdrowego i krzątającego się po domu. Dnia 14 maja 1721 r. udał się Bretzer z Łukaszewiczem do konsystorza, gdzie wobec kanonika wileńskiego, protonotarjusza apostolskiego Żebrowskiego, złożył pod przysięgą świadectwo o łasce, jakiej doznał na sobie. [1]) W jakiś czas potem, za pozwoleniem przełożonych, odbył pielgrzymkę do Pińska i osobiście u grobu Męczennika podziękował za przywrócone mu zdrowie.

Dnia 12 lipca 1721 r. wybrał się kaznodzieja królewski Kazimierz Brzozowski z Warszawy do Pińska, by wziąć udział w prymicjach swego brata. [2]) Przestraszone czemś konie, zrzuciły go z wozu, przyczem zranił się w głowę i złamał prawą nogę, tak że zwisała ona tylko na ścięgnach. W Okuniewie, gdzie się to nieszczęście przydarzyło, udzielono mu doraźnej pomocy i dopiero na trzeci dzień odesłano go z powrotem do Warszawy. Sprowadzeni chirurgowie starali się złożyć złamaną nogę ale zwątpili w skuteczność swych zabiegów, gdyż kość strzaskana była w drzazgi a choremu poczęła zagrażać gangrena a z nią

[1]) „Ego Jacobus Bretzer S. I. testor coram Deo Omnipotenti, pretiosissima Dei Genitrice Maria et tota Curia Coelestiali, quod me indignissimum curaverit et sanaverit Clementia Dei per intercessionem et merita V. Patris Andreae Bobola S. I., perque eiusdem particulam Corporis vino intinctam, et hoc vinum a me sumptum", *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 161, § 16.

[2]) *S. R.* C. *1739,* Sum. n. 7, str. 198—200.

niebezpieczeństwo utraty życia. Już Brzozowski odprawił przed ks. Stefanem Puzyną ostatnią spowiedź i przyjął namaszczenie

Olejem św., gdy zjawił się u niego prepozyt domu profesów ks. Antoni Szyrma i pocieszając go, zachęcił do modlitwy do Boboli, który jeden jest w stanie ratować tych, o których już lekarze zwątpili. Brzozowski usłuchał i modląc się do Boga przez zasługi Andrzeja, prosił Go o zdrowie i obiecał w razie powrotu do zdrowia, odbyć za zgodą prowincjała pielgrzymkę do Pińska i złożyć na grobie srebrne wotum. Ufność go nie zawiodła. Niedługo potem wyzdrowiał zupełnie i mógł nadal oddawać się pracy kaznodziejskiej. Dnia 3 sierpnia 1722 r. wywiązał się ze swej obietnicy i pełen wdzięczności zawiesił nad trumną Męczennika srebrne wotum z wizerunkiem nogi i odpowiednim napisem.

W kościele oddawna utrzymuje się zwyczaj urządzania w wigilję dnia zadusznego wieczornych żałobnych modłów za dusze zmarłych. Na takie nabożeństwo zgromadziło się 1 listopada 1723 r. w kościele w Janowie mieszczaństwo i lud wiejski, zjechała się też szlachta okoliczna. [1]) Po skończonych modłach, poczęli się wierni rozchodzić do swych domów a przyjezdni do znajomych i wynajętych gospód. Gdy już zapadł gęsty mrok około godziny dwudziestej, zobaczyła Konstancja Kunicka, idąca do domu z wójtem janowskim Cyrylem Jakuszem, na rynku duży świetlany krzyż rozpościerający się nad drogą, opodal krzyża wystawionego w 1717 r., na domniemanem miejscu męczeństwa Boboli. Do oniemiałych z przerażenia przyłączyli się i inni ludzie, którzy ochłonąwszy zwolna, poczęli się zastanawiać nad dziwnem zjawiskiem. Z drugiej strony rynku stał w gospodzie sędzia i poborca janowski z ramienia Wiśniowieckich, Antoni Moczydłowski a wraz z nim rodziny szlacheckie Okońskich i Baranowskich. Dziwny blask, zbiegowisko i okrzyki wywołały ich z domu. W tłumie znajdowali się już księża, proboszcz janowski Aleksander Skoronko i proboszcz z Lachowicz. Ci poważniejsi widzowie, nie zwracając uwagi na entuzjazm tłumu, który klęcząc w błocie wokół świetlanego krzyża, modlił się i głośno wyjawiał swe

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 134—144; *S. R. C. 1827,* Informatio cum Sum. super signis, str. 36—49; Responsio ad animadversiones quoad

signa, str. 57—92, n. 80—129.
przekonanie, że Bóg w ten cudowny sposób chciał mu objawić właściwe miejsce męczeństwa Boboli, poczęli z niedowierzaniem badać zjawisko. Moczydłowski usiłował dotknąć krzyża i unieść go. Gdy go dotykał ręce mu promieniały od blasku, ale gdy ręce podnosił widział na nich tylko błoto a krzyż dalej jaśniał na ziemi. Zastanawiano się, czy nie jest to zjawisko czysto naturalne, czy blask ten nie jest refleksem światła księżycowego z za chmur. Ale noc była zupełnie ciemna, niebo zasłane szczelnie chmurami a blask był równie dobrze widzialny zbliska, jak zdaleka. Zjawisko to trwało prawie aż do świtu. Dla zaznaczenia miejsca wbił Moczydłowski w końcach ramion jaśniejącego krzyża drewniane kołki. W kilka dni później przybył do Janowa misjonarz jezuita Romaszkiewicz. Po naradzie z nim i z księżmi Żarnowskim i Tokarzewskim, uznał Moczydłowski, że prawdopodobnie miejsce, na którem zajaśniał krzyż jest uświęcone krwią Boboli a dzierżawca Janowa Franciszek Olszewski z proboszczem miejscowym ogrodził to miejsce sztachetami i w środku wystawił krzyż.

Żadnego z opisanych wyżej wydarzeń nie uznała Kongregacja Obrzędów za cudowne. Cudowną interwencję sługi Bożego stwierdzono w trzech innych wypadkach.

5. — Katarzyna Brzozowska, trzyletnia córka szlachcica Michała i Joanny de Kalwedor, zamieszkałych w powiecie pińskim, zapadła w styczniu 1724 roku na krwawą dyzenterję. [1]) W marcu choroba doszła do ostatniego stadjum. Dziecko, wycieńczone trzymiesięcznemi dolegliwościami, przestało już przyjmować pokarm a aptekarz, proszony o lekarstwa, orzekł, że szkoda na nie wydawać pieniądze, bo godziny Katarzyny są już policzone. Rodzice polecili ją Boboli i wziąwszy dziecko na ręce, przyjechali wozem do Pińska. Wszedłszy do krypty Męczennika, padli na kolana i prosili go, by przywrócił im ginący już ich skarb i utrzymał przy życiu dziecinę, niedającą już prawie znaków życia. Gdy na prośbę zrozpaczonych rodziców otwarto trumnę, dziecko ożywiło się, wyciągnęło

ręce do

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 164—166; *S. R. C. 1745*, Cz. II, Lit. C, str. 80—84; Lit. D, str. 37—89; Lit. E, str. 112—123; Lit. F, str. 21—24; *S. R. C. 1827*, Informatio cum Sum. super signis, str. 88—92; Responsa ad animadversiones quoad signa, str. 163—188, n. 214—232.

Boboli i poczęło wyrywać się do niego z rąk matki. Matka przystąpiła z nią do ciała a Katarzyna objęła nogi Męczennika, ucałowała je serdecznie i w kilku minutach całkowicie wyzdrowiała. Po powrocie z kościoła przyjęła w gospodzie posiłek, choroba znikła bezpowrotnie.

W 1730 r. wybuchła na Litwie epidemja dyzenterji, która najbardziej szalała w Wilnie. Ofiarą jej padali ludzie bez różnicy wieku i płci, największe jednak spustoszenia szerzyła ona wśród dzieci. Pomiędzy innemi dotknęła ona boleśnie dom młodego małżeństwa Franciszka i Reginy Florkowskich, zamieszkałych w Wilnie. [1]) Śmiertelne jej tchnienie przyprawiło już jedno dziecko Florkowskich o śmierć a drugie wtrąciło w przewlekłą i dokuczliwą chorobę. Lekarstwa nie przynosiły dziecku, trawionemu krwawą dyzenterją, żadnej ulgi, wszelkie pokarmy oddawało ono z krwią. Psujące się wnętrzności wstrętną, jakby trupią wonią napełniały cały dom. Do dyzenterji przyłączyła się wodna puchlina, wskutek czego dziecko popadło w kompletny bezwład i bezruch. Gdy już koniec wydawał się bliski, stroskana matka udała się do kościoła św. Jana, przy kolegjum akademickiem i wśród rzewnych łez uskarżała się na swe nieszczęście, przed swym stałym spowiednikiem ks. Aleksandrem Kaszycem. Ten poradził jej, by z żywą wiarą poleciła dziecko Boboli i wysłuchała trzech Mszy św. na cześć Trójcy Przenajświętszej, przyczem dodał: „Zobaczysz, że doznasz łaskawości i pomocy Boga przez wstawiennictwo tego Sługi bożego". Florkowska zastosowała się do rady spowiednika, ochoczem sercem ofiarowała Męczennikowi córeczkę i z największą, na jaką stać ją było pobożnością, wysłuchała trzech Mszy św. Gdy wróciła do domu i w drzwiach zapytała męża o stan dziecka, usłyszała odpowiedź: „Żyje jeszcze, niewiem jednak jak długo cieszyć

się nią będziemy, ledwie już bowiem oddycha". Wszedłszy do mieszkania, prosiła Florkowska męża ze łzami w oczach, by i on ofiarował dziecię Boboli i prosił go o ratunek. Florkowski, który dotychczas nie słyszał nic o Męczenniku, uległ prośbom żony i począł w modlitwie polecać mu swą córkę.

[l]) *S. R.* C. *1739,* Sum. n. 7, str. 176—179; *S. R. C. 1745,* Cz. II, Lit. C, str. 72—79; Lit. D, str. 33—36; Lit. E, str. 101—112; *S. R. C. 1827,* Informatio cum. Sum. super signis, str. 80—87; Responsa ad animadversiones quoad signa, str. 141—163, n. 191—213.

Tego samego dnia dziecko spożyło posiłek bez trudności, następnego dnia ożywiło się nieco, trzeciego dnia wreszcie powróciło zupełnie do zdrowia a dyzenterja i puchlina znikły bez śladu.

Uradowani rodzice podziękowali Bogu za uzdrowienie dziecka, poczem Florkowska udała się do ks. Kaszyca, oznajmiła mu o cudzie i podziękowała za dobrą radę. Kaszyc zobowiązał ją, by razem z mężem złożyła przed komisją apostolską zeznanie o cudzie pod przysięgą, na co uszczęśliwieni małżonkowie chętnie przystali. Po upływie tygodnia Florkowski udał się do nieznanego bliżej klasztoru i opowiedział jakiemuś zakonnikowi o całem zdarzeniu i o zobowiązaniu, jakiem wobec Kaszyca się związał. Zakonnik ów tak wyolbrzymił przed nim trudności, złączone z świadczeniem o cudach przed Komisją, że Florkowski zniechęcony postanowił zaniechać tego i odwiódł też żonę od spełnienia danej obietnicy. Florkowska uznała za stosowne uwiadomić o tem Kaszyca, który odpowiedział na to: „Czyń, jak ci się podoba, ja ciebie zmuszać nie mam zamiaru, uważaj jednak, aby Bóg nie ukarał cię za niewdzięczność i córki ci nie zabrał". Zlekceważywszy to ostrzeżenie, wraca Florkowska do domu, gdzie z niesłychanem przerażeniem znajduje dziecko bliskie śmierci. Chwyciły je znagła konwulsje, kurcze żołądka i inne dolegliwości, tak że cierpiąc ogromnie, wydawało przeraźliwe jęki. Przyniesione pospiesznie z apteki lekarstwa nie przynosiły żadnej ulgi. Pozostał jeszcze jeden środek, pomoc Boboli, o którą też poczęli rodzice wraz z siostrą Florkowskiej, Zuzanną Lutanowską, gorąco błagać, obiecując

złożyć zeznanie przed Komisją. Modlitwa odniosła skutek, boleści opuściły dziecko, poprosiło ono o pokarm, po którym poczuło się wzmocnionem na siłach a na drugi dzień było już zupełnie zdrowe. Nie zwlekając długo, stawili się Florkowscy w Wilnie przed Komisją biskupią i pod przysięgą złożyli zeznanie o cudzie.

Syn osiadłego w okolicach Dubna szlachcica, Jana Chmielnickiego, zachorował na szkorbut. [1]) Choroba przeciągała

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 163—164; 205—206; *S. R. C. 1745, Cz.* II, Lit. C, str. 67—71; Lit. D, str. 30—31; Lit. E, str. 90—101; *S. R. C. 1827,* Informatio super signis, str. 74—79; Responsa ad animadv. quoad signa, str. 119—141, n. 164—190.

się w długie miesiące, ciało dziecka pokryło się ropiącemi ranami, w których zagnieździło się robactwo, wreszcie nadomiar złego wywiązał się straszliwy kołtun. W tym stanie wywieziono chłopca z Dubna na wieś, w której ojciec gospodarował. Stan dziecka był tak rozpaczliwy, że ojciec osądził, iż łatwiej byłoby zmarłemu powstać z grobu, niż synowi powrócić do zdrowia i uważając sytuację za zupełnie beznadziejną, nie wzywał już lekarza, ani nie stosował żadnych środków leczniczych. Wnet chłopiec zdrętwiał zupełnie i wszelkie objawy życia zanikły. Zrozpaczona matka zalała się łzami, ale jedna ze służebnic, Anna Ballaicha (?) starała się uspokoić ją uwagą, że łzy zmarłych nie wskrzeszają i zabrała się do omywania dziecka wodą, aby je przygotować do trumny. W tym momencie Chmielnicka, zdjęta wielką ufnością, ofiarowała dziecko Bogu i pogrążyła się w modlitwie, wzywając wstawiennictwa Boboli. Momentalnie stała się rzecz nadzwyczajna, kołtun odpadł, wszelkie objawy choroby znikły, po tygodniu dziecko cieszyło się zupełnem zdrowiem.

6. — Grób Męczennika, zwanego powszechnie cudotwórcą i uważanego za świętego, stał się miejscem gorących modlitw, celem pobożnych pielgrzymek, podejmowanych z dalekich nawet okolic. W dniu 16 maja oraz

w zimie, gdy zamarznięte bagna ułatwiały dostęp, a zwłaszcza w czasie sejmiku, urządzanego w Pińsku z końcem stycznia i w początkach lutego, natłok ludzi był tak liczny, że krypta nie mogła ich pomieścić, gdy zaś zastali ją zamkniętą, klękali i modlili się przy jej okienkach. [1]) Przy trumnie składali pielgrzymi dziękczynne wota a do księży opiekujących się grobem, zgłaszali się wszelkiego stanu ludzie duchowni i świeccy, lud wiejski, mieszczanie, szlachta i magnaci, prosząc o wpisanie do przeznaczonej na ten cel księgi łask, jakich doznali. [2]) Wśród czcicieli Boboli wyróżniali się liczni możnowładcy. W grudniu 1721 r. przyszli odwiedzić grób z żonami swemi i całym dworem kanclerz W. Ks. Lit. Wiśniowiecki, wojewoda połocki Stanisław Dönhoff, wojewoda trocki Ogiński, hetman lit.

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 6, str. 84—103; str. 94, § 71.

[2]) Tamże, str. 93—94, § 64—69. Z księgi tej zostało w A. S. I. zaledwie kilka kart.

wojewoda wileński Pociej i starosta żmudzki Zaranek. [1]) W orszaku ich znajdował się luteranin, generał wojsk królewskich, Kazimierz Putkamer, który wiedziony ciekawością zstępował do krypty, ale nagle na schodach oślepł. Wyprowadzony na dziedziniec, odzyskał wzrok i pod wpływem tego nadzwyczajnego zdarzenia, wyrzekł się 19 stycznia 1728 roku w Brześciu herezji i przeszedł na katolicyzm. [2]) Wszystkich czcicieli Boboli ożywiało jedno gorące pragnienie: ujrzenia go jak najprędzej w aureoli Świętych na ołtarzu.

Gdy na stolicy Piotrowej zasiadł Benedykt XIII, złożono u jego tronu nową paczkę suplik o przyspieszenie beatyfikacji. Uczucia narodu w krótkich ale treściwych słowach przedstawił w swym liście z 20 marca 1726 r. król August II:

> Chociaż Świątobliwość Wasza wystarczająco jest poinformowana o chwalebnem męczeństwie, cnotach i cudach, jakiemi Wielebny Sługa Boży

Andrzej Bobola Profes Towarzystwa Jezusowego, przed przeszło sześćdziesięciu laty, przez schizmatyckich kozaków z nienawiści do Wiary św. zamordowany, Królestwo moje i Wielkie Księstwo Litewskie opromienił, uważam za swój obowiązek przedstawić Św. W. moje uniżone prośby i pokornie a zarazem gorąco błagać, aby Św. W. jak najprędzej poleciła zbadać przesławne zasługi tego Atlety Chrystusa, w tym celu, by ten, który mężnie poniósł śmierć za wiarę Chrystusa, zaliczony do orszaku Błogosławionych, mógł odbierać zasłużoną cześć na całym świecie a przede wszystkiem w mojem Królestwie. Do jak wysokiego zaś stopnia wzrośnie dzięki temu chwała Boga, ile na wyznawców Chrystusa spłynie pociech, a na moje Królestwo chwały i wzmocnienia przywiązania do Stolicy apostolskiej, tego długo dowodzić nie potrzeba. Wystarczy zwrócić uwagę na nasze pokorne pragnienia, zmierzające ku temu, aby Św. W. raczyła swą władzą apostolską zaspokoić nasze gorące prośby, jakie w imieniu własnem i wiernych berłu mojemu podległych, zanoszę".

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1723, 1726,* A. S. I. Lith. 48, k. 99, 101—102; *Litterae annuae Coll. Pinsc. 1724, 1727,* A. S. I. Lith. 48, k. 99 v., 203.

[2]) *Litterae annuae Coll. Pinsc. 1727,* k. 203 v.; *S. R. C. 1739,* Sum. n. 6, str. 94, § 72; n. 7, str. 185, § 12—17.

W innych petycjach powtarza się ta sama prośba, poparta licznemi objawami wzmagającego się kultu Boboli oraz dziejącemi się cudami. [1]) Autorami tych listów byli: elektor saski królewicz Fryderyk August, prymas Teodor Potocki, biskupi: włocławski Krzysztof Antoni Szembek, poznański Jan Tarło, łucki Stefan Rupniewski, marszałek koronny Józef Mniszech, kanclerz kor. Jan Szembek, podkanclerzy kor. Jan Lipski, podkanclerzy lit. ks. Michał Czartoryski, podskarbi lit. Stanisław Poniatowski, marszałek nadw. Stanisław Chomętowski, wojewodowie: wileński hetman lit. Ludwik Pociey, podlaski Rzewuski, płocki Franciszek Załuski, chełmiński Bieliński, połocki hetman polny lit. Stanisław

Dönhoff, kasztelan wileński Kazimierz ks. Czartoryski, kanclerz lit. Michał ks. Wiśniowiecki, w imieniu izby poselskiej marszałek Stefan Potocki, podskarbi nadw. Ossoliński, podkomorzy kor. Jerzy Lubomirski i Jakób Dunin.

Natarczywe prośby o beatyfikację nie ustawały, tembardziej, że król August II sam na sobie doświadczył opieki Męczennika, co opisał podskarbi nadworny Maksymiljan Franciszek Ossoliński, w liście do rektora kolegjum pińskiego, [2]) przesłanym 11 stycznia 1727 r. z Białegostoku:

> „Już podobno ex publica fama innotuerat WMM Panu zdrowie słabe Jego Królewskiej Mości, który ex hoc casu jadąc z Grodna po szczęśliwie zakończonym seymie do Warszawy, musiał sistere gradum w Białym Stoku, dobrach dziedzicznych J. W. Jmści P. Branickiego chorążego kor. y tam dotychczas sub manu medica zostaje. Był już w wielkim niebeśpieczeństwie zdrowia, bo u nogi lewey podobno z nadpsowania krwi, już się była pokazała species gangrenae w palcu śrzednim wedle wielkiego, y gdy już wszyscy inter spem et metum zostawaliśmy ex informatione życzliwych ministrów y wiernych sług swoich, słysząc o wielkich łaskach, które

[1]) Listy te przeważnie z stycznia i lutego 1726 roku opublikowano w *S. R. C. 1728*, Sum. n. 8, str. 56—64; *Kajsiewicz*, Żywot Bł. Andrzeja, w dodatku str. 52—72.

[2]) Copia litterarum Illmi D. Maximiliani Francisci Ossoliński w A. S. I.; *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, str. 290—292, 243—244; *Rubinkowski* Jakób Kazimierz, Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie Nayjaśnieyszego słońca Augusta II etc., Poznań 1742.

> wielu doznawało, y teraz doznaje uciekających się ad sepulchrum Wielebnego X. Boboli, uczynił tamże solenne votum adimplendi one albo przez plenipotenta, albo w wlasney swojey Osobie Królewskiej oddać temu Wielebnemu tam Boboli powinne wyznania łaski jego homagium. Teraz zaś in recognitionem teyże odesłać mi kazał to małe złote wotum, [1]) aby przy Ofierze św. z łaski WMM Pana,

było tam dedykowane, y że się to stanie, abyś WMM Pan in scripto dał Latori, [2]) praesentium testimonium: o to Imieniem Pańskim upraszam WMM Pana.

To zaś superaddo pro certo et infallibili, że jak prętko to wotum od Króla Jmci in praesentia spowiednika jego Societatis Iesu, [3]) corde et intentione firma akceptowane i wykonane było die 29 decembris anni proxime elapsi, tak ab illo memento pokazała się znaczna melioracya zdrowia, siły, sen, appetyt przywrócone, i ów palec zczerniały mirabiliter od zdrowego ciała y krwi separowany i oderznięty sine minimo sensu doloris, et ad hanc usque diem codziennie znaczniejsze nabycie sił zupełnych, tak dalece, że circa 20 praesentis spodziewamy się szczęśliwie ruszyć ku Warszawie z zdrowym Panem ad solatium populi, albowiem salus jego, salus nostra, a w tym ubeśpieczenie tranquillitatis publicae. Czekam tedy od WMM Pana jako nayprędzey Latoris praesentium z miejsca tamtego Świętego expedycyi, a sam się jego świętym zalecając ad aram tegoż Wielebnego Księdza Boboli modlitwom, jestem

uprzejmie życzliwym y uniżonym sługą Max. Franć. z Tenczyna Ossoliński, Podskarbi nadworny koronny, Starosta Sandomirski, Chmielnicki m. p.

W Białym Stoku
die 11 Januarii 1727.

[1]) Złote wyobrażenie nogi, zob. *Hist. Coll. Pinsc. S. I. 1726.*

[2]) Był nim Aleksander Kochanowicz, zob. *S. R. C. 1739*, Sum. n. 7, 243, n. LXXXIV.

[3]) Teolog królewski, jezuita Dusik, zob. *Hist. Coll. Pinsc. 1726.*

P. s. Żem zaś ex insinuatione Jmci Xiędza Rudnickiego S. I., mego też osobliwego przyjaciela uczynił był przed rokiem wotum w defekcie oczu syna

mego; expleo to samym skutkiem, y odsyłam na ręce WMM Pana złotą blaszkę, suplikując, abyś przy Ofierze Św. raczył pomienioną blaszkę dedykować od sepulchrum Venerabibis P. Bobola".

Wdzięczny za otrzymaną łaskę August II, listem z 26 kwietnia 1727 r. ponownie prosił papieża o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. W tej samej sprawie pisała do Rzymu angielska królowa Marja Klementyna, hetman Ludwik Pociey i kapituła katedralna warmijska. [1])

[1]) *S. R.* C. *1728,* Sum. additionale, n. 3, str. 29—31; *Kajsiewicz,* Dzieje, dodatek, str. 73—78.

ROZDZIAŁ X
W ORSZAKU MĘCZENNIKÓW
9 lutego 1755 r.

1. Zatwierdzenie procesu informacyjnego przez Kongregację Obrzędów. — 2. Proces apostolski łucki. — 3. Proces apostolski wileński. — 4. Poszukiwanie listu Boboli w Pińsku i Resselji. — 5. Dyskusja nad przyczynami śmierci Andrzeja. — 6. Pomocnicze badanie cudów. — 7. Benedykt XIV zalicza Andrzeja do Męczenników. — 8. Zawieszenie procesu beatyfikacyjnego. — 9. Rozrost kultu w latach 1730—1773.

„Benedictus Papa beatus Aevi Currentis lumenque decusque locutus: „Oppetit mortem pro Christo sponte Bobola". Verus hic est Martyr, sicut subscripserat Ipse Antistes triplici redimitus rite Corona. Roma nequit falii..."

Epicum Carmen de Martyre Andrea Bobola 1792, Liber I.

1. — Dzięki tym zabiegom sprawa beatyfikacji ruszyła raźniej z miejsca. Z ramienia biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego, przeprowadził w 1727 r. kanonik łucki Wincenty Suchocki proces informacyjny w Janowie. Przesłuchanie 104 świadków zajęło przeszło tydzień. Uporządkowane akta przesłano natychmiast do Rzymu. [1]) Kongregacja Obrzędów poleciła Rupniewskiemu przeprowadzić na nowo badania t. zw. „super non cultu", t. j., czy Boboli nie oddawano czci, przysługującej wyłącznie beatyfikowanym lub kanonizowanym. W zastępstwie biskupa dokonał tego w początkach 1728 r. w Pińsku, z właściwą sobie energją, wikarjusz Eljasz Hulewicz. [2]) Akta te, uporządkowane przez protonotarjusza apostolskiego

[1]) *S. R. C. 1728,* Sum. addit. n. 1—2, str. 1—28; *Hist. Coll. Pinsc. 1727,* A. S. I. Lith. 48, k. 102.

[2]) *Hist. Coll. Pinsc. 1728,* A. S. I. Lith. 48, k. 103—104.

w Łucku, wysłano do Rzymu, gdzie staraniem specjalnego postulatora sprawy beatyfikacji, jezuity Bogusława Gizbert-Studnickiego, wraz z protokołami poprzednich procesów, zostały w 1728 r. ogłoszone drukiem. [1]) W listopadzie tegoż roku odbyło się kilka posiedzeń Kongregacji, w czasie których roztrząsano sprawę wszczęcia właściwych procesów apostolskich. Promotor Wiary, kardynał Prosper de Lambertinis, z urzędu wysunął przeciw pozytywnej decyzji pewne trudności. [2]) Najpierw uważał on proces informacyjny łucki z 1719 r. za nieformalny, gdyż pytania stawiane świadkom nie odpowiadały przepisanemu schematowi, w protokóle nie oznaczono dokładnie miejsca, gdzie proces prowadzono, w swym liście do Kongregacji biskup nie określił stopnia wiarogodności świadków, pominięto świadectwa współbraci zakonnych Boboli, nie załączono wyciągów z archiwów i z dzieł omawiających wypadki, wśród których nastąpiło zamordowanie Boboli, wreszcie udowodnienie prawdziwości męczeństwa z zeznań naocznych świadków uznał za niemożliwe. Zarzuty te dość łatwo obalił postulator sprawy, Józef Luna, [3]) wobec czego dnia 27 listopada 1728 r. Kongregacja wydała dekret następującej treści: „Constare satis de fama sanctitatis, martyrii ac miraculorum Venerabilis Servi Dei Andreae Bobola, idcirco signandam esse Commissionem authoritate apostolica." Wobec tego 22 grudnia 1728 r. papież Benedykt XIII wyznaczył komisję, która odtąd miała stale zajmować się sprawą Boboli. [4]) Gdy Gizbert-Studnicki doniósł o tem Jezuitom polskim, owładnęła nimi zupełnie zrozumiała radość a niezbyt orjentujący się w procedurze Kongregacji Obrzędów, historyk kolegjum pińskiego, zakończył dzieje kolegjum za rok 1728 słowami: „Oby ten apostoł piński wszedł już do orszaku dwunastu apostołów, oby już wczesną wiosną

[1]) *Sacra Rituum Congregatione* E-mo et R-mo D. Cardinali

Corradino. Polona seu Luceoriensis *Beatificationis* seu Declarationis Martyrii Ven. Servi Dei *Andreae Bobola* Sacerdotis Professi S. I., Romae 1728.

[2]) Animadversiones R-mi Fidei Promotoris super dubio: An sit signanda Commisio Introductionis Causae. *S. R. C. 1728,* str. 1—4.

[3]) Responsio facti et iuris ad animadv. R. Fidei Promotoris, *S. R. C. 1728,* str. 1—26.

[4]) *S. R. C. 1827,* Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Promotoris, str. 1—5.

ozdobił go wieniec uwity z purpurowych róż męczeństwa!" [1]) Niejedna jeszcze wiosna miała upłynąć, nim te zbożne życzenia się spełniły.

Komisja Kongregacji, zbadawszy piński proces „de non cultu", uznała go za formalny i zatwierdziła 18 lipca 1729 r., a 30 lipca przesłała na ręce biskupów Rupniewskiego i wileńskiego Michała Zienkowicza t. zw. „Litterae remissoriales", z poleceniem przeprowadzenia w Pińsku i Wilnie zwyczajnego, formalnego procesu apostolskiego, co do życia i męczeństwa Sługi Bożego, oraz cudów i łask jego pośrednictwu przypisywanych. Wnet zmarł Gizbert-Studnicki a obowiązki jego przejął jezuita, Filip Stolzen. W kraju prokuratorami byli w procesie łuckim rektor kolegjum w Nieświeżu, Mikołaj Czarżasty, a w procesie wileńskim ks. Wojciech Mazurkiewicz. Obydwaj działali z wielką energją i umiłowaniem zleconej im sprawy. [2])

2. — Obfitująca w opady atmosferyczne i odwilże zima oraz roztopy z wiosną 1730 r., które dotkliwie dawały się odczuć na Polesiu, uniemożliwiały komunikację i przyjazd komisarzy apostolskich z Łucka do Pińska. W ostateczności wynajął rektor piński Kazimierz Brzozowski trzynaście wielkich łodzi, poprowadził je aż do miejscowości Kołki, gdzie całą komisję usadowił na łodziach i drogą wodną sprowadził ją do Pińska, ostatniego dnia kwietnia. Nad brzegiem Piny powitało wyczekiwanych gości całe kolegjum, skąd wśród dźwięków kapeli, bicia dzwonów i huku armat wprowadzono ich do kościoła, gdzie jeden z jezuitów pińskich wygłosił okolicznościowe przemówienie a uczniowie przywitali gości deklamacjami. Komisja, złożona z biskupa Rupniewskiego,

sufragana chełmskiego prepozyta katedralnego łuckiego Józefa Olszańskiego, dziekana katedralnego oficjała generalnego łuckiego doktora praw Antoniego Saszewskiego, infułata kolegjaty w Ołyce protonotarjusza apostolskiego Wincentego Suchockiego, kanonika łuckiego Cikowskiego, kustosza kolegjaty w Ołyce kanonika Leona Kazimierza Kęsickiego, wiceprepozyta

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1728.*

[2]) *Vitae mortuorum in Collegio academico Vilnensi S. I.* ab anno 1664 str. 123, 135, n. 129, 140. Rps w T. P. N. w Wilnie, n. 99.

janowskiego Józefa Tokarzewskiego i Benedykta Kazimierza Fridericsona, zamieszkała w kolegjum na cały czas, jakiego wymagało przeprowadzenie procesu.

Następnego dnia po przyjeździe odprawił biskup Olszański uroczystą wotywę, po której w lokalu, mieszczącym się naprzeciw zakrystji, rozpoczęto proces. [1]) Ludność okoliczna, zawiadomiona o procesie, napływała tłumnie do Pińska, przyczem musiała pokonać ogromne trudności, jakie nasuwała bezdrożność Polesia. Wielu, nie mogąc stawić się osobiście w Pińsku, nadsyłało swoje świadectwa na piśmie, odrzucono je jednak, podobnie jak odrzucono zbyt słabo uzasadnione zeznania niektórych świadków, obecnych na miejscu. Ogółem przesłuchano według instrukcji Roty rzymskiej 114 świadków, poddano rewizji zeznania 192 świadków z poprzednich procesów informacyjnych w Pińsku i Janowie. [2]) Sumiennemu badaniu poddano pochodzenie Boboli, jego życie zakonne, ukazanie się Godebskiemu, kult, oraz cuda i łaski. [3]) Pracy tej poświęcano dwanaście godzin dziennie aż do połowy czerwca. [4]) Z pośród łask, wyświadczonych przez Bobolę, dwadzieścia zakwalifikowano jako cuda.

Dnia 26 maja przystąpiono do szczegółowego zbadania ciała Męczennika. Ponieważ chodziło tu równocześnie o zbadanie przyczyn, dla których ciało zachowało się od zepsucia, dlatego Rupniewski postanowił do udziału w tym akcie wciągnąć lekarzy ekspertów. O takich rzeczoznawców było

jednak bardzo trudno. W promieniu mniej więcej 150 km od Pińska nie było ani jednego lekarza, ani chirurga, wyjąwszy kilku felczerów żydowskich. Wielką sławą natomiast cieszyli się Godfryd Geyen, nadworny lekarz marszałka lit. ks. Sanguszki i lekarz wojsk koronnych Daniel Fleischer. [5]) Pomocni również mogli być aptekarz kolegjum pińskiego br. Mateusz Besner,

[1]) *His. Coll. Pinsc. S. I. 1730,* A. S. I. Lith. 49, k. 73—75; *Litterae annuae Coll. Pinsc. S. I. 1730, 1731,* A. S. I. Lith. 52, k. 47.

[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. l, str. 1—14.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 2—7, str. 15—293.

[4]) *Hist. Coll. Pinsc. 1730.*

[5]) Fleischer Saksończyk z pochodzenia w 1721 r. przeszedł w Pińsku z luteranizmu na katolicyzm, zob. *Litterae annuae Coll. Pinsc. 1721,* A. S. I. Lith. 47, k. 230.

aptekarz piński Jakób Jordan i lekarz biskupa, Jan Sielecki. Za zdatność ich do tego ważnego aktu poręczyli przysięgą dominikanie Felicjan Worowski i Kazimierz Zacharewicz, prepozyt z Karolina ks. Jan Tener i notarjusz Franciszek Kalnicki. [1]) Sprowadzono ich na wyznaczony termin 26 maja nie bez wielkich trudności: po Geyena musiano jeździć aż do Dubna. [2])

Dnia 26 maja jezuici Piotr Maykowski i Aleksander Krajewski dotychczasowi kustosze ciała Męczennika złożyli przysięgę na jego tożsamość i poprowadzili komisję do krypty pod zakrystję, mogącej pomieścić około trzydzieści osób, gdzie na podwyższeniu spoczywała prosta, drewniana trumna, zamknięta na kłódkę. Po oglądnięciu i opisaniu krypty, otwarto trumnę, wydobyto ciało i złożono je na poprzednio wniesionym stole, nakrytym obrusem. Zmierzono rozmiary ciała i zbadano widoczne na niem rany. Na wierzchu głowy zauważono zdartą skórę, prawe oko wykłute, wargi obcięte, dwa przednie zęby wybite, język wyrwany, uszy i nos odcięte, na karku widniała głęboka rana. Na lewem ramieniu powyżej łokcia, widoczna była jedna rana na szerokość dłoni, a druga poniżej łokcia, brak palca wskazującego i części palca wielkiego, z dłoni skóra zdarta. Na prawem ramieniu rana poniżej łokcia szeroka na trzy palce, z ręki skóra zdarta, brak górnej części palca wielkiego. Na obu rękach stwierdzono rany

kłute i głęboką ranę na piersiach. Z prawej nogi poniżej kolana skóra zdarta, brak jednego palca. Na lewej nodze również brak jednego palca i wielka rana w przegubie. Stos pacierzowy pogruchotany, z pleców skóra zupełnie zdarta. Biodra pokrywała skrzepła krew. Wszystkie części ciała były podatne, miękkie, giętkie i elastyczne. Zapachu właściwego trupom nie odczuwano. Lekarze poddali badaniu skrzepłą krew i przekonali się o jej prawdziwości. Po skończonych oględzinach odziano ciało w nowe szaty kapłańskie i włożono je z powrotem do trumny, którą zamknięto na kłódkę. Na drugi dzień odebrano przysięgę od rzeczoznawców i wciągnięto do aktów procesu ich opinje. Najbardziej fachowe i szczegółowe świadectwo złożył Geyen. Zdaniem jego, fakt zachowania ciała od rozkładu, można wytłumaczyć tylko jako skutek działania przyczyn nadprzyrodzonych. Warunki bowiem, w jakich ciało się

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 115—117, § 83-88.
[2]) *Hist. Coli. Pinsc. 1730.*

znajdowało mogły spowodować jedynie całkowity i to szybki rozkład. Złożone przez 60 lat na dnie piwnicy, ociekającej wilgocią i pokrytej pleśnią, wskutek bliskości rzeki Piny i obfitości bagien, wśród ciał rozkładających się, samo okryte otwartemi i głębokiemi ranami, które zwykle przyspieszają rozkład, bez zastosowania środków zapobiegających zepsuciu, zachowało ono ścisłą spójnię i łączność członków, elastyczność i ciągliwość skóry i mięśni, na ranach brak śladów ropienia, jak również nieobecność woni trupiej, skłaniają go do tego, iż zeznał: „bez wahania i stanowczo oświadczam, że zachowanie ciała (od zepsucia) ma charakter nadprzyrodzony i jest dziełem specjalnej interwencji Boga". Podobne świadectwa złożyli Fleischer, Besner, Jordan i Sielecki. [1])

Sprawy, nie cierpiące zwłoki, spowodowały, że biskup Rupniewski wyjechał 30 maja z Pińska i delegował na swego zastępcę do dokończenia procesu Antoniego Saszewskiego. Komisja pracowała nadal w Pińsku aż do 13 czerwca. Zbliżający się termin sesji kapituły w Łucku spowodował przerwę w procesie. Prace wznowiono w drugiej połowie

października, wobec Czarżastego, który w tym celu umyślnie wyjechał z Nieświeża do Łucka, gdzie po dwu tygodniach proces wreszcie ukończono. [2]) Zaprzysiężeni notarjusze zabrali się do przepisywania aktów procesu i porównania odpisów z oryginałami. Tymczasem 21 kwietnia zmarł biskup Rupniewski w swym pałacu w Torczynie. W czasie pogrzebu jego przy kościele św. Piotra i Pawła, jeden z tamtejszych jezuitów sławił w kazaniu jego pracę dla beatyfikacji Boboli. [3]) Ponieważ Rzym mianował go przewodniczącym komisji apostolskiej, wobec tego komisarze,

[1]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 113—133.

[2]) *Hist. Coll. Pinsc. 1730.*

[3]) „Należałoby przytoczyć cześć y chwałę Świętych Pańskich, o ktorey pomnożenie dziwnie się starał, iako zostawszy biskupem łuckim, Wielebnego Sługi Bożego, Xiędza naszego Jędrzeia Boboli, Męczennika cudami słynącego, w Pińsku sublewacyę, y Proces cudów autentycznych, do przyszłey, da Bóg beatyfikacyi uczynił". Zob. *Źrzódło z którego pańsko wyplynęła herbowna Drużynow rzeka.* Strumień, iak godnie płynęła: Grobla o którą się świętobliwie oparła w JW i Najprz. X. Stefanie na Rupniewie i Januszowicach Rupniewskim... przez jednego S. I. Kapłana, Cracoviae 1731, lit. E_2.

po jego śmierci, przerwali pracę i zwrócili się do Kongregacji z zapytaniem, co dalej należy czynić. Kongregacja mianowała Saszewskiego przewodniczącym, poleciła dokończyć dzieła i przesłać sobie akta procesu drogą urzędową. Wskutek zwłoki, ukończono prace notarjalne dopiero 21 października 1731 r. i ogromny tom aktów, liczący 1070 stron arkuszowych, opieczętowany przez komisarzy, posłano przez zaprzysiężonego posłańca do nuncjatury w Warszawie, skąd nuncjusz wysłał je do Rzymu. [1]) Do aktów dołączyli swe listy sprawozdawcze Saszewski, Suchocki i Olszański. [2])

3. — W tym samym czasie odbywał się proces apostolski w diecezji wileńskiej. W skład komisji wchodzili biskup ordynarjusz Michał Zienkowicz, referendarz W. Ks. Lit. sufragan wileński biskup Jerzy Kazimierz Ancuta, [3]) kanonicy katedralni wileńscy dr. Krzysztof Białłozor, dr. Antoni

Ziółkowski i prałat Józef Puzyna. Rozpoczęto go w Grodnie 2 października 1730 r., chcąc ułatwić sobie zdobycie potrzebnych świadectw od licznie zgromadzonej na sejm grodzieński szlachty. [4]) Prokuratorem ze strony zakonu był Wojciech Mazurkiewicz, który gorliwie i udatnie wywiązywał się z ciążącego na nim obowiązku. [5]) Dnia 9 października przeniosła się Komisja do Wilna. Przesłuchano 31 świadków. [6]) Z jezuitów zeznawali Antoni Laupia, Jan Boditt, Michał Polkowski, Jakób Bretzer, Józef Mazzini, Michał Kosiński, Jakób Staszewski, Aleksander Sawicki, Maksym Romanowicz, Mikołaj Czarżasty, Piotr Arciszewski, Sebastjan Rybałtowski, Aleksander Bakanowski, Stanisław Sokulski i Franciszek Grzymała. Wśród 15 świadków świeckich, stawili się przed komisją starosta Piotr Dunin, Franciszek Maksymiljan z Tęczyna ks. Lubomirski, generał Kazimierz Puttkamer, Władysław Jelski, Książę Michał Korybut

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1731,* A. S. I. Lith. 49, k. 75—76.
[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 245—249.
[3]) *Wolff,* Senatorowie i dygnitarze, str. 309.
[4]) *Hist. Coll. Pinsc. 1733,* A. S. I. Lith. 49, k. 78 v.; *Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. I. comparatum anno 1731.* Rps w A. S. I. k. 3.
[5]) *Vitae mortuorum in Coll. Acad. Viln.,* str. 135, n. 140.
[6]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 1, str. 6—7.

Wiśniowiecki, Kazimierz ks. Ogiński, Florkowscy i inni. Wiadomości o pochodzeniu Boboli przejęto w całości z dostarczonego przez Mazurkiewicza herbarza Niesieckiego [1]) i wciągnięto je do aktów. [2]) Następnie zbadano księgi archiwum prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego i przeniesiono z nich do protokółu procesu odpisy aktów, dotyczących życia zakonnego Sługi Bożego. [3]) Czynności swe zakończyła wileńska komisja apostolska w grudniu 1732 r. i z początkiem 1733 r. przesłała protokół na ręce nuncjusza, wraz ze sprawozdaniami komisarzy. [4]) Nuncjusz skierował te akta natychmiast do Rzymu. [5]) Urzędowe sprawozdanie swoje

zakończył biskup Zienkowicz temi słowy:

> „Dołączam moją osobistą, i całej mojej diecezji pokorną prośbę, ażeby Eminencje Wasze, zważywszy wartość świadectw, pochodzących z ust nietylko ludzi pospolitych ale też i książąt, zbadawszy oczywiste znaki z nieba, dowodzące świętości i męczeństwa Sługi Bożego i przekonawszy się o powszechnej czci, jaką ludność go otacza, nazywając go świętym i za takiego go uważając, ażeby Eminencje Wasze łaskawie zechciały przyspieszyć jego beatyfikację, względnie uznanie jego męczeństwa dla radości tego katolickiego państwa, wyczekującego i upraszającego o tę łaskę"!.

Tej samej mniej więcej treści suplikę wystosował 6 lipca 1733 r. do papieża Klemensa XII prymas Polski Teodor Potocki jako „interrex" w imieniu rządu i ludności Rzpltej.

Stolzen, prokurator beatyfikacji z ramienia zakonu, zajął się drukiem aktów procesów apostolskich, by ich egzemplarze przedłożyć członkom Kongregacji. Zainteresowanie sprawą Boboli było w Rzymie bardzo wielkie, dzięki czemu w działalności swej doznawał Stolzen wszędzie życzliwego poparcia i licznych udogodnień. Zarząd drukarni Kamery Apostolskiej obniżył nawet koszta druku poniżej

[1]) *Niesiecki,* Insygnia, T. I, Lwów 1728, str. 109—113.
[2]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 2, str. 17—21, § 14—23.
[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. n. 3, str. 30—32, § 71—78.
[4]) Literae responsivae DD. Iudicum pro Processu Vilnensi delegatorum, *S. R. C. 1739,* Sum. n. 7, str. 249—254, § 18—27.
[5]) *Hist. Coll. Pinsc. 1733,* oraz *Diarium concernentium V. P. Andr. Bobola,* k. 21.

wymaganej taksy, by ze swej strony przyczynić się w ten sposób do przyspieszenia beatyfikacji, głośnego już wówczas w Rzymie, Męczennika-Polaka. [1]) Druk trwał cały rok, tak że dopiero w styczniu 1736 r. doręczono go kardynałom. [2]) Olbrzymi ten foljał liczył 333 str. druku. We wstępie umieszczono życiorys Sługi Bożego, (nie wolny jednak od błędów rzeczowych), rozprawę o jego cnotach, męczeństwie i

cudach, poczem następują imienne wykazy świadków i protokóły procesów apostolskich.

Dnia 2 sierpnia 1736 r. odbyło się wstępne posiedzenie Kongregacji, na którem dyskutowano sprawę formalności procesów informacyjnych i apostolskich, odbytych w Pińsku, Janowie i Wilnie. [3]) W wyniku narad odmówiono uznania procesowi biskupa Wyhowskiego z 1712 r., wszystkie pozostałe zatwierdzono, jako należycie przeprowadzone i wzięto je za podstawę dalszych prac Kongregacji. Dekret papieski z 17 sierpnia 1736 r. uprawomocnił decyzję Kongregacji. [4]) Wieść o tem już 8 sierpnia dotarła do Polski i wywołała zrozumiałą radość. Całe kolegjum pińskie z rektorem na czele, zebrało się w krypcie Męczennika i w podniosłym nastroju odśpiewało „Te Deum laudamus". [5])

4. — Odtąd rozpoczął się proces apostolski w Kongregacji Obrzędów, według starych zasad Kościoła, świeżo opracowanych i obostrzonych przez kardynała Prospera de Lambertinis, [6]) a w dobie procesu, papieża Benedykta XIV. Na jednem z następnych posiedzeń promotor Wiary, Ludwik de Valentibus, poddał gruntownej krytyce akta procesu i spowodował kilkuletnią

[1]) List Stolzena do rektora pińskiego z 31. V. 1735 w *Diarium concernentium,* k. 34 v.

[2]) *Diarium concernentium,* k. 34 v.

[3]) *S. R. C. 1739,* Responsio ad animadv. R. P. Fidel Promotoris, str. 27, n. 40.

[4]) *S. R. C. 1827,* Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Prom. str. 1—5.

[5]) *Hist. Coll. Pinsc. 1736,* Lith. 49, k. 82 v.

[6]) *Benedicti XIV Pont.* Opt. Max. *Olim Prosperis Card. de Lambertinis,* De Servorum Dei beatificatione et Beatorum canonisatione, libri 7, wyd. III, w *Benedicti XIV,* Opera omnia, T. I—VII, Romae 1747—1751.

zwłokę. [1]) Krystyna Ordzianka Jaspersowa zeznała w procesie informacyjnym łuckim w 1719 r., że posiadała kiedyś własnoręczny list Sługi Bożego, pisany do jej ojca i

podarowała go jezuicie ks. Tengisowi. [2]) Promotor, opierając się na przepisach Benedykta XIV, [3]) zażądał zawieszenia obrad do czasu, aż list ten zostanie przedłożony Kongregacji do rewizji. [4]) Wobec, tego Kongregacja reskryptem z 7 grudnia 1737 r. poleciła biskupowi łuckiemu, Andrzejowi Stanisławowi Kostce Załuskiemu, przeprowadzić w Pińsku poszukiwania za tym listem i w razie odnalezienia, przesłać go do Rzymu. Biskup, zajęty jako kanclerz kor. sprawami natury publicznej, zlecił tę sprawę Wincentemu Suchockiemu.Dnia 8 maja 1738 r. przybył on do Pińska i przez dwa tygodnie poszukiwał listu, ale bezskutecznie. Protokółu jego czynności w Rzymie nie zatwierdzono, gdyż nałożył on na członków kolegjum obowiązek dostarczenia listu pod posłuszeństwem, nie zaś pod groźbą ekskomuniki, jak tego wymagała instrukcja a następnie, nie znalazłszy listu w Pińsku, bez zawiadomienia Kongregacji, na własną rękę, czynił poszukiwania w innych miejscach. [5]) Ponieważ upewniono się, że Tengis [6]) zmarł 11 października 1714 r. w Resselji (w Warmji), powstało przypuszczenie, że może list Boboli znajduje się w tamtem kolegjum. Dnia 19 lipca 1738 r. wysłała Kongregacja nowe zarządzenie do biskupa łuckiego, nakazujące ponownie przeprowadzić poszukiwania w Pińsku, według załączonej surowej instrukcji. Podobny reskrypt wydano pod adresem biskupa warmijskiego Szembeka, dnia 25 lipca. [7])

Biskup Załuski znowu delegował Wincentego Suchockiego, który przybył do Pińska 18 stycznia 1739 r: wraz z kanonikiem, prepozytem karolińskim, Leybem. Praca, rozpoczęta nawiedzeniem

[1]) Animadversiones R. P. Fidei Promotoris, Super dubio: An constet de Martyrio, *S. R. C. 1739,* str. 1—15.

[2]) *S. R. C. 1739,* Animadversiones, str. 1—2, n. 1.

[3]) *Benedicti XIV,* De Servorum Dei, T. II, str. 343—425.

[4]) *S. R. C. 1739,* Animadversiones, str. 2, n. 2—3.

[5]) *Hist. Coll. Pinsc. 1738,* A. S. I. Lith. 49, k. 194—195.

[6]) Tengis pochodzący z Resselji pracował w Brunsberdze, Pińsku i Heiligelinde, zob. *Lühr* Georg, Die Haussuchung im Jesuitenkolleg zu Rössel nach Briefen des P. Andreas Bobola S. I., Braunsberg 1904, str. 4.

[7]) *Lühr,* Die Haussuchung, str. 8—11.

krypty Sługi Bożego, trwała do 24 stycznia i podobnie, jak w roku ubiegłym pozostała bez rezultatu. [1]) Bezowocne okazały się również poszukiwania w Resselji, przeprowadzone od 23 listopada 1738 r. do 13 stycznia 1739 r., przez Jerzego Dromlera, Ferdynanda Ludwicha i Józefa Runaua. Przetrząśnięto bibjotekę, archiwum kolegjum, nawet pokoje mieszkalne księży, ale bez skutku. Protokół z czynności komisji przesłał biskup Szembek do Rzymu 26 marca 1739 r. [2]) Sprawozdania biskupów zbadał na zlecenie Kongregacji kardynał Corradino i zreferował sprawę na posiedzeniu Kongregacji 11 lipca 1739 r. Ponieważ wyczerpano już wszelkie możliwe środki odnalezienia listu, zapadła na tej sesji decyzja wznowienia prac procesu beatyfikacyjnego, którą 14 lipca zatwierdził papież Klemens XII. [3])

Wobec tego 15 grudnia 1739 r. odbyło się w pałacu kardynała Corradini, przedwstępne (antepraeparatoria) posiedzenie Kongregacji, którego przedmiotem była odpowiedź postulatora Józefa Luna na uwagi i zarzuty promotora wiary. [4]) Pod koniec grudnia stał się własnością publiczną drugi tom aktów procesu, liczący 458 stron in folio. [5])

5. — Na następnych sesjach Kongregacji wywiązała się gorąca utarczka między promotorem wiary kardynałem Ludwikiem de Valentibus a postulatorem beatyfikacji Józefem Luna. Ludwik de Valentibus zaatakował to, co było w procesie Boboli najbardziej istotne, mianowicie poddał w wątpliwość prawdziwość jego męczeństwa. Wywody jego świadczą o wielkiej bystrości, wnikliwości i wykształceniu kardynała a równocześnie o tem, jak Kongregacja krytycznie i poważnie odnosi się do wszystkich kandydatów na

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1739,* A. S. I. Lith. 49, k. 195; *Diarium conceinentium,* k. 66—67.

[2]) *Lühr,* loco cit.

[3]) *S. R. C. 1739,* Sum. additionale, str. 110.

[4]) Responsio ad animadv. R. P. Fidei Promotoris, super dubio: An constet de Martyrio, *S. R. C. 1739*, str. 1—109.

[5]) Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali Corradino Polona seu Luceoriensis Beatificationis seu Declarationis Martyrii Ven. Servi Dei Andreae Bobola Sacerdotis Professi S. I. Positio super dubio: An constet de Martyrio et causa Martyrii in casu et ad effectum de quo agitur, Romae 1739.

Świętych [1]) Wychodząc z założenia, że w procesie, którego procedura jest zupełnie normalna, wymagane jest zeznanie przynajmniej dwu świadków naocznych i to zeznanie zgodne, wystąpił on przeciw świadectwom o męczeństwie, zawartych w procesach łuckich. Z podanych w nich czterech świadków skreślić należy, zdaniem kardynała Łukaszewicza, który widział tylko pogrzeb Boboli i Szalkę, którego świadectwu brak wymaganych formalności. Dwaj pozostali Maciej Zasymowicz i Jakób Czetwerynka, to ludzie prości, obaj mający po sto lat, świadectwo ich zatem, złożone po 70 latach od śmierci Boboli, niewielką przedstawia wartość. Inni świadkowie zeznający na podstawie tego, co słyszeli od naocznych widzów, nie ratują sprawy, bo często są niezgodni ze sobą. Wątpliwem jest również, czy Bobola poniósł śmierć za wiarę. Z dzieł Bisaccioniego, [2]) Alberta Vimina, [3]) Bussieres'a [4]) i Brietiusa [5]) wynika, zdaniem kardynała de Valentibus, że w buntach kozackich moment religijny wogóle nie istniał, że miały one charakter czysto polityczny i socjalny, upozorowany w pewnych wypadkach sprawami religji. W życiu zakonnem Boboli brak dowodów na to, żeby on pragnął męczeństwa, niewiadomo również, czy chętnie przyjął on tortury i śmierć z rąk kozaków. Wymownem w tej sprawie jest milczenie o męczeństwie Boboli po jego śmierci, współbracia i przełożeni zakonni nie uważali go za męczennika, sława jego datuje się dopiero od 1702 r., do którego to czasu pozostawał w zupełnem zapomnieniu.

Wiele trudu musiał sobie zadać Józef Luna, by odeprzeć zarzuty promotora wiary. [6]) W obszernej rozprawie starał się on wykazać, że element religijny w buntach kozackich odegrał rolę, jeśli nie czynnika

[1]) Novae animadversiones R. P. Fidei Promotoris super dubio: An constet de Martyrio et causa Martyrii in casu etc., *S. R. C. 1745,* Cz. I, Lit A, str. 1—51.

[2]) *Bisaccioni* Comes Maiolinus, Historia, Bononiae 1653.

[3]) *Vimina* Albertus Belluneusis, Historia, 1671.

[4]) *Bussieres* Joannes S. I. Flosculi historiarum ad annum 1680, Coloniae Agrippinae 1688.

[5]) *Brietius* Philippus S. I. Annales mundi sive Chronicon universale ad A. Chr. 1660, Augustae Vindelicorum et Dilingae 1696.

[6]) Responsio ad novas animadversiones R. P. Fidei Promotoris super dubio: An constet de Martyrio etc. *S. R. C. 1745,* Lit. B, str. 1—193.

nadrzędnego to z pewnością był on równorzędny z momentem politycznym i socjalnym. Wynika to z prac Vimina, Bussieres'a, relacji nuncjusza de Torres, z życiorysów św. Józefata Kuncewicza, pióra Ignacego Kulczyńskiego i Jakóba Suszy, z dzieł Alberta Wijuk-Kojałowicza, Kochowskiego, Kwiatkiewicza i Bracheliusa. Zeznania świadków w procesach łuckim i wileńskim, wykazują wielką nienawiść kozaków do Kościoła katolickiego, niszczenie świątyń i mordowanie kapłanów świeckich i zakonnych dowodzi, że sprawa religji w buntach Chmielnickiego nie była czystym pozorem. Schizmatycy pałali nienawiścią do Sługi Bożego, podburzali przeciw niemu kozaków, którzy, po zadaniu mu tortur, dostosowanych do jego kapłańskiej godności, chełpili się z zamordowania kapłana katolickiego. W wierze św. musiał Bobola wytrwać do końca, w przeciwnym bowiem razie, gdyby się wiary wyparł, czego kozacy od początku się domagali, byłby puszczony żywcem. Że cieszył on się sławą męczennika, świadczą o tem zeznania wiarogodnych świadków. Współbracia zakonni odmówili mu zewnętrznych objawów czci i tytułu męczennika, nie chcąc uprzedzać decyzji Stolicy apostolskiej. Zapomnienie o nim było spowodowane katastrofami, jakie spadły po jego śmierci na kolegjum [1]) i wstrząsami wewnętrznemi, jakim kraj cały podlegał. Najsłabiej wypadł wywód o sile dowodowej zeznań świadków naocznych. Ponieważ jednak członkowie Kongregacji zwrócili uwagę na to, że potężny kult Boboli jako męczennika i liczne

cuda, jakie się za jego wstawiennictwem dzieją, muszą mieć oparcie na jego świętości, dlatego zwrócili się do papieża Benedykta XIV z prośbą, o pozwolenie na badanie sprawy męczeństwa łącznie z zeznaniami świadków „ze słyszenia" i cudami. Papież bez trudności wyraził na to swą zgodę 24 listopada 1740 r., [2]) w roku zaś następnym 23 kwietnia, powołując się na starą praktykę Kościoła, wydał Benedykt XIV dekret, zezwalający badać męczeństwo łącznie z cudami, zastrzegając jednak, że męczeństwo można uznać dopiero wtedy, gdy w braku dowodów wprost, ubocznie

[1]) Dowodził tego notarjalnemi wyciągami z historji kolegjum pińskiego, sporządzonemi 29 lipca 1740 r. *S. R. C. 1745,* Lit. B, Sum. addit. n. 1—2, str. 194—196.

[2]) *S. R. C. 1745,* Lit. B, str. 196, n. 3.

udowodnią je cztery cuda. Do kanonizacji w tym wypadku potrzebne są dwa nowe cuda. [1])

6. — Wobec tego rozpoczęto badanie cudów, których przedstawiono osiem: zachowanie ciała od zepsucia, ukazanie się świetlanego krzyża w Janowie, uzdrowienie Jakóba Bretzera, wskrzeszenie Anny Głuszyńskiej, przywrócenie wzroku Janowi Kuźmińskiemu, uleczenie syna Jana Chmielnickiego, uzdrowienie Marjanny Florkowskiej i Katarzyny Brzozowskiej. [2]) Na zwołanem w tym celu posiedzeniu Kongregacji, wystąpił promotor wiary i omawiając te wypadki łącznie z zeznaniami świadków, starał się wytłumaczyć je działaniem sił czysto naturalnych i pozbawić je charakteru cudu. [3]) Silna argumentacja postulatora, [4]) łącznie z fachowemi wywodami, powołanych przez kardynała Corradino rzeczoznawców lekarzy, Aleksandra Pascoli i Rajmunda Tarozzi, [5]) osłabiła zarzuty Ludwika de Valentibus, zupełnie ich jednak nie obaliła. W 1745 r. rozszedł się po Rzymie i dotarł do Polski trzeci tom aktów procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego. [6]) W międzyczasie kardynał promotor przygotował nowe zarzuty przeciw cudom i wystąpił z niemi na wstępnem (praeparatoria) posiedzeniu Kongregacji 30 stycznia 1748 r., [7]) w którem wzięło udział 12 kardynałów, 12 przedstawicieli zakonów i 12 prałatów. [8]) Do sprawy uznania prawdziwości męczeństwa wiele dopomógł,

odnaleziony w archiwum zakonu, list generała Nikel'a do wiceprowincjała Guzewskiego,

[1]) *Benedicti XIV,* Acta et Decreta, Romae 1751, T. VI, str. 3—6.

[2]) *S. R. C. 1745,* Cz. II, Lit. C, str. 1—84.

[3]) Aliae animadversiones R. P. Fidei Promotoris super signis seu miraculis, *S. R. C. 1745,* Cz. II, Lit. D, str. 1—39.

[4]) Responsio ad alias animadv. R. P. Fidei Prom. super signis, *S. R. C. 1745,* Cz. II, Lit. E, str. 1—123.

[5]) Dissertationes medico-physicae, quas in sensu veritatis ediderunt Alexander Pascoli et Raymundus Tarozzi... super miraculis, *S. R. C. 1745,* Cz. II, Lit. F, str. 1—24.

[6]) Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Card. Aldrovando, Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis seu declarationis Martyrii Ven. Servi Dei Andreae Bobola Sacerdotis Professi S. I. Romae 1745.

[7]) *S. R. C. 1827,* Responsio ad novas et novissimas animadv. Fidei Prom., str. 1—5.

[8]) *Krótkie zebranie różnych rzeczy w Rzymie* (dziennik Moszyńskiego), pod 30. I. 1748.

w którym generał uważa Bobolę za męczennika.

W toku dyskusji okazało się, że zeznania świadków o uzdrowieniu Brzozowskiej nie posiadają, wymaganej w procesie, siły dowodowej, wskutek czego zanosiło się na odrzucenie tego cudu. Chcąc ratować sytuację, zwrócił się postulator sprawy beatyfikacji z ramienia zakonu Deodat Niewiadomski T. J. do papieża i w swej suplice prosił go o pozwolenie na przeprowadzenie w Pińsku dodatkowego procesu w tej sprawie. Benedykt XIV odniósł się do prośby Niewiadomskiego przychylnie i reskryptem z 7 maja 1748 r. zlecił tę sprawę Ludwikowi de Valentibus. [1]) Promotor wiary wystosował pismo do nuncjusza Polski Alberta ex Comitibus, [2]) który przesłał je wraz z instrukcją na ręce biskupa pińskiego Bułhaka. [3]) Już 28 sierpnia przybył Bułhak do Pińska, przeprowadził dodatkowe badania świadków i natychmiast zdał sprawę ze swych czynności Kongregacji. [4]) Za zgodą papieża z 12 marca 1749 r. wydrukowano akta tego procesu. [5])

7. — Dzięki temu już 13 maja 1749 r. mogło się odbyć pierwsze generalne posiedzenie Kongregacji z osobistym

udziałem papieża. Wywody promotora wiary doprowadziły do tego, że członkowie obecni na sesji, głosowaniem odrzucili, przedłożone jako cud, uzdrowienie Kuźmińskiego i powrót do życia Głuszyńskiej. [6]) Decyzję Kongregacji zatwierdził papież osobnym dekretem, którym w myśl reskryptu z 23 kwietnia 1741 r., postulatorowie otrzymali ponowne pozwolenie na przedstawienie sprawy męczennika łącznie z cudami. Cudów wymagał dekret cztery i to udowodnionych zeznaniami świadków naocznych. [7]) Dziewięć dni później zapadła nowa uchwała Kongregacji (22 V. 1749), stwierdzająca, że dla braku odpowiednich świadków naocznych, prawdziwość męczeństwa Boboli nie da się udowodnić wprost. Powstają jedynie dowody

[1]) *S. R. C. 1827,* Sum. addit. super tertio, in secunda vero positione octavo miraculo, str. 1—2, n. 1.

[2]) Tamże, str. 4—11, n. 3.

[3]) Tamże, str. 4—6, n. 3.

[4]) Tamże, str. 3, n. 2; *Hist. Coll. Pinsc. 1748,* A. S. I. Lith. 50, k. 128.

[5]) *S. R. C. 1827,* Sum. addit., str. 2—3, n. 2.

[6]) *S. R. C. 1827,* Responsio ad novas et novissimas animadv., str. 1—5.

[7]) *Azevedo* Emmanuel S. I., Sanctissimi D. N. Benedicti Papae XIV doctrina de Servorum Dei beatificatione etc., Venetiis 1792, str. 13—19.

uboczne, mianowicie cztery cuda. [1])

Wobec tego wysłuchano raz jeszcze opinji lekarzy o cudach. Obok Pascoli'ego i Tarozzi'ego, [2]) wygłosił przemówienie profesor medycyny teoretycznej na uniwersytecie rzymskim, Marek Angelus Marcangeli, o cudownem zachowaniu od rozkładu ciała Sługi Bożego i uzdrowienie Brzozowskiej. [3]) Dnia 26 listopada 1754 r. zwołał Benedykt XIV drugie generalne, tym razem decydujące, posiedzenie Kongregacji i uważnie śledził bieg dyskusji na temat dowodów, mających wykazać, że śmierć Boboli posiada charakter prawdziwego męczeństwa, sam jednak powstrzymał się od wydania sądu o sprawie. [4]) Dalszy rozwój wypadków najlepiej oddaje dekret Benedykta XIV z 9 lutego 1755 r., którego ustęp najważniejszy brzmi następująco:

„Po odbytem posiedzeniu połączyliśmy się w

modłach z innymi i ponownie, gruntownie a szczegółowo zbadaliśmy i poważnie przemyśleliśmy całą sprawę. Wziąwszy pod uwagę zeznania około trzystu świadków, którzy przesłuchani według form prawnych, w procesach tak zwykłych, jak i apostolskich, złożyli świadectwo o męczeństwie, jego przyczynach i wytrwaniu Sługi Bożego w wyznaniu wiary aż do końca — doszliśmy do przekonania, że wszyscy ci świadkowie, zeznający ze słyszenia, wyjąwszy jednego i drugiego naocznego widza męczeństwa — dają moralną pewność, wobec której jeśli nie wręcz niemożliwym, to w każdym razie nieroztropnym byłby sąd przeciwny — opierając się też na opinji konsultorów i kardynałów tworzących Św. Kongregację Obrzędów i wezwawszy ponownie gorąco we Mszy św. oświecenia od Boga — *wydajemy dekret, w którym stwierdzamy i ogłaszamy, że męczeństwo* i przyczyna męczeństwa *Wielebnego Sługi Bożego Andrzeja Boboli kapłana profesa Towarzystwa Jezusowego jest udowodnione,* wobec czego bezpiecznie można przystąpić do dalszych

[1]) *S. R. C. 1827,* Informatio cum Summario super signis, Lit. B, str. III—IV.

[2]) *S. R. C. 1827,* Informatio cum Sum. super signis, str. I.

[3]) *S. R. C. 1827,* Consilium novum medico-phisicum, quod... exaravit Marcus Angelus Marcangeli, str. 1—14.

[4]) *Azevedo,* SS. D. N. Benedicti XIV doctrina, T. II, str. 276—277; *S. R. C. 1827,* Informatio, Lit. A, str. II—III. *Hist. Coll. Pinsc. 1755,* A. S. I. Lith. 51, k. 63 v.

prac, mianowicie do omówienia i zatwierdzenia czterech cudów według dekretu generalnego, ogłoszonego dnia 23 kwietnia 1741 r. i wyrażonego w odpowiedzi naszej, wydanej dnia 22 maja 1749 r.”

8. — Uroczysty ten dekret, którym Benedykt XIV uznał, że Sługa Boży poniósł śmierć za wiarę i zaliczył go w poczet Męczenników Kościoła wojującego, zamyka pierwszy etap, jaki sprawa Boboli ukończyła w drodze do wyniesienia go na ołtarze. Normalnie deklaracja męczeństwa łączy się z

beatyfikacją, ponieważ jednak męczeństwo Boboli udowodniono drogą pośrednią, dlatego dopiero po ponownem rozpatrzeniu czterech cudów, miał on otrzymać tytuł Błogosławionego. Dnia 16 lipca 1757 r. odbyło się prywatne posiedzenie Kongregacji, która sprawę uznania cudów zawiesiła na sześć lat. 1) Tymczasem Benedykt XIV, który pragnął osobiście wynieść Męczennika na ołtarze, [2]) zmarł 3 maja 1758 r.

Dnia 6 lipca 1758 r. tjara papieska spoczęła na skroniach kardynała Rezzonico, który przybrał sobie imię Klemensa XIII. W lipcu 1763 r. upłynął sześcioletni okres, przez który sprawa beatyfikacji Męczennika pozostawała w zawieszeniu. By spowodować wznowienie procesu, odnieśli się Jezuici polscy do Senatu Rzeczypospolitej „o ponowienie Instancyi do Stolicy Apostolskiej względem przyspieszenia procesu kanonizacji Jędrzeja Bobolego Męczennika". [3]) Pod wpływem tej supliki, zapadła uchwała konfederacji generalnej na sejmie konwokacyjnym w 1764 r. w Warszawie, [4]) opiewająca:

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1757,* A. S. I. Lith. 51, k. 67 v.

[2]) *S. R. C. 1827,* Informatio, str. V.

[3]) Znajduje się ona w dodatku do aktów *„Pro memoria Kolegjum Warszawskiego XX. Jezuitów do Króla i Senatu podane* z prośbą o obmyślenie sposobu satysfakcyi za sprzęt kościelny wagi 392 grzywien oddany ad publicum usum do Mennicy za panowania Jana Kazimierza, na co była wzięta assekuracja restytucyi od Króla y Stanów w r. 1656 y takowa ponowiona w r. 1662". Biblj. Uniw. Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Rps in 4^0.

[4]) „Instancya o kanonizacye i beatyfikacye", *Volumina Legum,* T. VII, str. 56, 669.

> „Zakładając wielką ufność uszczęśliwienia naszego w intercessyi Świętych Pańskich i modlitwach za nami Sług Bożych, obliguiemy I. O. Książęcia JMści Prymasa, ażeby imieniem Rzeczypospolitej wniósł instancyę do Stolicy Apostolskiey, o kanonizacyę cudami słynących Błogosławionych: Jana Kantego, Jana z Dukli, Józefa Kalasancyusza fundatora Scholarum Piarum, Jozafata Archi-Biskupa Połockiego,

Ladysława z Gielniowa, Kunegundy i Bogumiła; o beatyfikację Venerabilium: Andrzeja Boboli" — i innych.

W konstytucjach, zaprzysiężonych na sejmie koronacyjnym w 1764 r., przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, znalazła się i ta, „starać się będziemy wnieść instancyę do Stolicy Apostolskiej... o beatyfikacyę... Andrzeja Boboli S. J."

Do wznowienia procesu beatyfikacyjnego Andrzeja jednak nie doszło. Za rządów Klemensa XIII († 1769) i jego następcy Klemensa XIV, radykalne a niebezpieczne dla katolicyzmu prądy, przybrały na sile i wytworzyły sytuację, w której papieże, zaprzątnięci troską o losy Kościoła, nie mieli możności wiele czasu poświęcać sprawie wynoszenia Sług Bożych na ołtarze. Jansenizm we Francji i Niderlandach, febronjanizm w Niemczech, oświecenie i racjonalizm w całej zachodniej i środkowej Europie, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Portugalją, wypełniają pontyfikat obydwu Klemensów. Inicjatywa ze strony Jezuitów musiała też zaniknąć, wobec ciosów, jakie z roku na rok w zakon godziły. Wydalenie z Portugalji, zagłada we Francji, deportacja z Hiszpanji, Neapolu, Panny i Malty, wreszcie ogólna kasata zakonu 21 lipca 1773 r. przez Klemensa XIV, zwracały myśl ówczesnych Jezuitów w innym kierunku.

Jeszcze w Polsce, pomimo pierwszego gwałtu rozbiorowego, wysuwano sprawę wznowienia procesu beatyfikacyjnego. Wyrazem tych starań jest list eksjezuity, ubiegającego się o godność podkanclerza kor., autora wiersza o Męczenniku, [1]) ks. Ignacego Hrebnickiego, pisany do Stanisława Augusta Poniatowskiego, [2]) z Wilna 31 stycznia 1791 r.:

[1]) *Andreas Bobola. Apostolus Pinscensis,* Zbiory Czartoryskich w Krakowie, Rps n. 727, k. 293.

[2]) Zbiory Czartoryskich, Rps n. 727, k. 289—292.

„Serenissime Rex Poloniae, Magne Dux Lithuaniae, Mazoviae etc. etc! August II z domu Saskiego Król Polski w chorobie od lekarzów

opuszczony, gdy nogę srebrną posłał do Pińska polecaiąc się przyczynie Bł. (sic) Andrzeja Bobolego, rychło ozdrowiał y przez lat kilka ieszcze na ziemi królował; kto tedy życzy Waszey Królewskiey Mości naydłuższego przy czerstwym zdrowiu Panowania, ten będzie radził, abyś Miłościwy Królu przez popieranie kanonizacyi tak cudownego Męczennika, zapewnił dla siebie Jego u Boga przyczynę, która barziey wygodzi do pozyskania wiecznego po życiu doczesnym królestwa. 1786 od Uszacza przybyłem na Seym do Warszawy, gdzie naybarziej Posłom y Senatorom interes kanonizacyi Bł. Bobolego polecałem, a zaraz po Seymie do Pińska dla uczczenia ciała nieskazitelnego tegoż Męczennika udałem się. 1788 takoż na Seym przybyłem toż samo zalecaiąc, a podczas rocznego Romae bawienia się y Oycu Św. podawałem Suplikę prosząc o fest oraz Mszą de B. Andrea Bobola, y dwakroć pisałem do J. X. Biskupa Naruszewicza w teyże rzeczy; zostaie dopiero Waszey Królewskiey Mości popieranie tegoż Interessu zlecić Emin. Cardinali Antici..."

Głos ten zdaje się przebrzmiał bez echa. Wyniki sejmu czteroletniego, zmierzające ku przebudowie życia politycznego, społecznego i gospodarczego, ujęte w ustawę konstytucyjną z 3 maja 1791 r., Targowica, a wreszcie dalsze rozbiory, usuwające Polskę z mapy Europy, nie pozwoliły na podtrzymanie starań o sprawę beatyfikacji Boboli, pomimo wielkiej popularności jaką cieszyła się ona w narodzie polskim.

Opatrzność Boga inne miała w tym względzie zamiary i w planach swych inny czas obrała do uwielbienia swego Męczennika, którego kult doszedł tymczasem do niebywałych rozmiarów i przynosił błogosławione owoce, nietylko na jego ojczystej ziemi, ale i poza jej granicami.

9. — Procesy apostolskie, liczne cuda i łaski, jakiemi Bóg obsypywał czcicieli Sługi Bożego, przyczyniły się do wspaniałego rozrostu jego kultu po 1730 r. Ośrodkiem kultu stał się kościół Jezuitów w Pińsku, w którego podziemiach spoczywało, nietknięte niszczycielskim zębem śmierci, ciało

Męczennika.

Niewielka krypta nie mogła pomieścić wiernych, wypełniali oni ją po brzegi, zwartą ławą klęczeli na dziedzińcu, utrudniając dostęp z kolegjum do kościoła. [1]) Jedni pielgrzymowali do Pińska, by dziękować za otrzymane łaski, inni by sobie uprosić pomoc i opiekę. Wśród pielgrzymów przeważali przedstawiciele szlachty W. Ks. Litewskiego, którym najbliżej było do Pińska, nie brak jednak było i obywateli z Korony. Wspaniałym obrazem frekwencji u grobu Sługi Bożego są, zachowane w archiwum zakonu, dwa rękopisy „Diarium concernentium Venerabilem P. Andream Bobola S. I." i „Diarium Sepulchri B. Andreae Bobola." [2]) Pierwsza księga, sporządzona w 1731 r., zawiera zapiski do 1741 r., w czem lista odwiedzających grób i wykaz łask wypełnia 202 stron in 4^0 drobnego pisma i to za przeciąg lat ledwie dziewięciu! Niemożliwem jest wchodzić w szczegóły i opisywać poszczególne odwiedziny, łaski i cuda; warto jednak, dla wyrobienia sobie pojęcia o całości tego dziennika, zapoznać się z pierwszą jego kartą, którą przytaczamy w oryginalnem brzmieniu łacińskiem i w przekładzie polskim.

1731

Augustus–Sierpień

Dnia 4 — Najdostojniejsza Księżna z Radziwiłłów Wiśniowiecka nawiedziła grób Wiel. Męczennika i oddawszy mu w opiekę swe dziecko, ofiarowała złoty pierścień. (die 4 — Celsissima Princeps de Radivillis Wiśniowiecka invisit Sepulchrum Ven. Martyris, eiusque Patrocinio dedidit suum infantem, oblato aureo annulo.)

20 — J. W. P. Żaba, starosta Staroduba z niemałym orszakiem odwiedziwszy grób Wiel. Męczennika, ofiarował wraz ze swą małżonką 5 Złp i 5 florenów. (20 — Perillustris M. D. Żaba Capitaneus Staroduboviensis non paucis comitatus; visitato Ven. Martyris Sepulchro obtulit una cum sua consorte aureos 5, florenos 5.)

30 — Jasnie Wielmożny Zamoyski, dziedzic ordynacji odwiedził grób W. Męczennika. (30 — Illustrissimus Zamoyscius successor ordinationis visitavit sepulchrum V. Mart.)

[1]) *S. R. C. 1739*, Sum. n. 6, str. 84—102.

[2]) Jest to dalszy ciąg Diarium concernentium, doprowadzony do 1773 r. Wyjątki z tych źródeł zawiera Rps. n. 800 APMA: *Miracula V. Andreae Bobola.*

September – Wrzesień

6 — J. W. P. Tyszkiewiczowa, starościna Strzałkowska ze swą siostrą W. P. Galińską skarbnikową Orszańską umyślnie przybyła do grobu W. M. z powiatu orszańskiego, i nawiedziwszy go przez trzy dni zrzędu, wkońcu ósmego września ofiarowała tabliczkę wotywną.

(6 — Perill. M. D. Tyszkievicia Capitanea Strzałkowiensis cum sua sorore M. D. Galińska Thesauraria Orsensi, studio venit ad sepulchrum V. M. ex districtu orsensi, quod tribus diebus continuis invisit, octava demum die Sept. votivas tabellas obtulit)

7 — JWP Wojewodzina wileńska nadesłała trzy złote do grobu W. Księdza Boboli. (7 — Illma Palatina Vilnensis misit tres aureos ad. Sep. V. Patris Bobola.)

12 — J. Wielmożny Załuski kuchmistrz W. Ks. Lit. ze swą żoną nawiedził Ciało W. Męcz. (12 — Illmus Załuski archimagister M. D. L. cum sua consorte invisit Corpus V. Mart.)

14 — J. Wielmożny W. P. Kuczewski Łowczy ziemi bielskiej ofiarował tabliczkę srebrną in 4o i swoje podupadłe zdrowie polecił W. M. (14 — Illmus M. D. Kuczewski Venator terrae Bielscensis obtulit tabellam argenteam in 4o seque aegerrime valentem commendavit V. M.)

16 — J. W. P. Chłusowicz Chorąży Wołkowski za sprawą W. M. uzdrowiony z choroby nóg wraz ze swą małżonką i resztą rodziny podziękowawszy u grobu W. M. złożył w ofierze trzy złote. (16 — Perill. M. D Chłusowicz Vexillifer Wołkowiscensis ope V. M. pedibus sanus cum sua consorte caeteraque familia ad sepulchrum eiusdem V. M. actis gratiis obtulit tres aureos.)

17 — J. W. P. Ślizień ofiarował jednego złotego a jego żona odświętną albę ze złotemi ozdobami i kwiatami wyszywanemi igłą, którą dzisiaj włożono na ciało W. M. (17 — Perill. M. D. Ślizień obtulit unum aureum, eiusque consors albam solemnem cum aureis circum ferentiis, floribus acu pictis, quae hodie imponebatur Corpori V. M.)

19 — Z województwa witebskiego W. P. Drozdowski ze swą małżonką i W. P. Franciszkiem Birutą ofiarowali wotywne tabliczki na podziękowanie za zdrowie odzyskane za sprawą W. M. Pierwszy bowiem w poście już dogorywał, kiedy jednak żona wezwała pomocy W. M. i obiecała pielgrzymkę, wyzdrowiał, co obiecał stwierdzić przysięgą, gdy będzie wymaganem. Drugi też chlubił się, iż doświadczył na sobie szczególniejszej pomocy Sługi B. Tenże P.

Drozdowski ofiarował dwie srebrne nogi, które z wdzięczności za uzdrowienie nóg nadesłała Szyszkowska z tego samego województwa. Przy tej sposobności do grobu W. M. przysłali W. P. Łozicki trzy imperjały, W. P. Bituńska jednego imperjała, a W. P. Tomaszewicz tabliczkę wotywną srebrną formatu in 16o (19 — Ex Palatinatu Vitebscensi M. D. Drozdowski cum sua consorte et M. D. Francisco Biruta obtulerunt votives tabellas in gratiarum actionem pro sanitate ope V. M. recuperata. Prior enim in Quadragesima in extremis iam positus, ut se sua consors obtulit invocato V. M. convaluit, idque iuramento confirmaturum quando id exigeretur promisit. Alter enim singularem opem Servi Dei se expertum gloriatus. Idem D. Drozdowski obtulit duos argenteos pedes, quos in gratiarum actionem pro sanitate pedum misit Szyszkowska ex eodem Palatinatu. Et M. D. Łozicki tres imperiales, M. D. Bituńska unum imperialem eadem occasione miserunt ad sepulchrum V. Martyris M. D. Tomaszewicz misittabellam argenteam in 16oad eumdem)

20 — Wczorajsi goście, przyjąwszy Komunję św. na cześć Męczennika, odwiedzili grób, to samo uczynili wieczorem, gdyż jutro rano udadzą się z powrotem w swoje strony. (20 — Hesterni hospites sumpta SS. Eucharystia in honorem Divi Martyris inviserunt sepulchrum, idem praestiterunt vespere vias in suas abituri mane.)

26 — Józef, syn Jeremiasza poddany J. W. P. Protasewicza chorążego pińskiego ze wsi Zapłocie, odległej stąd o dziesięć kilometrów, przez około piętnaście tygodni przykuty do łoża boleści, zwątpiwszy już o życiu, wskutek odwołania się do W. M. przed trzema tygodniami wyzdrowiał i dzisiaj z najwyższą wdzięcznością przybył do Ciała Wielebnego Męczennika. (26 — Joseph, filius Jeremiae subditus Perill. M. D. Protasewicz Vexilliferi Pinscensis ex pago Zapłocie hinc decem miliaribus distante, quindecim circiter septimanas lecto affixus et de vita desperatus, facto recursu ad V. M. ante tres septimanas convaluit hodieque cum summa gratiarum actione sistit se ad corpus Ven. Martyris.)

W drugiej połowie 1731 r. zanotowano 75 odwiedzin grobu, w roku 1732 liczono ich 458, która to liczba z pewnemi odchyleniami powtarza się co roku aż do 1773 r. Przybywało też ustawicznie ofiar i ozdób do krypty. Kasztelan wołyński Olszański podarował w 1730 r. dwa duże dywany, biskup Rupniewski kosztowny fioletowy ornat na ciało Męczennika, [1]) w 1731 r. przybyło pięć kosztownych ornatów, [2]) oraz purpurowy całun na podwyższenie; 13 lutego 1732 wojewoda wołyński Michał Potocki, zawiesił u grobu srebrną lampę, [3]) inni nadesłali 6 drogocennych ornatów. [4]) Wzrastała też liczba srebrnych i złotych wotów, których od sierpnia do grudnia

1731 r. zawieszono jedenaście. Z licznych ofiar w pieniądzach, utworzono „kasę Sługi Bożego", służącą na pokrycie kosztów procesów apostolskich. W grudniu 1731 r. wynosiła ona 374 złp. 48 groszy,

[1]) *Hist. Coll. Pinsc. 1730,* A. S. I. Lith. 49, k. 73—75.
[2]) *Hist. Coll. Pinsc. 1731,* Lith. 49, k. 75—76.
[3]) *Diarium concernentium,* k. 5.
[4]) *Hist. Coll. Pinsc. 1732.*

w styczniu 1732 r. wzrosła o 162 złp. 10 gr. [1]) Dnia 13 lutego 1732 r. wysłano na ręce prokuratora beatyfikacji Aleksandra Krajewskiego, 300 złp. a do Św. Kongregacji Obrzędów 294 tynfów, w 1743 r. przesłano znów prokuratorowi 350 złp. [2])

Obrazki i skrawki szat liturgicznych, które często zmieniano na ciele Męczennika, pożądliwie rozchwytywano i gorąco o nie proszono. Rektor kolegjum jezuickiego w Łomży, listem z 2 sierpnia 1732 r, prosił o obrazki i relikwie, dla licznych czcicieli Męczennika. [3]) O to samo proszono z Krakowa, Jarosławia, Orszy, Połocka, Wilna, Nieświeża i Nowogródka. Rozgłośna sława Imienia Męczennika wnet przekroczyła granice Rzpltej. Dnia 11 sierpnia 1732 r. otrzymał rektor piński list od rektora kolegjum jezuickiego w Wiedniu Józefa Haidera, [4]) w którym tenże, powołując się na fakt, że „chwalebne zasługi i sława cudów Wiel. Sługi Bożego Andrzeja Boboli także i w naszej Austrji rozbrzmiewa", prosił o obrazki i cząstki z szat Męczennika. Dnia 20 sierpnia wysłano mu 4 obrazy Męczennika drukowane, 5 malowanych ręcznie, oraz skrawki z ornatu. [5]) Podobne wysyłki notowane są często w Dzienniku Sługi Bożego.

Dla wygody pielgrzymów otwarto w 1731 r. zewnętrzne dojście z dziedzińca do krypty Męczennika [6]) a w następnym roku przybudowano dach nad niem, wspierający się na czterech kolumnach. [7])

Na szczególną wzmiankę zasługuje ciekawy wyraz kultu Boboli z 1739 r. Jest nim malutki dwadzieścia stron liczący rękopis p.t.: „Compendium vitae V. P. Andreae Bobola S. I. e processu Romano edito anno domini 1728 excerptum, nec non officium et litaniae de eodem Divo Martyre Thaumaturgo

Apostolo Pinscensi 1739." [8]) Autor jego, kustosz ciała Męczennika,

[1]) *Diarium concernentium,* k. 4, 6.

[2]) *Hist. Coll. Pinsc. 1743,* A. S. I. Lith. 50, k. 42.

[3]) *Diarium concernentium,* k. 10, 9.

[4]) List z 26 lipca 1732 r. *Diarium concernentium,* k. 9; *Hist. Coll. Pinsc. 1733.*

[5]) *Diarium concern.,* k. 9, 10.

[6]) *Hist. Coll. Pinsc. 1731,* k. 75 v.

[7]) *Diarium concern.,* k. 11.

[8]) APMP Rps n. 963. Stosza dedykował swą pracę jezuicie Antoniemu Skorulskiemu, który zmarł 1770 r. Po 1773 r. dostał się ten rękopis w ręce Ignacego

ks. Łukasz Stosza T. J., [1]) podzielił swą pracę na trzy części. Pierwsza zawiera życiorys Męczennika, przynoszący pewne nowe szczegóły, nie wolny jednak od błędów. Część druga to Officium na cześć Sługi Bożego wierszowane i wzorowane na oficjach brewjarza. Nie jest ono arcydziełem ale dobrze oddaje ducha czasu i ilustruje dzieje kultu Boboli w XVIII wieku. Podobne właściwości mają litanje, stanowiące część trzecią. Różnią się one znacznie od litanij o Męczenniku później wydawanych. [2]) Większą wartość naukową, posiada pierwszy polski życiorys Męczennika, ogłoszony drukiem w Sandomierzu w 1745 r. [3]) Autor jego rektor kolegjum przemyskiego Aleksander Sobieszczański T. J. odznaczał się trzeźwością i krytycyzmem, dzięki czemu biografja Boboli, wolna jest od legend, wymysłów i amplifikacyj i należy do najlepszych prac w tym zakresie.

Z kasatą zakonu kult Męczennika chwilowo osłabł, zupełnie nie zagasł jednak nigdy. Dalsze dzieje kultu łączą się ściśle z losami męczeńskiego ciała Boboli.

Skrockiego, który przywiózł go z Połocka do Starejwsi, potem do Piekar na Śląsku, gdzie zmarł 5. IV. 1851. W papierach po Skrockim odnalazł go ks. Iwo Czeżowski T. J., skopjował a w 1858 r. podarował oryginał Antoniemu Kurowskiemu T. J., wyjeżdżającemu na profesora języka polskiego w konwikcie jezuickim w Metz. Oryginał dziś jest nieznany, ciekawy ten zabytek zachował się w kopji, sporządzonej przez

Czeżowskiego.

[1]) *Catal. trienn. Prov. Lith. I, 1740,* A. S. I. Cat. Lith. k. 66 v., n. 30.

[2]) W Polsce wydano dwukrotnie litanje o Męczenniku, ułożone w 1854 r. przez ks. Iwo Czeżowskiego T. J.; po holendersku w dziełku Werken en Lyden van den Andreas Bobola, Brussel 1854; str. 44—46; w języku francuskim w Malines 15 grudnia 1855 r.

[3]) „Apostoł Piński żarliwością zbawienia dusz ludzkich pałający to jest Życie i Śmierć świątobliwey pamięci W. X. Jędrzeia Boboli S. I."

ROZDZIAŁ XI.

W CHWALE BŁOGOSŁAWIONYCH

24 czerwca 1853 r.

1. Kasata zakonu, ciało Męczennika w obcych rękach. — 2. Przeniesienie ciała do Połocka w 1808 r. — 3. Kult w Połocku. — 4. Wydalenie Jezuitów z Połocka w 1820 r. i przeniesienie relikwij do kościoła Dominikanów. — 5. Wznowienie procesu beatyfikacyjnego. — 6. Pius IX ogłasza Andrzeja Błogosławionym. — 7. Obchód beatyfikacji w Rzymie.

„ Una cum lectissima Societate Iesu, una cum Poloniae gente, quae tantum Virum demiratur et quantocius colere festinat; Te Beatissime Pater, oro humiliter obsteterque, ut V. Andream Bobola ineluctabili iudicio Tuo Beatis accenseas”. S. R. C. 1853.

1. — Dnia 21 lipca 1773 r. podpisał papież Klemens XIV brewe, zaczynające się od słów: „Dominus ac Redemptor”, wymuszone przez dwory burbońskie i z powodów natury administracyjnej, znoszące zakon Jezuitów na całym świecie. Dnia 13 sierpnia ustanowił papież „Kongregację kardynałów i konsultorów dla wykonania brewe kasacyjnego”, a Kongregacja ta rozesłała na ręce nuncjuszów apostolskich instrukcję, z poleceniem doręczenia jej biskupom, w celu ogłoszenia kasaty w kolegjach jezuickich. W Polsce otrzymał ten akt nuncjusz Józef Garampi i w pierwszych dniach września wręczył go kanclerzowi wielkiemu koronnemu, biskupowi poznańskiemu Andrzejowi Młodziejowskiemu. Sprawa wykonania brewe kasacyjnego wywołała bardzo ożywione dyskusje na terenie, obradującego wówczas w

Warszawie sejmu nadzwyczajnego. Wielu delegatów oświadczyło się przeciw kasacie, ostatecznie jednak do połowy listopada 1773 r. rozwiązano zakon na ziemiach Rzeczypospolitej, nie objętych pierwszym rozbiorem Polski.[1])

W pierwszych dniach listopada przybył do kolegjum pińskiego oficjał łucki w towarzystwie komisarzy Rzeczypospolitej i ogłosił członkom kolegjum tekst brewe kasacyjnego. Większość dotychczasowych Jezuitów musiała opuścić kolegjum, kilku staruszków uzyskało pozwolenie na pozostanie na miejscu.[2]) W ten sposób przez kilka lat pozostawali na straży kościoła i grobu Męczennika, księża Mikołaj Trzebicki, Wiszniewski i Jaksa. Podczas pobytu swego w Pińsku we wrześniu 1784 r. oddał ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski kościół pojezuicki unitom na cerkiew katedralną, część kolegjum na mieszkanie, w pozostałej zaś części gmachu urządzono szkołę podwydziałową. W imieniu unickiego biskupa pińskiego Gedeona Joachima Horbackiego, przejęli kościół z „wszystkim kościelnym sprzętem" z rąk eksjezuity ks. Jaksy, oficjał Eljasz Borodzicz i pisarz konsystorski Bazyli Hreczko. Im też przekazał ks. Jaksa klucz od krypty Męczennika. Duchowieństwo unickie odnosiło się do ciała Sługi Bożego z wielką czcią. Biskup Horbacki polecił sporządzić nową trumnę, do której w jego obecności przełożyli cenną relikwię księża-unici Symon Chilewicz i Jan Łukaszewicz. Ten ostatni, jeszcze za czasów jezuickich od 1768 r., był zakrystjanem w kościele św. Stanisława, poczem w 1776 r. został wyświęcony na kapłana i pełnił funkcję zakrystjana katedralnego. Wzruszającym jest pietyzm, z jakim odnosił się on do świętych zwłok Boboli. Stale oczyszczał trumnę z kurzu, na święta ozdabiał i przybierał ciało w uroczyste szaty i strzegł go jak oka w głowie. Oficjalnymi stróżami grobu Męczennika byli wyznaczeni przez biskupa księża, Piotr Szemetyło, a po nim Chilewicz.[3])

Troskliwa ta opieka unitów nie trwała jednak długo. W 1793 r. nastąpił drugi rozbiór Polski, Pińsk dostał się pod panowanie carowej Katarzyny II, która zniosła unicką djecezję

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. V, str. 1—31.

[2]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, str. 1385.

[3]) *Roku 1808 dnia 17 Ianuarii wiadomość wzięta od* WJM Xiędza *Jana Łukaszewicza* kapelana WW Panien Bazyljanek mieszkającego w Pińsku *o ciele V. Martyris Andreae Bobolae S. I.* Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 1; T. VII, n. 22; Kopja w APMP T. 750, str. 274—276.

pińsko-turowską, a kościół pojezuicki wraz z kolegjum odebrała unitom i osadziła w nim schizmatyckich bazyljanów. Nowi gospodarze uszanowali relikwje Męczennika sprawy zjednoczenia Kościołów i pozostawili je w tym stanie, w jakim je zastali.[1])

2. — Wskutek pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Białoruś, a z nią cały szereg kolegjów jezuickich wcielono w obręb cesarstwa rosyjskiego. Katarzyna II nie pozwoliła ogłosić w swem państwie brewe kasacyjnego, wobec czego Jezuici białoruscy pozostali na miejscu i pracowali nadal, początkowo za milczącą a później za wyraźną zgodą Stolicy św. [2]) Myślą zwracali się oni często do swego skarbu, znajdującego się w Pińsku w obcych rękach. Niemniej obawą napełniały ich pogłoski o zamiarach usunięcia ciała Męczennika z widowni, jakie przypisywano mnichom prawosławnym. A pogłoski te nie były pozbawione podstaw. Kult Sługi Bożego nie przygasał, owszem wzrastał tak, że nawet prawosławne „błahoczestiwe pospólstwo ustawicznie chodzi do... Bobolego, długo się modli y offerta znaczne daje." Nie podobało się to archimandrycie klasztoru pińskiego, wobec czego napisał do synodu prawosławnego z zapytaniem, jak temu przeciwdziałać. Odpowiedziano mu, by zabronił otwierać kryptę i dopuszczać do niej pobożnych, i by później w chwili stosownej, zakopał ciało do ziemi, w tajemnicy przed ludźmi. Pierwszą część polecenia wykonano w całości, co do zakopania ciała miał archimandryta jakieś wątpliwości i osobiście w tej sprawie wyjechał do synodu. W międzyczasie jeden z podległych mu mnichów wyjawił te zamiary gwardjanowi Franciszkanów pińskich, Konradowi Zaranowiczowi i prosił go gorąco, by wszczął starania o wydanie sobie ciała Boboli, który „jeszcze nie zakopany jak był na tym miejscu i w tym samym ubiorze." Zaranowicz

doniósł o tem jezuicie ks. Kognowickiemu, listem z Pińska dnia 6 czerwca 1805 r.[3]) Podobną wiadomość miał przesłać Kognowickiemu

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. IV, str. 1379—1380.

[2]) *Załęski,* Historja zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi, T. I—II, Lwów 1874—1875.

[3]) List Zaranowicza do Kognowickiego z Pińska 6. VI. 1805, Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 2; Kopja w APMP T. 750, str. 283. Z błędami wydrukował go *Czermiński,* str. 163—164.

lektor filozofji konwentu słonimskiego, bernardyn J. Dydziul.[1]) Pogłoski te potwierdził któryś z życzliwych Jezuitom biskupów i pouczył generała zakonu Tadeusza Brzozowskiego, jakie należy poczynić starania, by relikwje Męczennika wydostać z rąk prawosławnych i przenieść do Połocka. Za jego radą Brzozowski wysłał do cara Aleksandra I prośbę w tej sprawie, na którą nadspodziewanie szybko, bo już 9 grudnia 1807 r. otrzymał pismo ks. Galicyna, uwiadamiające go o pozwoleniu udzielonem przez cara, na przeniesienie ciała Męczennika z Pińska do Połocka i pochowania go pod kościołem Towarzystwa Jezusowego, pod tym jednak warunkiem, że sprawa ta odbędzie się bez rozgłosu i zewnętrznych uroczystości. Równocześnie Kurakin, minister spraw wewnętrznych, zawiadomił gubernatorów witebskiego i mińskiego o zezwoleniu cara i polecił im przypilnować wykonania wydanych w tej sprawie szczegółowych zarządzeń.

Do przewiezienia relikwij wydelegował generał Brzozowski rektora kolegjum jezuickiego w Orszy, ks. Ludwika Rzewuskiego, który natychmiast stawił się w Połocku i odebrawszy od prowincjała Kazimierza Ostrowskiego i rektora kolegjum połockiego Antoniego Lustyga, odpowiednie wskazówki i listy polecające, wybrał się dnia 1 stycznia 1808 r. do Pińska. Sprawa nie cierpiała bowiem zwłoki, gdyż istniała uzasadniona obawa, że znajdą się ludzie, którzy będą zabiegać w Petersburgu o cofnięcie pozwolenia cara. Wobec tego zaniechano prosić Stolicę św. o wymaganą w tego rodzaju wypadkach jej zgodę, utrudnioną i z tego względu, że wobec obowiązujących praw rosyjskich, wzbronionem było znosić,

się ze Stolicą św., bez uprzedniego zezwolenia senatu rosyjskiego.[2])

Po drodze wstąpił Rzewuski do Mińska, by z władzami kościelnemu i świeckiemi załatwić niezbędne formalności. Pierwszą

[1]) List Dydziula do Kognowickiego z 6. VI. 1805, Arch. Post. Gen. S. I. T. VI, n. 7; *Czermiński,* str. 165.

[2]) *Narratio officialis — De translatione Corporis Servi Dei V. Andreae Bobola* a Graeco-Rossiaco Monasterio Pinscensi ad Collegium Polocense S. I. R. P. *Ludovici Rzewuski,* Procuratoris Provinciae Albae Russiae eiusdem Societatis, et Procuratoris specialiter deputati ad translationem ipsam anno *1808 die 30 Ianuarii Polociae,* Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII, n. 34; Kopja w APMP T. 750, str. 186—195.

wizytę złożył łacińskiemu biskupowi Dederko, któremu wręczył listy polecające i poprosił o wyznaczenie komisji kanonicznej do rozpoznania i przejęcia ciała Sługi Bożego. Przekraczało to wprawdzie władzę biskupa, w tak wyjątkowych jednak okolicznościach z Rzymem nie można się było porozumiewać i należało działać na własną rękę. Dederko wyznaczył pismem z 8 stycznia 1808 r. komisję w osobach kanonika smoleńskiego, proboszcza w Karolinie, dziekana pińskiego ks. Kaspra Dąbrowskiego, proboszcza pińskiego, franciszkanina O. Antoniego Brzozowskiego i przeora klasztoru pińskiego, dominikanina O. Beata Milanowskiego. Następnie, żeby się zabezpieczyć przed trudnościami ze strony urzędników pińskich, postarał się u mińskiego gubernatora Karniejewa o jego, własnoręcznie napisane i podpisem oraz pieczęcią opatrzone upoważnienie do zabrania relikwij, w czem urzędnicy miasta i powiatu nietylko nie mogli przeszkadzać, owszem w razie potrzeby mieli obowiązek wspomagać Rzewuskiego. Za radą gubernatora udał się jeszcze Rzewuski do prawosławnego arcybiskupa Potenkina, do którego jurysdykcji należał klasztor piński, w którym znajdował się grób Boboli. Od tego otrzymał również opieczętowane rozporządzenie wydania ciała, bez względu na nieobecność miejscowego archimandryty.

W różnorodne dokumenty zaopatrzony, przybył wreszcie Rzewuski do Pińska. W Pińsku musiał użyć całej swej wymowy i wytężyć wrodzony sobie spryt, żeby wedle możności jak najwierniej zachować przepisy Kościoła katolickiego, obowiązujące przy przewożeniu relikwij. Nieodzowną w tym względzie była obecność komisji, wyznaczonej przez biskupa Dederkę, na co znowu nie chcieli się zgodzić tak urzędnicy świeccy, jak zastępca archimandryty, Innocenty. Powoływali się oni na brzmienie zarządzeń władz wyższych, które nic nie wspominają o protokółach, lub świadkach, a nakazują tylko wydać ciało a poza tem nic więcej. Najpierw udało się Rzewuskiemu przekonać wiceprefekta miasta Horkuszę, oraz prezesa sądu powiatowego Ignacego Oleszę, że obecność księży Dąbrowskiego i Brzozowskiego nie będzie miała charakteru, zakazanej przez Golicyna procesji, owszem odpowiada ona myśli rozporządzenia carskiego, bo jako urzędnicy duchowni będą oni mogli wydać świadectwo o tożsamości ciała, które car polecił przewieźć do Połocka. Z pomocą, głęboko tym dowodem przekonanych o potrzebie obecności Dąbrowskiego i Brzozowskiego, urzędników i dzięki różnym wybiegom, udało się wreszcie uzyskać na to zgodę i archimandryty Innocentego. Poza tem starał się Rzewuski o dopuszczenie do rozpoznania ciała dwóch jeszcze księży pińskich, a mianowicie znanego już Jana Łukaszewicza i Hołówki, którzy doskonale znali ciało Boboli, wszelkie jednak jego wywody pozostały bezowocne.

Niewolniczo trzymając się zarządzeń ministerialnych otworzył Innocenty kryptę dopiero około godziny siódmej wieczorem, gdy już ciemna noc zapadła. Do środka weszli Rzewuski, Dąbrowski, Brzozowski, Horkusza z sekretarzem, Olesza i Innocenty z jednym mnichem, jako towarzyszem. Otwarto trumnę, obecni, jako stali mieszkańcy Pińska, znający wszelkie właściwości męczeńskiego ciała Sługi Bożego, stwierdzili jego tożsamość. Wobec tego Rzewuski obwiązał ciało jedwabnym czerwonym sznurkiem, a na kartkach papieru na niem umieszczonych wyciśnięto pieczęci kancelarji biskupiej, dziekana Dąbrowskiego, parafji franciszkańskiej, sądu powiatowego i

monasteru prawosławnego. Żeby uzyskać czas na sporządzenie protokołów z rewizji ciała, odłożył Rzewuski jego przejęcie na później. W dniach 17—19 stycznia udało się Rzewuskiemu uzyskać jeszcze kilka innych dokumentów, stwierdzających tożsamość ciała. Wystawili je urzędnicy i szlachta powiatu pińskiego,[1]) kanonik Smoleński ks. Karol Szyrma,[2]) i ks. Łukaszewicz.[3]) Specjalnie wybrany komitet miał te świadectwa zbadać a w razie potrzeby nawet zaprzysiąc i przed samym odjazdem, wręczyć Rzewuskiemu.

Tymczasem 19 stycznia około godziny piątej wieczorem zawezwał Rzewuskiego do siebie wiceprefekt miasta, Horkusza, i polecił mu około godziny dziewiątej opuścić miasto z ciałem Boboli. Nie pomogły prośby, decyzję swą uzasadnił Horkusza

[1]) Podpisali ten akt: Karol ks. Drucki-Lubecki, Ignacy Olesza, Ksawery Butrymowicz, Mikołaj Czaplic, Jakub Komar, Antoni Pleski, Ignacy Krasnodębski, Jan Skirmunt, Iwan Orda i inni. W Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 44; Kopja APMP T. 750, str. 277—278; *Czermiński,* str. 199.

[2]) Dnia 19 stycznia 1808 r., w Arch. Post. Gen. S. I. T. VI, n. 1; Kopja w APMP T. 750, str. 279; *Czermiński,* str. 201—202.

[3]) Przytoczony wyżej. Opublikował go *Czermiński,* str. 197—199.

tem, że zawiadomił już generała dowódcę siły zbrojnej w Pińsku o wyjeździe Rzewuskiego, generał zaś polecił strażom, by łącznie z policją miejską czuwały nad spokojnem przewiezieniem ciała. Obawiał się on również, że dłuższe zatrzymywanie relikwij w Pińsku, i przeciąganie sprawy ich wywiezienia może narobić wrzawy w mieście i wywołać bunt, rozgoryczonych utratą relikwij, mieszczan a tem samem utrudnić wykonanie woli carskiej. Nie pozostawało Rzewuskiemu nic innego do czynienia, jak zabrać ciało i wyjechać. Przed godziną dziewiąta przybył do monasteru, gdzie zastał Horkuszę i porozstawiane straże. Po załatwieniu formalności, zeszli z Innocentym do krypty o godzinie jedenastej w nocy, zabrali trumnę znów opieczętowaną i umieścili ją na wozie. Zerwał się natychmiast gwałtowny, zimny wiatr, lecz pomimo przykrej zadymki Rzewuski ruszył z miejsca ze swym skarbem, strzeżonym prócz tego przez dwu

żołnierzy. Poprzedzał go wóz, wiozący prezesa sądu Oleszę i Horkuszę, przyświecającego latarnią. Za miastem zaspy śnieżne utrudniały jazdę, na dobitek wóz wiozący Horkuszę wywrócił się i popsuł. Na granicy miasta Horkusza odesłał żołnierzy z powrotem, sam zaś będąc na terytorjum, na które władza jego już nie sięgała, towarzyszył nabożnie tej swoistej procesji i idąc pieszo przed wozem Rzewuskiego, oświecał latarnią drogę. W ten sposób po północy dotarli oni do franciszkańskiego folwarku Wyszewicze, oddalonego od Pińska około pięć kilometrów.

Przyjęty gościnnie w Wyszewiczach, po odjeździe Horkuszy, wyprawił Rzewuski do Pińska szlachcica Stanisława Wąsiackiego, aby uwiadomił księży i szlachtę miejscową o jego nagłym wyjeździe i odebrał od nich dokumenty, stwierdzające tożsamość ciała Boboli. Wąsiacki dobrze wywiązał się z swego zadania, przywiózł dokumenty, o które chodziło, reszty formalności dopełnił ks. Brzozowski, który 20 stycznia osobiście stawił się w Wyszewiczach. Przejazd przez powiat słucki odbył się bez żadnych przygód. Najbardziej obawiał się Rzewuski Mińska. Chciał bowiem przedstawić ciało do rewizji biskupowi Dederko, na co władze z pewnością nie udzieliłyby pozwolenia. Wobec tego dojeżdżając 24 stycznia późnym wieczorem do Mińska, i nieprzedstawiając dokumentów, uprosił straże, że mu wraz z wozem, na którym znajdowała się trumna, pozwoliły wjechać do miasta, bez rewizji. Zajechał on natychmiast do seminarjum diecezjalnego i złożył ciało w miejscu zamkniętem. Uwiadomiony o tem biskup stawił się nazajutrz w seminarjum, oglądnął znane sobie już oddawna ciało, zbadał świadectwa przywiezione i na nowo poręczył tożsamość relikwij swą pieczęcią z polskim napisem: „Rzymsko-Katolickich Kościołów Pierwszy Biskup diecezji mińskiej Jakób Ignacy Dederko m. p. Przy weryfikacji de identitate corporis V. Andreae Bobola Martyris S. I. w Mińsku dnia 25 Ianuarii 1808 r.” Do oglądnięcia i uczczenia relikwij dopuścił biskup kilka osób z pośród duchowieństwa miejscowego. Przy tej sposobności napisał biskup Dederko list do Jezuitów połockich, pod dniem 26 stycznia

1808 r., w którym radził im odrazu umożliwić ludziom płci obojej dostęp do krypty z ciałem Męczennika, zwracając ich uwagę na to, że im później tem trudniej będzie ożywić kult Boboli.[1])

Tymczasem, niewiadome jaką drogą, rozeszła się po Mińsku wiadomość, że w seminarjum znajdują się relikwje Sługi Bożego. By nie popaść w kłopoty z władzami, szybko ukończył biskup swe czynności, a Rzewuski władował trumnę na wóz i o zmroku zajechał do urzędu miejskiego, zgłosił swój przyjazd, przedstawił papiery i zażądał wolnego wyjazdu. Wszystko udało się nadspodziewanie. Zawiadomiono natychmiast gubernatora o przejeździe Rzewuskiego z ciałem przez Mińsk i dodano mu do pomocy żandarma, który ułatwił mu wyjazd z miasta.

3. — Wreszcie około północy, dnia 29 stycznia stanął Rzewuski ze swym skarbem w Połocku, u furty kolegjum jezuickiego.[2]) Wszyscy mieszkańcy kolegjum z radością, z zapalonemi świecami w ręku wyszli na powitanie męczeńskiego ciała swego niebieskiego Protektora i w prawdziwie katakumbowej procesji wnieśli je do, przygotowanej na jego przyjęcie, podziemnej

[1]) Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 24; *Czermiński,* str. 203.

[2]) *Relatio de motivo ac modo translationis Corporis Servi Dei V. Andreae* professi S. I. Martyris declarati... *data a P. Ludovico Rzewuski S. I.* Procuratore Provinciae Albae Russiae eiusdem Societatis *anno 1808 Ianuarii die 30 Polociae,* Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 1; Kopja w APMP T. 750, str. 244—274; *Czermiński,* str. 165—195.

krypty. Zawiadomiony o szczęśliwym powrocie Rzewuskiego, sufragan połocki, biskup Cyprjan Odyniec przybył następnego dnia (30 stycznia) do kolegjum, sprawdził przywiezione dokumenty i dokonał kanonicznej rewizji ciała, poczem święte relikwje, spoczywające w otwartej trumnie sam ucałował i dopuścił innych księży kolegjum do złożenia należnego im hołdu. Władze miejskie i powiatowe Połocka zawiadomiły bezwłocznie gubernatora Sumarokowa o wykonaniu woli carskiej, co do przewiezienia ciała Boboli.[1]) Generał zakonu Brzozowski dał wyraz swej gorącej radości z odzyskania ciała

w swem orędziu do Jezuitów białoruskich, w którem wzywa ich do czci Męczennika, mającej się przejawiać przedewszystkiem w naśladowaniu Jego cnót.[2]) Opiekunem relikwij został rektor kolegjum Lustyg, oraz jego następcy, którzy stale wykonywali ten obowiązek przez jednego z księży, zwanego „prezesem grobu Wielebnego Męczennika".[3])

Mając wreszcie upragnione ciało Sługi Bożego, poczęli się Jezuici białoruscy starać o doprowadzenie do skutku jego beatyfikacji. Okoliczności nie sprzyjały ich zabiegom. Brak własnego przedstawiciela w Rzymie, utrudniona przez rząd rosyjski komunikacja i listowne stosunki ze Stolicą św., rozproszenie materjałów do beatyfikacji, protokółów i świadectw o cudach, zaniedbanie form przepisanych przez Kościół a obowiązujących przy przewożeniu relikwij, zaginięcie z chwilą kasaty funduszu beatyfikacyjnego w Pińsku — oto kłopoty i przeszkody, na jakie uskarżał się wobec generała zakonu, Rzewuski, któremu Brzozowski zlecił troskę o wznowienie sprawy beatyfikacji.[4]) Nie brakło jednak w ówczesnem społeczeństwie polskiem pod zaborem rosyjskim, ludzi, którzy przyszli w tym względzie z wydatną pomocą. Dnia 27 czerwca 1808 r. przejeżdżał przez Połock, nieznany z nazwiska jakiś kanonik łucki, który zatrzymał się w kolegjum i oddał rektorowi akta procesu łuckiego w sprawie beatyfikacji Andrzeja, pochodzące z XVIII wieku.[1]) Zbieranie rozproszonych materjałów i załatwianie potrzebnych formalności w związku z przewiezieniem ciała z Pińska do Połocka i kanonicznem

[1]) *Historia Collegii Polocensis S. I. anno 1808,* w APMP Rps n. 553, k. 59.

[2]) A. R. P. *Thaddaei Brzozowski* Praep. Gen. S. I. *Epistola Encyclica* ad Patres et Fratres eiusdem Societatis in imperio Rossiaco, *scripta post advectum corpus V. Martyris Andreae Bobola Polociam anno 1808,* Autograf w APMP Rps n. 210.

[3]) W roku 1811/12 pełnił ten obowiązek Józef Powolny, w r. 1819/20 Józef Zranicki, zob. *Catalogus Sociorum et officiorum Societatis Iesu in imperio Rossiaco 1811, 1819,* Polociae 1811, 1819, str. 6, 5.

[4]) *Ludwik Rzewuski do sekretarza zakonu z Połocka 31 lipca 1808 r,* Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VI, n. 4; Kopja w APMP T. 750, str. 279—282.

zbadaniem, dziejących się za sprawą Sługi Bożego, cudów ułatwiał życzliwy biskup Odyniec, sam gorliwy czciciel Andrzeja.[2]) Kult Męczennika wzrastał z dnia na dzień. Świecili tu przykładem i przodowali innym Jezuici. Codziennie po obiedzie, po nawiedzeniu Najśw. Sakramentu, zstępowali wszyscy do krypty, by pomodlić się u jego grobu. Wznowili też stary zwyczaj, praktykowany jeszcze przed kasatą w Pińsku i w dniu 30 listopada, uważanym za dzień urodzin Męczennika, dopuszczali formalny szturm do nieba o jego beatyfikację, w której to intencji kapłani odprawiali Msze św., klerycy zaś i bracia zakonni przyjmowali Komunję św. i ofiarowywali inne modlitwy.[3]) Przykład ten nie pozostał bez echa w sercach wiernych. Chociaż krypta nie była dostępna wszystkim i otwierano ją jedynie wtedy, gdy ktoś o to specjalnie prosił, mimo to wiele osób ją odwiedzało, jużto błagając o potrzebne łaski, jużto dziękując za otrzymane dobrodziejstwa. Podobnie jak w Pińsku, łaski, jakie spływały na czcicieli Sługi Bożego były bardzo liczne. Do 1813 r. w księdze na ten cel poświęconej zapisano ich przeszło sześćdziesiąt.[4]) Wśród nich na pierwszy plan wybijają się takie, jak stwierdzone przez biskupa Odyńca, proboszcza ks. Szantyra i chirurga J. Reissa, nagłe uleczenie dnia 26 lutego 1808 r. Praksedy Fiedorowej Ambrosowej z ślepoty, którą cierpiała od 1805 r., jak uratowanie od zguby tabunu liczącego przeszło dwieście koni, tonącego już w rzece Donie, dnia 8 maja 1809 r., należącego do

[1]) *Hist. Coll. Polocensis S. I. 1808.* Były to prawdopodobnie akta procesów apostolskich, wydane w XVIII wieku.

[2]) List biskupa Odyńca do generała zakonu z Połocka 20 września 1808 r., Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 2; Kopja APMP T. 750, str. 284.

[3]) *Hist. Coll. Polocensis S. I.*

[4]) *Osnowa życia, męczeństwa i cudów W. Ks. Andrzeja Boboli T. J.* Cudownych łask doświadczenia po przeniesieniu z Pińska czcigodnych zwłok W. Męczennika do Połocka, Arch. Post. Gen. S. I. Kps T. VII, n. 39.

podpułkownika pułku polsko ułańskiego, Karola Kunickiego,[1]) jak wreszcie powrót do zdrowia umierających już Tadeusza i Stanisława, dzieci doktora medycyny i filozofji Stanisława

Szymańskiego w 1810 r.[2]) Wszelkie przedmioty otarte o ciało Boboli, a zwłaszcza białe czapeczki, opatrzone jego wizerunkiem, były uważane za bezcenny skarb i najskuteczniejszy środek na wszelkie choroby.

Wdzięczność swą objawiali czciciele Sługi Bożego, składając u jego trumny w ofierze świece, wosk, tabliczki wotywne, szlachetny kruszec, pieniądze i przedmioty służące do ozdoby krypty i uczczenia męczeńskiego ciała. Pieniądze i kruszec składano w osobnej kasie, jako fundusz przeznaczony na pokrycie kosztów beatyfikacji.

4. — Zaszły jednak doniosłe wydarzenia, które tę upragnioną chwilę odwlekły na długie lata. Wielka wojna 1812 r., pochód olbrzymiej armji cesarza Napoleona na Moskwę, przemarsze przez Połock jego korpusów, kwaterowanie wojska w kolegjum odwróciły umysły ludzi od sprawy beatyfikacji a jezuitów zmusiły do troski o ratowanie mienia, stanowiącego podstawę ich bytu i działalności.[3]) Dnia 7 sierpnia 1814 roku papież Pius VII bullą „Sollicitudo omnium ecclesiarum", przywrócił zakon Towarzystwa Jezusowego na całym świecie. Wówczas generał Tadeusz Brzozowski rozpoczął u władz rosyjskich starania o pozwolenie na wyjazd do Rzymu. Prośbę załatwiono odmownie, owszem co gorsza, z powodu licznych nawróceń na katolicyzm osób z pośród najwyższej arystokracji stołecznej, a zwłaszcza bratanka ministra wyznań i oświecenia ks. Golicyna, wydalono wszystkich jezuitów a między nimi i Brzozowskiego z Petersburga i odstawiono ich do Połocka. Łącznie z tem byt jezuitów w Rosji był już przesądzony, rząd czekał tylko na śmierć Brzozowskiego. Nastąpiła ona 5 lutego 1820 r. W miesiąc później car Aleksander podpisał (13 marca) dekret wydalający zakon z terytorjum Rosji. Wyjazd jezuitów miał nastąpić

[1]) *Acta V. Andreae Bobola* Arch. Post. Gen. S. I. T. VII, n. 54; Kopja APMP T. 750, str. 293—294; *Czerminski,* str. 212—213.

[2]) *Czerminski,* str. 204—212; *Osnowa życia* etc., str. 17 i nast.

[3]) *Załęski,* Jezuici, T. V, str. 341—346.

w pewnych odstępach czasu i mniejszemi grupami.[1]) Do wygnańców zwrócił się ze słowem pokrzepienia prowincjał białoruski Stanisław Świętochowski i listem z 30 marca dodał im siły i otuchy oraz polecił im oddać się w opiekę Wielebnemu Męczennikowi.

Ciało Andrzeja musiano pozostawić na miejscu, w krypcie „pod ołtarzem Najświętszej Panny Studenckiej". Szlachta miejscowa na żądanie jezuitów wystawiła dokument, w którym 49 przedstawicieli ziemian i urzędników podpisami i pieczęciami stwierdza tożsamość ciała Boboli.[2]) Krypta Męczennika[3]) była dość obficie zaopatrzona. Należała do niej „1 stuła, półornatów złotogłowych 3, półornatów z czarnej jedwabnej materyi z złotymi kwiatami 2, półalba z złotą kampanką, półalba z srebrną kampanką, półalba z białą atłasową koronką, złotem wyszywaną, dwie półalby z brabanckiemi koronkami, półalba z prostą koronką, poduszka aksamitna ponsowa, złotym obłożona galonem, poduszka atłasowa z bantajerowym galonem, birety dwa czarne aksamitne stare, sukna czerwonego dwa kawałki do pokrycia gradusów, dywanów prostych 3, sukna zielonego kawałek 1, stempel z pieczęcią Wielebnego Męczennika, wotywek srebrnych 17, blach małych do wybijania obrazków 3, opona około trumny powszednia 1, świąteczna 1, lichtarze w żelaznych 3."[4]) Szczęśliwie udało się uratować od rekwizycji komisji przejmującej kolegjum połockie papiery, odnoszące się do beatyfikacji Boboli i część funduszu, przeznaczonego na pokrycie kosztów procesu.[5]) Część papierów, obejmującą protokół komisji przejmującej kolegjum i stwierdzających tożsamość ciała,

[1]) Tamże, str. 453—517; *Historia Societatis Iesu expulsae ex ĄlbaRussia exceptae in Regno Galiciae 1815—1823,* APMP Rps n. 800.

[2]) Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VII, n. 10; *Czermiński.* str. 219—222.

[3]) Grób W. Boboli Męczennika w sklepie małym kościelnym pod ołtarzem Najśw. Panny, po lewej stronie od wejścia do kościoła, z gradusami do sklepu, z oknem jednem małem, za którem krata żelazna, i z podłogą drewnianą. Ciało Męczennika złożone w trumnie dębowej z zamkiem, na

dwóch stopniach drewnianych." *Inwentarz kolegjum połockiego 1820,* APMP Rps n. 800.

[4]) *„Sprzęt u grobu W. Andrzeja Boboli Męczennika."* Tamże.

[5]) *Wiadomość względem papierów... jako też względem Depozytu V, Martyris Bobola S. I. spisana przez* ks. Józefa *Zranickiego* S. I. w Wiedniu dnia *29 lipca. 1820 r.,* APMP Rps n. 800.

wciągnięto do aktów powiatowego sądu połockiego i złożono w żelaznej, opieczętowanej skrzynce w zakrystji kościoła. Inne papiery oddano słuchaczowi filozofji Brownowi, z poleceniem wywiezienia ich zagranicę. W kasie Męczennika przechowywanej przez rektora znalazła komisja i przejęła tylko 20 rubli sr. w gotówce, reszta „rubli srebrem 2000 kilkadziesiąt przed nadejściem komisji wychwycona została" w ten sposób, że połowę oddano na tymczasowe przechowanie ks. Cytowiczowi, drugą połowę ks. Iwickiemu. Druga część kasy, będąca pod opieką prezesa grobu, ks. Józefa Zranickiego została wywieziona. Dnia 29 lipca 1820 roku w Wiedniu część jej oddał Zranicki prowincjałowi Świętochowskiemu „dukatów 141 (nota bene: całkowych 132, talarowej drobniejszej monety sztuk 20, innej większej monety sztuk 5)". Pozatem przed wyjazdem z Połocka wysłał Zranicki „przez Petersburg do Rzymu" 1100 dukatów a sekretarzowi Towarzystwa Jezusowego Koryckiemu wręczył około 120 dukatów.

Kościół i kolegjum jezuickie w Połocku oddał rząd księżom Pijarom, którzy w kolegjum prowadzili szkołę (1822—1830) i opiekowali się ciałem Męczennika. Wnet jednak i Pijarzy okazali się rządowi rosyjskiemu niewygodni. W 1830 r. wypędzono ich z Połocka, a w pojezuickiem kolegjum umieszczono szkołę kadecką, kościół zaś oddano czerńcom schizmatyckim.[1]) Wówczas administrator archidiecezji mohylowskiej, prałat Jan Szczytt polecił O. Bartłomiejowi Kutowskiemu, zakonu Franciszkanów konwentualnych, pełniącemu urząd dziekana połockiego, przenieść ciało Boboli do kościoła parafjalnego, pozostającego w rękach Dominikanów. Ciało Męczennika, przeniesiono 8 czerwca 1830 r. do Dominikanów, umieszczono w czystej, oddzielonej od kościoła i przyozdobionej kaplicy.[2])

5. — Tymczasem jezuici poczęli się krzątać około wznowienia, przerwanego przed laty, procesu beatyfikacyjnego. Prowincjał jezuitów galicyjskich, Świętochowski, zwrócił się 25 lipca 1821 roku do biskupa żytomierskiego Kaspra Kazimierza Cieciszowskiego, z prośbą o nadesłanie sobie oryginalnych aktów

[1]) *Załęski,* Jezuici, T. V, Cz. I, str. 340.

[2]) List Alojzego Raczkowskiego O. P. z Połocka 23. X. 1851, zob. *Czermiński,* str. 227—228; APMP Rps n. 1083.

procesu beatyfikacyjnego łuckiego, jakie znajdowały się w archiwum biskupa. Cieciszowski „z najmilszą pociechą" odesłał 26 sierpnia 1821 r. przez rotmistrza Oskierkę „proces do beatyfikacji Sługi Bożego Bobolego służący", w skrzyni dobrze opieczętowanej pieczęciami biskupa.[1]) Mając potrzebne dokumenty w ręku asystent polski, nowy postulator sprawy beatyfikacji, Rajmund Brzozowski T. J. złożył papieżowi Leonowi XII memorjał, w którym gorąco prosił o reasumpcję procesu beatyfikacyjnego. Papież odniósł się do prośby przychylnie i dekretem z 31 maja 1826 r. przekazał tę sprawę Kongregacji Obrzędów. [2])

W tymże samym roku Kongregacja przystąpiła do dzieła. Na posiedzeniach, odbytych w latach 1826 i 1827 pod przewodnictwem sekretarza stanu, kard. de Somalia, opierając się na uznaniu męczeństwa przez Benedykta XIV, badali członkowie Kongregacji przedstawione do beatyfikacji cuda. Owocem tych obrad jest czwarty tom aktów procesu sługi Bożego.[3]) Śmierć Leona XII (10. II. 1829) spowodowała przerwę w obradach, wznowiono je po obiorze Piusa VIII, pod którego przewodnictwem odbyła się 8 czerwca 1830 r. rozprawa nad cudami. [4]) Protokóły z tej sesji ogłoszono w piątym tomie aktów procesu.[5]) Oczekiwany decydujący dekret papieża nie ukazał się jednak, gdyż Pius VIII zmarł 30 listopada 1830 r.

[1]) List biskupa Cieciszowskiego do Swiętochowskiego z Łucka 26. VIII. 1821 r. w APMP.

[2]) *S. R. C. 1827,* str. III-IV, lit. B.

[3]) Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali de Somalia... Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis Ven. Servi Dei Andreae Bobola... Romae 1827. Zawiera: Positio super miraculis, str. 1—4; Informatio cum Summario super signis seu miraculis, str. 1—92; Animadversiones R. P. Fidei Promotoris super signis, str. 1—43; Novissimae animadv. R. P. Fidei Prom. super signis, str. 1—9; Summarium additionale super tertio miraculo, str. 1—11; Responsio ad novas et novissimas animadv. R. P. Fidei Prom. super dubio an post aprobationem Martyrii constet de signis, str. 1—189; Dissertationes medico-physicae, str. 1—28; Consilium novum medico physicum, str. 1—14

[4]) Arch. Post. Gen. S. I.

[5]) Sacra Rituum Congregatione E-mo et R-mo D. Cardinali Pedicinio... Polona seu Luceoriensis Beatificationis et Canonisationis Ven. Servi Dei Andreae Bobola... Romae 1830. Zawiera: n. 1 — Positio super miraculis, str. 1—6; n. 2 — Animadv. R. P. Fidei Prom. super dubio: An et de quibus miraculis constet in casu, str. 1—21; n. 3 — Responsio ad Novissimas animadv. R. P. Fidei Prom., str. 1—196.

Następca jego Grzegorz XVI (obrany 2 lutego 1831 r.), polecił 29 listopada 1831 r. sekretarzowi Kongregacji przedstawić sobie akta do śmierci męczeńskiej Boboli i sprawozdanie z wyników dotychczasowych obrad nad sprawą jego beatyfikacji.[1]) W związku z tem odbyło się sprawozdawcze i informacyjne posiedzenie Kongregacji.[2]) Po zapoznaniu się z całokształtem procesu, ogłosił Grzegorz XVI dnia 25 stycznia 1835 r. dekret, mocą którego uznaje, że zachowanie ciała Męczennika od rozkładu ponad wszelką wątpliwość uważać należy za cudowne, przyczem inne cuda zatwierdza ogólnie, nie wymieniając ich jednak szczegółowo.[3]) Wobec tego dekretu wszczęła się na terenie Kongregacji dyskusja, czy cud zachowania ciała wystarczy do ogłoszenia Boboli „błogosławionym", czy też należy jeszcze zbadać inne cuda. Ostatecznie zwyciężyło zdanie, że w myśl dekretów Benedykta XIV muszą jeszcze trzy inne cuda uzyskać zatwierdzenie, a dopiero wtedy beatyfikacja będzie wystarczająco uzasadniona.

Znowu nastąpiła dłuższa przerwa, spowodowana prawdopodobnie tarciami pomiędzy Stolicą apostolską a Rosją, wyraźnie zmierzającą do podporządkowania sobie biskupów katolickich na ziemiach polskich i zdegradowania ich do roli posłusznych wykonawców woli carskiej, bez liczenia się z

zarządzeniami Rzymu. Dnia 16 czerwca 1846 r. dokonano wyboru nowego papieża, Piusa IX. Zaraz w początkach swego pontyfikatu, doznał on wielkich przykrości. W 1848 roku „wiosny ludów" skrajne żywioły rewolucyjne pod wodzą Mazziniego, zawładnęły Rzymem i proklamowały rzeczpospolitą, a władcę państwa kościelnego, Piusa IX, zmusiły do ucieczki, do Gaetty. Dla przywrócenia świeckiej władzy papieża, ruszyły na Rzym wojska francuskie i po przewlekłej walce z dowódcą sił zbrojnych rzeczypospolitej rzymskiej, Garibaldim, zawładnęły Rzymem w lipcu 1849 r. i stanęły na straży władzy papieskiej.

6. — Po powrocie do Rzymu, zajął się Pius IX na nowo sprawą beatyfikacji Męczennika. Na sprawę tę, jako na znakomity

[1]) Arch. Post. Gen. S. I.

[2]) Praenotiones habendae in reassumptione causae eiusdem... super miraculis, Arch. Post. Gen. S. I.

[3]) Arch. Post. Gen. S. I.

środek dla ożywienia wiary i powstrzymania propagandy prawosławia na ziemiach polskich, jeszcze w 1846 roku zwrócił uwagę papieża w memorjale swym ks. Hieronim Kajsiewicz,[1]) Barbarzyńskie tępienie unji, brutalne postępowanie z duchowieństwem łacińskiem i prześladowanie katolicyzmu w Polsce, aż nadto uzasadniało potrzebę wskazania znękanemu społeczeństwu polskiemu na wzór stałości w wierze, posuniętej aż do heroizmu męczeństwa, wzór ucieleśniony w jednym z największych bohaterów chrześcijaństwa, Polaku Andrzeju Boboli. Zbawienne dla katolicyzmu i narodu polskiego konsekwencje, jakie mogły wyniknąć z beatyfikacji Boboli, przewidywał i rząd rosyjski, który poruszył wszelkie sprężyny, by do tego aktu nie dopuścić. Ponieważ Kongregacja zażądała nowego świadectwa o cudownem zachowaniu się ciała Męczennika, pozostającego nadal w kościele parafjalnym w Połocku, pod opieką Dominikanów, a wszelka korespondencja duchownych katolickich w Rosji z Rzymem była surowo wzbroniona i przejmowana, przeto Jacek Pierling T. J. prosił swego brata

Józefa, bankiera w Petersburgu, by zwrócił się do Dominikanów z prośbą o sporządzenie wymaganego aktu. Ulegając prośbie Józefa Pierlinga, przeor petersburski O. Józefowicz, napisał natychmiast w tej sprawie do przeora połockiego O. Raczkowskiego. Alojzy Raczkowski wraz z podprzeorem Bartłomiejem Siemniszko sporządził 23 października 1851 r.[2]) oficjalny dokument, w którym podał wiadomość o przeniesieniu ciała do kościoła dominikańskiego św. Katarzyny w 1830 r., zaświadczył o jego doskonałem zachowaniu od zepsucia i nieprzerwanym kulcie Męczennika:

> „Codzienny napływ z nabożeństwa licznej ludności, nietylko z warstwy pospolitej, ale także szlachty i znakomitych wiernych płci obojga, daje nam dowód wielkiej czci relikwji tegoż czcigodnego męża i męczennika. Cześć ta nigdy nie była przerwaną. Przynoszą tu różne ofiary. Zawiesza się exwota srebrne i tym podobne dają się spostrzegać znaki nabożeństwa".

[1]) *Załeski* Bronisław, Kajsiewicz, Kraków 1878, *Pelczar* Józef Sebastjan dr. biskup, Pius IX i Polska, Miejsce Piastowe 1914, str. 11.

[2]) Arch. Post. Gen. S. I. Rps T. VIII, n. 27; *Czerminski,* str. 227—228.

Akt ten oficjalny posłano natychmiast drogą prywatną do Rzymu, na miejscu pozostawiono kilka jego odpisów. Dowiedział się o tem rząd rosyjski i bezzwłocznie zastosował represje. Któregoś dnia po północy, bez uprzedniego śledztwa i nawet bez zawiadomienia arcybiskupa, wkroczyła policja do klasztorów dominikańskich w Petersburgu i Połocku, zaaresztowała Józefowicza i Raczkowskiego i wywiozła pierwszego do Uściługa, a drugiego do jakiegoś zapadłego zakątka.[1]) Interwencja Stolicy apost., podjęta w celu złagodzenia losu wygnańców nietylko okazała się daremną, lecz co gorsza, spowodowała przedłużenie ich zesłania na długie lata. Dominikanom petersburskim groziło wydalenie a ministerjum usiłowało wmieszać w tę sprawę nawet arcybiskupa Hołowińskiego, opierając się na tem, że Józefowicz, w liście do Raczkowskiego, wyrażał się o

arcybiskupie, jako o wielkim protektorze Zakonu Kaznodziejskiego. Pozór ten wystarczył, by Hołowińskiego przedstawić carowi jako głównego działacza w tej sprawie, który wiedział o wszystkiem i na wszystko pozwolił. W rzeczywistości arcybiskup nie wiedział o niczem, w przeciwnym razie byłby doradzał zachowanie wszelkich środków ostrożności.[2]) Obawy Rosji przed beatyfikacją Boboli podsycała może, obiegająca wśród ludu, pogłoska o rzekomej przepowiedni, zapowiadającej, iż z chwilą ogłoszenia Męczennika świętym, Rosja się nawróci a katolicyzm odniesie zupełny triumf.[3])

Szykany rządu rosyjskiego przyspieszyły tylko akt beatyfikacji. Postulator tej sprawy zwrócił się do Piusa IX z prośbą o wyznaczenie komisji kardynałów, któraby zbadała pozostałe z przedstawionych Kongregacji sześciu cudów. Zebrana za zgodą papieża komisja w pałacu kard. Lambruschini, wypowiedziała się 14 kwietnia 1852 r. w sprawie cudów a z treścią obrad zaznajomił papieża prosekretarz Kongregacji, Gigli, dnia 22 kwietnia. Pius IX polecił przedstawić sobie akta procesu i zapoznawszy się z całością sprawy, poddał 22 lipca 1852 r. tej samej komisji do rozstrzygnięcia kwestję, czy po uznaniu męczeństwa i zatwierdzeniu

[1]) *Feliński* Zygmunt Szczęsny, Pamiętniki, Kraków 1897, T. II, str. 44—45.

[2]) *Boudou* Adrjan ks, T. J., Stolica święta a Rosja, Kraków 1930, T. II, str. 50—51.

[3]) *Pelczar,* Pius IX, str. 22.

cudu zachowania ciała, wobec licznych innych łask i cudów, można przystąpić do beatyfikacji Sługi Bożego. [1]) Nowe posiedzenie komisji odbyło się 14 grudnia 1852 r., poczem papież przez dłuższy czas zastanawiał się nad ostateczną decyzją.

Wreszcie w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego po Mszy św., udał się Pius IX, według tradycyjnego zwyczaju, do bazyliki na Lateranie, gdzie wraz z kardynałami wysłuchał Mszy św. pontyfikalnej, po której udzielił wiernym błogosławieństwa

apostolskiego. Następnie poszedł do pałacu sekretarza kościoła na Lateranie i zawezwawszy prefekta Kongregacji św. Obrzędów, Alojzego Lambruschini, referenta sprawy beatyfikacji Boboli Ludwika Altieri, promotora Wiary św., Andrzeja Marja Frattini, oraz prosekretarza Gigli, oświadczył im uroczyście, że za zupełnie wystarczająco udowodnione, należy uważać trzy cuda, zdziałane przez Boga za pośrednictwem Boboli, a mianowicie momentalne i doskonałe uleczenie syna Jana Chmielnickiego, Marjanny Florkowskiej i Katarzyny Brzozowskiej. Dekret ten z polecenia papieża opublikowano i wciągnięto do aktów Kongregacji pod datą 5 maja 1853 r. [2])

Z tą chwilą beatyfikacja Męczennika nie ulegała już najmniejszej wątpliwości. Dnia 31 maja 1853 r. odbyło się w Watykanie, w obecności papieża, generalne posiedzenie Kongregacji. Promotor Wiary, Andrzej Frattini, nawiązując do dekretów papieskich, dotyczących Boboli, [3]) przemówił w te słowa:

> „Nic już nie pozostaje, Ojcze Święty, do uczynienia w tej sprawie, jak tylko temu niezwyciężonemu Męczennikowi przyznaj zaszczyty ołtarza. Stwierdzając jak najchętniej, że bezpiecznie można przystąpić do uroczystej beatyfikacji, spełniam obowiązek mojego urzędu i łącząc się z wybranem Towarzystwem Jezusowem, oraz z narodem polskim, który tego

[1]) Decretum Pii Papae IX die 22 Iulii 1852 editum., zob. *Kajsiewicz,* Żywot Boboli, Dodatki, str. 82—83.

[2]) SS. D. N. Pius Papa IX tria approbavit miracula praesenti solemni decreto de die 5 Maii 1853, *Kajsiewicz,* str. 84—86.

[3]) Adnotationes R. P. D. Prorn. Fidei super dubio: An stante approbatione Martyrii, et quatuor miraculorum tuto procedi possit ad solemnem V. S. D. beatificationem, *Kajsiewicz,* str. 87—88.

> Wielkiego Męża podziwia i jak najprędzej czcić pragnie, Ciebie Ojcze Święty, proszę pokornie i błagam, byś Wiel. Sługę Bożego Andrzeja Bobolę, niewzruszalnem

postanowieniem Swojem, zaliczył do orszaku Błogosławionych"!

Prośbę Frattini'ego poparli zgodnie wszyscy członkowie Kongregacji. Ostateczną decyzję swą ogłosił Pius IX dopiero po dłuższym namyśle i licznych modłach, zaniesionych do tronu Boga. W dniu 24 czerwca, po wysłuchaniu Mszy św. pontyfikalnej w bazylice laterańskiej, ogłosił on wobec kardynałów Lambruschini, Altieri, Frattini i Gigli uroczysty dekret, że *„bezpiecznie można przystąpić do uroczystej beatyfikacji Wiel. Anrzeja Boboli"*, oraz polecił opracować brewe na tę uroczystość.[1])

7. — Uroczystość beatyfikacji Męczennika miała miejsce w bazylice św. Piotra w Rzymie, dnia 30 października 1853 r. Odbyła się ona z ogromnym przepychem, który opisał naoczny świadek ks. Kajsiewicz.[2]) Nad główną bramą bazyliki widniał obraz Boboli, przywiązanego do słupa i dręczonego przez siepaczy, opatrzony odpowiedniemi napisami.[3]) Cały kościół wewnątrz był obity czerwonym adamaszkiem ze złotemi galonami i frendzlami. Wnętrze dzięki mnóstwu świateł i czerwonemu tłu, sprawiało wprost czarujące wrażenie. Przed balustradą, oddzielającą kaplicę z katedrą św. Piotra od reszty kościoła, umieszczono na lewym i prawym bocznym pilastrze napisy w języku łacińskim.[4]) Nad trybunami, przygotowanemi w kaplicy dla śpiewaków, powieszono obrazy, odtwarzające uleczenie Florkowskiej i Chmielnickiego. Zwyczajnie w głębi kaplicy, po obu stronach katedry św. Piotra wiesza się na uroczystość

[1]) Decretum super dubio, jak wyżej, *Kajsiewicz*, str. 89—91.

[2]) *Kajsiewicz*, Żywot, str. 103—115; *Czermiński,* str. 229—234.

[3]) Pod obrazem: „Beatus Andreas Bobola a nefariis hominibus captus ac veste detracta flagellis dire caeditur". Po lewej stronie obrazu:„Et dominabitur a mari usque ad mare et a flumine usque ad terminos orbis terrarum" (Ps. 71). Po prawej stronie: „Custodit Dominus omnia ossa eorum, unum ex his non conteretur" (Ps. 33).

[4]) Po stronie lewej: „Beatus Andreas, Christophori filius, Bobola, summo loco in Polonia ad grandia natus, anno reparatae salutis MDIIC. In Societate Iesu sese

beatyfikacji herby: papieski i tego władcy, w którego państwie urodził się błogosławiony, lub, o ile nim jest zakonnik, herb zakonu. Na beatyfikację Boboli polecił Pius IX zawiesić po obu stronach papieskie godła herbowe, jakby dla zaznaczenia, że ujarzmionemu przez zaborców narodowi polskiemu, on króla zastępuje. Wreszcie nad katedrą św. Piotra widniał obraz Boboli, zasłonięty lekką materją.

Sama uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10, o której weszli do kaplicy członkowie Kongregacji Obrzędów i zajęli miejsca po stronie Ewangelji, a naprzeciw nich zasiadła kapituła watykańska. Postulator sprawy w krótkiej przemowie do kard. Patrizi, zastępcy Prefekta Kongregacji, przedstawił cnoty i męczeństwo Boboli, i poprosił o ogłoszenie brewe beatyfikacyjnego. Kardynałowie Patrizi i archipresbyter bazyliki wyrazili na to swą zgodę, poczem prałat sekretarz, stanąwszy na mównicy, odczytał donośnym głosem brewe apostolskie, zaczynające się od słów „Quae duo." Na treść brewe złożył się krótki życiorys Męczennika, jego cnoty, śmierć za wiarę, cuda zawdzięczane jego wstawiennictwu, bieg procesu beatyfikacyjnego, wkońcu uroczysty dekret:

> „Dla tych powodów, pragnąc, by w tak ciężkich czasach i wobec wielkiej liczby nieprzyjaciół, wierni Chrystusa uzyskali nowy wzór, któryby wzmógł ich odwagę w walce, skłaniając się do próśb całego Towarzystwa Jezusowego i opierając się na zdaniu WW. Braci Naszych Św. Kościoła Rzymskiego kardynałów, członków Kongregacji św. Obrzędów, *powagą Apostolską,* tym listem *pozwalamy,* tegoż *Sługę Bożego Andrzeja Bobolę,* kapłana profesa Towarzystwa Jezusowego,

totum Deo devovit, praeclaris sanctimoniae argumentis spem de se maximam excitavit, sacerdotio initiatus fretus, religionis studio, opum contemptu, constantia, eloquentia sacras expeditiones suscepit, quo in vitae genere sui omnino oblitus, animarum saluti procurandae unice intendit, piorum hominum

erga se amorem accendit, nefariorum rabiem inflammavit." Po prawej stronie: „Beatus Andreas acceptissima pro Christo victima, in hominum nefariorum manus venit, fidem suam ultro testatus, fidem unam ad salutem necessariam praedicans, illi contra, Martyrem fustibus caedunt, facibus comburunt, fidiculis constringunt, arundinibus intra ungulas fixis, torquent, capite, manibus, humeris pellem detrahunt, linguam eruunt, caput scindunt, interimunt. Hoc vitae et necis genere permotus Pius IX Pont. Max. III. Kal. Nov. An. Rep. Sal. MDCCCLIII minores coelitum honores illi in hac Petri Basilica, decernit."

> który za Wiarę katolicką i dusz zbawienie poniósł męczeństwo, *nazywać odtąd imieniem Błogosławionego i ciało jego oraz św. relikwje wystawiać na cześć publiczną* (wyjąwszy obnoszenie ich w procesji)."

Dekretem tym pozwolił również Pius IX odprawiać corocznie Mszę św. i brewjarz o bł. Andrzeju w diecezji łuckiej i wszystkich domach Towarzystwa Jezusowego, w dniu 23 maja. Poza tem pozwolił na uroczyste obchody „ritus duplicis maioris", w diecezji łuckiej i w kościołach Towarzystwa Jezusowego, przez cały rok, po ukończeniu uroczystości beatyfikacyjnych w Rzymie.[1])

Po odczytaniu brewe, zagrzmiały działa na zamku św. Anioła, rozkołysały się wszystkie dzwony bazyliki a w kaplicy odsłonięto obraz, przedstawiający Błogosławionego, unoszonego przez aniołów do chwały niebieskiej i trzymającego w prawicy wieniec męczeński. Świetlany krzyż i korony dodawały blasku. Wierni, wypełniający szczelnie bazylikę, padli na kolana, adorując Polaka w chwale Błogosławionych. „Cóż się działo w sercach obecnych rodaków, co w sercach wygnańców, dobrowolnych czy przymuszonych z polskiej ziemi. Cóż się dziać musiało w sercach samychże Jezuitów polskich, od lat 30 wygnanych z przyrodzonego pola ich Apostolskiej gorliwości? Łatwiej to poczuć, łatwiej to pojąć, tem bardziej sercu polskiemu, niż wyrazić. Wszystkie te uczucia zlały się w wielki hymn dziękczynny serc, gdy celebrujący biskup kanonik św. Piotra, zanucił „Te Deum", prowadzone dalej przez dwa doborowe chóry śpiewaków." Tak wyraził uczucia obecnych na uroczystości Polaków, ks. Hieronim Kajsiewicz.

Tymczasem rozdano obecnym dostojnikom kościelnym oraz wiernym życiorysy i obrazki Błogosławionego.

Następnie biskup celebrujący przystąpił do ołtarza, okadził trzykrotnie relikwję Błogosławionego i rozpoczął Mszę św. o nim, w czasie której po raz pierwszy odśpiewał modlitwy o Andrzeju, zatwierdzone już 7 lipca 1853 r. przez papieża, na prośbę Józefa Alojzego Chiereghini T. J. postulatora beatyfikacji Boboli.[2]) Po skończonem nabożeństwie „lud wierny, zaczął

[1]) *Kajsiewicz*, Żywot, Dodatki, str. 93—98.
[2]) *Kajsiewicz*, Żywot, Dodatki, str. 99—100.

wychodzić skupiony i uweselony z kościoła." Popołudniu o godzinie 4 sam Ojciec św. Pius IX, przybrany w strój czerwony, w otoczeniu kardynałów i dworu, przyszedł oddać cześć Błogosławionemu Męczennikowi. Tak skończył się ten pamiętny dzień. Pamięć tej uroczystości utrwaliły liczne obrazki, medaliki,[1]) życiorysy Błogosławionego,[2]) oraz uroczyste trzydniówki, urządzane ku jego czci po całym świecie we wszystkich kościołach i kaplicach zakonu.

Pius IX radował się niezmiernie z szczęśliwego ukończenia sprawy beatyfikacji Męczennika, licząc na to, że przyniesie ona wielkie pokrzepienie serc nieszczęsnego wówczas narodu polskiego, uginającego się pod bolesnem jarzmem niewoli, zwłaszcza rosyjskiej.[3]) Kiedy ks. Pierling w imieniu zakonu dziękował mu gorąco za tę łaskę, wyraził papież nadzieję, że przykład Andrzeja, którego „mężna i silna wiara nie ugięła się przed zaciekłością nieprzyjaciół i jego krew dla prawdy przelana, stanie się źródłem światła i zarodkiem wśród ciemności i ślepoty śmierci, i że w niej znajdzie się opieka i obrona przeciw obecnym wysiłkom, zmierzającym do tego, by Kościół w tamtych stronach" (t. j. w Rosji) „obalić."

Car natomiast, rozgniewany beatyfikacją, ukarał niełaską posła swego Apollinarego Butieniewa i odwołał go z Rzymu, a sześciu Polaków żołnierzy rosyjskich skazał na śmierć przez rozstrzelanie za to, że gdy przed wojną krymską, odczytano

przed frontem oddziału manifest, wzywający wojsko do obrony wiary schizmatyckiej, wyrazili się, że jako katolicy za prawosławie walczyć nie mogą.

[1]) *Przegląd bibljograficzno-archeologiczny*, 1881, T. I, str. 415.

[2]) W 1853/4 r. wyszły liczne życiorysy Błogosławionego. Opracowali je po włosku: del *Pace, Monaci;* po francusku: de *Buck, Olivaint;* po polsku: *Wielogłowski, Kiejnowski* i *Kajsiewicz;* prócz tego ukazały się biografje anonimowe w jęz. angielskim, niemieckim, hiszpańskim i holenderskim.

[3]) *Pelczar*, Pius IX, str. 22—23.

ROZDZIAŁ XII.

NA DRODZE KU KANONIZACJI

1. Dzieje ciała bł. Andrzeja w Połocku do 1917 r. — 2. Profanacja i wywiezienie ciała przez bolszewików do Moskwy w 1922 r. — 3. Odzyskanie relikwij i przewiezienie ich do Watykanu. — 4. Przeniesienie ciała do kościoła al Gesu w Rzymie. — 5. Ożywienie kultu bł. Andrzeja w niepodległej Polsce. — 6. Zakończenie — w oczekiwaniu kanonizacji.

„Praesentis gloriosae causae... ut ingenue fateri necessum est, Postulator est Omnipotens Deus." S. R. C. 1745, Lit B.

1. — Ciało Męczennika pozostawało tymczasem nadal pod opieką Dominikanów w Połocku. Dnia 26 lipca 1857 r. arcybiskup mohylewski Wacław Żyliński, odbył wizytę kanoniczną grobu Błogosławionego. Otwarto trumnę, opieczętowaną pieczęciami biskupa mińskiego, Ignacego Dederko i ubrano ciało w nowe szaty, przyczem biskup odpiłował część lewego ramienia, którą to relikwję przeznaczono dla papieża. Ciało włożono z powrotem do trumny ze szklannem wiekiem i opasano sznurami, na których wyciśnięto pieczęć biskupa Żylińskiego. [1]) Ramię Błogosławionego powiózł papieżowi przeor Dominikanów połockich, O. Dominik Stacewicz, który jako kandydat dworu rosyjskiego na biskupa, odbył w 1862 r. podróż do Rzymu, towarzysząc biskupowi łucko-żytomierskiemi, Borowskiemu. Cenny dar przyjął Pius IX z radością, ale oddawcę jego, Stacewicza, potraktował bardzo niechętnie, uważał go bowiem za obłudnika. [2])

[1]) Protokół wizyty znajdujący się w APMP opublikował *Czermiński,* str. 235—236, 244.

[2]) *Boudou,* Stolica św., T. II, str. 103.

W myśl ukazu z 27 października 1864 r., w nocy z 27 na 28 listopada t. r., wydalono z Połocka Dominikanów,[1]) a kościół parafjalny, wraz z ciałem Męczennika przeszedł pod zarząd kapłanów świeckich. Opiekował się nim najpierw kapelan szkoły kadetów, ks. Wanicki, później kapelan gimnazjum wojskowego w Połocku, równocześnie proboszcz kościoła podominikańskiego, ks. Karol Sienicki.[2]) Za rządów Sienickiego przyjechała z Petersburga w 1866 r. specjalna komisja, w celu zbadania ciała Błogosławionego, któremu i schizmatycy cześć oddawali, ku wielkiemu niezadowoleniu rządu. Komisarze weszli z Sienickim do kościoła i stanąwszy przed sarkofagiem, pozwalali sobie na płaskie dowcipy, na temat „polskich metod wyrabiania świętych". Wtem ze sklepienia spadła cegła i zraniła jednego z komisarzy w głowę, powodując przerażenie komisji i spóźnioną nieco refleksję, że „ze Świętymi niema żartów". Wobec tego komisja uznała swą pracę za skończoną i obandażowawszy rannego chustką, ofiarowaną przez ks. Sienickiego, opuściła Kościół.[3])

W lecie 1895 r. wizytował kościół parafjalny w Połocku biskup sufragan mohylewski, Franciszek Albin Symon. Dla nieznanych powodów nie mógł on wówczas odbyć kanonicznej rewizji ciała Błogosławionego. By tę sprawę przeprowadzić, przybył on specjalnie do Połocka w 1896 r. i dokonał tego aktu 19 lipca, w obecności administratora kościoła, ks. Antoniego Wojewódzkiego, jego wikarjusza, ks. Ignacego Rudego, oraz dziekanów: witebskiego, ks. Benedykta Andruszkiewicza, zabielskiego, ks. Wacława Merkla, horbaczewskiego, ks. Józefa Hurki i sekretarza komisji, ks. Augusta Łosińskiego. Przy tej sposobności odczyszczono starannie ciało, przebrano je w nowe szaty, stare zaś szaty, jak również świeżo wyjętą z ciała część kości z kręgosłupa, zabrał biskup na relikwje, przeznaczone dla czcicieli Męczennika i dla kościołów.[4])

[1]) *Boudou,* Stolica św., T. II, str. 271—281.

[2]) *Nowak* Edmund ks. dr., Duszpasterstwo wojskowe katolickie i prawosławne w Rosji 1832—1914, Wilno 1934, str. 22.

[3]) *Relacja Bolesława Rusieckiego z 1884 r.* w APMP; *Czermiński,* str. 236—237.

[4]) *Protocollo della Recognizione delle Reliquie 19 Luglio v. s. 1896,*. Arch. Post. Gen. S. I.; Kopja w APMP T. 750, str. 291.

Niedługo potem nowy dziekan połocki, ks. Batura przerobił kryptę, mieszczącą ciało Męczennika, na piękną kapliczkę, podniósł sufit i rozszerzone wejście zaopatrzył kratą. Relikwje pozostawały jednak nadal w starej, podziurawionej przez robactwo trumnie, umieszczonej prawie na posadzce. Następca jego ks. Leonard Baranowski postanowił odmalować kapliczkę, ustawić w niej ołtarz, sprawić metalową trumnę dla relikwij i umieścić je w ołtarzu. Dzięki ofiarom, jakie udało się na ten cel zebrać, zbożny zamiar począł się zmieniać w czyn.[1])

Podniesienie relikwij na ołtarze miało się odbyć bardzo uroczyście, tembardziej, że na 1908 r. przypadała setna rocznica przywiezienia ich do Połocka. W grudniu 1907 r. zjawił się w Połocku galicyjski Jezuita, ks. Jan Urban, który omówił z dziekanem szczegóły tej uroczystości. W związku z tem postanowiono postarać się w Rzymie o pozwolenie na odprawianie 23 maja Mszy św. i brewjarza o Błogosławionym, gdyż dotychczas w diecezji mohylewskiej, święto to nie obowiązywało. Ponieważ wszelka korespondencja z Rzymem musiała w Rosji przechodzić przez Departament Wyznań, któryby prośby o wprowadzenie święta Błogosławionego nie przesłał do Watykanu, przeto musiano załatwić ją drogą uboczną. Z podaniem ks. Baranowskiego udał się ks. Urban w 1908 r. do administratora archidiecezji, prałata Denisewicza, uzyskał od niego podpis na podaniu i wniosek przychylny i drogą poufną przesłał podanie do Rzymu. W kilka tygodni później nadeszło z Rzymu pozwolenie dla Połocka na odmawianie pacierzy kapłańskich, odprawianie Mszy św. o błog. Andrzeju (sub ritu duplici secundae classis) i nadanie odpustu zupełnego na 23 maja, po wieczne czasy. W międzyczasie ks. Urban napisał krótki życiorys Błogosławionego, za dziesięć rubli uzyskał od rządowego

cenzora aprobatę i ogłosił go drukiem w Petersburgu, pod pseudonimem Jana z nad Buga.

Odpust miał się odbyć 23 maja 1908 r. W przeddzień zjawiła się procesja z Ułły w liczbie 3000 osób, przyprowadzona przez ks. Mirzwińskiego. W samo święto masy ludzi, nawet z dalszych okolic, wypełniły kościół, liczne kazania podnosiły pielgrzymów na sercu a przeszło 20 księży słuchało ich

[1]) *Czermiński,* str. 238—242.

spowiedzi. Po sumie odbyła się naokoło rynku procesja z Najśw. Sakramentem, ożywiona pieśnią „Wesoły nam dziś dzień nastał" i hymnem „Te Deum".[1]) Cała uroczystość odbyła się we wzorowym porządku i podniosłym nastroju. Przełożenia relikwij do nowej trumny i ich podniesienia, mającego się odbyć w maju 1909 r., nie można było uskutecznić, gdyż przeznaczony do tej ceremonji, sufragan mohylewski, ks. biskup Cieplak, wizytował podówczas parafje na Syberji. Dla innych jeszcze powodów sprawa ta odwlokła się na czas dłuższy.

Dnia 10 sierpnia 1912 r. wybuchł w Połocku pożar, który strawił dach kościoła parafjalnego, organy, dzwony i kaplicę błog. Andrzeja. Relikwje zdołano uratować, wynosząc je na plac przed kościołem. Niezwłocznie po pożarze, odbudował Baranowski kościół, a kaplicę Męczennika urządził w 1913 r. na miejscu dawnej zakrystji. Wnet stanął w niej nowy dębowy ołtarz a obok niego po prawej stronie, pod baldachimem, wspartym na dwu kolumienkach, umieszczono sarkofag z relikwjami.[2])

Wśród zamętu i chaosu, jaki wywołała wojna światowa, w chwili gdy carska Rosja od wewnętrznych wstrząsów rewolucyjnych, poczęła się rysować, chwiać i chylić ku całkowitej ruinie, odbyła się w Połocku, długo odkładana, uroczystość przełożenia relikwij do nowej, metalowej trumny. Na dzień 17 września 1917 r. zjechał do Połocka arcybiskup mohylewski, Edward Ropp, a.z nim około 30 kapłanów, wśród których znalazł się i przedstawiciel zakonu, do którego należał Błogosławiony, ks. Jan Rostworowski T. J., jako rektor

kolegjum chyrowskiego, wywieziony w 1914 r. przez Rosjan na Syberję. Lud wypełnił obszerny kościół po brzegi. Najpierw, po ingresie arcybiskupa do świątyni, odprawił uroczystą wotywę proboszcz parafji św. Katarzyny w Petersburgu, ks. Konstanty Butkiewicz.[3]) Po wotywie sześciu kapłanów, (pięciu dziekanów okolicznych i ks. Rostworowski), ubranych w czerwone ornaty, przeniosło w procesji trumnę z relikwjami z kaplicy przed wielki ołtarz. Arcybiskup zerwał pieczęci i podniósł wieko

[1]) *Urban* Jan ks. T. J., Wspomnienia z pracy w Petersburgu i Rosji 1907—1910, w posiadaniu Autora.

[2]) List Baranowskiego do Czermińskiego, z Połocka 11. IX. 1913.

[3]) W związku z procesem arcyb. Cieplaka skazany przez bolszewików na śmierć i zastrzelony.

a ks. Rostworowski stanął na ambonie i wygłosił okolicznościowe kazanie, na tekst Księgi Mądrości: „Zdało się oczom niezbożnych, że oni pomarli". Po kazaniu kapłani wyjęli święte szczątki z trumny, złożyli je na ołtarzu, zdjęli dawne szaty i przystąpili do oględzin ciała, które nadal zachowało pewien stopień elastyczności, owszem zauważono, że w przekroju, przepiłowanej w 1857 r. ręki, tkanki, otaczające kość, zachowały barwę różową. Trzy żebra wyjęto na relikwje, poczem odczyściwszy ciało z prochu, przy pomocy piórka i waty, odziano je w nowe szaty kapłańskie, ułożono w metalowej trumnie, przygotowanej na podwyższeniu koło ołtarza. Teraz odbyła się suma pontyfikalna, po której procesjonalnie odniesiono trumnę do kaplicy, gdzie arcybiskup zamknął ją i opieczętował.[1])

2. — Tymczasem „czerwoni władcy na Kremlu", czując silniejszy grunt pod nogami, uplanowali zamach na relikwje Błogosławionego. Pierwsze próby w 1919 r. „zbadania relikwij" na rzekome żądanie mas pracujących, rozbiły się o niezachwiane stanowisko arcybiskupa Cieplaka i silną postawę Centralnego Komitetu Katolickiego. Wobec tego oczekiwano sposobniejszej po temu chwili. Dnia 7 czerwca 1922 r. kadeci czerwonej armji podali w „Izwiestjach Witebskich" wiadomość o oględzinach relikwjarza, prawosławnej św. Eufrozyny w

cerkwi w Połocku i znalezienia w nim stosu spróchniałych kości, wobec czego, z właściwą sobie logiką, zażądali natychmiastowego zrewidowania sarkofagu bł. Andrzeja, by „obywatelom katolickim udowodnić, że duchowieństwo ich jeszcze chytrzejsze niż prawosławne, o wiele silniej utrzymuje ich pod władzą religijnego oszukaństwa."

Był to jakby strzał próbny, po którym nastąpił właściwy atak. Już 23 czerwca 1922 r. Gubispołkom (Gubernjalny Komitet Wykonawczy) witebski doręczył władzom połockim rozkaz otwarcia sarkofagu Błogosławionego, o czem zawiadomiono ludność, wywieszając o godzinie 10 rano ogłoszenie, przy wejściu do lokalu Ispołkomu połockiego (Komitet Wykonawczy) i na

[1]) *Rostworowski* Jan ks. T. J., O kanonizację Błogosławionego Andrzeja Boboli, Przegląd Powsz. Kraków 1927, T. 173, str. 273—288.

dworcu kolejowym. O godzinie 11 wojsko otoczyło kościół, odcinając go w ten sposób od miasta. Na godzinę 1 popołudniu wezwano do biura Ispołkomu czterech lekarzy, między nimi katolika dr Chrystensena, jako przewodniczącego Katolickiego Komitetu Parafjalnego w Połocku. Dla asystencji sprowadzono siłą ks. Łukjanina. Chrystensen zaprotestował przeciw profanacji, powołując się na rozporządzenie władz z sierpnia 1919 r. i traktat ryski, gwarantujący katolikom wolność swego wyznania, na fakt, że wierzch sarkofagu jest szklanny, dzięki czemu każdy może widzieć jego zawartość, wreszcie oświadczył, że pieczęci biskupich, jakiemi jest obwarowany, nikomu zrywać nie wolno. Mężny ten protest nie na wiele się przydał. Prezes komisji Tkaczow odpowiedział, że WCIK (Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy) zniósł dawne zarządzenia nowym rozkazem, spowodowanym żądaniem prawosławnej ludności, czemu jednak, obecny przytem duchowny prawosławny, Pestman stanowczo zaprzeczył. Skompromitowany Tkaczow, powołał się znów na żądanie krasnoarmiejców i zagroził, że wszelki sprzeciw będzie uważany za bunt i ukarany pogromem. Wtedy ks.

Łukjanin oświadczył, że wobec zakazu władzy duchownej, nie weźmie udziału w akcji i pomimo groźby uwięzienia i oddania pod sąd Trybunału Rewolucyjnego, przez cały czas rewizji pozostał w lokalu Ispołkomu.

O godzinie pół do drugiej wkroczyła komisja do kościoła. W skład jej wchodzili prezes gubernjalny Jazurek, naczelnik pogranicznej czerezwyczajki Nosacz, naczelnik biura politycznego Lejman, instruktor szkół polskich Lewicki, prezes powiatowego związku zawodowego Indulin, oraz lekarze Dejnis, Pestmal i Baranow. Polacy, których bolszewicy chcieli wciągnąć do komisji, odmówili udziału. Lewicki zerwał z trumny pieczęcie, i agenci Ispołkomu usunęli zamek, otwarli trumnę i zdarli z ciała biret, ornat i albę. Trumnę z obnażonem ciałem Męczennika podniesiono w pozycji prawie pionowej i z siłą uderzono nią o posadzkę. Ku zdziwieniu obecnych, zwłoki się nie rozsypały. „Dziwnem jest, jak dobrze się zachowały", zauważyli świętokradcy, oglądając ciało ze wszystkich stron. Mimo to Tkaczow wygłosił, już przedtem obmyślaną mowę propagandową, poczem spisano następujący protokół:

> „Po zdjęciu pieczęci i zamku, były zdjęte szaty: z czaszki czapeczka, z tułowia ornat, pod którym znaleziono akty w języku łacińskim, załączone do niniejszego. Pod ornatem znaleziono pokrowiec, pod którym znajdował się trup zmumifikowany, bez lewej ręki, kość ze śladem gładkiego odpiłowania, czaszka próżna, lecz złączona z tułowiem, lewa kość biodrowa jest przywiązana wstążką do skóry, przednia część tułowia pokryta skórą, skóry na plecach niema, jedna trzecia część lewego kolana z tyłu, też bez skóry. Na prawem ramieniu wycięty kawałek skóry. Kości pacierzowych wcale niema (?), żebra w nieporządku, jama brzuszna próżna. Jamy oczne i nos otwarte, w szczękach jest kilka zębów. Ekspertyza lekarska stwierdza, że trup ten nie uległ rozkładowi, gdyż uległ mumifikacji. Uczony archeolog stwierdza dalej, że trup zawdzięcza swe dobre zachowanie właściwościom

ziemi, w której się znajdował. Innych danych historycznych niema, ponieważ rzymsko-katolickie władze duchowne, zarówno jak i Rada Kościelna odmówiły udziału i wyjaśnień."

Sporządziwszy ten dowód ordynarnego i ohydnego barbarzyństwa, stanowiący również świadectwo bezdennego ubóstwa umysłowego lekarzy i „uczonego archeologa", zakończyła komisja półtoragodzinną profanację i zostawiwszy ciało w otwartej trumnie, opuściła kościół. W dzień warta, ustawiona przy ciele, zabraniała wiernym dotykać relikwij, na noc kaplicę zamykano, klucz oddawano proboszczowi, czyniąc go odpowiedzialnym za całość relikwij. Dnia 25 czerwca dziekan połocki zamknął i opieczętował kaplicę, pieczęć jednak zerwano i otwarto kaplicę na nowo. Przez cały tydzień urządzano nabożeństwa ekspiacyjne w kościele. Rano odprawiano cichą Mszę św., śpiewano suplikacje i odmawiano litanję o bł. Andrzeju. Wieczorem odmawiano litanję do Serca Jezusowego, śpiewano suplikacje a po nich znów litanję o Błogosławionym. Organy na znak żałoby milczały przez cały tydzień. Parafjanie połoccy tłumnie pilnowali kościoła, kaplica Męczennika i trumna z relikwjami tonęła w kwiatach.

Zamiar wydrwienia Kościoła katolickiego i jego Bohatera spalił na panewce, wobec tego, skompromitowani komuniści, nie dając za wygraną, powzięli zamiar wywiezienia ciała bł. Andrzeja z Połocka. Wobec tego arcybiskup Cieplak wysłał 26 czerwca, energiczne protesty do Kalinina i Komitetu Wykonawczego w Połocku. Osobnem pismem polecił ks. Dziemianowi strzec relikwij, zabronił wydawać je bolszewikom i nakazał mu oczekiwać dalszych zarządzeń. Podobne protesty posypały się 29 czerwca od Komitetu Parafjalnego w Połocku do władz centralnych w Moskwie i od innych okolicznych parafij. Wszystkie zabiegi o uratowanie ciała od dalszej profanacji okazały się bezskuteczne.

Z rozkazu Krasikowa, kierownika VIII wydziału Narkomjusta (Ludowego Komisarjatu Sprawiedliwości), uzbrojeni bolszewicy wdarli się 20 lipca 1922 r. do kościoła

połockiego i bijąc oraz mordując broniących dostępu parafjan, porwali relikwje i unieśli je z sobą. Nowe protesty pozostały bez echa. Ciało złożono w Moskwie w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia, w lokalu niedostępnym dla publiczności, w nadziei, że może się ono stać cennym przedmiotem do targu międzynarodowego. Wynika to jasno z propozycji, jaką Krasikow kilkakrotnie podsunął dziekanowi moskiewskiemu, ks. Piotrowi Zielińskiemu, w słowach: „Bierzcie relikwje i wywieźcie je jak najprędzej do Polski." W związku z tą propozycją, wydelegował arcybiskup Cieplak księży Zielińskiego i Ludwika Borkowskiego do pertraktacyj z rządem sowieckim. Okazało się jednak, że komuniści godzą się wydać relikwje ale pod warunkiem, że rząd polski odda im drogą wymiany ciała kilku zastrzelonych w 1919 r. bolszewików. Uwiadomiony o tem Cieplak, polecił 27 lipca Zielińskiemu, by starał się przenieść relikwje tymczasowo do swego kościoła, aż nadejdzie od papieża zgoda na przewiezienie relikwij. Bolszewicy ciała nie wydali i na tem sprawa utknęła.[1]) Bezowocne były również kilkakrotne starania rządu polskiego o ich odzyskanie.

[1]) *Kwiatkowski* Antoni ks., Profanacja zwłok błog. Andrzeja Boboli w świetle dokumentów 1919—1922, Przegląd Powszechny 1927, T. 173, str. 339—355; T. 174, str. 74—88; *Rutkowski* Franciszek ks., Arcybiskup Jan Cieplak, Warszawa 1934, str. 189—213, 314—316, 329. W kraju na łamach wielu dzienników ukazały się protesty w 1922 r., zob. np. *Rzeczpospolita Warszawska,* n. 188, 244; *Dziennik Poznański,* n. 155.

3. — Do jej pomyślnego załatwienia przyczyniła się dopiero klęska głodowa, jaka w następstwie reformy rolnej, dotknęła Rosję. Nieszczęsnej ludności, ginącej masowo z głodu, przyszedł z pomocą Ojciec św. Pius XI, przez utworzenie w 1922 r. misji ratowniczej w kilku miastach Rosji. Moskiewska stacja ratownicza od lipca 1922 r. pozostawała pod kierunkiem dwóch jezuitów z Ameryki, księży Gallagher i Walsh. Wnet po przybyciu do Moskwy, dowiedzieli się oni o losach relikwij Błogosławionego. W celu ich rozpoznania i odszukania, zwiedzili dokładnie Wystawę Higieniczną, nigdzie

jednak ciała nie znaleźli. Wobec ogromnych zasług Papieskiej Misji Ratowniczej, rząd sowiecki czuł się mocno zobowiązanym, dlatego, skoro papież zwrócił się do niego z żądaniem oddania ciała bł. Andrzeja, władze wyraziły swą zgodę, ale pod warunkiem, że sam kierownik misji, ks. Walsh odwiezie je do Rzymu, co było prawie równoznaczne z likwidacją misji. Po zreferowaniu sprawy papieżowi, Walsh przyjął propozycję sowiecką. Dnia 8 września 1923 r. odbył on konferencję z Cziczerinem w sprawie przejęcia relikwij, w pięć dni później omówił tę sprawę z dyrektorem Sownarkomu, Andrzejem Sabaninem. Sabanin kładł nacisk głównie na to, by przewiezienie odbyło się w największej tajemnicy i drogą wymijającą Polskę. Prośbę Walsha, by więziony arcyb. Cieplak, dokonał rozpoznania ciała stanowczo odrzucono.[1])

Dnia 21 września udali się księża Walsh i Gallagher, w towarzystwie podsekretarza stanu Komisarjatu Spraw Zagranicznych i trzech członków Czerezwyczajki, do muzeum medycznego. Telegraficznie zawezwany ks. Baranowski, przybył na czas do Moskwy, do muzeum nie został jednak dopuszczony. Wobec tego doręczył on Walshowi dokładny opis ciała, który wielce dopomógł przy jego zidentyfikowaniu. Przybyłych wprowadził kurator muzeum do jakiegoś lamusa, wypełnionego zniszczonemi i zaprószonemi meblami, figurami woskowemi i innemi rupieciami. Tuż przy drzwiach stał relikwjarz bł. Andrzeja.

[1]) *Gallagher* L. J., How we rescued the Relics of Blessed Andrew Bobola, The Month 1924, February 116; — Ricuperazione del corpo del B. Martire Andrea Bobola, *Rocci,* str. 198—219; *Krzyszkowski* Józef ks. T. J., Bł. Andrzej Bobola w drodze do Rzymu, Misje Katolickie, Kraków 1924, R. 43, n. 495, str. 79—85.

Szyby, umieszczone w bocznych jego ścianach, umożliwiły zbadanie ciała, które, porównane z opisem ks. Baranowskiego, uznano za identyczne.

Przygotowania do podróży dobiegały już końca. Zdecydowano się na drogę przez Odessę i Konstantynopol, uzyskano kolejowy wóz ciężarowy z Moskwy do Odessy i postarano się o wizy ambasadorów tureckiego i włoskiego.

Tymczasem 25 września zażądano od Walsha, by w protokóle, dotyczącym wywiezienia ciała, dodał jako pełnomocnik Watykanu zobowiązanie, że relikwje będą zawiezione wprost do Rzymu i ani w całości, ani w części nie będą przekazane nikomu, bez uprzedniej zgody władzy sowieckiej. Walsh odmówił, opierając się na tem, że zmieniłoby to zasadniczo umowę rządu z Watykanem i wymagałoby nowych w tej sprawie pertraktacyj. Po całodziennej naradzie bolszewicy zrezygnowali z tego dodatkowego protokółu, o czem zawiadomili Walsha telefonicznie dnia 26 września.

By sprawy nie przeciągać a tem samem nie narażać na nowe trudności, zdecydowano termin wyjazdu na 3 października. Z rana przybyli księża Walsh i Gallagher do muzeum i w asyście sekretarza Sownarkomu, dyrektora biura moskiewskiej straży skarbowej i licznych czekistów, opakowali starannie relikwjarz, włożyli go do wielkiej skrzyni, zamkniętej na cztery zamki i opieczętowanej pieczęciami Papieskiej Misji i Centralnego Biura Celnego. Na stacji kolejowej zagadkowa skrzynia pokaźnych rozmiarów, opieczętowana ze wszystkich stron, budziła wielkie zainteresowanie. Na jednej ze stacyj przed Kijowem, urzędnicy kolejowi zapytali Walsha, czy to nie jest przypadkiem dynamit dla komunistów, uprawiających zagranicą propagandę. Zbyt ciekawych kontrolerów, czekistów i agentów policyjnych zaspokajano okazaniem pisma sowieckich władz centralnych, zwalniającego członków Misji i wiezioną przez nich skrzynię, od wszelkich rewizyj.

W Odessie przeładowano relikwje na statek „Cziczerin", który odbił od brzegu 15 października. W Konstantynopolu przeniesiono ciało na statek włoski „Carnaro", który odpłynął do Brindisi 27 października. W uroczystość Wszystkich Świętych przybyły wreszcie relikwje do Rzymu a następnego dnia spoczęły w kaplicy św. Matyldy na Watykanie i przeszły pod opiekę zakrystjana papieskiego Mons. Zampini.

Na prośbę postulatora generalnego Towarzystwa Jezusowego Aureljana Fajella, polecił Ojciec św. Pius XI przeprowadzić badanie tożsamości Ciała Męczennika, które

odbyło się 4 grudnia 1923 r. Dokonała tego komisja, w osobach Promotora Wiary kard. Angela Mariani, wicepromotora Karola Salotti, notarjusza Gustawa Savignoni. Jako świadkowie przybyli do Rzymu Pio Franchi de' Cavalieri, ks. Jan Rostworowski i Edmund Walsh: w roli ekspertów występowali lekarze Icilio Feliciani i Lorenzo Sympa. Obecnymi przy akcie rekognicji byli Augustyn Zampini, generał zakonu ks. Włodzimierz Ledóchowski T. J. i prowincjał polski ks. Stanisław Sopuch T. J. Najpierw ks. Rostworowski odtworzył wygląd ciała z autopsji w Połocku w 1917 r., poczem otwarto trumnę i stwierdzono zgodność ciała z opisem. Z kościoła al Gesu przyniesiono część lewego ramienia, odciętą przez biskupa Żylińskiego w 1857 r., przyłożono ją do reszty ramienia, do którego doskonale przystawała. Tożsamość ciała stwierdzono ponad wszelką wątpliwość.[1])

4. — W maju 1924 r. Ojciec św. przekazał ciało błog. Andrzeja jezuickiemu kościołowi al Gesu. Przewiezienie relikwij miało charakter prywatny. Za paradnym wozem z relikwjami jechali kardynałowie Mariani, Salotti, notarjusz Savignoni i postulator zakonu. Przed schodami kościoła zdjęło relikwjarz z wozu 8 przedstawicieli szlacheckiej Kongregacji Marjańskiej i w progu kościoła przekazali go ośmiu księżom Towarzystwa Jezusowego. Wnętrze kościoła wypełnione było po brzegi. Po stronie epistoły zajmowali fotele: poseł polski przy Stolicy św. Władysław Skrzyński, poseł przy Kwirynale August Zaleski, personel poselstwa i kolonja polska. Naprzeciwko przedstawicieli dyplomacji, umieszczono kardynałów i licznych biskupów, między którymi szacunek budził, znękany katuszami więzienia bolszewickiego, arcyb. Cieplak. Po zwykłych ceremonjach, przemówienie wygłosił ks. Anzuini, a generał zakonu udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Przez następne trzy dni odbywały się uroczystości w kościele al Gesuu, które stały się jedną wspaniałą manifestacją ku czci Męczennika. Najwyżsi

[1]) *Rocci*, str. 228—233; *Bzowski*, str. 73—84.

dostojnicy kościelni odprawiali nabożeństwa, najlepsi mówcy Rzymu głosili jego chwałę. Udział ludności był ogromny, przyczem przykładem swym pociągali innych przedstawiciele polskich i innych korpusów dyplomatycznych.

Relikwje umieszczono między ołtarzem Serca Jezusowego a ołtarzem apostoła Indyj św. Franciszka Ksawerego, pod baldachimem z czerwonego adamaszku. Uroczystość ich przeniesienia, liczne życiorysy Błogosławionego, w tym czasie rozpowszechnione,[1]) rozbudziły na terenie Wiecznego Miasta żywy kult Męczennika, którego objawem było stałe skupianie się wiernych u jego ołtarza i przeszło dwadzieścia wotów, zawieszonych na nim już w pierwszym miesiącu po przeniesieniu. Liczne łaski, towarzyszące temu imponującemu rozrostowi kultu, spowodowały, że poczęto myśleć o wznowieniu procesu, celem ogłoszenia Męczennika świętym.

5. — Odpowiadało to zresztą najgorętszym pragnieniom narodu polskiego, w którym pomimo ciężkich lat niewoli, pamięć o błog. Andrzeju nigdy nie zagasła, czego dowodem były uroczystości 250 rocznicy śmierci jego męczeńskiej, wspaniale w 1907 r. urządzone po miastach b. Galicji, wśród których na czoło wybija się obchód we Lwowie. Misjonarze jezuiccy, wyjeżdżający pokryjomu z Galicji, na pracę wśród podlaskich unitów, jemu oddawali się w opiekę i odczuwali ją na każdym kroku. W czasie wojny światowej kult błog. Andrzeja, szerzony zwłaszcza wśród żołnierzy, odchodzących na linję bojową, stale przybierał na sile.

Powracający z Rosji ks. Rostworowski, przywiózł do Krakowa jedno z trzech żeber Męczennika, wyjętych w 1917 r. w Połocku. Wniesiono je uroczyście do kościoła św. Barbary dnia 28 maja 1918 r., przy łaskawym udziale licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego z biskupami Adamem Sapiehą, Anatolem Nowakiem, oraz Wałęgą na czele. Ludność, zawiadomiona o uroczystości plakatami, rozlepionemi na murach miasta i siedmiodniowemi nabożeństwami z kazaniami, tłumnie

[1]) Wydano wówczas mnóstwo jednoarkuszowych życiorysów bł. Andrzeja po włosku, na włoski też język przełożył życiorys, opracowany przez ks. Czermińskiego i uzupełnił go nowemi wiadomościami ks. Wawrzyniec Rocci T. J.

wzięła w niej udział, co znowu nie pozostało bez wpływu na dalsze rozszerzenie kultu Błogosławionego.[1])

Zaledwie, wskrzeszone do nowego bytu, państwo polskie poczęło się konsolidować wewnętrznie i ustalać swe granice zewnętrzne, miljonowa armja bolszewicka ruszyła na Warszawę, chcąc ją pogrążyć w odmęcie i przeszczepić hasła rewolucyjne na państwa Europy środkowej i zachodniej. W tej groźnej chwili, obradujący w Częstochowie biskupi polscy, zwrócili się do papieża Benedykta XV z gorącą prośbą o kanonizację błog. Andrzeja i ogłoszenie go patronem, odradzającej się Polski, ufając, że opieka jego uchroni Polskę od zagłady i przyczyni się do skrzepnięcia katolicyzmu.[2]) W tej myśli, po powrocie do Warszawy, zarządził kard. Kakowski dnia 31 lipca, odprawienie nowenny w kościołach archidiecezji, w dniach 6—15 sierpnia.[3]) Dnia 8 sierpnia rozwinęła się na ulicach stolicy wspaniała procesja z relikwjami bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy, która zgromadziła około 100.000 uczestników. Głos błagalny, który przy wtórze dział, walczących tuż pod Warszawą armij, uniósł się wówczas z tysięcy rozmodlonych serc do tronu Boga, przebił niebiosa i wyjednał pomoc. W ostatnim dniu nowenny, 15 sierpnia, armja polska odniosła świetne zwycięstwo nad bolszewizmem, zakończone niedługo potem całkowitym pogromem na polu walki.

O kanonizację prosili obywatele Polesia, błagał o nią również zakon Jezuitów.[4]) Miłe były te prośby papieżowi Benedyktowi XV, nie mógł im jednak zadośćuczynić pierwej, ażby dwa nowe cuda były przedstawione i uznane przez Kongregację Obrzędów. Wytężono zatem wszystkie siły w tym kierunku, by kult bł. Andrzeja zatoczył jak najszersze kręgi, przeniknął wszystkie warstwy społeczne i skłonił je do uciekania się do pomocy Boga, przez pośrednictwo Męczennika, we wszelkich biedach i kłopotach życiowych. Akcja ta wezbrała na sile przedewszystkiem od 1927 r. Rozpoczął ją artykuł ks. Rostworowskiego „O kanonizację bł. Andrzeja Boboli", [5]) pod wpływem

[1]) O wprowadzeniu relikwji bł. Andrzeja Boboli do kościoła św. Barbary w Krakowie, *Kwartalnik Chyrowski*, 1918, R. 26, z. 3, str. 168—169, 182—184.

[2]) List biskupów z 28 lipca 1920 r. ogłosił *Czermiński,* str. 255—259.

[3]) *Czermiński*, str. 259—261; *Kurjer Warszawski*, z 1. VIII. 1920 r., n. 211.

[4]) *Czermiński,* str. 263—265.

[5]) Przegląd Powsz. 1927.

którego ówczesny biskup przemyski Anatol Nowak ogłosił płomienną odezwę do duchowieństwa swej diecezji, kreśląc w niej metody szerzenia kultu i znaczenie kanonizacji Męczennika.[1]) Czynności propagandowe ujęło w swe ręce Wydawnictwo Księży Jezuitów w Krakowie, drukując i rozpowszechniając setki tysięcy odezw, obrazków i obrazów, umieszczając na łamach swych czasopism liczne artykuły o Męczenniku, komunikaty o rozwoju jego kultu, i sprawozdania z łask jemu przypisywanych. Uroczyste obchody święta bł. Andrzeja dnia 16 maja, kazania w kościołach i przemówienia na zebraniach związków religijnych, działają bezpośrednio na dusze ludzkie. W ostatnich latach przybył nowy ośrodek kultu bł. Andrzeja, mianowicie kaplica przy kolegjum księży Jezuitów w Lublinie, zwanem od jego imienia „Bobolanum". Dnia 16 maja 1933 r. wystawiono w niej na widok publiczny największą w Polsce relikwje Błogosławionego: lewe ramię, odjęte od ciała w 1857 r.[2]) Odrazu poczęło ono ściągać licznych czcicieli, którzy za łaski otrzymane odwdzięczają się licznemi ofiarami w postaci paramentów kościelnych i wotów, których w dwu latach zawieszono przeszło dwadzieścia.

6. — Akcja, podjęta z wielu stron a zmierzająca do rozszerzenia i ożywienia kultu, dobroczyńcy i chluby narodu polskiego, bł. Andrzeja zbliża się już do upragnionego celu. Bez obawy o nieścisłość lub przesadę stwierdzić należy, że prawie całe, szczerze po katolicku myślące, społeczeństwo polskie ulega czarowi, bijącemu od bohaterskiej postaci wielkiego Męczennika i otacza go należną czcią. Wszelkiego rodzaju łaski, spływające za pośrednictwem błog. Andrzeja na jego czcicieli, zgłaszane na ręce krajowego postulatora sprawy kanonizacji, są tak liczne, że samo

suche ich wyliczenie wypełniłoby kilka arkuszów druku.[3]) Wdzięcznych czcicieli Męczennika ożywia

[1]) Kronika diecezji przemyskiej, marzec 1927.

[2]) Przesłane pierwotnie Piusowi IX, który przekazał je do kościoła al Gesu, skąd przyszło do Bobolanum. Zob. Konstanty Ireneusz Pomian hr. Łubieński, biskup Sejnejski, Kraków 1898, str. 86—87.

[3]) *Jarosz* Szymon ks. T. J., Błogosławiony Andrzej Bobola, Kraków 1928, str. 33—61; *Rostworowski* Jan ks. T. J., W doniosłej sprawie religijnej i narodowej, *Kurjer Warszawski*, 1936, n. 25, str. 10.

obecnie gorące pragnienie ujrzenia go jak najszybciej w aureoli Świętych - kanonizowanych. Zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, że beatyfikacja to dopiero wstęp do prawdziwych zaszczytów ołtarza, mocą którego kult błog. Andrzeja publiczny, znajdujący swój właściwy wyraz we Mszy św. i oficjum brewjarza o bł. Andrzeju, jest wyłącznym udziałem zakonu Towarzystwa Jezusowego i diecezyj polskich, nie obejmuje zaś całego świata chrześcijańskiego. Dlatego oczekują oni uroczystego, nieomylnego dekretu papieskiego, któryby definitywnie stwierdził wobec całego świata uczestnictwo bł. Andrzeja w glorji niebieskiej, zaliczył go do albumu Świętych Kościoła katolickiego i tem samem pozwolił na oddawanie mu w całym świecie publicznej czci, należnej wyłącznie Świętym.

W sprawie kanonizacji bł. Andrzeja toczy się w Rzymie zwyczajny, formalny proces, którego pozytywny wynik zależy od stwierdzenia i uznania dwu prawdziwych, niebudzących żadnych wątpliwości, cudów, zdziałanych przez Boga za pośrednictwem Błogosławionego. Niewiadome, jakie stanowisko zajmie Kongregacja Obrzędów, wobec przedstawionych sobie łask, przypisywanych bł. Andrzejowi. Uznanie dwu z nich za cuda, równać się będzie pomyślnemu zakończeniu długoletnich starań o kanonizację; odmówienie im charakteru cudu, spowoduje nową zwłokę w tej sprawie.

Dziewięćdziesiąt ośm lat upłynęło od śmierci bł. Andrzeja, do jej uroczystego uznania przez papieża Benedykta XIV za śmierć męczeńską za wiarę i znów dziewięćdziesiąt ośm lat czekali jego czciciele na zaliczenie go przez Piusa IX

do orszaku Błogosławionych. Obecnie mija już 83 rok od tej podniosłej chwili, 83 rok tęsknoty do jego kanonizacji. Cierpliwość czcicieli Błogosławionego, na długą wystawiona próbę, trwa nadal niezmiennie, owszem stale krzepnie i wzrasta.

Czy wnet skończą się lata oczekiwania, pokaże przyszłość, uzależniona całkowicie od „Boga wszechmogącego", który sam, wedle wyrażenia postulatora beatyfikacji Andrzeja z 1745 r., „jest rzecznikiem tej chwalebnej sprawy"!

Bł. Andrzej Bobola
(sztych wydany na beatyfikację.)

DODATEK

I.
POCHODZENIE RODZINY BOBOLÓW HERBU LELIWA

1. Rozbieżność poglądów. — 2. Herb Leliwa. — 3. Śląskie pochodzenie Bobolów. — 4. Jakób z Piasków Bobola.

„Bobola de magna et parva Piasek... antiqua familia... ex Silesia in Regnum venerunt."
Okolski, Orbis Polonus, T. II, str. 78.

1. — Bobolowie herbu Leliwa należą do najstarszych rodzin polskich, wskutek czego wyjaśnienie ich początków należy do trudnych zagadnień. Sprawa ich pochodzenia interesowała już najstarszych naszych heraldyków i genealogów i była przedmiotem ożywionej dyskusji, przyczem, z powodu braku materjału dowodowego, często pozwalano sobie na zupełnie dowolne amplifikacje. Pierwszy usiłował wyświetlić tę kwestję „między historykami oyczystemi głowa, Jan Długosz". [1]) Wymienia on „niejakiego Jakóba Bobolę", bardzo dzielnego, odznaczającego się żywą pobożnością, rycerza, który na mocy ślubu używał wraz ze swą rodziną białej szaty. Miał on być fundatorem kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie. Gniazdem rodziny Bobolów a zarazem stałem ich miejscem pobytu był Mały Piasek, Słupów zaś, Wielki Piasek, Gadawa i inne wsi należały do ojcowizny Jakóba. Sam Jakób pieczętował się herbem Ogniwo, liczni jego potomkowie, połączywszy się z rycerzami i „satrapami",

[1]) Tak go zwie *Niesiecki* Kasper ks. T. J., Korona Polska, Lwów 1728, w Przestrodze. Właściwy tytuł tego tomu brzmi: Herby i familie rycerskie tak w Koronie iako y w W. X. Litewskiem.

którzy przybyli z nad Renu, t. j. z Tarnowskimi i Melsztyńskimi, przejęli ich herb Leliwa a porzucili swój starożytny, rodowy, Ogniwo. Lojalnie jednak dodaje Długosz, że istnieją inni, którzy zaprzeczają, jakoby ród Leliwitów przybył do Polski z nad Renu i stamtąd przyniósł do kraju herb Leliwa. Herb ten, według ich twierdzenia, nadał im król Polski Władysław Łokietek jako nagrodę za męstwo, którego dowody dali w czasie, jakiejś zwycięskiej walki z Węgrami, stoczonej wieczorem, w chwili, gdy gwiazda świeciła nad księżycem, będącym na nowiu. Z upływem czasu wielu Leliwitów, z pośród których szczególnie wybił się na czoło „niejaki Spiczmerus", otrzymało od Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego liczne nadania ziemi i urzędy. Założyli oni trzy grody: Melsztyn, Tarnów i Jarosław a swą mądrością i zapobiegliwością poczęli górować nad innymi magnatami polskimi. [1])

Jak widać z przytoczonej relacji Długosza, już za jego czasów zarysowały się silnie dwie przeciwne sobie dążności: jedna, wyprowadzająca Leliwitów wogóle, a Bobolów w szczególności, z obcych krajów i uważająca ich w Polsce za przybyszów, druga, broniąca ich czysto polskiego pochodzenia. Przeciwieństwa te nigdy nie ustały, owszem przepaść, dzieląca oba kierunki w pewnych okresach nawet się pogłębiła. Jedni autorowie powtarzali niewolniczo za Długoszem obydwie zanotowane przez niego wersje, inni opowiadali się za jedną z nich, przyczem starali się wzmocnić ją nowemi dowodami, inni wreszcie częściowo opierali się na Długoszu a częściowo od niego odstępowali, tworząc nowe koncepcje. Nie ulega wątpliwości, że Bobolowie już w XIV w. byli w Polsce i pieczętowali się herbem Leliwa; stwierdzenie jednak tego faktu, zagadnienia ich pochodzenia nie rozwiązuje. By problem ten, nietyle rozstrzygnąć, ile choć w części wyjaśnić, należy poddać pod dyskusję wszystkie momenty, które go komplikują. A zatem trzeba zbadać początki herbów

Ogniwo i Leliwa, ich wzajemny stosunek, o ile zachodzi, poddać dokładnej analizie wiadomości o Bobolach, jakie nam źródła przekazały, wreszcie stosunek pierwszych Bobolów do innych Leliwitów.

[l]) *Długosz* Joannes, Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis, T. II, str. 6—7, Cracoviae 1864 (Opera omnia ed. Przeździecki Al., T. VIII).

2. — Herb Ogniwo, inaczej Lubowla albo Lubomla przysługiwał bardzo nielicznym rodom szlacheckim w Polsce. Składały się nań ogniwo i krzyż, barwy tych godeł są nieznane. Oprócz Jakóba Boboli, którego Długosz obdarzył tym herbem, pieczętują się nim w XIII w.: Krystyn palatyn Mazowiecki (1212), Mściw wojewoda wiślicki (1231), Piotrek de Lank (1249) i Mikołaj Mściwowicz wojewoda krakowski (1257).[1]) Za czasów Długosza, a więc jeszcze w XV wieku kilka rodzin, głównie na Mazowszu, szczyciło się Ogniwem, jako swoim herbem.[2]) Później jednak herb ten całkowicie zaginął, tak że w herbarzach, nawet najstarszych go nie umieszczano.

Przeciwnie ma się rzecz z herbem Leliwa. Według Niesieckiego [3]) „ma być księżyc jak na nowiu niepełny, do góry rogami obrócony, we środku jego, gwiazda o sześciu rogach, w polu błękitnym, luboć niektórzy czerwonego zażywają. Księżyc powinien być złoty, na hełmie pawi ogon, a na nim takiż księżyc". [4]) Zjawia się on dopiero w aktach z XIV wieku. Posiadają go: Spicymir de Arena kasztelan krakowski (1334, 1336), Jeśko z Tarnowa kasztelan wojnicki (1352), Jan z Tarnowa wojewoda sandomierski (1387) i inni. [5])

W tłumaczeniu pochodzenia herbu Leliwa autorowie dzielą się na dwa obozy. Jedni uważają go za herb obcy, który z nad Renu, lub z Bawarji przeszczepiony do Polski, przyjął się w niej i rozpowszechnił, inni usiłują wykazać, że jest to herb słowiański, a nawet czysto polski.

Po Długoszu, który prawdopodobnie przechylał się na stronę zwolenników pierwszego poglądu, najmocniej wystąpił w obronie obcości Leliwy, Niesiecki:

[1]) *Piekosiński* Franciszek, Poczet rodów szlachty polskiej wieków średnich (Rocznik Tow. Herald. we Lwowie, T. II), Lwów 1911, str. 36—37.

[2]) *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 6—7: „Extant tamen nonnulli milites in Poloniae Regno et praesertim in Mazovia, qui ignili pro armisutuntur."

[3]) *Niesiecki,* Korona, T. III, str. 67, Lwów 1740. Leliwy na polu czerwonem używali Pileccy.

[4]) Inne opisy tegoż herbu w źródłach: „luna et stella; luna et stella super clipeo; luna menstruata et stella; media luna cum stella; luna defectuosa cum stella glauca in campo coelestino." Zob. *Polaczkówna* Helena, Materjały do heraldyki polskiej (Arch. Kom. Hist., T. XI), Kraków 1909— 1913, str. 60.

[5]) *Piekosiński,* Poczet rodów, str. 33—34, n. 126; *Polaczkówna,* Loco cit.

> „To u mnie pewna, że ten klejnot Leliwa nie w Polsce się naszej urodził, ale z cudzych krajów przybysz. Ks. Raderus S. I. in Bavaria pia, kładąc życie błog. Bertolda, opata Garsteńskiego, który żył około R. P. 1106, pisze fol. 79, że był z tej familji urodzony, która na tarczy księżyc nosi, do góry rogami obrócony, a gwiazda między niemi w polu błękitnem, właśnie herb Leliwa... Paprocki i Okolski z Rhenu go być przyniesionym mienią, przydaje drugi, że nad rzeką Rhenem po dziś dzień jest zamek, który z niemiecka zowią Monsztern, a po polsku Leliwa... Okolski przydaje, że Rudolf Wtóry Cesarz rzymski wojując na Mahometanów, nad księżycem niepełnym, którym się Turcy na chorągwiach szczycą, jako widziano u nich pod Belgradem księżyc w polu zielonym, w r. 1456... Bonnani S. I. świadczy, że Renatus król Neapolitański i Sycylijski fundował Kawalerją w Messanie „Equites lunae" nazwaną, ci na złotym łańcuchu powinni byli nosić księżyc srebrny, niepełny, wiszący na piersiach, w polu gwiazdami i liljami usłanym z tym napisem „Donec totum impleat." Profesja ich ta była, wojować przeciwko nieprzyjaciołom Wiary św."

Wywody Niesieckiego, [1])największego w świecie heraldyka wieku XVIII, świadczą o wielkiej jego erudycji, nie posiadają jednak siły przekonywującej. Jeden z nich można wyprowadzić wniosek, że godło herbu Leliwa, t. j. półksiężyc i gwiazda, szeroko od

najdawniejszych czasów rozpowszechnione po całym świecie, widniejące już na bizantyjskich monetach, na chorągwiach tureckich, na flagach wojennych okrętów Turcji, Egiptu, czy Trypolisu,[2]) nie jest godłem w Polsce wymyślonem, ale może od obcych zapożyczonem i jako godło herbowe u nas zastosowanem.[3]) Nie dowodzi to wszakże, że Leliwa, jako herb „nie w Polsce się naszej urodził, ale z cudzych krajów przybysz", jak tego pragnie Niesiecki.

Jak zaś kruche są podstawy tego twierdzenia okazuje się to z rozbieżności zapatrywań naszych starych heraldyków na

[1]) *Niesiecki,* Korona Polska, T. I, str. 110; T. III, str. 67—68.

[2]) *Berndt* Christian, Hauptstücke der Wappenwissenschaft. I Abt.: Das Wappenwesen der Griechen und Römer, Bonn 1841, str. 132, 254.

[3]) *Małecki* Antoni, Studya heraldyczne, Lwów 1890, T. II, str. 151—153.

temat protoplasty polskich Leliwitów. Według Długosza herb Leliwa pojawił się w Polsce za czasów Władysława I Hermana (1079—1102). Pierwszy począł się nim pieczętować Spicymierz, który po przyjściu do Polski z nad Renu, miał za herb Ogniwo, ale z biegiem czasu wszedł w ścisłe związki z tym rodem polskim, który Leliwą się szczycił i porzuciwszy Ogniwo, Leliwę za swój herb przyjął. [1]) Widoczna w tem oczywista sprzeczność. Jeśli Spicymierz przyszedł do Polski z Ogniwem, które dopiero tutaj zamienił na Leliwę, to albo Leliwa jest herbem polskim, albo Spicymierz nie jest protoplastą polskich Leliwitów, skoro został przez nich do rodu i herbu przyjęty. Sprzeczność widoczna i w tem, że, według Długosza, Spicymierz jest praojcem rodu Leliwitów, a równocześnie Leliwici istnieją w Polsce przed jego przybyciem. Zanotowany przez Długosza czas przyjścia Spicymierza do Polski, poddał krytyce Paprocki: [2])

„O klejnocie Leliwa, o którym to twierdzą, że przyniesion ex Rheni partibus i przodka, który tu przyjechał mienią być Spicymierza nazwiskiem i czas przyjścia jego okazują w r. 1082... Spicymierza opowiadają privilegia dawne, który za panowania Władysława napierwszego króla dał wieś arcybiskupowi gnieźnieńskiemu... Marcinowi, Spicymierz od

imienia swego założoną... jako o tem pisze Kromer w księgach piątych... A ten arcybiskup żył w 1092 r., umarł r. 1118. Skąd się pokazuje, że dawniej Leliwowie w Polsce, niż za Hermana, gdyż już wsi rozdawali, a zwłaszcza od imienia swego założone, albo osadzone."

Poprawkę Paprockiego należy uznać za chybioną, bo Spicymierz, który darował wieś arcybiskupowi Marcinowi, pochodził

[1]) „Leliva ex Rheni partibus sub tempore Vladislai primi Poloniae Regis advenit. Spiczmerum militem primarium habuit auctorem, qui in primario ignile deferebat, dum ex Rheno advenit; sed processu dierum, in ea domo Polonorum, quae defectuosam lunam rubeam cum stella rubea deferebat, se coniunxit et univit et unam familiam effecit", *Długosz,* Insignia seu Clenodia Regni Poloniae, Cracoviae 1887, Opera omnia, T. I, str. 563.

[2]) *Paprocki* Bartłomiej, Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1584, str. 376.

z rodziny Ogończyków, herbu Ogon alias Powała. [1]) Niesiecki przenosi protoplastę Leliwitów - Tarnowskich, Spicymierza, na czasy Władysława Łokietka, kiedy to „Spicimir naprzód wojewoda krakowski, z którego krzesła przesiadł się na kasztelanję krakowską r. 1330." Cieszył się on szczególnemi względami ze strony króla, co Niesiecki uważa za objaw wdzięczności za gościnę, jakiej Łokietek w czasie swej tułaczki „nad Renem", miał zaznać w domu ojca Spicymierza. [2])

> „Gdy się burza w Polsce na niego ugłaskała, a on do zupełnej i spokojnej posesji Korony przyszedł, jednego z synów swego dobrodzieja, to jest Spicymira do Polski wprowadził, w dobra obszerne opatrzył, w honory wyniósł i w koligacją z sobą [3]), co chyba być dopiero mogło koło r. 1305, ile że według wszystkich historyków naszych, dopiero w tym roku Władysław Łokietek na tron się polski z swego wygnania wrócił. Żebyśmy zaś utrzymali powagę Długosza... lubo nie przeczę, że ten Spicymir skoligacony był ze krwią bliską tegoż Łokietka, atoli,

że miał i drugą żonę, bo raczej pierwszym związkiem złączył się był z parentelatką herbu Leliwa, trzeba przyznać, z którą na dom swój i sukcesorów swoich przyjął herb Leliwa, jako Długosz świadczy, luboć ja indziej dowodziłem, że herb Leliwa i w cudzych krajach jest wielom domom zwyczajny."

Opowieść Niesieckiego o powodach sprowadzenia Spicymierza z nad Renu i otoczenia go królewskiemi „faworami" nie wytrzymuje krytyki. Jest ona konsekwencją uporczywie przez niego podtrzymywanej koncepcji o nadreńskiem pochodzeniu herbu Leliwa, z której, nawiasem mówiąc, uczynił pewne grzecznościowe czysto, dość jednak nielogiczne, ustępstwo na rzecz „powagi Długosza." Rzekomy pobyt tułacza Władysława Łokietka w Nadrenji i gościna, jakiej zaznał u „ojca Spicymierzowego",

[1]) *Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich,* Monumenta Poloniae Historica, T. III, str. 393; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 20; T. IV, str. 318; *Korytkowski* Jan ks., Arcybiskupi gnieźnieńscy, Poznań 1888, T. I, str. 202—222, 591; *Małecki,* Studya heraldyczne, T. I, str. 102.

[2]) *Niesiecki,* Korona, T. IV, str. 318-319.

[3]) Przez oddanie mu za żonę siostrzenicy swej Gertrudy, córki Bolesława, księcia sieradzkiego i mazowieckiego.

to wymysły nie znajdujące w źródłach żadnego uzasadnienia. Faktem stwierdzonym jest tylko pobyt Władysława we Włoszech i na Węgrzech, w latach 1302—1304. [1]) Pewnem jest również, że Łokietek a po nim Kazimierz W. (1333—1370), opierali się w swych rządach na kończących już swe różniczkowanie, rodach szlacheckich i to głównie małopolskich. Cały szereg starych i swego czasu wpływowych, ale skompromitowanych politycznie rodów, jak Odrowążowie, Powały, Awdańce, Łabędzie, Zarębowie, Łodzice i Rawici ustępują zwolna z pola a ich miejsce zajmują Bogorje, Śreniawici, Nagodzice, Niesobiowie, Poraje i Leliwici. Ci ostatni zwłaszcza należą pod koniec panowania Łokietka a w początkach Kazimierza W. do ich najbliższego otoczenia i w polityce, zwłaszcza węgierskiej, odgrywają dominującą rolę. [2])

Wśród ówczesnych Leliwitów na pierwsze miejsce wybija się Spicimir „de Arena." W 1317 r. piastuje on kasztelanję sądecką, w 1319 wiślicką, w 1320 występuje jako wojewoda krakowski a od 1330 r. jako kasztelan krakowski. W tymże roku za pozwoleniem króla założył Tarnów. Za czasów Kazimierza W. cieszył się wielką powagą i brał czynny udział przy podpisaniu zawieszenia broni z Krzyżakami (1334) i w ugodzie, zawartej z Janem, królem czeskim, w Trenczynie (1335). W 1350 r. złożył godność kasztelana krakowskiego i niedługo potem zmarł (27 marca 1352 r.). [3]) Słuszność ma zatem Niesiecki przenosząc Spicymierza na czasy Łokietka, błądzi jednak sprowadzając go do Polski z nad Renu. [4]) Samo imię Spicymierz jest czysto słowiańskie a w XIII i XIV wieku często powtarza się w Polsce. [5])

[1]) *Zachorowski* Stanisław, Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka, Dzieje Polski Średniowiecznej, Kraków 1926, T. I, str. 354—355.

[2]) *Dąbrowski* Jan, Dzieje Polski od 1333 do 1506 r., Dzieje Polski Średn., T. II, str. 131—135.

[3]) *Nakielski* Samuel, Miechovia, Cracoviae 1634, str. 256—257; *Piekosiński,* Poczet rodów, str. 33—34; *Polaczkówna,* Materjały do heraldyki, str. 60; *Smoleński* M. ks., Melsztyn, Kraków 1888, str. 9, 30—31; *Bogatyński* Władysław, Hetman Jan Tarnowski 1488—1561, Biblioteka Warszawska 1911, T. III, 322; *Leniek* Jan, Tarnów za czasów Leliwitów, Tarnów 1911, str. 20.

[4]) *Smoleński,* Melsztyn, str. 35—36; *Jastrzębski* Wojciech, Nowy miesiąc prześwietnego domu Leliwów, Kraków 1641.

[5]) *Taszycki* Witold, Najdawniejsze polskie imiona osobowe, Kraków 1926, str. 35, 97.

Bardzo swoistą hipotezę na temat pochodzenia herbu Leliwa, ogłosił pod koniec XVIII w. Kuropatnicki. [1]) Wyprowadza on go „z rzymskiej winnicy", skąd został przeszczepiony do Polski przez biskupów, wraz z innemi herbami, jak Róża, Ciołek, Leward, Odrowąż, Ogończyk i.t.d. Ze względu na brak uzasadnienia i zupełną dowolność tej koncepcji, niema potrzeby dłużej się nad nią zastanawiać.

Przeciw importowaniu herbu Leliwa z obcych krajów, z właściwym sobie temperamentem, wystąpił w 1561 r. Orzechowski. [2])

„Ród domu Tarnowskiego ani gościem, ani

przechodniem w Polsce nigdy u nas nie był, jako niektórzy pod kądzielą siedząc między babami powiadają, iż leliwa z Niemiec od Renu do Polskiej przyszła — co nie jest. Albowiem leliwa tak polskim herbem zawsze była, jako jest starza, śrzeniawa, jastrzębiec, łódź, odrowąż, nałęcz i inne polskie herby — a to może być pokazano starodawnemi przywilejami polskiemi i ruskiemi. Pierwsi starostowie ziem ruskich wielcy Leliwacy z Tarnowa a z Piłce u nas byli... przedtem też w Polsce za onych Bolesławów wielkich panowie leliwa w kronikach i przywilejach zdawna są wspominani. Ktemuż też słowo leliwa dźwięk słowiańskiego języka w sobie ma. Albowiem leliwa po słowiańsku rzeczono: patrzwa sam!... mniemam, iż i leliwa, z przygody się jakiejś wielkiej urodziła. Nadto jeszcze dowód trzeci jest, iż leliwa w Polsce urodzony herb jest, a nie skąd inąd do Polski przyszedł: za starych Polaków, te herby zawsze o pierwsze miejsca tarły się w Polsce: leliwa, starzą, śrzeniawa. Być była leliwa w Polsce gościem, jeszczeby się jej drugdy posieść była nie dała starzą, niebardzo herb cichy i cierpliwy i tak też nałęcz i śrzeniawa od Lecha starodawni w Polsce herbowie... by leliwa gościem a nie domowym w polskiej koronie była, łatwoby był ten gość tym domakom placu ustąpił... Spytasz mię podobno ... leliwa którejże rzeczy jest obraz? Powiem ci krótko... Nieboszczyk

[1]) *Kuropatnicki* Ewaryst, Wiadomość o klejnocie szlacheckim, Warszawa 1789, str. 13; *Małecki,* Studya herald., T. I, str. 7—8.

[2]) *Orzechowski* Stanisław, Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1855, str. 35—40.

pan Piotr Kmita... powiedział, że leliwa jest pół koła obraz, i naśmiewał się z tej luny menstrualnej, jako niektórzy ten herb przezywają, którego mnie się mniemanie podoba, bo szlachectwa polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy topór, trąba, podkowa, ciołek... prostość jakąś kmiecą obrazem swym pokazują, tak też i leliwa wzięta jest od koleśnice polskiej jakiejsi człowieka onego, któremu za herb obraz ten był dany naprzód".

Niesiecki zbagatelizował wywody Orzechowskiego o swojskości Leliwy, [1]) przeciwnie Paprocki, który w „Gnieździe cnoty" bronił nadreńskiego jej pochodzenia, w „Herbach" zachwiał się pod wpływem Orzechowskiego i zawiesił swój sąd w tej sprawie. [2]) Stwierdzić należy, że w rozprawie Orzechowskiego nie brak zapatrywań słusznych, które należy przyjąć, mimo to nie wszystkie przytoczone przez niego dowody, mają siłę przekonywującą. Żałować najpierw wypada, że nie wskazał na jakichto „starodawnych przywilejach polskich i ruskich" opiera swe twierdzenie o starożytności i autochtonności Leliwitów. Przywilejów tych nie posiadał i nie mógł posiadać. Najstarsze wzmianki źródłowe o Leliwitach, jak to wykazano wyżej, zjawiają się dopiero w XIV wieku; na te czasy przypada również początek wzrostu znaczenia tego rodu, przejawiającego się w dostępowaniu wysokich nawet godności w państwie. [3]) Nie wzmocniłoby również tego dowodu powołanie się na tych obrońców swojskości Leliwy, o których nadmienia Długosz, bo ci żyli w XV a w najlepszym razie w XIV wieku, wobec czego ich świadectwo nie byłoby bardziej starożytne od znanych nam już dokumentów z XIV wieku. Milczą również kroniki o „panach Leliwa za onych Bolesławów wielkich". Niewiele też wart

[1]) *Niesiecki,* Korona, T. III, str. 67.

[2]) „Ale Orzechowski on sławny historyk, to o tym herbie powiedał, że Leliwa jest klejnot polski, co samo nazwisko o nim świadczy, że to słowo słowiańskie jest Leliwa: o czem ja tu dysputować nie chcę..." *Paprocki,* Herby, str. 376.

[3]) Wysokie godności w krakowskiem i ziemiach ruskich, o których pisze Orzechowski, piastowali Leliwici dopiero od wieku XIV, a zwłaszcza XV. Sprawa ta pozostaje w ścisłym związku z poparciem królowej Jadwigi przez Leliwitów Tarnowskich i Melsztyńskich, zob. *Maciejewska* Wanda, Jadwiga królowa polska, Kraków 1934, str. 94, 139, 147.

dowód ze zgody i przyjaźni, jaka, zdaniem Orzechowskiego, panowała między Leliwą a innemi staremi herbami polskiemi, ściślej mówiąc między Leliwitami a innemi rodami. Argumentacja ta bowiem zakrawa na anachronizm, gdyż ekskluzywizm rodowy i herbowy, jakiemu ulegała szlachta w XVI wieku, przenosi na czasy tworzenia się, wewnętrznego krzepnięcia i zamykania się w

sobie rodów szlacheckich, który to proces trwał jeszcze w pierwszej połowie wieku XIV, a więc wtedy, kiedy Leliwici dopiero występowali na widowni. Skądinąd zresztą wiadomo, że stare polskie rody żyły podówczas w zgodzie z obcemi nawet herbami.

Mimo braku dowodów źródłowych twierdzenie Orzechowskiego o „starodawności" rodu Leliwitów nie jest pozbawione słuszności. Musieli oni istnieć w Polsce daleko wcześniej, niż na to wskazują dokumenty. W XIV wieku występują oni już jako ród silny, rozgałęziony i wybijają się na czoło innych, starych rodów. Tego zjawiska nie można tłumaczyć nagłem ich pojawieniem się w Polsce, przeciwnie należy przyjąć, że ród Leliwitów już przynajmniej w XIII wieku a może i wcześniej zakorzenił się na ziemi polskiej. Za ich tubylczością, a przynajmniej za długoletniem bytowaniem w Polsce zdaje się również przemawiać notatka Bielskiego, [1]) który omawiając pod 1312 r. następstwa buntu, krakowskiego wójta, Alberta, pisze, iż Albert był herbu Osorja, który przybył z Czech do Polski i tak się rozpowszechnił „iż się też przeciwił Toporom, ale po zdradzie Alberta, co żywo go porzuciło, sromając się zań i do Leliwy się rzucili, dla niejakiego podobieństwa herbu tego". [2]) Naogół przyjął się również „etymologiczny" wywód Orzechowskiego, że słowo „leliwa" jest pochodzenia słowiańskiego. Powtórzył go Kuropatnicki [3]) i Linde:[4]) „Leliwa albo Hleliwa po słowiańsku: patrzwa sam. Musiał być przodek herbu tego ktoś dzielny, w którym ludzie w ostatnich przygodach tak się

[1]) *Bielski* Marcin, Kronika Polska, wyd. Turowski, Sanok 1856, str. 367.

[2]) W rzeczywistości podobieństwo niewielkie: Leliwa, księżyc na nowiu a nad nim gwiazda; Osorja, koło od wozu, zamiast jednego dzwona krzyż a na hełmie trzy strusie pióra. Za czeski herb, względnie morawski, uważa Osorję *Paprocki,* Herby, str. 444; *Małecki,* Studja, T. II, str. 306.

[3]) *Kuropatnicki,* Wiadomość.

[4]) *Linde* Samuel Bogumił, Słownik języka polskiego, T. II, str. 617.

cieszyli: patrzwa sam, jeśli wybrnąć chcemy". Piekosiński, konsekwentnie do swej teorji „o dynastycznem pochodzeniu

szlachty" uważa słowo leliwa za zawołanie imionowe, wskazujące na praojca rodu, imieniem Lela. [1]) Przeciwnie Małecki przypisuje słowu leliwa pochodzenie topograficzne, od wsi Leliwa, jaką znajduje pod Sieradzem. [2]) Uzupełnia Małeckiego Leniek, wskazując na tę okoliczność, że w ziemi sieradzkiej „do dziś dnia lud nazywa leliwą księżyc na nowiu, gdy nad nim znajduje się gwiazda Wenus", przyczem powołuje się na Encyklopedję Orgelbranda. [3]) Pomijając szczegółowe wywody etymologiczne na ten temat, które należą raczej do językoznawcy, niż do historyka, zanotować należy jako fakt, że słowo leliwa uznane jest dziś powszechnie za słowiańskie.

Więcej trudności nasuwa wyjaśnienie odkąd i w jaki sposób godło herbowe, zwane Leliwą stało się herbem we właściwem tego słowa znaczeniu i jaki zachodzi związek między godłem herbowem, t. j. księżycem i gwiazdą a zawołaniem Leliwa. Jak widzieliśmy wyżej, zbyt słabe są dowody na to, że herb ten gotowy został przyniesiony z obcych krajów do Polski. Trzeba zatem szukać jego początków na ziemiach polskich. Zanotowani przez Długosza zwolennicy autochtonności Leliwy, opowiadają, że powstał on za czasów Władysława Łokietka, podczas „jakiejś" zwycięskiej walki z Węgrami, toczącej się w chwili, gdy nad wschodzącym księżycem jaśniała gwiazda (Wenus). Ród rycerski, który najbardziej się wtedy odznaczył i przechylił szalę zwycięstwa na stronę polską, otrzymał od króla ten znak jako godło herbowe a równocześnie jako odznaczenie za męstwo. [4]) Tłumaczenie to przyjęło się częściowo i zaokrąglone nowemi, dowolnemi dodatkami przeszło w tradycję. Jedni, chcąc podnieść starożytność Leliwitów przenieśli walkę z Węgrami na czas Bolesława Wstydliwego w 1229 r.,

[1]) *Piekosiński,* Rycerstwo polskie wieków średnich, Kraków 1896, T. II, str. 81.

[2]) *Małecki,* Studja, T. I, str. 90.

[3]) *Leniek,* Tarnów, str. 20.

[4]) „Habetur et aliquorum assertio, in quodam bello contra Hungaros instructo et feliciter devictis hostibus obtento, lunam menstruatam cum stella,

ad quorum ortum pugnabant... a Vladislao Loktek... in signum virilitatis tunc ostensae premiati sunt," *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 7.

inni umiejscowili bitwę z Węgrami na Podgórzu, pod Krakowem, przyczem tak sprawę przedstawiają, jakby herb Leliwa był już podówczas w użyciu. [1])

Tymczasem znane dotychczas przekazy źródłowe o jakiejkolwiek wojnie z Węgrami za czasów Władysława Łokietka i Bolesława Wstydliwego milczą, przeciwnie świadczą o przyjaznym stosunku tych władców do Węgier. Wiadomo przecież, że magnaci północnych Węgier wydatnie wspierali Łokietka w latach 1305 i 1311, że pod wpływem dyplomacji papieskiej, zgodne, choć obojętne dotąd, stosunki sąsiedzkie między królem Polski a Karolem Robertem węgierskim zmieniły się w prawdziwą przyjaźń, wzmocnioną małżeństwem Karola Roberta z Elżbietą, córką Łokietka. Podobnie i Bolesław Wstydliwy był w stałem przymierzu z Węgrami. Napadów węgierskich na Polskę za rządów Bolesława Wstydliwego i Łokietka, historja nie zna. Pod Krakowem toczył Bolesław Wstydliwy walki ale z Konradem Mazowieckim i jego stronnikami (1246), szturmowali też do grodu wawelskiego Tatarzy (1259) ale o szczególnych zasługach Leliwitów w tych groźnych chwilach nic nie wiadomo. [2]) Takiemi dowodami zatem nie wykaże się początków herbu Leliwa.

Pozostaje jedna jeszcze droga, na której można nieco zbliżyć się do tego zagadnienia. Wstąpił na nią już Orzechowski, ale metodycznie poszli nią dopiero pisarze naszej doby. Leliwa stała się herbem, nie wskutek jakiegoś aktu woli monarszej, ale, podobnie jak wiele innych herbów, drogą powolnej, naturalnej ewolucji. Nie przedstawia ona „koleśnice polskiej", jak tego chciał Orzechowski, ale księżyc z gwiazdą. Najstarsze zachowane pieczęcie Leliwitów z lat 1324, 1333 w tej tylko formie ją przedstawiają. [3]) Godło to, występujące i w innych krajach, przyswojono sobie w Polsce, jako godło herbowe. Mogła to być czysta reminiscencja. Co zaś dotyczy zawołania Leliwa,

[1]) *Bembus* Mateusz ks. T. J., Wizerunk szlachcica prawdziwego na pogrzebie Andrzeja Boboli podk. kor. wystawiony, wyd. II, Wilno 1629; *Bobola* Jacobus, Votum debitae gratitudinis, Cracoviae 1644; *Czarnocki* Wojciech ks. T. J., Gniazdo szlacheckie, Kraków 1646, str. 2; *Okolski* Simon O. P., Orbis Polonus, Cracoviae 1641, T. II, str. 78.

[2]) *Zachorowski,* Wiek XIII, str. 287—291, 313—315, 372—385.

[3]) *Małecki,* Studja, T. II, str. 152—153.

od którego i godło herbowe przejęło swą nazwę, jest to słowo słowiańskie, pochodzące albo od praojca Leliwitów, Lela, jak dowodzi Piekosiński, [1]) albo od nazwy miejscowości, według Małeckiego. Znaczenia słowa Leliwa i jego związku z godłem herbowem wyjaśnić nie można, tembardziej, że cały szereg nazwisk początkowo rodowych a później herbowych pochodzi jeszcze z czasów przedhistorycznych. Ponieważ stałe godła rodowe, czyli herby, pojawiły się u nas z końcem XIII wieku, (na Śląsku prawdopodobnie daleko wcześniej), wobec tego należy przypuszczać, że i Leliwa jako godło herbowe zespoliła się z zawołaniem nie prędzej, jak na przełomie XII i XIII wieku. [2])

Wspomniani autorowie starają się również wyświetlić sprawę herbu Ogniwo i wskazują na stosunek, jaki istniał między nim a Leliwa. W zapiskach sądowych z lat 1396—1468, podane są bliższe szczegóły, dotyczące Ogniwa: „Klejnot Ogniwo (ognisko i krzyż) i zawołanie Lubowla”).[3]) Zatem godłem tego herbu była kombinacja ogniwa i krzyża, a jego zawołaniem Lubowla (Lubomla). Małecki uważa Lubomlitów, pieczętujących się Ogniwem za bardzo stary, szlachecki ród polski, [4]) który niezbyt jednak się rozpowszechnił, a nawet dość wcześnie zaginął. [5]) Długosz wspomniał o współczesnych sobie przedstawicielach Lubomlitów na Mazowszu,[6]) w głównem jednak dziele swem heraldycznem, Insignia seu Clenodia Regni Poloniae, zupełnie ich pominął. Późniejsi heraldycy o nim już nie wspominają. [7]) Ogniwo, zdaniem Piekosińskiego, jest nazwą herbu, przyczem nie wyklucza on możliwości, że pierwotnie było ono zawołaniem imionowem, pochodzącem od imienia praojca rodu, stopniowo zaś przeszło na nazwę herbu a rolę zawołania poczęła

[1]) *Piekosiński,* Rycerstwo, T. II, str. 81.

[2]) *Małecki,* Studja, T. I, str. 10, 17; T. II, str. 150.

[3]) *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki,* T. II, Kraków 1870, n. 54, 1453, 2168; T. VII, Kraków 1885, n. 852, 1089, 1243.

[4]) *Małecki,* Studja, T. II, str. 150.

[5]) *Małecki,* Studja, T. I, str. 117—118.

[6]) *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 6—7.

[7]) Wymienia go jedynie *Uruski* Seweryn, Rodzina, Warszawa 1904, T. I, str. 246, ale zwie go „zapewne godło miejskie Krzesiwo i Ogniwo". Swoistego swego poglądu na herb Ogniwo niczem nie uzasadnia.

odgrywać proklamacja topograficzna Lubomla (albo Lubowla), która wzięła swój początek od miejscowości tejże nazwy, położonej na Spiżu. Na schyłku XIII, lub zaraz w początkach XIV wieku od Lubomlitów oderwał się ród Leliwitów i począł istnieć jako ród samoistny, pieczętujący się własnym herbem, Leliwa. [1]) W ten sposób początki domu Leliwitów sięgałyby najdalej końca XIII wieku a Leliwa, byłaby polskim herbem.

3. — Nie można jednak stąd wyciągać wniosku o polskości, pieczętujących się nim Bobolów, tembardziej, że już w początkach XVII wieku wysunięto nową, niezależną od Długosza, wersję o ich pochodzeniu. W kazaniu, wygłoszonem w 1617 r. na pogrzebie podkomorzego koronnego, Andrzeja Boboli, sformułował ją jezuita Bembus [2]) w następujących słowach: „Przodkowie jego (t. j. Andrzeja) z Czech do Polski przyszli, tu sobie plac do pokazania cnót rozmaitych obierając". Twierdzenie to, którego Bembus nie poparł żadnym dowodem, przyjął Żernicki - Szeliga, [3]) oraz cały szereg biografów bł. Andrzeja Boboli. [4]) Jako pewnik notuje je Zarewicz: „Zgadzają się na to dziejopisowie nasi, że rodzina ta przybyła do nas z Czech, w Małopolsce osiadła", przyczem podaje jedyny dowód, jaki w tej sprawie istnieje, a mianowicie: „*Bobole* w języku czeskim oznacza „głąb", w niemieckim „die Knolle". [5])

Rzeczywiście w dzisiejszym czeskim języku istnieje słowo „bobule", oznaczające jagodę, oraz słowo „bob", fasola. Ma ono jednak inne znaczenie, niż to, które podał Zarewicz, a co ważniejsze, lingwiści wątpią, żeby od niego można było wyprowadzać nazwisko Bobola. W każdym razie w starym

czeskim języku tego rodzaju słowo było nieznane, jak o tem świadczy, specjalnie staro - czeskiemu językowi poświęcony,

[1]) *Piekosiński,* Rycerstwo, T. II, str. 81, 83, 91; O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu, Kraków 1888, str. 118.

[2]) *Bembus*, Wizerunk.

[3]) *Żernicki - Szeliga* Emiljan, Der polnische Adel, Hamburg 1900, T. I, str. 79.

[4]) Powtarzają oni niewolniczo koncepcję Bembusa, nie starając się jej udowodnić, dlatego przytaczać długą ich listę byłoby zbytecznem.

[5]) *Zarewicz* Ludwik, Andrzej z Piasków Bobola, Lwów 1876, str. 5.

etymologiczny słownik Gebauera. [1]) W tem oświetleniu dowód Zarewicza wygląda w najlepszym razie na bardzo problematyczny.

Przytoczeni wyżej autorowie twierdzą, że Bobolowie przyszli do Polski jako ród szlachecki, który przyniósł z sobą inny herb, według niektórych Ogniwo, zamienione dopiero później na Leliwę. Wiadomo jednak skądinąd, że Ogniwo jest starodawnym polskim herbem i jako taki w Czechach nie występuje. Jeżeliby jednak Bobolowie należeli w Czechach do stanu szlacheckiego, to musiałby istnieć jakiś ślad tego w herbarzach czeskich. Tymczasem nazwiska Bobola nie zawierają nawet najstarsze czeskie herbarze. [2]) Wobec tego pozostaje zbadać, czy w herbarzach tych są jakieś wzmianki o herbie, który u nas zwie się Leliwą. Podobne godło występuje najpierw jako herb Hronów z Leuchtenburga, [3]) jest jednak tak „udostojniony" różnemi dodatkami, że tu w grę wchodzić nie może. [4]) Złoty półksiężyc między dwoma sześcioramiennemi gwiazdami, analogicznie do naszego herbu Drzewica, [5]) był godłem Martinkowskich z Rosecza. [6]) Według rękopiśmiennej heraldyczno-genealogicznej kolekcji Bienenberga, godło naszej Leliwy widnieje na tarczy herbowej grafa Buttler z Clonebough, oraz Beczdieticzkii z Beczdietitz i Strzedokluczkii z Beždieticz; srebrną zaś gwiazdę nad srebrnym księżycem posiadała w herbie rodzina z Warnsdorff. [7]) Gdzie istniała miejscowość Clonebough niewiadomo.

[1]) Z taką samą słusznością możnaby wyprowadzać nazwę bobola od rosyjskiego słowa „bobyl" — nieosiadły wieśniak, albo od staroislandskiego „bua-boli" — dzierżawca ziemi, od staroszwedzkiego „boaböle", lub łotewskiego „bobuls", oznaczającego człowieka posiadającego własny dom. Zob. *Berneker,* Slavisch-Etymologisches Wörterbuch.

[2]) *Paprocki* Bartosz (Polak), Zdreadlo Slavného Margkrabstwij Morawského, Ołomuniec 1593; Diadochos id est succesio, Praga 1602; Sztambuch Slézsky, Berno 1609; *Kupfer z* Podiebradu, Litografje heraldyczne.

[3]) *Rupfer,* Litografje, n. 121. Leuchtenburg w Sachs-Altenburg.

[4]) *Małecki,* Studja, T. II, str. 315.

[5]) *Paprocki,* Herby, str. 573; *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 99—100.

[6]) *Paprocki,* Zdreadlo, k. 355 v.; *Małecki,* Studja, T. II, str. 305. Rosec gmina w Czechach, okręg Neuhaus.

[7]) *Bienenberg* Karl Joseph, Beytraege zur Heraldik besonders der Wappen jener Geschlechter, die im Koenigreich Böhmen augesessen sind, Rps sporządzony w 1775 r. w posiadaniu Bibljoteki Bobolanum Kolegjum Towarzystwa Jezusowego w Lublinie, Rps n. 25663, str. 6, 56, 61.

Beždieticz, dzisiaj Bezdietsch, istnieje na Morawach, na północny zachód od Ołomuńca w okręgu Morawska Trzebowa, niedaleko granicy śląskiej. Warnsdorf (Warnowo?) występuje na Śląsku, w okręgu Lignica. Przedstawiciele rodziny, piszącej się z Warnsdorf znani są jako urzędnicy śląscy, np.: Jan z Warnsdorf był zarządcą (24. III. 1465) okręgu Kładzko (Glatz) i księstw Ziembice (Münsterberg), oraz Ząbkowice (Frankenstein). Kasper z Warnsdorf zarządzał (28. II. 1620) księstwem Świdnica. [1])

Stąd wynika, że godło naszej Leliwy istniało w północno-zachodnich Morawach na Śląsku. Bobolów Bienenberg nie zna, może z tego powodu, że ci z Czech już dawniej wyemigrowali, a może dlatego, że ich tam wogóle nie znalazł, na co wskazywałoby wyjaśnienie tytułu jego pracy „przedewszystkiem herby tych rodów, które w królestwie czeskiem osiadły." Uzupełnia go znakomicie dość stare już dzieło heraldyczne Krála, który notuje, że złoty półksiężyc ze złotą gwiazdą był znakiem panów z Bobolic. [2]) Już Piekosiński postawił jako pewnik, że nazwisko Bobola pochodzi od miejscowości Bobolice, przyczem od Bobolic wyprowadził nazwisko dwu Bobolów, występujących w Polsce w XII wieku. [3]) Rzeczywiście z Bobolic pisał się „dom Krezów de Bobolicze, starodawny, znaczny i zasłużony

Rzeczypospolitej", głośny już w XIII wieku, ale pieczętował się herbem Ostoja, który heraldycy zaliczają do starych herbów polskich.[4]) Dom ten nie należał nigdy do Leliwitów, ani pozostawał z nimi w bliższych stosunkach. Pochodzili oni prawdopodobnie z Bobolic koło Lelowa, jak to można wnosić z wiadomości o nich przekazanych, zwłaszcza o głośnym na przełomie XV i XVI wieku, Mikołaju Kreza de Bobolice, staroście przemyskim.[5]) W XII wieku występował również ród Boboleckich,

[1]) *Heyne* Johann, Denkwürdigkeiten aus der Kirchen- und Diöcesan-Geschichte Schlesiens (966—1355), Breslau 1860, T. I, str.943; T. III, str. 1145.

[2]) *Král* V. R., Heraldika obrazů 1800, wyd. v Praze-Karlině 1900, str. 354: „půlměsic zlatý zvrácený, pod nim zlatá hwězda, znak pánů z Bobolic".

[3]) *Piekosiński,* Rycerstwo, T. II, str. 338.

[4]) *Paprocki,* Herby, str. 283—286; *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 706.

[5]) *Fedorowicz* Kazimierz, Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506, Kraków 1898, Archiwum Kom. Hist. T. VIII, str. 218. — Bobolice pow. będziński, gmina Niegowa, między Lelowem a Żarkami.

piszących się z Bobolec, najczęściej z Bnina i Bobelcina w Wielkopolsce. Pieczętowali się oni herbem Łodzia, który powszechnie uchodzi za czeski i niczego wspólnego niema z Leliwą.[1]) Dom Boboleckich uważa Niesiecki za czysto polski, Bobolce zaś, czy też Bobelcin, z którego się wywodził, to prawdopodobnie Bobolice, albo Bobolewicko w powiecie międzyrzeckim na Pomorzu.[2]) Zatem z tych Bobolic, Bobolowie-Leliwici nie pochodzą, a innej miejscowości tej nazwy na terytorjum Rzeczypospolitej nie zanotowano. Niema również Bobolic w Czechach, ani na Morawach.

Ze starych dokumentów śląskich wiadomo, że w okręgu Ziembice (Münsterberg), koło miejscowości Henryków (Heinrichow, Heinrichau), leżącej na dzisiejszej linji kolejowej Wrocław — Kamieniec, znajdował się w XIII wieku, obecnie już nieistniejący, majątek, Bobolice.[3]) Ponieważ innej miejscowości tej nazwy źródła nie przekazały, przeto do tych Bobolic śląskich należy odnieść wiadomość Krála o „panach z Bobolic", pieczętujących się godłem naszej Leliwy, tem

słuszniej, że dokumenty współczesne dają podstawę do takiego rozumowania.

Posiadłość ta tytułem ojcowizny należała w XIII wieku do czterech braci, piszących się z Bobolic. Byli to Przybysław, Boguchwał, Wojsław i Gostacho.[4]) Niezbyt chlubnie zapisali się oni w historji, gdyż dopuszczali się tak zwanego w ówczesnej terminologii prawnej „łotrostwa", czyli zawodowo i gromadnie dokonywali rozbojów na drogach publicznych.[5]) Z powodu tego niecnego procederu oskarżono ich przed księciem krakowskim i wrocławskim, Henrykiem II Pobożnym, który w 1239 r. polecił ich pojmać, uwięzić i przeprowadzić proces kryminalny. Jako środek dowodowy zastosowano wobec nich

Istniał tam warowny gród na skale, własność królewska, później Myszkowskich i Męcińskich. Zob. *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 220. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego,* T. I, str. 256.

[1]) *Paprocki,* Herby, str. 438; *Niesiecki,* Korona, T. III, str. 139—147.

[2]) *Słownik geogr. Król. Pol.,* T. I, str. 255, 257.

[3]) Bobolice, Boboliz, Bobolitz, Bobilwitz.

[4]) *Stenzel* Gustaw Adolf, Liber fundationis claustri sanctae Mariae Virginis in Heinrichow, Breslau 1854, str. 24.

[5]) „exercendo latrocinium", *Stenzel,* Liber fund., str. 24—27; *Kutrzeba* Stanisław, Dawne polskie prawo sądowe, Lwów 1921, str. 21, 22.

t. zw. „sąd boży", polegający na pojedynku. Metoda ta była podówczas stosowana w sądach polskich a opierała się na tem przeświadczeniu, że stronie mającej słuszność użyczy Bóg więcej siły, niż stronie winnej. Wynik pojedynku, w którym szlachta walczyła na miecze, chłopi zaś na kije, rozstrzygał o słuszności oskarżenia i winie.[1]) Sąd boży wypadł na niekorzyść panów z Bobolic, wszyscy czterej ulegli w pojedynku, wobec czego wina ich przestała budzić wątpliwości. Jako upadli w dowodzie mieli według dawnych praw ponieść śmierć z ręki kata.[2]) Ale od XIII wieku poczęto w Polsce w miejsce kary śmierci stosować łagodniejszy system t. zw. „główszczyzny", polegającej na tem, że książę mógł w drodze łaski pozwolić winnemu wykupić się od śmierci, przez złożenie na swe ręce odpowiedniej sumy.[3]) Korzystając ze swych praw, zasądził Henryk II braci z Bobolic na karę główszczyzny. Ci nie rozporządzając wymaganym okupem, zaproponowali swym

krewnym kupno Bobolic. Krewni jednak wyparli się ich i wymawiając się brakiem pieniędzy, odrzucili propozycję. Wobec tego książę za radą baronów wystawił Bobolice na sprzedaż i zarządził, że nabywca tej posiadłości będzie miał prawo utrzymać ją w swem władaniu na zawsze, bez względu na pretensje krewnych braci z Bobolic, z jakiemiby ci w przyszłości mogli wystąpić. W pobliżu w Henrykowie znajdowało się fundowane przez Henryka Brodatego w 1228 r. opactwo Cystersów,[4]) którego rządy sprawował energiczny i zapobiegliwy opat Bodo. Za radą Henryka Pobożnego kupił on Bobolice w całej rozciągłości i wypłacił ich dotychczasowym właścicielom 19 marek srebrnych wagi polskiej, z czego Przybysław otrzymał 7 marek, trzem innym przypadło zaś w dziale 12 marek.[5]) Przy akcie sprzedaży zrzekli się panowie z Bobolic, tak w imieniu własnem, jak swych potomków, prawa wykupu

[1]) *Kutrzeba,* Dawne pol. prawo, str. 81—82; *Rafacz* Józef, Dawny proces polski, Warszawa 1925, str. 177.

[2]) *Taubenschlag* Rafał, Proces polski XIII i XIV wieku do statutów Kazimierza W., Lwów 1927, str. 99—100.

[3]) *Kutrzeba,* Op. cit., str. 33—37.

[4]) *Heyne,* Denkwürdigkeiten, str. 384; *Chrząszcz* Johannes, Kirchengeschichte Schlesiens, Breslau 1908, str. 36.

[5]) *Stenzel,* Liber fund., str. 27.

swej posiadłości, którą z powodu przestępstw utracili. Dla zapewnienia tej transakcji prawomocności i mocy obowiązującej po wieczne czasy, wystawił książę w 1239 r. opactwu henrykowskiemu dyplom, opatrzony swą pieczęcią i podpisami świadków, wśród których pierwsze miejsce zajmował syn jego Bolesław.[1]) W 1241 r. nastąpił głośny w dziejach naszych napad Tatarów, który się zakończył tragiczną śmiercią Henryka Pobożnego, na polu walki pod Lignicą. Dziedzictwo Henryka przeszło na jego synów, faktycznie jednak sprawował rządy najstarszy z nich Bolesław Rogatka.[2]) Secesław i Witosław spadkobiercy panów z Bobolic, chcąc prawdopodobnie wyzyskać zamęt, jaki spowodował na Śląsku najazd Tatarów, połączeni z wszystkimi krewnymi swoimi,

stawili się przed obliczem księcia Bolesława, obecnego w 1247 r. w Lissie na kolokwjum i wnieśli „żałobę" na opata i klasztor Cystersów w Henrykowie, dowodząc, iż ci bezprawnie trzymają w swem posiadaniu ich dziedzictwo i domagając się pozwania ich przed sąd książęcy. Pozwany opat przedstawił stan sprawy i dokumentem z 1239 r. wykazał, że klasztor jest prawnym właścicielem dóbr Bobolice, a pretensje Secesława, Witosława oraz ich krewnych są zupełnie bezpodstawne. Przedstawienie w sądzie dokumentu uznawano wówczas za dowód całkowicie wystarczający.[3]) Wobec tego sąd książęcy wydał zgodny wyrok, zatwierdzający dotychczasowy stan rzeczy i po wieczne czasy odsądzający panów z Bobolic oraz wszystkich ich krewnych od jakichkolwiek pretensyj, co do Bobolic.[4]) Wyrok sądowy zatwierdził książę Bolesław Rogatka dyplomem wystawionym w Lissie, dnia 29 kwietnia 1247 r.[5]) Z tą chwilą Bobolice śląskie giną zupełnie z widowni. Wcielone do dóbr opactwa zatraciły one widocznie i swą nazwę.

[1]) Ogłosił go w całości *Stenzel,* Liber fund., str. 24—25; w streszczeniu *Grünhagen-Wutke,* Regesten zur schlesischer Geschichte (Codex diplomaticus Silesiae), T. VIII, Cz. I, wyd. II. Breslau 1884, str. 230, n. 530.

[2]) *Zachorowski* Stanisław, Studja do dziejów wieku XIII, Kraków 1920, str. 32—35.

[3]) *Taubenschlag,* Proces, str. 6, 44.

[4]) *Stenzel,* Liber fund., str. 25—26.

[5]) Opublikował go w całości *Stenzel,* Liber fund., str. 26; w streszczeniu *Grünhagen-Wutke,* Regesten, T. VIII, Cz. I, str. 290, n. 654.

Co się stało z Przybysławem i jego braćmi z Bobolic? Czy wyzuci ze swej ojcowizny nadal na swe utrzymanie zarabiali trudniąc się „łotrostwem", czy też poprzestali na łaskawym chlebie swych krewnych, czy może zaciągnęli się do drużyny wojskowej któregoś z książąt śląskich i padli na polu walki, lub doszli do wyższych wojskowych godności, czy wreszcie opuścili niegościnny dla nich Śląsk i przenieśli się do innego jakiegoś księstwa? To pytania, na które źródła nie dają żadnej odpowiedzi, wobec czego i na przyszłość muszą pozostać otwarte. Nie wiemy również nic o ich spadkobiercach i krewnych. Poza Secesławem i Witosławem, piszącymi się

uporczywie z Bobolic, nie pozwalają źródła ustalić imion innych krewnych, ani określić ich położenia materjalnego, czy stanowiska społecznego na Śląsku. Istnieją jednak pewne wskazówki, które pozwalają przypuszczać, że tych właśnie panów z Bobolic śląskich należy uważać za przedstawicieli rodziny Bobolów herbu Leliwa. Najpierw twierdzenie Piekosińskiego o pochodzeniu nazwiska Bobola od miejscowości Bobolice, jedynie w naszym wypadku jest uzasadnione. Panami z Bobolic, którym Król przyznaje jako herb godło naszej Leliwy, mogą być tylko wyżej omówieni. W dyplomie, wydanym w 1315 r. na korzyść miasta Raciborza, przez Leszka księcia raciborskiego, występuje jako świadek podkomorzy książęcy, Wacław Bobulca.[1]) Ten Bobulca jest prawdopodobnie członkiem śląskiej rodziny Bobolów, wywodzących się z Bobolic, na co wskazuje fakt, że jeszcze w XV wieku, Szymona z Piasków Bobolę, herbu Leliwa, członka sądu ziemskiego we Lwowie, nazwano: „Symon Bobolka albo Bobola de Pyaszky".[2]) Za tą hipotezą przemawia wreszcie opinja Okolskiego, który wyprowadza Bobolów z Śląska.[3]) W świetle tego przypuszczenia zrozumiałą staje się odpowiedź Bembusa, o czeskiem pochodzeniu Bobolów, gdyż wiadomo, że w 1327 r. Śląsk w przeważnej swej części formalnie przestał należeć do Polski i stał się jednym z krajów

[1]) *Grünhagen-Wutke,* Regesten, Breslau 1892, T. XVI, str. 288, n. 3492.

[2]) *Akta Grodzkie i Ziemskie* z czasów Rzpltej Polskiej z Archiwum t. zw. bernardyńskiego we Lwowie T. XV, Lwów 1891, str. 54, 58.

[3]) *Okolski,* Orbis, T. II, str. 78; „Bobola... antiqua familia in Regno. *Ex Silesia in Regnum venerunt".*

korony czeskiej.[1]) Stąd widać, że relacje Okolskiego i Bembusa nie sprzeciwiają się sobie, gdyż Bembus mówi o państwie a Okolski, (który pisał po Bembusie), o prowincji tegoż państwa.

Bracia z Bobolic należeli bezwątpienia do stanu szlacheckiego. Wynika to z tytułu „dziedziców", następnie z faktu, że byli oni właścicielami wsi, występowali w sądzie książęcym osobiście i odbyli pojedynek na miecze. Za tem, że

są to Bobolowie i to niezbyt dawno „uszlachceni", zdaje się przemawiać jeszcze jeden dowód. W 1223 r. książę śląski, Henryk Brodaty, nadał opatowi Cystersów w Lubiążu,[2]) Günterowi, wieś, zwaną Sychowa.[3]) W dokumencie donacyjnym z 1223 r.,[4]) oświadcza książę, iż wieśniakom - dziesiętnikom, osiadłym w Sychowej, pozwala tę wieś opuścić, zwalnia ich z poddaństwa i wciela do klasy ludzi wolnych, podległych prawu, „quod Lasanki dicitur". Wśród uwolnionych od poddaństwa książęcego kolonistów, występuje Bobola z bratem swym Secesławem.[5])

Badacze historji Śląska są zdania, że występujące w dokumencie z 1223 r. słowo „Bobola", oznacza imię osobowe, które zczasem zmieniło się w nazwisko.[6]) Jakie było po 1223 r. stanowisko społeczne Boboli i jego brata Secesława, poddanych pod prawo „Lasanki" i juryzdykcję starosty Bogdana z Polkowic, to bez reszty wyjaśnić się nie da. Pewnem jest, że przestali być poddanymi książęcymi i jako ludzie wolni uzyskali swobodę ruchów i działania.[7]) Zaliczali się do

[1]) *Zachorowski,* Wiek XIII, str. 392—393.

[2]) Lubens, Leubus nad Odrą pow. wołowski, posiadał opactwo Cystersów od 1163 r.

[3]) Sychowa, Seischau, Seichau na Śląsku pow. Jaworz (odległość od Wrocławia 8 km, na linji kolejowej z Lignicy do Świdnicy).

[4]) Opublikował go *Büschinger,* Die Urkunden des Klosters Leubus, Lief. I, Breslau 1821, str. 83—84; *Grünhagen,* Regesten, Cz. I, Breslau 1884, str. 138 wątpi w autentyczność tego dokumentu. Może on być sfałszowany jako nadanie, mimo to nazwiska w nim występujące nie podpadają w wątpliwość

[5]) „Bobola cum fratre sizlao".

[6]) *Taszycki,* Najdawniejsze imiona, str. 33; *Kozłowska-Budkowa Z.,* Przyczynki do krytyki dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w., Studja z historji społ. i gospod, poświęcone prof. dr. Franciszkowi Bujakowi, Lwów 1931, str. 1—19.

[7]) *Balzer* Oswald, Rewizja teorji o pierwotnem osadnictwie w Polsce, Kwart. Hist. 1888, str. 35, 57; *Grodecki* Roman, Książęca włość trzebnicka, Kwart. Hist. 1913, str. 50—53, 63.

t. zw. w najstarszem prawie polskiem „łazęków", czyli do klasy zawodowych, czasem pędzących żywot koczowniczy, rolników, którzy w olbrzymich puszczach wyszukiwali polany

i zapomocą palenia drzew, przygotowywali grunt pod uprawę zboża, odgrywając w ten sposób rolę przodowników kolonizacji szerokich leśnych obszarów.[1]) Osiadali na ziemi książęcej i z tego tytułu obowiązani byli do pewnych świadczeń na rzecz księcia, określonych przez „ius Lasanki", a obejmujących obowiązek odbywania straży, służby wojskowej i dostarczania plonów rolnych.[2])

Z pojętego w ten sposób awans „łazęki" na szlachcica niezbyt był trudny. Łazęka, oparty o ziemię, przez siebie w pocie czoła wykarczowaną, odznaczający się zwłaszcza w służbie wojskowej, mógł łatwo dostąpić tego zaszczytu. Możliwe, że tak się rzecz miała i z naszym Bobolą i z bratem jego Secesławem. Z Sychowej powędrowali oni w okolicę Henrykowa, gdzie zdobyli kawał ziemi, założyli na niej swą sadybę, zwąc ją od swego imienia Bobolice. Liczne wojny Henryka Brodatego, mogły im ułatwić wybicie się ponad innych, (za czem przemawiałby awanturniczy charakter „panów z Bobolic", znany z procesu w 1239 r.) a co za tem idzie zdobycie szlachectwa. W związku z tą hipotezą, nabiera pewnych realnych kształtów wiadomość heraldyków o odznaczeniu się Bobolów w walkach pod Krakowem i nadaniu im za to w 1229 r. herbu Leliwa, zwłaszcza, gdy się zważy, że właśnie na rok 1228 przypada zbrojna wyprawa Henryka Brodatego na Kraków!

W każdym razie, o ile Bobola z Sychowej, stoi w jakimś związku z „panami z Bobolic", (na co zdaje się wskazywać imię jednego z nich, Secesław) i o ile jest protoplastą Bobolów -Leliwitów, to musiał otrzymać herb między 1223 a 1239 r. Wniosek, wypływający z powyższych rozpatrywań można sformułować w ten sposób: Bobolowie to rodzina polska, która prawdopodobnie już w XIII wieku występuje na Śląsku i pieczętuje się herbem Leliwa.

[1]) *Bujak* Franciszek, Studja nad osadnictwem Małopolski, Rozpr. Akad. Um. Wydział Hist.-Filoz., T. 47, str. 221 i nast.; *Grodecki* Roman — *Łoś* Jan, Łazy, załazy, łazęki, Język Polski, Kraków 1925, R. X, str. 108—114.

[2]) *Czubek* Jan, Jeszcze o łazach i łazękach, Język Polski 1926, R. XI,. str. 20—25.

4. — Polskość Bobolów i ich przynależność do rodu Leliwitów przestaną budzić wątpliwości, gdy się gruntownie zbada wzmianki źródłowe bezsprzecznie odnoszące się do tej rodziny. Ulubioną postacią wszystkich heraldyków, piszących o Bobolach, jest Jakób z Piasków Bobola. Przedstawiają go oni, jako odznaczającego się głęboką pobożnością, odwagą i rycerskością, kawalera hiszpańskiego zakonu rycerzy jerozolimskich.[1]) Według jednych miał on się związać ślubem, że wraz ze swą rodziną będzie używał tylko białego stroju,[2]) według innych używał on białego płaszcza rycerzy jerozolimskich, który to przywilej mieli dziedziczyć jego męscy potomkowie.[3]) W miejsce herbu Ogniwo, jakim pierwotnie się pieczętował, miał on za szczególne zasługi, w czasie walki z Węgrami za czasów Bolesława Wstydliwego w 1229 r.,[4]) czy też za Władysława Łokietka, [5]) otrzymać herb Leliwa. Jako gniazdo jego rodzinne i stałe miejsce pobytu wymieniają Mały Piasek, przyczem zaznaczają, że do jego ojcowizny należał Wielki Piasek, Słupów, Gadawa, Zagajów i inne wsi w ziemi sandomierskiej.[6]) Położył on również zasługi dla parafjalnego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, które znowu różni autorowie, różnie przedstawiają. Jedni opowiadają, że Jakób kościół ten wybudował, uposażył fundacją i zaopatrzył w paramenta,[7]) inni, że kościół dawniej drewniany „jego sumptem wymurowany stanął, który też i dochodami opatrzył i kościelnym apparatem ubogacił. Probostwo tamże fundował, Ius Patronatus przy Leliwczykach zostawiwszy".[8]) Czas tej fundacji ustalają jedni na rok 1229, inni 1333, inni wreszcie podają ogólnie, że miała ona miejsce za panowania Władysława Łokietka, lub Bolesława Wstydliwego.

[1]) *Długosz,* Liber ben., str. 6; *Paprocki,* Herby, str. 383—384; *Bembus,* Wizerunk; *Okolski,* Orbis, T. II, str. 78; *Czarnocki,* Gniazdo, str. 2; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 109—110.

[2]) Długosz, Paprocki, Bembus, Okolski loco cit.

[3]) *Acta Ecclesiae Collegiatae et Parochialis Omnium Sanctorum Cracoviensis* A. D. 1742 compilata, Archiwum Senatu Uniw. Jag, Rps n. 208, str. 21.

[4]) Bembus, Czarnocki loco cit.

[5]) *Bielski* M., Kronika, str. 385; Paprocki, Okolski, Niesiecki I. c.

[6]) *Bobola,* Votum, str. 2.

[7]) *Długosz* I. c.

[8]) Bielski, Paprocki, Niesiecki I. c.

Czarnocki przypisuje mu inne jeszcze dzieła, a mianowicie, że przyczynił się do założenia klasztoru Karmelitów w Krakowie na Piasku, szpital Św. Ducha w Krakowie poparł materjalnie i klasztor dla Klarysek w Starym Sączu „założył", jeszcze przed wstąpieniem do niego bł. Kunegundy.

Najpierw należy stwierdzić, że Jakób Bobola, o którym mowa, nie jest postacią mityczną. Żył on rzeczywiście w Polsce w XIV wieku, jak to wynika z dokumentu z 1386 r.[1]) Wobec tego zgóry trzeba wykluczyć i zaliczyć do legend, cały szereg wiadomości, jakie o nim przekazali wyżej wymienieni autorowie. A więc napewno nie występował za czasów Bolesława Wstydliwego, którego panowanie przypada na lata 1243—1279, tem mniej może być mowa o uzyskaniu przez niego herbu Leliwa w 1229 r. Nie mógł on również założyć klasztoru Klarysek w Starym Sączu, gdyż ten powstał w 1260 r., w czasie zaś, kiedy zakładano klasztor karmelitom na Piasku (1397), Jakób prawdopodobnie już nie żył.[2]) Więcej trudności przedstawia wyświetlenie, kim w rzeczywistości był ten Jakób, „rycerz bardzo sławnego w Hiszpanji zakonu jerozolimskiego", używający, według Długosza, wraz z swą rodziną białej szaty, uważanej przez innych autorów za płaszcz kawalerów jerozolimskich. Bardzo rozpowszechnionym, nietylko w Hiszpanji, ale w całej prawie Europie był zakon Joannitów, zwanych też Szpitalnikami, albo od 1309 r. kawalerami rodyjskimi a od 1530 r. maltańskimi. Na ziemiach Polski przebywali oni od 1286 r. w Kaliszu, gdzie ich osadził książę Przemysł. Nosili oni jednak czarny płaszcz z białym krzyżem maltańskim. Ze stroju, jakiego używał Jakób, wnosić należy, że nie należał on do Joannitów. Białego płaszcza używali Templarjusze i Krzyżacy, ale Templarjusze osiedli we

Francji a nie w Hiszpanji, Krzyżacy zaś zbyt dobrze byli znani w Polsce, tak że pomyłka w tym względzie byłaby niemożliwa. Nie wyświetla również sprawy portret Jakóba, zachowany w aktach kościoła Wszystkich

[1]) Cracoviae 23 Augusti 1386... „in ecclesia parochiali sub titulo Sanctorum Omnium, novissime per famosum virum Jacobum Bobola, militem in Regno Hispaniae ordinis celeberrimi Hierosolymitani, in urbe Cracoviensi fundata". *Piekosiński* Franciszek, Kodeks dyplomatyczny Małopolski, Kraków 1905, T. IV, n. 974, str. 6.

[2]) Wystąpił przeciw tym legendom już *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 110.

Świętych w Krakowie,[1]) przedstawiający rycerza w zbroi, z buławą w ręku. Jest to bowiem słaba kopja jakiegoś sztychu, wykonana prawdopodobnie w XVIII wieku na zamówienie, w czasie, gdy zbierano zewsząd akta do dziejów wspomnianego kościoła. Pod portretem tym możnaby śmiało podpisać jakiekolwiek inne nazwisko, gdyż nie odznacza się on żadnemi cechami indywidualnemi. Na dworze Kazimierza Wielkiego przebywał jako spowiednik królewski, pochodzący z rodu szlacheckiego, franciszkanin Jakób Bobala. Zachowała się do naszych czasów prośba króla, skierowana do papieża „awinjońskiego" Urbana V, o dyspensę dla wspomnianego Jakóba i pozwolenie na przejście z zakonu Franciszkanów do Cystersów, umotywowana tem, że Jakób złożony niemocą, nie jest już w stanie utrzymywać się z jałmużny, do czego dołączają się inne powody, wymagające zmiany habitu dla dobra duszy spowiednika. Urban V reskryptem z 6 kwietnia 1363 roku udzielił pozwolenia, o które go proszono.[2]) Nie jest wykluczonem, że ów szlachetny spowiednik królewski, najpierw franciszkanin a potem cysters, jest identyczny z Jakóbem Bobolą, fundatorem kościoła Wszystkich Świętych. Przemawia za tem przypuszczeniem wspólne imię, przynależność do stanu szlacheckiego, jednakowy czas wystąpienia, wreszcie, przysługujący Cystersom biały strój, jakiego Jakób fundator używał. Wiadomo również, że na dworze Kazimierza W. przebywał Mikołaj Bobola, który w latach 1333 —1354 pełnił funkcje cześnika Jadwigi, żony

Władysława Łokietka, oraz Anny (Aldony) i Adelajdy, pierwszych dwu żon Kazimierza,[3]) uważany przez Niesieckiego za brata, czy też bratanka Jakóba.[4]) Różnicę w nazwisku Bobala — Bobola możnaby wytłumaczyć bardzo możliwą

[1]) *Acta Ecclesiae Coll. et Paroch. OO. Sanctorum Cracoviensis* 1742, na początku.

[2]) ...ut S. V. dispensare dignetur cum quodam nobili fr. Jacobo Bobale O. F. M. confessore dicti Domini Regis, qui tactus infirmitate mendicare non valeat, ideo ex tali casu et causis salutem animae suae tangentibus, ut ad Ordinem Cisterciensium transferri valeat", zob. *Ptaśnik* Jan, Analecta Vaticana 1202—1366, Monumenta Poloniae Vaticana, T. III, Kraków 1914, str. 405, n. 427.

[3]) Bliższe szczegóły, dotyczące Mikołaja, podamy w następnym rozdziale.

[4]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 110.

w tym względzie pomyłką w odczytaniu, lub przepisaniu nazwiska z oryginału, albo tem, że nazwiska w XIV wieku, owszem jeszcze długo potem, nie były ściśle określone, jak to widać zresztą z różnych form, w jakich nazwisko Bobola występuje.[1]) Za tą drugą możliwością przemawiałby fakt, że wspomniany Mikołaj cześnik występuje w aktach jako „zwany Bobola" (dictus Bobola). Nazwisko Bobola ustalało się przez dłuższy czas; jeszcze w XVI wieku różne przybierało formy. Nie przedstawia również większej trudności sprawa potomstwa,[2]) jakie heraldycy przypisują Jakóbowi. Najpierw słowo „familia" ma znaczenie dosyć szerokie, tak że w jego zakres niekoniecznie musi wchodzić potomstwo. Co ważniejsza, ze znanych obecnie źródeł niepodobna zanotować nawet jednego imienia jego dzieci, z czego nawet heraldycy zrezygnowali. Co zaś dotyczy nazwy rycerza jerozolimskiego, jaką dano Jakóbowi w dokumencie z 1386 r. może być ona wynikiem częstej w tym względzie pomyłki, podobnie jak błędnie utożsamiano nawet w XVI i XVII wieku Miechowitów, czyli Bożogrobców z rycerskim zakonem Joannitów.[3]) Zresztą mógł Jakób być najpierw kawalerem jakiegoś zakonu rycerskiego,[4]) a później przywdziać habit synów św. Franciszka z Asyżu, gdyż wstąpienie do zakonu

regularnego zupełnie nie sprzeciwiało się profesji zakonów rycerskich.[5])

[1]) Zwano ich w aktach Bobola, Bobolla, Bobolia, Bobolya, Bobolka.

[2]) „cum sua familia" *Długosz,* Lib. ben., T. II, str. 6; „cum familia mascula", *Okolski,* Orbis, T. II, str. 78; to samo powtarzają *Acta Eccl. OO. Sanctorum 1742,* str. 21.

[3]) *Nakielski.* Miechovia, str. 91: „Non e Sacro aliquo militari ordine, *prout nonnulli eius rei ignari, putant et pronuntiant,* sed e Collegio Canonicorum Ecclesiae Cathedralis S. Resurrectionis aut alias S. Sepulchri vocati sunt a Jaxa Miechovitae in Poloniam".

[4]) Mógł być Miechowitą. Ci nosili białą szatę, sięgającą po kostki, a na niej czerwony krzyż i wolni byli od ślubu bezżeństwa. Obok duchownych Miechowitów, obowiązanych do celibatu, istniał zakon rycerski „Obrońców grobu Chrystusowego", który używał opisanego wyżej stroju i rekrutował się w Polsce od 1156 r. z pośród zamożniejszych panów i dygnitarzy polskich; zob. *Pękalski* Piotr ks., O początku, rozkrzewieniu i upadku Zakonu XX. Kanoników Stróżów św. Grobu Jerozolimskiego, Kraków 1867, str. 17, 33, 46—47.

[5]) O związku zachodzącym między zakonami rycerskimi a Cystersami zob. *Nowacki* Józef ks., Opactwo św. Gotarda w Szpetalu, Gniezno 1934, wraz z recenzją *Górskiego* Karola w Kwart. Hist. 1934, T. 48, str. 639.

Czynem, który z całą pewnością można przypisać Jakóbowi Boboli, to jakieś zaopatrzenie, czy nawet ufundowanie parafjalnego kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie.[1]) Czasu, w którym ten kościół powstał, niepodobna ściśle określić. Jan z Melsztyna kasztelan krak. wystawca, przytoczonego wyżej dokumentu z 1386 r., używa ogólnikowego wyrażenia „novissime", czyli niedawno przed 1386 rokiem.[2]) Starzy heraldycy, jak Paprocki, Niesiecki i inni, przesuwają ten fakt na czasy panowania Władysława Łokietka. Obecnie panuje przekonanie, że musiał on powstać przed 8 maja 1306 r., gdyż w dniu tym „pożar wszczęty koło kościoła Wszystkich Świętych, wszystko naokoło zniszczył i pochłonął zamek wraz z katedrą". [3]) Według Długosza miał Jakób kościół ten „wybudować, uposażyć i zaopatrzyć", w dokumencie jednak z 1386 r., będącym o wiele pewniejszem źródłem, zawiera się tylko wyrażenie „ecclesia fundata." Słowo to może mieć znaczenie podwójne: wybudował, albo opatrzył funduszem. W tym drugim sensie tłumaczą autorowie, (oprócz

Niesieckiego),[4]) zasługi Jakóba dla kościoła Wszystkich Świętych. Z tym faktem wiążą się bardzo ciekawe uwagi. „Za panowania Władysława Łokietka", pisze Paprocki, „Jakób Bobola de Piasek fundował probostwo w Krakowie u Wszystkich Świętych, o czym dowodnie inskrypcje i listy świadczą. Potem gdy była przyszła trudność na ten kościół, Praefectus jego uciekł się do przedniejszych senatorów tej familiej prosząc o obronę. Którzy, dawszy mu ratunek wedle żądania jego, konfirmowali praw onych a przy sobie zostawili ius patronatus na to probostwo." [5]) Któż to byli owi „przedniejsi senatorowie tej familji" Bobolów, do których proboszcz uciekł się z prośbą o ratunek? Wymienia ich sam Paprocki,

[1]) *Radzikowski* Walery Eljasz, Kraków dawny i dzisiejszy, Kraków 1902, str. 128, 217, 223; *Grabowski* Ambroży, Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic, Kraków 1822, str. 143. Kościół ten założony był przy ul. Grodzkiej, koło Franciszkanów, w 1832 r. przeniesiono z niego parafję do św. Piotra a w 1838 r. zburzono go doszczętnie.

[2]) *Piekosińki,* Kodeks dypl. Małop., T. IV, str. 6.

[3]) *Radzikowski* loco cit.

[4]) „Kościół Wszystkich Świętych... przedtem drewniany, jego sumptem wymurowany stanął, który też i dochodami opatrzył i kościelnym aparatem ubogacił..." *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 110.

[5]) *Paprocki,* Herby, str. 383—384.

przytaczając część dokumentu z 1391 r.[1]) Są to: *Jan de Tarnów,* alias de Żochów, chorąży ziemi krakowskiej, *Spytko de Melsztyn* chorąży Zawichostu, *Spytko* wojewoda sandomierski i starosta lwowski, *Rafał* kasztelan i starosta sandomierski, marszałek koronny — obydwaj bracia rodzeni *de Jarosław, Jan Rapsztyński de Tęczyn* kasztelan wiślicki, *Jan de Ostroróg* alias *de Słupów* kasztelan poznański i inni „kolatorowie i patronowie kościoła parafialnego w mieście Krakowie." Wszyscy wymienieni to przedstawiciele szeroko już rozgałęzionego rodu Leliwitów, osiadłych w Tarnowie, Melsztynie, Jarosławiu, Tęczynie i Słupowie,[2]) którzy w poczuciu solidarności rodowej, egzekwują prawo patronatu, jakie nad kościołem Wszystkich Świętych uzyskał dla swej rodziny Jakób Bobola fundator. A zatem Bobolowie musieli należeć do rodu Leliwitów i stanowić odrębną, ale ścisłemi

węzłami krwi z nimi związaną rodzinę. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać, wiadomość podana przez Jakóba Bobolę,[3]) powtórzona przez Niesieckiego, że „w Piaskach także dziedzictwie Bobolów, ktoś z przodków tej familji, kościół z muru wyprowadził, nadał i pięknym kształtem ozdobił." Skądinąd wiadomo, że kościół ten we wsi Piasek Wielki własnym kosztem polecił wymurować z kamienia i poświęcił św. Katarzynie, Spicymierz kasztelan krakowski, herbu Leliwa.[4]) A zatem przynajmniej do XVII wieku, (Boboli panegiryk wydany w 1644 r.), istniała w rodzinie Bobolów tradycja pokrewieństwa z Tarnowskimi.

Przypuszczenie o wspólności krwi Bobolów z innymi Leliwitami stanie w nowem świetle i nabierze jeszcze większej siły, gdy się roztrząśnie wiadomości, jakie mamy o ich posiadłościach. Znajdowały się one w ziemi sandomierskiej i obejmowały Mały i Wielki Piasek, Gadawę, Słupów, Zagajów i inne

[1]) „Fundus abo Erectio kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie", *Paprocki,* Herby, str. 377—378.

[2]) *Paprocki* 1. c.; *Niesiecki* zwie ich Tarnowscy, Melsztyńscy, Jarosławscy, Słupowscy i uważa ich za boczne gałęzie Tarnowskich „iż to jedenże dom i krew". Zob. *Korona,* T. II, str. 402; T. III, str. 69, 242; T. IV, str. 318—324.

[3]) *Bobola* Jakób, Votum.

[4]) *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 9.

jakieś wsi. Główną posiadłością a zarazem gniazdem rodzinnem i stałem miejscem pobytu Bobolów miał być Mały Piasek. Stąd też Bobolowie już w pierwszej połowie XV w. pisali się de Piasek, de Parva et Magna Piasek, z Piasku, lub z Piasków. Sam jednak Długosz zanotował, że wieś Gadawa (powiat stopnicki, parafja Dobrowoda), należała w XV wieku do kasztelana wiślickiego, później wojewody lubelskiego, Jana Szczęsnego Tarnowskiego.[1]) Słupów zaś (18 km od Miechowa, parafja Działoszyce), w 1391 r. należał do Leliwity kasztelana poznańskiego Jana z Ostroroga „alias de Słupów", w 1413 do Rafała de Słupów, w 1448 do Jana Słupowskiego, w 1482 r.

dziedziczyli go Stanisław i Jakób Słupowscy, również herbu Leliwa.[2]) Piasek Wielki, wieś (powiat stopnicki) posiadająca wymurowany kościół parafjalny św. Katarzyny, z leżącym w obrębie tej parafji Piaskiem Małym i Zagajowem, należał w połowie wieku XV do Spytka z Melsztyna.[3]) Piasek Wielki i Zagajów w 1490 r. posiadał już Mikołaj Gnojeński, w 1579 r. dziedziczyła te wsie Dorota Gnojeńska.[4]) Mały Piasek w 1579 r. był w rękach Andrzeja Zborowskiego.[5]) Posiadamy zaledwie jedną wzmiankę źródłową, która potwierdza wiadomość Długosza o tem, że głównym działem Bobolów był Mały Piasek. Oto Jarosław i Mikołaj Bobolowie odsprzedali w 1440 r. swe części na Małym Piasku w powiecie wiślickim.[6]) Zatem do 1440 r. Bobolowie posiadali jakąś część posiadłości Mały Piasek, co do innych wyżej wymienionych wsi brak dowodów, któreby wykazywały ich przynależność do Bobolów. Faktem jednak jest, że członkowie tej rodziny zawsze pisali się z Piasku albo z Piasków. Jak wobec tego wytłumaczyć zjawisko, że Długosz a za nim inni autorowie wymieniają te posiadłości jako należące

[1]) *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 11; *Słownik Geogr. Król. Pol.,* T. II, str. 435.

[2]) *Paprocki,* Herby, str. 377; *Słownik Geogr.,* T. X, str. 859—860; *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki,* T. II, n. 4271, Kraków 1870; T. VII, Kraków 1885, str. 204, 915.

[3]) *Długosz,* Liber ben., T. II, str. 9—11.

[4]) *Pawiński* Adolf, Polska XVI wieku, Warszawa 1886, *Małopolska,* T. III, str. 211; T. IV, str. 486.

[5]) *Pawiński,* Małopolska, T. III, str. 212,

[6]) *Boniecki* Adam, Herbarz Polski, Cz. I, T. I, Warszawa 1899, str. 301. Powołuje się on na Zapiski Ziemskie Wiślickie, T. I, k. 254.

do ojcowizny Bobolów? Na to jedyną odpowiedzią jest pokrewieństwo Bobolów z innymi Leliwitami i przynależność do tego rodu i to do tego stopnia, że jeszcze w XV wieku posiadłości Tarnowskich i Melsztyńskich uchodziły za dziedzictwo wspólne z Bobolami. Z biegiem czasu, w miarę jak ród Leliwitów rozrastał się i konarami swemi rozprzestrzeniał się na coraz to dalsze połacie Rzeczypospolitej, zacierała się coraz bardziej pamięć i poczucie wspólnoty rodowej, tak, że zczasem tylko klejnot

herbowy przypominał im pochodzenie od wspólnego pnia. Przyczynił się do tego i ten fakt, że Tarnowscy w krótkim czasie wybili się na czoło i poczęli przodować innym Leliwitom, tak swem położeniem materjalnem, jak swem znaczeniem politycznem. Słuszność tego tłumaczenia zdaje się wykazywać zapiska z XVIII wieku, opierająca się na dawniejszej tradycji,[1]) że Leliwici rozpadli się w XV wieku na dwa główne odłamy: „bogatsi osiedli w Tarnowie, a ubodzy dziedziczyli Piaski." Pierwsi to Tarnowscy, drugimi byli Bobolowie. Istnieje jedno zupełnie odosobnione zapatrywanie, według którego Piasków, należących do Bobolów, należałoby szukać na drodze z Krakowa do Wieliczki, w odległości 5 km na południowy-wschód od Podgórza.[2]) „Pierwej dzieliła się ta wieś na dwie części Piaski Wielkie i Małe, stąd pisali się Bobolowie de magna et parva Piasek i Piaseccy herbu Janina." Pomijając to, że zdanie to sprzeczne jest z przytoczoną wyżej wiadomością z zapisek ziemskich wiślickich, o odsprzedaniu przez Bobolów swej części na Małym Piasku w powiecie wiślickim, że Piaseccy herbu Janina wywodzą swe nazwisko od dóbr Piaseczno w powiecie radomskim,[3]) i to zapatrywanie, o ileby poparte było jakimś dowodem, stwierdziłoby tylko pokrewieństwo Bobolów z Tarnowskimi, gdyż według regestru poborowego powiatu szczyrzyckiego w 1490 r. należała ta wieś do Tarnowskich.[4])

Badając głębiej powody dla których Bobolowie pisali się z Piasków, dochodzi się do jeszcze jednego interesującego zagadnienia

[1]) *Acta. Ecclesiae* Coll. et Par. O. O. S. S. Cracoviensis 1742 compilata, str. 21.

[2]) *Słownik Geogr. Kr. P.,* T. VIII, str. 53.

[3]) *Niesiecki,* Korona, T. III, str. 580.

[4]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 448.

Współcześnie do naszego Jakóba z Piasku Boboli występuje głośny kasztelan krakowski Spicymierz. Otóż w dokumencie z 1334 r.[1]) nazwany jest ten ojciec domu Leliwitów - Tarnowskich „Spicymir de Arena", czyli po polsku Spicymierz z Piasku. A zatem najstarszy z rodziny Tarnowskich wywodzi się z Piasku,

podobnie jak Jakób Bobola i jego potomkowie. Niezmiernie pożądane byłoby w tej sprawie zbadanie stosunku, jaki zachodzi między tymi przedstawicielami dwu oddzielnych rodzin, należących jednak do tego samego rodu Leliwitów. Może to jedna i ta sama osobistość tylko zwana podwójnem imieniem, może wtedy ukazałby się jakiś związek między przypuszczalnie pochodzącymi z Bobolic śląskich Bobolami, a Jakóbem Bobola i Tarnowskimi. Pole dla domysłów i hipotez obszerne, niestety, brak źródeł w tym względzie sprawia, że problem ten musi nadal pozostać otwarty. Jeśli w obecnych warunkach niepodobna stawiać przypuszczenia o tożsamości Jakóba Boboli i Spicymierza, co się uporczywie ciśnie pod pióro z powodu jednego czasu ich wystąpienia, tej samej miejscowości, z której się obydwaj wywodzą, identycznej, przypisywanej im ojcowizny, oraz jednemu i drugiemu przypisywania zamiany herbu Ogniwo na Leliwa, to jednak jeden wniosek można stąd z całą pewnością wyciągnąć, że mianowicie musiało między nimi istnieć ścisłe pokrewieństwo. Potwierdzają to dzieje lat późniejszych, które świadczą o bliższem współżyciu Tarnowskich z Bobolami. Jan z Piasków Bobola, właściciel Tywoni (4 km na wschód od Jarosławia), był stałym świadkiem licznych zapisów, jakich w latach 1467—1486 dokonywał podkomorzy przemyski, później wojewoda bełzki, ruski, sandomierski i krakowski,[2]) Spytko z Jarosławia.[3]) Hieronim Bobola był towarzyszem a może i opiekunem Jana Krzysztofa, syna Jana hetmana Tarnowskiego, wysłanego celem wychowania na dwór cesarza Ferdynanda.[4]) Podkomorzy koronny

[1]) *Piekosiński,* Poczet, str. 33, n. 126.

[2]) *Fedorowicz,* Dostojnicy, str. 161—212.

[3]) *AGZ,* T. IV, n. 104, str. 185; T. VI, n. 112, str. 214; *Radzimiński-Gorczak,* Archiwum Książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie, T. II, Lwów 1888, str. 208, n. 167; str. 211, n. 168.

[4]) *Varsevicii* Christophori, De laudibus Joannis Tarnovii oratio, Sanok 1855, str. 25—26; *Bembus,* Wizerunk; *Okolski,* Orbis, T. II, str. 78—79; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 111.

Andrzej Bobola młodość swą spędził na dworze hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego, a na jego pogrzebie w maju 1561 r. jechał przed trumną, trzymając „drzewo" geneologiczne.[1]) W świetle tych faktów opowieść Długosza o ścisłych węzłach krwi, jakie łączyły Bobolów z Leliwitami-Tarnowskimi, osiadłymi w Tarnowie, Melsztynie i Jarosławiu, wydaje się zupełnie uzasadnioną, chociaż dość dowolnie przedstawioną.

[1]) *Orzechowski,* Żywot Tarnowskiego, str. 91. *Bogatyński* Władysław, Hetman Tarnowski 1488—1561, Przegląd Polski 1913—1914, T. 188, 191.

II.

BOBOLOWIE Z PIASKÓW HERBU LELIWA W XIV —XVII WIEKU

1. Przedstawiciele Bobolów w XIV i XV wieku. — 2. Jan z Tywoni alias de Piaski. — 3. Linja „de Strachocina". — 4. Potomstwo Krzysztofa i Elżbiety z Wielopolskich. — 5. Mikołaj i jego potomstwo.

„Quis vero Bobolarum Leliviorum fidei catholicae propugnatorum acerrimorum pietatem non habeat perspectam et exploratam?"
Cichocius, Alloquutionum Ossieciensium, str. 151.

1. — Genealogię rodziny Bobolów można znaleźć we wszystkich większych herbarzach.[1]) Wiadomości jednak w nich zawarte w wielu wypadkach są sprzeczne z przekazami źródłowemi a rzecz dziwna, najbardziej różnią się one od źródeł w notowaniu Bobolów wieku XVI i XVII. Największe braki pod tym względem przedstawia herbarz Niesieckiego. Mnóstwem zanotowanych rodzin, ogromem swego cennego, skądinąd, dzieła zaciążył on na genealogach późniejszych, którzy ograniczali się przeważnie do mniej lub więcej niewolniczego przepisywania wiadomości Niesieckiego. W genealogji Bobolów przydarzył mu się nieszczęśliwy przeskok, który w literaturze genealogicznej

[1]) *Paprocki,* Herby, str. 383—384; *Okolski,* Orbis, T. II, str. 78—79; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 109—113; *Wielądek* Wojciech, Heraldyka czyli opisanie familij i krwi związku szlachty polskiej i w W. X. Lit. z ich. herbami, Warszawa 1799, T. II, str. 526; *Boniecki* Adam, Herbarz Polski, Cz. I, T. I, Warszawa 1899, str. 301—303 i Uzupełnienia do Cz. I, z. I, Warszawa 1901, str. 198; *Uruski,* Rodzina, T. I, str. 246—247; *Zarewicz,* Andrzej z Piasków Bobola, str. 5—8.

i hagiograficznej przyjął się całkowicie. Błąd ten dotyczy przedewszystkiem pochodzenia Bł. Andrzeja Boboli. Wobec tego w oparciu o zapiski źródłowe należy wpierw sprawdzić, poprawić i uzupełnić dane o Bobolach, a potem dopiero przedstawić pochodzenie Bł. Andrzeja we właściwem świetle. Wiele w tym względzie pozostanie jeszcze niedomówień, luk i pytań nadal bez odpowiedzi. Różnice między niniejszym wywodem genealogicznym a dawniejszemi jasno uwydatniają załączone do tekstu wykresy.

Genealogja rodziny Bobolów według Paprockiego, Herby str. 383 — 384.

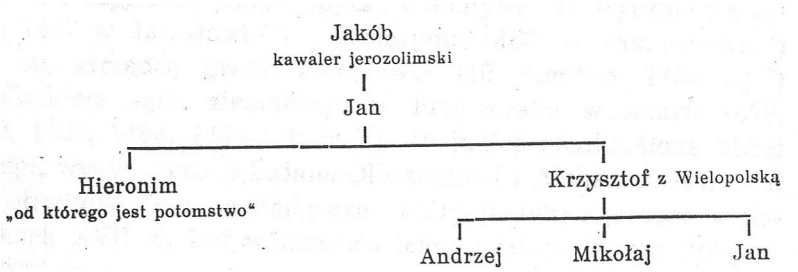

Według Okolskiego, Orbis, T. II, str. 78—79.

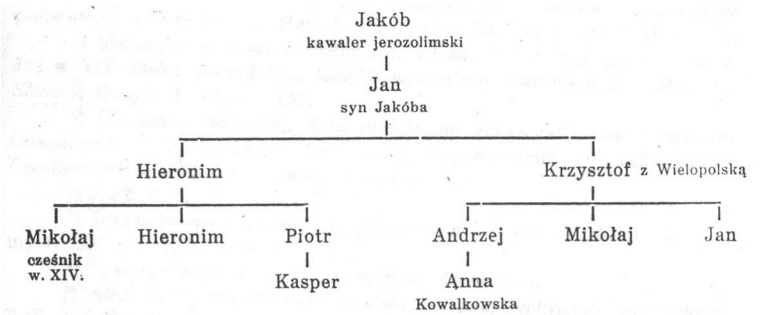

Rodzina Bobolów występuje w XV i XVI wieku głównie na ziemiach województwa ruskiego (lwowskiego) i krakowskiego, pod koniec XVI w. zjawia się w województwie

sandomierskiem i mieszka tam aż do końca wieku XVII.

W aktach z XIV wieku występuje hrabia *Mikołaj* „zwany Bobola", który był cześnikiem Jadwigi, żony Władysława Łokietka oraz Anny (Aldony) Giedyminównej i Adelajdy, pierwszych dwu żon Kazimierza W.[1]) W tym charakterze podpisał dyplomy królewskie w Sandomierzu 11 czerwca 1333 i w 1338 r.,[2]) oraz w Opatowie 25 czerwca 1354 r.[3]) Niesiecki wnosi „z komputu lat", że był on bratem lub bratankiem Jakóba fundatora kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie.[4]) Potomkami Mikołaja byli Piotr, Hieronim, Mikołaj, Jarosław a może i Wojciech. *Wojciech* z Piasku pełnił funkcje komornika sądowego w ziemi lelowskiej, w województwie krakowskiem od 20 kwietnia 1447 do 27 lipca 1447 r.[5]) O *Piotrze, Mikołaju i Hieronimie* pisze Niesiecki,[6]) że „wspominają ich księgi grodu wiślickiego, którym drudzy tę pochwałę przydają, że byli mężowie znakomici i w cudzych krajach przepolerowani". Mikołaj i Jarosław w 1440 r. odsprzedali swe części na Małym Piasku.[7]) *Jarosław* był marszałkiem na dworze kardynała Fryderyka, syna Kazimierza Jagiellończyka a brata św. Kazimierza i jako taki występuje 21 sierpnia 1497 r. na zjeździe szlachty w Przemyślu.[8]) *Mikołaj* dnia 1 lipca 1505 r. brał udział w Przeworsku na wiecu szlacheckim.[9])

W XV wieku żyło jeszcze kilku innych Bobolów, ale jaki był ich stosunek do wyżej wymienionych, ustalić niepodobna. *Szymon,* 8 lipca i 10 października 1466 r. należał do sędziów we Lwowie,[10]) *Jakób* członek tegoż sądu 7 marca

[1]) *Czarnocki,* Gniazdo, str. 2; *Boniecki,* Herbarz, Cz. I, T. I, str. 301; *Semkowicz* Aleksander, Adelajda, Krystyna i Jadwiga żony Kazimierza W., Kwartalnik Historyczny, 1898, str. 561—566.

[2]) *Piekosiński,* Kodeks dypl. Młp., T. III, str. 6, n. 635 i str. 27, n. 652.

[3]) *Radzimiński-Gorczak,* Archiwum Sanguszków, T. II, str. 26, n. 20.

[4]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 110—111.

[5]) *Fedorowicz,* Dostojnicy, str. 81.

[6]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 111.

[7]) *Zapiski ziemskie wiślickie,* T. I, k. 254; *Boniecki* l, c. zwie ich synami Mikołaja, w co wątpi *Bastrzykowski* Aleksander ks. Monografja

historyczna parafji Jankowice Kościelne Sandomierskie, Warszawa 1927, str. 14.

[8]) *AGZ*, T. XVII, str. 342, n. 2948.

[9]) *AGZ*, T. XVIII, str. 160, n. 787.

[10]) „Szymon Bobolka albo Bobola de Pyaszky", *AGZ*, T. XV, str. 54, 58.

1471 r.[1]) *Marcin* de Golczewo,[2]) pozwany 11 lipca 1474 r. przed sąd konsystorski w Gnieźnie z powodu zalegania z oddaniem dziesięciny przysługującej proboszczowi z Marzenina, [3]) kanonikowi gnieźnieńskiemu, ks. Pawłowi Cząstkowskiemu.[4]) Jako rodzeństwo występują *Andrzej* w 1468 r.[5]), jego siostra *Swiętochna,* nazwana w aktach przemyskich 17. II. 1478 i 12. I. 1479, żoną szlachetnego Jana dziedzica na Dmytrowiczach[6]) oraz Jan de Tywonią.[7])

2. — Dość dużo wiadomości przekazały nam źródła o wspomnianym *Janie* z Tywoni alias „de Piaski". Łączyły go bardzo bliskie stosunki ze Spytkiem z Jarosławia, o czem świadczy fakt, że występował on stale jako świadek przy fundacjach i zapisach, jakich Spytko dokonywał 21 stycznia i 6 lutego 1467 w Jarosławiu[8]) i 8 sierpnia 1486 w Przeworsku.[9]) Był on zarządcą grodu Jarosławia (15 czerwca 1464 r.) [10]) i członkiem sądu ziemskiego w Przeworsku w latach 1479, 1482, 1492, 1494, 1496 i 1533.[11]) Za jakieś nieokreślone bliżej zasługi, wyświadczone królom Olbrachtowi i Aleksandrowi, miał Jan otrzymać dom na Podgórzu, który podobno jeszcze w początkach XVII w. był własnością jego rodziny.[12]) Co dotyczy

[1]) *AGZ*, T. XV, str. 113.

[2]) Golczewo, Golcowa wieś w pow. brzozowskim, założona przez, biskupa przemyskiego Piotra Chrząstowskiego (de Chranstov) w 1448 roku. Pierwotną nazwę Piotrowin ludność zmieniła na Golcowa od nazwiska pierwszego sołtysa tej wsi, Macieja Golca, zob. *Słownik Geogr.,* T. II, str. 653.

[3]) Marzenin w pow. wrzesińskim, własność kapituły gnieźnieńskiej. Już w XIV wieku istniał tam kościół wzniesiony staraniem kapituły, zob. *Słownik Geogr.,* T. VI, str. 161.

[4]) *Ulanowski* Bolesław, Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesum Gnesnensis et Posnaniensis 1403—1530, Kraków 1902, str. 273, n. 639. Cząstkowski to odmiana nazwiska Chrząstowski.

[5]) *AGZ*, T. XIII.

[6]) Dmytrowicze wieś w pow. przemyskim, 12 km na północ od Przemyśla. *AGZ*, T. XVIII, str. 155, 178.

[7]) Tywonia wieś, 4 km na wschód od Jarosławia.

[8]) *AGZ*, T. IV, str. 185; *Radzimiński-Gorczak*, Archiwum Sanguszków, T. II, str. 208, 211.

[9]) *AGZ*, T. VI, str. 214.

[10]) „Woywoda Castri Jarosław", *AGZ*, T. XIII, str. 433.

[11]) *AGZ*, T. XVIII, str. 36, 47, 95, 100, 108, 698.

[12]) *Bembus*, Wizerunk; *Czarnocki*, Gniazdo, str. 2.

posiadłości ziemskich, jakie do Jana należały, trzeba zaznaczyć, że rozrosły się one dość pokaźnie. Niepodobna ustalić, czy wieś Tywonia, z której się pisał, (podobnie jak i z Piasków), była jego własnością. Możliwe, że dzierżawił tę wieś królewską do swej śmierci, poczem przeszła ona w inne ręce, gdyż w 1589 r. miała ją w dzierżawie Zofja Karniowska.[1]) Z pewnością posiadał w 1508 r. wieś Sadowie,[2]) z której płacił kwartę w sumie 36 groszy,[3]) Grabownicę[4]) i połowę Nadyb.[5]) Kwarta z tych wsi wynosiła 2 grzywny, i 8 groszy.[6]) Dnia 12 lipca 1520 r. otrzymał w Toruniu konsens królewski na wykup wsi Małnów[7]) z rąk Andrzeja Krzeczowskiego, podsędka przemyskiego [8]) i wsi Sarny [9]) od Michała Krzeczowskiego, właściciela Sarn i Krzeczowic.[10]) W tym samym dniu otrzymał od króla pozwolenie na odkupienie wsi królewskiej Strachociny[11]) i wójtostwa tamże od wojskiego sanockiego, Adama Wzdowskiego, który otrzymał upoważnienie do sprzedaży Strachociny i wójtostwa w niej, w Toruniu 21 lipca 1520 r.[12]) W kilka lat później

[1]) *Jabłonowski* Aleksander, Polska XVI wieku, T. VII, Cz. I. *Ziemie Ruskie* (Źródła dziejowe, T. XVIII, Cz. I), Warszawa 1902, str. 5, 135.

[2]) Sadowie w ziemi Sandomierskiej, dziś powiat Tarnobrzeg.

[3]) *Pawiński,* Małopolska, T. III, str. 113; T. IV, str. 460.

[4]) Grabownica (Starzeńska) powiat Brzozów, przy gościńcu z Brzozowa do Sanoka.

[5]) Nadyby w ziemi przemyskiej.

[6]) Regestrum exactionis quartae partis censuum A. D. 1508 exactae in terra Premisliensi, *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, str. 109.

[7]) Małnów (Malnov) wieś 14 km na północny-zachód od Mościsk.

[8]) *Niesiecki*, Korona, T. II, str. 724.

[9]) Sarny (Zarny) w ziemi przemyskiej.

[10]) Regestrum exactionis quartae 1508 in terra Prem.: „Michael Crzeczovsky de bonis suis Crzeczovycze et Szarny m. $^1/_2$", *Jabłonowski,*

Ziemie Ruskie, str. 111; „Joanni Bobolya villas Malnov de manibus Andreae Krzeczowski et Zarny de manibus Michaelis Krzeczowski, ambas in terra Premisliensi sitas, redimere consensus datur". Torunii 12 Iulii 1520, *Wierzbowski* Teodor, Matricularum Regni Poloniae summaria, Pars IV, Vol. I, Warszawa 1910, str. 194, n. 3385.

[11]) Strachocina wieś w powiecie sanockim. W 1508 r. należała do Macieja Wzdowskiego. Regestrum exactionis quartae partis censuum A. D 1508 Terrae Sanoczensis, *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, str. 118.

[12]) „Joanni Bobolya villam Strachoczim cum advocatia terrae Sanocensis de manibus Adae de Wzdowo redimere consensus datur". Torunii 12 Iulii 1520. „Adae

11 sierpnia 1530, polecił król kasztelanowi Klemensowi z Kamieńca, podkomorzemu Mikołajowi Balowi, Wojskiemu Adamowi Wzdowskiemu, chorążemu Feliksowi z Zarszyna i podsędkowi sanockiemu Janowi Pakoszowskiemu przeprowadzić rozgraniczenie królewskich dóbr, dzierżawionych przez Jana Bobolę, Strachociny od wsi Górki i Szczyrzyczkowa, należących do Macieja z Birczy.[1]) Komisja graniczna nieprędko jednak przystąpiła do dzieła, gdyż dopiero 28 grudnia wydano Janowi Boboli nakaz uczestniczenia w jej czynnościach.[2]) W 1524 r. dzierżawił też wieś królewską Starzechowa.[3]) Zatem w czasie, kiedy majątek ziemski Jana Boboli doszedł do najwyższej rozpiętości, posiadał on siedm i pół wsi, w czem Sadowie, Grabownica i połowa Nadyb stanowiły jego własne dziedzictwo, a Tywonię, Starzechową, Małnów, Sarny i Strachocinę, jako wsi królewskie, trzymał w dzierżawie, czyli według ówczesnej terminologii, „in tenuta".

Z zestawień powyższych wynika, że zupełnie słusznie zaliczono Jana Bobolę do średnio zamożnej szlachty.[4]) Prawdopodobnie w 1462 r. ożenił się Jan z Heleną, córką szlachetnego Andrzeja, piszącego się z Żurawicy, w ziemi przemyskiej,[5]) który w sądzie grodzkim w Przeworsku zobowiązał się dnia 8 kwietnia 1462 r., wypłacić Janowi tytułem posagu 60 grzywien

Wzdowski, tribuno Sanocensi, villam regiam Strachoczina terrae Sanocensis Joanni Bobola obligare consensus datur". „Adae Wzdowski, tribuno Sanocensi, advocatiam in villa Strachoczina Joanni Bobola vendere

consensus datur". Torunii 21 Iulii 1520. *Wierzbowski,* Matricularum R. P. Summaria, P. IV, V. I, str. 194, n. 3384; V. II, str. 231, n. 12662 i 12663.

[1]) *Wierzbowski,* Matr. R. P. Sum., P. IV, V. II, str. 390, n. 15831.

[2]) „Joanni Bobola tenutario bonorum regiorum Strachoczina, mandatur, ut dislimitationi dictorum bonorum a villis Gorki Sczyrczkowa intersit". In conventione Piotrcoviensi 28. XII. 1530, *Wierzbowski,* Matr. R. P. Sum., P. IV, Vol. II, str. 395, n. 15932.

[3]) *Sanoc. Terr.,* T. 26, k. 22 — 39, Archiwum Akt Dawnych we Lwowie.

[4]) *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Polska XVI wieku, T. VII, Cz. II, Warszawa 1903, str. 304.

[5]) Ktoby to byJ ten Andrzej z Żurawicy niewiadomo. W 1508 r. pisali się z Żurawicy (Żyrawicza, Żurowycze, Żyrowicze) Żurowscy h. Leliwa, *Niesiecki,* Korona, T. IV, str. 763; *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 109.

w okresie dziesięciu lat.[1]) Andrzej niedługo potem zmarł a jego spadkobierca podczaszy halicki, Jakób z Zarzecza,[2]) nie dbał o wypełnienie zapisu ojca na rzecz Heleny. Wobec tego Jan Bobola wytoczył tę sprawę 1 września 1468 r. w grodzie przeworskim, który przyznał mu słuszność i obowiązał Jakóba do uiszczenia posagu.[3]) Po śmierci Heleny, wstąpił Jan po raz drugi w związek małżeński z Katarzyną, córką szlachetnego Jana Śliwnickiego, h. Korab, dziedzica na Śliwnicy i Korytnikach w ziemi przemyskiej.[4]) Katarzyna Śliwnicka jako żona Jana występuje 1 lipca 1505 r. w Przeworsku.[5]) Z tych związków małżeńskich pozostało potomstwo, co do którego heraldycy się różnią. Paprocki i Okolski wymieniają dwu synów Jana: Hieronima i Krzysztofa,[6]) Niesiecki do nich dodaje jeszcze Córkę, Zofje,[7]) Boniecki natomiast, powołując się na Metrykę koronną i mazowiecką, wywodzi od Jana dwóch synów, Regnisa i Zbigniewa.[8]) W rzeczywistości synów Regnisa i Zbigniewa Jan nie posiadał, miał natomiast córki imieniem Regina i Zbigniewa, jak o tem świadczy notatka w Metryce koronnej, na którą się Boniecki powołuje.[9]) Zachodzi tu oczywisty błąd w odczytaniu oryginału piśmiennego. Oprócz Zbigniewy i Reginy córkami jego były Zofja i Anna, podobnie za synów jego z całą pewnością uznać należy Hieronima, Jarosława i Krzysztofa a prawdopodobnie też i

Stanisława. Pierwsze pokolenie potomków Jana jasno uwidoczni niżej podany schemat, w którym

[1]) „Nobilis Andreas de Żyrowicze recognovit se teneri 60 marcas nobili Joanni Bobola de Thyvnya genero suo ratione dotis post generosam Elenam filiam ipsius Andreae et uxorem Johannis solvere inter decem annos". *AGZ,* T. XIII, str. 381, n. 4895.

[2]) Zarzecze w ziemi przemyskiej, *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 13, 14, 15, 17, 130. Jedno Zarzecze należało w 1515 r. do Mikurdy, drugie do Czuryły.

[3]) *AGZ,* T. XIII, str. 564, n. 6917—6918.

[4]) *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 1111 Cz. II, str. 334.

[5]) *AGZ,* T. XVIII, str. 160.

[6]) *Paprocki,* Herby, str. 384; *Okolski,* Orbis, T. II. str. 78.

[7]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 111.

[8]) *Boniecki,* Herbarz, Cz. I, T. I, str. 301.

[9]) Jest to fasc. 47, k. 351: „Joanni Bobola, tenutorio villae Strachoczina, *Reginae et Sbigneae filiabus minorennibus* per 200 fl, datis in dicta villa inscribere consensus datur", *Wierzbowski,* Matr. R. P. Sum., P. IV, Vol. II, str. 418—419, n. 16415.

imiona, zaznaczone tłustym drukiem, oznaczają tych synów Jana, którzy pozostawili po sobie potomstwo.

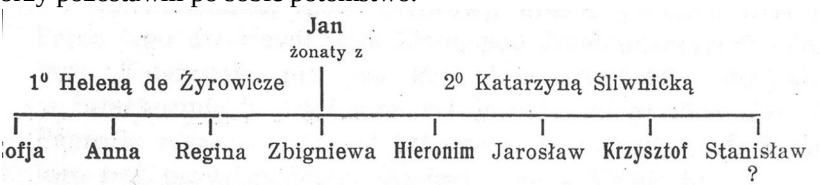

Przewidując prawdopodobnie bliski koniec swego życia, starał się Jan zapewnić przyszłość swym nieletnim córkom, Zbigniewie i Reginie. W tym celu, za zgodą króla z 4 maja 1532 r, zahipotekował na nie po 200 złp, na wsi Strachocinie.[1]) Dnia 18 kwietnia 1533 r. występuje jeszcze jako członek sądu ziemskiego w Przeworsku,[2]) poczem znika zupełnie z widowni. *Zofja,* córka Jana, do śmierci pozostała w stanie panieńskim.[3]) *Anna* wyszła za mąż za Jana Krzeczowskiego h. Korczak, dziedzica na Żuklinie, w ziemi przemyskiej i w tym charakterze widnieje w aktach Przeworska już 14 stycznia 1500 r.[4]) Losów *Zbigniewy* nie znamy.[5]) *Regina* oddała swą rękę Wojciechowi „Slowanczki" i zamieszkała w Krośnie. *Stanisław* posiadał wójtostwo w królewskiej wsi Swoszowej,[6])

które za pozwoleniem króla z 27 października 1518 r., odsprzedał Piotrowi, zwanemu „Strzesz".[7])

Jarosław „szlachcic-gołota" z bratem swym „nieosiadłym" Hieronimem, w 1521 r. dopuścili się na moście królewskim na Sanie, pod Przemyślem rozboju, poranili straż mostową i zabili Rubina Powerskiego.[8]) W wyniku protestu mieszczan z 15 października 1521 r. i jakiejś pomyłki, król Zygmunt I zacytował za tę zbrodnię przed sąd swój, dnia 14 marca 1526 r.

[1]) *Sanocensia Castrensia,* T. 10, k. 286, Archiwum Akt Dawnych we Lwowie; *Wierzbowski,* Matr. R. P. Sum., P. IV, Vol. II, n. 16415, str. 418—419.

[2]) *AGZ,* T. XVIII, str. 698.

[3]) *Czarnocki,* Gniazdo, str. 3; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 111.

[4]) *AGZ,* T. XVIII, str. 125.

[5]) Żyła jeszcze 11. III. 1544, *Wierzbowski,* Matr. R. Pol. Sum., P. IV, Vol. III, n. 21455, str. 216.

[6]) Swoszowa na granicy powiatów Jasło i Pilzno.

[7]) *Wierzbowski,* Matr. R. Poi. Sum., P. IV, Vol. II, n. 11901, str. 191.

[8]) *Prem. Castr.,* T. XIV, k. 317—319.

starca Jana Bobolę.[1]) Dopiero starosta sanocki Mikołaj Wolski i podkomorzy sanocki Mikołaj Bal, pismem do króla z 21 października 1526 r., wyjaśnili sprawę i wskazali na właściwych winowajców.[2]) Wówczas król zawezwał przed swój sąd Hieronima, [3]) a Jarosława nakazał starostom ująć i dostawić go siłą.[4]) Wyroku skazującego [5]) nie egzekwowano jednak, owszem 21 lutego 1530 r. zwolniono Hieronima, a prawdopodobnie i Jarosława, od kary za zabójstwo.[6]) Jarosław nie zmienił jednak swego trybu życia, wskutek czego 21 maja 1537 r. popadł w banicję za zabójstwo Jana z Gnojnicy.[7]) Ustatkował się dopiero, gdy za poparciem jakichś wpływowych czynników, uzyskał 24 kwietnia 1545 r. pozwolenie królewskie na wykup wójtostwa we wsi królewskiej, Jodłowa, (w ziemi bieckiej, pow. Pilzno), z rąk Stanisława i Jakóba Strzeżowskich.[8])

3. — *Hieronim* uratowany od następstw zbrodni mógł wyładować swą energję w innym kierunku. Na wiosnę 1535 r.

powierzył mu Łaski dowództwo nad zamkiem „dunajeckim" w Niedzicy,[9]) którego dzielnie bronił przed Mirkowiczem i innymi sprzymierzeńcami Zapolji, a nawet wychodząc naprzeciw nim w pole, gromił ich zwycięsko. Do niego prawdopodobnie odnosi się wiadomość Warszewickiego o tem, że Bobola był towarzyszem Jana Krzysztofa, syna hetmana Jana Tarnowskiego, w czasie jego pobytu na dworze cesarza Ferdynanda.[10]) Po śmierci ojca swego Jana, otrzymał w dzierżawę Strachocinę,[11]) najpierw czasowo, później od 1540 r. w

[1]) *Sanoc. Castr.*, T. 9, k. 449—450.
[2]) Tamże, T. 9, k. 499.
[3]) Tamże, T. 9, k. 500, 508.
[4]) *Premisliensia Castr.*, T. 16, k. 155—156.
[5]) *Ulanowski,* Star. Prawa Pol. Pomniki, T. VI, str. 241.
[6]) „Hieronimo Bobola, filio Joannis Bobola de Pyasky, poena regia ob necem Rubini Powerski remittitur". *Wierzbowski,* Matr. R. Pol. Sum., P. IV, Vol. II, n. 15675, str. 383.
[7]) *Sanoc. Castr.*, T. 14, k. 416—417.
[8]) *Wierzbowski,* Matr. R. Pol. Sum., P. IV, Vol. III, n. 21995, str. 244; *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 245, 257.
[9]) *Słownik Geogr.*, T. VII, str. 61—62.
[10]) *Varsevicii,* De laudibus Joannis Tarnovii, str. 25—26; Akta *Metryki Koronnej,* T. 55, k. 16, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
[11]) *Żerela do istorji Ukrainy-Rusy,* T. II, str. 289.

dożywocie.[1]) Za wstawieniem się kasztelana krakowskiego, Jana Tarnowskiego, uzyskał pozwolenie króla na kupno wójtostwa we wsi Zmiennica, (pow. Brzozów), dnia 9 kwietnia 1541 r.[2]) Prócz tego dzierżawił wieś Złota, pod Sandomierzem.[3]) Żonie jego, Katarzynie, przyznał król 4 marca 1552 r. dożywocie w Strachocinie.[4]) Hieronim żył jeszcze 20 grudnia 1561 r.[5]) Paprocki pisze o nim: „od którego jest potomstwo".[6]) Synami jego byli prawdopodobnie Andrzej, Jan i Wojciech.

Andrzej występuje w latach 1576—1604 jako proboszcz i przełożony szpitala w Dubiecku (ziemia sanocka),[7]) autor rękopiśmiennej historji tego kościoła.[8]) *Wojciech* zginął dnia 27 maja 1606 r. w Moskwie, w czasie zbrojnej napaści Moskali na wojsko polskie, stanowiące orszak Maryny Mniszchównej.[9])

Jan odziedziczył po ojcu Strachocinę, którą w 1582 r. otrzymał od króla w dożywocie.[10]) Brał on czynny udział w protestacjach ziemian przemyskich, 8 maja 1587 r. w Wiszni i 21 stycznia 1597 r. w Przemyślu.[11]) Żonaty był z Zofją z Mleczków, córką Jakóba, z którą pozostawił dwóch synów Remigjana (Remiana) i Jana. Zmarł przed 21 maja 1604 r."[12])

Remigjan występuje 1 maja 1617 r. na polach pod Sanokiem, przy przeglądzie pospolitego ruszenia ziemian sanockich,[13]) z czego wynika, że posiadał on jakąś wieś w ziemi sanockiej.

[1]) *Wierzbowski,* Matr. R. Pol. Sum., P. IV, Vol. III, str. 92, n. 19231; str. 164, n. 20525, 20526; str. 222, n. 21571.

[2]) *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 55, 150. *Metr. Kor.,* T. 62, k. 221.

[3]) *Bastrzykowski,* Monogr. hist. par. Jankowice, str. 14.

[4]) *Wierzbowski,* Matr. R. Pol. Sum., P. V, Vol. I, str. 143, n. 2379; *Metr. Kor.,* T. 8O, k. 87, 156.

[5]) *Balzer* Oswald, Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638, Lwów 1891, str. 50; *Sanoc. Castr.,* T. 19, k. 534—535.

[6]) *Paprocki,* Herby, str. 384.

[7]) Sanoc. *Castr.,* T. 141, k. 527—528; T. 269, k. 418.

[8]) *Zarewicz,* Andrzej z Piasków, str. 6; *Słown. Geogr.,* T. II, str. 187.

[9]) *Hirschberg* Aleksander, Diarjusz Wacława Dyamentowskiego 1605—1609, Lwów 1901, str. 56.

[10]) *Boniecki,* Herbarz 1. cit.

[11]) *AGZ,* T. XX, str. 64, 104; *Barwiński* Eugenjusz, Diarjusze sejmowe 1597, Scriptores R. Pol., T. XX, Kraków 1907, str. 390.

[12]) *Sanoc. Castr.,* T. 141, k. 352—357.

[13]) *AGZ,* T. XX, str. 162.

Jan kształcił się w jezuickiej Akademji w Wilnie w latach 1592—1594 i należał do Kongregacji Marjańskiej akademickiej, jak o tem świadczą, opracowane przez niego wiersze okolicznościowe, na prymicje alumna seminarjum papieskiego w Wilnie, Franciszka Sucholewskiego,[1]) na zgon ks. Alberta Radziwiłła [2]) oraz z powodu ślubu starosty żmudzkiego, Jerzego Chodkiewicza.[3]) Równocześnie w latach 1592—1596 studjował w Akademji teologję, jezuita Wojciech Rościszewski, pochodzący z Borkowa w woj. płockiem. Nawiązał on z Janem przyjaźń i pod jego imieniem wydał swe dzieło polemiczne, przeciw Andrzejowi Wolanowi.[4]) Po ukończeniu studjów w Akademji, osiadł przy rodzicach. W 1611 r. odkupił od swego brata stryjecznego

Krzysztofa jego część na Borzymowiu, ale już w 1612 r. odsprzedał ją również stryjecznemu bratu, Jakóbowi.[5]) Dnia 7 lutego 1613 r. zrzekła się matka na jego rzecz praw swych do dożywocia na dobrach i wójtostwie wsi Strachociny.[6]) W latach 1617—1635 pojawia się zawsze w „regestrach szlachty, okazującej się pod Sanokiem".[7]) W Strachocinie uciskał bezprawnie poddanych, za co 27 czerwca 1620 r. otrzymał surowe napomnienie od Zygmunta III. [8]) Zczasem uzyskał godność cześnika sandomierskiego i otrzymał w dzierżawę wieś królewską Krościenko z folwarkami Wyżne i Niżne Krościenko. Zmarł przed 15 września 1635 r.[9]) Pozostawił syna Jana, imienia małżonki jego nieznamy.

[1]) Gratulationes neomystae R-do ac erudito viro D. Francisco Sucholewski... a nonnullis eiusdem Academiae studiosis... oblatae, Vilnae. Bez daty.

[2]) Threnodiae in obitum III. S. Rom. Imp. Principis et D. D. Alberti Radziwiłł Ducis in Ołyka etc. a praecipua Iuventute Parthenicae Sodalitatis in Acad. Viln. S. I. conscriptae, Vilnae 1593.

[3]) Epitalamia in nuptias IIII. ac M. D. D. Georgii Chodkiewicz gen. Capitanei Samogitiae... a parthenicis Sodalibus Acad. Viln. S. I. Vilnae 1594.

[4]) Ad orationem Andreae Wolani... Joannis Bobolae in Acad. Viln. S. I. studiosi responsio. Bez miejsca i roku wydania. *Wielewicki* Jan ks. T. J., Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie, T. II, str. 233; T. III, str. 294—295; *Brown,* Bibljoteka pisarzów, str. 347; *Bieliński* Józef, Uniwersytet Wileński, Kraków 1899—1900, T. III, str. 307—308.

[5]) *Boniecki,* Herbarz, 1. cit.

[6]) *Sanoc. Terrestria,* T. 14, k. 959—960.

[7]) *AGZ,* T. XX, passim.

[8]) *Sanoc. Terr.,* T. 15, k. 1027—1028.

[9]) *Sanoc. Castr.,* T. 154, k. 118—119, 417—418.

Jan, syn Jana cześnika sandomierskiego, przed 1636 r. ożenił się z Elżbietą Podfilipską, córką Adama. Po ojcu dzierżawił Strachocinę,[1]) z żoną wszedł w 1640 r. w posiadanie wsi Zalesie, Borodczyce (pow. Bóbrka), Czartorja i Żyrawa (pow. Żydaczów).[2]) W 1641 r. dzierżawił również Posadę Leską.[3]) W latach 1636—1653 „okazował się"z ziemianami sanockimi pod Sanokiem. [4])

Potomstwo Hieronima przedstawiałoby się następująco:

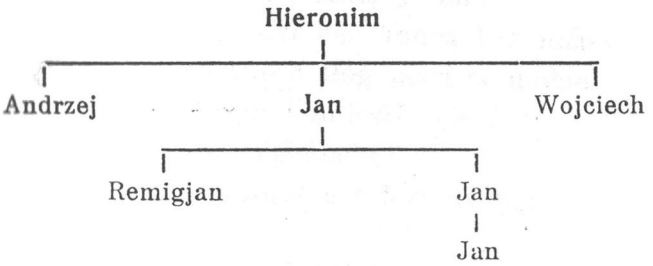

4. — *Krzysztof,* ostatni syn Jana z Tywoni, od 1547 r. zastępca podkomorzego sanockiego, Bala, miał w różnych wyprawach wojennych położyć wielkie zasługi dla Ojczyzny.[5]) O jego posiadłościach niewiele można powiedzieć. Wiadomo tylko, że dnia 11 sierpnia 1548 r. otrzymał zgodę króla na odkupienie wójtostwa we wsi królewskiej Iskrzynia [6]) od Mysłowskich.[7]) Była to posiadłość stosunkowo wielka, gdyż obejmowała $11^1/_4$ łanów uprawnych, browar i młyn. W 1508 r. dzierżawcy jej Andrzej i Adam z wójtostwa płacili kwartę w sumie 2 grzywien 12 groszy.[8]) Wójtostwo w Iskrzyni niedługo

[1]) *Sanoc. Terr.,* T. 17,k. 1148—1153; *Sanoc. Castr.,* T. 162, k.2505—2506.

[2]) *Sanoc. Castr.,* T. 155, k. 1428—1429; T. 156, k. 676.

[3]) Sanoc. *Castr.,* T. 156. k. 646—647.

[4]) *AGZ,* t. XX, passim; T. XXI, str. 133.

[5]) *Niesiecki,* Korona T. I, str. 111; Sanoc. *Terr.,* T. 2, str. 329.

[6]) Na prawym brzegu Wisłoka, przy drodze z Dubiecka do Dukli, ziemia Sanocka, *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, k. 119, 122, 146; *Słownik Geogr. Kr. P.,* T. III, str. 305.

[7]) „Christophoro Bobolia datus est consensus ad redimendam advocatiam in villa Iskrzyn capit. Sanocensis de manibus nobilium Mislowskich", Cracoviae 11 Augusti 1548, *Wierzbowski,* Matr. R. P. Sum., P. V, Vol. I. str. 6, n. 83.

[8]) *Jabłonowski,* l c.

spoczywało w rękach Krzysztofa, już przed 1559 r. wróciło ono do Stanisława, Marcina i Jakóba Mysłowskich.[1]) Dolę Krzysztofa dzieliła jego małżonka Elżbieta z Wielopolskich h. Starykoń.[2]) Może ona swym posagiem z dziedzicznych dóbr Jabłonica, w ziemi sanockiej,[3]) wzmocniła stanowisko

materjalne Krzysztofa. Z gościnności Krzysztofa i Elżbiety często korzystali podróżujący, głośni w XVI wieku jezuici „oni naszy Herbestowie, Laterniowie, Skargowie".[4]) Kiedy zmarł Krzysztof niewiadomo,[5]) Elżbieta dożyła podobno sędziwego wieku i zmarła około 1615 r., licząc już lat 90.[6]) Ją prawdopodobnie opiewa żałobny wiersz,[7]) zachowany do naszych czasów, który warto przytoczyć, zachowując język i pisownię oryginału:

Już koniecz widzę biorą żałobne obrzędy
Już tych ciał dusze w niebie strzymaią urzędy
Błądzę! Czy prawdę mówię? Kto wbogu umiera
Ten się gornemi w niebie godnościami wspiera
Śmierć nie jest śmiercią, chociaż swą kosą szermuie
Gdiż do wiecznego życia, ście ludzkie rozuie
O szczęśliwy człowiecze, który swoie ciało
Cznotliwie mamisz choć zbędziesz nie żałui świata
Wnidziesz z orszakiem wielkim w olimpowe gody
Pójdzie z Tobą potomstwo synowie i czóry
Patrzaj na przykład żywy a to się czórka prowadzi
Z sczną matką w niebo, nicz im świat nicz śmierć nie wadzi
Obiedwie w cznocie żywot angielski wodziły
Jak w życiu tak się siebie wśmierci nie puściły
Uprzedza zaczna matka czórka się gotuie

[1]) *Wierzbowski*, Matr. R. P. Sum., P. V, Vol. I, str. 143, n. 2379.

[2]) *Paprocki,* Herby, str. 57—58; *Okolski,* Orbis, T. III, str. 76; *Niesiecki,* Korona, T. IV, str. 507.

[3]) *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 55.

[4]) *Czarnocki*, Gniazdo, str. 3.

[5]) *Łętowski* Ludwik ks., Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, Kraków 1852, T. II, str. 43, podaje 1615 r. jako datę jego śmierci. Data ta jednak napewno błędna.

[6]) Datę tę podaje *Czermiński* Marcin ks. T. J., Bł. Andrzej Bobola, Kraków 1922, str. 24.

[7]) *Na pogrzebie p. Bobolinei starei-declamatio.* Bez daty i autora. W zbiorach archiw. Ossolineum, T. 168, k. 434.

Macierzyńskich bynamniej stop nieodstępnie
Żywot razem prowadząc Bogu usługują
Równą zapłatę biorą społecznie króluią
Państwa nikt wam nie zairzy zacni przyjaciele

Pomnicie póki moi(?) duch w was będzie swoim ciele
Nigdy was nieprzepomni dobrodzieiów moich
I teraz do Wasz wzdicham jak do miłych swoich
Niezastałem żywiących dopuszczie z miłości
Niech wzdi wasze pożegnam zostawione kości
Dziekuiąc zaczna Pani za łaskę y dary
Niechci Pan Bóg nagrodzi bez końca bez miary
I tobie droga panno niech Bóg płaci w niebie
Doznałem wielkiej chęci i miłości sciebie
Valedicite!
Venite foelices (sic) quibus est fortuna per...
Jam sue...
Już życie, życie, Panuicie, Króluicie
Pójdziem za wami wy nasze drogi prostuicie
Dossyć waszej rozmowy w nadobne niskości
Niech do czasu odpoczną ciał niewinnych kości.
Dixi.

Krzysztof z Elżbietą pozostawił liczne potomstwo, liczniejsze od tego, jakie notują heraldycy.[1]) Do jego dzieci zaliczyć należy pięć córek i trzech synów, uwidocznionych w

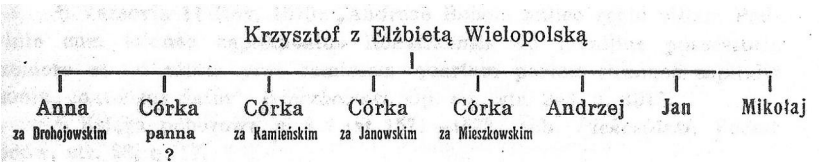

następującym schemacie.

O ile przytoczony powyżej utwór odnosi się do Elżbiety z Wielopolskich, to jedna córka Krzysztofa pozostała do śmierci

[1]) *Okolski,* Orbis, T. III, str. 79; *Niesiecki,* Korona, T. I. str. 111, mówią tylko o trzech synach, przemilczają córki; *Łętowski,* Katalog biskupów, str. 43, odstępuje od heraldyków i zwie Andrzeja podkomorzego kor. synem Hieronima; błąd widoczny choćby z tego, że Hieronima ożenił z Elżbietą z Wielopolskich.

ANDRZEJ BOBOLA podkomorzy kor.

(*według miedziorytu Jana Engelhardta.*)

skim.[1]) W następnym 1570 r. dnia 11 listopada, otrzymał w dożywocie wieś Podwinie [2]) i komorę celną starostwa rohatyńskiego.[3]) Na stanowisku dworzanina królewskiego przetrwał czasy krótkiego panowania Henryka Walezego.[4]) W wyprawie Stefana Batorego przeciw Gdańskowi brał udział i Andrzej,[5]) poczem z ramienia króla był w latach 1578—1579 poborcą opłat, jakie miało uiszczać corocznie upokorzone wolne miasto.[6]) W 1578 r. był posłem królewskim na zjazd w ziemi proszowskiej a w 1579 r. zebrał 140 żołnierzy pieszych na wojnę moskiewską.[7]) Powoli wzrastały jego posiadłości, gdyż w 1581 r. dzierżawił wsi królewskie Leszczyna i Królewkę, obydwie w powiecie szczyrzyckim oraz Wiśnię w pow. sanockim. Leszczyna liczyła 6 łanów kmiecych, jednego zagrodnika z rolą i jednego komornika z bydłem, więcej dochodu przynosiła Królewka, gdyż obejmowała 25 łanów kmiecych, 8 zagrodników z rolą, 7 komorników z bydłem, 7 bez bydła, 4 rzemieślników, jednego sołtysa, piekarza, karczmarza, rzeźnika i 4 dudarzów.[8]) W 1582 r. jako sekretarz J. Kr. M. podpisał się na akcie fundacyjnym dla kolegjum Jezuitów w Połocku, wystawionym przez Stefana Batorego 20 stycznia 1582 r. w

[1]) In Conventione Lublinensi 31 Aug. 1569: „Datus est consensus Andreae Bobola aulico regio, commutandi et obligandi advocatiam in villa Choroszczienko capit. Sanoc. citra tamen excessum summae originalis", *Wierzbowski,* Op. cit., str. 232, n. 4093.

[2]) Podwinie w ziemi halickiej, *Jabłonowski,* Ziemie Ruskie, Cz. I, str. 94.

[3]) Varsovia 11 Nov. 1570: „Andreae Bobola aulico regio villam Podwinie cum teloneo capitaneatus Rohatinensis de manibus possessoris exemere et ad vitam post remissam quartam partem summae capitalis tenere, consensus datur". *Wierzbowski,* Op. cit., str. 243, n. 4316.

[4]) Księga poborowa n. 8 z lat 1571—1573, zob. *Piekosiński,* Poczet rodów, str. 28, n. 17.

[5]) *Paprocki,* Herby, str. 384.

[6]) Świadczą o tem listy Zamojskiego do Gdańszczan i ich odpowiedzi z 20. VII, 2. VIII, 10. XI. 1578; 7. X, 23. X. 1579, *Sobieski* Wacław, Archiwum Jana Zamojskiego, T. I, Warszawa 1904, n. 230, 235, 265, 351, 353.

[7]) *Pawiński,* Księgi podskarbińskie z czasów Stefana Batorego 1576—1586, Warszawa 1881, Cz. I, str. 191; Cz. II, str. 200.

[8]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 56; Księgi podskarbińskie 1576—1586, Cz. II, str. 259. Płacił z nich 116 złp 3 gr. kwarty, z Krościenka i Wiśni (star. Sanockie) w 1580 r. kwarta wynosiła 18 złp 18 gr. Tamże, Cz. II, str. 262.

Wilnie.[1]) Marcin Kotficz z Gawłowa, przewidując zbliżającą się śmierć, naznaczył go w 1585 r. na opiekuna swych dzieci, obok Sebastjana Lubomirskiego i Mikołaja Lanckorońskiego.[2]) Zygmunt III mianował go w 1595 r. burgrabią zamku krakowskiego,[3]) a w następnych latach oddał mu w dzierżawę liczne dobra królewskie. W ten sposób otrzymał Leśniówkę (pow. Biecz), Nową Wolę (pow. Sandomierz);[4]) w 1599 r.: sołectwo w Rzepienniku, Lubuszę w dożywocie, wójtostwo we wsi Czychawka i Leszczyna, oraz plac pod Krakowem;[5]) w 1600 r.: starostwo pilzneńskie, wójtostwo w Pilźnie, część Barcie, pewne grunta w Sandomierzu i dom w Krakowie.[6]) Prócz tego dzierżawił starostwo w Dobrowodzie (pow. Wiślica) i wieś Złotą, należące do posiadłości biskupa krakowskiego.[7]) W 1603 r. otrzymał kamienicę w Krośnie i wójtostwo we wsi królewskiej Złotowej.[8]) W 1601 r. towarzyszył królowi na wojnę inflantską, przyczem wraz z całym dworem słuchał dnia 9 września słynnego kazania Skargi „Wsiadanie na Woynę", sfałszowanego natychmiast przez szczecińskiego predykanta, Daniela Kramera. Ohydnie spotwarzony Skarga wydał w 1602 r. prawdziwy tekst swego kazania, co stwierdzili swemi podpisami jego słuchacze, a wśród nich i Jędrzej Bobola de Piaski.[9]) Za zasługi położone wobec króla w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, otrzymał między 10 marca 1606 a 15 czerwca 1607 nominację na podkomorzego koronnego,[10]) czyli najbliższego, stałego towarzysza królewskiego, obowiązanego do pieczy nad bezpieczeństwem i wygodami Jego Królewskiej Mości. Dostąpił on przytem i innego

[1]) *Archeograficzeskij Sbornik dokumentów* otnosiaszczychsia k istorji siewiero-zapadnoj Rusi, T. XIII, Wilno 1902, str. 37.

[2]) *Zarewicz,* Op. city str. 11.

[3]) *Bractwa Miłosierdzia w Krakowie Ordynacye,* Kraków 1819, w opisie procesji z 1595 r.

[4]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 112, 176.

[5]) *Metr. Kor.*, T. 143, k. 7, 16, 122, 218.

[6]) *Metr. Kor.*, T. 145, k. 107, 109, 249, 79, 98. *Rembowski* Aleksander, Rokosz Zebrzydowskiego, Warszawa 1893, Cz. II, str. 214—215; *Szczeklik* Karol ks., Pilzno i Pilźnianie, Kraków 1911.

[7]) Akta Konsystorza Sandomierskiego r. 1595, str. 1597; *Wiśniewski* Jan ks., Historyczny opis kościołów. Marjówka 1929, str. 67.

[8]) *Metr. Kor.*, T. 148, k. 112, 178, 194, 302.

[9]) Wsiadanie na Woynę Kazanie, Kraków 1602, str. 14.

[10]) *Castr. Leopoliensia*, T. 503, k. 1135—1137; *Zarewicz*, str. 29.

zaszczytu, a mianowicie Zygmunt III nadał mu odznaczenie w postaci złotego łańcucha z medaljonem, wyrażającym popiersie królewskie.[1]) W 1609 r. udał się podkomorzy z królem na wyprawę moskiewską i bawił tam aż do zdobycia Smoleńska, [2]) poczem poczynił w Wilnie przygotowania do triumfalnego wjazdu Zygmunta III do Wilna (7 lipca 1611). Po wojnie moskiewskiej otrzymał w dzierżawę nowe dobra królewskie, jak wsi Kryg i Bieniarowa [3]) (pow. Biecz), oraz starostwa dybowskie i gniewkowskie [4]) i w 1614 r kupił wieś Sadków (pow. Radom). [5]) Bogactw jednak mimo licznych dzierżaw Andrzej nie nagromadził. Wsi Leśniówkę i Nową Wolę odstąpił Janowi Skardze, bratu jezuity Piotra, [6]) który wraz z nim był w 1595 r. burgrabią krakowskim. [7]) Starostwo pilzneńskie odstąpił w 1616 r. za zgodą króla swemu bratankowi Wojciechowi, w tymże samym czasie zrzekł się dzierżawy Kampinowskiej na rzecz Ostrowskiego. [8]) Wieś Sadków i Wólkę Sadkowską zapisał 9 kwietnia 1615 r. jako fundusz wieczysty na wyposażenie szpitala w Grójcu, do czego dołączył sumę 3000 złp, przekazaną mu na ten cel przez Skargę. [9]) Nabyty zaś (28 listopada 1611 r.) od wojewody Jerzego Mniszcha dwór z placami za klasztorem Bernardynów w Warszawie, przekazał w spadku swym bratankom Wojciechowi, Kasprowi i Jakóbowi.[10]) Dochodów swych używał na cele dobroczynne i religijne. Własnym kosztem wykształcił w uniwersytetach paryskim i rzymskim Jakóba Zadzika, najpierw sekretarza królewskiego, później

[1]) *Zarewicz*, Op. cit., str. 33.

[2]) *„De expugnatione Smolesco"* (sic). Ex litteris P. Valennii S. I. 18 Iunii 1611 datis ex castris, A. S. I. Lith. 38, f. 76 v.; Dziennik Jana Piotra Sapiehy 1608—1611, zob *Hirschberg* Aleksander, Polska a Moskwa w pierwszej połowie XVII wieku, Lwów 1901, str. 307

[3]) *Zarewicz*, Op. cit., str 34; *Pawiński*, Małopolska, T. IV, str. 114, 116.

[4]) *Boniecki*, Herbarz, l. cit.; *Metr. Kor.*, T. 153, k. 158, 285.

[5]) *Boniecki*, l. cit.; *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str 321; *Metr. Kor.*, T. 158, k. 86.

[6]) *Zarewicz*, Op. cit., str. 12; *Metr. Kor.*, T. 147, k. 173.

[7]) *Bractwa Miłosierdzia w Krakowie Ordynacja,* zob. Procesja Bractwa Miłoś. W 1595 r. w Krakowie.

[8]) *Boniecki*, l. cit.; *Metr. Kor.*, T. 158, k. 299; T. 160, k. 167

[9]) *Zarewicz*, Op. cit., str. 37; *Boniecki*, l. cit. Tablica Pamiątkowa w Grójcu.

[10]) *Zarewicz*, Op. cit., str. 47.

kanclerza wielkiego koronnego i biskupa krakowskiego.[1]) Niesłychanej ofiarności złożył dowody dla zakonu Towarzystwa Jezusowego. Gorliwie zabiegał o otwarcie domu profesów przy kościele św. Barbary w Krakowie, a gdy starania te uwieńczył pożądany skutek, łożył wiele na jego utrzymanie, tak w pieniądzach, jak i w naturze.[2]) Przyczynił się wielce do założenia kościoła przy domu profesów w Warszawie, na kolegjum w Krośnie przeznaczył sumę 5000 złp. [3]) Kiedy w 1610 r. pożar zniszczył nowicjat jezuicki przy kościele św. Jana w Wilnie, podkomorzy pierwszy pośpieszył mu z ratunkiem i złożył na odbudowę gmachu 1000 złp.[4]) Nic zatem dziwnego, że wdzięczni Jezuici polscy przyjęli go jako „szczególnego dobrodzieja" do uczestnictwa w zasługach i modlitwach całego zakonu,[5]) a wrogowie Towarzystwa Jezusowego, podczas rokoszu Zebrzydowskiego w artykułach swych, przedłożonych w 1606 r. królowi, domagali się zupełnego usunięcia Andrzeja, nietylko z urzędu podkomorzego, ale nawet z dworu królewskiego, jako „własnego a potężnego narzędzia" Jezuitów.[6]) Szczególną przyjaźnią związał się Andrzej z kaznodzieją królewskim Skargą. Z prawdziwem wzruszeniem czyta się jej drukowane pomniki w postaci dedykacyj, jakie mu poświęcał Skarga we wstępach do swych dzieł.[7]) Uczucia, jakie ci wielcy mężowie względem siebie żywili, nie były utajone przed okiem współczesnych. Dał tego wyraźny dowód wydawca kazania Birkowskiego, wygłoszonego na pogrzebie Skargi, typograf Jego

[1]) *Zarewicz*, Op. cit., str. 42—43.

[2]) *Wielewicki* Jan ks. T. J., Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary, Kraków 1881, 1886, 1889, T. I—III, passim.

[3]) *Łukaszewicz* Józef, Zakłady naukowe w Koronie i W. Ks. Litewskiem, Poznań 1851, T. II, str. 97, 178—179; *Metr. Kor.*, T. 160, k. 165—166; *Annuae Domorum et Collegiorum Provinciae Lituaniae S. I. 1617,* A, S. I. Lith. 38, k. 124; Pol. 51, k. 308.

[4]) *Brevis historia fundationis Domus Probationis Vilnensis anno 1611 in Iulio scripta,* A. S. I. Pol. 75, k. 322.

5) Anno Domini 1583 iussu R. P. Provincialis *suffragia scripta Vilnae* 1 Februarii, Bibljoteka Jagiellońska. Rps n. 185, pod 1616 r.; *Załęski* Stanisław ks. T. J., Jezuici w Polsce, T. I, Cz. II, str. 686.

[6]) *Wielewicki,* Dziennik, T. II, str. 197.

[7]) Kazania o siedmi Sakramentach, Kraków 1600; Areopagus, Kraków 1610; Przekład dzieła *Costerus* Franciszek T. J. O czterech końcach ostatnich żywota ludzkiego, Kraków 1606.

Królewskiej Mości, Jędrzej Piotrkowczyk, gdy ten druk dedykował Boboli, [1]) uzasadniając ten krok temi słowy: „A iż wiem dobrze, jakimeś Wasza Miłość był księdza Skargi miłośnikiem, a jako też on wzajem Waszą Miłość sobie poważał." W bliskich stosunkach pozostawał Andrzej również z wieloma magnatami, którzy albo doceniali jego zalety, jak Jan Zamojski, [2]) biskup warmiński Szymon Rudnicki,[3]) Jan Karol Chodkiewicz; [4]) inni, jak Radziwiłłowie utrzymywali z nim przyjaźń dla interesu, gdyż „on bliżej ucha pańskiego... bo wiem, że na dom nasz łaskaw." [5]) Nie brak mu było oczywiście i wrogów. Zwalczali go namiętnie rokoszanie, a gdy ci przycichli napadł na podkomorzego piórem, już po jego śmierci, biskup przemyski, Paweł Piasecki h. Janina w swem dziele: *Chronica gestorum in Europa singularium recentiorum ad annum 1646* [6]) Bezpodstawność zarzutów, jakiemi obarczano Andrzeja, oraz źródła nienawiści do niego wykazali już wystarczająco inni autorowie.[7]) Przypisywano Andrzejowi autorstwo dwu dziełek: jednego na temat życia bezżennego[8]) i drugiego „O gospodarstwie duchownym." [9]) Bezżenne a nadwyraz czynne swoje życie zakończył podkomorzy dnia 27 listopada 1616 r. Na pogrzebie w kościele Jezuitów w Warszawie żegnał go kazaniem Bembus jezuita, oraz imieniem szlachty marszałek Izby poselskiej, późniejszy wojewoda brzesko-kujawski, Jakób Szczawiński. Kazanie Bambusa było dwukrotnie drukowane, mowa

Szczawińskiego ukazała się w wileńskiem wydaniu kazania Bembusa, a w odpisach

[1]) Przedmowa Piotrkowczyka do kazania Birkowskiego: Na pogrzebie Wielebnego Ojca X. Piotra Skargi, Kraków 1615.

[2]) Zob. Zamojskiego list do Gdańszczan ze Lwowa 20 lipca 1578 r. *Sobieski,* Archiwum Zamojskiego, T. I, str. 238—239, n. 230.

[3]) Listy Andrzeja do Rudnickiego z lat 1607—1609, opublikował *Zarewicz,* str. 93—101.

[4]) *Chomętowski* Władysław, Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza (Biblj. Ordynacji Krasińskich, Muzeum Konstantego Świdzińskiego T. I), Warszawa 1876, n. 46, str. 81—84; n. 50, str. 89—90.

[5]) *Archiwum Domu Radziwiłłów* (Scriptores Rerum Polonicarum T. VIII), Kraków 1885, Listy z lat 1586—1611, n. 14, 34, 56, 68, 69.

[6]) Wyszło w Krakowie 1645. O Boboli Andrzeju pisze na str. 357.

[7]) *Zarewicz,* Op. cit.

[8]) *Bembus,* Wizerunk; *Cichocius* Gaspar, Alloquutionum Ossieciensium libri V, Cracoviae 1615, str. 151—152.

[9]) *Zarewicz,* Op. cit., str. 43—44.

istnieje w wielu bibljotekach polskich.[1]) Zjawisko to świadczy również o popularności i wziętości, jaką cieszył się podkomorzy u współczesnych. Nekrologi jego pomieszczono w różnych diarjuszach i kronikach.[2]) Pamięć swego stryja uczcił podkomorzy przemyski, Wojciech Bobola, kamienną tablicą, wmurowaną pod bronzowym biustem Andrzeja w kościele jezuickim w Warszawie, opatrzoną napisem panegirycznym.[3]) Pomnik ten, po kasacie Towarzystwa Jezusowego w 1773 r., wraz z tablicą i z innemi przedmiotami przeniesiono do warszawskiej katedry św. Jana, a później podczas odnawiania tej świątyni w 1836 r., usunięto go i schowano w jakimś składzie.[4]) Później tablicę wmurowano w ścianę kaplicy Matki B. w katedrze, gdzie i obecnie widnieje.

Po Andrzeju podkomorzym pozostała jeszcze jedna pamiątka, a mianowicie miedzioryt, przedstawiający jego portret z napisem u dołu: *„Perillustri: Heroi: Magnifico Domino D: Andreae Bobola. De Magna et Parva. Piaski Supremo Regni Poloniae Succamerario Piłsnensi Gniewkowiensi Dibowiensi etc*

[1]) Np. *Ossolineum,* Rps T. 231, k. 56—57; *Biblj. Jagiell.,* Rps n. 110, k. 282, ale błędnie pod nazwiskiem Jakóba Sobieskiego.

[2]) *Wielewicki,* Dziennik, T. III, str. 184—185; *Rostowski-Martinov,* Lituanicarum Societatis Iesu historiarum libri decem, Parisiis—Bruxellis 1877, str. 249—250.

[3]) Napis ten podano w *Kłosach,* T. X (1870), n. 240, str. 68; *Zarewicz,* Op. cit., str. 47:

„Viator audi non morabor. Scis lapides non loquaces esse, quin et taceam, nisi cogeret loqui veritas, ut pudeat non fater homines, quod loquuntur lapides.

Andreas Bobola de Piaski noveras omnino, hospes nisi aut sis peregrinus, post probatam quatuor maximis regibus fidem et dignum tamen libero homine obsequium, vitaque acta tenore aequabili hic quiescit heus invidia habes hic quod mordeas genus haut potes et laudabiles avos clara haec et illustria antiquitate et meritis, sed quaeis propria virtute magis fecit illustria unicum non excuso, si non cuius meritis arriserit verum haec vita fuit probari tantum probatissimis.

Vixit annos LXXVI. Moritur XXVII Novembris Anno Domini D. MDCXVI.

Albertus Bobola de Piaski succamerarius Praemisliensis Capitaneus Pilsnensis nepos ex fratre posuit."

Nb. Tekst przytoczony bez żadnych zmian i poprawek w tej formie, w jakiej przekazali go wyżej wymienieni wydawcy.

[4]) *Zarewicz,* Op. cit., str. 47.

etc Capitaneo. Andreas tumulo surgit Bobola Vetustas, Ostendit gemmas Patria cara tibi". Cały portret ujęty w ramy, których boczne ramiona tworzą kolumny korynckie, mające bazy i kapitele ozdobione medaljonami, wyrażającemi herby: Leliwa, Starykoń, Gozdawa i Trąby. Godło Leliwa dziedziczył Andrzej po ojcu swym Krzysztofie, Starykoń odnosi się do jego matki, Elżbiety z Wielopolskich, Gozdawa wskazuje na Dedyńską, matkę Elżbiety, istnienia herbu Trąby niemożna wytłumaczyć inaczej, jak tylko w ten sposób, że rytownik pracował prawdopodobnie w mennicy Radziwiłłów w Wilnie. Na portrecie występuje podkomorzy w polskim stroju, głowa proporcjonalna z bujną, podgoloną fryzurą, twarz podłużna, czoło pomarszczone, oczy wyraziste, głęboko osadzone, nos orli, wąs mierny, podkręcony ku górze i szwedzka bródka, nadająca twarzy wygląd ascetyczny. Prawa ręka obejmuje wąski pas, lewa medaljon z podobizną króla, zwisający na podwójnym łańcuchu. Miedzioryt ten, zdobiący drugie,

wileńskie wydanie kazania Bembusa, wykonał wileński artysta Jan Engelhardt,[1]) zapewne na żądanie biskupa Wołłowicza, który spowodował i sfinansował drugie wydanie kazania Bambusa.

Jan, drugi syn Krzysztofa i Elżbiety z Wielopolskich, urodził się w 1545 r. Posiadał on w 1578 r. część wsi Winiary Większe, (pow. Sandomierz); dział jego obejmował pół łana, jednego kmiecia i dwu zagrodników.[2]) W 1594 r. jako podkomorzy sandomierski, otrzymał wójtostwo w Pawłowie, wsi, należącej do Benedyktynów Świętokrzyskich (pow. Sandomierz), w nagrodę zasług im wyświadczonych.[3]) W imieniu brata swego Andrzeja podkomorzego kor. pełnił on funkcje namiestnika w parafji Dobrowoda. W tym charakterze stawał w konsystorzu sandomierskim w 1595 r., w sprawie dziesięciny, należnej plebanowi sandomierskiemu, ks.

[1]) *Zieliński* Józef, Jan Engelhardt wileński i Jan Engelhardt wrocławski medaljerzy z XVII wieku, Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, Kraków 1902, T. IV, kol. 143—146; *Gumowski* Marjan, Wileńska szkoła medalierska w XVI i XVII wieku, Ateneum Wileńskie, Wilno 1929, R. VI, z. 1—2, str. 80—81.

[2]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 177.

[3]) *Gacki,* Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze, str. 257; *Zarewicz,* Op. cit., str. 7.

Cichockiemu.[1]) W tymże roku asystował 11 czerwca ks. Wojciechowi Chotelskiemu, mianowanemu przez biskupa krakowskiego, kard. Jerzego Radziwiłła, proboszczem parafji Dobrowoda, przy jej objęciu, a w 1602 r. był 22 października obecny przy spisaniu posiadłości plebana dobrowodzkiego.[2])

Ożenił się z Urszulą Dmosicką z Winiar. Jan Dmosicki h. Ostoja[3]) dziedziczył w 1578 r. Winiary Mniejsze (par. św. Trójcy) i część Winiar Większych (par. Zawichost, pow. Sandomierz).[4]) Urszula w posagu otrzymała część Winiar Większych. Z tego małżeństwa pozostało potomstwo. Według Niesieckiego[5]) „Jan... krom Anny... trzech synów spłodził: Kaspra... Sebastjana... i Jakóba". W rzeczywistości Jan miał

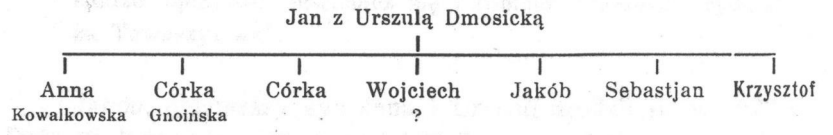

trzy córki i czterech a może pięciu synów.

W sześćdziesiątym roku życia, dnia 5 grudnia 1605 r. zamknął Jan swe oczy na zawsze. Pochowano go w kościele parafjalnym w Dobrowodzie a syn jego Jakób, dla uwiecznienia pamięci swego ojca, polecił w ścianie nawy głównej kościoła w Dobrowodzie, po stronie ewangelji między dwoma arkadami ustawić na kolumnie gipsowy biust Jana a poniżej wmurować marmurową tablicę, ozdobioną godłem Leliwa i odpowiednim napisem. Pomnik ten znajduje się jeszcze obecnie na swojem, dawnem miejscu.[6]) W tym kościele w posadzce, w miejscu,

[1]) Akta konsystorza Sandom., str. 1597.

[2]) *Wiśniewski,* Hist opis kościołów, str. 73, 77.

[3]) *Paprocki,* Herby, str. 287; *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 43.

[4]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 177.

[5]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 112.

[6]) Wiadomość tę oraz tekst napisu zawdzięczamy łaskawości ks. Antoniego Garczarczyka, proboszcza w Dobrowodzie. Napis brzmi: „D. O. M. Bobola de Magna et Parva Piasek. Hic iacet Joannes, cuius spiritus aeterna iam vescitur aura. Vir divis gratus, mortalibus carus omnibus, aequus, huic quisquis transis aeternum vive praecare. Vixit annos 60. Moritur 5 Decembris 1605. Jacobus Bobola subdapifer Sanoc. filius parenti desideratissimo amoris ergo erexit."

gdzie dziś widnieje ambona, znajdował się sporych rozmiarów marmur z godłem Leliwa i Ostoja i napisem.[1]) Obecnie leży on w dzwonnicy.

Anna, najstarsza córka Jana i Urszuli Dmosickiej, spędziła swą młodość w domu babki swej Elżbiety z Wielopolskich. [2]) Poślubiła ona, owdowiałego po śmierci Korycińskiej, Tomasza z Kowalkowej Kowalkowskiego h. Godziemba [3]) i wraz z nim osiadła w Busku. Tomasz był synem Melchjora i Katarzyny de Radomino i dziedziczył Zbludowicze (par. Chotel Zielony, pow. Wiślica).[4]) Piastował on liczne urzędy. Najpierw był wicestarostą i sędzią grodzkim w Korczynie, następnie generalnym pisarzem ziemi sandomierskiej i sędzią kapturowym w 1632 r.[5]) Małżeństwo to pozostawiło dwie córki, z których Anna wyszła za Jana Mokrskiego a druga za sędziego ziemskiego sanockiego,

Leszczyńskiego h. Korczak. [6]) Tomasz zmarł w 1646 r. Na jego pogrzebie wygłosił panegiryczne kazanie jezuita Wojciech Czarnocki i niedługo potem ogłosił je drukiem i dedykował Annie z Bobolów, wdowie po Tomaszu.[7]) W kościele Najśw. Marji Panny Niepokalanie Poczętej w Busku (pow. Stopnica) przechowała się do obecnych czasów tablica pamiątkowa Tomasza Kowalkowskiego.

Druga *córka* Jana, której imienia nie zanotowano, przebywała w Lublinie, jako małżonka Lemparta Gnoińskiego

[1]) *Wiśniewski,* Hist. opis kościołów, str. 71—72. Napis na płycie: „*Joannis de Magna et Parva Piaski Bobola* hic ossa iacent, hic omni quo vixit die pie Deum coluit et beneficus hospitalis amicitiae cultor optimus christianus extitit et sat diu vixit qui vitam hoc teste clausit quis sibi pone cubat *Ursula Dmosiczka de Vinari* coniux maestissima null... virtute secunda aequa utrique vita par ivit pietas unus est tumulus sit eadem in coelo aeternitas."

[2]) *Czarnocki,* Gniazdo; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 112,

[3]) *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 678.

[4]) *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 210.

[5]) Wiadomości te zawiera tablica panegiryczna w kościele N. M. P. w Busku. Tekst jej opublikował *Wiśniewski,* Historyczny opis kościołów, str. 38—39.

[6]) *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 678.

[7]) Gniazdo szlacheckie przy Sośniej Godziębowskiej zasadzone, na pogrzebie sławnej pamięci J. M. P. Thomasza z Kowalkowej Kowalkowskiego, pisarza ziemie Sand. w kościele farnym Buskim panien zakonnych, klasztoru Premonstrateńskiego, Kraków 1646.

h. Warmia, obożnego kor. i starosty miasta Nowego Korczyna. Zrodzili oni dwóch synów Leonarda i Andrzeja.[1])

Imienia i stanu trzeciej *córki* Jana nie znamy zupełnie. Wiadomo o niej tylko tyle, że przebywała w Jarosławiu.[2])

Prawdopodobnie synem Jana i Urszuli był *Wojciech* Bobola, który zmarł w obozie pod Smoleńskiem.[3]) Urządzono mu uroczysty pogrzeb a nad trumną wygłoszono mowę, która stawia jego osobę w bardzo dodatniem świetle:[4])

> „Młodzieniec, żył pobożnie — *synowiec podkomorzego koronnego* (Andrzeja). To wszystkim ma być pociecha, że w oczach króla swego i wszystkiej prawie Korony, nie na rozpuście, nie na swej woli, ale

na warstacie sławy, na posłudze ojczystej chwieląc się i robiącz rzemiosło rycerskie za Towarzystwa".

Jakób, najstarszy syn Jana i Urszuli urodził się w 1573 r. Dnia 25 listopada 1602 r. wziął w Krakowie ślub z Ewą, córką Pawła Popowskiego h. Leszczyc.[5]) Podczas tej uroczystości wygłosił panegiryczne przemówienie Aucups Gaspar z Siedmiogrodu. [6]) Z napisu na pomniku, jaki wystawił ojcu swemu Janowi w kościele w Dobrowodzie wynika, że już w 1605 r. był

[1]) *Paprocki,* Herby, str. 561; *Okolski,* Orbis, T. III, str. 274; *Niesiecki,* Korona, T. II, str. 238; *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 166—170.

[2]) Że obydwie były córkami Jana świadczy o tem *Testamentum* ultimae voluntatis R. *Gasparis Bobola* Canonici Cracoviensis, 23 Decembris 1646: „Pannom *siostrom moim trzema, w Lublinie, Jarosławiu* i w Busku" etc. Opublikował go *Bastrzykowski,* Monografja Jankowic, str. 166—170.

[3]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 171; Kopjarjusz dokumentów, dotyczących oblężenia Smoleńska i wyprawy pod Moskwę w 1612 r. Bibljoteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie, Rps n. 255 (3916), k. 25.

[4]) Mowa na jego pogrzebie w zbiorach Ossolineum, Rps n. 207, k. 337—338.

[5]) *Niesiecki,* Korona, T. III, str. 652.

[6]) In honorem III. et Magn. D. D. Andreae Bobolae capit. Pilzn., et Ser. Sigismundi III Regis Pol. Secretarii dignissimi. Nobili ac generoso D. *Jacobo Bobola,* ipsius nepote cum pudicissima lectissimaque virgine *Eva* nobilis D. Pauli Popowski, olim Chencinensis surrogatoris filia, matrimonium contrahente et 25 Novembris Cracoviae celebrante *Gaspari Aucupis Transylvani Saxonis* oratio, Cracoviae 1602.

on podstolim sanockim, później zaś od 1616 r. aż do śmierci miał tytuł podczaszego sandomierskiego.[1]) Po stryju swym Andrzeju podkomorzym przejął dzierżawę Krościenka i odziedziczył część posesji w Warszawie, którą wraz z Kasprem kanonikiem i Wojciechem podkomorzym przemyskim odstąpił królowi Zygmuntowi III dnia 7 stycznia 1617 r.[2]) W 1612 r. kupił od Jana Zakliki Wilczyce (9 km na północny zachód od Sandomierza).[3]) W dwa lata później 1 lutego 1614 r. uzyskał w grodzie sandomierskim intromisję do dóbr Dacharzów i Jankowice (kościelne), które otrzymał w darze od Andrzeja i

Piotra Zborzyńskich (synów Stanisława).[4]) Jaką drogą doszedł do innych posiadłości niewiadomo. To pewna, że oprócz wspomnianych wsi dzierżawił Skrzypaczewice, posiadał część Zbigniewic oraz folwark Borzymowo, (odkupiony od brata swego Krzysztofa w 1611 r.)[5]) i wsi Ruszczę, Nietnię, Postronnę i Niedrzwicę z folw. Kępie.[6]) Jakób był bezsprzecznie najbogatszym z Bobolów, ale jako bezdzietny nie miał komu przekazać swych posiadłości. Wobec tego dochody z nich przeznaczał na cele dobroczynne. W 1614 r. odnowił całkowicie kościół parafjalny w Jankowicach, a w 1627 r. wystawił przy nim dzwonnicę i plebanję i wraz z żoną zaopatrzył kościół w liczne przedmioty liturgiczne.[7]) Nie mając własnego potomstwa, wpadł na myśl, by dzieciom ubogiej szlachty sandomierskiej umożliwić zdobycie odpowiedniego ich stanowi wychowania i wykształcenia. W tym celu dnia 27 lipca 1623 r. założył przy kolegjum Jezuitów w Sandomierzu konwikt dla 12 dzieci szlacheckich i zapisał na ten cel 15.500 złp. na dobrach swych

[1]) *Boniecki,* Herbarz, l cit.

[2]) *Zarewicz,* Op. cit., str. 47; *Metr. Kor.,* T. 151, k. 340; T. 152, k. 526.

[3]) *Bastrzykowski,* Monografja Jankowic, str. 134.

[4]) Sandomiriae 1 Febr. 1614: „Gen. Jacobus Bobola Subdapifer Sanocensis in bona Dacharzów et Jankowice vigore donationis a Gen. Andrea et Petro Zborzyńskie (filiis Gen. olim Stanislai) recognitae intromissus in Castro Sand." *Biblj. Publ. im. Łopacińskiego* w Lublinie, Rps n. 779. *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 183; *Castr. Sanoc.,* T. 165, k. 1461.

[5]) *Boniecki,* Herbarz, l. cit.

[6]) *Bastrzykowski,* Monografja Jankowic, str. 15—18.

[7]) *Księga Bractwa Różańcowego* w Jankowicach Kość. Sand. pod 1614 r.

Wilczyce.[1]) W 1635 r. przeznaczył na wygodniejsze pomieszczenie konwiktorów kamienicę (zakupioną jeszcze w 1613 r.) w Sandomierzu, stojącą w rynku.[2]) Po kasacie Towarzystwa Jezusowego, przeszła ta kamienica na własność Komisji Edukacji Narodowej, która w 1777 r. odstąpiła ją wojewodzie podlaskiemu hr. Józefowi Salezemu Ossolińskiemu. W ten sposób przeszła ona w obce ręce, ale o

jej pierwotnem przeznaczeniu świadczy marmurowa tablica, widniejąca dziś jeszcze nad schodami, prowadzącemi na pierwsze piętro.[3]) Prócz tego dokonał w 1626 r. zapisów na kolegjum Jezuitów w Sandomierzu i na znajdującą się w nim kaplicę św. Ignacego.[4]) Wdzięczni Jezuici przyjęli go w 1624 r. do uczestnictwa w modlitwach i zasługach zakonu.[5]) Małżonka jego Ewa z Popowskich zmarła w pięćdziesiątym roku życia, dnia 20 kwietnia 1636 r. Pochowano ją w podziemiach kościoła św. Piotra w Sandomierzu a Jakób uczcił ją pamiątkową tablicą.[6]) Wnet po jej śmierci Jakób począł zapadać na zdrowiu i przeczuwając, że kres jego ziemskiej wędrówki już się zbliża „kazawszy się w chorobie gwałtem do kolegjum" (Jezuitów) „zanieść i tam na rękach zakonnych a wprzód swego rodzonego" (brata Sebastjana) „ducha Bogu oddal", dnia 8 września 1536 r.[7]) Wedle życzenia

[1]) *Origo Fundationis Convictus Sandomiriensis Nobilium,* A. S. I. Pol. 75, n. 5, k. 11; Akta zapisów A. S. I. Pol. 74, n. 37—38. Akta do dalszych losów fundacji zawiera *Summaryusz papierów do Wilczyc w 1780 r. pisany,* Biblj. Publ. Łopacińskiego w Lublinie, Rps n. 626; w 1775 r. przejęła ją Komisja Rozdawnicza.

[2]) *Buliński* Melchjor ks., Monografja miasta Sandomierza, Warszawa 1879, str. 93, 111, 400.

[3]) „Hospes scriptum in marmore legis beneficentiae monimentum Jacobi Bobola de Piaski pocillatoris terrae Sandomiriensis, cui cum natura filios familiae negaret, liberalitas patriae numerosos genuit, in quorum nobilem institutionem convictum erexit, aeternum in iis Deo, patriae, stirpi, victurus. Lector est quod mireris et ames, si factum probas, te probas." *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 15—18.

[4]) *Summarium documentorum ad bona Jankowice* sese regulantium, Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 1044; *Ąnnuae Prov. Pol. S. I. Literae 1624,* A. S. I. Pol. 52, k. 8.

[5]) *A. D. 1583 iussu R. P. Provincialis suffragia scripta Vilnae,* Biblj. Uniw. Jagiell. Rps n. 185, pod 1636 r.

[6]) *Starowolski* Simon, Monumenta Sarmatorum, Cracoviae 1655, str. 672.

[7]) *Czarnocki,* Gniazdo, str. 3; *Cichocius,* Alloq. Osiecensium, str. 152.

pochowano go w jezuickim kościele św. Piotra[1]), pod kaplicą św. Ignacego, a w kaplicy wmurowano tablicę z podwójnym pamiątkowym napisem.[2])

Drugim synem Jana i Urszuli był *Kasper,* który obrał stan duchowny. Jako kleryk niższych święceń został w 1608 r. kanonikiem krakowskim a niedługo potem sekretarzem królewskim.[3]) Po stryju swym Andrzeju podkomorzym dzierżawił Dobrowodę,[4]) a po Jakóbie bracie w 1636 r. odziedziczył Wilczyce z Pęczynami, Jankowice i Dacharzów.[5]) Jako dziedzicowi Wilczyc przysługiwało mu prawo prezenty na probostwo w Jankowicach, z czego też skorzystał w 1631 i 1642 r.[6]) W 1644 r. dnia 11 lipca wydzierżawił Wilczyce na trzy lata Zagórskim.[7]) Posiadłości swoje dziedziczne powiększył kupnem za 25.000 złp. Woli Justowskiej pod Krakowem od wojewody krakowskiego, Stanisława Lubomirskiego.[8]) Współcześni sławią jego cnoty i ofiarność na cele dobroczynne i

[1]) *Buliński,* Monogr. Sandomierza, str. 390.

[2]) Teksty u *Starowolskiego,* Monumenta Sarmatorum, str. 672—673:

,D. O. M. Jacobi de Piaski Bobola, Pocillatoris Terrae Sand., stirpe, sanguine nobilissimi, pari fide, pietate paucis; Sacello ex quo in aeternitatem processurus est, extructo pro Nobili Iuventute, Convictu funduto in Collegio Sandomiriensi, inter manus et preces Religiosas mortis, cuius unius in morbo tarditatem, quaestus est, spolium facti, haec immortalis gloriae umbra comes. Anno Partae Salutis 1636, aetatis 63, obiit 8 Septembris.

D. O. M. Hospes, tumulus quem conspicis, Jacobum de Piaski Bobola, Pocillatorem Terrae Sand., Magni Andreae Bobola olim Succamerarii Regni, ex Fratre Nepotem contegit. Qui Magnus Stirpe, Genere, Nobilitate, Fortuna, sad Maior Fide religione, meritis, liberalitate. Extractis non vulgari sumptu, Templo et Sacello, fundato pro Nobili Iuventute Convictu, praeeunte sibi ad mortem coniuge charissima, obiit vir dolorum in Collegio Sandomiriensi, quod unice diligebat, et ad quod aeger deferri voluit, inter manus et preces religiosas pientissime, Anno post vitam hominibus, natam, 1636, Aetatis 63, Ipso die Natali Augustissimae Coelorum Reginae. Iam piis manibus bene praecatus, Et te moriturum cogita, qui te nosti esse mortalem.“

[3]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 134—135.

[4]) *Bastrzykowski,* l. cit.

[5]) *Bastrzykowski,* Op. cit, str. 162.

[6]) *Bastrzykowski,* Op. cit., str. 37—38.

[7]) Akt dzierżawy opublikował *Bastrzykowski,* Op. cit., str. 162—166.

[8]) *Bastrzykowski,* Op. cit., str. 166.

religijne. [1]) W latach 1618—1629 był Kasper stałym dobrodziejem domu profesów przy kościele św. Barbary w Krakowie.[2]) Przy jezuickim kościele św. Piotra w Krakowie wystawił kaplicę św. Ignacego, kosztem 10.000 złp. O wdzięczności, jaką względem niego żywili Jezuici, świadczy wymownie przyjęcie go do zasług Towarzystwa Jezusowego i list dziękczynny generała zakonu. [3]) Bratankom swoim Jakóbowi i Andrzejowi oddał Wilczyce z Pęczynami, Jankowice i Dacharzów, które mieli przejąć w posiadanie po jego śmierci. Dobrodziejstwo to uwiecznił Jakób w panegirycznym druku, sławiącym dobroczynność stryja.[4])

Wymownym wyrazem jego szczodrobliwości a równocześnie gorącej pobożności jest testament, jaki „nie wiedząc kiedy P. Bóg naznaczył czas i kres żywota" jego, sporządził dnia 23 grudnia 1646. r.[5]) Najpierw przeznaczył pewną sumę na jałmużnę dla ubogich i szpitalów, 100 złp. na Mszę żałobną w rocznicę śmierci, która miała być odprawiana w katedrze krakowskiej. Na Woli Justowskiej uczynił kilka zapisów. Jeden w sumie 6.500 złp. przeznaczył na kaplicę św. Ignacego w kościele św. Piotra w Krakowie, z obowiązkiem odprawiania co tydzień Mszy żałobnej za jego duszę i zaopatrywania tej kaplicy w potrzebne paramenta i ozdoby „pod Herbem moim". Drugi zapis uczynił dla kościoła w Jankowicach w sumie

[1]) Oratio de Christo Iesu in Coelorum sedes ascendente, Gasparo Bobola de Piaski Canonico Cracoviensi ab Alberto Alexandro *Kinellovic* Artium et Philosophiae Baccalaureo dedicata, Cracoviae 1632; *Cichocius,* Alloquutionum Ossieciensium, str. 151, 152, 432.

[2]) *Wielewicki,* Dziennik spraw, T. III—IV, passim.

[3]) Cracoviam Perillustri ac A. R. D. D. Gaspari Bobola Canonico Cracoviensi etc. Praepositus Generalis Societatis Iesu, Romae 6 Novembris..., *A. S. I,* Germ. 113, k. 768.

[4]) Votum debitae gratitudinis quod Perill. ac Adm. R. D. D. Gaspar de Piaski Bobola Canonicus Cathedr. Cracov. S. R. M. Secretarius Patruus immo Patronus Aero isto parissimus ob singularem in suos ex fratre nepotes beneficentiam Andream et Jacobum quibus numquam desinit patrocinari iure optimo censetur promeritus affectu promptissimo *Jacobi Bobola* D. D., Cracoviae 1644.

[5]) *Testamentum ultimae voluntatis R. Gasparis Bobola Canonici Cracoviensis* 23 Decembris 1646. Kopja znajduje się w *Księdze Bractwa Różańcowego w par. Jankowice,* ogłosił ją drukiem *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 166—170.

2.000 złp. na żałobną Mszę św. co tydzień i anniwersarz. Trzecią fundację na Woli Justowskiej w sumie 5.000 złp. przeznaczył dla kościoła parafjalnego w Dobrowodzie „gdzie Ociec i Matka moja leżą", z obligacją odprawiania Mszy św. żałobnych za dusze rodziców i sprawiania aparatów żałobnych, potrzebnych do Mszy św. Pozostałe na Woli Justowskiej 16.000 złp. oddał „synowcom moim, synom nieboszczyka Pana Krzysztofa Bobolę Brata mego daję, daruję i leguję". Rzeczy codziennego użytku, jak dywany, ubrania, biżuterje pozapisywał różnym osobom, wyróżnił zaś swych bratanków. „Synowcom moim zosobna, naprzód P. Jędrzejowi obraz na miedzi z ramami hebanowemi Nativitatis Christi, na którym Tres Reges munera offerunt. Temuż namiotek adamaszkowy lazurowy z firankami i gałkami srebrnemi, temuż karetę z końmi leguję i zegarek stołowy. Panu Jakubowi szkatułkę hebanową w srebro oprawną i obraz Beatissimae Virginis Mariae w czarnej tece, w ramach oprawnych złocistych. Tymże synowcom kołdry dwie jedwabne, ...skrzynię, szkatuły, krzesła, puzdra z flanami itd.". „Paniom siostrom moim trzema, w Lublinie, Jarosławiu i Busku proszę, żeby dano po półtorasta złotych." Na wykonawców testamentu wyznaczył kanoników krakowskich Wojciecha Serebojskiego i Mikołaja Oborskiego. Zmarł z początkiem stycznia 1647 r.[1]) Pochowano go pod kaplicą św. Ignacego w kościele św. Piotra w Krakowie bez świetnych uroczystości i zewnętrznego przepychu, spełniając w ten sposób jego wolę, wyrażoną w testamencie: „pogrzeb który proszę, aby poskromny był, po prostu".

Sebastjan, trzeci syn Jana, urodził się 20 stycznia 1586 r.[2]) Po ukończeniu nauk humanistycznych zgłosił się do zakonu Jezuitów 21 stycznia 1607 r.[3]) i wyjechał do Rzymu, gdzie rozpoczął nowicjat 17 czerwca 1607 r.[4]) Po ukończeniu nowicjatu,

[1]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 112, podaje rok 1645, jako datę jego śmierci, inni autorowie wymieniają rok 1646, ale daty te należy uważać za błędne. *Temberski* Stanisław, Roczniki 1647—1656, Scriptores Rerum Pol., T. XVI, Kraków 1897, str. 143.

[2]) *Liber defunctorum Provinciae Poloniae S. I.,* Archiwum Prow. Małop. T. J. w Krakowie, Rps n. 996, str. 71, n. 327.

[3]) *Catalogus triennalis Prov. Pol. S. I. 1611,* A. S. I. Pol. 8, k. 76.

[4]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1645,* A. S. I. Pol. 11, k. 172.

wrócił do Polski i odbył studja retoryki w Lublinie w latach 1609—1611,[1]) filozofji i teologji w Kaliszu 1611—1618.[2]) Później przez półtora roku pełnił obowiązki wicepenitencjarza w bazylice św. Piotra w Rzymie.[3]) Po powrocie wykładał w kolegjum poznańskiem przez pięć lat (do 1626) teologię moralną i piastował urząd prefekta nauk.[4]) W latach 1626—1629 był rektorem kolegjum jezuickiego w Brześciu,[5]) poczem przez cztery lata w Krakowie w kolegium przy kościele św. Piotra wykładał teologię polemiczną, czyli t. zw. „kontrowersje" i kierował nauką w kolegjum, do roku 1635.[6]) Przeniesiony do Wałczu (w poznańskiem), pełnił tam do 1638 r. obowiązki superjora,[7]) następnie rządził kolegjum jarosławskiem 1638—1641, przemyskiem 1642—1645.[8]) W 1645 r. wyjechał do kolegjum w Sandomierzu i trapiony przykrą a odziedziczoną podobno po ojcu, chorobą kołtuna,[9]) stał się niezdolny do pracy i ostatecznie 2 kwietnia 1649 r. w Sandomierzu oddał ducha Bogu.[10])

Czwartym synem Jana i Urszuli był bezwątpienia *Krzysztof,* którego Niesiecki, a za nim cały szereg innych autorów, zwie synem Mikołaja, brata Andrzeja podkomorzego kor. i Jana z Dobrowody.[11]) Bratem swoim nazywają go w testamentach Jakób podczaszy sandomierski i Kasper kanonik krakowski.[12]) Z dalszych wywodów okaże się, że pochodzenie Krzysztofa od Jana nie może budzić żadnych wątpliwości. Już zgóry należy zaznaczyć, że począwszy od Krzysztofa a skończywszy na ostatnich znanych z źródeł Sobolach, wywody genealogiczne

[1]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1611,* A. S. I. Pol. 8, k. 76.

[2]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1614, 1622,* A. S. I. Pol. 8, k. 114, 223.

[3]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1622,* A. S. I. Pol. 8, k. 223.

[4]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1625,* A. S. I. Pol. 9, k. 16.

[5]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1628*, A. S. I. Pol. 9, k. 115.

[6]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1636*, A. S. I. Pol. 10, k. 12.

[7]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1645*, A. S. I. Pol. 11, k. 172. Napisał kilka dziełek, które wyszły po jego śmierci przeważnie anonimowo, zob. *Brown* Józef ks. T. J. Biblioteka pisarzów assystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego, Poznań 1862, str. 123.

[8]) *Cat. trien. Prov. Pol. 1642, 1645*, A. S. I. Pol. 11, k. 61, 172.

[9]) Krótki *Żywot Sebastjana Soboli,* Biblj. XX. Czartoryskich w Krakowie, Rps n. 1266.

[10]) *Elenchi defunctorum*, A. S. I. Hist. Soc. 47, k. 66.

[11]) *Niesiecki*, Korona, T. I, str. 112.

[12]) *Bastrzykowski*, Monogr. Jankowic, str. 166—170.

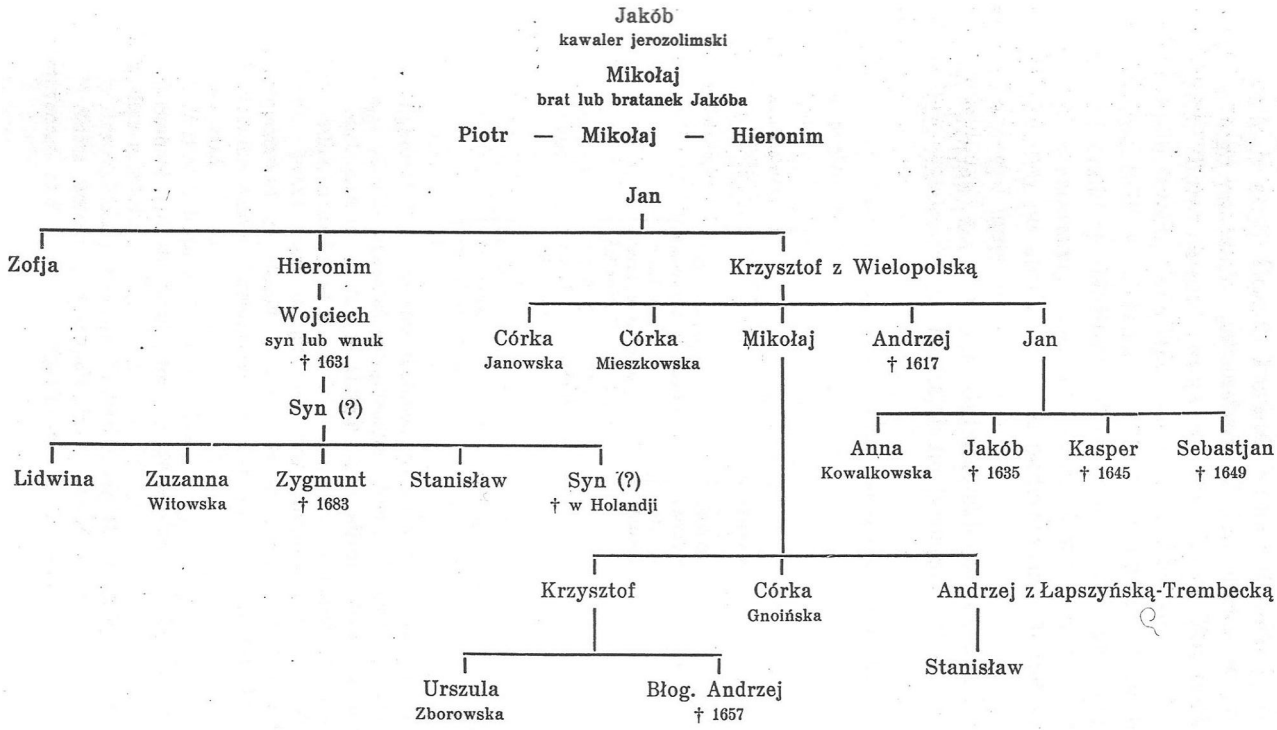

Genealogja rodziny Bobolów według Niesieckiego, Korona, T. I, str. 109—113.

Niesieckiego są zupełnie błędne i wymagają gruntownej rewizji i przeróbki. Krzysztof kształcił się, rzecz dziwna, w jezuickiej Akademji Wileńskiej. Dnia 12 maja 1604 r. wziął on czynny udział w uroczystości założenia kamienia węgielnego pod jezuicki kościół św. Kazimierza w Wilnie, umieszczając swój utwór poetycki w druku, przez akademików wileńskich, na uświetnienie uroczystości przygotowanym. [1]) Poemat jego czterdziesty czwarty, (wśród innych 91), p. t. *„Anxia Virginitas”,* nie wybija się niczem ponad kreacje jego kolegów, jest to dowód raczej osobistej poczciwości, pobożności i stopnia opanowania języka łacińskiego, niż sprawdzian talentu poetyckiego. W 1611 r. widzimy już Krzysztofa osiadłego na roli, sprzedającego swą schedę na Borzymowiu Janowi Boboli.[2]) O innych posiadłościach Krzysztofa nic niewiadome. Musiał on być stosunkowo dość ubogi, skoro Kasper kanonik śpieszył z pomocą jego synom. W 1629 r. brał udział w „okazowaniu się ziemian sanockich” pod Sanokiem.[3]) Śmierć zaskoczyła Krzysztofa jeszcze przed 1642 r.

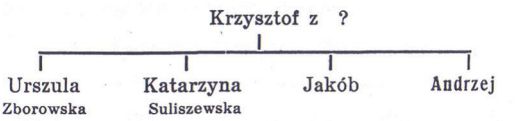

Imienia jego małżonki nie znamy, pewnem jest jednak, że pozostawił on czworo dzieci. [4])

Urszula, córka Krzysztofa, wnuczka Jana i Urszuli, w 1642 r. poślubiła Andrzeja Zborowskiego h. Jastrzębiec. Małżeństwo to, poprzedzone panegiryczną mową kanonika katedralnego

[1]) *Theatridium Poëticum* Sanctissimo et Castissimo Poëtae Divo Casimiro Academici poetae Parthenii Vilnae monumentum immortale posuere, w dziełku *Theatrum S. Casimiri...* et illustris pompae in solemni eiusdem Apotheseos instauratione, Vilnae V Idus Maii 1604.

[2]) *Boniecki,* l. cit; Borzymowo w pow. Stopnica, *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 225, 487.

[3]) *AGZ,* T. XX, str. 273.

[4]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 112—113 pisze, że Krzysztof syn Mikołaja, miał dwoje dzieci: Urszulę Zborowską i Jędrzeja jezuitę męczennika pińskiego. Że wiadomość ta i dalsze wywody są błędne świadczy, obok innych świadectw współczesnych, ekstrakt metrykalny

sporządzony w Jankowicach pod koniec XVII w. do procesu *„Karwicki contra successores Bobolów,* Biblj. Łopacińskiego Rkp. u. 1041, którego krakowskiego, doktora teologji Jana Cynerskiego-Rachtanowicza, pobłogosławił stryj Urszuli kanonik Kasper Bobola. [1]) Z małżeństwa tego pozostało potomstwo. Jedna córka wyszła za Zygmunta Zborowskiego, druga za Stanisława Marchockiego. Synów mieli trzech, Mikołaja, Andrzeja i Aleksandra.[2]) Dnia 20 grudnia 1653 r. Urszula zrzekła się spadku tak ze strony ojca, jak i matki.[3]) Możliwe, że dobra męża Zborowskiego zupełnie jej wystarczyły, nie jest również wykluczonem, że po objęciu spadku po stryju Jakóbie, podczaszym sandomierskim była ona dosyć majętna.[4])

Katarzyna, żona Pawła Suliszewskiego też zrzekła się spadku po rodzicach, poprzestając na posagu.[5])

kopję znalezioną w zakrystji kościoła w Jankowicach, odfotografowaną zamieścił ks. *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 163. Ważny dokument w odpisie przedstawia się następująco:

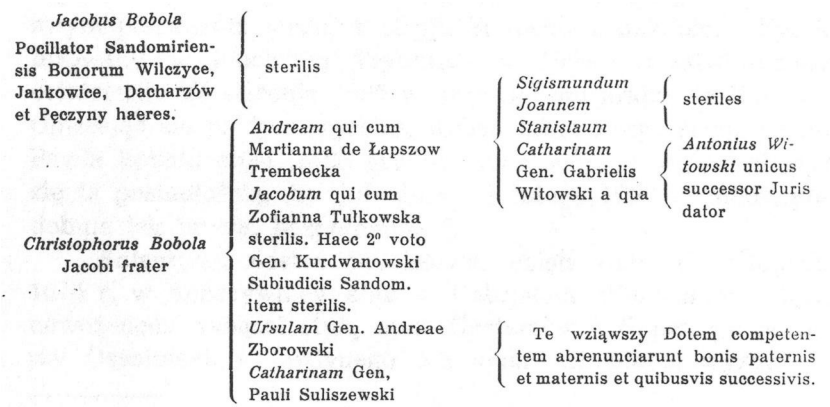

[1]) *Cynerski-Rachtanowicz* Joannes, Annulus gentilicius ex stemmate haereditario illustrissimae et antiquissimae domus Jastrzębeciorum decerptus, et illustrissimae pariterque antiquissimae stirpi Lelivarum auspicato insertus omine, dum III. et Magn. D. D. Andreas ab antiquissima Zborow Zborowski... lectissimam et pudicissimam Virginem *Ursulam* Magnifici *olim Christophori de Piaski, filiam.* et Magn. *Andreae de Piaski Bobola, Regni Poloniae* Maximi *Succamerarii neptem,* sacro devinciret sibi foedere, Cracoviae 1642.

[2]) *Niesiecki,* Korona, T. IV, str. 719.

[3]) *Summarium documentorum ad bona Jankowice,* Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 1044.

[4]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 15—18, 134—135, 163.

[5]) *Series unicae transactionis inter Stanislaum Bobola Pocillalorom Żytomiriensem et Suliszowskie Więckowskie,* Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 638.

Jakób, syn Krzysztofa, odziedziczył w 1646 r. po stryju swym Kasprze kanoniku[1]) Wilczyce, Jankowice, Dacharzów[2]) a prawdopodobnie po ojcu lub stryju Jakóbie podczaszym sandomierskim Bogatczyn i Pęczyny.[3]) Ożeniony z Zofją Tułkowską h. Leliwa, zmarł w 1660 r. bezpotomnie. Wdowa po nim Zofja wyszła powtórnie zamąż za podsędka sandomierskiego, Stefana Kurdwanowskiego, wnosząc mu jako spadek po Jakóbie Boboli, Wilczyce. W 1694 r. zmarł Kurdwanowski nie pozostawiając żadnego potomka.[4])

Andrzej odziedziczył po podczaszym Jakóbie i kanoniku Kasprze Łuszczę z dworem, Nietnię z folwarkiem, Niedrzwicę z dworem i folwarkiem Kępie, Postronnę i Zbigniewicze, wsi położone w sandomierskiem, w parafji Koprzywnica.[5]) Dzierżawił też Strachocinę w ziemi sanockiej. Dnia 5 kwietnia 1661 r. zapisał on kolegjum sandomierskiemu Towarzystwa Jezusowego 4.000 złp.[6]) W latach 1652—1658 pełnił Andrzej funkcje administratora akcyzy i czopowego w powiecie sandomierskim i w związku z tym urzędem wydał cały szereg uniwersałów.[7]) Małżonką jego była Marcjanna z Łapszowa Trembecka h. Jelita.[8]) Andrzej umarł prawdopodobnie jeszcze

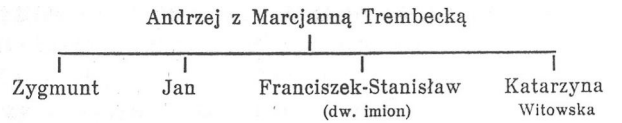

przed 1668 r.[9]) Z małżeństwa tego pozostało czworo dzieci.

Najstarszy syn *Zygmunt* miał w dzierżawie Strachocinę, którą mu matka, już jako wdowa po Andrzeju, za pozwoleniem

[1]) *Bobola,* Votum.

[2]) *Divisio inter Bobole Sandomiriae 1646 in Novembri,* Documenta ad bona villarum Wilczyce, Jankowice, Pęczyny et Dacharzów spectantia. Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 779.

[3]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 38, 136—137.

[4]) Zob. Rps *Series unicae transactionis.*

[5]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 136.

[6]) *Summarium documentorum in bona Jankowice,* Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 1044.

[7]) Wydał je *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 172—177.

[8]) Trembeccy mieli swą część na Łapszowie pow. Proszów, zob. *Pawiński,* Małopolska, T. IV, str. 9.

[9]) *Boniecki,* Herbarz, l. cit.

królewskiem z 1676 r. odstąpiła.[1]) Biorąc czynny udział w odsieczy wiedeńskiej w 1683 r., położył swe młode życie na polu chwały.[2])

Jan, brat Zygmunta, o ile można wierzyć Niesieckiemu,[1]) „w Holandji długo wojenny żołd prowadząc, snać, że tam rycerską śmiercią zginął, ileże żadnej o sobie pogłoski w ojczyźnie potem nie uczynił."

Franciszek-Stanisław, trzeci syn Andrzeja i Trembeckiej ochrzczony 13 marca 1661 r. w kościele parafjalnym w Koprzywnicy, przebywał stale w Niedrzwicy. Dnia 3 marca 1686 r. z Katarzyną Żółkiewską trzymał do chrztu w Koprzywnicy córkę Wojciechowskiego.[4]) W 1686 r. był Stanisław, gdyż tego imienia zawsze używał, podczaszym żytomierskim. Po śmierci Kurdwanowskiego, męża Zofji Tułkowskiej, w 1693 r. dochodził zajazdem swych praw do Wilczyc, które Zofja posiadała po swym pierwszym mężu, a stryju Stanisława, Jakóbie. Wyrok ferowany w lubelskim Trybunale w 1694 r. i zatwierdzony ostatecznie 27 sierpnia 1695 r., przyznał mu prawo do Wilczyc. Opierając się na tym wyroku, wobec brata swego stryjecznego Pawła Boboli, objął je 28 grudnia 1694 r.[5]) Niedługo cieszył się tą posiadłością, bo już dnia 10 lutego 1696 r. zmarł, podobnie jak bracia, bezpotomnie.[6])

Katarzyna, siostra Stanisława, wzięła dnia 16 listopada 1676 r. w Koprzywnicy ślub z Gabrjelem Witowskim. Ręce nowożeńców związał stułą opat Cystersów z Koprzywnicy Jerzy Ossoliński.[7]) Jedynego ich syna Antoniego, wyznaczył

[1]) *Castr. Sanoc.*, T. 188, k. 437,

[2]) *Twardowski* B., Spis rycerstwa polskiego walczącego z Janem III pod Wiedniem, Poznań 1883, str. 7; *Pieniążek* Odrowąż Jerzy, Rycerstwo polskie w wyprawie wiedeńskiej pod wodzą króla Jana Sobieskiego w r. 1683, Warszawa 1933. Służył on jako towarzysz chorągwi pancernej wojewody krakowskiego Al. Mich. Lubomirskiego, *Sanoc. Castr.*, T. 188, k. 438.

[3]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 113.

[4]) *Księga metrykalna parafji Koprzywnica.*

[5]) Akta do tych procesów znajdują się w Biblj. Łopacińskiego, Rps n. 626, 638, 779, 787, 1041, 1071.

[6]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 137—138, oraz 177—178, gdzie przytacza testament Stanisława.

[7]) *Księga małżeństw w par. Koprzywnica.*

Stanisław Bobola w swym testamencie z 20 stycznia 1695 r. na swego spadkobiercę. W 1715 r. staruszka Marcjanna Bobolina przekazała mu Niedrzwicę, którą po śmierci Stanisława utrzymała aż dotąd w swem posiadaniu, pomimo pretensyj, jakie sobie rościł do tych dóbr Paweł, brat stryjeczny Stanisława.[1])

5. — Pozostaje jeszcze do omówienia jedna linja Bobolów, którą ze względów konstrukcyjnych należało poprzednio pominąć. Chodzi tu o *Mikołaja,* syna Krzysztofa i Elżbiety Wielopolskiej,[2]) oraz o jego potomstwo. O posiadłościach i stanowisku Mikołaja nic nie wiadomo, nieznane jest również imię jego małżonki. Żył on w 1584 r., co stąd wnosić można, że Paprocki umieścił go w swym herbarzu. Sprawa ustalenia jego potomstwa przedstawia się bardzo problematycznie. Według Niesieckiego[3]) „córka jego z Jędrzejem Gnoińskim dożywotnie zmówiona, synów zaś dwóch Jędrzej i Krzysztof." Że wywód ten jest błędny, wykazano już wyżej, przy omawianiu potomków Jana († 1605) i Urszuli Dmosickiej. Z całą pewnością stwierdzić można, że synem jego był Wojciech, córką Elżbieta. Możliwem jest, że do potomków jego należy i bł. Andrzej.

Elżbieta w 1608 r. wyszła zamąż za Jakóba Zawadzkiego.[4])

Wojciech, bratanek podkomorzego kor. Andrzeja,[5]) w 1601 r. występuje jako komornik królewski,[6]) a od 1603 r. jako podkomorzy przemyski i poborca ceł na Rusi.[7]) W związku z tym urzędem miewał częste zatargi z sądem królewskim.[8]) Był on również sekretarzem królewskim i pisarzem ziemi przemyskiej. [9]) Dnia 19 lutego 1613 r. został wybrany na członka

[1]) *Bastrzykowski,* Monogr. Jankowic, str. 140, 177—178.

[2]) Że Mikołaj był synem Krzysztofa świadczy *Paprocki,* Herby, str. 384; *Okolski,* Orbis, T. II, str. 79; *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 111, 112.

[3]) *Niesiecki,* Korona, T. I, str. 112.

[4]) *Boniecki,* Herbarz-Uzupełnienia, z. I, str. 198.
[5]) *Metr. Kor.,* T. 162, k. 366; *Boniecki,* l. cit.
[6]) *Volumina Legum,* T. VIII, Petersburg 1859.
[7]) *Leop. Castr.*, T. 356, k. 833—844, *AGZ,* T. X, str. 189, 195.
[8]) *Leop. Castr.*, T. 339, k. 48; *AGZ,* T. X, str. 202; *Metr. Kor.*, T. 162, k. 165; *Wolff* Józef, Pacowie, Petersburg 1885, str. 49—50.
[9]) *Prem. Terr.,* T. 39, k. 1501; T. 74, k. 1007; T. 75, k. 1739; T. 156, k. 966—967; T. 208, k. 1.

komisji, mającej rozpatrzeć pretensje wojska, które brało udział w wojnie moskiewskiej, a nieco później działał jako komisarz do spraw granicznych „od Węgier i Śląska.”" [1]) Występował również na „popisowaniu się szlachty sanockiej w latach 1621—1623.[2]) W 1616 r. po Domaradzkim otrzymał godność podczaszego sandomierskiego.[3]) Posiadał on wsi Klimkówkę, Ładzin i Wisłoczek. W 1608 r. odstąpił mu stryj Andrzej Leszczynę i Królewkę, w 1609 r. dostał wójtostwo we wsi Rodatycze,[4]) którą w następnym roku nabył od Ostrowskich w dożywocie. W 1611 r. odstąpił mu Marcin Siemieński Iwonicz, [5]) a Mniszchowie odsprzedali mu dożywocie we wsi Rogi.[6]) Celem wyrównania długu w sumie 20.000 złp., zaciągniętego u Andrzeja Drohojowskiego, odstąpił mu Wojciech w 1614 r. wsi Iwonicz, Klimkówkę, Ładzin i Wisłoczek.[7]) W 1616 r. cedował mu Andrzej podk. kor. starostwo pilzneńskie i część domu w Warszawie, z której zrezygnował na rzecz króla w 1617 r.[8]) W tymże roku występuje wraz z bratem swym stryjecznym, Kasprem kanonikiem, w roli wykonawcy testamentu Andrzeja podkomorzego,[9]) którego pamięć uczcił panegiryczną tablicą, wmurowaną w kościele Jezuitów w Warszawie. Przypisuje mu się powszechnie fundację kościoła w Klimkówce (pow. Sanok).[10]) Żonaty był (już w 1611 r.) z Elżbietą z Ostrowskich.[11]) Zmarł przed 5 kwietnia 1631 r.,[12]) poczem pochowano go podobno w kościele OO. Franciszkanów w Przemyślu.

[1]) *Vol. Legum,* T. III, str. 82, 88; *Archeograficzeskij Sbornik,* T. V, str. 166, 167, 179; Ossolineum, Rps n. 200, k. 53—54.
[2]) *AGZ,* T. XX, str. 193, 201.
[3]) *Metr. Kor.,* T. 158, k. 226.

[4]) *Metr. Kor.*, T. 151, k. 341; T. 152, k. 526; T. 153, k. 154, 162; T. 154, k. 53.

[5]) *Sanoc. Castr.*, T. 143, k. 777-779.

[6]) *Metr. Kor.*, T. 153, k. 285; T. 154, k. 92.

[7]) *Drohojowski*, Kronika Drohojowskich, Cz. I, str. 90; Cz. II, str. 98—101.

[8]) *Metr. Kor.*, T. 160, k. 168; T. 162, k. 13, 16.

[9]) *Metr. Kor.*, T. 162, k. 17.

[10]) Tak, na podstawie wizytacji biskupa Fredry, notuje *Schematismus Cleri Dioecesis Premisliensis; Zarewicz*, str. 6; *Słownik Geogr.*, T. IV, str. 149.

[11]) *Metr. Kor.*, T. 154, k. 92; *Boniecki*, Herbarz, l. cit.

[12]) *Prem. Castr.*, T. 822, k. 238; T. 10, k. 277; T. 431, k. 716—731. *Prem. Terr.*, T. 76, k. 8—11; *Leop. Castr.*, T. 99, k. 1159.

Według Niesieckiego, miał on jednego syna, który był ojcem Lidwiny panny, Zuzanny za Gabrjelem Witowskim, oraz Zygmunta „co pod Wiedniem życie swoje dla sławy imienia i Bogu chwały położył", wreszcie Stanisława i trzeciego syna, który zaginął w Holandji.[1]) Wyżej wykazano, że Zygmunt i Stanisław pochodzili od Andrzeja i Trembeckiej. Możliwem jest wobec tego, że do dzieci Wojciecha i Elżbiety z Ostrowskich, zaliczyć należy Lidwinę, Marcina i Wojciecha.

Marcin i *Wojciech*, osiadli w ziemi sanockiej, występowali 4 grudnia 1648 r. na „okazowaniu się szlachty" pod Sanokiem. [2]) Od jednego z nich pochodził *Paweł*, stryjeczny brat Stanisława († 1696), asystujący w 1694 r. przy przejmowaniu Wilczyc, a po śmierci Stanisława, roszczący sobie pretensje do spadku po nim.[3])

Dokonany przegląd dziejów rodu Bobolów, wyodrębnienie tworzących go komórek rodzinnych, zbadanie stopnia pokrewieństwa poszczególnych jego członków między sobą i wszelkich, mogących w tym względzie wchodzić w rachubę możliwości, uprawnia do wysnucia jedynie logicznego wniosku, że kolebki Bł. Andrzeja, nie gdzie indziej, jak tylko w domu Mikołaja Boboli, szukać należy. Jako wnuk Krzysztofa i Elżbiety Wielopolskiej a syn Mikołaja, byłby on bratankiem Andrzeja podkomorzego, bratem stryjecznym Jakóba († 1636), Kaspra († 1647), Sebastjana († 1649) i rzekomego swego ojca, Krzysztofa († po 1641), bratem rodzonym Wojciecha, podkomorzego przemyskiego i Elżbiety Zawadzkiej a stryjem Urszuli Zborowskiej.

[1]) *Niesiecki*, Korona, T. I, str. 113.
[2]) *AGZ*, T. XXI, str. 44, 53.
[3]) *Bastrzykowski*, Monogr. Jankowic, str. 137—140.

Omyłki druku:

Strona	wiersz	zamiast	winno być
8	29	Germ.	Germ.
8	29	Ltth.	Lith.
14	11	ohryzko	Ohryzko
23	38	Bobrowski	Bobrowicz
34	19	w Pińsku w	Horodyszczu
39	25	nim	niej
54	36	a	et
111	11	chrestitli	chrestiti
182	5	zawartych	zawartym
186	7	uzdrowienie	uzdrowieniu
189	21	wyniki	wysiłki
195	12	obsteterque	obstetorque
229	12	wyśli	myśli
245	17	ognisko	ogniwo
248	11	na Śląsku i	na Śląsku
254	11	awans ,,łazęki”	,,łazęki”, awans

SPIS RZECZY

Str.
Przedmowa autora 5
Życiorysy bł. Andrzeja Boboli 11
Wyjaśnienie skrótów 13

ROZDZIAŁ I: **Pochodzenie Błogosławionego Andrzeja** 15
1. Śląsk kolebką rodu Bobolów — 2. Rozrost rodu na ziemiach Małopolski historycznej, jego położenie materjalne, stanowisko społeczne i stosunek do Towarzystwa Jezusowego — 3. Andrzej synem Mikołaja — 4. Urodzony na terenie Małopolski — 5. W 1591r.

ROZDZIAŁ II: **Młodość Andrzeja Boboli 1591—1613** 30
1. Lata dziecinne — 2. Wykształcenie średnie — 3. Powołanie zakonne — 4. Nowicjusz Towarzystwa Jezusowego — 5. Pierwsze śluby zakonne.

ROZDZIAŁ III: **Studja Andrzeja w Towarzystwie Jezusowem 1613—1622** 45
1. Słuchacz filozofji w Akademji Wileńskiej — 2. Nauczyciel w Brunsberdze i Pułtusku — 3. Słuchacz teologji w Akademji Wileńskiej, święcenia kapłańskie i zakończenie studjów.

ROZDZIAŁ IV: **Pierwsze lata życia kapłańskiego 1622—1630** 60
1. Trzecia probacja — 2. Nieśwież — 3. W domu profesów przy kościele św. Kazimierza w Wilnie — 4. Profesja zakonna.

ROZDZIAŁ V: **Na różnych placówkach 1630—1652** 77
1. Przełożony w Bobrujsku 1630—1633 — 2. Praca duszpasterska w Płocku i Warszawie 1633—1636 — 3. Kierownik szkoły w Płocku i Łomży 1637—1642 — 4. Moderator Sodalicji Marjańskiej ziemian i prefekt nauk w Pińsku 1643—1646 — 5. Praca w kościele św. Kazimierza w Wilnie 1646—1652.

ROZDZIAŁ VI: **Walka o katolicyzm na wschodnich ziemiach państwa polskiego w pierwszej połowie XVII wieku** 92
1. Unja Brzeska 1596 r. — 2. Ks. Ostrogski i bractwa cerkiewne w opozycji do unji — 3. Kozaczyzna ukrainna przyjmuje rolę obrońców schizmy — 4. Niepowodzenie akcji na terenie parlamentarnym — 5. Gwałty kozackie nad unitami — 6.

Chmielnicki wodzem wojującego prawosławia — 7. Tępienie katolicyzmu „ogniem i mieczem”

ROZDZIAŁ VII: **Tragedja janowska z 16 maja 1657 r.** 112
1. Pińszczyzna podczas buntu Chmielnickiego do 1656 r. — 2. Ostatnie prace Boboli — 3. Jego sylwetka duchowa — 4. Śmierć męczeńska — 5. Pogrzeb i echa męczeństwa — 6. Powolne zapomnienie.

ROZDZIAŁ VIII: **Początki kultu Męczennika.** 136
1. Zamieszki domowe w W. Ks. Litewskiem na przełomie XVII i XVIII wieku — 2. Odnalezienie ciała Boboli w Pińsku w 1702 r. — 3. Pierwsze łaski — 4. Uwolnienie ks. Wiśniowieckiego w 1710 r. — 5. Możnowładcy W. Ks. Litewskiego u grobu Męczennika — 6. Powrót do życia Głuszyńskiej i Grudzińskiej w 1711 r.

ROZDZIAŁ IX: **Wstępne kroki do beatyfikacji** 152
1. Wizyta biskupa Wyhowskiego w 1712 r. — 2. Relacje o życiu Boboli i łaskach od niego otrzymanych — 3. Proces informacyjny w Pińsku w 1719 r. i prośby o beatyfikację — 4. Nowe łaski — 5. Trzy cuda — 6. Ponowne supliki o beatyfikację w latach 1726—1727.

ROZDZIAŁ X: **W orszaku Męczenników 9 lutego 1755 r.** 171
1. Zatwierdzenie procesu informacyjnego przez Kongregację Obrzędów — 2. Proces apostolski łucki — 3. Proces apostolski wileński — 4. Poszukiwanie listu Boboli w Pińsku i Resselji — 5. Dyskusja nad przyczynami śmierci Andrzeja — 6. Pomocnicze badanie cudów — 7. Benedykt XIV zalicza Andrzeja do Męczenników — 8. Zawieszenie procesu beatyfikacyjnego — 9. Rozrost kultu w latach 1730—1773.

ROZDZIAŁ XI: **W chwale Błogosławionych 24 czerwca 1853 r.** 195
1. Kasata zakonu, ciało Męczennika w obcych rękach — 2. Przeniesienie ciała do Połocka w 1808 r. — 3. Kult w Połocku. — 4. Wydalenie Jezuitów z Połocka w 1820 r. i przeniesienie relikwij do kościoła Dominikanów — 5. Wznowienie procesu beatyfikacyjnego — 6. Pius IX ogłasza Andrzeja Błogosławionym — 7. Obchód beatyfikacji w Rzymie.

ROZDZIAŁ XII: **Na drodze ku kanonizacji** 217
1. Dzieje ciała bł. Andrzeja w Połocku do 1917 r. — 2. Profanacja i wywiezienie ciała przez bolszewików do Moskwy w 1922 r. — 3. Odzyskanie relikwij i przewiezienie ich do Watykanu — 4. Przeniesienie ciała do kościoła al Gesu w Rzymie. — 5. Ożywienie kultu bł. Andrzeja w niepodległej Polsce — 6. Zakończenie — w oczekiwaniu kanonizacji.

DODATEK:

I. Pochodzenie rodziny Bobolów herbu Leliwa 233

1. Rozbieżność poglądów — 2. Herb Leliwa — 3. Śląskie pochodzenie Bobolów — 4. Jakób z Piasków Bobola.

II. **Bobolowie z Piasków h. Leliwa w XIV—XVII wieku** 265
1. Przedstawiciele Bobolów w XIV i XV wieku — 2. Jan z Tywoni alias de Piaski — 3. Linja „de Strachocina" — 4. Potomstwo Krzysztofa i Elżbiety z Wielopolskich — 5. Mikołaj i jego potomstwo.

Wykaz osób i miejscowości ..... Oddzielne pliki

WYKAZ OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

Skróty:

arch. = archimadryta
bł. = błogosławiony
bp. = biskup
bern. = bernardyn
chor. = chorąży
feldm. = feldmarszałek
gen. = generał
gub. = gubernator
h. = herb
hr. = hrabia
k. = koło
kard. = kardynał
ks. = ksiądz
marsz. = marszałek
metr. = metropolita
min. = minister
n. = nad
patrj. = patrjarcha
podsk. = podskarbi
pułk. = pułkownik
regim. = regimentarz
rtm. = rotmistrz
star. = starosta
św. = święty
T.J. = Zakonu Towarzystwa Jezusowego
woj. = wojewoda
Z. Ben. = Zakonu św. Benedykta
Z. Br. Mn. = Zakonu Franciszkanów
Z. K. = Zakonu Dominikanów

Abramowicz Jan 36.
Ackerban Jan T. J. 52.
Adam z Iskrzyni 276.
Adelajda, żona Kazimierza Wielkiego 257, 267.
Alandus Jan T, J. 61, 64, 78, 122.
Albert ex Comitibus nuncjusz 185.
Albert wójt 242.
Albrychtów 144.
Aldrovando kard. 184.
Aleksander I car 198, 205.
Aleksander król polski 93, 268.
Aleksy car 113, 118.
Altieri Ludwik kard. 212, 213.
Alt - Ranstadt 144.
Ambrozowa Prakseda 204.
Ancuta Jerzy bp. 148, 177.
Andrusiak Mikołaj 95, 105.
Andruszkiewicz Benedykt ks. 218.
Andrzej z Iskrzyni 276.
Andrzej z Żurawicy 270, 271.
Anna (Aldona) Giedyminówna 257, 267.
Antici kard. 189.
Anzuini T. J. 227.
Aquaviva Klaudjusz T. J. 58, 70.
Arciszewski Piotr T. J, 140, 177.
Arena 235. 239, 263.
Argenti Jan T. J. 47.
Arnolli Herman T. J. 141.
Arystoteles 46, 48, 49.
Atanazy bp. 108.

Aucups Gaspar 289.
August II król polski 137, 143, 144, 145, 159, 167, 168, 170, 189.
Awdańce ród 239.
Azevedo Emmanuel T. J. 185, 186.

Backer Augustyn T. J. 34, 41, 47, 52, 54.
Baczewski T. J. 141.
Bakanowski Aleksander T. J. 177.
Bal Mikołaj 270, 273, 276.
Balbinus Bohuslaus T. J. 82.
Baliński Michał 112.
Ballaicha (?) Anna 166.
Balzer Oswald 253, 274.
Bałandycze 117.
Bar 110, 111.
Baranow 222.
Baranowscy 162.
Baranowski Leonard ks. 219, 220, 225, 226.
Barącz Sadok Z. K. 110.
Barcice 281.
Bartilius Wawrzyniec T. J. 41, 42, 43, 44, 45, 46, 52, 54.
Barwiński Eugenjusz 274.
Bastrzykowski Aleksander ks. 22, 267, 274, 289—303.
Batura ks. 219.
Beczdieticzkii ród 247.
Beczdtetitz (Beždieticz) 247, 248.
Bednarski Stanisław T. J. 27, 32, 35, 39, 46, 48, 49, 52, 53, 54, 56.
Belgrad 236.
Bełza Władysław 6.
Bembus Mateusz T. J. 244, 246, 252, 253, 255, 263, 268, 284, 286.
Benedykt XIII papież 167, 172.
Benedykt XIV papież 56, 171, 179, 180, 183—187, 208, 209, 231.
Benedykt XV papież 229.
Berent Szymon T. J. 56.
Beresteczko 108.
Bereza 153.
Bereźnica 108.
Berndt Christian 236.
Bernecker 247.
Besner Mateusz T. J. 157, 174, 176
Bezdietsch *zob.* Beczdietitz.
Białłozor Krzysztof ks. 177.
Białochowski Marcin T. J. 111.
Białystok 168, 169.
Białyszewski Marcin 84.
Bieliński Józef 275.
Bieliński woj. 168.
Bielski Marcin 242, 255.
Bienenberg Karl 247, 248.
Bieniarowa 18, 282.
Bilducki Marcin T. J. 50.
Bircza 270.
Birkowski Fabjan Z. K. 283, 284.
Biruta Franciszek 191.
Bisaccioni Maiolinus Comes 182.
Bituńska 192.
Błaszkowski Jan T. J. 134.
Bnin 249.
Bobala Jakób Z. Br. Mn. 257, 258.
Bobelcin 249.
Bobola Andrzej (XV w.) 268.
Bobola Andrzej (XVI w.) 22, 274.
Bobola Andrzej († 1616) 18—23, 28, 29, 33, 38, 39, 244, 246, 264, 278—286, 289, 290, 292, 295, 298, 301—303.
Bobola Andrzej († ok. 1668) 20—22, 293, 294, 298, 299, 303.
Bobola Franciszek, Stanisław 21, 22, 298—303.
Bobola Hieronim (XV w.) 267.
Bobola Hieronim († po 1561) 18, 263, 271—274.
Bobola Ignacy 24, 37.
Bobola Jakób (XIV w.) 17, 233, 235, 255—264, 267.
Bobola Jakób (XV w.) 267, 268.
Bobola Jakób († 1636) 17—20, 28, 29, 33, 275, 282, 287, 289—292, 295, 298, 299.
Bobola Jakób († 1660) 244, 250, 260, 293, 294, 298—300.
Bobola Jan († ok. 1533) 17, 22, 263, 268—273.
Bobola Jan († 1604) 33, 274.

Bobola Jan († 1605) 23, 28, 278, 286—289, 292, 295, 297, 301.
Bobola Jan († ok. 1635) 20, 33, 34, 274, 275.
Bobola Jan († ok. 1653) 275, 276, 297.
Bobola Jan (XVII w.) 22, 298, 300.
Bobola Jarosław (XV w.) 261, 267.
Bobola Jarosław (XVI w.) 18, 271—273.
Bobola Kasper 19—23, 55, 282, 289—299, 302, 303.
Bobola Krzysztof (XVI w.) 20—23, 271, 275—278, 286, 294, 301.
Bobola Krzysztof (XVII w.) 20—22, 33, 34, 213, 295, 297.
Bobola Marcin (XV w.) 268.
Bobola Marcin (XVII w.) 303.
Bobola Mikołaj (XIV w.) 17, 257, 261, 267.
Bobola Mikołaj (XV w.) 267.
Bobola Mikołaj (XVI w.) 15, 21—25, 278, 295, 301, 303.
Bobola Paweł 300—303.
Bobola Piotr 267.
Bobola Regnis 271.
Bobola Remigjan 274.
Bobola Sebastjan T. J. 20, 21, 23, 29, 36, 38, 292, 294, 295, 296, 303.
Bobola Stanisław 271, 272.
Bobola Szymon 252, 267.
Bobola Wojciech (XV w.) 267.
Bobola Wojciech († 1606) 274.
Bobola Wojciech († 1611) 18, 289.
Bobola Wojciech († ok. 1631) 21, 23, 55, 282, 285, 290, 301, 302, 303.
Bobola Wojciech († po 1648) 303.
Bobola Zbigniew 271.
Bobola Zygmunt 18, 22, 298. 299, 300, 303.
Bobola z Sychowej 15, 16, 253, 254.
Bobolanka Ludwina 303.
Bobolanka Zbigniewa 271, 272.
Bobolanka Zofja 271, 272.
Bobolanka Zuzanna 303.
Bobolanum 230.
Bobolce 249.
Boboleccy ród—240.
Bobolewicko 249.
Boboli Ignacy 24, 37.
Bobolice k. Będzina 248.
Bobolice k. Henrykowa 16—18, 248—254, 263.
Bobolice k. Lelowa 248.
Bobolice k. Międzyrzecza 249.
Bobolka *zob.* Bobola Szymon.
Bobolowie ród 5, 8, 15—30, 33, 37, 39, 55, 71, 72, 233, 246—303.
z Bobolów Drohojowska Anna 278, 279.
z Bobolów Gnoińska 287, 289.
z Bobolów Janowska 278, 279.
z Bobolów Kamieńska 278, 279.
z Bobolów Kowalkowska Anna 287, 288.
z Bobolów Krzeczowska Anna 271, 272.
z Bobolów Mieszkowska 25, 278, 279.
z Bobolów Slowanczka Regina 271, 272.
z Bobolów Suliszewska Katarzyna 22,
298.
z Bobolów Świętochna za Janem z Dmytrowicz 268.
z Bobolów Witowska Katarzyna 298, 300.
z Bobolów Elżbieta Zawadzka 23, 301, 303.
z Bobolów Urszula Zborowska 22, 297, 298, 303.
Bobrowski Jan 23, 38.
Bobrujsk 27, 65, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 123.
Bobulca Wacław 17, 252.
Boditt Jan T. J. 177.
Bodo opat 16, 250.
Bogatczyn 299.
Bogatyński Władysław 239, 264.
Bogdan z Polkowic star. 15, 253.
Bogorje ród 239.
Boguchwał z Bobolic 16, 249.
Boksza Paweł T. J. 36, 39, 45, 46, 47, 66, 72.
Bokum Jan bp. 159.
Bolesław Rogatka książe 17, 251.

Bolesław książę Sieradzki 238.
Bolesław Wstydliwy książę 243, 244, 255, 256.
Boniecki Adam 22, 23, 38, 261, 265, 267, 271, 274, 275, 279, 282, 290, 297, 299, 301, 302.
Bonnani Filip T. J. 286.
Bończa *zob.* Siennicki.
Boone Amatus ks. 76.
Borecki Job bp. 98, 99, 102.
Borkowski Ludwik ks. 224.
Borków 275.
Borodczyce 276.
Borodzicz Eljasz ks. 196.
Borowicz Z. Ben. 34, 36.
Borowski Kasper bp. 217.
Boruchowski Abraham T. J. 110.
Borzymowo 275, 290, 297.
Boudou Adrjan T. J. 211, 216, 217, 218.
Brachelius 183.
Branicki chor. 168.
Brański Seweryn T. J. 111.
Braun T. J. 61.
Brent Jakób T. J. 80, 82.
Bretzer Jakób T. J., 160, 161, 177, 184.
Brietius Filip T. J. 182.
Brindisi 226.
Brodowski Stanisław 146, 147.
Brody 110.
Brown Józef T. J. 34, 41, 47, 52, ,54, 275, 295.
Bruges 76.
Brujak 112.
Brunsberga 34, 41, 45, 50, 51, 53, 61, 180.
Brzeski Adam 126.
Brześć n. Bugiem 92, 94, 112, 125, 127, 167, 295.
Brzostowski Konstanty bp. 137, 159.
Brzoszczanka Anna 146.
Brzozowska Joanna 163, 164.
Brzozowska Katarzyna 163, 164, 184, 185, 186, 212.
Brzozowski Antoni Z. Br. Mn. 199, 200, 201.
Brzozowski Ignacy T. J. 37, 40, 43, 44, 45, 66, 82, 90, 91, 117, 118, 132, 134.
Brzozowski Kazimierz T. J. 26, 140, 161, 162, 173.
Brzozowski Michał 163, 164.
Brzozowski Piotr 158.
Brzozowski Rajmund T. J. 208.
Brzozowski Tadeusz T. J. 198, 203, 205.
Brzozów 27, 76, 268, 269, 274.
Brzóska Jan 156.
Buck Victor T. J. 22, 23, 24, 27, 37, 59, 75, 79, 216.
Budny pułk. 147.
Bujak Franciszek 253, 254.
Buliński Melchjor ks. 291, 292.
Bułhak bp. 185.
Busk 288, 289, 294.
Bussieres Jan T. J. 182, 183.
Butieniew Apolinary 216.
Butkiewicz Konstanty ks. 220.
Butrymowicz Ksawery 200.
Buttler z Clonebough 247.
Buturlin Fiedor 114.
Büschinger 253.
Bzowski Teofil T. J. 26, 32, 53, 75, 227.

Caraffa Wincenty T. J. 90.
Carew Georg 97.
Cassani Józef T. J. 154.
Cecylja Renata 79.
Cerularjusz Michał 92.
Cezar Gaius Iulius 35.
Chiereghini Józef T. J. 215.
Chilewicz Szymon ks. 196.
Chłusowicz chor. 191.
Chmielnicki Bohdan 92, 101, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 111, 112, 113, 114, 118, 126, 133, 183.
Chmielnicki Jan 165, 166, 184, 212.
Chmielnicki Tymoszek 107.
Chocim 78, 99.
Chodkiewicz Jan Karol 284.
Chodkiewicz Jerzy 275.
Chodynicki Kazimierz 94, 95, 96, 98, 99, 102, 104.

Chomętowski Seweryn T. J. 110.
Chomętowski Stanisław 159, 168.
Chomętowski Władysław 284.
Chotel Zielony 288.
Chotelski Wojciech ks. 287.
Chrystensen 222.
Chrzanowski Ignacy T. J. 31, 140.
Chrzanowski Krzysztof T. J, 52.
Chrząstowski *zob.* Cząstkowski.
Chrząstowski Piotr 268.
Chrząszcz Johannes 250.
Chwedko 129.
Chyrów 220.
Cicero Marcus Tullius 35.
Cichocki Gaspar ks. 30, 265, 284, 286, 291, 293.
Ciechanowicz Antoni 149.
Ciechanowiczowa Izabela 158.
Ciechanowiczówna 37.
Cieciszewski Kasper bp. 207, 208.
Cieplak Jan bp. 220, 221, 224, 225, 227.
Cikowski ks. 173.
Ciołek h. 240, 241.
Clonebough 247.
Conti Ludwik książę 136.
Corradino kard. 172, 181, 184.
Costerus Franciszek T. J. 283.
Creza *zob.* Kreza.
Cudnów 155.
Cynerski-Rachtanowicz Jan 298.
Cytowicz ks. 207.
Czachorowski Albert 84.
Czaplewski Aleksander T. J. 140.
Czaplic Mikołaj 200.
Czaplińska 106.
Czapliński 106.
Czarniecki Stefan 82.
Czarnocki Wojciech T. J. 20, 244, 255, 256, 267, 268, 272, 277, 288, 291.
Czartorja 276.
Czartorysk 155.
Czartoryski Kazimierz 159, 168.
Czartoryski Kazimierz Florjan bp. 91.
Czartoryski Michał 168.
Czarżasty Mikołaj T. J. 140, 146, 157, 173, 176, 177.
Cząstkowski Paweł ks. 268.
Czechryń 106, 114.
Czerniński Marcin T. J. 21, 26, 27, 32, 37, 59, 61, 62, 64, 75, 79, 84, 128, 134, 197, 198, 200, 202, 205, 206, 207, 210, 213, 217, 218, 219, 220, 228, 229, 277.
Czernichów 93, 110.
Czerńcow 142.
Czetwertyński-Światopełk Stefan 114.
Czetwerynka Jakób 128, 129, 182.
Czeżowski Iwo T. J. 194.
Częstochowa 229.
Cziczerin 225.
Czubek Jan 254.
Czuryło 271.
Czychawka 18, 281.
Czyżewski Jan T. J. 117.

Dacharzów 17, 290, 292, 293, 299.
Daniecki Stanisław T. J. 68.
Danielewicz Grzegorz T. J. 140.
Darowski Jan T. J. 105.
Dawidowicz Jan T. J. 154.
Dąbrowica 51.
Dąbrowski Jan 239.
Dąbrowski Kasper ks. 199, 200.
Dederko Jakób bp. 199, 201, 202, 217.
Dedyńska 286.
Dejnis 222.
Delamars Adam T. J. 123.
Delibowski Jan 158.
Denisewicz ks. 219.
Dębowski Szymoai T. J. 80, 110.
Dębski Andrzej T. J. 48.
Didusówka 279.
Długosz Jan ks. 233, 234, 235, 237, 238, 241, 243, 245, 246, 249, 255, 256, 258, 259, 260, 261.
Dmosicka Urszula 23, 28, 287, 288, 289, 292, 295, 297, 301.
Dmosicki Jan 287.
Dmytrowicze 268.
Dniepr 98, 107, 144, 147.
Dobrowoda 18, 261, 281, 286, 287, 289, 292, 294, 295.
Dobrowolska Wanda 279.
Dolski Andrzej 89.

Domanowski Jan 128.
Domaradzki 302.
Don 204.
Dönhoff Stanisław 166, 168.
Drews Jan T. J. 154.
Drohobuż 80.
Drohojowska Anna 279.
Drohojowska Elżbieta 279.
Drohojowska Zofja 279.
Drohojowski Andrzej 279, 302.
Drohojowski Jan 279.
Drohojowski Jerzy 279.
Drohojowski Stanisław 279.
Drohojowski Stefan 279.
Drohojowscy 279.
Dromler Jerzy ks. 181.
Drozdowski 191.
Drozdowski Mateusz T. J. 54.
Drucki-Lubecki Karol 200.
Dryk 129.
Drzewica h. 247.
Dubiecki Marjan 110.
Dubiecko 22, 274, 276.
Dubno 165, 166, 175.
Duboja 131, 140.
Dudrenko 103.
Dukla 276.
Dunin Jakób 168.
Dunin Piotr T. J. 110.
Dunin-Głuszyński Piotr 177.
Dusik T. J. 169.
Dworzanowicze 79.
Dyamentowski Wacław 274.
Dydziul Jan bern. 198.
Działoszyce 261.
Dziemian ks. 224.
Dzieniszewski Wojciech T. J. 154.
Dzierżek Jan 90.
Dziusza .Andrzej T. J. 111.

Elżbieta Łokietkówna 244.
Engelhardt Jan 286.
Eugenjusz IV papież 92.
Euklides 48.
Eutymjusz 93.
Ezop 35.

Fabrycy Albert T. J. 140.
Fajella Aureljan T. J. 227.
Fastów 99.
Faszczewski Andrzej ks. 157.
Federowicz Taras 103.
Fedorowicz Kazimierz 248, 263, 207.
Feliciani Icilio 227.
Feliks z Zarszyna 270.
Feliński Zygmunt bp. 211.
Ferdynand cesarz 263, 273.
Filipowski 112.
Firlej Henryk bp. 51.
Fixton hr. 145.
Fleischer Daniel 174, 176.
Flemming 159.
Flemming feldm. 137.
Florencja 92.
Florkowska Marjanna 164, 165, 178, 184, 212, 213.
Florkowska Regina 164, 165, 178.
Florkowski Franciszek 164, 165, 178.
Franchi de' Cavallieri Pio 227.
Frankenstein *zob.* Ząbkowice.
Frattini Andrzej kard. 212, 213.
Fredro bp. 302.
Fridericson Benedykt ks. 174.
Frisius Filip T. J. 61, 62, 63, 75. 122.
Fryderyk August królewicz 168.
Fryderyk Jagiellończyk kard. 267.

Gacki 286.
Gadawa 17, 233, 255, 260, 261.
Gaetta 209.
Galenus 120.
Galicyn książę 198, 199, 205.
Galińska 191.
Gallagher L. J. T. J. 225, 226.
Garampi Józef nuncjusz 195.
Garibaldi 209.
Garwasty Mikołaj T. J. 52, 54.
Gawłów 281.
Gdańsk 145, 280.
Gebauer 247.
Genell Krzysztof T. J. 80.
Gertruda, córka Bolesława ks. Sieradzkiego 238.

Geyen Gotfryd 174, 175.
Gibel Jakób 87.
Giedroyć Arnulf 89, 134.
Giedroyciowa 149.
Gigli ks. 211, 212, 213.
Ginkiewicz Michał T. J. 90.
Girzyński T. J. 61.
Giwojna Paweł T. J. 48.
Gizbert-Studnicki Bogusław T. J. 172, 173.
Glatz *zob.* Kładzko.
Głowiński T. J. 61.
Głuchów 144, 147.
Głuszyńska Anna 136, 150, 151, 184, 185.
Głuszyńska Marcjanna 150, 151.
Głuszyński Dunin Piotr 149, 150, 151.
Gniezno 268.
Gnoiński Andrzej 289, 301.
Gnoiński Lempart 288, 289.
Gnoiński Leonard 289.
Gnojeńska Dorota 261.
Gnojeński Mikołaj 261.
Gnojnica 18, 273.
Godebski Marcin T. J. 138, 139, 140, 141, 142, 174.
Godziemba h. 288.
Gogolewski Jan T. J. 48.
Golcowa 268.
Golczewo *zob* Golcowa.
Golec Maciej 268.
Gołębiowicz Piotr T. J. 110.
Gołębiewski Paweł T. J. 48.
Gołyński Marcin T. J. 53.
Gorczak B. 263, 267, 268.
Gosiewski Gogusław bp. 144.
Gostacho z Bobolic 16, 249.
Gostomski Hieronim 32.
Gostomski Jan 32.
Gotartowice 25.
Gotartowski 25.
Gozdawa h. 286.
Górki 270.
Górski Karol 258.
Grabownica Starzeńska 17, 269, 270.
Grabowski 106.
Grabowski Ambroży 259.
Grabówka 108.
Grekowicz 97.
Grodecki Roman 253, 254.
Grodno 137, 168, 177.
Grójec 19, 282.
Grudzińska 136, 151.
Grudziński Maciej 151.
Gruzewski Jan T. J. 50, 52, 58, 90.
Gruzewski Jerzy T. J. 52.
Grünhagen C. 251, 252, 253.
Grzegorz metr. kijowski 93.
Grzegorz XIII papież 69.
Grzegorz XVI papież 209.
Grzegorzewicz Stanisław T. J. 68.
Grzymała Franciszek T. J. 177.
Guépin Alfons T. J. 103.
Gulkowski Józef 84.
Gumowski Marjan 286.
Guzewski Andrzej T. J, 132, 141, 184.
Günther opat 15, 253.
Gziedziński Paweł 108.
Gzowski Mateusz T. J. 140.

Haider Józef T. J. 193.
Halast 142.
Halicz 93, 108.
Heiligelinde 180.
Heinrichau *zob.* Henryków.
Helena z Żurawicy 270, 271.
Helena, żona Aleksandra króla polskiego 93.
Hellwig Bernhardt 121.
Hennig Adam T. J. 52, 59, 61.
Henryk Brodaty książę 15, 16, 250, 253, 254.
Henryk Pobożny książę 16, 249, 250, 251.
Henryk Walezy król polski 280.
Henryków 16, 249, 250, 251, 254.
Hepner Urban T. J. 68.
Herbest Jan T. J. 20, 277.
Heyne Johann 248, 250.
Hincza Marcin T. J. 88.
Hirschberg Aleksander 38, 274, 282.
Hojczyce 79.
Hołowejczyk Grzegorz 129.
Hołowin 142.

Hołowiński Ignacy bp. 211.
Hołówko ks. 200.
Horajn Aleksander 158.
Horbacki Gedeon bp. 196.
Horkusza 199, 200, 201.
Horodec 127.
Hozjusz Stanisław kard. 50.
Hrebnicki Ignacy ks. 188.
Hreczko Bazyli ks. 196.
Hromyka 125.
Hronowie z Leuchtenburg 247.
Hruszewski Michał 98.
Hulewicz Eljasz ks. 171.
Hurko Józef ks. 218.
Hurynowicz Paweł 129.

Indulin 222.
Innocenty archim. 199, 200, 201.
Innocenty III papież 7.
Innocenty XIII papież 159.
Isakowicz Jan T. J. 67.
Iskrzynia (Iskrzyn) 276.
Ismael 144.
Iszora Józef 156, 158.
Iwan z Grabówki 108.
Iwan III książę 93.
Iwaszkiewicze 150.
Iwicki. ks. 207.
Iwonicz 302.
Izydor metr. 92.

Jabłonica 277.
Jabłonowski Aleksander 97, 98, 109, 269, 270, 271, 274, 276, 277, 280.
Jachnowicz Jan T. J. 52, 59, 61, 64.
Jadwiga królowa polska 241.
Jadwiga, żona Władysława Łok. 17, 257, 267.
Jaguza Augustyn T. J. 80.
Jakób z Zarzecza 271.
Jaksa T. J. 196.
Jakusz Cyryl 162.
Jakusz Joachim 129.
Jamiołkowski Jan T. J. 70, 71, 72, 73, 74, 75, 78.
Jan z Dmytrowicz 268.
Jan z Gnojnicy 18, 273.
Jan Kazimierz król polski 105, 187.
Jan Luksemburski król czeski 239.
Jan z Melsztyna 259.
Jan Olbracht król polski 268.
Jan de Ostroróg 260, 261.
Jan de Słupow *zob*. Jan de Ostroróg.
Jan III Sobieski król polski 136, 300.
Jan z Tarnowa 235, 260.
Jan z Tęczyma 260.
Jan z Warnsdorf 248.
Janina h. 262, 284.
Jankowice Kościelne Sandomierskie 18, 19, 22, 267, 290, 292, 293, 297, 299, 300, 303.
Janowski Andrzej 279.
Janów Poleski 29, 116, 127, 128, 129, 131, 132, 140, 141, 142, 155, 156, 158, 162, 163, 171, 174, 179, 184.
Jarosław 17, 27, 41, 114, 193, 234, 260, 263, 264, 268, 289, 294, 295.
Jarosławscy h. Leliwa 260.
Jarosz Szymon T. J. 230.
Jaroszewicz Albert T. J. 141.
Jaroszewicz Florjan ks. 21.
Jasieńczyk h. 279.
Jasło 272.
Jaspersowa Krystyna Ordzianka. 180.
Jastrzębiec h. 240, 297, 298.
Jastrzębski Wojciech 239.
Jaworz 253.
Jazurek 222.
Jelita h. 299.
Jelski regim. 113.
Jelski Łukasz 126.
Jelski Teodor 156, 158.
Jelski Władysław 177.
Jeremjasz II patrj. 94.
Jerome *zob*. Kajsiewicz.
Jerszów 105.
Jeśko z Tarnowa 235.
Jeżewo 26.
Jeżowe 26, 27.
Jeżowo 26.
Jeżowscy h. Strzemię 26.
Jeżów 26.
Jeżów k. Grybowa 26.
Jeżów k. Opatowa 26.

Jeżów k. Rudnika 26.
Job patrj. 94.
Jodłowa 27, 273.
Joly Henryk 124.
Jonasz metr. 93, 94.
Jordan Jakób 175, 176.
Josyf archim. 113.
Józafat Kuncewicz św. 103, 183, 188.
Józefowicz Z. K. 210, 211.

Kaczanowski Jan 140.
Kajsiewicz Hieronim ks. 22, 26, 27, 32, 47, 51, 56, 59, 75, 79, 159, 168, 170, 210, 212, 213, 215, 216.
Kakowski Aleksander kard, 229.
Kalinin 224.
Kalisz 256, 295.
Kalnicki Franciszek ks. 157, 175.
Kamieniec 16, 249, 270.
Kamieniec Podolski 109.
Kamieński Tomasz 279.
Kamiński Konstanty T. J. 139, 140.
Kandyba Fedor 105.
Kański Benedykt 158.
Karniejew gub. 199.
Karniowska Zofja 269.
Karol Gustaw król szwedzki 113.
Karol XII król szwedzki 137, 143, 144.
Karol Robert król węgierski 244.
Karolin 175, 199.
Karwicki 22, 297.
Kasłowski Konstanty ks. 157.
Kasper z Warnsdorf 248.
Kaszyc Aleksander T. J. 164, 165.
Katarzyna II carowa 196, 197.
Katarzyna z Radomina 288.
Kazanowski 109.
Kazimierz Jagiellończyk król polski 93, 267.
Kazimierz królewicz św. 47, 65, 267.
Kazimierz Wielki król polski 17, 234, 239, 250, 257, 267.
Kendzierszowska 140.
Kesselring Rudolf 97.
Kępie 290, 299.
Kęsicki Leon ks. 173.
Kiejnowski Władysław T. J. 26, 27, 32, 56, 59, 75, 216.
Kiersnowski Jakób 150.
Kijów 92, 93, 94, 96, 98, 102, 103, 106, 107, 110, 144, 226.
Kikin Wasyl 114.
Kinellowic Albert 293.
Kisiel Adam woj. 105.
Kisielewicze 77, 78.
Kiszka Krzysztof woj. 86.
Kizimenko 103.
Klemens XI papież 154, 159.
Klemens XII papież 178, 181.
Klemens XIII papież 187, 188.
Klemens XIV papież 188, 195.
Klemens z Kamieńca 270.
Klewań 155.
Klimczyk Jan 131.
Klimkówka 27, 302.
Klukowski Piotr T. J. 67.
Klupski Mikołaj T. J. 141.
Kładzko 248.
Kłosowski Rafał T. J. 61, 78, 80, 81, 82, 119, 141.
Kmita Piotr 241.
Kobryń 109, 153.
Kochanowicz Aleksander 169.
Kochowski Wespazjan 114, 125, 183.
Kognowicki Kazimierz T. J. 197, 198.
Kojałowicz-Wijuk Albert T. J. 41, 183.
Kołki 173.
Komar Jakób 200.
Konaszewicz Piotr 97, 98, 99.
Konczewski Jarema 108.
Kondratowicz Kazimierz 149.
Koniecpolski hetman 103.
Konrad Mazowiecki książę 244.
Konstantynopol 92, 93, 106, 226.
Konstantynów 109.
Kopeć Jan Karol 90, 134, 135.
Kopiński Izajasz 101, 102, 103, 104.
Koprzywnica 26, 299, 300.
Korab h. 271.
Korczak h. 272, 279, 288.
Korczyn 288.
Korsak Samuel T. J. 140.

Korycińska 288.
Korycki Michał T. J. 207.
Korytko 108.
Korytkowski Jan ks. 238.
Korytniki 271.
Korzec 155.
Korzeniecka Florentyna 158.
Kosiński Michał T. J. 177.
Kosman Wawrzyniec T. J. 139.
Kosmowski Kasper 91.
Kossow Sylwester 104.
Koszowicz Walentyn T. J. 110.
Kotwicz Grzegorz 158.
Kotwicz Marcin 281.
Kowalewski Andrzej T. J. 52.
Kowalkowa 288.
Kowalkowski Melchjor 288.
Kowalkowski Tomasz 288.
Kowno 52.
Kozieł Michał Kazimierz 137.
Kozłowska-Budkowa Z. 253.
Krajewski Aleksander T. J. 175, 193.
Kraków 16, 17, 20, 36, 37, 38, 114, 193, 228, 229, 230, 233, 244, 254, 255, 266, 257, 259, 260, 262, 267, 281, 283, 289, 292, 293, 294, 295.
Král V. R. 248, 249, 252.
Kramer Daniel 281.
Kranich Michał T. J. 84.
Krasicki 23, 24, 37, 38.
Krasikow 224.
Krasnodębski Ignacy 200.
Krasnodębski Marcin T. J. 140.
Kreczmer Michał T. J. 80.
Kreuza Leon 94.
Kreza de Bobolice 248.
Kreza Mikołaj 248.
Kromer Marcin 237.
Krosieński Jan 279.
Krosno 17, 20, 27, 272, 281, 283.
Krościenko 17, 275, 280, 290.
Krościenko Niżne 18, 275.
Krościenko Wyżne 18, 27, 275, 279.
Królewka 18, 280, 302.
Krunczewicz Jan T. J. 140.
Krupecki Atanazy bp. 104.
Krupowicz Jerzy T. J. 139.
Krüger Oswald T. J. 57.
Kryg 18, 282.
Krystyn palatyn mazow. 235.
Krzeczetowska Barbara 149, 158.
Krzeczetowski Dominik T. J. 153.
Krzeczowice 269.
Krzeczowski Andrzej 269.
Krzeczowski Jan 272.
Krzeczowski Michał 269.
Krzesiwo h. 245.
Krzyczewski Stanisław 98, 99, 100, 101, 102, 103, 105, 107, 108, 112.
Krzyszkowski Józef T. J. 57, 225.
Krzywonos 105, 108.
Ksawerów 110.
Kubala Ludwik 105, 107, 113, 114, 119, 125.
Kuczewski łowczy 191.
Kuczyński Walerjan 139.
Kudak 110.
Kukawski Albert T. J. 111.
Kulczycki 148.
Kulczycki Porfirjusz bp. 152.
Kulczyński Ignacy ks. 183.
Kulesza rtm. 149, 150.
Kułaha-Petrażycki 103.
Kułakowski Kazimierz T. J. 111.
Kunakow Hryhorij 107.
Kunicka Konstancja 162.
Kunicki Karol 205.
Kupfer z Podiebradu 247.
Kurakin min. 198.
Kurcewicz Ezechjel 98.
Kurdwanowski Stefan 298, 299, 300.
Kuropatnicki Ewaryst 240, 242.
Kurowski Antoni T. J. 194.
Kutowski Bartłomiej Z. Br. Mu. 207.
Kutrzeba Stanisław 249, 250.
Kuźmiński Jan 184, 185.
Kwiatkiewicz Jan T. J. 183.
Kwiatkowski Antoni ks. 224.
Kwiatkowski Piotr T. J. 155.
Kwolek Jan ks. 27.

Lachowicze 162.
Lachowski Jakób T. J. 86.

Lambruschini Alojzy kard. 211, 212, 213.
Lanckoroński Mikołaj 281.
Lank 235.
Laterna Marcin T. J. 20, 277.
Laupia Antoni T. J. 177.
Lech 240.
Ledóchowski Włodzimierz T. J. 227.
Lejman 222.
Lel 243, 245.
Leliwa h. 15, 16, 21, 24, 25, 233—246, 249—264, 270, 286, 287, 288, 299.
Leliwa wieś 243.
Leliwici ród 17, 233—264.
Lelów 248.
Leniek Jan 239, 243.
Leon XII papież 208.
Lescouhier ks. 76.
Leszek książę raciborski 17, 252.
Leszczyc h. 289.
Leszczyna 18, 280, 281, 302.
Leszczyński h. Korczak 288.
Leszczyński Stanisław 137, 143, 144.
Leśniówka 18, 281, 282.
Leuchtenburg 247.
Leward h. 240.
Lewicki 222.
Lewicki Kazimierz 95.
Leyb Józef ks. 157, 180.
Leżenice 32.
Lichy j (Lichaj) Iwan 125, 127.
Lignica 248, 251, 253.
Likowski Edward bp. 94, 95.
Linde Samuel Bogumił 242.
Lipiński Wacław 98, 99, 100, 101, 102, 103, 105, 107, 108, 112, 113, 114, 126.
Lipski Andrzej bp. 115.
Lipski Jan 168.
Lisiecki Stefan T. J. 111.
Lissa 16, 251.
Loretto 41.
Lubiąż 15, 253.
Lublin 94, 143, 230, 288, 289, 294, 295.
Lubomirski Aleksander 300.
Lubomirski Franciszek 177.
Lubomirski Jerzy 19, 168.
Lubomirski Sebastjan 281.
Lubomirski Stanisław 292.
Lubomlici ród 245, 246.
Lubowla (Lubomla) 235, 245, 246.
Lubusza 18, 281.
Ludwich Ferdynand ks. 181.
Ludwik de Valentibus kard. 179, 181, 182, 184, 185.
Luka Jan T. J. 140.
Luna Józef 172, 181, 182.
Lustyg Antoni T. J. 198, 203.
Luszkowski Andrzej T. J. 48, 53.
Lutanowska Zuzanna 165.
Lühr Georg 180, 181.
Lwów 17, 101, 228, 252, 267.
Łabędzie ród 239.
Łachiszyn 140.
Ładzin 302.
Łapszów 298, 299.
Łapszyńska *zob.* Trembecka 22, 298, 299, 301.
Łaski 18, 273.
Ławra Peczerska 96.
Łęczycki Mikołaj T. J. 80, 82, 90, 119, 122.
Łętowski Ludwik bp. 22, 277, 278.
Łodzia h. 240, 249.
Łodzice ród 239.
Łomanowicz Eustachy 140.
Łomża 49, 77, 85, 86, 88, 123, 192.
Łosiewski Krzysztof T. J. 145.
Łosiński August bp. 218.
Łoś Jan 254.
Łowmiańska Marja 87.
Łozicki 192.
Łoziński Władysław 108.
Łubieński Konstanty bp. 230.
Łubnie 103, 109.
Łuck 31, 59, 93, 110, 111, 172, 173, 176, 208.
Łukaszewicz Jan ks. 196, 200.
Łukaszewicz Jan T. J. 125, 126, 132, 134, 154, 160, 161, 182.
Łukaszewicz Józef 283.
Łukaszewicz Prokop 139, 141.
Łukjanin ks. 222.

Maciej z Birczy 270.
Maciejewska Wanda 241.
Maciejowski Bernard bp. 26.
Maffon Szymon T. J. 119, 127, 132.
Malborg 144.
Maliszewicz Tomasz T. J. 140.
Małecki Antoni 236, 238, 242, 243, 244, 245, 247.
Małnów 17, 269, 270.
Marcangeli Marek 186.
Marchocki Stanisław 298.
Marcin bp. 237.
Mariani Angeli 227.
Marja Klementyna królowa angielska 170.
Markwart Jakób T. J. 46, 47, 48, 49, 50, 52, 56, 84.
Martinkowscy 247.
Martinow Jan T. J. 28, 41, 43, 76, 103, 133, 285.
Matisson 80.
Maykowski Piotr T. J. 175.
Mazurkiewicz Wojciech T. J. 173, 177, 178.
Mazzini 209.
Mazzini Józef T. J. 177.
Melsztyn 17, 234, 239, 260, 264.
Melsztyńscy ród 234, 241, 260, 262.
Merczyng Henryk 87.
Merkl Wacław ks. 218.
Messana 236.
Metz 194.
Męcińscy ród 249.
Miaskowski Łukasz 106, 109.
Miaskowski Wojciech 110, 111.
Michajłow Wasyl 114.
Michalewo 79.
Michał Fiedorowicz car 80.
Michałowski Jakób 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111.
Michałowski Melchjor T. J. 111.
Miechów 258, 261.
Mieszkowski h. Mora 25, 279.
Międzyrzecz 249.
Mikołaj Mściwowicz 235.
Mikurda 271.
Milanowski Beat Z. K. 199.
Milewski Albert T. J. 141.
Milewski Andrzej T. J. 52, 59, 61, 90.
Mińsk 198, 201, 202.
Mirkowicz 273.
Mirzwiński ks. 219.
Miszkiewicz Krzysztof T. J. 110.
Mizewski Jerzy T. J. 141.
Mleczko Jakób 274.
Mleczko Zofja 23, 274.
Młodziejowski Andrzej 195.
Mniszchowie 302.
Mniszchówna Maryna 274.
Mniszech Jerzy 282.
Mmiszech Józef 159, 168.
Moczydłowski Antoni 140, 162, 163.
Mogiliński Wojciech T. J. 111.
Mohilna 128.
Mohiła Piotr 101, 102, 104.
Mokrski 105.
Mokrski Jan 288.
Monaci Filip T. J. 26, 27, 32, 51, 79, 216.
Monsztern 236.
Mora h. 25, 279.
Morawska Trzebowa 248.
Morozyło Teodor 147.
Moskwa 92, 93, 94, 108, 144, 217, 224,
225, 226, 274.
Moszyński Ignacy T. J. 20, 132, 184.
Mościska 269.
Mozyr 112.
Mściw woj. 235.
Mściwowicz Mikołaj 235.
Münsterberg *zob.* Ziembice.
Mysłowscy ród 276.
Mysłowski Jakób 277.
Mysłowski Marcin 277.
Mysłowski Stanisław 277.
Myszkowscy ród 249.

Nadyby 17, 269, 270.
Nagodzice ród 239.
Nakiel Andrzej T. J. 66.
Nakielski Samuel ks. 239, 258.
Nałęcz h. 240.
Napoleon Bonaparte 205.

Narewicz Andrzej T. J. 114, 147.
Naruszewicz Adam bp. 189.
Naruszewicz regim. 131.
Nebaba 112.
Nench Wojciech 145.
Nestorenko Maksym 110.
Neuhaus 247.
Niedorzwica 18, 290, 299—301.
Niedzica 18, 273.
Niegowa 248.
Niesiecki Kasper T. J. 8, 21—23, 26, 37, 38, 143, 145, 178, 233, 235—241, 247—249, 255—279, 287—289, 294—303.
Niesobiowie ród 239.
Niestępów 86.
Nieśwież 41, 45, 48, 60—66, 78, 82, 122, 173, 176, 193.
Nietnia 18, 290, 299.
Niewiadomski Deodat T. J. 185.
Nikel Goswin T. J. 132, 184.
Niklewicz Szymon T. J. 45, 46, 47, 48, 51.
Nosacz 222.
Nowa Wola 18, 281, 282.
Nowacki Andrzej T. J. 68, 72, 74, 119, 122.
Nowacki Józef ks. 258.
Nowak Anatol bp. 228, 230.
Nowak Edmund ks. 47, 218.
Nowogród 147.
Nowogród Siewierski 80.
Nowogródek 110, 193.
Nowosiółki 109.
Nowy Korczyn 289.

Obałkowski 99.
Oborski Mikołaj ks. 294.
Obuchowicz Kazimierz 112.
Odessa 226.
Odolanowski Adam T. J. 110.
Odra 253.
Odrowąż h. 240.
Odrowążowie ród 239.
Odrowążyna Helena 158.
Odyniec Cyprjan bp. 203, 204.
Ogińscy ród 136, 137.
Ogińska Hrehorowa 149.
Ogiński woj. 166.
Ogiński Kazimierz 178.
Ogniwo h. 233, 234, 235, 237, 245, 247, 255, 263.
Ogończycy ród 238.
Ogończyk h. 240.
Ohów 129.
Ohryzko 100.
Okłoblin 105.
Okolski Szymon Z. K. 233, 236, 244, 252, 253, 255, 258, 263, 265, 266, 271, 277, 278, 289, 301.
Okońscy 162.
Okuniew 161.
Olesza Ignacy 199, 200, 201.
Oliva Jan Paweł T. J. 134.
Olivaint 26, 27, 32, 37, 79, 83, 216.
Olkieniki 137.
Olszański 192.
Olszański Józef bp. 173, 174, 177.
Olszewski Franciszek 156, 163.
Olszewski Jakób T. J. 54, 56.
Olszewski Stanisław T. J. 80.
Ołomuniec 248.
Ołyka 61, 155, 173.
Opatów 267.
Orański Adam ks. 157.
Orda Antoni Z. Br. Mn. 157.
Orda Iwan 200.
Orłowski lekarz 160.
Orsza 80, 191, 193, 198.
Ortiz Jakób T. J. 54.
Ortiz Michał T. J. 54, 66.
Orzechowski Stanisław 240, 241, 242, 244, 264, 279.
Oskierko rtm. 208.
Osorja h. 242.
Ossoliński Jerzy 105, 107.
Ossoliński Jerzy opat 300.
Ossoliński Józef 291.
Ossoliński Maksymiljan 168, 169.
Ostoja h. 248, 287, 288.
Ostranin 103.
Ostrogscy ród 101.
Ostrogski Konstanty 92, 95, 96, 97.
Ostrowska Elżbieta 302, 303.

Ostrowski 282.
Ostrowski Kazimierz T. J. 198.
Ostróg 95, 109, 110, 155.
Ottman Rudolf 105.
Ovidius Naso 35.
Owsiany Daniel 147.

Pace del Filippo T. J. 27, 32, 51, 52, 56, 59, 61, 75, 216.
Pacowie ród 136, 301.
Paczanowski 98.
Paczarowski Maurycy T. J. 111.
Pakoszowski Jan 270.
Pancerzyńska Marjanna 146.
Pancerzyński Karol ks. 149.
Panderkowicz Adam T. J. 110.
Paprocki Bartłomiej 236, 237, 241, 242, 247, 248, 249, 255, 259, 260, 261, 265, 266, 271, 274, 277, 279, 280, 287, 289, 301.
Parczewski Marcin T. J. 110.
Pascoli Aleksander 184, 186.
Patrizi Constanzo kard. 214.
Pawiński Adolf 261, 262, 269, 273, 280, 281, 282, 286, 287, 288, 290, 297, 299.
Pawłowski Wacław T. J. 140.
Pawłów 286.
Pedicini kard. 208.
Pelczar Józef Sebastjan bp. 210, 211, 216.
Pełesz Juljan ks. 94.
Peredił 128.
Perejasław 110.
Pestmal 222.
Pestman 222.
Petersburg 198, 205, 207, 210, 211, 218, 219, 220.
Petrowski 105.
Pęcławski 109.
Pęczyny 292, 293, 299.
Pękalski Piotr ks. 258.
Piaseccy h. Janina 262.
Piasecki Paweł bp. 279, 284.
Piaseczno 262.
Piasek Mały 17, 233, 255, 260, 261, 262, 267.
Piasek Wielki 17, 233, 255, 260, 261, 202.
Piaski 17, 18, 19, 20, 21, 233, 252, 255, 260, 261, 262, 269.
Piaski Małe 261, 262.
Piaski Wielkie 261, 262.
Piekary 194.
Piekosiński Franciszek 235, 243, 245, 246, 248, 252, 256, 259, 263, 267, 280.
Pielaszkiewicz Jakób T. J. 67.
Pieniążek Odrowąż Jerzy 300.
Pieńkowski Jan T. J. 80, 81.
Pierling Jacek T. J. 210, 216.
Pierling Józef 210.
Pilca 240.
Pilchowski pułk. 144, 147.
Pileccy ród 235.
Piliński Eustachy T. J. 134.
Pilzno 272, 273, 281, 282, 302.
Pińsk 6, 23, 24, 28, 34, 36, 77, 89, 112—119, 123, 127, 131—135, 138, 141—153, 156, 157, 161—163, 166, 171—180, 185, 189, 190, 196—204.
Piotr Wielki car. 144, 145.
Piotrek de Lank 235.
Piotrkowczyk Jędrzej 284.
Piotrków 270.
Piotrowin 268.
Piotrowski Albert T. J. 52.
Pius II papież 93.
Pius VII papież 205.
Pius VIII papież 208.
Pius IX papież 195, 209—217, 230, 231.
Pius XI papież 225, 227.
Pleski Antoni 200.
Pletenicki Elizeusz 98.
Pławicki Maciej T. J. 110.
Płock 24, 51, 77, 83, 84, 85, 123.
Płocki Wojciech T. J. 140.
Pobożny Stanisław T. J. 111.
Pociej Hipacy bp. 94, 97, 98.
Pociej Ludwik 159, 167, 168, 170.
Pociej Ludwik Konstanty 148.
Pociejowie ród 136.
Podfilipska Elżbieta 276.

Podfilipski Adam 276.
Podgórze 244, 262, 268.
Podwinie 18, 280.
Pol Wincenty 6.
Polaczkówna Helena 235, 239.
Polkowice 16, 253.
Polkowski Michał T, J. 177.
Połock 28, 61, 93, 118, 193, 195, 200, 202, 203, 204, 205, 207, 210, 211, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 227, 228, 280.
Połonne 144.
Połtawa 51, 144.
Połubiński 113.
Połubiński Piotr 159.
Poniatowski Stanisław podsk. 168.
Popeńko Iwan 114, 125, 127.
Popowska Ewa 28, 289, 291.
Popowski Paweł 289.
Poraje ród 239.
Posada Leska 276.
Postronna 18, 290, 299.
Poszakowski Jan T. J. 154.
Potemkin bp. 199.
Potocki Michał 192.
Potocki Stefan 168.
Potocki Teodor bp. 155, 159, 168, 178.
Powała h. 238.
Powały ród 239.
Powerski Rubin 18, 272, 273.
Powęski Jan Skarga 282.
Powęski Piotr Skarga T. J. 19, 20, 38, 277, 281, 282, 283, 284.
Powidaj Ludwik 137.
Powolny Józef T. J. 203.
Poznań 295.
Prochaska Antoni 103, 104, 108.
Prosper de Lambertinis kard. 172, 179.
Protasewicz 192.
Protasowicz Władysław 89.
Protaszewicz Jordan T. J. 53. 61, 71, 72.
Prozorowski 80.
Prusinowski Jan T. J. 43.
Pruszyński Jan T. J. 80.
Przasnycki Mateusz T. J. 110.
Przebendowski Joachim bp. 157, 159.
Przedborski Stefan T. J. 111.
Przekadziński Tomasz ks. 153.
Przemysł książę 256.
Przemyśl 17, 18, 31, 93, 113, 114, 267, 272, 274, 295, 302.
Przeworsk 17, 27, 267, 268, 270, 271, 272.
Przeździecki Aleksander 106, 137, 144, 148.
Przeździecki Jan T. J. 48.
Przybysław z Bobolic 16, 249, 250.
Przychocki 128.
Przygocki Stanisław T. J. 117.
Przyłuski Grzegorz 108.
Ptaśnik Jan 257.
Pulchak Jerzy T. J. 140.
Pułtusk 23, 24, 36, 37, 45, 46, 48, 49, 51, 54.
Puttkamer Kazimierz 167, 177.
Puzyna Stefan T. J. 162, 177.

Racibórz 252.
Raczkowski Alojzy Z. K. 207, 210, 211.
Rader Maciej T. J. 236.
Radomyski Stanisław T. J. 80, 84.
Radymiński Walenty T. J. 110.
Radziejowski Hieronim 85.
Radziejowski Stanisław 85.
Radzikowski Łukasz T. J. 67.
Radzikowski Walery 259.
Radzimiński 263, 267, 268.
Radziwiłł Albert 275.
Radziwiłł Janusz 113, 118.
Radziwiłł Jerzy kard. 287.
Radziwiłł Karol 148.
Radziwił Mikołaj 61.
Radziwiłłowie 91, 137, 284, 286.
Rafacz Józef 250.
Rafał z Jarosławia 260.
Rafał ze Słupowa 260, 261.
Rakoczy Jerzy 113, 114, 125, 127.
Rakowski Jan 86.
Rakuszka-Romanowski Roman 105.
Ratna 141.
Rawici ród 239.

Rdzawski Jan T. J. 111.
Reiss J. 204.
Reklewski Władysław 158.
Rembowski Aleksander 281.
Ren 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240.
Renat książę Neapolu i Sycylji 236.
Resselja 171, 180, 181.
Rocci Lorenzo 21, 26, 27, 32, 37, 51, 59, 61, 62, 75, 79, 134, 225, 227, 228.
Rodatycze 302.
Rogi 27, 302.
Rogoziński Sebastjan T. J. 110.
Roguski Samuel T. J. 140.
Rohatyn 18, 280.
Romanowicz Maksym T. J. 177.
Romanowski 105.
Romaszkiewicz T. J. 163.
Ronne gen. 145.
Ropp Edward bp. 220.
Rosecz 247.
Rostoga Tomasz T. J. 52.
Rostowski Stanisław T. J. 28, 41, 43, 45, 47, 48, 49, 52, 54, 57, 61, 67, 68, 76, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 88, 90, 118, 119, 133, 134, 285.
Rostworowski Jan T. J. 220, 221, 227, 228, 229, 230.
Rościszewski Wojciech T. J. 275.
Rotaszewiczowa Anna 146.
Róża h. 240.
Różnowolski Jakób T. J. 49, 78.
Rubinkowski Jakób 168.
Rudnicki Dominik T. J. 141, 169.
Rudnicki Szymon bp. 284.
Rudnik 26.
Rudolf II cesarz 236.
Rudomina Andrzej T. J. 54, 57.
Rudy Ignacy ks. 218.
Rudziński T. J. 63, 122.
Rudzki Welamin bp. 99.
Runau Józef ks. 181.
Rupniewski Stefan bp. 168, 171, 173, 174, 176, 192.
Rusiecki Bolesław 218.
Ruszcza 18, 290.
Ruś 92, 94, 95. 98.
Ruś Czerwona 104.
Rutkowski Franciszek ks. 224.
Rybałkowski Sebastjan T. J. 24, 25, 146, 155, 177.
Rydzewski Marcin T. J. 48, 53, 83.
Ryga 61.
Rykaczewski 98, 99, 102, 103.
Rynie 79.
Ryzokiewicz Adam T. J. 141.
Rządkowski Gabrjel T. J. 67.
Rzepiennik 18, 27, 281.
Rzerzyca 112.
Rzewuski Mateusz 149, 168.
Rzewuski Kazimierz 159.
Rzewuski Ludwik T. J. 198—202, 203.
Rzym 20, 21, 23, 41, 52, 55, 56, 57, 71, 72, 73, 75, 77, 81, 90, 92, 93, 94, 95, 104, 116, 151, 154, 158, 159, 170, 171, 177, 178, 179, 180, 181, 184, 189, 195, 199, 203, 205, 207, 209, 210, 211, 213—216, 217, 219, 225, 226, 228, 231, 294, 295.

Sabanin Andrzej 225.
Sachs-Altenburg 247.
Sadkowska Wólka 19, 282.
Sadków 18, 19, 282.
Sadowie 17, 269, 270.
Sadowski Renald 148.
Salotti Karol 227.
Salpa Michał T. J. 48, 50.
Samowidec 105.
San 18, 114, 272.
Sandomierz 19, 20, 31, 32, 33, 36, 96, 194, 267, 274, 281, 290, 291, 292, 295.
Sanguszko marsz. 174.
Sanguszkowa Marja 158.
Sanok 17, 27, 269, 274, 275, 276, 297, 303.
Sapieha Adam bp. 228.
Sapieha Aleksander 159.
Sapieha Benedykt 136.
Sapieha Jan 38, 282.
Sapieha Kazimierz 136, 137, 143.
Sapieha Lew 99.
Sapieha Michał 136, 137.

Sapiehowie 136, 137, 138, 143, 144.
Sarbiewski Maciej T. J. 43, 53, 57, 85.
Sarny 17, 269, 270.
Saszewski Antoni ks. 173, 176, 177.
Savignoni Gustaw 227.
Sawicki Aleksander T. J. 177.
Schmeling Melchjor T. J. 88.
Schultz Łukasz T. J. 48, 53.
Secesław z Bobolic 16, 251, 252, 254.
Secesław z Sychowej 15, 16, 253, 254.
Sehin 80.
Semkowicz Aleksander 267.
Serebojski Wojciech ks. 294.
Serpin Ferencz 125.
Sielecki Jan 175, 176.
Siemieński Marcin 302.
Siemniszko Bartłomiej Z. K. 210.
Sieniawski Mikołaj 159.
Siennicki Karol ks. 218.
Siennicki-Bończa Kazimierz 145.
Sieradz 243.
Simon Piotr T. J. 52.
Skarbek Jan bp. 159.
Skirmunt Jan 200.
Skirmuntowa Aleksandra 156.
Skole 113.
Skoromachy 144.
Skoronko Aleksander ks. 162.
Skorulski Andrzej 65.
Skorulski Antoni T. J. 193.
Skrocki Ignacy T. J. 193, 194.
Skrocki Paweł T. J. 48.
Skrzyński Władysław 227.
Skrzypaczewice 18, 290.
Skubieda Jan 129.
Slowanczki Wojciech 272.
Słupowscy ród 260, 261.
Słupowski Jakób 261.
Słupowski Jan 261.
Słupowski Stanisław 261.
Słupów 233, 255, 260, 261.
Słuszka Józef 143.
Smoleńsk 18, 37, 38, 41, 80, 93, 117, 282, 289.
Smoleński M. ks. 239.
Smoszewski Jakób T. J. 89.
Smotrzycki Melecy bp. 96, 99, 103.
Snarski Ignacy T. J. 140.
Sobieski Jakób 285.
Sobieski Wacław 97, 98, 99, 103, 280, 284.
Sobieszczański Aleksander T. J. 26, 27, 31, 32, 194.
Sobolewski Stanisław 158.
Sokal 144.
Sokołowski Stanisław T. J. 111.
Sokulski Stanisław T. J. 177.
Somaglia de kard. 208.
Sommervogel Carlos T. J. 34, 41, 47, 52, 54.
Sopoćko Michał ks. 82.
Sopuch Stanisław T. J. 227.
Soxo de Benedykt T. J. 90.
Spicymierz 234, 235, 237, 238, 239, 260, 263.
Spicymierz wieś 237.
Spirau Jan T. J. 67.
Spytek z Jarosławia 260, 263, 268.
Spytek z Melsztyna 260, 261.
Stacewicz Dominik Z. K. 217.
Stachowski Jan 158.
Stanisław August Poniatowski król 188, 196.
Starawieś k. Brzozowa 76, 193.
Starodub 112, 190.
Starowolski Szymon 291, 292.
Starykoń h. 277, 286.
Stary Sącz 256.
Starza h. 240.
Starzechowa 270.
Staszewski Jakób T. J. 139, 157, 177.
Stefan Batory król polski 280.
Stenzel Gustaw 249, 250, 251.
Stolzen Filip T. J. 173, 178.
Stopecki Walenty T. J. 110.
Stopnica 288, 297.
Stosza Łukasz T. J. 15, 193, 194.
Strachocina 17, 27, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 176, 299, 300.
Strzedokluczkii 247.
Strzemię h. 26.
Strzesz Piotr 272.
Strzeżowski Jakób 273.
Strzeżowski Stanisław 273.

Stryj 113.
Strymowicz Szymon T. J. 80.
Studzianka 108.
Sucha Dubrowa 98.
Suchocki Wincenty ks. 89, 157, 171, 173, 177, 180.
Sucholewski Franciszek ks. 275.
Sulcz *zob.* Krosieński.
Sulimeńko 125.
Suliszewski Paweł 298.
Sumarokow gub. 203.
Susza Jakób ks. 103, 183.
Swoszowa 272.
Sychowa 15, 16, 253, 254.
Symon Franciszek bp. 218.
Symonowicz Stefan T. J. 61, 68.
Sympa Lorenzo 227.
Synowódzko 113.
Szajnocha Karol 97, 101, 105.
Szalka Samuel ks. 152, 182.
Szamborski Szymon T. J. 140.
Szaniawski Konstanty bp. 159.
Szantyr ks. 204.
Szarogród 102.
Szczawiński Jakób 284.
Szczeklik Karol ks. 281.
Szczepanowicz Wojciech T. J. 111.
Szczerbicki Józef 140.
Szczyrzyczkowa 270.
Szczytt Jan ks. 207.
Szembek Antoni bp. 168, 180, 181.
Szembek Jan 168.
Szembek Stanisław bp. 159.
Szemetyło Piotr 196.
Szeremet 118.
Szeremski Jan T. J. 110.
Szkolmowski Paweł T. J. 111.
Szmuniewski Tomasz T. J. 110.
Szostak Paweł T. J. 110.
Sztanowski Kazimierz T. J. 140.
Szyłpa Jan T. J. 117, 140.
Szymański Stanisław 205.
Szymański Stanisław dr. 205.
Szymański Tadeusz 205.
Szyrma Antoni T. J. 162.
Szyrma Karol ks. 200.
Szyrwid Konstanty T. J. 54.
Szyszkowska 191.
Szyszkowski Marcin bp. 83.

Śliwnica 271.
Śliwnicka Katarzyna 22, 271.
Śliwnicki Jan 271.
Ślizień 191.
Śmiałkowicz Stanisław T. J. 110.
Śreniawa h. 240.
Śreniawici ród 239.
Świdnica 248, 253.
Świętochowski Stanisław T. J. 206, 207, 208.
Świętomian *zob.* Kajsiewicz.

Tamburini Michał T. J. 154.
Targowica 189.
Tarło Jan bp. 168.
Tarło Piotr bp. 159.
Tarnobrzeg 269.
Tarnowscy ród 17, 234, 238, 240, 241, 260, 262, 263, 264.
Tarnowski Jan hetman 239, 240, 263, 264, 273, 279.
Tarnowski Jan kasztelan 274.
Tarnowski Jan Krzysztof 263, 273.
Tarnowski Jan Szczęsny 261.
Tarnów 17, 41, 234, 235, 239, 240, 260, 262, 264.
Tarozzi Rajmund 184, 186.
Taszycki Witold 239, 253.
Taubenschlag Rafał 250, 251.
Temberski Stanisław 294.
Tener Jan ks. 175.
Tengis T. J. 180.
Teofanes patrj. 98, 99.
Terlecka Marjanna 156.
Terlecki Cyryl 94.
Tęczyn 177, 260.
Thil Andrzej T. J. 52, 59, 61, 64.
Tkaczow 222.
Tokarzewski Józef 140.
Tokarzewski Józef ks. 163, 174.
Tokarzewski Kazimierz 125.
Tomaszewicz 192.
Tomkiewicz Władysław 101, 102, 103, 104, 108, 109.

Topór h. 241, 242.
Torczyn 176.
Torki 114.
Torres de Cosimo 98, 99, 102, 103, 183.
Toruń 269, 270.
Trąby h. 241, 286.
Trembecka Marcjanna 22, 298, 299, 301.
Trembecki Grzegorz T. J. 110.
Trenczyn 239.
Trójca św. parafja 287.
Tryzna Anna 79.
Tryzna Piotr woj. 77, 78, 79.
Tryzna Piotr Kazimierz 78, 79.
Trzebicki Mikołaj T. J. 196.
Tułkowska Zofja 298, 299, 300.
Twardowski B. 300.
Tyrawski Marcin T. J. 116.
Tyszkiewicz Jerzy bp. 91.
Tyszkiewiczowa 190.
Tywonia (Thywnia) 17, 263, 268, 269, 270, 271.

Udrożyn 117.
Ugniewski Szymon T. J. 52.
Ulanowski Bolesław 268, 273.
Ułła 219.
Urban V papież 257.
Urban VIII papież 88.
Urban Jan T. J. 79, 219, 220.
Uruski Seweryn 22, 24, 38, 245, 265.
Uszacz 189.
Uściług 211.
Utnik 129.

Valennius T. J. 38, 282.
Vimina Albert 183.
Vitelleschi Mutius T. J. 21, 44, 55, 56, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 88, 90.
Vivaldo Augustyn T. J. 48.

Wall Tomasz T. J. 43, 57, 85.
Walsh Edmund T. J. 225, 226, 227.
Wałcz 295.
Wałęga Leon bp. 228.
Wałkowski Jan 140.
Wanicki ks. 218.
Warmja 47, 50.
Warmja h. 289.
Warnsdorf 247, 248.
Warszawa 20, 43, 48, 52, 66, 77, 84, 110, 118, 137, 161, 169, 177, 187, 189, 195, 229, 282, 283, 284, 285, 290, 302.
Warszewicki Krzysztof 263, 273.
Wasyl z Jezierzan 108.
Wasyl W. Ks. Mosk. 93.
Waśniów 26.
Ważycki Karol 145.
Ważyński 147.
Wąsiacki Stanisław 201.
Wdziekoński Szymon T. J. 134.
Wergili 35.
Widziewicz Marcin T. J. 50.
Wiedeń 19, 193, 207, 300, 303.
Wielądek Wojciech 265.
Wielewicki Jan T. J. 38, 275, 283, 285, 293.
Wieliczka 262.
Wielogłowski Walery 27, 216.
Wielopolska Elżbieta 20, 22, 23, 277, 278, 286, 288, 301.
Wieruszewski Kazimierz T. J. 155.
Wierzbicki Paweł T. J. 52, 56.
Wierzbowski Teodor 269—280.
Więckowscy 298.
Wilczyce 17, 19, 290—293, 299—303.
Wilno 20, 24, 33—48, 50, 52, 56, 58—61, 65—68, 72, 75—88, 90, 91, 93, 95, 96, 99, 118, 119, 137—139, 154, 160, 164, 165, 173, 177, 179, 188, 193, 275, 280—283, 286, 297.
Winiary 287.
Winiary Mniejsze 287.
Winiary Większe 286. 287.
Winnica 110—111.
Wisła 83.
Wisłoczek 302.
Wiszniewski T. J. 196.
Wiślica 288.
Wiśnia 274, 280.
Wiśniewski Jan ks. 281, 287, 288.
Wiśniowieccy ród 136, 137, 162.
Wiśniowiecka z Dolskich Katarzyna 145—148, 190.

Wiśniowiecki Janusz 159.
Wiśniowiecki Jeremi 101, 103, 108, 109.
Wiśniowiecki Michał 101, 168, 177.
Wiśniowiecki Michał Serwacy 135, 137, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 150, 159.
Witebsk 103.
Witki 86.
Witosław z Bobolic 16, 251, 252.
Witowski Antoni 298, 300, 301.
Witowski Gabrjel 298, 300, 303.
Wittyg Wiktor 25.
Władysław I Herman 237.
Władysław Łokietek 17, 234, 238, 239, 243, 244, 255, 257, 259, 267.
Władysław Jagiełło 92.
Władysław IV Waza 79, 85, 100.
Włodzimierz W. Książę Rusi 92, 99.
Włoszek Mikołaj 158.
Wojciechowski 300.
Wojewódzki Antoni ks. 218.
Wojna Abraham bp. 47, 56.
Wojsław z Bobolic 16, 249.
Wojtkiewicz Stanisław 129.
Wola Justowska 292, 293, 294.
Wolan Andrzej 275.
Wolff Dominik 131, 152.
Wolff Józef 78, 86, 135, 143, 145, 177, 301.
Wolski Mikołaj 273.
Wołkowysk 191.
Wołłowicz Eustachy bp. 56, 286.
Wołyniak 110.
Wołyń 103, 112, 113, 125.
Worowski Felicjan Z. K. 175.
Woźniak M. 105.
Wrocław 16, 148, 249, 253.
Wróblewski Alfred ks. 24, 27, 32, 37.
Würzburg 155.
Wutke 251, 252.
Wyhowski Aleksander bp. 152, 153, 154, 157, 179.
Wyhowski 112.
Wyszewicze 201.
Wzdowski 87.
Wzdowski Adam 269, 270.
Wzdowski Maciej 269.

Zaborny Walenty T. J. 110.
Zaboklicki Stefan T. J. 80, 81.
Zabokrzycki Dionizy bp. 144, 145.
Zacharewicz Kazimierz Z. K. 175.
Zachorowski Stanisław 239, 244, 251, 253.
Zadzik Jakób 19, 282.
Zagajów 17, 255, 260, 261.
Zagórscy 292.
Zajezierski 147.
Zaklika Jan 290.
Zakusiło 112.
Zalesie 276.
Zaleski August 227.
Zaleski Bronisław 210.
Zaleski Jan 129, 131.
Zalewski Krzysztof T. J. 52.
Załęski Stanisław T. J. 21, 32. 43, 45, 50, 51, 61, 65, 79, 80, 82, 83, 84, 86, 113, 116, 134, 157, 196, 197, 205, 207, 283.
Załuski Andrzej Stanisław bp. 159, 180.
Załuski kuchmistrz lit. 191.
Załuski Franciszek 168.
Zamojski ordynat 190.
Zamojski Jan 280, 284.
Zamość 112.
Zampini Augustyn ks. 226, 227.
Zaniewski Adam T. J. 141.
Zanki 79.
Zapłocie 192.
Zapolja 18, 273.
Zaranek star. 167.
Zaranowicz Konrad Z. Br. Mn. 197.
Zarewicz Ludwk 246, 247, 265, 274, 279, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 290, 302.
Zarębowie ród 239.
Zarzecze 271.
Zasław 155.
Zasławscy 101.
Zasławski Dominik 105, 110.
Zasymowicz Mikołaj 182.

Zawadzki Jakób 23, 301.
Zawichost 287.
Zawisza 148.
Zawisza Krzysztof 159.
Zawisza Mikołaj T. J. 57.
Ząbkowice 248.
Zbaraski Jerzy 102.
Zbigniewice 18, 290, 299.
Zbludowicze 288.
Zborowski Aleksander 298.
Zborowski Andrzej 22, 261, 297, 298.
Zborowski Mikołaj 298.
Zborowski Zygmunt 298.
Zborów 298.
Zborzyński Andrzej 290.
Zborzyński Piotr 290.
Zborzyński Stanisław 290.
Zbór 108.
Zdanowicz Antoni 114, 125, 127.
Zdański Jan T. J. 160.
Zebrzydowski Mikołaj 34, 95, 281, 283.
Zenowicz Mikołaj 78.
Zieleniecki Antoni 114, 125, 127.
Zieleński Michał 114.
Zieliński Józef 286.
Zieliński Konstanty bp. 145.
Zieliński Piotr ks. 224.
Ziembice 248, 249.
Zienkowicz Michał bp. 173, 177, 178.
Ziółkowski Antoni ks. 177.
Zizania Stefan 96.
Złota 18, 274, 281.
Złotnikiewicz Stanisław T. J. 59.
Złotowa 281.
Zmiennica 18, 274, 279.
Zołtareńko 118.
Zranicki Józef T. J. 203, 206, 207.
Zygmunt I Stary 93, 94, 272.
Zygmunt II August 94, 279.
Zygmunt III Waza 18, 37, 38, 52, 78, 80, 96, 97, 99, 102, 275, 281, 282, 289, 290.

Żaba star. 190.
Żachowicz Jan T. J. 111, 133.
Żarki 248.
Żarnowski ks. 163.
Żebrowski ks. 161.
Żeliborski Arsenjusz bp. 108.
Żernicki-Szeliga Emiljan 246.
Żmijewski Jakób T. J. 110.
Żochów 260, 261.
Żółkiewska Katarzyna 300.
Żuk 112.
Żuklin 272.
Żukowski 108.
Żurawica 270, 271.
Żurowscy 270.
Żydaczów 276.
Żyliński Wacław bp. 217, 227.
Żyrawa 276.

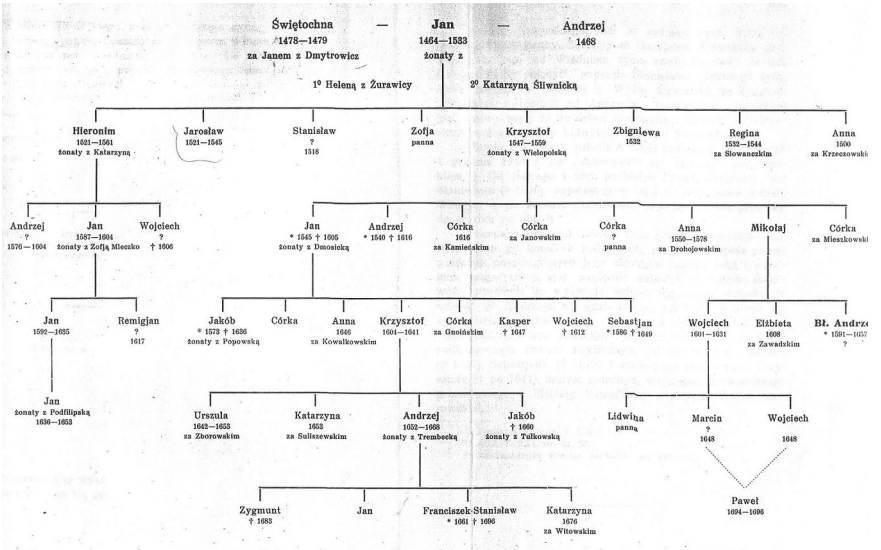

Poprawiony i uzupełniony genealogiczny wykaz rodziny Bobolów (w. XV—XVII).

* — data urodzenia, † — data śmierci, liczby bez gwiazdki lub krzyżyka oznaczają lata, w których dana osoba zjawia się w aktach.